

# EKONOMISTA

KWARTALNIK POŚWIĘCONY NAUCE I POTRZEBOM ŻYCIA

ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA EKONOMICZNEGO

KWARTAŁ IV

1 9 5 2

ZAKŁAD  
EKONOMICZNEJ  
POLITECHNIKI  
WARSZAWSKIEJ

P O L S K I E   W Y D A W N I C T W A   G O S P O D A R C Z E  
W A R S Z A W A

# S P I S   T R E Ś C I

IV — 1952

Przemówienie Józefa Stalina na XIX Zjeździe KPZR . . . . .	
Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej rządem realizacji Programu Frontu Narodowego — Przemówienie sejmowe Prezesa Rady Ministrów Bolesła- wa Bieruta . . . . .	
Znaczenie pracy J. W. Stalina „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR“ dla naszego kraju — Z przemówienia Ministra Adama Rapackiego . . . . .	
<b>ARTYKUŁY</b>	
Nowy etap rozwoju teorii ekonomicznej marksizmu . . . . .	WŁODZIMIERZ BRU
Poglądy społeczno-ekonomiczne Frycza Modrzewskiego . . . . .	EDWARD LIPIŃSKI
O niektórych zagadnieniach rozwoju własności społecznej w spółdzielniach produkcyjnych . . . . .	ZYGMUNT JEZIERSKI
Z zagadnień walki o wzrost wydajności pracy społecznej w Polsce Ludowej . . . . .	BRONISŁAW MIN
Drogi i metody amerykańskiego wyzysku innych krajów kapitalistycznych . . . . .	TADEUSZ ŁYCHOWSKI
O niektórych sprzecznościach imperializmu amerykańskiego . . . . .	ALEKSANDER LITWIK
<b>PRZED SIEDEMDZIESIĄTĄ ROCZNICĄ ŚMIERCI K. MARKSA</b>	
Ukształtowanie się poglądów ekonomicznych Marksa i Engelsa . . . . .	SEWERYN ŻURAWICK
Prawo walki przeciwieństw w „Kapitale“ K. Marksa . . . . .	M. M. ROZENTAŁ
<b>DYSKUSJA</b> . . . . .	od 201 do 25
Zygmunt Chodkiewicz — Henryk Kamieński w świetle „Zarysu Historii Pol- skiej Myśli Ekonomicznej. Henryk Dunajewski — W sprawie poglądów ekonomicznych Mikołaja Kopernika. Zbigniew Gajczyk — Uwagi w spr- awie poglądów ekonomicznych Fryderyka Skarbka. Karol Krzyczkow- ski — Uwagi na temat oświetlenia poglądów Kołłątaja w „Zarysie Historii Polskiej Myśli Ekonomicznej“. Stanisław Piekarczyk — W spr- awie „Zarysu Historii Polskiej Myśli Ekonomicznej“. Stanisław Szeffler — Uwagi w sprawie Dominika Krysińskiego. Janina Wojnar — W sprawie periodyzacji w „Zarysie Historii Polskiej Myśli Ekonomicznej“.	
<b>Z WYDAWNICTW RADZIECKICH I KRAJÓW DEMOKRACJI LUDOWEJ</b>	
Prawo planowego, proporcjonalnego rozwoju gospodarki narodowej ZSRR . . . . .	254
	E. ŁOKSZIN
<b>Z ŻYCIA NAUKOWEGO</b>	
Prace magisterskie w S.G.P.iS. w roku akad. 1951/52 . . . . .	268
Z życia W.S.E. w Łodzi . . . . .	281
Z działalności katedry planowania gospodarki narodowej na S.G.P.iS. . . . .	284
<b>RECENZJE I BIBLIOGRAFIA</b>	
Więś w liczbach . . . . .	286
	STANISŁAW KUZIŃSKI
Kwestia rolna w Polsce kapitalistycznej . . . . .	300
	MIECZYŚLAW JAGIELSKI
Polska w latach kryzysu 1929—33 . . . . .	310
	WIESŁAW SADZIKOWSKI

# EKONOMISTA

KWARTALNIK POŚWIĘCONY NAUCE I POTRZEBOM ŻYCIA

ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA EKONOMICZNEGO

KWARTAŁ IV

1 9 5 2

P O L S K I E   W Y D A W N I C T W A   G O S P O D A R C Z E  
W A R S Z A W A

## RADA REDAKCYJNA

*Franciszek Blinowski, Konstanty Dąbrowski, Tadeusz Dietrich, Andrzej Grodek, Ludwik Grossfeld, Ludwik Horoch, Stefan Ignar, Krzysztof Jeżowski, Stefan Jędrychowski, Julian Kole, Antoni Konopka, Mieczysław Lesz, Tadeusz Łychowski, Ludwik Mayre, Jan Mujżel, Tadeusz Ocioszyński, Mirosław Orłowski, Bronisław Oyrzanowski, Leon Rzendowski, Feliks Stoliński, Jerzy Tepicht, Witold Trąpczyński, Zygmunt Wyrozembski, Seweryn Żurawicki.*

## KOMITET REDAKCYJNY

*Kazimierz Boczar, Włodzimierz Brus, Oskar Lange, Edward Lipiński (Redaktor Naczelny), Bronisław Minc, Maksymilian Pohorille, Kazimierz Secomski, Zenon Tomaszewski Józef Zawadzki (Z-ca Red. Naczelnego)*



JÓZEF STALIN

## Przemówienie na XIX Zjeździe KPZR

Towarzysze!

Niech mi wolno będzie wyrazić wdzięczność w imieniu naszego zjazdu wszystkim bratnim partiom i grupom, których przedstawiciele zaszczytili nasz zjazd swą obecnością lub które nadesłały zjazdowi orędzia powitalne — za przyjacielskie pozdrowienia, za życzenia sukcesów, za zaufanie. (*Burzliwe, długotrwałe oklaski, przechodzące w owację*).

Szczególnie cenne jest dla nas to zaufanie, które oznacza gotowość poparcia naszej partii w jej walce o promienną przyszłość narodów, w jej walce przeciwko wojnie, w jej walce o utrzymanie pokoju. (*Burzliwe, długotrwałe oklaski*).

Błędem byłoby sądzić, że partia nasza, która stała się potężną siłą, nie potrzebuje już poparcia. Tak nie jest. Nasza partia i nasz kraj zawsze potrzebowały i będą potrzebowały zaufania, sympatii i poparcia bratnich narodów za granicą.

Cecha szczególna tego poparcia polega na tym, że wszelkie poparcie pokojowych dążeń naszej partii przez jakąkolwiek bratnią partię oznacza zarazem poparcie jej własnego narodu w jego walce o utrzymanie pokoju. Gdy w latach 1918—1919, w czasie zbrojnej napaści burżuazji angielskiej na Związek Radziecki, robotnicy angielscy organizowali walkę przeciwko wojnie pod hasłem „ręce precz od Rosji“, było to poparcie, poparcie przede wszystkim walki własnego narodu o pokój, a następnie również poparcie Związku Radzieckiego. Gdy towarzysze Thorez lub towarzysze Togliatti oświadczają, że ich narody nie będą walczyły przeciwko narodom Związku Radzieckiego (*burzliwe oklaski*), to jest to poparcie, przede wszystkim poparcie walczących o pokój robotników i chłopów Francji i Włoch, a następnie również poparcie pokojowych dążeń Związku Radzieckiego. Ta szczególna cecha wzajemnego poparcia tłumaczy się tym, że interesy naszej partii nie tylko nie są sprzeczne, lecz przeciwnie, pokrywają się całkowicie z interesami miłujących pokój narodów. (*Burzliwe oklaski*). Co się tyczy Związku Radzieckiego, to jego interesy są w ogóle nieodłączne od sprawy pokoju na całym świecie.

Rzecz zrozumiała, że nasza partia nie może pozostawać dłużna wobec bratnich partii i sama ona powinna ze swej strony udzielać im poparcia, a także popierać ich narody w ich walce o wyzwolenie, w ich walce o utrzymanie pokoju. Jak wiadomo, postępuje ona właśnie w ten sposób. (*Burzliwe oklaski*). Po wzięciu władzy przez naszą partię w 1917 roku i po tym, gdy partia podjęła realne kroki dla zlikwidowania kapitalistycznego i obszarniczego ucisku, przedstawiciele bratnich partii, pełni podziwu dla odwagi i sukcesów naszej partii, nadali jej miano „brygady szturmowej“ światowego ruchu rewolucyjnego i robotniczego. Wyrażali oni przez to nadzieję, że sukcesy „brygady szturmowej“ ulżą sytuacji narodów jęczących pod jarzmem kapitalizmu. Sądzę, że nasza partia nie zawiodła tych nadziei, zwłaszcza w okresie drugiej wojny światowej, kiedy Związek Radziecki, rozgromiwszy niemiecką i japońską tyranię faszystowską, wybawił narody Europy i Azji od groźby niewoli faszystowskiej. (*Burzliwe oklaski*).

Oczywiście bardzo trudno było spełniać tę zaszczytną rolę, dopóki istniała tylko jedna jedyna „brygada szturmowa“ i dopóki musiała spełniać tę awangardową rolę niemal w osamotnieniu. Ale tak było dawniej. Obecnie jest zupełnie inaczej.

Obecnie, gdy na obszarze od Chin i Korei do Czechosłowacji i Węgier powstały nowe „szturmowe brygady“ w postaci krajów ludowo-demokratycznych — obecnie naszej partii łatwiej jest walczyć, a i praca też poszła rażniej. (*Burzliwe, długotrwałe oklaski*).

Na szczególną uwagę zasługują te partie komunistyczne, demokratyczne czy też robotniczo-chłopskie, które nie doszły jeszcze do władzy i które nadal pracują pod butem drakońskich ustaw burżuazyjnych. Im, oczywiście, trudniej jest pracować. Ale nie jest im tak trudno pracować, jak trudno było nam, komunistom rosyjskim, w okresie caratu, gdy najmniejszy ruch naprzód uznawano za najcięższą zbrodnię. Jednakże komuniści rosyjscy wytrwali, nie ulękli się trudności i wywalczyli zwycięstwo. To samo będzie z tymi partiami.

Dlaczego jednak partiom tym w porównaniu z komunistami rosyjskimi z okresu caratu nie będzie tak trudno pracować?

Dlatego, po pierwsze, że mają one przed oczyma takie przykłady walki i sukcesów, jakie istnieją w Związku Radzieckim i w krajach ludowo-demokratycznych. Mogą one zatem uczyć się na błędach i sukcesach tych krajów i w ten sposób ułatwić sobie pracę.

Dlatego, po wtóre, że sama burżuazja — główny wróg ruchu wyzwolęnczego — stała się inna, poważnie się zmieniła, stała się bardziej reakcyjna, straciła więź z ludem i przez to się osłabiła. Zrozumiało, że okoliczność ta powinna również ułatwić pracę partii rewolucyjnych i demokratycznych. (*Burzliwe oklaski*).

Dawniej burżuazja pozwalała sobie na uprawianie liberalizmu, broniła swobód burżuazyjno-demokratycznych i przez to stwarzała sobie popularność wśród ludu. Obecnie z liberalizmu nie pozostało ani śladu. Nie ma już tak zwanej „wolności jednostki“ — prawa jednostki przyznawane są obecnie tylko tym, którzy posiadają kapitał, a wszyscy pozostali obywatele uważani są za surowy materiał ludzki, zdalny jedynie do wyzysku. Zdeptana została zasada równości praw ludzi i narodów, zastąpiono ją zasadą pełni praw wyzyskującej mniejszości i pozbawienia wszelkich praw wyzyskiwanej większości obywateli. Sztandar swobód burżuazyjno-demokratycznych wyrzucony został za burtę. Sądzę, że sztandar ten wypadnie podnieść wam, przedstawicielom partii komunistycznych i demokratycznych, i ponieść go naprzód jeżeli chcecie skupić wokół siebie większość narodu. Nie ma poza tym nikogo, kto mógłby go podnieść. (*Burzliwe oklaski*).

Dawniej burżuazja uchodziła za głowę narodu, broniła praw i niepodległości narodu, stawiając je „ponad wszystko“. Obecnie ani śladu nie pozostało po „zasadzie narodowej“. Obecnie burżuazja sprzedaje za dolary prawa i niepodległość narodu. Sztandar niepodległości narodowej i suwerenności narodowej wyrzucony został za burtę. Nie ulega wątpliwości, że sztandar ten wypadnie podnieść wam, przedstawicielom partii komunistycznych i demokratycznych, i ponieść go naprzód, jeżeli chcecie być patriotami swego kraju, jeżeli chcecie się stać kierowniczą siłą narodu. Nie ma poza tym nikogo, kto mógłby go podnieść. (*Burzliwe oklaski*).

Tak mają się sprawy w chwili obecnej.

Rzecz zrozumiała, że wszystkie te okoliczności powinny ułatwić pracę partii komunistycznych i demokratycznych, które nie doszły jeszcze do władzy.

A zatem istnieją wszelkie podstawy, by liczyć na sukcesy i zwycięstwo bratnich partii w krajach, w których panuje kapitał. (*Burzliwe oklaski*).

Niech żyją nasze bratnie partie! (*Długotrwałe oklaski*).

Niech żyją przywódcy bratnich partii! (*Długotrwałe oklaski*).

Niech żyje pokój między narodami! (*Długotrwałe oklaski*).

Precz z podżegaczami wojennymi! (*Wszyscy powstają z miejsc. Burzliwe, długo nie milknące oklaski, przechodzące w owację. Okrzyki: „Niech żyje towarzysz Stalin!“ „Towarzyszowi Stalinowi — hura!“ „Niech żyje wielki wódz mas pracujących całego świata towarzysz Stalin!“ „Wielkiemu Stalinowi — hura!“ „Niech żyje pokój między narodami!“ Okrzyki: „Hura“*).

BOLESŁAW BIERUT

---

## Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej rządem realizacji Programu Frontu Narodowego

Wysoki Sejmie!

Pragnę w imieniu wybranego przez Was, Obywatele Posłowie, Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej złożyć gorące podziękowanie za to jednomyślne i zaszczytne zaufanie, którym obdarzają ten Rząd uchwały Sejmu i wypowiedzi przedstawicieli zespołów poselskich. Nakłada to szczególnie obowiązek i szczególną odpowiedzialność na Radę Ministrów, na każdego z członków Rządu, na podległy kierownictwu tego Rządu aparat państwowy. Chciałbym zapewnić Wysoki Sejm i cały naród polski, że Rząd, któremu mam zaszczyt przewodniczyć, w pełni zdaje sobie sprawę z wagi obowiązków, włożonych nań mocą uchwały Sejmu.

Po raz pierwszy, powołany do kierowania państwem Rząd otrzymuje tak jednomyślne i wszechstronne poparcie całego Sejmu jako najwyższego organu władzy państwowej i wyraziciela woli narodu. Jest to dobitnym wyrazem nowej sytuacji, nowego układu stosunków społecznych i politycznych w naszym kraju. Wybory w dniu 26 października, w których wyniku rozpoczyna swą działalność Sejm obecny oraz wyłonione z jego woli naczelne organy władzy i administracji państwowej, były niezwykle, przełomowym wydarzeniem dla życia i rozwoju naszego narodu. Naród polski wypowiedział w tych wyborach swoją wolę w sposób tak zdecydowany, powszechny i jednolity — jak nigdy w poprzednich okresach swej historii. Oczywiście nigdy przedtem nie było warunków, które by dawały narodowi naszemu możliwość takiego wyrażenia swych uczuć, swej siły wewnętrznej, swej jedności moralno - politycznej, swej postawy wobec najdonioślejszych spraw i zagadnień bytu narodowego. Jasne jest jednak, że ta potężna i doniosła manifestacja niezłomnej jedności i solidarności naszego narodu stwarza nową sytuację społeczno-polityczną, a zatem stawia przed powołanym dziś przez Sejm Rządem nowe zadania, nakłada nań szczególną odpowiedzialność.

Jak wyrazić główną treść tych zadań? Sądzę, że najsluszniej będzie sformułować te zadania jako realizację Programu Frontu Narodowego.

Podstawą ideologiczną wyborów październikowych, sztandarem, który zdołał skupić i zjednoczyć cały naród, — był Program Frontu Narodowego. Sejm obecny jest wyrazem całkowitego i powszechnego zwycięstwa idei Frontu Narodowego. Wyłoniony przez Sejm Frontu Narodowego Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej winien być zatem rządem realizacji Programu Frontu Narodowego (*oklaski*).

Przypomnijmy w skrócie naczelne wytyczne tego programu.

Waleczymy o szybkie uprzemysłowienie naszego kraju na bazie nowoczesnej techniki. Jest to jedyny i niezawodny sposób likwidacji wiekowej zacofania naszej gospodarki, warunek stałego podnoszenia wzwyż naszej siły, naszego dobrobytu, naszej kultury. Szybkie uprzemysłowienie kraju w oparciu o nową technikę to podstawowy warunek nieustannego wzrostu sił naszego państwa ludowego, zaś umacnianie sił państwa — to niezawodna rękojmia umacniania niepodległości i suwerenności Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, to stałe podnoszenie jej roli, jej znaczenia, jej wkładu w ogólnoswiatowe dzieło walki o pokój.

Żyjemy w okresie pogłębiającego się w całym świecie rozkładu starego systemu gospodarki kapitalistycznej. Klasy pasożytnicze w pogoni za najwyższym zyskiem same zaostwiają i przyspieszają kryzys tego systemu. Grabiąc bezlitośnie podporządkowane sobie narody, imperialiści rozpętują gorączkę zbrojeń, organizują bloki wojenne, szerzą zbrodniczą psychozę masowego ludobójstwa, odbudowują rozbite szczątki hitlerowskiego Wehrmachtu w celu podszczuwania do nowych napaści, między innymi i na nasz kraj. Ale naród polski nie jest dziś izolowany i bezbronny, jak przed wrześniem 1939 roku. Naród polski jest dziś czynnym współtwórcą nowej epoki wielkich przeobrażeń społecznych, które ogarnęły już trzecią część globu i oddziałują na cały świat, pobudzając do walki wyzwolenczej uciśnione narody. Naród polski jest dziś czynnym współuczestnikiem najpotężniejszego ruchu postępowego w dziejach ludzkich — wielkiego ruchu obrońców pokoju, który ogarnia swym zasięgiem olbrzymią większość ludzkości. Naród polski szczyci się dziś niezłomnym przymierzem i przyjaźnią z narodami Wielkiego Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej.

Nigdy w swych dziejach Ojczyzna nasza nie była tak jak dziś potężnie i niezawodnie sprzymierzona z najbardziej postępowymi siłami świata, broniącymi nowych zasad pokojowego współżycia międzynarodowego, szczerzej współpracy, całkowitego równouprawnienia, wzajemnego poszanowania i braterskiej pomocy. Dzięki przymierzem i przyjaźni z narodami ZSRR Polska Rzeczpospolita Ludowa czuje się nie tylko bardziej niż kie-

dykolwiek zabezpieczoną przed napaścią imperialistów, neohitlerowców i ich amerykańskich patronów, ale korzysta z wielkiej, bezinteresownej serdecznej pomocy Wielkiego Kraju Rad w rozwoju swego przemysłu, swej gospodarki, w przyswajaniu sobie wspaniałych osiągnięć nauki i techniki radzieckiej. Szczególnym, braterskim i niezrównanym wyrazem pomocy narodów radzieckich, przepięknym przejawem serdecznej troski Wielkiego Przyjaciela Polski — Józefa Stalina — o szybszą rozbudowę naszej stolicy jest wspaniałomyślny i szlachetny dar rządu radzieckiego dla Warszawy — budowa wielkiego Pałacu Kultury i Nauki (*oklaski*). Niech mi więc będzie wolno z tej trybuny naszego Sejmu, przesłać narodom radzieckim i ich Wielkiemu Wodzowi gorące uczucia wdzięczności i braterskie pozdrowienia w imieniu naszego narodu (*burzliwe i długotrwałe oklaski*).

Realizacja programu Frontu Narodowego wysuwa przed Rządem jako czołowe zadanie nieustanne pogłębianie przyjaźni i współpracy z narodami państwa socjalistycznego i krajów wyzwolonych z jarzma kapitalizmu — jako najważniejszej rękoi zwycięstwa w walce o utrwalenie pokoju i zabezpieczenie niepodległości Polski Ludowej.

Stojąc na straży historycznych interesów narodu, jego bezpieczeństwa i suwerenności, uważamy równocześnie za swój najświętszy obowiązek czynić wszystko, co jest w naszej mocy, aby podnosiła się stopa życiowa człowieka pracy, aby jego potrzeby materialne i kulturalne były zaspokajane coraz pełniej.

Od czego zależy tempo naszych osiągnięć w tym kierunku?

Zależy ono od czynnego poparcia przez cały naród wysiłków Rządu zmierzających do uruchomienia wielkich rezerw tkwiących w naszej gospodarce, w naszym życiu.

Szybki rozwój przemysłu jest główną dźwignią rozwoju wszystkich dziedzin gospodarki narodowej i zwłaszcza rolnictwa, które odziedziczyliśmy po dawnym ustroju kapitalistyczno - obszarniczym w stanie szczególnie zacofanym. Podnoszenie poziomu sił wytwórczych we wszystkich dziedzinach gospodarki narodowej — to warunek szybkiego wzrostu dobrobytu materialnego i kultury całego społeczeństwa. Praktycznym zadaniem prowadzącym do tego celu jest:

stałe podnoszenie wydajności pracy zarówno w przemyśle, jak w rolnictwie i innych działach gospodarki narodowej;

rozwój współzawodnictwa socjalistycznego i przodownictwa w pracy, umacnianie ofiarności i odpowiedzialności całej załogi zakładów przemysłowych za terminowe wykonanie planów produkcyjnych;

pogłębianie ruchu racjonalizatorów i wynalazców, najlepszego wykorzystania urzędzeń przemysłowych i nowej techniki;

walka z marnotrawstwem surowców, materiałów, paliw i energii;  
walka z brakoróbstwem i o coraz lepszą jakość wytworów produkcji;  
szybki wzrost mechanizacji i wyższej techniki w rolnictwie przez rozwój spółdzielni produkcyjnych i państwowych ośrodków maszynowych;  
umacnianie spójni między miastem i wsią;  
walka ze spekulacją i wszelkimi pozostałościami wyzysku mas pracujących;

walka o zwycięskie wykonanie wielkich historycznych zadań naszego Planu 6-letniego.

Droga, którą kroczyć będzie powołany dziś Rząd, będzie drogą codziennej troski o człowieka pracy, będzie drogą nieubłaganej walki ze szkodnictwem i wszelką wrogą działalnością, będzie drogą stanowczego tępienia bezmyślności i tępoty, bezduszności i biurokratyzmu, które wciąż jeszcze tyle szkód powodują w naszym życiu.

Prowadzić będziemy nieubłaganą walkę z wszelkimi agenturami, które usiłują podkopywać siłę i wartość naszego Państwa Ludowego, ze wszelkimi ekspozyturami wrogich ośrodków imperialistycznych: amerykańskich czy watykańskich, winowskich czy wuerenowskich, trockistowsko-titowskich czy syjonistycznych.

Naszym niezawodnym oparciem we wszystkich wysiłkach na tej drodze jest rosnąca wciąż aktywność społeczna milionowych mas pracujących. Coraz powszechniejszy czynny udział milionów Polaków w twórczym życiu i rozwoju naszego kraju, w umacnianiu naszego Państwa, w kształtowaniu naszej przyszłości — to największa zdobycz i najpotężniejsze źródło sił naszego narodu. Masy ludowe coraz liczniej skupiają się pod sztandarami walki o całkowite zlikwidowanie wielowiekowych krzywd społecznych, walki o nowy, lepszy i sprawiedliwy ustrój społeczny, pod sztandarami budownictwa socjalistycznego. Rośnie świadomość polityczna milionów Polaków, — dawniej gnębionych i okradanych z elementarnych praw obywatelskich. Wzmaga się coraz bardziej świadomy i czynny udział najszerszych mas w rządzeniu swoim Państwem, Państwem ludu pracującego. Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej stała się już niewzruszoną ostoją i natchnieniem wielkiej mobilizacji mas obywateli w ich dążeniu do utrwalenia i rozszerzenia zdobyczy ludu pracującego.

Bezspornymi i wspianiałymi przykładami tej mobilizacji jest udział wielomilionowych mas naszego narodu w wielkich plebiscytach na rzecz sprawy pokoju, w szerokiej, powszechnej niemal dyskusji ogólnonarodowej nad Konstytucją, wreszcie w potężnym swą niezrównaną wymową wyniku wyborów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej na platformie Frontu Narodowego. W tym powszechnym wzroście aktywności społecznej, w rosnącej zdolności mobilizacyjnej mas, w pogłębiającej się jedności narodu—

tkwi niezwykła siła naszego ustroju, siła naszego Państwa Ludowego. Coraz liczniejsze miliony obywateli naszego kraju łączą się w dążeniu do budowy coraz bardziej dostatniego, kulturalnego, pełnego godności i dumy życia człowieka pracy w naszej umiłowanej Ojczyźnie.

Pogłębiać tę rosnącą jedność i aktywność milionów Polaków, umacniać ze wszelkich miar ich czynny i świadomy współdział w budowie nowego życia — oto wielkie i naczelne zadanie polityczne wyłonione dziś przez Sejm Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Z potężnych i niewyczerpanych źródeł rosnącej energii społecznej mas Rząd ten czerpać będzie siły w swej codziennej pracy.

Pragnę zapewnić Was, Obywatele Posłowie, że powołany przez Was Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej czynić będzie wszystko, aby nie zawieść Waszego zaufania, aby oprzeć swoją pracę na poparciu całego narodu. Wspólnie z milionami robotników i chłopów pracujących, w oparciu o rosnącą aktywność tych mas, o współdział w życiu naszego Państwa milionów mężczyzn i kobiet, w oparciu o wspaniały entuzjazm twórczy milionów młodych budowniczych Polski Ludowej, w oparciu o pogłębiającą się wciąż jedność moralno - polityczną naszego narodu — czynić będziemy wszystko, aby wytrwała, ofiarną pracą dla Ojczyzny umacniać wciąż jej siły, budować wspólnym porywem naszych gorących dla niej uczuć i codziennego dla niej wysiłku szczęście i wielkość Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (*długotrwałe, burzliwe oklaski*).



ADAM RAPACKI

## O znaczeniu pracy J. W. Stalina „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR“ dla naszego kraju\*

Niedawno opublikowana została wielka — odkrywczą i twórczą pracę Towarzysza Stalina „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR“. Przeszło 2 miesiące mija od rozpoczęcia obrad historycznego XIX Zjazdu KPZR, zjazdu, którego ogromny dorobek i wkład w dzieło budowy komunizmu w Związku Radzieckim, w dzieło budownictwa socjalistycznego w krajach demokracji ludowej, w dzieło walki o pokój i postęp na całym świecie — oparty jest na pracy tow. Stalina, jako na podstawie ideologicznej.

Od przeszło dwóch miesięcy Partie Komunistyczne, ich aktywi, członkowie i — coraz szerzej i głębiej — wszyscy, stanowiący politycznie aktywne siły postępowej ludzkości — żyją nowymi zdobyczami myśli tow. Stalina i dorobkiem wielkiego Zjazdu.

Studiując te zdobycze, sięgają do nich, aby wyjaśnić sobie najważniejsze zagadnienia stawiane przez walkę o pokój, o demokrację i o socjalizm, przez rozwój budownictwa socjalistycznego, sięgają do nich, aby uczyć się i czerpać z nich wytyczne działania.

Tak jest i tak będzie w coraz większym stopniu, w coraz szerszej, coraz bardziej masowej i powszechnej skali.

Tak jest i tak będzie, ponieważ — jak powiedział tow. Bierut „z genialną prostotą i jasnością ujęte zostały w tym doniosłym, epokowym dziele tow. Stalina — *najistotniejsze sprawy*, które nurtują w chwili dzisiejszej świat, określają jego sytuację gospodarczą i polityczną oraz ukazują perspektywy jej dalszego rozwoju“.

Od przeszło dwóch miesięcy — nowymi zdobyczami stalinowskiej myśli i leninowsko - stalinowskiej Partii — żyje i nasza Partia — jej aktywi, jej członkowie, coraz szersze rzesze aktywistów Frontu Narodowego i masowych organizacji społecznych, coraz szersze rzesze ludzi pracy, coraz szersze rzesze młodzieży, a zwłaszcza młodzieży akademickiej.

\* Z przemówienia Ministra Rapackiego wygłoszonego dn. 4.XII.1952 na otwarciu konferencji ekonomistów poświęconej pracy tow. Stalina „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR“. Sprawozdanie z konferencji zamieścimy w następnym numerze w dziale „Z życia naukowego“ — *Redakcja*.

Jest bowiem rzeczą niewątpliwą, że praca tow. Stalina ma ogromne znaczenie dla naszego kraju, kraju budującego socjalizm, dla określenia jego perspektyw, dla praktycznego rozwiązywania najważniejszych zagadnień naszego budownictwa i walki o pokój.

Wystarczy choćby jeden przykład:

— jeżeli aktyw naszej Partii i Frontu Narodowego,

— jeżeli cała aktywna inteligencja, a w szczególności nasza nowa inteligencja, która kształci się w wyższych szkołach opanuje twórcze wnioski ze stalinowskiego postawienia i rozwiązania zagadnienia obiektywnego charakteru praw ekonomicznych i roli „połączonego ze zrozumieniem obiektywnych praw rozwoju gospodarczego świadomego działania milionów ludzi“,

— jeżeli cała nasza Partia potrafi doprowadzić do świadomości najszerszych mas zrozumienie działania prawa zgodności między stosunkami produkcji a charakterem sił wytwórczych oraz podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu,

— jeżeli aktyw naszej Partii, jej członkowie, nowa inteligencja, która kształci się w wyższym szkolnictwie zrozumie i zastosuje twórczo do naszych warunków, w naszym okresie budownictwa socjalizmu wnioski ze stalinowskiego postawienia i rozwiązania zagadnienia produkcji towarowej i prawa wartości,

— o ile łatwiejsze i szybsze będzie rozwiązanie najbardziej skomplikowanego zadania budownictwa socjalistycznego w Polsce, zadania socjalistycznej przebudowy wsi, o ile łatwiejsze i szybsze będzie rozwiązanie węzłowych zadań postawionych na VII Plenum przez KC i tow. Bieruta.

W oparciu o szeroką znajomość odkrytych przez tow. Stalina praw ekonomicznych i ich charakteru — w oparciu o znajomość wytyczonych w pracy Towarzysza Stalina i dorobku XIX Zjazdu KPZR — perspektywy rozwoju budownictwa socjalistycznego — o ile łatwiejsza będzie w tej dziedzinie i w każdej innej walka naszej Partii z pravicowym *oportunizmem*, wyrzekającym się perspektywy, fetyszyzującym prawa ekonomiczne i kapitulującym przed żywiołowością i z lewicowo-oportunistycznym *awanturnictwem*, nie liczącym się z obiektywnym charakterem praw rozwoju społecznego, próbującym te prawa „tworzyć“, „formować“ i „przeobrazić“.

\*

\*

\*

„Dzieło Stalina — czytamy w piśmie „*O trwałą pokój, o demokrację ludową*“ — stanowi wzór twórczego marksizmu, przykład — jak należy posuwać naprzód rozwój nauki“.

Odkrycia i zdobycze nauki i myśli marksistowsko-leninowskiej, zawarte w pracy tow. Stalina, mają podstawowe znaczenie dla nauk filozoficznych i społecznych, a wśród nich najbardziej bezpośrednio i zasadnicze, rzecz jasna, dla ekonomii politycznej i wszystkich innych nauk ekonomicznych.

Formułując przedmiot ekonomii politycznej jako nauki, obalając teorie odmawiające obiektywnego charakteru prawom ekonomicznym w warunkach socjalizmu, a przez to odmawiające ekonomii charakteru nauki w ogóle — tow. Stalin ustala wysoką pozycję ekonomii politycznej jako nauki w całym tego słowa znaczeniu.

Tow. Stalin określił, cechy szczególne i specyficzny charakter praw ekonomii politycznej, odkrył i sformułował podstawowe prawo rozwoju społeczeństwa, które stanowi klucz do wyjaśnienia wszystkich obiektywnych prawidłowości ekonomicznych, wszystkich praw ekonomicznych; tow. Stalin odkrył i sformułował podstawowe prawo ekonomiczne współczesnego kapitalizmu i podstawowe prawo ekonomiczne socjalizmu. Zbadał i rozwiązał, tak istotne w zastosowaniu do warunków okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu i w warunkach socjalizmu zagadnienie, produkcji towarowej i działania prawa wartości.

Ustalając pozycję ekonomii politycznej jako nauki, określając jej przedmiot, odkrywając i formułując podstawowe prawo ekonomiczne — tow. Stalin otworzył nowe, jak najszersze możliwości pracy naukowo-badawczej w dziedzinie ekonomii, nowe, jak najszersze możliwości głębszego poznania życia i praw nim rządzących, wyjaśniania wielu zjawisk, przed których wyjaśnieniem wahali się dotychczas ekonomiści. Jednakże olbrzymie znaczenie dzieła tow. Stalina „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR” dla ekonomii politycznej nie polega i *nie mogło polegać* wyłącznie na wkładzie teoretycznym.

Dzięki teoretycznemu wkładowi myśli stalinowskiej, wzrosło niepomierne *społeczne oddziaływanie ekonomii politycznej* — jej udział w walce klasowej, jej znaczenie jako narzędzia przeobrażania rzeczywistości w oparciu o znajomość odkrytych i głębiej zbadanych przez tow. Stalina obiektywnych praw.

Przez wkład teoretyczny najnowszych osiągnięć myśli stalinowskiej wzrosło znaczenie ekonomii politycznej jako narzędzia uświadamiania, wychowywania i mobilizowania mas do walki o socjalizm i komunizm.

Jakąż siłę i wiarę w nieuchronność zwycięstwa przynosi klasie robotniczej i masom pracującym stalinowskie sformułowanie prawa koniecznej zgodności między charakterem sił wytwórczych i stosunkami produkcji; jakim bodźcem do poznawania i przeobrażania życia dla wszystkich świadomych proletariuszy, dla wszystkich świadomych budowniczych socja-

lizmu i komunizmu — musi być jasne sformułowanie przez tow. Stalina stosunku działania milionowych mas ludzkich do obiektywnych praw rządzących rozwojem społecznym! Jaka siła przekonywania dla najszerszych mas, dla najprostszego człowieka, jaki ładunek rewolucyjny zawarty jest w stalinowskich sformułowaniach podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu i podstawowego prawa ekonomicznego współczesnego kapitalizmu i ich przeciwstawności!

Jaki ładunek rewolucyjny zawarty jest w stalinowskim postawieniu i rozwiązaniu zagadnienia nowej fazy ogólnego kryzysu kapitalizmu i narastających sprzeczności wewnętrznych świata imperialistycznego!

Dzięki wkładowi tow. Stalina —

— przed ekonomią i naukami ekonomicznymi otworzy się nowe szerokie możliwości poznawcze,

— nowe szerokie możliwości twórczego stosowania jej zdobyczy w przeobrażaniu rzeczywistości w interesie narodów i ludzkości,

— nowe szerokie możliwości wychowania i mobilizowania wielomilionowych mas ludzkich do walki o najszczytniejszą sprawę socjalizmu i komunizmu.

Praca tow. Stalina podniosła ekonomię polityczną na najwyższy szczebel naukowości i stała się wyrazem najdoskonalszego dotąd zespolenia ekonomii politycznej jako nauki z polityką. Dzięki temu wkładowi tow. Stalina rozrosło się więc w ekonomii politycznej to, co jest sensem i punktem honoru dla każdego pracownika nauki, godnego tego wysokiego tytułu: możliwość poznawania w celu skutecznego przeobrażania życia dla dobra mas pracujących, przez masy pracujące.

\* \* \*

Przed kadrami pracowników naukowych szkolnictwa wyższego staje zadanie pełnego, twórczego wyzyskania ogromnych zdobyczy nowych prac tow. Stalina i dorobku XIX Zjazdu KPZR we wszystkich kierunkach pracy:

— w pracy naukowo-badawczej,

— w pracy dydaktycznej i wychowawczej.

Dzisiejsza konferencja poświęcona jest *wyciągnięciu wniosków z pracy tow. Stalina w pracy dydaktycznej katedr ekonomii politycznej i dyscyplin ekonomicznych.*

Tej sprawie chciałbym poświęcić jeszcze parę zdań mego zagajenia.

Nigdzie w szkole wyższej, a już w żadnym razie w naukach społecznych nie można oderwać nauczania od wychowania;

— sprawa zespolenia nauki z nauczaniem i nauki i nauczania z wychowaniem;

— sprawa przepojenia nauczania w szkole wyższej socjalistyczną myślą wychowawczą musi stać się sprawą zasadniczą, jeśli szkolnictwo wyższe w Polsce ma spełnić swe podstawowe zadanie kształcenia kadr inteligencji socjalistycznej, kadry planu 6-letniego, planu 5-letniego i następnych planów — planów zbudowania i dalszego rozwoju socjalizmu.

W procesie nauczania kształtować należy coraz skuteczniej i głębiej socjalistyczną świadomość młodzieży.

O to chodzi wszędzie — a przede wszystkim w przedmiotach ideologicznych.

Jest rzeczą jasną, że ukazanie się historycznej pracy tow. Stalina musi — po gruntownym przygotowaniu — poważnie zmienić program nauczania ekonomii politycznej, a zatem i innych dyscyplin ekonomicznych.

Jest rzeczą jasną, że nowe zdobycze myśli stalinowskiej i nowy dorobek Partii Lenina i Stalina — musi dotrzeć do świadomości młodzieży. Wykładowcy ekonomii politycznej i dyscyplin ekonomicznych muszą wykonać pod tym względem swoje zadania natychmiast, zanim jeszcze opracowane będą szczegółowo programy nauczania.

Ale jest też rzeczą jasną, że nie może skończyć się na zmianach w programie, materiale i lekturze, ani na wyłożeniu młodzieży nowych zdobyczy nauki i myśli stalinowskiej.

Praca tow. Stalina powinna wywrzeć głęboki wpływ na samą metodę nauczania ekonomii, podstaw marksizmu-leninizmu i innych dyscyplin.

Praca tow. Stalina powinna być w pełni wyzyskana dla pogłębienia wychowawczego oddziaływania tych dyscyplin na kształtowanie marksistowsko-leninowskiego światopoglądu młodzieży, na kształtowanie jej socjalistycznej świadomości.

Jednym z podstawowych warunków takiego kształtowania świadomości jest wyrabianie w umysłach młodzieży — samodzielności i śmiałości myśli, pogłębianie twórczego stosunku młodzieży do nauki, budzenie zainteresowań naukowych, umiejętności aktywnego, nowatorskiego stosowania jej zdobyczy.

Jest to warunek istotny przeprowadzenia w świadomości młodzieży skutecznej walki o materialistyczny światopogląd; walki o socjalistyczną świadomość nowych kadr inteligencji przeciwko pozostałościom idealizmu, stanowiącym dla wroga klasowego podstawę wyjściową do kontrofensywy, którą chciałby podjąć na terenie młodzieży w ogóle, a w szczególności młodzieży akademickiej, przeciwko rozwojowi nowego

światopoglądu naszej kadry przyszłej inteligencji, przeciwko władzy ludowej, przeciwko jedności młodzieży na gruncie programu Frontu Narodowego. Ogromną przeszkodą w tej walce są nasze własne błędy zbyt jeszcze uporczywe niestety w metodzie pracy dydaktycznej, w ujęciu przedmiotu przez wielu wykładowców przedmiotów ideologicznych. Są one różne: dogmatyzm, oderwany od życia abstrakcjonizm, szkolarnstwo, zwykle wulgaryzatorstwo.

Skutek wszystkich tych błędów jest ten sam — jałowość naukowa i wychowawcza naszej pracy dydaktycznej w wielu uczelniach.

Trzeba uczyć się jeszcze raz z najnowszego dzieła tow. Stalina *nieubłaganego* stosunku do dogmatyzmu, oderwanego doktrynerskiego abstrakcjonizmu w nauce, której nowe osiągnięcia teoretyczne muszą służyć naszemu narodowi i Frontowi Narodowemu i muszą być doprowadzane do formy najskuteczniej stosowanej w tej walce; uczyć się nieubłaganego stosunku do wulgaryzatorstwa.

Trzeba widzieć — i trzeba pokazywać młodzieży w całej potędze nie-pohamowany, twórczy i krytyczny rozmach myśli stalinowskiej, powiązanej z precyzją i celowością naukową i polityczną każdego zadania.

Trzeba widzieć — jak Stalin wiąże wykład najwyższych osiągnięć teoretycznych z konkretnymi i bliskimi wszystkim zjawiskami życia, jak doprowadza je do wniosków najbardziej zastosowalnych w walce klasowej, jak jasno — na przykładzie własnej pracy — pokazuje proces i marksistowską metodę myślenia naukowego, nie tylko zdobywając prawdę i wyprowadzając z tych zdobyczy wnioski dla działania, ale ucząc ją zdobywać, ucząc innych wnioskować.

Praca tow. Stalina jest wzorem twórczego, wychowawczego, kształtującego świadomość i rozwijającego samodzielność myślenia, wykładania najwyższych osiągnięć nauki Marksa — Engelsa — Lenina — Stalina.

Na przykładzie pracy tow. Stalina powinni uczyć się nauczać i wychowywać wszyscy profesorowie i wychowawcy wyższych uczelni.

Przed Wami, Towarzysze, wykładowcami ekonomii politycznej, podobnie jak przed wykładowcami podstaw marksizmu-leninizmu stoją specjalne najbardziej bezpośrednie zadania socjalistycznego wychowywania w procesie nauczania, przepajania nauczania myślą wychowawczą.

Wasza nauka kształtuje światopogląd młodzieży, jej socjalistyczną świadomość nie tylko w zasadniczych kierunkach i metodzie, nie tylko w przesłankach, nie tylko w elementach, jak wiele innych dyscyplin — ale bezpośrednio, na całej szerokości frontu — całą treścią nauczania.

Tow. Stalin swoim ogromnym wkładem w rozwój ekonomii politycznej i marksizmu-leninizmu, wzbogacił tym samym niepomierne nasz nauko-

wy i polityczny arsenał walki o socjalistyczną świadomość kadr naszej inteligencji.

Trzeba dla tej walki wyzyskać w nauczaniu całą potęgę oddziaływania nowych stalinowskich odkryć — na świadomość mas i młodzieży. W szczególności:

— wspaniałą perspektywę przejścia od socjalizmu do komunizmu, którego droga zarysowała się po raz pierwszy z naukową konkretnością w pracy tow. Stalina i z praktyczną konkretnością w dorobku XIX Zjazdu;

— ostrą, zasadniczą i antagonistyczną przeciwstawność podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu i podstawowego prawa ekonomicznego współczesnego kapitalizmu — odkrytą przez tow. Stalina, udowodnioną i wyrażoną przez tow. Stalina w sposób jasny, prosty, rewolucjonizujący świadomość każdego myślącego człowieka;

— nieuchronność naszego zwycięstwa, daleką jednocześnie od demobilizującego fatalizmu;

— stosunek świadomego działania do obiektywnych praw rozwoju społecznego; nauki do działania i świadomego wpływania na rozwój społeczeństwa;

— najgłębiej materialistyczny, dialektyczny sens tych stosunków odślonięty przez tow. Stalina z wszystkimi rewolucyjnymi konsekwencjami;

— rolę klasy robotniczej jako „rzecznika wykorzystania poznanych praw ekonomicznych w interesie społeczeństwa, w interesie jego nieprzerwanego rozwoju“.

„Oto niektóre tylko — używając słów tow. Bieruta — nowe zdobycze myśli stalinowskiej“, które w waszych rękach Towarzysze, powinny stać się potężną pomocą w wychowywaniu i kształtowaniu w toku nauczania — socjalistycznej świadomości przyszłych kadr inteligencji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Obecna konferencja powinna odegrać poważną rolę w przygotowaniu kadr pracowników naukowych katedr ekonomii politycznej i dyscyplin ekonomicznych, do wyciągnięcia wniosków z pracy tow. Stalina i pełnego wyzyskania tych wniosków w pracy dydaktycznej i wychowawczej.

Obecna konferencja nie może jednak stanowić ostatniego etapu przygotowań. Przeciwnie, powinna stać się ona początkiem poważnej, szerokiej i głębokiej pracy pracowników naukowych katedr ekonomii politycznej i dyscyplin ekonomicznych nad dziełem tow. Stalina, nad jego zastosowaniem w badaniach naukowych, w kształceniu i wychowywaniu młodzieży.

Ta głęboka i poważna praca jest partyjnym i społecznym obowiązkiem każdego pracownika z osobna i da rezultaty wtedy, kiedy maksymalny

osobisty wkład każdego z nich wniesiony będzie w pracę kolektywów, w pracę katedr zespołowych, w pracę pracowników naukowych dziedziny ekonomii politycznej w poszczególnych ośrodkach.

Rzecz w tym, aby w nauczaniu wyzyskać całą twórczą i przeobrażającą świadomość potęgę nauki i myśli marksistowsko-leninowskiej.

Rzecz w tym, aby nauczać tak, żeby na lata naprzód brać najczynniejszy udział w budownictwie socjalistycznym — *poprzez świadomość kształconych i wychowywanych już dzisiaj kadr.*

Rzecz w tym, abyśmy na naszym ważnym odcinku frontu ideologicznego w pełni wyzyskali nowy, ogromny zasób pomocy, której naszemu narodowi, naszej polskiej szturmowej brygadzie — naszej Partii i każdemu z nas osobiście — udzielił tow. Stalin.



WŁODZIMIERZ BRUS

## Nowy etap rozwoju teorii ekonomicznej marksizmu

### „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR“

Znamiennym jest fakt, że praca Stalina „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR“, napisana w związku z szeroką dyskusją nad projektem *masowego podręcznika* ekonomii politycznej, stała się teoretyczną i ideologiczną podstawą historycznego XIX Zjazdu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, a więc stała się wytyczną praktycznego działania narodów ZSRR w walce o zbudowanie komunizmu. Zasadnicze tezy pracy Stalina znalazły wyraz w referatach i przemówieniach na zjeździe, w wytycznych i uchwałach zjazdu, zwłaszcza w dyrektywach w sprawie piętego planu pięcioletniego. Dzieło Stalina stanowić będzie podstawę opracowania nowego programu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Wszystko to szczególnie wymownie świadczy o wielkim, decydującym znaczeniu, jakie dla praktycznej działalności partii posiada rewolucyjna teoria marksizmu-leninizmu. Mówił o tym tow. Malenkov na XIX Zjeździe: „Prace towarzysza Stalina są dobitnym świadectwem tego, jak wyjątkowe znaczenie przywiązuje nasza partia do teorii. Teoria rewolucyjna była, jest i będzie niegasnącym światłem, które rozjaśnia drogę posuwania się naszej partii i naszego narodu naprzód do całkowitego triumfu komunizmu“. Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że ostatnia praca towarzysza Stalina, podobnie jak poprzednie, stanowi wytyczną działania również dla innych partii komunistycznych i robotniczych, dla sił postępu i pokoju na całym świecie, w pierwszym zaś rządzie dla budujących socjalizm krajów demokracji ludowej.

Dzieło Stalina stawia przed nami w pełnym blasku wielką, przekształcającą rolę nauk społecznych, zwłaszcza ekonomii politycznej, w rozwoju historycznym. Dzieło Stalina uczy nas zwalczać wszelkie przejawy niedoceniań pracy teoretycznej, wszelkie przejawy wąskiego praktycyzmu, które niestety nie należą jeszcze do rzadkości w Polsce. Dzieło Stalina wskazuje zarazem, że ekonomia polityczna, jak w ogóle nauki społeczne, wykonać swe odpowiedzialne zadania może tylko wówczas, jeśli spełnia najbardziej zasadniczy wymóg prawdziwej nauki, to znaczy jeśli jest jak najściślej powiązana z praktyką, jeśli nie zajmuje się scholastycznym mędrkowaniem i budowaniem oderwanych od życia formułek, lecz stawia i rozwiązuje problemy, które wysuwają rzeczywistość, i których rozwiązanie przyczynia się do głębszego zrozumienia dróg rozwojowych społeczeństwa, do przyspieszenia jego ruchu naprzód. Najistotniejszą cechą prac Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina jest to, że wynikały one zawsze z szeroko pojętych potrzeb praktyki, walki, że w najogólniejszych zdawało by się rozważaniach teoretycznych wydobywały zawsze to, co stanowi główne ogniwo w realizacji zadań określonego etapu rozwojowego. Towa-

rzysz Stalin, ustosunkowując się w „Ekonomicznych problemach socjalizmu w ZSRR“ do szeregu ogólnych dyskusyjnych zagadnień ekonomii politycznej, wysunął i zanalizował problemy o decydującym znaczeniu dla zasadniczych zadań budownictwa komunizmu w ZSRR i dla zadań światowego ruchu rewolucyjnego i robotniczego na obecnym etapie, a więc problemy, które nie mogły być postawione np. 20 lat temu i które nie mogły nie być postawione dzisiaj. Dlatego właśnie, mówiąc słowami Bolesława Bieruta, „gruntowne zaznajomienie się z głęboką treścią tego dokumentu stanowi nieodzowny warunek prawidłowej orientacji w najważniejszych zagadnieniach dzisiejszej polityki światowej“.

Znaczenie prac klasyków marksizmu-leninizmu, prac poświęconych zawsze określonym zagadnieniom na określonym etapie rozwojowym, nigdy jednak nie ogranicza się tylko do tych zagadnień i tylko do tego etapu rozwojowego. Prace klasyków marksizmu-leninizmu, rozwiązując pewne określone problemy, uczą nas *metody* naukowego badania rzeczywistości i jej tendencji rozwojowych, mają więc znaczenie nieprzemijające, posuwają naprzód całą naukę. Praca Stalina „Marksizm a zagadnienia językoznawstwa“ poświęcona była zasadniczym problemom, które stanęły przed językoznawstwem radzieckim, równocześnie jednak praca ta, będąca wzorem twórczego, antydogmatycznego rozwinięcia teorii marksizmu-leninizmu, stała się źródłem postępu wszystkich gałęzi wiedzy, w tej liczbie również ekonomii politycznej.

Podobnie ma się rzecz z „Ekonomicznymi problemami socjalizmu w ZSRR“, w której to pracy towarzysz Stalin sformułował i rozwinął następujące podstawowe zagadnienia: charakter praw ekonomicznych w warunkach socjalizmu, produkcja towarowa i prawo wartości w socjalizmie. środki podniesienia własności kolchozowej do poziomu własności ogólnonarodowej, podstawowe prawa ekonomiczne współczesnego kapitalizmu i socjalizmu, trzy podstawowe warunki wstępne przejścia od socjalizmu do komunizmu, likwidacja istotnych różnic między miastem a wsią, między pracą umysłową a fizyczną, rozpadnięcie się jednolitego rynku światowego i pogłębienie kryzysu światowego systemu kapitalistycznego, nieuchronność wojen między krajami kapitalistycznymi. Dając teoretyczne i praktyczne rozwiązania tych problemów — najważniejszych problemów doby obecnej — towarzysz Stalin twórczo zastosował i wzbogacił metodologię marksistowsko-leninowską, rozwinął najbardziej zasadnicze zagadnienia materializmu dialektycznego i historycznego, a tym samym stworzył warunki nowego, wielkiego kroku naprzód we wszystkich dziedzinach nauki.

Jeśli chodzi o ekonomię polityczną, to nie ma takiego zagadnienia, którego w świetle pracy Stalina nie nauczylibyśmy się pojmować pełniej, lepiej, głębiej niż dotychczas. Nie mówiąc już o wielu nowych problemach, których Marks, Engels i Lenin nie mogli, rzecz jasna, postawić i rozwiązać, gdyż wynikły one na obecnym etapie rozwoju historycznego — Stalin w „Ekonomicznych problemach socjalizmu w ZSRR“ uzbroił nas w nowe spojrzenie na szereg zagadnień zawartych w pracach klasyków marksizmu-leninizmu, zagadnień których nie potrafiliśmy dotąd dostrzec i właściwie zrozumieć. Dlatego też, będąc wspaniałą, twórczą kontynuacją prac Marksa, Engelsa i Lenina, będąc nieodpartym potwierdzeniem słuszności i niezawodnej wartości poznawczej teorii ekonomicznej marksizmu, dzieło Stalina otwiera zarazem nową epokę w rozwoju naszej nauki.

Ogromne znaczenie metodologiczne pracy Stalina dla wszystkich zagadnień ekonomii politycznej, zwłaszcza zaś ekonomii politycznej socjalizmu, znajduje już konkretne odzwierciedlenie w radzieckiej literaturze ekonomicznej. Pełnym wyrazem znaczenia tego dzieła będzie niewątpliwie podręcznik ekonomii politycznej, opracowywany obecnie zgodnie ze wskazaniem towarzysza Stalina. Przed ekonomią polityczną w Polsce, jak również przed innymi gałęziami nauk ekonomicznych, dla których ekonomia polityczna stanowi podstawę teoretyczną — stoi obecnie niezwykle odpowiedzialne zadanie głębokiego przyswojenia sobie treści pracy Stalina i wszystkich wniosków metodologicznych z niej wynikających dla wykładania ekonomii politycznej i innych dyscyplin ekonomicznych, jak również — co jest rzeczą szczególnie ważną — dla pracy badawczej. W pierwszym rządzie musimy nauczyć się twórczego stosowania wniosków wynikających z pracy Stalina dla problematyki ekonomicznej okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu w obecnej sytuacji historycznej, w konkretnych warunkach Polski Ludowej.

\* \* \*

Podejmując próbę przedstawienia niektórych problemów zawartych w pracy Stalina i wyciągnięcia z nich pewnych wniosków metodologicznych dla zagadnień okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu, chciałbym zatrzymać się przede wszystkim na *znaczeniu stalinowskiej analizy przedmiotu ekonomii politycznej*, zwłaszcza ekonomii politycznej socjalizmu.

Klasyki marksizmu-leninizmu stwierdzając, że ekonomia polityczna jest „nauką o prawach rządzących produkcją i wymianą materialnych środków do życia w społeczeństwie ludzkim“ (Engels), zawsze podkreślali, że idzie tu o społeczną a nie techniczną, stronę produkcji, że idzie o społeczne stosunki między ludźmi w procesie produkcji. Lenin, krytykując w pracy „Rozwój kapitalizmu w Rosji“ teoretyczne błędy ekonomistów-narodników, stwierdzał, że „ekonomia polityczna wcale nie zajmuje się „produkcją“ lecz społecznymi stosunkami między ludźmi w procesie produkcji, społecznym ustrojem produkcji“<sup>1)</sup>. Na ten sam moment Lenin zwracał uwagę w recenzji podręcznika Bogdanowa wskazując, że burżuazyjni profesorowie ekonomii politycznej „spełniają ze „społecznych stosunków produkcji“ na produkcję w ogóle i zapełniają swoje grube kursy grudą jałowych banałów i przykładów, nie odnoszących się w ogóle do nauki społecznej“<sup>2)</sup>.

Ogromną rolę w sprecyzowaniu przedmiotu ekonomii politycznej odegrała praca Stalina „Marksizm a zagadnienia językoznawstwa“. Ścisłe określenie pojęcia bazy ekonomicznej jako ekonomicznego ustroju społeczeństwa na danym etapie jego rozwoju, sformułowanie, że specyficzne cechy bazy polegają na tym, iż obsługuje ona społeczeństwo pod względem ekonomicznym, wreszcie określenie stosunku bazy ekonomicznej do produkcji z jednej strony i do nadbudowy z drugiej — stało się wielkim krokiem naprzód w prawidłowym pojmowaniu przedmiotu ekonomii politycznej i nauk ekonomicznych w ogóle, umożliwiło pełniejsze zdemaskowanie antynaukowego charakteru ekonomii burżuazyjnej i skierowało naszą uwagę przeciw niebezpieczeństwu technicyzowania nauk ekonomicznych, tj. sprowadzenia problemów ekonomicznych do problemów techniki produkcji, przeciw abstrahowaniu od walki klasowej przy

<sup>1)</sup> W. Lenin: „Rozwój kapitalizmu w Rosji“. Dzieła, T. 3, str. 40—41, (wyd. ros. 4).

<sup>2)</sup> W. Lenin: Dzieła, T. 4, str. 32, (wyd. ros. 4).

rozpatrywaniu zagadnień ekonomicznych w formacjach antagonistycznych oraz w warunkach okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu itd.

W pracy „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR“ towarzysz Stalin przeprowadza niezmiernej wagi analizę przedmiotu ekonomii politycznej, przede wszystkim ekonomii politycznej socjalizmu. Obnażając błędy Jaroszenki, Stalin stwierdza raz jeszcze, że „ekonomia polityczna bada prawa rozwoju stosunków produkcji między ludźmi“, że „przedmiotem ekonomii politycznej są stosunki produkcji, stosunki ekonomiczne między ludźmi“<sup>3)</sup>. Równocześnie towarzysz Stalin daje precyzyjne określenie stosunków produkcji: „Należą tu: a) formy własności środków produkcji; b) wpływająca stąd sytuacja różnych grup socjalnych w produkcji oraz ich stosunki wzajemne, czyli jak mówi Marks, „wymiana między sobą swej działalności“; c) zależne od nich całkowicie formy podziału produktów. Wszystko to łącznie stanowi przedmiot ekonomii politycznej“ (str. 79—80).

Ogromne znaczenie stalinowskiej analizy przedmiotu ekonomii politycznej w pracy „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR“ polega przede wszystkim na tym, że marksistowsko-leninowska nauka o przedmiocie ekonomii politycznej została zastosowana do problematyki ekonomii politycznej socjalizmu, gdzie pojmowanie przedmiotu nauki było często, bądź jawnie błędne (jak u Jaroszenki), bądź nie dość konsekwentne w praktyce analizy poszczególnych kategorii ekonomicznych i w formułowaniu celów i zadań ekonomii politycznej w warunkach socjalizmu.

Stanowisko Jaroszenki, który sprowadzał problemy ekonomii politycznej socjalizmu do problemów „racjonalnej organizacji sił wytwórczych“, do problemów planowania gospodarki narodowej, jest charakterystycznym przykładem przemycania burżuazyjnej ideologii pod płaszczykiem marksizmu. Jego stosunek do analizy kategorii ekonomicznych jako do scholastycznych rozważań oznacza, jak pokazał Stalin, faktyczną likwidację ekonomii politycznej socjalizmu, co m. in. głosił w swoim czasie Bucharin, wysuwając fałszywą tezę, że w warunkach socjalizmu znika ekonomia polityczna jako nauka teoretyczna, pozostaje zaś jedynie opis i polityka gospodarcza. Tego rodzaju „punkt widzenia“ na przedmiot ekonomii politycznej w warunkach socjalizmu jest nierozzerwalnie związany z całościowym poglądem Jaroszenki, polegającym na przeciwstawianiu ekonomii politycznej socjalizmu ekonomii przedsocjalistycznych formacji społecznych, na zaprzeczaniu istnienia pewnych ogólnych praw działających we wszystkich formacjach społecznych, na odmawianiu stosunkom produkcji w warunkach socjalizmu wszelkiej samodzielnej roli. Z tym antymarksistowskim „punktem widzenia“ wiąże się również pogląd, w którym, jak mówi Stalin, „znikają w „koncepcji“ tow. Jaroszenki ostatnie resztki marksizmu“, a mianowicie negowanie istnienia celu produkcji socjalistycznej i przedstawianie produkcji socjalistycznej jako produkcji dla produkcji. Cel produkcji socjalistycznej wynika bowiem z charakteru socjalistycznych stosunków produkcji, które sprawiają że produkcja nastawiona jest na zaspokojenie potrzeb człowieka i w ten sposób stwarzają warunki stałego wzrostu i doskonalenia produkcji socjalistycznej na bazie najwyższej techniki. Negowanie samodzielnego znaczenia stosunków produkcji w socjalizmie, negowanie ich roli jako głównej dźwigni rozwoju sił wytwórczych, sprowadzanie problemów

<sup>3)</sup> J. Stalin: *Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR*. „Książka i Wiedza“. W-wa 1952 r., str. 79. Następne odsyłacze do stron tego samego wydania będą umieszczone w tekście (w nawiasach).

ekonomicznych do problemów „racjonalnej organizacji sił wytwórczych“ — prowadzi do zaprzeczania humanistycznej treści ustroju socjalistycznego, do zatarcia jego zasadniczej wyższości nad kapitalizmem, do pomniejszenia roli polityki, której podstawowym zadaniem jest aktywne oddziaływanie na kierunek rozwoju stosunków produkcji odpowiednio do wymogów, odkrytego przez Stalina, obiektywnego prawa ekonomicznego koniecznej zgodności stosunków produkcji z charakterem sił wytwórczych.

Rozgromienie przez Stalina tego rodzaju błędnych antymarksistowskich koncepcji ze szczególną siłą stawia zadanie walki przeciw burżuazyjnemu technicyzmowi w teorii i praktyce ekonomicznej, przeciw niedostrzeganiu roli stosunków wytwórczych pomiędzy ludźmi jako podstawy, z której wyrastają obiektywne prawa ekonomiczne, przeciw niedocenianiu decydującego wpływu nowych stosunków produkcji na rozwój sił wytwórczych.

Równocześnie, stalinowska krytyka traktowania „racjonalnej organizacji sił wytwórczych“ jako przedmiotu ekonomii politycznej raz jeszcze odsłania zasadniczą przeciwstawność marksistowskiej i burżuazyjnej ekonomii politycznej, obnaża klasowe korzenie antynaukowego charakteru ekonomii burżuazyjnej. Gdyby przedmiotem ekonomii politycznej były siły wytwórcze, które nie mają przecież charakteru klasowego, to i ekonomia polityczna utraciłaby swój klasowy charakter. W ten sposób otwarte zostałyby pole dla różnych teoryjek o przydatności metod burżuazyjnej ekonomii dla socjalistycznej gospodarki planowej, teoryjek, przy pomocy których i u nas usiłowano „ratować“ burżuazyjną pseudo-naukę ekonomiczną. Właśnie dlatego, że przedmiotem ekonomii politycznej są stosunki produkcji, a więc zagadnienia bezpośrednio związane z najbardziej zasadniczymi, ekonomicznymi, interesami klas, właśnie dlatego, że naukowa ekonomia polityczna badając dialektykę „rozwoju stosunków produkcji od roli hamulca sił wytwórczych do roli głównej dźwigni ich rozwoju“ musiała dojść do nieodpartego wniosku o nieuchronności upadku ustroju kapitalistycznego i zwycięstwa komunizmu, który to wniosek godzi w podstawy ekonomiczne samego istnienia burżuazji — właśnie dlatego ostatnia godzina naukowej burżuazyjnej ekonomii politycznej musiała wybić z chwili gdy po zapanowaniu stosunków kapitalistycznych „walka klasowa zaczęła przybierać w praktyce i w teorii coraz wyrazistsze, coraz groźniejsze formy“ (Marks). Burżuazyjna ekonomia polityczna stała się od dawna wulgarną apologią kapitalizmu, co oznacza dzisiaj apologię ohydneho, antyludzkiego charakteru imperializmu.

Krytyczna analiza błędów Jaroszenki oraz precyzyjne stalinowskie określenie jednolitego przedmiotu ekonomii politycznej, zarówno przedsocjalistycznych formacji jak i ekonomii politycznej socjalizmu, przyczynia się więc do głębszego pojmowania partyjności ekonomii politycznej, konieczności bezkompromisowej walki z wszelkimi przejawami burżuazyjnej ideologii w dziedzinie nauk ekonomicznych, konieczności walki przeciw wszelkim odchyleniom od jedynie słusznej, markistowsko-leninowskiej metodologii. Wniosek ten jest niezmiernie aktualny zwłaszcza w naszych warunkach, kiedy nacisk burżuazyjnej ideologii jest wciąż jeszcze silny.

W pracy „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR“ towarzysz Stalin nie tylko poddał krytyce antymarksistowskie koncepcje przedmiotu ekonomii politycznej i wszechstronnie uzasadnił słuszne ujęcie tego zasadniczego zagadnienia, lecz również po mistrzowsku zastosował marksistowską naukę o przed-

miocie ekonomii politycznej do analizy szeregu węzłowych, skomplikowanych problemów ekonomicznych, których nie potrafiono dotąd prawidłowo rozwiązać. Zdumiewająca głębia, a zarazem genialna prostota wyprowadzonych z tej analizy wniosków, ich olbrzymie znaczenie dla praktyki — to najlepsze świadectwo roli, jaką w naukowym badaniu rzeczywistości odgrywa słuszna pozycja metodologiczna.

Z wielu przykładów weźmy dla ilustracji dwa.

Pierwszy — to *problem produkcji towarowej i prawa wartości w warunkach socjalizmu*. To niezmiernie ważne zagadnienie było dotąd w sposób niezadowolający i błędny rozwiązywane przez wielu ekonomistów (w tej liczbie i przez autora niniejszego artykułu) w pierwszym rządzie dlatego, iż odstępowano od konkretnego stosowania zasady metodologicznej, że kategorie i prawa ekonomiczne wynikają z charakteru stosunków produkcji, przede wszystkim z form własności środków produkcji.

Jak uzasadnialiśmy dotąd konieczność produkcji towarowej i prawa wartości w socjalizmie? Najogólniej rzecz biorąc, odpowiedź sprowadzała się do stwierdzenia, że w socjalizmie istnieje konieczność ewidencji pracy społecznej, wynikająca z niedostatecznego poziomu sił wytwórczych, który czyni niezbędnym stosowanie bodźców zainteresowania materialnego; z drugiej strony, wobec tego, że praca w pierwszej fazie komunizmu jest jeszcze niejednorodna, gdyż istnieją różnice między pracą w przemyśle a pracą w rolnictwie, między pracą umysłową a fizyczną, wykwalifikowaną a niewykwalifikowaną — ewidencja ta nie może dokonywać się w jednostkach naturalnych (czasu pracy), lecz musi dokonywać się w formie wartościowej; różne rodzaje prac muszą być sprowadzone do pracy abstrakcyjnej. Prawda, przy uzasadnianiu konieczności występowania towarów w ustroju socjalistycznym uwzględnialiśmy dwie formy własności socjalistycznej, ale traktowaliśmy to zagadnienie jako jeden z wielu innych czynników. W rezultacie tego zagnatwanego sposobu dowodzenia, w którym pomieszane były momenty z dziedziny rozwoju sił wytwórczych, stosunków produkcji i świadomości społecznej, popadaliśmy w niezgodność z marksowską metodologią badania prawa wartości. Marks wyprowadza bowiem z określonych stosunków produkcji konieczność występowania produktów pracy jako towarów, a następnie rozpatruje wartość jako jeden z dwóch czynników towaru. Natomiast w dotychczasowych uzasadnieniach produkcji towarowej i prawa wartości w socjalizmie dowodziliśmy najprzód, że konieczna jest wartość (wartościowa forma ewidencji), a z tego wyprowadziliśmy konieczność występowania produktów jako towarów.

Co ważniejsze jednak, sprawa nie ograniczała się tylko do niesłusznego uzasadnienia, lecz prowadziła do z gruntu niesłusznych wniosków. Wyprowadzając stosunki towarowe z konieczności ewidencji w formie wartościowej dochodzono do stwierdzenia, że towarami są w jednakowej mierze wszystkie produkty przechodzące od producentów do konsumentów (odbiorców) — zarówno środki spożycia jak i środki produkcji przechodzące od jednego przedsiębiorstwa państwowego do drugiego, a więc nie zmieniające właściciela i nie sprzedawane każdemu nabywcy. To niesłuszne stwierdzenie było prostą konsekwencją faktu, że konieczność produkcji towarowej wyprowadzaliśmy nie z charakteru form własności i istotnych różnic między własnością ogólnonarodową a własnością kołchozową (grupową), lecz z potrzeb ewidencji. W ten sposób zniknęła różnica między sferą, w której zachowała się jedynie forma towarowa

przy zasadniczo nowej treści, a sferą, w której mamy do czynienia ze stosunkami towarowymi w rzeczywistym, ekonomicznym, sensie. Oczywiście, tego rodzaju ujmowanie zagadnienia wykluczało możliwość prawidłowej charakterystyki działania prawa wartości, ograniczonych ram jego działania, regulującej (w pewnych granicach) roli w sferze obrotu towarowego, oddziaływania na produkcję socjalistyczną, w stosunku do której prawo wartości przestało, w odróżnieniu od kapitalizmu, odgrywać rolę regulatora. W tych warunkach niejasne pozostawało również znaczenie problemu produkcji towarowej i prawa wartości przy stopniowym przechodzeniu od socjalizmu do komunizmu.

Praca „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR“ położyła kres całej tej gmatwaninie w ujmowaniu charakteru produkcji towarowej i prawa wartości w warunkach socjalizmu. Towarzysz Stalin wyprowadził konieczność produkcji towarowej w socjalizmie z charakteru stosunków produkcji, których podstawową cechą w warunkach niższej fazy komunizmu jest występowanie dwóch form własności socjalistycznej — ogólnonarodowej i kołchozowej. Uzasadniwszy w sposób jasny i przekonujący konieczność produkcji towarowej a zarazem ograniczenia jej ram do przedmiotów osobistego spożycia, towarzysz Stalin przeszedł do analizy prawa wartości, którego działanie jest nieodłączne od istnienia produkcji towarowej. „Tam, gdzie istnieją towary i produkcja towarowa nie może nie być również prawa wartości“ (str. 22). A więc od form własności — do produkcji towarowej, od produkcji towarowej — do działania prawa wartości — oto w pełnym tego słowa znaczeniu doskonały wzór zastosowania marksistowskiej metody badania kategorii i praw ekonomicznych, wynikających z charakteru stosunków między ludźmi w procesie produkcji. Konsekwentnie, z maksymalną precyzją, stosując tę jedynie naukową metodę badania ekonomiki, towarzysz Stalin dogłębnie przeanalizował problematykę produkcji towarowej i prawa wartości w socjalizmie, wszechstronnie przedstawił wszystkie zasadnicze aspekty tego zagadnienia, pokazał jego olbrzymie znaczenie w okresie przechodzenia od socjalizmu do komunizmu i nakreślił konkretne drogi, prowadzące do zastąpienia cyrkulacji towarów systemem wymiany produktów, co stanowi jeden z trzech warunków wstępnych przygotowania rzeczywistego przejścia do komunizmu.

Postawienie i rozwiązanie zagadnienia produkcji towarowej i prawa wartości w socjalizmie tak jak to zostało dokonane w „Ekonomicznych problemach socjalizmu w ZSRR“, w ścisłym związku z zadaniami budownictwa komunistycznego — jest wielkim odkryciem naukowym Stalina.

Drugi przykład — to *problem przejścia od socjalizmu do komunizmu* (chodzi najogólniej o zasadnicze ujęcie problemu).

W literaturze ekonomicznej, poświęconej zagadnieniom stopniowego przechodzenia od socjalizmu do komunizmu stosunkowo mało miejsca poświęcano dotąd zagadnieniom bazy ekonomicznej. Sformułowania klasyków marksizmu-leninizmu, że warunkiem przejścia od niższej do wyższej fazy komunizmu jest starcie „znamion starego społeczeństwa“, że wyższa faza komunizmu wymaga osiągnięcia niezmiernie wysokiego szczebla rozwoju sił wytwórczych i poziomu kultury — były interpretowane w ten sposób, że warunki przejścia od socjalizmu do komunizmu *sprawdzają się tylko* do tych dwóch zagadnień, że ich dokonanie umożliwi już realizację komunistycznej zasady podziału według potrzeb. Mało uwagi poświęcano natomiast sprawie koniecznych przeobrażeń w ekonomice. Oczywiście, charakteryzując różnice między niższą a wyższą fa-

zą komunizmu podkreślano, iż wyższa faza komunizmu opierać się będzie na jednolitej komunistycznej formie własności, że zatarte zostaną różnice klasowe (pozostałości, jak się wówczas wyrażano, przeciwieństw) między miastem a wsią i pracą umysłową a fizyczną itd. itd. Ale wszystkie te przemiany ujmowane były w gruncie rzeczy jako *rezultat* przejścia do wyższej fazy komunizmu, jako automatyczny niejako wynik rozwoju sił wytwórczych.

Jak stawia to historycznej wagi zagadnienie towarzysz Stalin w pracy „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR“? Opierając się na ogólnych, z natury rzeczy, wskazaniach Marksa i Lenina, towarzysz Stalin poddaje druzgocącej krytyce stanowisko Jaroszenki, który „sądzi, że wystarczy osiągnąć racjonalną organizację sił wytwórczych, ażeby uzyskać obfitość produktów i przejść do komunizmu, przejść od formuły: „każdemu według pracy“ do formuły: „każdemu według potrzeb“ (str. 72). Podkreślając mocno zasadnicze znaczenie rozwoju sił wytwórczych, wzrostu całej produkcji społecznej z przewagą wzrostu produkcji środków produkcji, Stalin stwierdza zarazem konieczność dokonania zasadniczych przeobrażeń w *ekonomicznie*, w stosunkach produkcji, po to, aby zgodnie z wymogami praw ekonomicznego rozwoju socjalizmu, przejść od socjalizmu do komunizmu. „Nie można — pisze Stalin — osiągnąć ani obfitości produktów, zdolnej do zaspokojenia wszystkich potrzeb społeczeństwa, ani przejścia do formuły: „każdemu według potrzeb“, skoro utrzymuje się w mocy takie fakty ekonomiczne, jak własność kołchozowo-grupowa, cyrkulacja towarów itp. ...Zanim się przejdzie do formuły: „każdemu według potrzeb“, trzeba przebyć szereg etapów przeobrażenia świadomości społeczeństwa w dziedzinie ekonomicznej i kulturalnej, w toku których praca przekształci się w oczach społeczeństwa z samego tylko środka egzystencji w pierwszą potrzebę życiową, a własność społeczna — w niewzruszoną i nietykalną podstawę istnienia społeczeństwa“ (str. 72).

Zgodnie z tym stwierdzeniem, Stalin formułuje następujące trzy warunki wstępne przygotowania rzeczywistego przejścia do komunizmu:

1. Zapewnienie nieprzerwanego wzrostu całej produkcji społecznej z przewagą wzrostu produkcji środków produkcji.

2. Podniesienie — w drodze stopniowych przejść, realizowanych z korzyścią dla kołchozów, a więc i dla całego społeczeństwa — własności kołchozowej do poziomu własności ogólnonarodowej, zastąpienie cyrkulacji towarów, również drogą stopniowych przejść, systemem wymiany produktów.

3. Osiągnięcie takiego poziomu kulturalnego społeczeństwa, który zapewniłby wszystkim członkom społeczeństwa wszechstronny rozwój ich zdolności fizycznych i umysłowych.

Tylko spełnienie *wszystkich* tych warunków przygotowuje przejście do komunizmu, przy czym, jak stwierdza Stalin, „będzie to radykalne przejście od jednej ekonomiki — od ekonomiki socjalizmu, do drugiej, wyższej ekonomiki — do ekonomiki komunizmu“ (str. 76).

Stalinowska analiza zagadnień przejścia od socjalizmu do komunizmu dowodzi jasno, że problem przejścia od socjalizmu do komunizmu jest to przede wszystkim problem ekonomiczny. Nie oznacza to, oczywiście, w żadnym wypadku jakiegoś niedoceniania znaczenia rozwoju sił wytwórczych, zbudowania materialno-technicznej bazy komunizmu. Na pierwszym miejscu wśród warunków przygotowania przejścia do komunizmu towarzysz Stalin stawia „nieprzerwany wzrost produkcji społecznej z przewagą wzrostu produkcji



środków produkcji“. Ale właśnie po to, aby rozwój sił wytwórczych mógł dokonywać się dalej bez przeszkód i zahamowań, trzeba na pewnym etapie, odpowiednio do wymogów prawa koniecznej zgodności stosunków produkcji z charakterem sił wytwórczych, przystosować stosunki produkcji do wzrostu sił wytwórczych, przede wszystkim w drodze stopniowego przekształcania własności kołchozowej we własność ogólnonarodową, stopniowego wprowadzania wymiany produktów zamiast cyrkulacji towarów.

„...W obecnej chwili — pisze Stalin — wykorzystujemy z powodzeniem te zjawiska (własność grupowa-kołchozowa, cyrkulacja towarów — uw. W. B.) dla rozwoju gospodarki socjalistycznej i dają one niewątpliwą korzyść naszemu społeczeństwu. Nie ulega wątpliwości, że będą one dawały korzyść i w najbliższej przyszłości. Byłoby jednak ślepotą nie do wybaczenia, gdybyśmy nie widzieli, że te zjawiska zaczynają zarazem już obecnie hamować potężny rozwój naszych sił wytwórczych, ponieważ stwarzają przeszkody na drodze do pełnego ogarnięcia całej gospodarki narodowej, zwłaszcza rolnictwa, przez planowanie państwowe. Nie ulega wątpliwości, że im dalej, tym bardziej zjawiska te będą hamowały dalszy wzrost sił wytwórczych naszego kraju. A zatem zadanie polega na tym, aby zlikwidować te sprzeczności w drodze stopniowego przekształcania własności kołchozowej we własność ogólnonarodową i wprowadzenia — również w sposób stopniowy — wymiany produktów, zamiast cyrkulacji towarów“ (str. 74).

Z drugiej strony, przekształcania w bazie ekonomicznej są podstawą niezbędnych przeobrażeń w świadomości ludzi — w ich stosunku do pracy, do własności społecznej. Trzeba bowiem pamiętać o tym, co podkreślał towarzysz Stalin w pracach o językoznawstwie, że „nadbudowa nie jest bezpośrednio związana z produkcją, z działalnością produkcyjną człowieka. Jest ona związana z produkcją jedynie pośrednio, za pośrednictwem ekonomiki, za pośrednictwem bazy. Dlatego też nadbudowa nie od razu i nie bezpośrednio odzwierciedla zmiany w poziomie rozwoju sił wytwórczych, lecz po zmianach w bazie, poprzez przełamywanie się zmian w produkcji — w zmianach w bazie“<sup>4</sup>).

W ten sposób, Stalin wykazuje jasno, że nakreślenie słusznych dróg przejścia od socjalizmu do komunizmu, rozwiązanie tego skomplikowanego i wielostronnego zagadnienia „wymagającego jak najpoważniejszych zmian ekonomicznych“ — może być dokonane tylko na podstawie naukowej analizy praw rozwoju stosunków produkcji, na podstawie pełnego i konkretnego zrozumienia dialektycznego związku między siłami wytwórczymi a stosunkami produkcji. Wynika stąd, że podstawowym zadaniem ekonomiki politycznej jest badanie stosunków produkcji, ich wpływu na rozwój sił wytwórczych, wskazywanie kierunku ich przystosowywania do wzrostu sił wytwórczych, po to, aby dać naukową podstawę słusznej polityki, w porę realizującej wymogi prawa koniecznej zgodności stosunków produkcji z charakterem sił wytwórczych i nie dopuszczającej do przekształcania się nieantagonistycznej sprzeczności między siłami wytwórczymi a stosunkami produkcji w socjalizmie — w *konflikt* między stosunkami produkcji a siłami wytwórczymi. Opierając się na naukowej analizie ekonomiki, Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego wskazuje dziś jasną drogę do komunizmu i przewodzi narodom ZSRR w walce o osiągnięcie tego wielkiego celu.

<sup>4</sup> J. Stalin: Marksizm a zagadnienia językoznawstwa, „Książka i Wiedza“, W-wa 1950, str. 10.

Wydaje się, że już to pobieżne, przykładowe omówienie dwóch zagadnień potwierdza wniosek o ogromnym metodologicznym znaczeniu stalinowskiej analizy przedmiotu ekonomii politycznej. Z analizy tej wynika, że przed naukami ekonomicznymi w Polsce, w pierwszym rządzie przed ekonomią polityczną, stoi zadanie głębokiego badania naszej ekonomiki, układów społeczno-ekonomicznych i ich tendencji rozwojowych, praw ekonomicznych i charakteru ich działania w warunkach okresu przejściowego. Analiza ta jest ogromnie ułatwiona przez to, że możemy opierać się o genialne prace Lenina i Stalina poświęcone zagadnieniom okresu przejściowego w ZSRR, że możemy oprzeć się o dorobek radzieckiej nauki ekonomicznej. Ale to jest czynnik ułatwiający realizację naszych zadań, a nie zwalniający od ich wykonania. Analiza ekonomiczna, jeśli ma być rzeczywistą podstawą działalności praktycznej w szerokim tego słowa znaczeniu, jeśli ma być skutecznym orężem ideologicznym w walce klasowej — musi być analizą konkretną, odnoszącą się do konkretnych warunków.

Stoją wobec tego przed nami takie zadania, jak pokazanie dialektyki rozwoju stosunków produkcji od roli hamulca wzrostu sił wytwórczych w Polsce obszar- niczo-kapitalistycznej do głównej dźwigni ich rozwoju w Polsce Ludowej. Trzeba, abyśmy w sposób konkretny i przekonywający pokazali, że zacofanie i regres gospodarczy Polski przedwrześniowej, które sprawiały, że nasza niepodległość państwowa była wówczas w gruncie rzeczy jedynie formalną i nie mogła być trwałą, że to zacofanie i regres były wynikiem starych, kapitalistycznych stosunków produkcji, z którymi nierozzerwalnie wiązało się rosnące uzależnienie naszego kraju od międzynarodowego kapitału monopolistycznego. Trzeba, co najistotniejsze, wykazać znaczenie rewolucyjnego obalenia starych, kapitalistycznych stosunków produkcji dla pomyślnej walki o likwidację naszego zacofania gospodarczego, a więc o stworzenie podstaw trwałej i rzeczywistej niepodległości kraju i stałego wzrostu poziomu materialnego i kulturalnego mas. „Nikt nie może negocjować kolosalnego rozwoju sił wytwórczych naszego przemysłu w okresie pięciolatek — pisze towarzysz Stalin w „Ekonomicznych problemach socjalizmu w ZSRR“. — Nie doszło by jednak do tego rozwoju gdybyśmy w październiku 1917 roku nie zastąpili starych kapitalistycznych stosunków produkcji nowymi socjalistycznymi stosunkami produkcji. Bez tego przewrotu w stosunkach produkcji, w stosunkach ekonomicznych naszego kraju siły wytwórcze wegetowałyby u nas tak samo, jak wegetują obecnie w krajach kapitalistycznych“ (str. 67—68). Brak nam jeszcze prac, które by w sposób rozwinięty, na materiale całej naszej uspołecznionej gospodarki i poszczególnych jej dziedzin, pokazywały głęboką prawdziwość tych słów towarzysza Stalina w odniesieniu do naszych warunków.

Chodzi tu o głęboką analizę procesu łamania starych i kształtowania nowych proporcji, zgodnych z wymogami podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu i prawa planowego, proporcjonalnego rozwoju gospodarki narodowej. Chodzi tu o analizę czynników wzrostu produkcji, wydajności pracy, obniżki kosztów itd., jakie powstały dzięki rewolucyjnym przeobrażeniom w stosunkach produkcji. Chodzi o konkretne wskazanie środków i metod pełnego wykorzystania wszystkich tych czynników.

Równocześnie stoi przed nami zadanie wszechstronnego pokazania na materiale naszej gospodarki, że rozwój sił wytwórczych naszego kraju hamowany jest coraz silniej przez stare stosunki produkcji, które istnieją jeszcze u nas, zwłaszcza w rolnictwie. Konieczność socjalistycznej przebudowy wsi i likwi-

dacji elementów kapitalistycznych, znaczenie walki o realizację tych zadań dla usunięcia przeszkód na drodze rozwoju sił wytwórczych, dla przewyciężenia naszych trudności gospodarczych i stworzenia warunków szybkiego wzrostu poziomu materialnego i kulturalnego mas — zostały jasno wykazane w pracach towarzysza Bieruta, którego dzieła stanowią wzór twórczego zastosowania teorii marksizmu-leninizmu do sytuacji polskiej. Chodzi o to, by w oparciu o pracę tow. Stalina i wskazania tow. Bieruta zająć się badaniem powstających form socjalistycznej gospodarki w rolnictwie, analizą form powiązania miasta ze wsią, studiowaniem kierunku dalszego rozwoju socjalistycznych stosunków produkcji w naszej gospodarce. Są to sprawy, które powinny stanąć w centrum uwagi ekonomistów polskich.

Wyżej zostało już podkreślone znaczenie pracy towarzysza Stalina dla walki przeciw wciąż jeszcze występującym u nas tendencjom do technicyzowania problematyki ekonomicznej, rozpatrywania jej w oderwaniu od układów społeczno-ekonomicznych i ich stosunku wzajemnego, w oderwaniu od walki klasowej. Walka przeciw tym zjawiskom — to jeden z głównych wniosków, wynikających dla nas ze stalinowskiej nauki o przedmiocie ekonomii politycznej. Zadanie polega na tym, aby realizować go w pracy naukowej i pedagogicznej, realizować nie werbalnie, jak to się często dzieje, ale w sposób całkowicie konkretny, przepajając każdą pracę naukową, każdy wykład treścią społeczno-ekonomiczną. Tylko na tej drodze możemy osiągnąć właściwe rezultaty.

\* \*

\*

Olbrzymie znaczenie metodologiczne posiada *stalinowska analiza obiektywnego charakteru praw ekonomicznych w warunkach socjalizmu*, przeprowadzona w pracy „*Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR*“.

Teoria marksizmu-leninizmu zdecydowanie odrzuca subiektywno-idealistyczne pojmowanie rozwoju przyrody i społeczeństwa, negujące obiektywny, prawidłowy charakter procesów rozwojowych. W przedmowie do pierwszego wydania I tomu „*Kapitału*“ Marks mocno zaakcentował materialistyczną podstawę swej nauki: „*Mój punkt widzenia polega na tym, że rozpatruję rozwój ekonomicznej formacji społeczeństwa jako proces przyrodniczy*“. O takim właśnie pojmowaniu procesów rozwojowych jako obiektywnych procesów, dokonujących się niezależnie od woli ludzi, świadczą zresztą najlepiej nie poszczególne wypowiedzi, ale teoria marksizmu-leninizmu w całości, każdy jej element, jej podstawy metodologiczne, wszystkie jej wnioski.

Na czym wobec tego polega znaczenie ponownej analizy tego zagadnienia w pracy Stalina? Dlaczego dzieło „*Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR*“ stanowi z tego m. in. punktu widzenia tak wielkiej miary osiągnięcie teoretyczne, tak wielki krok naprzód w rozwoju teorii ekonomicznej marksizmu? Przede wszystkim dlatego, że zagadnienie to zostało rozwinięte w zastosowaniu do praw ekonomicznych w *w warunkach socjalizmu*, co pozwala przeciężyć szereg błędnych poglądów, które mimo wszystko istniały i które przeszkadzały w prawidłowym rozwiązaniu wielu zasadniczych problemów rozwoju socjalistycznego sposobu produkcji. Planowy charakter gospodarki socjalistycznej, szczególną rolę państwa socjalistycznego i partii nieraz błędnie pojmowano jako dowód, że w warunkach socjalizmu prawa ekonomiczne utraciły swój obiektywny charakter, że państwo może dowolnie likwidować pewne prawa, tworzyć natomiast nowe. Stalin wspomina o tego rodzaju faktach na samym wstępie swej pracy: „*Niektórzy towarzysze negują obiektywny charak-*

ter praw nauki, zwłaszcza praw ekonomii politycznej, w warunkach socjalizmu. Przeczą temu, że prawa ekonomii politycznej odzwierciedlają prawidłowości procesów dokonujących się niezależnie od woli ludzi. Uważają, że wobec szczególnej roli, jaką wyznaczyła Państwu Radzieckiemu historia, Państwo Radzieckie, jego kierownicy mogą znieść istniejące prawa ekonomii politycznej, mogą „sformować“ nowe prawa, „stworzyć“ nowe prawa“ (str. 5).

Niesłuszne poglądy na charakter praw ekonomicznych w warunkach socjalizmu znajdowały wyraz nie tylko w bezpośrednim negowaniu obiektywności tych praw, lecz również — co praktycznie wychodziło na jedno — w najrozmaitszych sformułowaniach o „przekształcaniu“ przez państwo praw ekonomicznych, o tym, że niektóre prawa ekonomiczne, a wśród nich prawo wartości, są w warunkach socjalizmu prawami „przeobrażonymi“ lub „radykałnie przeobrażonymi“. Tego rodzaju sformułowania były również w obiegu w naszej literaturze ekonomicznej, w tej liczbie również w moich pracach (m. in. w skrypcie „Zarys ekonomii politycznej socjalizmu“).

Towarzysz Stalin wykazuje niesłuszność tych i tym podobnych sformułowań. „Marksizm pojmuje prawa nauki — wszystko jedno czy chodzi o prawa przyrodoznawstwa, czy też o prawa ekonomii politycznej — jako odbicie obiektywnych procesów dokonujących się niezależnie od woli ludzi. Ludzie mogą odkryć te prawa, poznać je, zbadać, uwzględnić w swoich działaniach, wykorzystywać w interesie społeczeństwa, nie mogą jednak zmienić ich ani znieść. Tym bardziej nie mogą oni sformować lub tworzyć nowych praw nauki“. Stwierdzając w ten sposób, że pod względem ich obiektywnego charakteru prawa ekonomiczne nie różnią się od praw przyrody, Stalin podkreśla, że odnosi się to do wszystkich okresów rozwoju społeczeństwa „wszystko jedno, czy chodzi o okres kapitalizmu, czy też o okres socjalizmu“ (str. 7).

Naukowe uzasadnienie obiektywnego charakteru praw ekonomicznych w warunkach socjalizmu uczy nas walki przeciw najrozmaitszym postaciom awanturnictwa w praktycznej działalności politycznej i gospodarczej, awanturnictwa, które przejawia się w lekceważeniu realnych możliwości, przeskakiwaniu etapów rozwojowych, co prowadzi do wielce szkodliwych następstw. Jeśli prawa ekonomiczne mają charakter obiektywny — to znaczy, że pozytywne efekty dać może tylko taka polityka, która opiera się na wymogach tych praw. Wynika stąd konieczność poznania, zgłębiania praw ekonomicznych jako podstawy praktycznej działalności. „Nie wolno mylić — pisze Stalin — naszych rocznych i pięcioletnich planów z obiektywnym prawem ekonomicznym planowego, proporcjonalnego rozwoju gospodarki narodowej. ...prawo planowego rozwoju gospodarki narodowej daje naszym organom planującym *możliwość* prawidłowego planowania produkcji społecznej. Ale możliwości nie wolno mieszać z *rzeczywistością*. Są to dwie różne rzeczy. Ażeby możliwość tę przekształcić w rzeczywistość, trzeba zgłębić to prawo ekonomicznie, trzeba je opanować, trzeba nauczyć się stosować je z pełną znajomością rzeczy, trzeba układać takie plany, które w pełni odzwierciedlają wymogi tego prawa“ (str. 11).

Szczególne rola państwa socjalistycznego w dziele zbudowania socjalizmu w niczym nie podważa obiektywnego charakteru praw ekonomicznych. Na przykładzie Władzy Radzieckiej, Stalin wykazuje, że szczególne rola państwa socjalistycznego bynajmniej nie polega na tym, że uzyskuje ono możliwość zniesienia istniejących praw rozwoju ekonomicznego i „sformowania“ nowych. Wręcz przeciwnie. Szczególne zadania, jakie stają przed państwem socjalistycznym,

wynikają z charakteru ekonomiki i mogą być wykonane tylko dlatego, że państwo opiera się w swej działalności na obiektywnych prawach.

Obiektywny charakter praw ekonomicznych w warunkach socjalizmu wyraża się w tym, że działalność sprzeczna z wymogami praw, albo niewłaściwie odzwierciedlająca ich wymogi, powoduje negatywne skutki gospodarcze, powoduje zakłócenia w normalnym przebiegu reprodukcji społecznej. Konkretnie dowodzi tego m. in. analiza niektórych problemów zawarta w referacie Boleśława Bieruta na VII Plenum KC PZPR.

Charakteryzując ekonomikę okresu przejściowego, towarzysz Bierut stwierdza, że „skoro w rolnictwie istnieje jako zjawisko masowe drobna indywidualna gospodarka chłopska — sposobem więzi między miastem i wsią musi być wymiana *towarowa*. Każde gospodarstwo chłopskie w mniejszym lub szerszym zakresie prowadzi gospodarkę towarową. A cóż to jest w ekonomicznym znaczeniu gospodarka towarowa? Jest to gospodarka podlegająca niezależnym od woli ludzi, obiektywnym prawom ekonomicznym, które rządzą ruchem *towarów*. Tym obiektywnym prawem ekonomicznym, jest prawo *wartości*“<sup>5)</sup>. Oznacza to, że nasza polityka gospodarcza nie może nie liczyć się z prawem wartości jako obiektywnym prawem ekonomicznym, wynikającym z charakteru stosunków produkcji w okresie przejściowym. Gdybyśmy np., nie licząc się z wymogami prawa wartości, próbowali zlikwidować towarowy charakter spójni między miastem i wsią i nie dopuszczali do możliwości swobodnej sprzedaży części nadwyżek produkcji gospodarstwa chłopskiego na rynku — przyniosłoby to w rezultacie zerwanie spójni ekonomicznej, skurczenie się produkcji rolnej wobec braku bodźców ekonomicznych, odpowiadających istocie drobnej gospodarki chłopskiej itd. itp. Prawo wartości torowałoby sobie wówczas drogę pod powierzchnią legalnego życia gospodarczego w postaci nielegalnego obrotu po znacznie podwyższonych cenach. Obiektywna konieczność dałaby więc o sobie znać w sposób żywiołowy przez niebezpieczne wstrząsy w życiu gospodarczym, powstrzymywanie rozwoju sił wytwórczych, hamowanie budownictwa socjalistycznego. Rzecz jasna, na dłuższą metę stosowanie tego rodzaju polityki, sprzecznej z wymogami obiektywnych praw ekonomicznych, byłoby niemożliwe. Z drugiej strony, sprzeczne z wymogami obiektywnych praw ekonomicznych działających w okresie przejściowym byłoby dopuszczenie żywiołowości stosunków rynkowych. W wyniku objęcia własnością ogólnonarodową podstawowych środków produkcji, przede wszystkim w przemyśle, prawo wartości działa w naszych warunkach w ograniczonych ramach. Na bazie społecznej własności środków produkcji powstaje obiektywne prawo ekonomiczne planowego, proporcjonalnego rozwoju gospodarki narodowej, z którego wymogów wynika m. in. konieczność zapewnienia państwu regulującej roli na rynku. Żywiołowość stosunków rynkowych, dopuszczenie nieograniczonej swobody handlu prywatnego uniemożliwiłyby rozwój sił wytwórczych kraju, prowadziłyby do pogorszenia sytuacji klasy robotniczej i ruiny przeważającej większości drobnych gospodarstw chłopskich, do coraz szybszego odradzenia się kapitalizmu. A więc budownictwo socjalistyczne może postępować naprzód jedynie wówczas, kiedy polityka naszego państwa właściwie odzwierciedlać będzie obiektywne konieczności rozwoju ekonomicznego, w tym konkretnym wypadku — działanie prawa wartości, ale działanie w ograniczonych ramach, zakreślonych przez uspołecznienie podstawowych środków produkcji, przez prawo planowego, pro-

<sup>5)</sup> B. Bierut. — O umocnieniu spójni między miastem i wsią w obecnym okresie budownictwa socjalistycznego, *Nowe Drogi* Nr 6/1952 r., str. 42—43.

porcjonalnego rozwoju, przez nasze plany gospodarcze będące mniej lub bardziej przybliżonym odbiciem tego prawa. Konkretyzacją tych wymogów obiektywnych praw ekonomicznych w dziedzinie stosunków między miastem a wsią w Polsce jest m. in. na obecnym etapie kojarzenie systemu obowiązkowych dostaw części towarowej produkcji gospodarstw chłopskich z zapewnieniem swobody sprzedaży produktów po wykonaniu obowiązku dostaw.

Jako przykład obiektywnego charakteru praw ekonomicznych w warunkach socjalizmu można również wymienić zagadnienie systemu płac. W gospodarce naszej, na bazie społecznej własności środków produkcji, powstało i działa obiektywne prawo ekonomiczne podziału według pracy, którego wymogi polegają m. in. na różnicowaniu płac w zależności od wydajności pracy, poziomu kwalifikacji, uciążliwości pracy, znaczenia danej gałęzi przemysłu itp. Tendencje do zrównywania płac, nie tylko w postaci jawnego głoszenia „zasady“ jednakowej płacy za wszelką pracę, ale i najrozmaitsze ukryte formy zrównywania płac (np. niedostateczna rozpiętość między płacą robotnika wykwalifikowanego i niewykwalifikowanego) są sprzeczne z wymogami tego prawa. Obiektywny charakter prawa podziału według pracy przejawia się w tym, że wszelkie naruszenie jego wymogów powoduje negatywne skutki w gospodarce narodowej. Jednym z ważnych negatywnych skutków niedostatecznie pełnego odzwierciedlenia wymogów prawa podziału według pracy w polityce płac stosowanej w naszym przemyśle, jest zjawisko płynności siły roboczej, któremu towarzyszył Bierut poświęcił wiele uwagi w referacie na VII Plenum KC PZPR. Zjawisko to „sygnalizuje“, że w naszym przemyśle socjalistycznym nie można stosować innej zasady podziału, że stosowanie zasady podziału według pracy ze wszystkimi wynikającymi stąd konsekwencjami jest obiektywną koniecznością.

Podane przykłady nie mają, rzecz jasna, na celu szczegółowego omówienia działania prawa wartości czy prawa podziału według pracy w warunkach okresu przejściowego. Chodzi jedynie o przykładowe wykazanie obiektywnego charakteru praw ekonomicznych.

Rozwinięcie przez Stalina zagadnienia obiektywności praw ekonomicznych w warunkach socjalizmu ma dla nas szczególne znaczenie jeszcze z jednego punktu widzenia. Uzasadniając bowiem z naukową ścisłością, że zwycięstwo rewolucji socjalistycznej jest wyrazem działania obiektywnych praw rozwojowych (prawa koniecznej zgodności stosunków produkcji z charakterem sił wytwórczych), że drogi budowy socjalizmu nie mogą być dowolne, lecz wytyczone są przez wymogi obiektywnych praw — towarzyszył Stalin uzbraja nas do walki ideologicznej przeciw oportunistycznym koncepcjom, negującym istnienie ogólnych praw, na podstawie których musi dokonywać się budownictwo socjalizmu. Nie ulega wątpliwości np., że gomułkowskie teoryjki negujące międzynarodowe znaczenie doświadczeń ZSRR i wysuwające koncepcję odrębnej, tzw. „polskiej“ drogi do socjalizmu, którą miała cechować m. in. rezygnacja z socjalistycznej przebudowy wsi na zasadach kolektywizacji — były, od strony ich podstaw ideologicznych, znamienym przykładem negowania obiektywnego charakteru praw ekonomicznych, z których wynika m. in. konieczność kolektywizacji rolnictwa. To samo dotyczy oportunistycznych „koncepcji“ zaprzeczających obiektywnej konieczności industrializacji kraju i jej szybkiego tempa.

Uzasadniając obiektywny charakter praw ekonomicznych, *towarzysz Stalin przestrzega* w „Ekonomicznych problemach socjalizmu w ZSRR“ *przed fałszywym poglądem, utożsamiającym obiektywność praw z żywiołowością ich działa-*

nia, z bezsilnością społeczeństwa wobec praw. „Mówi się, że prawa ekonomiczne mają charakter żywiołowy, że działaniu tych praw nie podobna zapobiec, że społeczeństwo jest wobec nich bezsilne. Jest to niesłuszne. Jest to fetyszyzacja praw, oddanie się w niewolę prawom. Dowiedzione zostało, że społeczeństwo nie jest wobec nich bezsilne, że poznawszy prawa ekonomiczne i opierając się na nich może ono ograniczyć sferę ich działania, wykorzystać je w interesie społeczeństwa i „określić“...“ (str. 9).

Jest przy tym sprawą pierwszorzędnej wagi, abyśmy w pełni zdawali sobie sprawę z tego, że możliwość wykorzystania praw w interesie społeczeństwa istnieje nie *mimo* obiektywności praw, ale właśnie *wskutek* ich obiektywności. Idealistyczne negowanie obiektywnego charakteru praw rozwoju, choćby najgęściej naszpikowane frazesami o „wolnej woli“, o „twórczej aktywności“ człowieka itd. itp. — oznacza nie co innego, jak właśnie próbę pozbawienia społeczeństwa możliwości świadomego kształtowania swej historii, gdyż traktuje rozwój społeczny jako nagromadzenie przypadkowości, jako chaos, w którym nie ma żadnych prawidłowości, a więc w którym niczego nie można przewidzieć, niczym nie można pokierować. Towarzysz Stalin kilkakrotnie podkreśla ten moment w „Ekonomicznych problemach socjalizmu w ZSRR“. W pierwszym rozdziale pracy Stalin pisze: „A zatem prawa ekonomii politycznej są w warunkach socjalizmu prawami obiektywnymi, odzwierciedlającymi prawidłowość procesów życia ekonomicznego, dokonujących się niezależnie od naszej woli. Ludzie przeczący tej tezie przeczą w gruncie rzeczy nauce, przecząc zaś nauce, przeczą tym samym możliwości wszelkiego przewidywania, a więc przeczą możliwości kierowania życiem ekonomicznym“ (str. 12). Do tego samego zagadnienia Stalin wraca w „Odpowiedzi towarzyszom A. W. Saninej i W. G. Wenzerowi“: „Załóżmy, że na chwilę stanęliśmy na stanowisku niesłusznej teorii, negującej istnienie obiektywnych prawidłowości życia ekonomicznego w warunkach socjalizmu i głoszącej możliwość „tworzenia“ praw ekonomicznych, „przeobrażania“ praw ekonomicznych. Do czego by to doprowadziło? Doprowadziłoby to do tego, że znaleźlibyśmy się w królestwie chaosu i przypadkowości, popadlibyśmy w niewolniczą zależność od tych przypadkowości, pozbawilibyśmy się możliwości już nie tylko zrozumienia, ale po prostu zorientowania się w tym chaosie przypadkowości. Doprowadziłoby to do tego, że zlikwidowalibyśmy ekonomię polityczną jako naukę, gdyż nauka nie może żyć i rozwijać się bez uznania obiektywnych prawidłowości, bez badania tych prawidłowości. Likwidując zaś naukę, pozbawilibyśmy się możliwości przewidywania biegu wydarzeń w życiu ekonomicznym kraju, tj. pozbawilibyśmy się możliwości zorganizowania choćby najelementarniejszego kierownictwa ekonomicznego. Tak więc ostatecznie okazalibyśmy się wydani na pastwę samowoli „ekonomicznych“ awanturników, gotowych „znieść“ prawa rozwoju ekonomicznego i „stworzyć“ nowe prawa bez zrozumienia i uwzględnienia obiektywnych prawidłowości“. (str. 92—93).

Materialistyczna teza marksizmu-leninizmu o obiektywnym charakterze praw ekonomicznych (podobnie jak praw przyrody) nie ma więc nic wspólnego z jakimś fatalizmem, z głoszeniem bezsilności i bierności człowieka wobec praw. Wręcz przeciwnie. Poznając obiektywne prawa rozwoju i opierając się na nich, ludzie mogą wykorzystać je w interesach społeczeństwa, nadać inny kierunek niszcącemu działaniu niektórych praw, ograniczyć sferę ich działania, otworzyć pole działania innym prawom torującym sobie drogę. Wielka, humanistyczna treść marksizmu polega właśnie na tym, że widząc obiektywny charakter

procesów rozwojowych, marksizm ukazuje społeczeństwu realną możliwość ich poznania i opanowania, a więc ukształtowania stosunków ekonomicznych w sposób rozumny, planowy, w pełni odpowiadający istocie człowieczeństwa i bezgranicznie rozszerzający zdolność człowieka do podporządkowania sobie i wykorzystania sił przyrody.

Towarzysz Stalin cytuje w swej pracy słowa Engelsa, który pisał w „Anty-Dühringu“ o prawach ekonomicznych, że „gdy tylko poznamy ich naturę, mogą one w rękach zrzeszonych wytwórców zmienić się z demonicznych władców w pokorne sługi“. Słowa te są znamienne tym, że wiążą one moment subiektywny — poznanie praw, z momentem obiektywnym — obaleniem kapitalizmu i zwycięstwem socjalizmu, który otwiera szeroko możliwość świadomego stosowania poznanych praw ekonomicznych.

Dotychczas w literaturze ekonomicznej panował pogląd, że wykorzystanie praw ekonomicznych w interesach społeczeństwa może mieć miejsce jedynie w warunkach socjalizmu. Towarzysz Stalin, analizując w „Odpowiedzi tow. Aleksandrowi Iljiczowi Notkinowi“ prawo koniecznej zgodności stosunków produkcji z charakterem sił wytwórczych w epoce rewolucji burżuazyjnej, wykazał, że pogląd taki jest niesłuszny, że wykorzystanie praw ekonomicznych w interesach społeczeństwa zachodzi w tej czy innej mierze nie tylko w warunkach socjalizmu i komunizmu, ale i w innych formacjach, a więc, że i burżuazja w okresie gdy była klasą przodującą, gdy obalała stare, feudalne stosunki i tworzyła nowe stosunki, kapitalistyczne, odpowiadające wówczas charakterowi sił wytwórczych — mogła wykorzystywać i istotnie wykorzystywała obiektywne prawa ekonomiczne w interesach społeczeństwa.

Popełnilibyśmy jednak poważny błąd, gdybyśmy chcieli wyciągnąć z tego wniosek, iż pod względem możliwości wykorzystania praw ekonomicznych w interesach społeczeństwa nie ma żadnej różnicy między klasą robotniczą a burżuazją, między socjalizmem a innymi formacjami, zwłaszcza kapitalizmem. Tego rodzaju stanowisko byłoby całkowicie sprzeczne z marksizmem, sprzeczne z ostatnią pracą towarzysza Stalina, sprzeczne z rzeczywistością. Towarzysz Stalin podkreśla, że „różnica w tym względzie pomiędzy proletariatem z jednej strony, z drugiej zaś — innymi klasami, które kiedykolwiek na przestrzeni dziejów dokonały przewrotów w stosunkach produkcji, polega na tym, że interesy klasowe proletariatu stapiają się z interesami przytłaczającej większości społeczeństwa, ponieważ rewolucja proletariacka oznacza nie zniesienie tej czy innej formy wyzysku, lecz zniesienie wszelkiego wyzysku, podczas gdy rewolucje innych klas, znosząc jedynie tę czy inną formę wyzysku, były ograniczone ramami ich ciasnych interesów klasowych, sprzecznych z interesami większości społeczeństwa“ (str. 55). W rezultacie rewolucji proletariackiej zlikwidowana zostaje prywatna własność środków produkcji, która jest podstawą nierozwiązalnych antagonizmów, walki sprzecznych interesów, a więc jest bazą żywiołowego działania praw ekonomicznych, praw wyrażających stosunki wyzysku, stosunki kapitalistycznej konkurencji i anarchii produkcji. W rezultacie rewolucji proletariackiej podstawą stosunków produkcji staje się własność społeczna, która łączy ludzi w imię wspólnych interesów dla jednolitego działania, zgodnego z działaniem obiektywnych praw ekonomicznych, przy czym w ustroju socjalistycznym nie ma kończących swój żywot klas, które opierałyby się doprowadzeniu stosunków produkcji do stanu zgodności z charakterem sił wytwórczych. Dlatego w warunkach socjalizmu prawa ekonomiczne nie działają w sposób żywiołowy, jako ślepa i niszcząca siła, lecz jako



„poznana konieczność“ (Engels), świadomie stosowana przez społeczeństwo. Oczywiście, jak wykazał Stalin w ostatniej swej pracy, świadome wykorzystanie i zastosowanie praw ekonomicznych w warunkach socjalizmu nie dokonuje się automatycznie, lecz wymaga głębokiego poznania praw, nauczenia się stosowania ich z pełną znajomością rzeczy. Stąd właśnie wynika ogromna rola twórczej aktywności mas, ogromna rola państwa i jego siły kierowniczej — partii, która posługując się teorią marksizmu-leninizmu poznaje obiektywne tendencje procesów rozwojowych i realizuje w swej polityce wymogi praw ekonomicznych.

Na ten właśnie moment — na obiektywność praw ekonomicznych socjalizmu a zarazem na nowy charakter ich działania — zwracał uwagę towarzysz Bierut, jako na jeden z najważniejszych wniosków, wynikających z pracy Stalina. W przemówieniu poświęconym znaczeniu pracy Stalina i XIX Zjazdu KPZR Bierut powiedział: „W warunkach socjalizmu rozwój gospodarczy społeczeństwa pozostaje nadal procesem podporządkowanym obiektywnej konieczności, tj. obiektywnym prawom ekonomicznym. Ale są to już nowe prawa ekonomiczne, odpowiadające nowym stosunkom produkcyjnym, nowym warunkom gospodarki społecznej, są to prawa zgodne z potrzebami społeczeństwa. Działanie tych praw traci dawny żywiołowy charakter, to znaczy, że zrozumienie obiektywnych praw rozwoju gospodarczego łączy się ze świadomym działaniem milionów ludzi. Na tym właśnie polega zadanie nauki społecznej z jednej strony i zgodna z tą nauką działalność praktyczna ludzi — z drugiej strony. Oto dlatego uzbrojenie naszych kadr partyjnych w teorię marksizmu-leninizmu, w wiedzę o prawach rozwoju społecznego, w poznanie praw ekonomicznych ma tak wielkie znaczenie dla naszego pomyślnego marszu naprzód“<sup>6)</sup>.

Nie jest zadaniem niniejszego artykułu szczegółowa analiza charakteru praw ekonomicznych w warunkach socjalizmu, w tej liczbie również zagadnienia ich działania jako praw poznanych i świadomie stosowanych. Chodzi jedynie o podkreślenie zasadniczego momentu, że obiektywność praw bynajmniej nie jest równoznaczna z ich żywiołowym działaniem, że w przeciwstawieniu do kapitalizmu, w którym prawa działają żywiołowo, jako ślepa i niszcząca siła — prawa ekonomiczne w warunkach socjalizmu, odzwierciedlające obiektywną konieczność procesów rozwojowych dokonujących się niezależnie od woli ludzi, nie mają charakteru żywiołowego. W tym znajduje wyraz zasadnicza, jakościowa odmienność socjalizmu i kapitalizmu. Ekonomicznie socjalizm obca jest żywiołowość procesów rozwojowych. Dlatego właśnie Lenin i Stalin tak zdecydowanie występowali zawsze przeciw najrozmaitszym wariantom teorii żywiołowości, „samorzutnego rozwoju“, teorii, która zaciera jakościową różnicę między socjalizmem a kapitalizmem, teorii, w samej swej istocie oportunistycznej i kapitalistycznej, zmierzającej do odrodzenia kapitalizmu.

Stalinowska analiza charakteru praw ekonomicznych w warunkach socjalizmu posiada od tej strony szczególnie wielkie znaczenie dla zagadnień okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu. Jak słusznie wskazuje D. Szepiłow w artykule w Nr 20 czasopisma „Kommunist“, rozwój socjalistycznych stosunków produkcji w okresie przejściowym jest nierozdzielnie związany z walką przeciw żywiołowości, której nosicielami są nie zlikwidowane jeszcze klasy wyzyskujące, żywiołowości, dla której szerokie pole stwarza drobna produkcja towarowa, rodząca kapitalizm. „Walka między żywiołem a czynnikiem planowości wyrażała sobą walkę klasową według leninowskiej formuły „kto —

<sup>6)</sup> B. Bierut — Przemówienie na ogólnopolskiej naradzie aktywu PZPR w Warszawie dn. 4 listopada 1952 r., *Trybuna Ludu*, Nr 309 (1371).

kogo?" gdyż planowy rozwój gospodarki narodowej i żywiol były uosobieniem dwóch przeciwstawnych tendencji w okresie przejściowym — socjalistycznej i kapitalistycznej<sup>7)</sup>.

Żywiolowy rozwój — to rozwój kapitalizmu. Z całą wyrazistością fakt ten występuje w warunkach okresu przejściowego. Nieskrępowana żywiolowość stosunków rynkowych, stwarza sprzyjające warunki kapitalistycznej akumulacji, wyzysku klasy robotniczej i pracującego chłopstwa, przechwytywania dochodu narodowego wytwarzanego w socjalistycznych przedsiębiorstwach. Pozostawienie gospodarki drobnotowarowej żywiolowemu biegowi procesów rozwojowych, tzn. rezygnacja z umacniania planowości w stosunkach między miastem a wsią, z coraz silniejszego wiązania gospodarki drobnotowarowej z socjalistycznym przemysłem, z polityki ograniczania i wypierania elementów kapitalistycznych — to otwarcie pola dla szerokiego odradzania się kapitalizmu na podstawie dyferencjacji drobnych producentów.

Nie jest więc przypadkiem, że wszystkie grupy oportunistyczne, które usiłowały zahamować budownictwo socjalizmu w Polsce, doprowadzić do restauracji kapitalizmu i zaprzędania Polski imperializmowi amerykańskiemu — w tych lub innych formach głosiły teorię żywiolowości. Taki, a nie inny przecież był sens prawicowo-pepesowskiej koncepcji „autonomii sektorów“, która występowała przeciwko wszelkim formom planowego oddziaływania państwa na gospodarkę drobnotowarową oraz przeciw polityce ograniczania elementów kapitalistycznych, a więc za pozostawieniem swobody rozwoju „autonomicznego“ układu kapitalistycznego, za jego wzrostem w wyniku różnicowania gospodarki drobnotowarowej. Taki a nie inny przecież był sens gomułkowskiej koncepcji demokracji ludowej jako ustroju „pośredniego“ między kapitalizmem a socjalizmem, jako formy trwałego współistnienia różnych układów społeczno-ekonomicznych. Koncepcja ta wyrażała bezpośrednie interesy elementów kapitalistycznych, które „chcą „zamrożenia“ obecnego układu sił klasowych (w oczekiwaniu na korzystniejszą dla siebie konstelację), które pragną „stabilizacji“ na podstawie zachowania elementów kapitalistycznych w ustroju demokracji ludowej, licząc na ich prężność i na samoródtwo kapitalizmu z gospodarki drobnotowarowej“<sup>8)</sup>.

Towarzysz Bierut niejednokrotnie podkreślał znaczenie walki przeciwko teorii żywiolowości, wskazując, że nowe prawa ekonomiczne, wyrastające z nowych stosunków produkcji, opartych na społecznej własności, stwarzają warunki świadomego kierownictwa życiem gospodarczym, ograniczania czynnika żywiolowości w gospodarce, planowego rozwoju w kierunku likwidacji elementów kapitalistycznych i całkowitego zwycięstwa socjalizmu w naszym kraju. Świadome wykorzystywanie przez nasze państwo nowych praw ekonomicznych — podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu i prawa planowego, proporcjonalnego rozwoju, znajduje wyraz w polityce socjalistycznej industrializacji kraju. Opierając się na prawie koniecznej zgodności sił wytwórczych i stosunków produkcji, na wymogach praw ekonomicznych socjalizmu — państwo nasze walczy o socjalistyczną przebudowę naszej wsi, o przekształcenie naszego rolnictwa w rolnictwo socjalistyczne drogą rozwoju spółdzielczości produkcyjnej. W pracy pt. „W kwestii polityki agrarnej w ZSRR“ towarzysz

<sup>7)</sup> D. Szeplów: — J. W. Stalin o charakterze praw ekonomicznych socjalizmu, *Kommunist* nr 20, str. 42.

<sup>8)</sup> Rezolucja Plenum KC Polskiej Partii Robotniczej w sprawie odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego w kierownictwie partii, jego źródeł i sposobów przewyciężenia. Przyjęta dn. 2 września 1948 r. (Wg wydawnictwa „W dziesiątą rocznicę powstania Polskiej Partii Robotniczej. Materiały i dokumenty“, W-wa 1952, str. 587).

Stalin uczył, że drobnochłopska wieś nie może żywiłowo rozwijać się w kierunku socjalizmu, że po to, „aby drobnochłopska wieś poszła za socjalistycznym miastem, trzeba jeszcze — poza wszystkim — *zakładać* na wsi gospodarstwa socjalistyczne w postaci sowchozów i kołchozów jako bazy socjalizmu, które pod wodzą miasta socjalistycznego mogą *poprowadzić* za sobą podstawowe masy chłopskie“<sup>9)</sup>. Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, walcząc na dwa fronty — przeciw awanturnictwu, nie liczącemu się z obiektywnymi warunkami i przeciw oportunistycznej stawce na żywiłowość — dąży do konsekwentnej realizacji wskazań Stalina. Pisał o tym Bierut u progu roku 1952 w związku z aktualnymi zadaniami partii w dziedzinie rozwoju spółdzielczości produkcyjnej: „Walczyć na dwa fronty, to znaczy walczyć z wypaczeniami, z biurokratyczno-administracyjnymi metodami wprowadzania spółdzielni produkcyjnych, a zarazem walczyć z oportunistycznym nieróbstwem i oczekiwaniem na żywiłowość rozwoju“<sup>10)</sup>.

Stalinowska analiza obiektywnego charakteru praw ekonomicznych w warunkach socjalizmu, a zarazem wykazanie, że błędne byłoby utożsamianie obiektywności praw z żywiłowością ich działania, pozwala więc wyprowadzić szereg ważnych wniosków dla ekonomii politycznej i innych nauk ekonomicznych w Polsce, wniosków niezmiernie aktualnych właśnie dla etapu rozwojowego, który przeżywamy. Zadaniem ekonomistów polskich jest konkretne opracowanie na polskim materiale zagadnienia konieczności i możliwości świadomego wykorzystania obiektywnych praw ekonomicznych w interesie naszego społeczeństwa — w interesach likwidacji pozostałych jeszcze wskutek istnienia elementów kapitalistycznych form wyzysku człowieka przez człowieka, w interesach podniesienia dobrobytu i kultury szerokich mas, umocnienia niepodległości i suwerenności kraju. Zadaniem ekonomistów polskich jest konkretne wykazanie szkodliwości kierunku, w jakim prowadziłyby naszą gospodarkę żywiłowość procesów ekonomicznych, pokazanie konsekwencji, jakie żywiłowość ta pociągnęłaby za sobą we wszystkich dziedzinach życia. Ekonomisci polscy powinni wyciągnąć wszystkie wnioski ze słów towarzysza Stalina, że aby przekształcić w rzeczywistość możliwość wykorzystania praw ekonomicznych w interesach społeczeństwa, trzeba zgłębić prawa ekonomiczne, trzeba je opanować, trzeba nauczyć się stosować je z pełną znajomością rzeczy. Stąd wynika zadanie analizowania praw ekonomicznych, działających w okresie przejściowym i form ich przejawiania się w konkretnych warunkach Polski ludowej, zadanie wypracowania właściwych metod należytego wykorzystania tych praw w praktyce planowego kierownictwa ekonomiką. Jak wskazywał sekretarz KC PZPR tow. Edward Ochab w referacie na ogólnokrajowej naradzie aktywu PZPR, chodzi tu w pierwszym rzędzie o takie zagadnienia teoretyczne, jak: działania prawa wartości w warunkach naszego polskiego budownictwa socjalistycznego, zadania naszej polityki gospodarczej w świetle stalinowskiej analizy rozpadnięcia się jednolitego rynku światowego i powstania dwóch równoległych i przeciwstawnych sobie rynków światowych, znaczenie radzieckiej pomocy gospodarczej i technicznej dla szybkiego rozwoju przemysłowego Polski. Gruntownej analizie wymaga — jak stwierdził tow. Ochab — opracowanie i zastosowanie w naszej polityce gospodarczej wniosków wynikających z odkrytego przez towarzysza Stalina podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu oraz opracowania dla

<sup>9)</sup> J. Stalin: W kwestii polityki agrarnej w ZSRR. Dzieła, T. 12, str. 155.

<sup>10)</sup> B. Bierut: Nasze najbliższe zadania. *Nowe Drogi*, nr 1—2, 1952 r., str. 10.

naszych instytutów i wyższych uczelni materiałów, ilustrujących odkryte przez towarzysza Stalina podstawowe prawo ekonomiczne współczesnego kapitalizmu.

Wykonanie tych poważnych zadań wymaga głębszego i wszechstronniejszego niż dotąd studiowania osiągnięć radzieckiej nauki ekonomicznej, która w postaci nowej pracy Stalina otrzymała tak mocną podstawę i tak twórczy bodziec dalszego rozwoju. Szczególne znaczenie dla naszej nauki mieć będzie, oczywiście, uważne śledzenie radzieckiej praktyki wykorzystania i stosowania obiektywnych praw ekonomicznych w procesie budownictwa komunistycznego, praktyki, tak wspaniale uogólnionej w materiałach XIX Zjazdu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego.

\*        \*  
\*        \*

Stwierdzając, że prawa ekonomiczne mają charakter obiektywny, podobnie jak prawa przyrody, Stalin analizuje również istotne różnice, zachodzące między prawami ekonomicznymi a prawami przyrody. W „Ekonomicznych problemach socjalizmu w ZSRR“ mowa o dwóch istotnych momentach odróżniających prawa ekonomiczne od praw przyrody. Moment pierwszy — to *niedługowieczność praw ekonomicznych*, o których Stalin mówi, że „działają one, a przynajmniej większość spośród nich, jedynie w ciągu pewnego okresu historycznego, po czym ustępują miejsca nowym prawom“. (str. 8). Moment drugi — to *klasowe podłoże wykorzystania praw ekonomicznych w interesach społeczeństwa*: „W odróżnieniu od praw przyrodoznawstwa, gdzie odkrycie i zastosowanie nowego prawa przebiega w sposób mniej lub bardziej gładki, w dziedzinie ekonomicznej odkrycie i zastosowanie nowego prawa, godzącego w interesy kończących swój żywot sił społeczeństwa, napotyka gwałtowny opór ze strony tych sił. Potrzebna jest zatem siła, siła społeczna, zdolna do pokonania tego oporu“. (str. 10).

Oba te momenty, ściśle zresztą ze sobą związane, mają niezmiernie duże znaczenie metodologiczne dla zagadnień ekonomicznych okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu. Spróbujmy wyciągnąć z nich pewne wnioski.

Krytykując błędy Jaroszenki, towarzysz Stalin udowodnił, że istnieją pewne ogólne prawa ekonomiczne, które są wspólne dla wszystkich formacji i wskazał przykładowo takie ogólne prawa, jak: prawo jedności sił wytwórczych i stosunków produkcji w stanowiącej jedną całość produkcji społecznej, prawo stosunku między siłami wytwórczymi a stosunkami produkcji w procesie rozwoju wszystkich formacji społecznych. Stalin wykazał również, że podstawowa treść marksistowskiej teorii reprodukcji zachowuje moc nie tylko dla kapitalistycznej formacji społecznej, lecz również dla niższej i wyższej fazy komunizmu.

Fakt istnienia pewnych ogólnych praw ekonomicznych, wspólnych dla wszystkich formacji, a także praw, działających w kilku formacjach, bynajmniej nie narusza historycznego charakteru ekonomii politycznej, o której Engels mówił, że „traktuje o przedmiocie *historycznym*, tzn. ustawicznie się zmieniającym“. Historyczność ekonomii politycznej znajduje wyraz w tym, że: 1) każda formacja społeczna, oprócz pewnych praw ogólnych, posiada specyficzne, jej tylko właściwe, prawa ekonomiczne, które określają jej charakter, jej jakościową odmienność od innych formacji; 2) ogólne prawa ekonomiczne przejawiają się w każdej formacji w szczególny sposób (wystarczy tu wspomnieć chociażby o produkcji towarowej i prawie wartości w kapitalizmie i socjalizmie, by zdać sobie z tego sprawę); 3) nawet w ramach danej formacji społecznej

prawa ekonomiczne ulegają zmianom, konkretyzują się, na co zwraca uwagę Stalin w analizie podstawowego prawa ekonomicznego kapitalizmu. Stalin podkreślał ten moment jeszcze przed dwudziestu pięciu laty w odniesieniu do prawa nierównomierności rozwoju, przy czym stwierdzał, że „zagadnienie, jak się zmieniają prawa kapitalizmu w różnych stadiach rozwoju kapitalistycznego, jak zwięzają one lub potęgują swe działanie w zależności od zmieniających się warunków — jest to zagadnienie z punktu widzenia teorii szczególnie ciekawe...”<sup>11</sup>). Wydaje się, że jest to zagadnienie niezmiernie ważne również dla socjalizmu, gdyż zwraca uwagę na konieczność konkretnego badania wymogów praw ekonomicznych na określonych etapach rozwojowych. Zadanie ekonomistów polega więc nie tylko na tym, aby ogólnie zanalizować wymogi praw ekonomicznych, ale również na tym, aby pokazywać, jak konkretyzują się te wymogi na poszczególnych etapach i jakie wobec tego konieczne są w danych warunkach środki i metody dla realizacji tych wymogów, dla wykorzystania obiektywnych praw w interesach społeczeństwa, ograniczenia sfery działania jednych praw, otwarcia pola działania innym prawom torującym sobie drogę itd.

Oczywiście, niedługowieczność praw ekonomicznych lub zmiany w nich zachodzące nie są bynajmniej rezultatem „znoszenia“, „tworzenia“ czy „przekształcania“ praw, lecz rezultatem zmiany warunków ekonomicznych. Stalin pisze, że prawa działające jedynie w ciągu pewnego okresu historycznego „nie ulegają zniesieniu, lecz tracą moc wobec nowych warunków ekonomicznych i schodzą ze sceny, aby ustąpić miejsca nowym prawom, które nie są wytworem woli ludzi, lecz powstają na bazie nowych warunków ekonomicznych“ (str. 8).

Jakie wnioski płyną stąd dla warunków okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu?

Pierwszy wniosek, najogólniejszy, polega na stwierdzeniu, że po obaleniu panowania kapitalistów i obszarników, na podstawie społecznej własności środków produkcji, która odgrywa dominującą rolę w gospodarce narodowej, powstają i rozwijają się nowe prawa ekonomiczne — prawa ekonomiczne socjalizmu. Oznacza to w pierwszym rzędzie, że rozwój naszej gospodarki wziętej jako całość, nie jest już określany przez dążenie do kapitalistycznego zysku, lecz przez dążenie do maksymalnego zaspokojenia rosnących potrzeb społeczeństwa. Oznacza to więc, że w warunkach okresu przejściowego działa podstawowe prawo ekonomiczne socjalizmu, prawo wyrażające istotę socjalistycznego sposobu produkcji, wyrażające najgłębiej wielką humanistyczną treść socjalizmu w przeciwstawieniu do antyludzkiego charakteru kapitalizmu współczesnego.

Nie tu miejsce na szczegółową analizę podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu i jego działania w warunkach okresu przejściowego w Polsce. Trzeba jednak podkreślić niezmierną aktualność przeprowadzenia tego rodzaju konkretnej analizy, z której jasno powinno wynikać znaczenie rewolucyjnych przeobrażeń społeczno-ekonomicznych dla naszego narodu, którego gospodarka służy dziś zaspokojeniu szeroko pojętych potrzeb społecznych. Równocześnie rozwinięta analiza podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu — a więc zarówno celu produkcji, którym jest człowiek, jak i środków do osiągnięcia tego celu, tj. nieprzerwanego wzrostu i doskonalenia produkcji socjalistycznej na bazie najwyższej techniki — powinna pokazać w pełnym świetle znaczenie

<sup>11</sup> J. Stalin: Dzieła, T. 9, str. 169.

walki o likwidację przeklętej spuścizny, jaką pozostawił nam kapitalizm w postaci wielkiego zacofania naszej gospodarki, powinna pokazać więc znaczenie polityki industrializacji kraju. W świetle odkrytego przez Stalina podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu jeszcze jaśniej niż dotąd występuje charakter najrozmaitszych antyindustrializacyjnych teoryjek wuerenowskiego typu, usiłujących przeciwstawić wzrost produkcji w naszych warunkach wzrostowi spożycia, podczas, gdy w rzeczywistości industrializacja socjalistyczna, zapewniająca stały wzrost i doskonalenie produkcji socjalistycznej na bazie najwyższej techniki, jest jedyną drogą coraz pełniejszego zaspokojenia materialnych i kulturalnych potrzeb całego społeczeństwa.

Drugi wniosek, bezpośrednio wpływający dla problematyki okresu przejściowego z analizy przeprowadzonej przez Stalina, polega na tym, że w warunkach okresu przejściowego, kiedy ekonomika ma charakter wieloukładowy, kiedy mimo dominacji socjalistycznej własności środków produkcji, istnieje jeszcze prywatna, w tym również kapitalistyczna, własność środków produkcji — nowe, socjalistyczne, prawa ekonomiczne, a więc i podstawowe prawo ekonomiczne socjalizmu, nie mogą mieć takiego zakresu i takiej pełni działania, jak w warunkach zbudowanego socjalizmu, kiedy niepodzielnie panuje społeczna własność środków produkcji. Istnienie elementów kapitalizmu w naszej gospodarce, a także fakt, że w rolnictwie występuje jako zjawisko masowe drobna gospodarka chłopska — to poważna przeszkoda w działaniu podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu, prawa planowego rozwoju gospodarki narodowej, prawa podziału według pracy itd. Istnienie układu kapitalistycznego powoduje, że pewna (a w rolnictwie dość znaczna) część gospodarki produkuje nie dla zaspokojenia potrzeb społecznych, lecz dla zysku. Elementy kapitalistyczne, wyzyskując robotników zatrudnionych w przedsiębiorstwach prywatnych i gospodarstwach kułackich, wyzyskując biedotę wiejską jak również średnie chłopsstwo — hamują wzrost stopy życiowej i poziomu kulturalnego mas pracujących, utrudniają rozwój produkcji socjalistycznej. Przy czym wyzysk kapitalistyczny w okresie przejściowym występuje nie tylko w sferze produkcji, lecz w znacznym stopniu w sferze cyrkulacji. Poprzez śrubowanie cen w handlu, poprzez spekulację i lichwę kułacką, kapitaliści przechwytyują pewną część dochodu narodowego wytworzonego w sektorze socjalistycznym lub w gospodarce drobnotowarowej, co w istotny sposób wpływa na poziom stopy życiowej i na rozmiary akumulacji socjalistycznej. Do zasadniczych czynników hamujących działanie podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu w okresie przejściowym jest drobnotowarowy w przeważającej mierze charakter naszego rolnictwa. Drobna gospodarka towarowa (nie mówiąc już o tym, że stanowi bazę odradzania się kapitalizmu) uniemożliwia stosowanie na szerszą skalę nowej techniki w rolnictwie, stosowanie nowoczesnych metod uprawy roli i hodowli, a więc uniemożliwia szybki wzrost produkcji i towarowości rolnictwa, co stwarza duże trudności w zaopatrzeniu miast w żywność, a przemysłu w surowce rolnicze. Przy czym trzeba podkreślić, że stare stosunki produkcji w rolnictwie, będąc źródłem nadmiernej dysproporcji pomiędzy przemysłem a rolnictwem, są nie tylko czynnikiem hamującym wzrost produkcji w rolnictwie, lecz również stwarzają trudności na drodze rozwoju uspołecznionej gospodarki, przede wszystkim przemysłu, którego wzrost wymaga wzrostu produkcji żywności i surowców rolniczych.

Wydaje się, że opierając się na pracy Stalina, ekonomiści polscy w większym niż dotychczas stopniu winni zająć się tymi zagadnieniami od strony podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu, którego pole działania rozszerza się w wyniku rozwoju socjalistycznych stosunków produkcji, w wyniku kurczenia się układu kapitalistycznego i postępującego naprzód procesu kolektywizacji drobnotowarowego rolnictwa. Konkretnie wykazanie, na doświadczeniu Związku Radzieckiego i na materiałach naszej gospodarki, że budowa socjalizmu otwiera pole działania podstawowemu prawu ekonomicznemu socjalizmu, a więc stwarza warunki maksymalnego zaspokojenia stale rosnących materialnych i kulturalnych potrzeb całego społeczeństwa — ma ogromne znaczenie polityczne. Rzeczą niezmiernej wagi jest również przeprowadzenie rozwiniętej analizy hamującego wpływu agresywnej polityki imperialistycznej na działanie podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu w naszych warunkach.

W związku z tym jasna staje się wielka aktualność dla nas stalinowskiej nauki o klasowym podłożu wykorzystania praw ekonomicznych w interesach społeczeństwa.

Powstanie i rozwój praw ekonomicznych socjalizmu — podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu, prawa planowego rozwoju gospodarki narodowej i in. — związane są nierozdzielnie z torującym sobie drogę prawem koniecznej zgodności stosunków produkcji z charakterem sił wytwórczych. Prawa ekonomiczne socjalizmu powstają na bazie socjalistycznych stosunków produkcji, odpowiadających stanowi sił wytwórczych i stwarzających warunki wszechstronnego ich rozwoju. Klasa robotnicza, walcząc o obalenie kapitalizmu i zbudowanie socjalizmu jest chorążyym wykorzystania praw ekonomicznych w interesach społeczeństwa; klasa robotnicza walczy w ten sposób przeciw kapitalistycznemu prawu maksymalnego zysku drogą zubożenia większości ludności, eksploatacji słabszych krajów, wojen i militaryzacji ekonomiki, walczy o doprowadzenie stosunków produkcji do zgodności ze stanem sił wytwórczych, o otwarcie pola działania podstawowemu prawu ekonomicznemu socjalizmu. Burżuazja, broniąc swych interesów klasowych, wszelkimi siłami stawia opór wcieleniu w życie prawa koniecznej zgodności stosunków produkcji z charakterem sił wytwórczych, a więc stawia opór otwarciu pola działania podstawowemu prawu ekonomicznemu socjalizmu i innym prawom socjalizmu. Odnosi się to zarówno do okresu przed zdobyciem władzy jak i do okresu po zdobyciu władzy, po ustanowieniu dyktatury proletariatu i uspołecznieniu podstawowych środków produkcji, tj. do okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu, kiedy obalona, lecz nie unicestwiona burżuazja stawia, przy pomocy imperializmu międzynarodowego, zaciekły opór socjalistycznemu przeobrażeniu ekonomiki. Prawa ekonomiczne socjalizmu w okresie przejściowym torują więc sobie drogę w toku zaciekłej, zaostrzającej się walki klasowej. Walka, jaką klasa robotnicza w sojuszu z chłopstwem pracującym toczy przeciwko burżuazji, przeciwko różnym ekonomicznym i politycznym formom oporu wroga klasowego, przeciwko agenturom imperialistycznym, przeciwko dywersji i sabotażowi, walka o rozszerzanie zasięgu socjalistycznych stosunków produkcji, o industrializację socjalistyczną, o coraz skuteczniejsze ograniczanie i wypieranie elementów kapitalistycznych, o socjalistyczną przebudowę wsi i likwidację kułactwa jako klasy, o całkowite zwycięstwo socjalizmu — jest niezbędną i jedyną drogą pełnego otwarcia pola działania prawom ekonomicznym socjalizmu, a więc w pierwszym rzędzie podstawowemu prawu ekono-

micznemu socjalizmu. Jest to więc walka, w której szczególnie wyraźnie występuje na jaw fakt, że „interesy klasy robotniczej stapiają się z interesami przytłaczającej większości społeczeństwa“, zaś interesy burżuazji są dziś zasadniczo sprzeczne z interesami przytłaczającej większości społeczeństwa.

Ze stalinowskiej nauki o klasowym podłożu wykorzystania praw ekonomicznych w interesach społeczeństwa wynika jasno, że praw ekonomicznych socjalizmu w okresie przejściowym nie wolno ujmować abstrakcyjnie, w oderwaniu od toczącej się walki klasowej. Ekonomista niczego nie zrozumie, niczym nie potrafi pomóc w wytyczeniu linii polityki gospodarczej zgodnej z wymogami obiektywnych praw, jeśli nie będzie uwzględnił w swej pracy podstawowego faktu, że zasadniczą cechą ekonomiki okresu przejściowego jest problem „kto-kogo?“, walka socjalizmu z kapitalizmem, w toku której torują sobie drogę prawa ekonomiczne socjalizmu. Wszelkie oportunistyczne „teorie“ zacierające walkę klasową, głoszące wygasanie walki klasowej w okresie przejściowym są sprzeczne z obiektywnymi cechami praw ekonomicznych w warunkach istnienia klas antagonistycznych, są ideologiczną formą niedopuszczania do wcielenia w życie prawa koniecznej zgodności stosunków produkcji z charakterem sił wytwórczych, a więc zagradzania drogi prawom ekonomicznym socjalizmu.

Towarzysz Stalin uczy, że do pokonania oporu kończących swój żywot klas społecznych potrzebna jest siła społeczna w postaci sojuszu klasy robotniczej i chłopstwa. Dlatego też problem sojuszu robotniczo-chłopskiego i jego podstawy ekonomicznej jest zasadniczym problemem okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu. Cechą szczególną tego sojuszu w warunkach okresu przejściowego jest to, że realizuje się on w państwowych formach, że głównym narzędziem oderwania mas chłopskich od burżuazji, umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego w walce o socjalizm przeciw burżuazji, jest państwo socjalistyczne, państwo dyktatury proletariatu. Nadbudowa polityczna, zwłaszcza państwo i jego siła kierownicza — partia proletariacka, odgrywa ogromną aktywną rolę w procesie kształtowania nowej, socjalistycznej, bazy ekonomicznej. Stąd wynika zadanie umocnienia państwa dyktatury proletariatu, jako jedno z najważniejszych zadań w procesie budowy socjalistycznej ekonomiki. Problematyki bazy ekonomicznej, która jest przedmiotem ekonomii politycznej, nie można więc odrywać od zagadnień polityki, od roli ekonomicznej państwa socjalistycznego, od roli partii.

\* \* \*

\*

Nie ma nawet potrzeby podkreślać, że artykuł bynajmniej nie wyczerpał i nie mógł wyczerpać wszystkich wniosków, wynikających z pracy J. Stalina „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR“ dla nauki ekonomicznej w Polsce, dla zagadnień, które stoją przed nami w okresie budownictwa socjalizmu. Poruszone zostały tylko niektóre zagadnienia, z których próbowano wyciągnąć kilka wniosków metodologicznych dla nas. Artykuł spełnił swoje zadanie, jeśli choć w pewnej mierze zobrazował bogactwo problematyki zawartej w pracy i jej aktualne znaczenie dla polskiej nauki ekonomicznej, jeśli choć w pewnej mierze ukazał te nowe, wielkie perspektywy, jakie otwarła przed ekonomistami twórcza potęga myśli Stalina.



EDWARD LIPIŃSKI  
*Członek tytularny Polskiej Akademii Nauk*

## Poglądy społeczno-ekonomiczne Frycza Modrzewskiego

### *1. Podłoże ekonomiczne*

Przełom wieku XV i XVI jest w Polsce, jak w całej Europie Zachodniej i Środkowej, okresem przełomu ekonomicznego, polegającego na powstaniu początków systemu kapitalistycznego. W Polsce podobnie jak w Niemczech, proces przekształcania się feudalnego sposobu produkcji w sposób kapitalistyczny został przerwany już w końcu XVI wieku, niemniej fakt powstawania początków systemu kapitalistycznego na przełomie XV—XVI wieku, fakt wzrostu sił wytwórczych w rolnictwie i przemyśle, fakt wytwarzania się stosunkowo silnego rynku wewnętrznego i rozkwitu miast, fakt znacznego zespolenia gospodarki polskiej z rynkiem światowym — nie może ulegać wątpliwości. Jest jasne, że mimo rozwoju rynku wewnętrznego, element samowystarczalności gospodarki naturalnej na wsi posiada jeszcze ogromne znaczenie. Istnienie własnej produkcji włókienniczej na wsi uniemożliwia wciągnięcie wsi w rynek wewnętrzny, co hamuje podział pracy i rozwój przemysłu. Marks pisze, że „dopiero zniweczenie wiejskiego przemysłu domowego może nadać rynkowi wewnętrznemu rozmiary i podstawy wymagane przez kapitalistyczny sposób produkcji“<sup>1)</sup>.

W rolnictwie Polska została objęta przewrotem, polegającym na powstaniu rolnictwa wielkiego (nie chodzi tu tylko o folwark pańszczyźniany), zaspokajającego rosnące zapotrzebowanie na surowce przemysłowe (najważniejszy wówczas surowiec przemysłowy — to wełna, potem drewno na budowę statków itp.) i żywność, głównie zboże i bydło. Wprawdzie element — jeszcze wówczas nie powszechny — pańszczyzny stanie się później elementem utrwalającym feudalizm, ale w wieku XVI ujemne ekonomiczne skutki pańszczyzny są zaledwie w zarodku. Przewrót w rolnictwie powodował duży wzrost areału uprawy, wzrost produkcji płodów rolnictwa i hodowli. W przemyśle mamy początki systemu nakładczego i słabe początki manufaktur, produkcja przemysłowa jest przeznaczona wprawdzie głównie na rynek krajowy, ale rynek ten przestaje być tylko rynkiem lokalnym, wytwarza się rynek wewnętrzny. Kraj nasz prowadzi rozległy handel zagraniczny z zachodem, przede wszystkim niezmiernie ważnym szlakiem bałtyckim; ogromne znaczenie posiada handel tranzytowy

<sup>1)</sup> K. Marks: *Das Kapital* T. III, str. 787.

z Moskwą, odżywają stosunki ze wschodem, przerwane przez ekspansję turecką, handel z Turcją zastępuje w pewnym zakresie dawny handel z włoskimi koloniami na północnym wybrzeżu morza Czarnego. „Cyrkulacja towarów, mówi Marks, jest punktem wyjścia kapitału. Produkcja towarowa i rozwinięta cyrkulacja towarów, *handel*, stwarzają *historyczne przesłanki* powstania kapitału. Handel światowy i światowy rynek otwierają w wieku XVI nowoczesne dzieje kapitału“<sup>2)</sup>). Zorza poranna ery kapitalistycznej rozpoczyna się od wielkich odkryć geograficznych i związanej z tym kolonizacji, rabunku tubylców, produkcji kruszców szlachetnych itd.<sup>3)</sup>). Wiadomo powszechnie jakie znaczenie przypisywał Marks wpływowi rynku dla powstania tzw. rewolucji przemysłowej w Anglii w XVIII w. Czy z tego wynika, że Marks wyjaśniał rozwój zjawisk ekonomicznych procesami rynkowymi? Miast nie stwarza rynek, ale podział pracy społecznej. Ale rynek może prowadzić do upadku jednych miast i rozkwitu innych.

Ogromny wzrost pańszczyzny od końca XVI, a w szczególności w pierwszej połowie XVII wieku ogranicza rozwój procesów rynkowych, wzmagą element gospodarki naturalnej, hamuje dalszy rozwój społecznego podziału pracy, rozwój przemysłu miejskiego i miast, czyli hamuje rozwój rynku wewnętrznego, kurczy rynek wewnętrzny. Oprócz tego fakt, iż bardzo wielka część produkcji idzie na *rynek oddalony*, do Gdańska, że wzrasta znaczenie sprzedaży na rynku zagranicznym, sprawia, że drobna chłopska produkcja rolna jest odsunięta od tego rynku, nie obsługuje go; to potęguje momenty naturalności gospodarki, ogranicza rozwój procesów towarowo-pięniężnych, czyli stanowi jeszcze jeden czynnik uniemożliwiający przekształcenie się rolnej gospodarki feudalnej w gospodarkę kapitalistyczną. A dalej: „Możemy zauważyć, pisze historyk radziecki Kosminskij, jak wzrost podziału pracy, towarowości gospodarki i rynku dla produktów rolnych prowadzi do konserwacji, albo nawet do spotęgowania naturalnych form renty, w szczególności renty odróbkowej. Obserwujemy to w szczególności w tych wypadkach, kiedy związek feudalnej wsi z rynkiem ustanawia się nie poprzez gospodarstwo chłopskie, a poprzez gospodarstwo pańskie, kiedy senior otrzymuje pieniądze drogą sprzedaży produktów swej gospodarki na rynku i brak jest niezbędnego warunku dla rozwoju renty pieniężnej — obecności związku chłopstwa z rynkiem. W tym wypadku senior dąży do wyzyskania niezbędnych rąk roboczych, w celu wyciągnięcia możliwie wielkiej ilości produktów ze swego gospodarstwa, co się uzyskuje przede wszystkim, drogą wzmocnienia renty odróbkowej. W ten sposób rosnący związek gospodarstwa pańskiego z rynkiem może doprowadzić do wzmocnienia naturalnych rodzajów renty i naturalno-ekonomicznych stosunków wewnątrz folwarku feudalnego, do wzmocnienia feudalnego wyzysku związanego z rozwojem szczególnie ciężkich form zależności“<sup>4)</sup>).

Powstanie folwarku w XV—XVI wieku, stanowiąc przewrót agrarny, prowadzący do wzrostu areału uprawy, oznacza wprowadzenie nowych upraw. oznacza także wzmocniony wyzysk pracy; powstanie folwarku, (który początkowo nie zawsze i nie całkowicie opiera się na pracy pańszczyźnianej, a wzrost pańszczyzny odbywa się stopniowo, jakkolwiek w tempie rosnącym), w okresie XV/XVI wieku było faktem wzmagającym rozwój sił wytwórczych. Wzmo-

<sup>2)</sup> K. Marks: *Kapitał*, T. I, str. 155

<sup>3)</sup> Patrz: K. Marks, *Kapitał*, T. I, str. 810; także Nędza *Filozofii* str. 177, *Pisma filozoficzne* str. 96

<sup>4)</sup> E. A. Kosminskij: *Izśledowanja po agrarnoj istorii Anglii XIII wieku*, Moskwa 1947, str. 430.

żone zapotrzebowanie na surowce przemysłowe (wełna, drewno) i żywność w XV/XVI w. spowodowało przewrót agrarny w Anglii, w Niemczech, Polsce itd. Zaspokojenie tego rosnącego zapotrzebowania, wywołanego wzrostem przemysłowej produkcji kapitalistycznej na zachodzie Europy, nie mogło być w żadnym wypadku pokryte przez parcelową, drobną produkcję chłopską, ze względu choćby na brak odpowiednich środków zorganizowania eksportu kosztownymi bądź co bądź środkami komunikacji. Dlatego też, na skutek powstania przemysłowej produkcji kapitalistycznej, rozszerza się rynek, czyli zapotrzebowanie na surowce i żywność, i ten rynek rodzi przewrót w produkcji rolnej.

Przemiana renty odróbkowej w pieniężną, mówi Marks, a więc i przemiana stosunku chłopca do pana ziemi w stosunek umowny, przemiana ta „w ogóle jest możliwa przy już danym, stosunkowo wysokim poziomie rozwoju rynku światowego, handlu i manufaktury“; wtedy z konieczności ziemia jest wydzierzana kapitalistom, którzy dotychczas stali poza sferą rolnictwa i którzy przenoszą na wieś kapitał zdobyty w mieście oraz sposób produkcji już w mieście rozwinięty“... „Ogólną zasadą ta forma może się stać tylko w krajach, które po przejściu z feudalnego sposobu produkcji do sposobu kapitalistycznego, oparowały rynek światowy“ („den Weltmarkt beherrschen“).<sup>5)</sup>

Samo uwalnianie chłopów od pańszczyzny (w okresie przejścia od feudalizmu do kapitalizmu; nie mówimy tu o warunkach, które rozpatruje Lenin, badający te zagadnienia w wieku XIX) nie stwarza jeszcze kapitalistycznego rolnictwa; ażeby się to stało, konieczne są określone warunki, np. rozwój kapitalizmu w mieście i przenoszenie kapitału miejskiego na wieś, co oznacza przenoszenie tam kapitalistycznych metod produkcji. Tak było w Anglii w XVI stuleciu. Do tego dochodzi, mówi Marks, moment związku z rynkiem światowym. W Anglii ów wpływ rynku światowego spowodował, że Anglia przestała wywozić za granicę wełnę, a zaczęła wywozić sukno. Byłoby największym błędem sądzić, że sam fakt istnienia wolnej siły roboczej, czyli braku pańszczyzny (nie jest zresztą prawdą, że w Anglii w XVI wieku w ogóle już nie ma pańszczyzny) stwarza — w tym okresie przejściowym — kapitalistyczne rolnictwo i rodzi kapitalistyczny przemysł. W rozwoju zjawisk gospodarczych trudno zresztą oddzielić przyczyny od skutku; skutek tak samo oddziałuje na przyczynę jak i odwrotnie. Gdyby w Polsce w XVI wieku istniał silny przemysł włókienniczy, pracujący na eksport, jak to było w Anglii (a przecież nikt nie powie, że eksportowy przemysł wełniany w Anglii powstał na skutek uwolnienia chłopów od pańszczyzny lub na skutek częściowego pozbawienia chłopca ziemi przez ogradzanie), gdyby w miastach tworzyły się dużej masie kapitały, szukające lokaty na wsi i przenoszące tam kapitalistyczne metody produkcji, wówczas renta odróbkowa siłą rzeczy byłaby wypierana, a praca pańszczyźniana zastępowana przez pracę najemną; mielibyśmy zanik pańszczyzny.

Znaczenie rynku dla rozwoju kapitalizmu poruszał Marks wielokrotnie. Marks np. mówi: „Manufaktura i w ogóle ruch wytwórczy nabrał niesłychanego rozmachu przez rozszerzenie się zakresu komunikacji i wymiany, które nastąpiło po odkryciu Ameryki i drogi morskiej do Indii Wschodnich...“<sup>6)</sup> Albo: „Można powiedzieć, że do roku 1825... potrzeby konsumpcji rozwijały się na ogół szybciej niż produkcja i rozwój maszyn był koniecznym następstwem potrzeb rynku“<sup>7)</sup>.

<sup>5)</sup> K. Marks: *Das Kapital*, T. III, str. 850.

<sup>6)</sup> Marks i Engels: *Wybrane pisma filozoficzne*. 1844 — 1846. Książka i Wiedza 1949. str. 96. Podobnie w *Kapitale*: odkrycia geograficzne, jako punkt zwrotny w rozwoju kapitalizmu.

<sup>7)</sup> K. Marks: *Nędza Filozofii*, Książka i Wiedza, 1948, str. 34.

Wszyscy się zgadzamy, że np. miasta powstają w wyniku rozwoju podziału pracy społecznej, czyli w wyniku zmian w sposobie produkcji. Ale czy mimo to nie jest prawdą, że Wenecja, Florencja, Genua itd. upadły od wieku XVI na skutek zamknięcia dotychczasowej drogi na Wschód? — Czy nie jest prawdą, że w Polsce na skutek zaniku w końcu XV wieku drogi na wschód do włoskich kolonii czarnomorskich, podupada szereg miast, jak choćby Lwów, natomiast wznosi się wiele miast w związku z nowym znaczeniem Bałtyku jako drogi handlowej?

Kontakt gospodarstwa polskiego — miast i wsi — z rynkiem światowym jest dość silny, ale momentem wybitnie hamującym w nawiązaniu ściślejszego kontaktu z tym rynkiem jest stanowisko i rola Gdańska oraz jego średniowieczne przywileje (prawo składu). Gdańsk, (a zresztą i Toruń, i Wrocław), to średniowieczny bastion hamujący przenikanie kapitalizmu do Polski.

Rozwijają się miasta, przy czym mamy do czynienia z rozkwitem miast nowych (Poznań, Lublin, Warszawa itp.), natomiast upada znaczenie niektórych ośrodków miejskich rozwijających się wzdłuż średniowiecznych dróg handlowych. Miasta te otrzymują nowe, renesansowe oblicze architektoniczne.

Polityka ekonomiczna Polski już od początku XV wieku staje się polityką państwa scentralizowanego, zwalczającego średniowieczną, odśrodkową dzielnicowość. Jest to polityka zabezpieczenia dostępu do międzynarodowych dróg handlowych, w szczególności Bałtyku, polityka zapewniania swobodnego spławu na drogach wodnych, usuwania hamujących swobodną żeglugę jazów, tam, grobli („co zwykło impediować nawigacją“). Polityka ta posiada cechy wczesno-merkantylistyczne i tkwi jeszcze, jak wszędzie wtedy w Europie, w wyobrażeniach na poły średniowiecznych. Wychodząc z powszechnej idei dodatniego bilansu kruszcowego zakazuje się wyjazdu kupców polskich za granicę, aby nie wywozili pieniędzy (zakaz nigdy zresztą nie honorowany). W walce z wyzyskiem wsi przez miasto, wyzyskiem powszechnym w tych czasach<sup>8)</sup> ze względu na naturalny i prawny monopol w rękach rzemieślników i kupców, wydaje się postanowienia noszące cechy oraz regulujące ceny, płace, jakość produkcji itp.

Byłoby oczywistym błędem twierdzenie, że w wieku XVII był w Polsce merkantylizm. Natomiast była pierwsza faza merkantylizmu — bulionizm. Cechą merkantylizmu, w odróżnieniu od systemu monetarnego (bulionizmu — pierwsza faza merkantylizmu), który uważa przemianę produktu w towar, czyli w pieniądź, za główne założenie i warunek produkcji społecznej, jest dążenie do wytwarzania wartości dodatkowej, rozpatrywanej z punktu widzenia sfery obiegu; wartość dodatkowa powstaje w wymianie międzynarodowej (bowiem w wymianie wewnętrznej panuje zasada alienacji: jeśli jeden zyskuje, drugi traci); „owa wartość dodatkowa przedstawia się w dodatkowym pieniądzu, w nadwyżce bilansu handlowego“. (Marks, Kapitał, T. III, str. 835). Merkantylizm ponadto jest to praktyka, polityka i teoria *przyśpieszenia rozwoju*, przyśpieszania akumulacji i koncentracji kapitałów drogą ceł, gwałtu i grabieży oraz ekspropriacji bezpośredniego producenta. Panuje tu świadomość, że rozwój interesów kapitału i klasy kapitalistów są podstawą narodowej potęgi i polityki. Takiego merkantylizmu w Polsce nie było, bowiem dominujące w Polsce były interesy klasy feudalnych właścicieli ziemi.

Idea protekcjonizmu przemysłowego w wieku XVI znajduje się dopiero w zarysach, a to z tego względu, że przywozi się raczej towary w kraju nie wytwarzane, a więc nie konkurujące z produkcją krajową. Niemniej mamy w Pol-

<sup>8)</sup> Por. K. Marks: Das Kapital, T. III, str. 852.

sce przejawy swoistego protekcjonizmu przemysłowego już za Zygmunta I, a w szczególności za Batorego. Król nadaje monopolistyczne uprawnienia eksploatacji niektórych rodzajów wytwórczości (np. poszukiwania górnicze), udzielając ulg i przywilejów. Królowie, aby umożliwić powstawanie nowych gałęzi wytworzania wolnych od średniowiecznych ograniczeń cechowych, rozdzielają tzw. serwitorki.

Powszechny udział w handlu wielkim bierze szlachta, która zresztą korzystając z dyktatury politycznej, przyznaje sobie różnego rodzaju przywileje, jak np. wolność od cła zbożowego. Te przywileje jednak (rozciągające się również na znaczną liczbę miast) nie mogły być przyczyną upadku handlu w miastach, podobnie jak trudno byłoby powiedzieć, że Polska nie zdobyła w XVI wieku kolonii, ponieważ kolonie te monopolizowała Hiszpania i Portugalia.

Na drugim biegunie rozwoju rozkładu feudalizmu, rozwój stosunków towarowo-pięniężnych sprowadza przekształcanie stosunków własnościowych, bankrutstwa szlachty, z której wielu przechodzi do „ludzi luźnych“, rozwarstwienie wsi, wzrost „luźnych“ w mieście, niepomiarne wzmoczenie ucisk i wyzysk na wsi i w mieście. Istnieje wzrost sił wytwórczych, ale ich poziom jest niezmiernie niski. Głody i masowe epidemie co parę lat dokonywują zniszczeń. Baza gospodarcza wielkich mas ludności jest tak wąska, że lada wstrząs wpędza ludzi w stan beznadziejnej nędzy. A wstrząsów tych jest wiele, bowiem wraz z rozwojem towarowości produkcji rozpoczynają swą niszczącą funkcję wahania cen na rynku. Toteż w wyniku szaleje lichwa spełniając swą misję polaryzacji społecznej.

W dziedzinie intelektualnej wiek XVI, a przynajmniej znaczna jego część, to okres niezwykłego rozwoju, okres relatywnej wolności myśli, relatywnej tolerancji religijnej. Fakt, iż nie zwyciężyła żadna z sekt protestanckich uwolnił Polskę od terroru i ciemnoty panowania luteranizmu lub kalwinizmu, a przemoc katolicyzmu została osłabiona naporem idei protestanckich. Zmienia się to dopiero w końcu XVI w., kiedy szlachta w imię klasowego interesu porzuca nowinki religijne, uciekając się pod ochronę katolicyzmu, najpewniej gwarantującego zachowanie istniejącego układu klasowego, katolicyzmu uważanego za najlepsze narzędzie utrzymania chłopów w posłuszeństwie i cierpliwości wobec brutalnego i okrutnego wyzysku.

## 2. Ustrój społeczny, układ stanowy

„Nie ganię ja tego — mówi Frycz — że rozróżnia się odrębne stany“. „Nie jest rzeczą złą, że szlachta sprawuje wiele zaszczytów, o które nieszlachta nie może się kusić“. Szlachta ma pierwszeństwo w państwie dla jej szczególnych „cnót“. Ale analizując poglądy Frycza na aktualne zagadnienia społeczne trzeba mieć na uwadze jego taktykę. Wypowiada on niekiedy poglądy, które są ustępstwem na rzecz panujących. Atoli przy bliższym wejrzeniu okazuje się, że wypowiada on twierdzenia zgoła sprzeczne z poglądami klasy panującej. Dotyczy to w szczególności pojęcia „szlachectwa“.

Frycz pochwała, że najwyższe urzędy w kraju są nadawane osobom stanu szlacheckiego. Frycz wychodzi tu z założeń — bynajmniej nie obcych w zasadzie kapitalizmowi — że urzędy powinny być zajmowane przez ludzi posiadających trwałe majątek — „majątki trwałe a dobrze ugruntowane“. Gdyby bowiem urzędy zajmowali ludzie nie posiadający majątku, albo majątki niepewne i nie tak trwałe, jak jest ziemia, byłiby skłonni „z rzeczy samej pospolitej (tzn. z do-

bra ogólnego, z urzędu)... zysku abo pożytku iakiego sobie czynić“. A nadto ludzie ci nie zajmują się „sprośnemi rzemiosły“, ani nie szukają zysków, „któreby u ludzi ohydzenie przynosić mogły“.

Frycz dzieli ogólnie wtedy — a i znacznie później, np. u fizjokratów francuskich — panujące przekonanie, że jedynie „praca“ na roli, czyli czerpanie dochodu z posiadania ziemi, jest pracą godną człowieka wolnego. „Mają sprawę z ziemią, którą orząc, co umieją to sprawują: z której owoców czynią sobie pożytek“. (O Poprawie Rzeczypospolitej, str. 40)<sup>9</sup>. Ale szlachcic powinien zasłużyć na urząd *własną cnotą*, a nie tylko cnotą przodków. „Niech się niedawa Król (abo ten komu to staranie należy) tym herbom, dymowi podobnym, starożytnych przodków abo domów, oszukać: niech pirwey pilnie przypatruie się rozumowi y przyrodzeniu tego, którego wywyższyć umyślił“ (tamże).

Frycz wyznaje renesansową zasadę „*prawdziwego szlachectwa*“. „Trzeba... tak postanowić, aby prawdziwe ślachećtwo, nie tak dalece na zacności przodków, abo na starożytności herbów należało, iako na godności, a na cnotliwych postępkach“. (41)... „Lecz iako bogactwa mnie dobrym nieczynią, tak też ślachećtwo przodków nieczyni ze mnie ślachećcica“ (41). Podobnie, jak krew rzemieślnika nie powinna czynić z synów rzemieślników, lekarzów — lekarzami, „jeśliże lekarze z lekarzów, rzemieślnicy z rzemieślników, zapaśnicy z zapaśników nierodzą się“, a więc „...to nie powinna rzecz, aby się rodził ślachećci z ślachećcica, gdyż się częstokroć rodzą synowie niepodobni oycom“ (41). W sprawach ogólnych, „które z inszemi wspólne miewamy“, zasługi przodków nie mają żadnego znaczenia. Jest to tak, jak gdyby ktoś pokazując dwa kubki drewniane, uważał, iż jeden z nich ważniejszy, gdyż „na niem co chędogiego napisano, albo obrazek osobliwy namalowano“. Dla prostaków może to mieć znaczenie, ale nie dla ludzi rozumnych. „Zaprawdę cnota sama taka iest, iż ani przyrodzonym rozmnażaniem, ani żadnym spadkiem, do potomków niemoże przychodzić“ (42).

Zresztą pozycja majątkowa związana ze szlachectwem nie jest czymś trwałym. Pieniądz, rynek, wnosi niepewność stosunków, chwiejność egzystencji ekonomicznej. Frycz mówi: „Częstokroć w maluckiej chwili giną te rzeczy, które za długi czas y wielkimi pracami były nabyte y otrzymane“ (57)... „Widzimy też, że niektórych ślachećtwo, przez ubóstwo y niedostatek mająćtności, albo ginie, albo się na swem mieyscu niezostawa“ (57).

Jest to dla niego jednym z argumentów przeciw dziedziczności szlachectwa. „Skąd iacno poznać, że ślachećtwo nie zrodzaiu, ani też z wielkiej mająćtności pochodzi“ (57). Jeżeli więc szlachectwo jest dziełem przypadku, przeto pogarda szlachty dla nie szlachty niczym nie jest usprawiedliwiona. Powołuje się Frycz na Vivesa, „wielce uczonego człowieka“, który dowiódł, jako się dostojęństwa i sława „ludziom niegodnym często dostawaią“ (57).

Nie tylko ród szlachećcki, ale i bogactwo nie są wystarczające, aby powierzać urzędy. „Za czasów dawnych (w Rzymie?) ludzie ubodzy Rzeczypospolitą barzo dobrze rządźili“ (42), przeciwnie, bogaci czynili wiele szkody.

Frycz przeciwstawia się obyczajowi, że ludzie starają się o urzędy, a przeciećz należałoby starać się o urzędników, podobnie jak ci, którzy chcą morze przejechać szukają żęglarzy, a nie odwrotnie (43): Rzeczypospolita powinna wzywać ludzi na urzędy, ludzi godnych (44). „Bo to samo przyrodzenie sprawiło, iż którey rzeczy, abo którego człowieka do czego potrzebujemy, tego sami radzi szu-

<sup>9</sup>) Cyt. wg. przekładu Bazyljka, cytaty bez podania stron pochodzą z rękopisu przekładu przygotowywanego obecnie w związku z pracą nad pełnym wydaniem dzieł Andrzeja Frycza-Modrzewskiego.

kamy“ (44). Obecne obyczaje, że ludzie starają się o urzędy, szukają z nich korzyści osobistej. Występuje również przeciw dożywotności urzędów (44), proponuje okres roczny, a w każdym razie — ograniczony. W przeciwnym wypadku niemożliwa się staje kontrola urzędów, same urzędy są wykonywane niedbale i „niesłusznie“. „Bo niewięcey tobie pomoże zacność rodu, y starożytność domu, ieśli do niego nie przyłączysz cnoty y znacznych uczynków, iedno iako ślepemu światłość słoneczna“ itd. 42)... „Ale naszey ślachty więtsza część opacz-nemi dumami iest zarażona“... „Bo oni dobrym obyczaiom barzo szkodzą, którzy w upraszaniu urzędów niczem się inszym więcey nie popisują, iedno dawnością domu abo herbu, sług mnóstwem, szat świetnością, potraw rozkosznych zbytkiem, y inszemi rzeczami rodzaiewi y bogactwu przystoynemi“ (42, 43).

Frycz ostro występuje przeciw sądownictwu patrymonialnemu; zwalcza pozbawienie chłopów prawa występowania do sądu przeciwko panu, choć „są niekórzi Panowie tak okrutni, że nieinaczey używaią kmieci swych, iedno iako bydła“ (46). Należałoby wprowadzić kontrolę nad panami i karać przekroczenia. Jeżeli są karane nadużycia wobec rzeczy, tym bardziej obchodzi Rzeczpospolitę, „aby kto nieużywał źle ludzi, nad kóremi zaprawdę żadenby niemiał być przełożon, aźby się Rzeczypospolitej spodobał, aźby to okazał, że też sam drugim posłusznym był, a urzędu we wszem słuhał“. Nikt nie ma prawa wykonywać rzemiosła, zanim się go nie wyuczy i „sztukę uczyni“, tym bardziej dotyczy to rozkazywania ludziom. Nie jest słuszne, że szlachta myśli, iż wszystko do niej należy, co posiadają ich poddani.

Frycz zajmuje się pochodzeniem własności. Początkowo pola były puste i „wszytkim spólne“. Ludzie przychodzili, brali pod uprawę puste pola, ile kto uprawił, „póty było iego“. Wybrani wodzowie itp. dostawali więcey ziemi i uprawiali ją przy pomocy innych ludzi. Ale pan, z „przyzwolenia wszytkich obran panem“, nie posiada prawa do żadnej rzeczy poddanego. Kupując, sprzedając grunt „panowanie tylko od siebie przenosi, a poddanego żadnego rzeczy iego własnych niebierze, ani brać może“. Jeżeli pan sprzedaje własność, nie sprzedaje „rzeczy kmiecych“ a samo tylko prawo panowania, a „przedsię dla tego nic inszego wedle Prawa niemoże na ludziach wyciągać, iedno czynsz, a robotę powiną“. (48). Wszelkie poddaństwo — „niewola“ — jest niedopuszczalne. „Nie mówię, żeby kto za iaką sprawiedliwą przyczyną niemiał być w niewolą skazan“, ale „mówię o tey zwyczajney niewoli, której panowie nad poddanemy... używaią, odeymuyąc im ziemię y maiętność... sprzedawaiąc ie iako bydło“ (48). Panowie żądają prawa odbierania ziemi chłopom, i zaprzeczają kmiociom prawa wolnego odejścia: „puścić rolę a iść zniey precz“ (48). Nawet dzieciom zabraniają odchodzić ze wsi. Pan Bóg dla wszytkich dał chleb, ale bogacze „wszytko sobie śmieią przywłaszczuć“. Głoszą, że mają prawo zabierać ziemię kmioci „niepożytecznych“, a tych uważają za niepożytecznych „których maiętność może się im na co dobrego zgodzić“ (48)... Zaprawdę, dziwna interpretacja. „A iakoż ty tedy sam, o dobry mężu, iesteś pożyteczny Rzeczpospolitey, który trochę ziemi wydzieraiąc twemu somsiadowi, wydzieras mu z gęby chleb, w ubóstwo go przywodziysz, a prawie krew z niego wyciskasz“ (48).

Poddani powinni „pilnie a wiecznie“ powinności swe wykonywać. Frycz powołuje się na apostołów Chrystusowych, którzy „rozkazuią, aby zwierzchnościom y przełożonym posłuszni y poddani byli: abowiem te zwierzchności od Boga są zrządzone“ (49). Według Frycza poddani powinni być posłuszni nie tylko dobrym i łaskawym, ale też przykrym, „to jest ciężkim i srogim“ (49).

Poddani nie mają prawa „wywiedować się albo dopytywać występków osób na urzędziech będących“, ich wady i występki należy skromnie znosić, odwołując się do bożego sądu, „którego ta wola iest, aby ludu swego grzechy, srogością panów karał“. Wprawdzie dobrzeby było, aby rządy w ręce mieli najlepsi — „filozofy, o których powiadał Plato“, ale i wobec takich, co się nie-słusznie z nami obchodzą „mamy ie cierpieć y w uczciwości mieć iacykolwiek są“. W przeciwnym wypadku ład w Rzeczypospolitej nie trwałby długo „kiedyby poddani powinności swej dosyć nie czynili“.

Frycz nie może jeszcze oswobodzić się ze stanowej koncepcji społeczeństwa, ale nawet wtedy, gdy akceptuje „powinności“ chłopskie, traktuje on te powinności, jako czyste zobowiązania prawne, ponadto jednak żąda uznania prawnej swobody chłopca, i zniesienia wszelkiej jego zależności od pana: chłop również jest obywatelem: „Inaczej nie mają być rozumiani kmiecie, gdy powinności swej dosyć uczynią y czynsz zapłacą, iedno iako sąsiedzi“. (O Poprawie, księga I, rozdział 20).

Układ powinności jest oparty na umowie, jest hierarchiczny i stwarza nierówności, ale ludzie — wszyscy są równi. Ludzie jako ludzie nie mogą być nikomu poddani. „Zadnego człowieka, też y nanędzniejszego żywot niema być nikomu poddany; szaty, role, domy, od Panów mają mieć poddani; ale żywot od nikogo, iedno od Boga każdego przyrodzenia oycy“. (O Poprawie, Przydatki, 143)... „Puścimy teraz na stronę one różności panów od poddanych, ślachciców od chłopów: boć to wymysły człowiecze“. Z przyrodzenia zaś wszyscy są równi.

Ale rzecz interesująca, Frycz gdy walczy o równość praw „obywatelskich“ nie jest bynajmniej legalistyczny. Choć nie był nigdy apostołem, a raczej mędrce, intelektualistą, choć nie był w niczym podobny do Tomasza Münzera, a raczej do Erazma z Rotterdamu, Frycz w walce o równouprawnienie w dziedzinie prawnej znajduje akcenty prawdziwie rewolucyjne.

Frycz w drugiej mowie o mężobójstwie, osiągając szczyty wymowy, rzucając gromy oskarżeń na „sobiepaństwo“ szlachty, wzgardzając głosem Boga, natury i rozumu, grozi gniewem ludu. „Któż sądzi, że możnaby znosić takie wasze najzuchwalsze sobiepaństwo, znieważające godność i majestat chrześcijaństwa i całej natury? Nie chcę ja doprawdy być sprawcą niezgody, ale proszę byście cierpliwie słuchali, gdy powiem o tym, co jest na ustach wielu. Uważają zaiste najwięcej wszyscy rozumiejący, że okrutnie jest niesprawiedliwe i nie do zniesienia to zawsze pyszne panowanie połączone z bezbożnością“. „Ci wszyscy, którzy znają prawa boże, cierpiąc te wasze prawa, „wydają się być niegodni nazwy chrześcian“.

Frycz nawołuje tutaj do nieposłuszeństwa, bo „bardziej Boga trzeba słuchać niż ludzi“. To zaś, że do dnia dzisiejszego wszyscy ludzie znosili owo prawo o okupie, to wynikało ze szczególnych okoliczności. „Teraz muszą oni rozważyć, czy mogą go dłużej cierpieć z czystym sumieniem“.

Frycz żąda szczególnej ochrony prawnej ludzi ubogich. „Wiele ślachty y bogatych osób lecą do czynienia krzywd ludziom podłym a ubogim“ (77). Kary powinny być bardzo ostre. Frycz obawia się, że ucisk ludzi ubogich może doprowadzić do zaburzeń, „zwłaszcza iż wszytek ten ubogich ludzi naród... baczy to, że jest na krzywdy wystawiony“. Trzeba pilnować, aby skutkiem krzywd oraz niekaralności krzywd nie narastał i nie gromadził się wrogi stosunek i gniew ludzi ubogich.

Człowiek nie może żyć sam izolowany, musi żyć w społeczeństwie: „w iednem Rzeczypospolitey cieie wszyscy radzi przestawamy“. Z tego wynika, że krzyw-



da jednego jest krzywdą wszystkich („iż gdy który członek tego ciała bywa obrażon, że y on sam obrażon będzie“ — 77). Pokrzywdzenie całego jakiegoś stanu jest rzeczą nieporównanie cięższą, niż pokrzywdzenie jednostki. Jeżeli to pokrzywdzenie jest ujęte w księgach, książki takie powinny być zakazywane, jak książki tych „którzy niedawno pióro nie w inkauscie, ale w iadowitey truciznie maczają, iawnie napisali, że chłopska krew nigdy nie iest zyczliwa ślachcie“. (tamże).

Frycz w pierwszej mowie o męzobójstwie, zgadzając się z majątkowymi przywilejami szlachty, walczy jednak z całym zapalem o zrównanie wszystkich ludzi, pod względem prawnym. „Żąda tego zresztą i sama Rzeczpospolita, matka nas wszystkich, która chociaż dla swego użytku stanowiła różne stany, to jednak nie mogłaby trwać cało inaczej niż chroniąc tak samo życie i całość synów, których urodziła...“ Szlachcic, zabiwszy plebejusza, może się opłacić pieniądzem. plebejusz musi dać gardło. „O cóż to za prawa tak nierówne krępujące biedaka i bogacza? Ten może surowość ich przełamać potęgą pieniądza, ale tamtemu nie wolno wymknąć się spod nich, bo kieszeń ma pustą. I dlaczegóż to ścigamy taką nienawiścią ludzi ubogich i ich życie! Czy i oni nie należą do rodzaju ludzkiego?“

Rozum, zgodność z naturą, sprawiedliwość — oto nowe zasady współżycia ludzi. „Czyż podstawą wszystkich praw i kar, pisze w drugiej mowie o męzobójstwie, nie jest sprawiedliwość? Sprawiedliwością zaś nazywam to, co polega nie tylko na ludzkim mniemaniu, ile na naturze rzeczy, która znowu każe każdemu oddawać to, co mu się należy i zarówno w wymierzaniu kar i nagród, jak i w załatwianiu spraw handlowych kierować się zasadą równowartości“.

Frycz występuje tu jako herold nowej więzi międzyludzkiej, więzi opartej nie na przywileju posiadania ziemi, ani na prawach i obowiązkach stanów, lecz na wymianie ekwiwalentów. Każdy ma tyle ile wynika z jego zasługi, z jego pracy, nikt nie może otrzymywać niczego z przywileju. „Którzy zaci są cnotą, a wielkimi przeciwko Rzeczypospolitej zasługami sławni, ci chociaby nie ślacheckiego rodu byli, za ślachece mają być poczytani“ (76).

Szlachectwo i nieszlachectwo, mówi Frycz, to „ludzkie wymysły“. Ale jeśli chodzi o prawa ludzkie, prawa obywatela, szlachta musi się poddać takim samym prawom jak i nieszlachta. Tymczasem szlachta „zagarnęła dla siebie władę rozstrzygania o wszystkim, ...tak iakby w tey Rzeczypospolitey żyła sama iedna, albo z łaski przyzwałała na życie nieślachcie“.

„Zaprawdę, Rzeczpospolita samą tylko ślachtą kwitnąć niemoże. Bo a któż będzie dodawał żywności, y nam, y bydłu, ieśli żadnego oracza niebędzie? Któż nam dodawać będzie odzienia y ubioru, ieśli niebędzie rzemieśników? Któż rzeczy potrzebne będzie przywoził, ieśli żadnego kupca nie będzie? Któż na ostatek będzie ślachcicem, ieśli żadnego chłopa niebędzie?“ (80).

Opierając się na arystotelesowskiej teorii upadku państw Frycz dowodzi, że nierównowaga klas, ucisk i uciężenie jednych klas przez inne, muszą doprowadzić do osłabienia państwa i jego upadku. Prawa niesprawiedliwe, jak nierówność kary za zabicie człowieka, nie są to prawa, ale „zmaza Rzeczypospolitej, a przepodlenia ludzkiego skaza“ (79). Taka skaza „zawždy miała w sobie nasienie zdrady, niezgody, zwady y woyny wewnętrzney“ czyli wojny domowej.

Frycz zwalcza wyłączne prawo ślacheckiego sejmku do ustanawiania praw: „Bo a co pewnego abo długo trwającego postanowić mogą ci, którzy się więcej

około gospodarstwa, abo też nieco około sadów bawili“. Ustanawianie praw trzeba powierzyć fachowcom ze wszystkich stanów się rekrutującym, szlachcie trzeba zostawić sprawy wojenne. Prawa, to jest rzecz filozofów i historyków, kierujących się rozumem, a nie „bestliwymi namiętnościami“, (97). Również wielcy panowie „mnóstwem namiętności częstokroć roztargnieni bywają“, że nie „mogą baczyć coby było sprawiedliwego“ (97). Co prawda byli prawnicy, którzy „nieślachecki stan w nienawiści mając, wiele ślacheckiemu stanowi k woli uczynili“. A „nie godzi się temu być iedney stronie przychylnym, który o wszytkiey Rzeczypospolitey radzi“.

Atakuje Frycz klasową wykładnię prawa, jak to się działo w sprawie usuwania ze wsi sołtysów. Panowie uznają za „niepożytecznego“ sołtysa, „którego ziemię abo grunty na swóy pożytek obrócić mogą“. (99). Frycz zwraca się z oskarżeniem do szlachty: „A czemuż ty tedy ludziom chleb z gęby wydzie-rasz? czemu ie do ubóstwa przywodziśz“. Szlachta gwałty wobec sołtysów tłumaczy koniecznością czynienia dużych nakładów na „czeladź“, na „rozmaity sprzęt“, i na „rozkoszy“. „Aza nie wiesz, pyta Frycz, że wielu ludzi zacnych przed tobą, na którycheś ty miejsce nastąpił, nie mniejsze nakłady czynili niżli ty: a przedsię hoynie żyli, ubogie podpomagali, przyjacioły bogacili, kościoły nadawali: a wždy się na maiętność poddanych swoich najmniej nietargali?“ (99). Frycz żąda surowych kar na szlachtę wydziedziczającą sołtysów, wreszcie wydania zakazu takiego wydziedziczenia. Sołtys powinien mieć prawo dowolnej sprzedaży swojej ziemi. Występuje w ogóle w obronie sołtysów jako sędziów synów wiejskich. Należy wydać prawo, które te sprawy reguluje w sposób jednolity i powszechny. „Bo Rzeczpospolita iest iako iedno ciało iednego zwierzęcia którego wszytkie członki iednym się duchem oczerstwiają, y wszytkie sprawy od iednego źródła płyną...“ (100).

Prawo powinno być oparte na sprawiedliwości, bo „to prawem nie może być, co od sprawiedliwości różno idzie, bo sprawiedliwość iest iako źródło, zktórego wszytkie prawa pochodzą“. (100).

Tymczasem „niektóre prawa są tak postanowione, iż pożytkom wielkich Panów służą, a chudzinę niewolnictwem trapią, która w nich iako w sieci więźnie, a mocarza przerywają je jako pajęczynę“ (72).

Jeżeli prawa już będą ustanowione, nikt nie może ich przekraczać „ani samo roskazanie królewskie. Bo Rzeczpospolita nie wedle woli królewskiej ale wedle praw pisanych ma być rządzona“. (100). Powołuje się na Arystotelesa: „Nie człowiekowi... dopuszczamy panować, ale rozumowi: to iest prawu przyrodzonemu, a rozsądkowi ludzi mądrych do spraw potrzebnemu“. (100).

### 3. Praca, próżniactwo, żebractwo

Spółczeństwo kapitalistyczne rodzi się w ostrej walce klasowej z feudalizmem. Nowe idee społeczne, polityczne, filozoficzne mają charakter narzędzi walki ze starą nadbudową. W takiej to walce rodzą się pojęcia pracy, pracowitości, walki z próżniactwem, żebractwem. Wprawdzie już średniowiecze zna pojęcie obowiązku pracy (już św. Paweł: kto nie pracuje, nie powinien jeść) i pracowitości, ale mają one charakter stanowy, wypływają z hierarchicznego, na przywileju opartego ujęcia społeczeństwa. W walce z feudalnym przywilejem przebijają się nowe pojęcie pracy: każdy powinien pracować, każdy powinien „zasłużyć“ na środki utrzymania. Jest to rozpoczynająca się epoka „pierwotnej akumulacji, której misja dziejowa polega na oddzieleniu bezpośredniego producenta od posiadanych przez niego środków produkcji“. U intelektualni-

stów początków tej epoki wyraża się to w stworzeniu nowego systemu oceny społecznej pracy i próżniactwa.

Rozkład feudalnych form produkcji stwarza na wsi i w mieście ogromne masy ludzi „luźnych“ pozbawionych środków produkcji i możliwości systematycznego zdobywania środków do życia. Pauperyzm istniejący zawsze, teraz staje się ostrą kwestią społeczną.

Na tym tle rozwija się nowy pogląd na ludzi „próżnujących“ i żebraków. Bankrutuje zasada, że „ubogi to rzecz święta“ (res sacra miser) średniowiecznego kościoła i że jałmużna umożliwia zbawienie duszy; bankrutuje średniowieczny system pomocy dla ubogich, ponieważ kler fundacje kościelne i klasztorne przeznaczone dla ubogich pod wpływem kapitalistycznej żądzы zysku, obraca na własne cele doczesne. Reformacja niszcząc klasztorы, niszczy resztki pomocy kościelnej dla ubogich. Reformacja Lutra i Kalwina wprowadza nowe pojęcia w tej sprawie. Odpada motyw zbawienia duszy przez jałmużnę. Należy pomagać ubogim, ale każdy jest obowiązany do pracy<sup>10)</sup>, a żebractwo powinno być zakazane. Zdolni do pracy powinni pracować, niezdolni znaleźć opiekę i pomoc. Tylko praca, mówi Luter, daje prawo do dóbr ziemskich.

Pod wpływem nauki Lutra miasta niemieckie wprowadzają nową organizację pomocy dla ubogich. Augsburg i Norymberga w 1522 r. Zarządzenia Norymbergi wydane drukiem stają się wzorem dla innych miast, jak Wrocław (1523), Magdeburg (1524). Opieka nad ubogimi przestaje być sprawą kościoła, przechodzi do miasta.

Poglądy Kalwina czy Zwingliego są na ogół podobne do poglądów Lutra. Żebractwo ma być zakazane, pomoc dla ubogich należy różnicować, zdrowych zmuszać do pracy, ułatwiać im zdobycie pracy, pomagać w utrzymaniu środków na surowiec lub warsztat, chorymi mają się opiekować szpitale.

W kościele katolickim również przebijają się nowe poglądy. Wyrazicielem tych nowych poglądów jest Hiszpan Vives, humanista katolicki, znany i cytowany przez Frycza, który w r. 1532 napisał pracę „De subventionem pauperum“, a więc pracę specjalnie poświęconą pauperyzmowi. Książka Vivesa była tłumaczona na obce języki. Vives napisał swoją rozprawę na życzenie miasta Brugos. Vives uważa, że opieka nad ubogimi powinna być sprawą państwa, a nie miasta ani kościoła. Nadmierna nierówność majątkowa może doprowadzić do buntu. Dzieli ubogich na trzy kategorie 1. korzystających ze schronienia w szpitalach i przytułkach, 2. bezdomnych żebraków, 3. uczciwych nieśmiałych biedaków, żyjących we własnych mieszkaniach. Vives proponuje przeprowadzenie spisu żebraków, mianowicie w każdej parafii wyznaczenie dwóch „senatorów“, którzy odwiedzaliby ubogich i badali ich indywidualne położenie. Wszyscy zdolni do pracy powinni być skierowani do pracy, niezdolni mają być umieszczeni w szpitalach i przytułkach. Ludzi żebrzących w szczególności obcych nie należy tolerować w mieście i wypędzać. Trzeba zorganizować pośrednictwo pracy<sup>11)</sup>.

Dla powstania nowych pojęć w tej sprawie przyczyniła się działalność Jana Łaskiego. Kalwińskie zasady opieki nad ubogimi zrealizowano w szczególności tam, gdzie kościół kalwiński rozwijał się niezależnie od państwa, albo w przeciwieństwie do państwa, jak np. w gminach kalwińskich we Fryzji, w Londynie. Gminy te były zorganizowane przez Łaskiego. Podstawą staje się regulamin ko-

<sup>10)</sup> Es fügt sich nicht dass einer auf des anderen Arbeit massig gehe“. Cyt. Handwörterbuch der Staatswissenschaften. Art. Armenwesen, T. I. str. 944.

<sup>11)</sup> Vives: Opera Omnia, t. IV, wyd. 1782 r. str. 496 — 470 i dalsze. Ob. także Ashley: An introduction to English Economic History, Część II 1912 r. str. 343 — 346.

ściola (opracowany przez Łaskiego dla „ecclesia peregrinum“ w Londynie. Ten regulamin londyński został udoskonalony i zastosowany w gminach kalwińskich Dolnego Renu, w szczególności w Emden. System Łaskiego opiera się na „wychowywaniu“ ubogich. Kto nie daje się wychować zostaje wykluczony z opieki. Ludziom zdrowym, a ubogim, gmina daje pracę. Tzw. diakoni wyszukują pracę u majstrów, gmina udziela niekiedy ubogiemu większej zaliczki, aby umożliwić samodzielność gospodarczą, dzieci oddawane są do terminu i do służby<sup>12)</sup>.

W Polsce sprawa ludzi „luźnych“, sprawa żebraków, podobnie jak i w całej Europie stała się niezwykle ostra. Masowe zbiegostwo chłopów z roli powiększa masy ludzi nie posiadających zatrudnienia, ludzi przenoszących się z miejsca na miejsce, poszukujących pracy, żebrzących. Żebractwo jest zawodem niemal zorganizowanym. W imię walki z próżniactwem dla zahamowania ucieczki z pracy wydaje się w Polsce szereg ustaw i rozporządzeń. „Którzy od panów na hultajstwo uciekają, a rządzić się (najmować się) dorocznie nie chcą, tylko na dzień się albo na tydzień wynajmują czym ludzie ubogie barzo niszczą i do wszelkiego niedostatku przywodzą“ (Volumina Legum II str. 345). Wydaje się nakazy „ekskludowania z miast hultajów“ (tamże). Według Statutu z r. 1519 ludzie luźni po trzech dniach pobytu w mieście mieli być chwytni i skuwani, skutych albo związanych miano używać do pracy przy wałach i fosach miejskich lub przy innych robotach (Corpus iuris polonici III, str. 393). W końcu wieku XV i przez cały wiek XVI cała Europa Zachodnia jest widownią krwawego ustawodawstwa przeciw włóczęgostwu<sup>13)</sup>.

Frycz nie tylko wchłonał w siebie współczesną postępową naukę i filozofię, nie tylko poddał się nowemu prądowi w religii, prądowi antyhierarchicznemu, ale w swoich podróżach poznał dokładnie nowy, rodzący się układ społeczno-gospodarczy. Przebywał trzy lata w Norymberdze, która na owe czasy była jedną ze stolic młodego kapitalizmu. Znał on zresztą postępowe mieszczaństwo polskie, widział niedorozwój ekonomiczny kraju w porównaniu z poznanymi przez siebie krajami zachodnimi, mocno odczuwał niesprawiedliwość praw dyskryminujących to mieszczaństwo. Zdawał sobie doskonale sprawę ze znaczenia nowego typu własności kapitalistycznej, zdobytej własną „pracą“, a nie wynikającej z przywileju i z przemocy. „Praca“ nabiera dla niego szczególnego znaczenia, to właśnie praca jest i powinna być podstawą pozycji społecznej jednostki, to od „pracy“ zależy byt całej Rzeczypospolitej. Uderza go ogromna liczba ludzi „luźnych“, hultajów, żebraków, wagabundów, próżniących. Rozkład społeczeństwa feudalnego i rodzenie się nowych stosunków produkcji wyrzucało poza ramy normalnego bytowania ogromną masę ludzi na wsi i w mieście. Rosnąca rola rynku, gwałtowne wahania cen, ostra walka konkurencyjna nie oszczędzają nawet szlachty, której znaczną część traci ziemię.

Dlatego Frycz zajmuje się szczegółowo zagadnieniem pracy, próżniactwa i żebractwa. Ubogi żebrak już nie jest dla niego „res sacra“; ubóstwo nie jest stanem uświęconym, jak to głosiła scholastyka, pragnąc przez religijne uświęcenie żebractwa i stworzenie systemu pomocy dla żebraków przez kościół zabezpieczyć istniejący ustrój przed możliwymi niebezpieczeństwami buntu i niezadowolenia. Nie. Frycz reprezentuje nowe pojęcia, pojęcia właściwe okresowi pierwotnej akumulacji. Żebrak, łazik powinien być surowo karany, bezlitośnie tępiący. Chodziło o to, aby nie tylko zmusić ludzi do pracy, ale stworzyć warunki utrudniające zbiegostwo, włóczenie się, ucieczkę z pracy. „Nie wiem, mówi

<sup>12)</sup> Por. E. Simons: Die älteste evangelische Gemeindearmenpflege. Bonn 1894.

<sup>13)</sup> K. Marks: Kapitał, t. I. str. 793.

Frycz w „Poprawie“, ieśli prawo iakie ma być ustawione przeciwko ludziom próżnującym, a leniwym, którzy się najmniej niestarają o to, żeby się abo Rzeczypospolitej, abo ludziom przysłużyli. Zaiste, głos Boży postanowił, aby każdy w pracy a w pocie czoła pożywał: a ktoby nie robił, aby też taki nie iadł“. (83), powtarza Frycz za św. Pawłem.

Trudno w sposób bardziej jaskrawy wyrazić nową zasadę społeczną! „A tak wszyscy leniwczy y tradowie, abo z miast niech będą wygnani, abo iaką inszą kaźnią karani“. (83)

Frycza uderza fakt, że „tak jest wielkie na wszystkich mieyscach próżnujących, pijanic y hultajów mnóstwo (36)“. Jako wiele pijanic, a próżnujących hultajów po miastach się włóczy (142). Oburza go, iż „wiele rzemieśniczych Mistrzów barzo rzadko siadaią na swych warstacich: crowaią uczniów abo towarzyszków niemało, którzy w niebytności mistrzów leniwo a niedbale robią. Gdyby sam mistrz zawždy był przytomnie, więceyby roboty zdwiema odprawił, niż w niebytności swej z dziesięciu odprawuje“. Należy więc rozciągać dozór nad rzemieślnikami, aby „mnóstwo próżnujących Rzeczypospolitej nieobciążało“ (37).

Zwraca uwagę na ogromną masę żebrzących żołnierzy, tzw. „drabów“: „ich wiele chodzi próżnując; żadną się rzeczą uczciwą niebawią, iedno tylko pijaństwem, żebractwem a tajemnym łupiestwem“. Była to rzeczywiście jedna z wielkich plag ówczesnej Polski.

Ludzie „niewolniczego przyrodzenia“ mają być napędzani do pracy „strachem a karaniem“. Ludzie pochodzenia szlacheckiego „tym sposobem od próżnowania do roboty będą pobudzeni, ieśli pilnie z sobą będą uważać, że Pan Bóg tak na początku świata postanowił, aby wszyscy chleb iedli w pocie czoła swego“. (37)... „Bo y ta członków człowieczych rozmaitość, nie na próżnowanie dana iest: ale iako ptakom skrzydła do latania, tak człowiekowi dane są członki do roboty, jako naczynie“ (37)...

„Tak barzo dla robotó urodziłiśmy się, iż kiedybyśmy się pocziwą iaką robotą nie zabawiali, wnet się skłaniały do iakiegokolwiek występku. Trzeba tedy przyzwyczać się pocziwem robotam: a to trzeba robić, co się ku pożywieniu przygodzić mogło“. (37)

Pole prac ludzkich jest zresztą bardzo szerokie. Kto chce żyć, zacnie może pracować i „sercem abo myślą i ciałem“. Ludzie pracowici chętnie zajmują się i pracą umysłową i pracą fizyczną, a „iedną z tych upracowawszy się do drugiej się skłaniają: aby temi przemianami y ulżenie poczuli, i ochotnieyszemi się wrócili do tey prace, od której odeszli.“ (37)

Ponieważ próżniactwo jest źródłem wielu szkód dla państwa, „przezo wszyscy próżnujący maią być abo z Rzeczypospolitej wygnani, abo karani.“ (37)

Największe próżniactwo panuje na dworach wielkich panów, gdzie jest mnóstwo sług, a niemal wszyscy nie zajmują się niczym pożytecznym. Dlatego też powinny istnieć przepisy, które określają liczbę sług i dworzan wielkich panów „aby nad nie więcey sług nie chował“. <sup>14)</sup>

Frycz proponuje wprowadzenie szczególnej organizacji, stworzenie szczególnego urzędu, którego celem byłoby pilnowanie, aby nikt nie uchylał się od „pracy“. Każdy obywatel miałby raz do roku stawiać się przed tym urzędem, zdając sprawę z tego, co robi, z czego żyje, skąd czerpie środki na zaspokojenie potrzeb

<sup>14)</sup> Wypowiedziane tutaj poglądy Frycza przypominają Tomasza Morusa, który zwraca uwagę na masę rozpróżnioną szlachty, którzy „otaczają się wielkim orszakiem próżnujących trabantów“. Utopia, przekład polski, str. 12. Zgodny z Morusem jest również pogląd produkcyjnego wyzyskania skazanych za kradzież.

i na „hojność“ („któraby kto się nauką bawił: czcęgoby czynił nakłady na potrzeby y na hojność“ (83). W ten sposób można by zapobiec wielu wydatkom na zbytek, a „wszytcy od sprośnego próżnowania byliby oderwani do uczciwych spraw“. (83) Frycz, zgodnie z duchem czasów, chciałby „pracowitości“ uczyć przemocą, gwałtem i kontrolą. W imię ideału społeczeństwa opartego na idei zasługi i pracy, każdy ma się legitymować z tego co robi i z czego żyje i na co wydaje dochody.

Ale Frycz zdaje sobie z tego sprawę, że są ludzie, którzy próżnują i żebrzą, ponieważ pracować nie mogą, a nie mają z czego żyć. Należy zakazywać żebrania ludziom zatrudnionym i ludziom zdolnym do pracy, zaś tacy, „którzy są prawdziwie ubogimi a schodzi im na siłach y na żywności, powinni być opatrzeni“. Frycz zaleca budowę domów dla ubogich i zaopatrywanie ich w żywność. Ubodzy zaś nie mieszkający w tych domach mają być dozorowani, a zdolni do pracy powinni być do roboty przymuszeni. Niechętni do pracy mają być z miasta wypędzeni, zaś łazicy — odsyłani do swoich miast, bowiem obowiązek opieki spada na gminę: „Albowiem godzi się, żeby każde zgromadzenie o tych staranie miało, którzy albo się wniem urodzili, albo długo mieszkali, żeby dla niedostatku żywności albo których innych rzeczy nie pomarli“ (37, 38). Trzeba bowiem znać przyczyny ubóstwa i charakter. Jeżeli są tacy, którzy stali się ubogimi utraciwszy majątność „za złą sprawę“, to wprawdzie trzeba się nimi opiekować, „żeby od głodu nie pomarli“, ale należy im przydzielać mniejsze racje żywności, a nadto trzeba ich zmuszać do pracy („pracami trzeba ym dokuczać“) dla przykładu oraz, aby „sami się wystrzegali, aby w większe występki zasię nie wpadli“. Większą opieką należy otaczać tych, którzy wpadli w ubóstwo z powodu choroby lub innej „przygody“. Ubogim mieszkającym we własnych domach, albo „mają być pola niedrogo naięte“, albo też mają oni być zaopatrzeni w potrzebne urządzenia do pracy, albo „jakie insze drogi do zysku mają być podane“ (38). Ubogie dziewczęta należy wyposażyć i wydać za mąż, aby przez niedostatek „nie straciły wstydu“.

Żebrzący łazicy i „hultaje“, o ile nie są zdolni do pracy, mają być oddawani do szpitali.

W tym celu należy stworzyć odpowiednie fundusze. Gdyby nie wystarczały sumy dotychczas w miastach przeznaczone na ubogich, należy je powiększyć obciążając ludzi majątnych, którzy powinni oddać część sum przeznaczonych na zbytki. Trzeba by przypomnieć biskupom, że powinni oddawać czwartą część dochodów na ubogich.

Pomoc udzielona ubogim nie może być nadmiernie wielka: „A takowych ubogich żywność niech niebędzie ani roskoszna, żeby stąd nieprzyzwyczaili się źle czynić.“ Nie może też być zbyt skąpa, nie może nie zaspokajać głodu. „Bo chorzeie y wątleie tak ciało iako y myśl od niedostatku pokarmu“. Utrzymanie ubogich ma być takie, aby „każdyby niech robił to co może y ile może“. Ważne jest, aby każdy pracował i owoców swej pracy innym udzielał. Ubogi chory, po przyjsciu do zdrowia ma być „do roboty posłan“. Dla opieki nad ubogimi Frycz proponuje stworzenie specjalnego urzędu.

#### 4. *Sprawa posiadania ziemi przez mieszczan*

Gospodarka towarowo-pieniężna podważa stabilność własności ziemskiej, powodując przechodzenie majątków z ręki do ręki, niszcząc starożytne rody, które szukają wtedy pomocy w małżeństwach z przedstawicielami wzbogaconego mieszczaństwa. Pan włości otrzymuje teraz dochody nie z danin, ale w co-

raz większym stopniu ze sprzedaży towarów na rynku i w coraz większym stopniu staje się zależny od chwiejnych warunków tego rynku. Dochód pieniężny wydaje on na towary, co stwarza możliwość rozszerzenia potrzeb, rozszerzenia nieznanego w gospodarce naturalnej, powstaje nieustanne niebezpieczeństwo wydawania więcej niż wynoszą wpływy, Damoklesowy miecz bankructwa staje się stałym zagrożeniem szlacheckiej własności rolnej.

Rozległe interesy przemysłowe, dzierżawa żup, pożyczki, w szczególności królowi, handel nagromadziły w rękach mieszczaństwa wielkie środki, które szukały lokaty. Jedną z form lokaty było nabywanie ziemi, skup majątków szlacheckich. Kupowanie majątków ziemskich przez wzbogaconych mieszczan było niezmiernie rozpowszechnione. Stąd alarm ze strony szlachty, stąd prawo zakazujące nabywania ziemi przez mieszczan.

Podobne zjawisko odbywało się w XVI wieku w Anglii, gdzie istnieje ogromna spekulacja gruntami, w szczególności po zniesieniu klasztorów.

Thomas Cromwell (1535 r.) rozmyśla nad wydaniem prawa zakazującego nabywania ziemi przez kupców, bowiem „kupcy powinni zatrudniać swój majątek w handlu, a nie w nabywaniu ziemi”.<sup>15</sup>

Sprzedaż ziemi mieszczaństwu zasobnemu w gotówkę wynika również zapewne z nieustającej deprecjacji pieniądza. Nie cała szlachta jest ożywiona duchem handlu i spekulacji. Deprecjacja pieniądza wywołuje wzrost ceny ziemi. Sprzedaż ziemi wydaje się dla wielu jedyną deską ratunku. Dla mieszczan zaś kupno ziemi było pewną i zabezpieczoną lokatą kapitału, jeżeli pominiemy motyw stanowy: pragnienie przedostania się do wyższej grupy społecznej. Nabywanie ziemi przez mieszczan było procesem przechodzenia kapitałów miejskich na wieś (Gigantyczny przykład przechodzenia kapitałów na wieś to kolonizacja królowej Bony, połączona z wprowadzeniem postępowych metod uprawy roli, zastępowania pańszczyzny przez czynsze, stosowanie nowych rodzajów upraw itp.).

Zadłużanie się szlachty u mieszczaństwa — proces o ogromnym zasięgu — jest to jeszcze jedna droga przechodzenia majątków ziemskich w ręce mieszczaństwa. Klasyczny przykład tego zjawiska daje działalność Jana Bonera, albo Decjusza. Powszechna wtedy zwyżka cen jest korzystna dla wierzyciela, a zgubna dla dłużnika, dla kupca-przemysłowca<sup>16</sup>). Proces masowego wywłaszczania szlachty trwa cały wiek XVI, a rozpoczyna się chyba w Anglii w połowie wieku XV. Już za Jana Olbrachta ukazuje się zakaz nabywania ziemi przez mieszczan. Korzystając z dyktatury politycznej szlachta przy pomocy ustaw i zakazów pragnie odwrócić niebezpieczeństwo nieuchronnych procesów ekonomicznych.

W roku 1538 król za zgodą senatu i szlachty ogłosił prawo zakazujące nabywania posiadłości ziemskich przez mieszczan, a posiadłości już nabyte miały być szlachcie sprzedane. Modrzewski publikuje pismo — „Mowa perypatetyka do ganienia niegodziwych”<sup>17</sup>). Jest to przemówienie wygłoszone w „Kole ludzi uczonych” (1.IV.1543 r.). „Wydaje się doprawdy, pisze Frycz, że prawo to zrodziło się z bezwzględności i nienawiści szlachty do mieszczan.” Nawołuje do ponownego rozpatrzenia sprawy niezależnie od tego, kto do jakiego stanu należy, „idąc tylko za przewodem prawdy.” Podkreśla, że choć rodzice jego byli szlachtą, to jednak w tym co mówi kieruje nim tylko „ogromna żądza prawdy”.

<sup>15</sup>) Lippson: *The Economic History of England*, t. I, str. 148.

<sup>16</sup>) Interesujące są dzieje przechodzenia w ręce polskie majątków szlachty ruskiej na Rusi. Por. J. Bartoszewicz, *Biblioteka Warszawska* 1855 r. t. II, str. 592—3.

<sup>17</sup>) *Oratio Philaetici peripatetici in Senatu Hominum Scholasticorum de Decreto conventus quo pagi civibus admittuntur*. 1553.

Frycz doskonale rozumie wielkie znaczenie mieszczaństwa, widzi rodzące się nowe społeczeństwo, oparte na usłudze i „pracy“, a nie na przywileju, dlatego zwalcza przywileje szlachty i płomiennie walczy o równość wobec prawa dla nie-szlachty. W obronie swoich idei Frycz występuje jako płomienny kaznodzieja, używający słów gorących i brzemiennych w siłę uczucia. Uchwała Sejmu „jest okrutnie niesprawiedliwa“, napisana wbrew rozumowi, przeciw „prawom boskim i ludzkim“. Dlaczegoż to mieszczaństwo mają oddawać to, co już od dawna posiadają. „Nie pozwala i rozum i sprawiedliwość, ażeby w państwie, opierającym się na prawach, ktoś był zmuszony do oddawania swej własności, którą nabył słusznie i prawnie, za którą zapłacił...“

Frycz staje tu na pozycji nowego rozwijającego się pojęcia własności, własności kapitalistycznej; broni „świętości“, nietykalności i bezpieczeństwa własności, za którą ktoś „zapłacił“. „Do czegoż bowiem sprowadzą się wszelkie układy w sprawach majątkowych, jeżeli stosunkami własności zacznie rządzić samowola“. „Jaka ma być u nas moc praw... jeżeliby można unieważniać to, co prawnie zostało dokonane, jeżeliby można pozostawiać to na łup samowoli szlacheckiej, jeżeliby można znosić prawo posiadania trwające od wielu lat lub nawet wieków?“

A dlaczegoż to nie pozwalają mieszczańom posiadać posiadłości ziemskich? Dlatego, że nie pochodzą oni ze stanu szlacheckiego, nie są „rycerstwem“.

Szlachta w owych czasach motywowała swoje przywileje szczególną rolą obrony kraju, zgodnie zresztą z ogólną regułą historyczną. Frycz świetnymi argumentami rozbija rozumowanie szlacheckie, stwierdzając, że wynika ono z faktu, iż „serca szlachty pełne są gniewu i niesprawiedliwości dla mieszczań“. Przecież niezmierną liczbą ludzi nieszlacheckiego pochodzenia bierze udział w wojnach... „Niektórzy przewyższają wielu ze szlachty w czynach na wojnie koniecznych...“ „Albowiem dzielność na wojnie nie zależy od stanu ani od pochodzenia“... „Smieszny jesteś — zwraca się do szlachcica — jeżeli tak sobie podobasz w owych zasamolonych wizerunkach przodków, że staczasz się do takich niedorzeczności.“

Walcząc o prawa do posiadania i nabywania ziemi przez mieszczań, zapytuje Frycz: „Dlaczegoż to szlachta posiada wiele domów w miastach i to uprzywilejowanych ponad prawa miejskie i wolnych od podatków?... Albo, dlaczegoż to szlachta zakazuje mieszczańom zajmować się rolą choć „sama zajmuje się kupczeniem“... „Znacie tych ze szlachty, pisze Frycz, którzy skupiwszy wielkie stada bydła pędzą je na Śląsk i do Niemiec“. „...“,Często widywano stada bydła pasącego się na polach koło Naumburga nad rzeką Elbą, które to bydło pewni polscy panowie szlachta posyłałi w głąb Niemiec, aby na tym zarobić“. Wykręca się zaś szlachta, iż dlatego nie powinno się ich nazywać kupcami, że oni przecież przy sprzedawaniu nie posługują się łokciem. „Ale my... gardzimy w naszym uczonej badaniach owymi scholastycznymi bredniami. Ono nie na mierzeniu łokciem polega sprawa kupczenia i jego nazwa, ale na tym, czy kupujesz nie dla własnego użytku, ale aby móc zarobić na sprzedawaniu tego.“

Modrzewski proponuje albo odwołanie niesprawiedliwego prawa, albo uszlachcenie mieszczań, posiadających dobra ziemskie. Gdyby zaś to się nie udało, to, mówi Frycz: „Ja chcę stwierdzić głośno, że choćby wszyscy byli innego zdania, ja nie zgodzę się z tak bezbożnym prawem“. „Gdybym był członkiem senatu uchwalającego tak bezbożne prawa, ustąpiłbym z tego ciała“, pisze, „nie chcąc zasiadać tam, gdzie się pisze tak okropne ustawy“.



„Choćby wszyscy byli innego zdania, ja nie zgodzę się z tak bezbożnym prawem.“ Słowa te mogłyby być wypisane na pomniku Modrzewskiego; są one „ponad śpiż trwalsze“. Przebija z nich nie tylko wielkość pisarza, ale i jego odwaga. Modrzewski jawnie głosi hasło swobody myśli. „Nam bowiem („nam“, oznacza ludziom uczonym, ówczesnej inteligencji) przyznaje nasz Arystoteles wielką swobodę rozprawiania o każdym przedmiocie i nie sądzi, aby można nazywać prawem to, co niema żadnej racji.“

Frycz w imię społeczeństwa opartego na pracy, zwalcza ustrój oparty na przywileju. Naród dla szlachty, to był naród szlachecki, a jedyną klasą, zasługującą na pełną wolność i pełne prawa, jest klasa szlachecka. Szlachta wszystkich innych ludzi nazywa „chłopami“, choćby, mówi Frycz, mieszkali oni nawet najdalej od wsi. Frycz rozwija pojęcie „obywatela“, to co po łacinie mówiło się „civis“ lub po niemiecku „Bürger“. Powołuje się na Rzym, gdzie nazwa obywatela „była czymś bardzo zaszczytnym, obejmującym zarówno senatorów jak i szlachtę, jak wszystkich najzacniejszych ludzi“.

### 5. Pieniądz, handel, ceny

Poglądy ekonomiczne w Europie w XVI wieku nie wyzwoliły się jeszcze z powijków średniowiecza. Cechy nowej myśli ekonomicznej polegają na zrzucaniu wyrazu teologiczno-moralnego, poszukiwaniu przyczyn i skutków. Z drugiej strony myśl ekonomiczna odbija proces centralizacji gospodarczej, staje się państwową, narodową. Przypisuje się pieniądzwowi rolę jedynego „bogactwa“, ponieważ, mówi Marks, „w tej epoce przeważna część produkcji narodowej poszerza się jeszcze w formach feudalnych, służąc jako bezpośrednie źródło utrzymania producenta. Produkty nie przekształcały się w przeważnej mierze w towary, a więc w pieniądź“... i „nie tworzyły w rzeczywistości żadnego bogactwa obywatelskiego“... W tej początkowej epoce produkcji burżuazyjnej właściwą sferą tej gospodarki był obieg towarów. Za jedyne bogactwo uważa się „rzetelną, uchwytną i bliższą formę wartości wymiennej“<sup>18)</sup> — pieniądź, kruszec szlachetny.

Frycz jest przede wszystkim filozofem i moralistą. Przeraża go potęga nowej siły społecznej — pieniądza. Dąży on do naprawy ustroju Rzeczypospolitej, a najlepsza droga do tej naprawy to naprawa obyczajów. Frycz przeciwstawia się nadmiernemu znaczeniu bogactwa, wbrew zasłudze i pracy. Bogaczom „większą mądrość przypisują y męstwo: tym pirwsze mieysca wszyscy dawają“ (Poprawa, str. 82).

Dominujące zagadnienia ekonomiczne tych czasów, to zagadnienia szczególnego rodzaju ekonomicznego wyzysku, wyzysku kraju przez zagranicę, wyzysku nabywcy przez monopolistycznego sprzedawcę, wyzysku uprawianego przez posiadacza pieniędzy (problem wyzysku pracy przez kapitał nie istniał jeszcze nawet w załączku; przeciwnie praca nie może być dostatecznie silnie wyzyskiwana) — oto panujące ujęcie ideologii pierwotnej akumulacji.

Wyobraźnię Frycza uderza fakt spekulacji. Opowiada w „Przydatku“ do „Poprawy“, że „przed trzema laty“ panowała wielka drożyzna. Ale ta drożyzna nie powstała stąd, że był nieurodzaj, ten był przeciętny. Drożyzna wynikła po części z powodu eksportu zboża, po części na skutek spekulacji kupców, którzy nabywali zboże do odprzedaży po wyższych cenach. „Tak wielkie iest mnóstwo przekupniów... iż pirwey niżli od Pana doydą do tych co ich pożywać maia,

<sup>18)</sup> K. Marks: Zur Kritik der Politischen Oekonomie, Dietz, str. 170, 171.

przez czwore y pięciore ręce, kupujących y sprzedających przewiną się, stąd to drożyzna“ (tamże, 141).

Po drożyznie nastąpił znaczny spadek cen. Obecnie sprzedaje się zboże po 12 groszy, a było po 60 groszy; korzec pszenicy kosztuje teraz 24 groszy, a poprzednia cena wynosiła 3 złote. Ale narzeka Frycz: że mimo spadku cen zboża ani chleb, ani piwo nie staniało wcale.

Skąd to pochodzi? „Albowiem wiele przekupniów chowaią zboża na długi czas, aby ie zasię czasu swego drożey sprzedawali“ (Poprawa 33). Frycz proponuje tworzenie zapasów, aby przeciwdziałać spekulacji. Przeciwstawia się nadmiernemu eksportowi zboża, żąda ustaw „na owo zbytne wywożenie umiarkowania, którym wywożeniem zda się iakoby pokarm z ust ludzi ubogich wydzierano: a jeśli nie to, tedy przedsię wielka drogość stąd roście.“ (33). Gani przewrotność piekarzy i szynkarzy, którzy sprzedają chleb i piwo po cenach niezależnych od cen zboża, oburza go, że kupcy podnoszą ceny, a w szczególności podczas sejmów, co sprawia, że ci, którzy o Rzplitej radzą, muszą płacić drogo. — Dotyczy to nie tylko zboża, ale i wosku, łoju, koni, wołów „y inszych rzeczy.“ Wielu jest takich, którzy wywożą te rzeczy zagranicę, bogacąc się, przenosząc „obfitość do postronnych“, a tymczasem w kraju panuje głód i drożyzna. Powinien więc być wyłoniony urząd, który by badał koszty („nakład“) i wyznaczał ceny, uwzględniając „słuszny zysk“, urząd jednocześnie czuwałby nad tym, aby w handlu nie było oszustw. Zadanie urzędu polega m. in. na badaniu dobroci towarów przywożonych, oznaczaniu cen, szacowaniu płacy rzemieślników.

W szczególności walczy Frycz z monopolami. „Ów też obyczaj, że ieden zakupuie iaki towar po wszytkiem państwie, aby sam sprzedawał, a stąd wielki zysk miał, trzeba zniszczyć, a pod wielkimi winami tego zabronić: bo za tym zakupowaniem zbytne wielka cena w rzeczach nastawa, gdy ieden abo kilku ich nazbyt bogacieią, a wiele ich ubożeie.“ (34) Ten handel jest szczególnie „sprośny“, ponieważ kupcy kupują towary tylko w celach ich odprzedaży z zyskiem, bynajmniej ich „nie polepszywszy.“ (34) Wielu jest takich „co się przewiskiem Kupca y Liczmana barzo brzydzą“ (szlachta), ale „samą tylko zysku chciwością przywiedzeni“ zakupują podczas żniw dziesięciny, które odprzedają później w tej samej okolicy po wyższej cenie. (34). Brzydzą się oni nazwy kupca, ale przecież są kupcami, „bo co inszego jest Kupcem być, jeśli nie to“, czyli kupowanie i sprzedawanie dla zysku. „Niełokieć ci, iako pospolicie mnimaią, który kto mierzy sukno, ale zysku chciwość, która cię do kupowania y sprzedawani zawodzi, Kupcem czyni.“ (34). „Dziesięcina“ często „przez czwarte y piąte ręce... przydzie, niżli się onym w ręce dostanie którzy iey używać będą“.

Frycz ma tu na myśli szlachtę, która nie pracuje (ci, „którzy nie robią“) pod pretekstem, że są panami kmiotków; „pot ich odkupują“, sprzedając to zboże później drożej im samym, albo innym osobom. Czyż więc jest dziwne, że chłopcy żyją w ubóstwie, a powszechnie panuje drożyzna? Powołuje się na św. Chryzostoma, który nie gani kupców, przywożących potrzebne towary, albo tych, którzy kupują rzeczy „pracą swą y dowcipem“ je ulepszając, ale tych, co żadnej pracy nie włożywszy, z samego tylko kupowania i sprzedawania zysk osiągną. (34) Taki handel sprowadza drożyznę, wzmaga cierpienie ludzi ubogich. Przywóz towarów jest pożyteczny, o ile przywozi się towary „nie na zbytek ani na pompę wymyślonę“, ale „pożytecznemu Rzeczypospolitej używaniu potrzebne“. (34).

Pieniądze powinny mieć właściwe „wagę y kształt“. „Byłaby też rzecz bardzo pożyteczna... aby pieniądze zagranicę niebyły wynoszone“ (35)... Wiele złota z Polski wychodzi do Rzymu, a także do innych krajów. Jeżeli tego wywozu nie można w ogóle zakazać, to jednak „pomiarkowanie iakie uczynić, barzoby dobrze było“. (34) — Uderza go rosnąca cena pieniądza zagranicznego. „Przyczyzny tej rzeczy różni ludzie różne być powiadają“. (34). Proponuje wprowadzenie pewnego stałego szacunku. Tą sprawą również powinien zając się jakiś „urząd świejski“ (35).

Interesujące są poglądy Frycza na zbytek, ponieważ rozpatruje on sprawę zbytku w sposób „nowy“, nie stanowy, nie „średniowieczny“.

„Odżywiali się nasi przodkowie pokarmami i napojami zgoła niewyszukanymi: zadowalał się ich stół tym, co się urodziło u nas, nie cenili sobie barzo towarów zagranicznych. A my teraz ogromne kupy złota posyłamy już to do Węgier, już to do Italii, już to do krajów hiszpańskich. Nic nam nie smakuje, co skąd inąd nie przywiezione... Równocześnie oplakujemy ubóstwo Rzeczypospolitej, co do której uważamy, że można jej bronić jedynie za te podatki, które rok rocznie nakłada się na biednych chłopów. A czemuż to raczej nie obracamy na obronę Rzeczypospolitej tego, co zużywamy na zbytek? Czemu staramy się przywozić z tak daleka tak kosztowne rzeczy, które nie zrobią ludzi ani lepszymi, ani silniejszymi, ale wyniosłymi, nadętymi przekonaniem o swojej wyższości“. (II Mowa o mężobójstwie).

A dalej: „Mnogich rozchód przechodzi dochód“ (Poprawa, Przydatki, str. 142). Stąd gwałty, grabież: „które rozmaite fortele nachodzić na cudze rzeczy“. „Niektórzi to czynią wilczem prawem“, (grabieżą), „drudzy, co iest rzecz dziwniejsza, pod zasłoną nabożeństwa“ (na wzór tych co się targnęli w Niemczech na majątki kościelne); „a drudzy tytułem nieiakiey zwierzchności“ (chodzi o szlachtę, która wydziedziczyła sołtysów z majątności, wymawiając się, że sołtysi stali się „niepożyteczni“<sup>19)</sup>).

Poglądy na zbytek u Frycza wypływają z jego ogólnego nastawienia, że należy żyć oszczędnie, ponieważ to zwiększa korzyści całego państwa, umożliwia tworzenie i wzrost fortun. Frycz przeciwstawia się dążeniu szlachty nie dopuszczania do równości strojów. Szlachta żąda, aby „się strojnieny niż pospółstwo ubierali“ (Popr. 50). Chce mieć prawo pozwalania sobie na wszelaki zbytek, ograniczając to prawo wobec mieszczan. Frycz stoi na stanowisku równości stanów. „Ty o to stoisz, pisze, aby żaden prostego stanu człowiek, chociażby też y iaki poważny, abo iaką godnością ozdobiony, iedno przeto iż nie ślachcic, nie chodził w złotem łańcuchu, albo w iakiem kosztownem suknie, albo futrze“. Gdybyś to czynił dlatego, aby „żaden na rzecz niepotrzebną nakładu nie czynił, któryby na rzecz potrzebną chowan być miał (!)“, to sam pierwszy stosowałbyś skromny ubiór i oszczędzanie. Ale tak nie jest. „Czemu z waśni chcesz aby to drugiemu było odięto, co ty sobie kuj pocziwości być rozumiesz“. Żądanie dyskryminacji stanów w zakresie strojów uważa Frycz za zupełnie bezprawne. „Bo a którym ty prawem bronić możesz, którymby tobie dozwolono złoty łańcuch, adamaszek, aksamit albo złotogłów nosić?“ (50).

Argumenty Frycza przeciw zbytkowi są moralizatorskie ale są i ekonomiczne; argumenty moralizatorskie mają przeważnie podbudowę ekonomiczną: zbytek jest marnotrawstwem, niszczącym majątki; życie oszczędne zwiększa mają-

<sup>19)</sup> „A jeśli to dobrze: tedyćby też y to było dobrze, y z wielkim pożytkiem Rzeczypospolitey, uczynić takowe prawo na insze urzędniki: iako na Biskupy, Wojewody i inne przełożone niepożyteczne: zktórych więcej szkody Rzeczypospolita odnosi, niżli zniepożytecznego Sołtysa“. („Przydatki“ 142).

tek. W rozumowaniu Frycza dominują motywy „nowożytne“, motywy wyrażające za ideału rodzącego się społeczeństwa „obywatelskiego“, społeczeństwa burżuazyjnego. Frycz nie używa argumentów religijnych, teologicznych, przeciwwstawia się również stanowisku stanowemu, szlacheckiemu.

Frycz zaleca walkę ze zbytkiem w imię akumulacji. Majątek nie jest sprawą czysto osobistą, lecz również ogólną. „A tak nazbyt kosztowne potrawy mają być zakazane, któremi wytrawiona bywa a wyniszczona osób prostych majątność, nie tylko im samym, ale y Rzeczypospolitej potrzebna“. I dodaje: „Bo nie bez przyczyny to powiadaia, że skromny szafunek iest wielki dochód“. Frycz głosi tu walor cnoty wczesno-kapitalistycznej, cnoty „oszczędzania“. Skromny szafunek czyli oszczędność w wydawaniu, prowadzi do powiększania majątku (Poprawa, str. 36). „Wiele jest ślachciców, acz się naydują y niektórzy inszi takowi, którzy y nakłady więtsze czynić y usług więcej chować zwykli, niżli ich majątność znosi“ (83).

Dlatego też Frycz zaleca ścisłą kontrolę wydatków i sposobu życia. „A na kogoby się dowiedziano że się w tem obłudnie obchodzi, abo niepobożnym rzemiosłem się bawi, abo nieprzystoynie żywie, aby słusznymi kaźniami był karan, a przedsięby do rzeczy uczciwych był przymuszon, abo z Rzeczypospolitej wygnan“. (tamże, 83).

#### 6. Skarb i podatki

Sejm 1552 r. zajmuje się reformą polityczną państwa, w związku z egzekucyjnym ruchem szlacheckim. Wybuchła walka między szlachtą, a królem, wspieranym przez senat. Z jednej strony stoją Ossoliński i Mikołaj Siennicki, z drugiej król i — wielki mówca, kanclerz Jan Ocieski. Szlachta dąży do zagarnięcia całej władzy politycznej i ekonomicznej, dąży do skrępowania króla, senatu i mieszczaństwa. Przeciwwstawia się ponoszeniu jakichkolwiek ciężarów podatkowych, dąży do przełamania przewagi możnowładców, żądając sprawdzenia tytułów prawnych posiadania królewskich; dąży jednocześnie do zniesienia jurydykcji biskupiej, aby osłabić przemożny wpływ duchowieństwa.

Frycz przeciwwstawia się partii szlacheckiej, opowiada się za programem króla i kanclerza Ocieskiego. Poglądy w szczególności na skarbowość wypowiedział Frycz w Poprawie, prócz tego w uzupełnieniach, poczynionych w 1553 r. do ksiąg I — III „Poprawy“. Píše osobny traktat pt. „Przydatek do ksiąg o Poprawie Rzplitej“, z datą 31.X.1553 r. „Przydatek“ wyszedł oddzielnie w r. 1554<sup>20)</sup>.

Wydatki ówczesnego państwa były głównie związane z wojną, ze względu na to, że zakres działania państwa rozszerzał się wprawdzie, ale był ograniczony. Frycz zajmując się skarbem, przede wszystkim ma na myśli potrzeby wojenne.

A „ponieważ wszytka moc woyny należy w pieniądzech“, ważną jest rzeczą opracowanie zasad gromadzenia pieniędzy na potrzeby wojny. Wprawdzie rycerstwo samo się ekwipuje na wojnę, ale normalnie, wydając zbyt wiele na zbytek, podczas wojny nie posiada dostatecznej ilości środków. Ale nadto istnieje konieczność najmu żołnierza.

Z zagadnień ekonomicznych w ogóle najwięcej miejsca poświęca Frycz skarbowi. Było to zrozumiałe, bowiem państwo ówczesne, państwo, którego agendy stale się rozszerzały ze względu na centralizację ekonomiczną, potrzeby polityki zagranicznej i wojny, odczuwało w sposób ostry brak środków. Panująca warstwa społeczna w najmniejszym stopniu nie poczuwa się do obowiązku pono-

<sup>20)</sup> Ob. Kot: A. Frycza Modrzewski, str. 115. — T. Wierzbowski: A. Frycza Modrzewskiego nieznaną redakcją „Przydatku“ do ksiąg o poprawie Rzeczypospolitej w nieznanym druku krakowskim, z r. 1554. Przegląd Narodowy, Warszawa 1920, str. 1020 — 1031.

szenia kosztów utrzymania państwa, usiłując te koszty zwalić na klasy słabsze i zależne.

Frycz referuje istniejące już projekty reformy skarbu w celu zorganizowania obrony kraju. Mówi, że wielu proponowało, aby zaprowadzić powszechny szacunek dochodów z majątku wszystkich obywateli; delegowane osoby miały objeżdżać kraj, czynić przeglądy, spisywać majątki i dochody; wszystkie wpływy roczne pieniężne — „z dochodu pieniężnego“ i „produkcji rolnej“ — „z gumna przychodzące“. Chodziło o to, aby od obowiązku podatku nie była wyłączona żadna majątność, „rozumiejąc to być rzecz niesłuszną, aby ten miał być wolnym od brzemion Rzeczypospolitej, który zniej pożytki bierze“ (Poprawa, 120). Ale poglądy te nie były zgodne. Jedni zwalczali pospolite ruszenie szlachty, iż powinno ono być zniesione, bo przynosi tylko szkodę ludowi, natomiast każdy powinien płacić podatek odpowiednio do dochodu i stąd aby żołnierzom płacono. Inni zaś usiłowali zreorganizować obowiązek pospolitego ruszenia, ustalając służbę wojskową w zależności od majątku. Ci, co by sami na wojnę nie szli — król i duchowieństwo, powinni dawać ludzi za siebie. Ale sposoby te odrzucono.

Frycz omawia trzeci sposób organizacji skarbu. Pomysł tego projektu wkłada w usta senatora Łaskiego. Zgodnie z tym projektem należałoby utworzyć jeden skarb dla całego kraju — „górze zbożności“; do tego skarbu wszyscy płaciliby pieniądze: przede wszystkim jednorazowo, a potem — corocznie. Lecz te wszystkie projekty były zawsze odrzucane.

„Dziwne bowiem są naszego narodu dowcipy“, każde nowe rady są odrzucane. Stany zjeżdżają się na sejmy. Wymaga to ogromnych kosztów, „wiele czasu na biesiadach trawia“ z wszelkich reform nic nie wychodzi, każdy odrzuca od siebie obowiązek podatkowy a wreszcie „na kmiecie y na mieszczany podatek ustawiają“. (121).

Trzeci sposób organizacji skarbowości w Polsce uważa Frycz za swój własny, choć za jego twórcę podaje Jana Łaskiego, który go wyłożył „na niektórym sejmie w Piotrkowie“.

Przede wszystkim Frycz proponuje jednorazowy podatek, coś w rodzaju daniny majątkowej; podatek ten miał wynosić połowę rocznych dochodów. Nadto, corocznie każdy powinien płacić dwudziestą część, czyli 5% dochodów, jako coś w rodzaju podatku dochodowego.

Pierwszy podatek - danina majątkowa, mieliby zapłacić (rozłożone na dwa lub trzy lata) — możliwie wszyscy; również król oraz wszyscy posiadający majątności również i duchowni mający dożywotnie beneficja. Podatek mieliby również zapłacić panowie i szlachta. Połowa dochodu liczyć się miała „wedle dochodu z gumien“, i z czynszów. Ewentualny opór duchowieństwa usiłuje Frycz przewyciężyć argumentem, że „jeśli... papieżowi dawaiaj za otrzymanie Biskupstwa, takby też dla Rzeczypospolitej, w tenże sposób na to aby dawali byli obowiązani“, (122). W tym celu należy przeprowadzić rejestr wszystkich beneficjów (zresztą sami beneficjanci mieli beneficja szacować; w razie fałszywych danych ogłasza się winnego krzywoprzysięcą i traci on majątek.) — Panowie i szlachta nie mogą się wymawiać od tego podatku i zasłaniać wolnościami, bo — tutaj Frycz wypowiada pamiętne słowa — „Zaprawdę, gdy iedna część złoży taki podatek, niesłuszną będzie rzecz, aby się drugie wolnościami iakieimi w tem zasłaniać miały. Wszytcy się wieziemy iakoby w iedney łodzi Rzeczypospolitej. Gdy ieden członek ciała trapienie iakie cierpi, drugim miły

zywot niemoże być“. (122). Gdy nieprzyjaciel burzy kraj i duchowni i świeccy cierpią jednakowo.

Frycz ma wątpliwości, czy podatek ten mają również płacić mieszczanie, choćby posiadali rolę. Mają oni tak mało ziemi, że ledwie się sami wyżywić mogą. A nadto rola mieszczan zbyt często zmienia właściciela. Natomiast od daniny majątkowej powinni być wolni kmiecie, bo i tak ponoszą wielkie ciężary; „na każdy rok dawaia czynsze Panom swoim y na każdy dzień robia“. Z chłopów ciągnie się wielkie zyski, mimo to, „też mało ie nic za niewolniki abo za bestie maia. A rozum tedy i przystoynosc radzi, aby ci ktorzi ledwie kiedy wytchna od ciężkich brzemion, wytchneli wždy od takiego podatku“ (122).

Podatek dochodowy — owe 5% dochodu<sup>21)</sup> — mają płacić król, duchowni, panowie, szlachta i mieszczanie.

Stan świecki nie może się wymawiać od podatku, tłumacząc, że ich poddani płacą podatki na żołnierzy, zaś oni sami muszą iść na wojnę w razie potrzeby, albo, że nie mogą być zrównani z duchownymi, gdyż ich majątki są mniejsze i mniej rentowne („pożyteczne“ niż beneficja duchownych, prócz tego musząłożyć na żony i dzieci).

Frycz widzi trudności, jeśli chodzi o kupców, rzemieślników i szynkarzów, którzy nie posiadają ziemi, „ale dowcipem swym żywności szukaią“. Sprawa tych podatków powinna być poruczona urzędowi miejskim; mając lepszą ewidencję „maiętnosci i rzemiosła“, łatwo mogą one wymierzyć wysokość podatku. Powołuje się na to, że widział zagranicą, iż kupcy i rzemieślnicy, mający wielkie dochody, zeznają pod przysięgą „wiele który zyskał“.

Podatek ma być dochodowy i dlatego nie może obciążać towaru, albo sum wyłożonych na zakup towaru; podatek nie może zmniejszać majątku. Podobnie „jako oracze nie same role, ale pożytki z niey przychodzące, abo pieniądze miasto nich dawaia.“ Podatek ma obciążać sam tylko dochód czysty. Rzemieślnicy domokrażni, nie mający mieszkania, mają być od podatku wolni, również ubodzy kramarze.

Sumy pochodzące z podatków mają być przeznaczone na wojnę, „abo na iaki inszi Rzeczypospolitej pożytek“. (123). Na te cele powinny iść również sumy należne papieżowi za sakry. Do tego należałoby dołączyć „spadki i majętnosci odumarte“ oraz wszelkie dobra pozostałe po zmarłych bez potomstwa, dalej wszelkie kary sądowe.

W ten sposób powstałby „skarb Rzeczypospolitej“. Skarb miałby być złożony w miejscu umocnionym np. w Zamku krakowskim, albo w Piotrkowie. Ewentualnie można by zbudować nowe warowne pomieszczenie. Blisko kościoła zbudowanego specjalnie dla sędziów (Poprawa Księga II), należy wystawić wielki budynek murowany i o pomieszczeniach sklepionych. W pokojach głównych urzędowałyby sędziowie, w dalszych mieściłby się skarb. Asygnowanie ze skarbu mogłoby być dokonywane tylko za wspólną zgodą stanów zebranych na sejmie. Skarbem administrowaliby wspólnie i kolektywnie trzej delegaci — jeden z Wielkopolski, jeden z Małopolski i jeden z ramienia króla. Należy ustanowić specjalnych „poborców“ wpływów skarbowych, mają to być ludzie znaczni i przysięgą obowiązani.

Korzyści ze skarbu będą ogromne, przede wszystkim dla finansowania wojny. Na wojnę trzeba mieć pieniądze w pogotowiu, bo „trudno ich dostać, kiedy potrzeba“.

<sup>21)</sup> W „Przydatkach“ do Poprawy Frycz żąda 10% od beneficjów duchownych (str. 139). Zresztą chyba i majątności świeckie również tyle płacić powinny (139).

Ponadto Frycz oczekuje, że na skutek wprowadzenia skarbu, to znaczy przez opodatkowanie duchowieństwa, szlachty i mieszczan, uwolni się od nadmiernych ciężarów chłopów: „Wybawilibyśmy kmiecie nasze z tej ustawicznej niewoli“. A tej korzyści nie należy lekceważyć „ponieważ nadeń nie wiem, któryby mógł być wietszy“. (Poprawa 124). Kmieć nie wiele różni się od niewolnika. Codziennie są przywiązani do ziemi i pługą: „każdy dzień abo sobie abo Panu robią“. Żyją w nędzy; wielu wystarcza chleba za ledwie na pół roku. Zamożniejsi są narażeni na krzywdy ze strony pana. Panowie znają różne „fortele; iako ie kupić“. Kmiecie corocznie muszą płacić daniny panom i dziesięciny plebanom, niezależnie od tego, czy jest wojna czy pokój. „Niewiem, jeśli egipska niewola była nad tę kmiecią wietsza“. Chłopi więc powinni być wolni od podatków. Jest to bezprawie i „wielka nieludzkość“, że się na chłopów zwala i obowiązki obrony kraju, obowiązki opłacania tych, którzy zajmują się obroną. Stan szlachecki, mając wszelkie wolności i majątki, powinien bronić kraju i płacić tym, co jej bronią. A szlachta nie płaci nic, choć czyni wielkie nakłady na kosztowne szaty, na łańcuchy złote. Należałoby ukrócić zbędne wydatki, wtedy „będzie skąd Rzeczypospolitej nakładów dodawać“ (tamże).

Inna korzyść ze skarbu polegałaby na tym, że gdyby wojny nie było, a w skarbie znajdowały się znaczne środki, wówczas obywatele mogliby z tego skarbu zaciągać pożyczki, pod zastaw lub „rękojemstwo“. Pożyczki byłyby nisko oprocentowane 5 lub 4%, albo jeszcze mniej. Procenty należy dodawać do skarbu. Pożyczki te miałyby pierwszeństwo przed innymi, jeśli chodzi o ściąganie należności. Zastawów nie wolno sprzedawać. Termin pożyczki jest dość nieokreślony, ale miałyby być zapisany przy udzielaniu pożyczki.

Ponieważ przy wybieraniu podatków dzieją się wielkie nadużycia, przeto należy wprowadzić obowiązek pokwitowań „pod pieczęciami“; pokwitowanie daje i poborca i płatnik. W każdym powiecie byłoby dwóch przysięgłych poborców, wybierających podatki i podpisujących „cyrografy“; dwóch dlatego, żeby jeden bez drugiego nic nie mógł czynić, dla zapewnienia pilności i uczciwości.

### 7. *Frycz — człowiek walki*

Siły feudalizmu jeszcze wtedy przemożne i próby wydobycia mieszczaństwa z przewagi urzędów feudalnych raczej jeszcze sporadyczne i nieśmiałe, jak sporadyczne i nieśmiałe były próby zakładania przedsiębiorstw kapitalistycznych, jak raczej naturalne wydawało się życie z ziemi.

Powstawanie nowych form gospodarki poza tradycją i korporacją średniowiecza, poza hierarchią średniowieczną, wzrost towarowości produkcji, panowanie pieniądza i rosnąca zależność od rynku, to wszystko wymagało nowych kwalifikacji moralnych i umysłowych, umiejętności przebijania się wśród niepewności losu, domagało się opanowania jego zmienności czyniło konieczne przewidywanie. Dlatego też rośnie znaczenie rozumu, jako narzędzia opanowywania sił ślepych, przystosowywania ich do celów jednostki. Dawne przywileje, dawna hierarchia stanów wydają się nierozumne, sprzeczne z prawem natury, należy stosunki międzyludzkie, prawo ustroj państwowy oprzeć na „rozumie“ na racjonalnej, zrozumiałej organizacji pozbawionej elementów tradycji, przywileju, przemocy opartej na przywileju przewagi.

Wprawdzie i ideologia oparcia stosunków międzyludzkich na „rozumie“ na pojęciu „dobra ogólnego“ nie zrodziła się dopiero wraz z powstaniem zaczątków gospodarki kapitalistycznej. Źródła jej znaleźć można w starożytności, repre-

zentuje ją też Tomasz z Akwinu, ale „rozumność“ urządzeń ludzkich i zgodność z prawem natury nie tylko nie wykluczały hierarchicznego układu społecznego ale ten hierarchiczny układ zakładały. Jeżeli Frycz domaga się, aby prawa nie były dziełem samowoli jednostki lub klasy, nie powinny wynikać z „zarządzeń“ człowieka, lecz z rozumu, gdzie bowiem rozum nie panuje, tam władza wyrodnije w tyrańca, a państwo w barbarzyństwo i nieludzkość to jednak tkwi tu treść nowa, wychodząca poza ujęcie tomizmu. Prawo przeciw mieszczaństwu (o zakazie posiadania ziemi) nie wynikało, mówi Frycz, z rozumu, lecz było uchwalone pod wpływem nienawiści do nieszlachty. Prawo własności, dowodzi Frycz, nie może być naruszane, jest bowiem czymś przepisany przez rozum, „wywodzi się z natury“. „Tę najjaśniejszą prawdę jakimiż to... mrokami zaćmić usiłują owi ludzie żądni cudzego, jak wygłodniałe wilki.“ Uchwalone przez szlachtę prawo odbierania ziemi mieszczańcom „jest okrutne. wszelkiemu rozumowi zgoła przeciwne, z prawami boskimi i ludzkimi sprzeczne, od naszych zaś filozoficznych poglądów tak dalekie, jak niebo od ziemi“.

W mowie „Do narodu i *gminu polskiego* skarga“ Frycz mówi tak:

„Niech tylko rzecz pójdzie przed *trybunał rozumu*(!), a nie zuchwałstwa i przewrotnych namiętności, niech zasięda sędziowie, dla których dobro ojczyzny i dostojność praw jest ważniejsze od zysku, zemsty i bezbożnego panoszenia się, którzy chcą, aby prawo i dobro miało swą moc zgodnie z naturą, a nie ze względów na jakiś stan, którzy chcą zaprowadzić dla wszystkich żyjących w tej Rzeczypospolitej prawo równe, nie zaś prawo niewolnicze dla ludzi niższych stanów. „Niechże się złoży po równi na szalach to, co ja mówię w obronie prawdy bożej, i to, co oni przytaczają za bezbożnym okupem. Niech się nie przyznaje całkowitej władzy tym, co z całą wściekłością chcą się panoszyć nad gardłami i żywotami ludzkimi.“ „...„Czy pięść turecka mogłaby nas ciemnić z większą pychą, z większą czelnością, z większym okrucieństwem, niż ciemnią nas owi wrogowie Boga, spragnieni krwi ludzkiej, gwałcący prawa narodów i natury, nie słuchający zdrowego rozumu?“

Frycz w ten sposób występuje jako herold walki o równość wszystkich ludzi wobec prawa o oparcie stosunków między ludźmi na równym prawie, a nie na przywileju i wynikającej z przywileju powinności. Jest więc Frycz głęboko antyfeudalny choć nie zawsze jest konsekwentny i niekiedy trudno mu całkowicie się wyzwolić spod nacisku idei feudalnych, niemniej treść nowa, postępowo dominuje w jego myśli, czyniąc z niego bojownika walki z feudalizmem. A postępowość w tych czasach polegała właśnie na walce z feudalizmem.

Zgodnie z prawem historycznym, że każda wznosząca się klasa walcząca o zwycięstwo dla siebie uważa stanowisko swoje za ponadklasowe. Modrzewski nieustannie podkreśla swoją *ponadklasowość*, niezależność od poszczególnych grup społecznych. Mimo, iż, jak mówi, oboje jego rodzice pochodzą ze szlachty, to jednak kieruje nim tylko „ogromna żądza prawdy“. Tym zalicza się do „stanu uczonych“. „My, mówi o sobie i sobie pokrewnych, którzy od dzieciństwa żyjemy w świetle nauki“, „my“ mamy prawo mówić o sprawach ogólnych choć nie należymy do klasy rządzącej, do ludzi możnych.

„Skoro Rzeczpospolita zatroszczyła się o to, mówi Frycz w „Mowie perypatetyka prawdomówcy“, abyśmy się wykształcili w naukach, to należy z pewnością do naszych obowiązków, abyśmy zawsze z tych nauk czerpali podstawę do zalecania znakomitych uczynków, a do ganienia niegodziwych“. (153). Występując w imię nowego układu klasowego, którego sobie zresztą jeszcze dokładnie nie uświadamia, w imię układu klasowego, gdzie dochody i znaczenie



człowieka zależą od „pracy“ i „zasługi“, a nie urodzenia i przywileju, wydaje się sobie człowiekiem występującym w imię interesu ogólnego, ponad i poza-klasowego.

Wzrost funkcji państwa wywołany procesem centralizacji politycznej i ekonomicznej, powoduje konieczność posługiwania się przez państwo ludźmi odpowiednio wykształconymi, fachowcami. Rosnące znaczenie inteligencji zawodowej w służbie państwa prowadzi do powstania wyobrażeń o samodzielnej roli „uczonych“, filozofów. Frycz silnie podkreśla znaczenie ludzi uczonych, tych, „którzy się wykształcili w nauce filozofii“ dla rządzenia państwem. Powołuje się na autorytet Platona, który mówi, że „wtedy państwa będą naprawdę szczęśliwe, kiedy albo będą nimi zarządzili filozofowie, albo kiedy ich rządcy staną się filozofami“. („Mowa perypatetyka“). Powołuje się na znaczenie oświeconej opinii publicznej. „Czasy te nasze doprawdy pełne są uczoności, bardziej niż jakiegokolwiek inne. Spora część ludzi bardzo się zajmuje książkami i to świeciami i świętymi, które czyta i do których powraca“.

Frycz uważa siebie za przynależnego do niezależnej, samoistnej grupy społecznej, do „uczonych“. Inteligencja niezależnie od swego pochodzenia klasowego, najlepiej rozumiała, o ile to było w ogóle możliwe, ze względu na trudność ludziom żyjącym w dopiero rodzącej się epoce dokładnie rozumieć i sens i istotę zachodzących przemian, znaczenie i treść nowego, rodzącego się społeczeństwa. Te elementy nowego mieszczańskiego społeczeństwa, które w owych czasach zarysowały się już dostatecznie wyraźnie, — a były to dopiero pierwsze zaczątki mieszczańskiego świata, rodzącego się wśród otoczenia feudalnego — cechują myśl Frycza. Zasada przywileju jest dla niego zasadą nienawistną; zasada „zasługi“ i „pracy“ zasadą zgodną z „rozumem“, z „naturą“, z „filozofią“. Z tego podłoża wyrasta u niego postulat, że w rządzeniu państwem, w ustanawianiu praw, które mają opierać się na „rozumie“, powinien być brany pod uwagę głos „uczonych“.

Frycz wyjaśnia dlaczego, choć nie piastuje żadnego urzędu, ani nie należy do znakomitego rodu, uzurpuje sobie prawo do zabierania głosu w ważnych sprawach publicznych. Oto dlatego mówi, że „wolny swój czas najchętniej zużywam na myślenie o tym, co w jakikolwiek sposób wydaje się przyczyniać do zachowania Rzeczypospolitej“. (93, Pismo do kanclerza Sobockiego, trzecia mowa o mężobójstwie). „Wszystko, do czego ja dochodzę... ogranicza cię do rozmyślań i ich opisywania“.

Frycz woła, że choćby nawet wszyscy zgodzili się z tym „ja nie zgodzę się z tak bezbożnym prawem“; W powyższych słowach Frycza przebija się nowa pozycja człowieka wobec świata — indywidualizm. „Ja się nie zgodzę“, ponieważ na podstawie rozumu, logicznego rozumowania, doszedłem do wniosku, że prawo jest szkodliwe, niezgodne z porządkiem naturalnym z rozumem ludzkim. „Gdybym był członkiem senatu uchwalającego tak bezbożne prawo, ustąpiłbym z tego ciała, nie chcąc zasiadać tam, gdzie się pisze tak okropne ustawy“.

Indywidualizm Frycza, znaczenie osobowości ludzkiej, jako wyraz wyzwolenia się człowieka — obywatela, „mieszczanina“, który własną „pracą“ i „zasługą“ zdobywa sobie stanowisko w świecie, znalazł wyraz najdobitniejszy w jednej z mów o mężobójstwie, kiedy to Frycz wykrzykuje: „Jak z takim dziełem Boga (jakim jest człowiek) można zestawiać już nie sto grzywien naszych pieniędzy... ale majątności całego świata na jeden stos zebrane“... „Człowiek Bogiem dla człowieka“ (46).

W piśmie zaadresowanym do Marcina Załogi, wydrukowanym podczas Sejmu w Piotrkowie w r. 1555, Frycz broniąc swego prawa do krytyki tak pisze: „Nie trzeba bowiem sądzić, że ludzie uczeni nie powinni mieć w państwie możności wypowiedzenia swego zdania, zwłaszcza przy układaniu i poprawianiu praw. Któż się bowiem bardziej nadaje do mówienia o prawach, niż ten, co może wyjaśnić źródła ich i przyczyny, badać ich racje“ („Do Króla Polskiego Zygmunta“ przedmowa do skargi na wzgardzenie prawa bożego na mężobójstwo, 1546, IV mowa o mężobójstwie).

W głoszonym przez Frycza prawie „męża uczonego“ zabierania głosu w sprawach publicznych, wyraża się nowa, antyśredniowieczna mentalność indywidualistyczna.

W słynnej mowie „perypatetyka prawdomówcy“, mowie zwalczającej prawo zakazujące mieszczaństwu posiadania ziemi i nakazujące sprzedaż własności posiadanej, Frycz mówi:

„Wyrzucają mi niektórzy, żem w dziele swym zbyt wolnomyślnie i swobodnie jak sądzą, ganił nadużycia w naszej Rzeczypospolitej. Ciekawym, jakim sposobem ten, co pisze o poprawie państwa, może nie zwrócić uwagi na to co jest w nim złego, na zepsucie obyczajów, słowem, na to wszystko, co według niego winno być wykorzenione i poprawione... Czyż uczyniłem co złego, ganiąc swą najukochańszą ojczyznę w celu, aby raz już przecież wraz ze mną odetchnęła i bacznie stroniła od tego, co boleśnie jest jej widzieć u siebie?... Praca moja, być może, miłszą byłaby dla wielu, jeślibym pod niebiosa wychwalał swój kraj. Lecz czyż nie wstyd by mi było postępować w ten sposób? Wyrzuty sumienia wstrząsły by mną i potępiły by niezasłużone pochwały... Nie należy nam ustępować z wytkniętej drogi, chociażbyśmy nawet niczego dopiąć nie mieli... Jeśli kto nie chce, żeby o nim co złego mówiono, niech tego nie czyni. Inaczej trzeba by powyrzywać wszystkim ludziom języki, aby milczeli, o tem, co widzą i słyszą. Kto nie chce, aby fakta z życia wyjęte były zapisywane, ten pragnie widocznie znieść historię, która rządzi się prawem, aby wszelki fałsz i prawda były na jaw wyprowadzone... Takich ludzi łatwo byłoby mi do siebie przyciągnąć i załagodzić, musiałbym w takim razie tylko milczeć, żyć sam dla siebie, podziwiać innych i czyny ich wysławiać pod niebiosa... Bo i pocóż mamy zajmować się literaturą, po co zużywać swe siły w pracy nad naukami i sztukami, jeśli to ma być bezowocnem dla naszych współziomków. Nie znalazł się jeszcze taki mąż, który by za swą pracowitość, pilność i należyte pełnienie obowiązków nie podlegał naganie ze strony ludzi leniwych, nieoświeconych lub niegodziwych, dziwić się przeto nie ma czego, jeśli i my jesteśmy pogardzani i potępiani przez wielu, chociaż mniejszą siłą geniuszu, mniejszą erudycją, mniejszymi zdolnościami od innych poszczycić się możemy. Lecz czyż z powodu tego, pisarz ma zaprzestać pracy dla dobra ogółu i to jeszcze wtedy, kiedy kamienie mówić by powinny, gdyby ludzie milczeć chcieli?“...

Czy Frycz był reprezentantem klasy panującej szlachty? Nie. Jako myśliciel nie jest ideologiem szlachty, „dostarczającym jej koncepcji“, nie wziął na siebie wytworzenia złudzeń dla tej klasy<sup>22)</sup>, lecz wyraża wobec tej klasy stanowisko rewolucyjne, przeciwstawia się tej klasie. Przeciwnostawiając się tej klasie nie mógł być samotny i odosobniony. „Istnienie myśli rewolucyjnej w jakiejś określonej epoce zakłada, że istnieje już pewna klasa rewolucyjna“<sup>23)</sup>. Tą klasą było mieszczaństwo. Nie ma nic do rzeczy, że to mieszczaństwo jest w Polsce słabe,

<sup>22)</sup> K. Marks i F. Engels: Wybrane Pisma Filozoficzne, 1949, str. 82, 83.

<sup>23)</sup> Tamże, str. 82

że nie posiada wspólnej idei rewolucyjnej i prowadzi tylko słabą wspólną walkę rewolucyjną: samo istnienie mieszczaństwa w Polsce i w Europie, było faktem rewolucyjnym, odbijało się w mózgu myśliciela w postaci elementów nowego społeczeństwa, społeczeństwa nie stanowego, nie feudalnego, społeczeństwa obywatelskiego.

Spółeczeństwo obywatelskie — *bürgerliche Gesellschaft*, mówi Marks, „Obejmuje całokształt handlowego i przemysłowego życia pewnego szczebla“... „Spółeczeństwo obywatelskie, jako takie rozwija się dopiero wraz z burżuazją“<sup>24</sup>, stosunki własności już wychodzą ze starożytniej i średniowiecznej wspólnoty.

Dla Frycza społeczeństwo obywatelskie, to starożytna *civitas*, ale obejmująca całe państwo, nie tylko miasto. Mieszkańcy są to *cives*, obywatele, równi wobec prawa, opierający swój byt ekonomiczny i pozycję społeczną nie na przywileju feudalnym, lecz „pracy i „cnocie“. W mowie „Prawdomówcy perypatetyka“ zwraca się Frycz do czytelników i mówi: „U Latynów mowa „Obywatela“ (*Civis*) była czymś bardzo zaszczytnym, obejmującym zarówno senatorów jak szlachtę jak wszystkich najzacieńszych mężów“. Jeżeli czyni różnicę między szlachtą (*nobili*) a obywatelami (*cives*), to stosuje się do „polskiego zwyczaju“, ale obywatelem nie jest tylko szlachcic, lecz każdy człowiek mający zasługę i pełen „cnoty“, bo jeżelibyśmy obywatela właśnie mieli nazwać szlachcicem, bo „którzy zaci są cnotą... ci, chociażby nie szlacheckiego rodu byli, za szlachcice mają być poczytani“... „Bo sama rzecz, chociażby ludzie nie chcieli szlachcicami ie czyni“. (Poprawa, str. 76).

Frycz nie jest polskim Janem Husem, albo Tomaszem Münzerem. Nie zapalał płomienia rewolucyjnego buntu uciemżonych chłopów i plebejów. Nie jest to twórca utopii, jak Tomasz Morus jakkolwiek obraz społeczeństwa, do którego realizacji dąży Frycz, zawiera elementy utopijne. Miało to być społeczeństwo równych „Obywateli“, rządzone przez ludzi mądrych, gdzie każdy zajmuje pozycję zgodną z jego cnotą i pracą. Ale w tym znaczeniu utopią był również liberalny kapitalizm Adama Smitha.

Frycza cechuje niekiedy chwiejność i oportunizm. Nie jest wodzem rewolucji, lecz myślicielem, o typie raczej mediatorskim. W religii również nie opowiada się za żadną z sekt, pragnie zgody i pojednania. Podobny jest w tym do Erazma z Rotterdamu. Ale w sprawach które uważa za najistotniejsze nie waha się nawoływać do otwartego nieposłuszeństwa, proklamując prawo do oporu wobec złych praw, proklamując przed prokursorem burżuazyjnej myśli rewolucyjnej i autorem „*Vindicae contra tyrannos*“ i przed Hobessem. Nacisk sił rewolucyjnych w kraju był zbyt słaby, a strach przed buntem (wojny chłopskie w Niemczech), strach wytwarzający reakcję kontrrewolucyjną zbyt wielki, aby elementy walki z feudalizmem mogły się skryształizować w masowym ruchu walki, albo zrodzić ideologię rewolucyjną, szerzącą się wśród mas.

Niemniej postać Frycza Modrzewskiego zarysowuje się wyraźnie jako postać myśliciela, reprezentującego w tym okresie postęp społeczny i walkę z przywilejami feudalnymi wyrażającymi zarysowującą się niezgodność stosunków produkcji z rozwojem sił wytwórczych. Należy Frycz do czołowych postaci współczesnej postępowej Europy, potwierdzając udział Polski w ogólnym wielkim przełomie szesnastego stulecia.

<sup>24)</sup> Tamże, str. 68

ZYGMUNT JEZIERSKI

---

## ○ niektórych zagadnieniach rozwoju własności społecznej w spółdzielniach produkcyjnych

Historyczne doświadczenia ZSRR wykazują, że socjalistyczna przebudowa wsi jest obiektywną koniecznością i ogólną prawidłowością rozwoju socjalizmu, że jest ona warunkiem realizacji ekonomicznego prawa koniecznej zgodności stosunków produkcji z charakterem sił wytwórczych, że wynika z wymogów podstawowego ekonomicznego prawa socjalizmu i toruje równocześnie drogę dla jego działania. Historyczne doświadczenia Związku Radzieckiego wykazują również jak trudne i skomplikowane jest zadanie przestawienia wielomilionowych mas chłopstwa pracującego z kapitalistycznej drogi rozwojowej na tory gospodarki kolektywnej. Właściwe rozwiązanie tego zadania wymagało konsekwentnego wprowadzenia w życie leninowsko-stalinowskiej teorii kolektywizacji. Wymagało ono ogromnego nakładu sił i środków, stosowania niezwykle giętkiej polityki ekonomicznej wobec chłopstwa, pójsia niekiedy na szereg ustępstw w zakresie form walki o socjalistyczną przebudowę wsi.

Doświadczenia Związku Radzieckiego osiągnięte na drodze socjalistycznej przebudowy gospodarki drobnotowarowej mają historyczne znaczenie w skali światowej i są dla krajów budujących socjalizm niewyczerpanym źródłem nauk w walce o realizację stojących przed nimi zadań.

Omawiając osiągnięcia budownictwa socjalizmu na wsi w okresie poprzedzającym powszechną kolektywizację, jak i samego okresu powszechnej kolektywizacji oraz z lat dalszego rozwoju kolchozów, Kalinin pisał — „Na doświadczeniu tych lat będą się uczyć bolszewickiej polityki w stosunku do chłopów komunistyczne partie innych krajów. Lata te będą szczególnie starannie studiować historycy, jako okres wciągnięcia wielomilionowego chłopstwa do komunistycznego budownictwa. Są to lata triumfu leninizmu, lata, całkowitego zwycięstwa idei Stalina i jego kierownictwa”.

Konkretna nasza rzeczywistość z całą siłą potwierdza słusność tych słów.

\* \* \*

Zagadnienie socjalistycznej przebudowy wsi stanowi istotny problem stojący w centrum uwagi naszej Partii. Główna linia perspektywy rozwoju rolnictwa polskiego została wytyczona na lipcowym i sierpniowym plenum KC PPR. Gromiąc gomułkowszczyznę z jej wrogimi, prawicowymi „teoriami” samorzutnego rozwoju budownictwa socjalizmu na wsi, Partia podkreśliła zasadniczą zbieżność dróg rozwojowych rolnictwa w ZSRR i Polsce. „Rozwój naszego marszu do socjalizmu — mówił tow. Bierut na Kongresie Zjednoczeniowym —

odbywa się przez realizację w nowych warunkach i w nowej sytuacji międzynarodowej podstawowych zasad marksizmu-leninizmu” — oczywiście „zgodność z tymi ogólnymi prawami nie wyklucza jednak swoistych form i swoistych odmian”. „Ogólna prawidłowość rozwoju dziejów — pisał Lenin — bynajmniej nie wyłącza, lecz przeciwnie, zakłada poszczególne fazy rozwoju, które odznaczają się bądź swoistością formy, bądź swoistą kolejnością tego rozwoju”.

Konkretyzacją i dalszym rozwinięciem wytycznych lipcowego i sierpniowego plenum KC PPR są kolejne uchwały Biura Politycznego i Biura Organizacyjnego KC PZPR traktujące o spółdzielczości produkcyjnej. Uchwały te opierają się na doświadczeniach budownictwa socjalizmu na wsi w ZSRR. Naświetlając w pewnym sensie z teoretycznego punktu widzenia podstawy ruchu spółdzielczości produkcyjnej, określają one konkretne zadania w walce o jego dalszy rozwój.

Centralnym problemem zawartym w tych uchwałach jest zagadnienie *kierowniczej roli klasy robotniczej* w socjalistycznej przebudowie wsi. Zachodzące przemiany na wsi, rozwój socjalistycznego sektora w rolnictwie, powstawanie i umacnianie spółdzielni produkcyjnych, zaostrzająca się walka klasowa — wszystko to wysuwa na porządek dnia sprawę kierownictwa, które winno być realizowane poprzez organizacje partyjne, Państwowe Ośrodki Maszynowe oraz własne kadry spółdzielni produkcyjnych. W związku z tym uchwały precyzują zadania organizacji partyjnych oraz POM-ów.

Organizacje partyjne stojąc na czele rozwijającego się ruchu spółdzielczego stanowić powinny jego polityczny trzon skupiający wokół siebie członków spółdzielni oraz przodujących i bardziej świadomych chłopów jeszcze nie zrzeszonych.

POM-y natomiast poprzez konkretną działalność produkcyjną oraz polityczną, poprzez udzielanie pomocy w organizacji produkcji rolniczej, w wychowaniu nowych kadr, w kształtowaniu nowego stosunku do pracy itd. powinny kojarzyć państwowe kierownictwo ruchem spółdzielczym z maksymalną aktywnością mas członkowskich.

Dla podniesienia poziomu pracy politycznej POM-ów, na wzór radzieckich MTS, powołane zostały do życia Wydziały Polityczne.

Drugim zagadnieniem, któremu wiele uwagi poświęcają te uchwały, to zagadnienie *dobrowolności* — nienaruszalnej podstawy polityki Partii na odcinku przebudowy wsi. Treść wszystkich uchwał przepojona jest potwierdzoną doświadczeniem budownictwa kołchozów prawdą, że o prężności organizacyjnej, sile politycznej i ekonomicznej oraz wynikających stąd możliwościach oddziaływania spółdzielni produkcyjnej na chłopów niezrzeszonych decyduje fakt ich dobrowolnego powstania. Analiza ujęcia zasady dobrowolności w uchwałach Partii wykazuje, że w naszym ruchu spółdzielczym wyraża się ona:

1. w najogólniejszej postaci w postanowieniach Statutu, zgodnie z którymi „chłopi łączą się dobrowolnie, aby wspólną pracą wykorzystując traktory, maszyny oraz inne zdobycze nowoczesnej techniki, podnieść wydajność, a wraz z tym dochodowość gospodarstwa rolnego i swój dobrobyt“ — a więc w prawie dobrowolnego wstąpienia do spółdzielni produkcyjnej;

2. w stworzeniu szeregu typów spółdzielni produkcyjnych, które chłop może dobrowolnie wybrać stosownie do stopnia swojego uświadomienia oraz stanu

gospodarczego. Te typy spółdzielni produkcyjnych, odmienność zasad organizacji całokształtu życia w poszczególnych spółdzielniach wynikają ze specyfiki warunków rozwoju spółdzielczości produkcyjnej w Polsce. Uwzględniając te szczególne warunki Partia stworzyła 4 typy, które w rozmaity sposób kojarzą interesy osobiste chłopów z interesami społecznymi. Wiele uwagi zostało poświęcone niższym typom spółdzielni produkcyjnych, dostrzegając w nich najbardziej dostępną i najbardziej zrozumiałą dla chłopów na tym etapie drogę przejścia do spółdzielczości produkcyjnej, zwłaszcza jeśli chodzi o Polskę centralną;

3. we właściwym, zgodnym z zasadami leninowsko-stalinowskiej teorii kolektywizacji, stosunku do chłopów biednych oraz średniorolnych, którzy chociaż jeszcze nie wstąpili do spółdzielni produkcyjnych, winni być traktowani jako ich przyszli członkowie. Omawiając stosunki pomiędzy kołchozami a indywidualnymi gospodarstwami chłopskimi Lenin podkreślał „należy starać się o to, by rzeczywiście i przy tym w pełni wcielana była ustawa Władzy Radzieckiej żądająca od gospodarstw radzieckich, komun rolnych i wszelkich tego rodzaju zrzeszeń udzielania natychmiastowej i wszechstronnej pomocy chłopom okolicznym i średnim chłopom. Tylko na gruncie takiej faktycznie udzielanej pomocy możliwe będzie zrealizowanie porozumienia ze średnim chłopstwem. Tylko w ten sposób można i należy zdobyć jego zaufanie”.<sup>1</sup> Uchwały podkreślają konieczność zacieśniania związków między spółdzielnią a sąsiadującymi z nią chłopami małorolnymi i średniorolnymi poprzez na przykład właściwą, uzasadnioną rzeczywistymi potrzebami gospodarczymi regulację gruntów, wzajemne udzielanie pomocy przy pracach uprawowych czy budowlanych, a więc poprzez zgodne, uwzględniające interesy obu stron, rozwiązywanie wszystkich codziennych spraw i niedopuszczanie tym samym do powstawania jakichkolwiek niechęci między chłopami wstępującymi do spółdzielni a chłopami niezdecydowanymi, nie ufającymi jeszcze nowej formie gospodarowania;

4. we właściwym rozwiązaniu problemu dużych i małych spółdzielni. Uchwały Partii wprowadzają całkowitą jasność do tej sprawy i wykazują niesłuszność tendencji rozpoczynania kolektywnej gospodarki tylko od dużych spółdzielni. Nie mając jeszcze dostatecznie rozwiniętej bazy technicznej, nie mając jeszcze dobrze przygotowanych kadr mechanizatorskich i agronomicznych powinniśmy orientować się i na małe spółdzielnie. Zakładanie takich spółdzielni oznacza w istocie rzeczy rozszerzenie i wzmocnienie socjalistycznego sektora w rolnictwie, oraz podniesienie poziomu materialnego chłopów członków tych spółdzielni.

Omawiając zasadę dobrowolności uchwały z całą siłą podkreślają, że zasada ta nie oznacza jakiegobś biernego oczekiwania aż chłopci sami przejdą na tory zespołowego gospodarowania. Wymaga ona aktywnej postawy we wciąganiu mas chłopskich do spółdzielni produkcyjnych. Z tego właśnie względu uchwały nakazują prowadzić systematyczną pracę propagandową i uświadamiającą. W szczególności należy propagować — czytamy w uchwałach — osiągnięcia już istniejących naszych spółdzielni produkcyjnych oraz kołchozów radzieckich, z którymi chłopci mogli zapoznać się bezpośrednio w ramach urządzanych wycieczek do ZSRR.

<sup>1</sup> W. Lenin: Dzieła. T. 24, str. 175.

Żywy, konkretny przykład dobrej spółdzielni produkcyjnej, będąc najbardziej skutecznym środkiem wykazującym wyższość wielkiej zespołowej gospodarki zarówno nad wielką kapitalistyczną, jak i nad drobnotowarową gospodarką chłopską, odgrywa doniosłą rolę w przyciąganiu mas chłopskich do spółdzielni produkcyjnej. Wreszcie zasada dobrowolności zakłada zwalczanie wszelkiej działalności wrogich i szkodliwych elementów utrudniających i odciągających chłopów od spółdzielczości produkcyjnej „dobrowolność — mówił tow. Zambrowski — oznacza, że nikt nie śmie chłopą postrachem zmusić do wstąpienia do spółdzielni, ale jasne jest, że nikt nie śmie też postrachem przeszkodzić chłopu we wstępowaniu do spółdzielni”.

Trzecie zagadnienie to *walka o klasowy charakter spółdzielni produkcyjnych*. Już z samych postanowień statutów wynika, że „członkami spółdzielni nie mogą być osoby znane jako wyzyskiwacze ludności pracującej”. Myśl ta zostaje rozwinięta w uchwałach, które wskazują, że problem klasowego charakteru sprowadza się nie tylko do zakazu przyjmowania bogaczy wiejskich i kapitalistów, ale że w treści swojej zawiera sprawę walki o wytworzenie bojowej postawy mas członkowskich wobec wszelkich przejawów działalności wroga klasowego atakującego spółdzielnię od zewnątrz oraz o wzmożenie czujności przeciwko przenikaniu kapitalistycznych wpływów do spółdzielni produkcyjnych. Praca nad odcinku ruchu spółdzielczego winna być przepełniona świadomością, że wiejski kapitalista będzie walczył coraz ostrzej przeciwko spółdzielniom likwidującym jego wpływ i możliwości wyzysku. Dlatego też „jedynym sposobem paraliżowania wroga klasowego jest nie unikanie walki z nim, lecz postawa ofensywna, która winna się wyrażać zarówno w sprawach gospodarczych, jak i politycznych, a więc konkretnie: w zdobywaniu nowych członków do spółdzielni, demaskowaniu kułackiej agitacji starającej się zohydzić gospodarkę spółdzielczą, w zwalczaniu wszelkich form spekulacji i wyzysku kapitalistycznego, w oczyszczeniu władz administracyjnych i organizacji społecznych z elementów obcych klasowo i politycznie“.

Z problematyką klasowego charakteru spółdzielni uchwały wiążą bardzo istotne zagadnienie — sprawę udziału biedoty wiejskiej w spółdzielczości produkcyjnej. Stan na tym odcinku był niezadowolający. Wpływał on z jednej strony ze szkodliwej tendencji zamykania się w ciasnym kręgu w obawie przed rzekomym obciążeniem spółdzielni i zmniejszeniem udziału w dochodach, a z drugiej w ogóle z niezrozumienia roli i znaczenia biedoty w rozwoju ruchu spółdzielczego i w organizacyjno-ekonomicznym i politycznym umocnieniu spółdzielni produkcyjnych.

Trzeba sobie dobrze uświadomić, że udział biedoty w spółdzielniach przyczynia się do mobilizowania mas chłopstwa średniego do walki przeciwko kułactwu, podnoszenia czujności klasowej i poziomu uświadomienia politycznego, wytworzenia bojowej atmosfery wewnątrz spółdzielni. Ponadto biedota odgrywa doniosłą rolę w walce o rozwój własności spółdzielczej. Nie wnosząc bądź wnosząc w minimalnych rozmiarach wkłady inwentarzowe i gruntowe chłopci biedni zainteresowani są w jak najszerszej rozbudowie np. zespołowej hodowli, ona bowiem gwarantuje stałość ich dochodów indywidualnych. Ponadto udział biedoty zapewnia na stałe siłę roboczą spółdzielniom, co równocześnie jest istotnym czynnikiem przeciwdziałającym prywatno-własnościowym tendencjom uciekania się i liczenia na pomoc z zewnątrz.

Czwarte zagadnienie to *walka o organizacyjno-ekonomiczne i polityczne umocnienie spółdzielni produkcyjnych*. Doświadczenie budownictwa kolchozów w ZSRR wykazuje, że o rozwoju kolektywnych gospodarstw decyduje przede wszystkim jakościowy ich stan, wyrażający się w stronie politycznej i ekonomicznej. Na polityczną stronę tego zagadnienia składa się problem w czyich rękach znajdują się spółdzielnie produkcyjne, kto stoi na ich czele i kto nimi kieruje, a więc problem politycznego kierownictwa spółdzielniami oraz realizacji przez niego linii politycznej Partii w odniesieniu do procesu uspołdzielczania wsi. Na stronę ekonomiczną składają się warunki gospodarcze spółdzielni, akumulacja socjalistyczna, tempo jej wzrostu, rozwój własności spółdzielczej — podstawy rozszerzonej reprodukcji socjalistycznej itd.

Uchwały stwierdzają, że czynnikiem warunkującym proces rozszerzania się i pogłębiania ruchu spółdzielczego jest właściwa polityczna i ekonomiczna sytuacja w spółdzielniach produkcyjnych. Ona uzbraja masy do walki przeciwko wszelkim formom wrogiej działalności, wytwarza aktywną postawę tych mas, podnosi ich poziom uświadomienia, łączy i zespala w kolektywy, tworząc w ten sposób nowe formy kierowania spółdzielniami; ona jest podstawą jak najbardziej racjonalnej gospodarki, stałego wzrostu dochodów, systematycznego podnoszenia poziomu materialnego członków; ona ponadto pozwala promieniować spółdzielniom na gospodarstwa indywidualne, oddziaływać na nie i w ten sposób wciągać je na tory kolektywnego gospodarowania.

Dlatego też Partia wysuwając zadanie walki o ilościowy rozwój spółdzielni produkcyjnych stawia równocześnie w całej rozciągłości zadanie walki o organizacyjno-ekonomiczne i polityczne ich umocnienie, zadanie, którego treść sprowadza się do walki o wychowanie nowych kadr spółdzielczych, umocnienie socjalistycznych form organizacji i dyscypliny pracy, właściwy, zgodny z zasadami statutów podział dochodu, rozwój i umacnianie własności spółdzielczej.

Wiele miejsca zostało również poświęcone zagadnieniu kadr, i polityce kadrowej. Uchwały Partii nakazują z miejsca przystąpić stosownie do potrzeb rozwijającego się ruchu spółdzielczego do tworzenia aparatu odpowiednio przygotowanego pod względem politycznym i zawodowym. Na plan pierwszy zostaje wysunięty problem bezpośredniego udziału robotników przemysłowych w walce o socjalistyczną przebudowę wsi oraz zagwarantowanie spółdzielniom odpowiedniej obsługi agronomicznej i finansowej.

Obok skierowania do pracy na tym odcinku pracowników aparatu partyjnego, robotników różnych zakładów przemysłowych oraz agronomów, zootechników itd. zatrudnionych w państwowej służbie rolnej czy PGR zostaje utworzona szeroka sieć ośrodków szkoleniowych w celu szkolenia i doszkalania kadr dla spółdzielczości produkcyjnej.

\* \* \*

Dotychczasowa walka o wprowadzenie w życie uchwał naszej Partii przyniosła szereg poważnych osiągnięć w dziedzinie rozwoju spółdzielczości produkcyjnej.

Niezmiernie istotnym problemem zarówno jeśli chodzi o ilościowy rozwój ruchu spółdzielczego jak i organizacyjno-ekonomiczne i polityczne umocnienie istniejących spółdzielni produkcyjnych jest zagadnienie *walki o rozbudowę własności spółdzielczej*.



Sprawie własności spółdzielczej od samego początku poświęcało się i dziś bardzo wiele uwagi poświęca się w ZSRR. We wszystkich uchwałach WKP(b) dotyczących rozwoju kolektywnych gospodarstw, w pracach Lenina i Stalina z całą siłą podkreśla się wagę i znaczenie walki o rozwój, umocnienie i ochronę własności kołchozowej.

Socjalistyczna własność spółdzielcza stanowi ekonomiczną podstawę ustroju kołchozowego, podstawę socjalistycznych stosunków produkcji. W oparciu o rozwijającą się własność spółdzielczą i dzięki wszechstronnej pomocy państwa socjalistycznego w kolektywnych gospodarstwach rolnych reprodukcja ma charakter rozszerzonej reprodukcji socjalistycznej. Rozwój własności spółdzielczej stanowi jedyną drogę likwidacji wyzysku i zacofania pracującego chłopstwa, jedyną drogę podniesienia dobrobytu i poziomu kulturalnego chłopów spółdzielców.

Omawiając rozwój własności spółdzielczej w rolnictwie w Polsce Ludowej zwrócić uwagę należy i na tę okoliczność, że warunki w jakich rozwijają się nasze spółdzielnie są odmienne od kołchozów radzieckich. Zachowanie prywatnej własności ziemi, znacznie powiększa wagę innych środków produkcji stanowiących własność społeczną oraz nakłada obowiązek bardziej intensywnej ich rozbudowy.

Pewnej próbie przedstawienia niektórych zagadnień rozwoju własności spółdzielczej i jej znaczenia dla organizacyjnego, ekonomicznego i politycznego umocnienia spółdzielni poświęcony jest niniejszy artykuł. W szczególności chodziło autorowi o wykazanie w oparciu o omówione wyżej uchwały kierunku i perspektywy rozwoju naszych spółdzielni produkcyjnych, a więc tendencji rozwojowych kolektywnej gospodarki rolnej, roli państwa i jego pomocy w dalszym rozwijaniu i umacnianiu spółdzielni produkcyjnych, związku pomiędzy gospodarką spółdzielni a dochodami członków spółdzielni, wreszcie, wykazania znaczenia udziałów i wkładów członkowskich wynikających z postanowień statutów dla rozwoju gospodarki zespołowej. Dla oświetlenia zagadnienia własności w naszych spółdzielniach została przeprowadzona analiza pow. Oborniki, ale tylko tych spółdzielni, które już przez kilka ubiegłych lat dzieliły wspólnie dochód. Przy omawianiu niektórych zagadnień poza własną analizą posługiwałem się materiałami Instytutu Ekonomiki Rolnej. Powiat obornicki został wybrany dlatego, że jest położony na ziemiach starych a to stanowi ważny moment dla badania zagadnienia własności oraz, że ze wszystkich powiatów tych ziem jest on bodajże najbardziej uspołdzielczony. W grę wchodziła również ilość spółdzielni produkcyjnych, które po raz drugi i trzeci dzieliły wspólnie dochód.

W przeprowadzonej analizie została zwrócona uwaga na zagadnienie majątku trwałego, tempa jego rozbudowy, źródeł pochodzenia poszczególnych części składowych tego majątku oraz czynników, które decydowały o rozwoju tych części. W skład majątku trwałego zalicza się inwentarz żywy roboczy, inwentarz żywy produkcyjny, inwentarz martwy, środki transportowe, nieruchomości (w tym budynki), melioracje, drzewostan i plantacje wieloletnie, dalej przychów i przyrost inwentarza oraz materiały budowlane. Te poszczególne składniki wchodzi w całości lub częściowo do kolejnych pozycji poniższej tabeli.

*Majątek trwały analizowanych spółdzielni produkcyjnych, pow. Oborniki.*

Spółdzielnia	Rok	Og. wart. maj. trw.	Wkłady zwrotne	Wkłady odpłatne	Kredyty bankowe	Dotacje i darowizny	Srodki własne	Przychów i przyrost inwentarza
Nieczajna III typ.	1950	302232	129048	9034	153647	1500	3003	6000
	1951	532148	—	142410	275346	18000	53952	36437
Lulin III typ.	1950	172167	14250	76296	73739	690	7189	—
	1951	354867	2400	133459	142285	5236	31996	39490
Sepno III typ.	1950	99786	5445	36558	46996	7350	1172	1475
	1951	144346	5445	34487	87789	7781	5677	3170
Tarnowo III typ.	1950	224714	88303	—	110715	14100	—	11516
	1951	382595	118680	—	228915	4300	900	26500
Wojnowo III typ.	1950	416634	88876	—	355913	11139	—	—
	1951	465495	8100	9774	332777	17608	34485	30967
Kowalewko III typ.	1950	261668	88718	4685	127434	31061	—	9780
	1951	270767	63450	—	168533	17675	339	20800

We wszystkich spółdzielniach produkcyjnych dokonuje się szybki rozwój majątku trwałego. Jest to zjawisko bardzo pozytywne, majątek trwały stanowi bowiem podstawę gospodarki zespołowej oraz źródło dochodów chłopów spółdzielców.

Analiza przytoczonych danych wykazuje dwa interesujące fakty: w początkowej fazie gospodarki kolektywnej lwią część majątku trwałego stanowią wkłady członkowskie zwrotne i odpłatne, w miarę rozwoju spółdzielni udział tych wkładów spada, co jest rezultatem wzrostu własności spółdzielczej w wyniku dokonywanej w spółdzielniach socjalistycznej akumulacji.

*Udział wkładów członkowskich w ogólnej wartości majątku trwałego*

	Rok 1950	Rok 1951
	w procentach	
Nieczajna	45,0	26,8
Lulin	52,6	38,3
Sepno	42,1	27,7
Tarnowo	39,3	31,0
Wojnowo	21,3	3,8
Kowalewko	35,7	23,4

Ten duży udział wkładów członkowskich jest słuszny i konieczny. Na początkowym etapie rozwoju ruchu spółdzielczego wkłady odgrywają rolę zasadniczą i to zarówno ze względu na rozbudowę samej gospodarki zespołowej jak i na dochody członków spółdzielni.

Podkreślić należy, że zagadnienie wkładów nie jest tylko problemem ekonomicznym, chociaż w istocie rzeczy nie do pomyslenia jest start spółdzielni bez połączenia ziemi i środków produkcji pozostających przed wstąpieniem do spółdzielni w indywidualnym użytkowaniu chłopów, ale jest również problemem politycznym. Jest to następny krok w walce z indywidualistycznymi przeżytkami u chłopów, następny etap w walce o przewyciężanie starych tradycji i pozostałości jakie ukształtowały się w chłopie w warunkach gospodarki drobnotowarowej.

Dlatego też „dokonanie na gruncie sprawy wkładów inwentarzowych pierwszego rzeczywistego przełomu w świadomości chłopów już od pierwszych dni istnienia spółdzielni winno dać rękojmię prawidłowego ich rozwoju. Faktycznie nie powinien być uważany za członka spółdzielni chłop, który nie wywiązuje się uczciwie z obowiązku wniesienia wkładu inwentarzowego”.

Z przytoczonych materiałów (tabela na str. 76) widzimy poważną rolę państwa przy tworzeniu własności spółdzielczej. Lenin w pracy swojej „O spółdzielczości“ mówi: „każdy ustrój społeczny powstaje jedynie przy finansowym poparciu określonej klasy. Nie ma potrzeby przypominać o wielu setkach milionów rubli, które kosztowało narodzenie się „wolnego” kapitalizmu. Teraz musimy uświadomić sobie i przetworzyć w czyn to, że obecnie ustrojem społecznym, który musimy popierać ponad zwykłą miarę jest ustrój spółdzielczy”.

Pomoc państwa w rozwijaniu gospodarki zespołowej i własności spółdzielczej jest duża. Jednakże w absolutnych cyfrach kredyty udzielane spółdzielniom rosną, natomiast względnie udział środków państwowych w wartości majątku trwałego powoli spada. Oznacza to, że majątek trwały spółdzielni rośnie znacznie szybciej aniżeli udział państwa w jego tworzeniu. Jeśli weźmiemy pod uwagę tempo wzrostu środków własnych, to zobaczymy, że przewyższa ono kilkakrotnie tempo wzrostu środków państwowych. Taka sytuacja wskazuje na bardzo istotny fakt mianowicie, że pomoc udzielana przez państwo jest wykorzystywana racjonalnie, zgodnie z potrzebami gospodarczymi. Analiza bilansów zamknięcia za rok 1950 i 1951 przy porównaniu pozycji przyrostu podstawowych środków produkcji w aktywach z pozycją zobowiązań średnio i długoterminowych w pasywach wykazała, że kredyty państwowe zostały zużytkowane na cele produkcyjne a nie na potrzeby konsumcyjne. Ta pomoc finansowa jaką udziela państwo spółdzielniom jest w ogóle uzasadniona szeregiem czynników ekonomicznych. Przejście od zacofanej, drobnej (o niskiej kulturze rolnej), gospodarki chłopskiej do wielkiej, zespołowej gospodarki wymaga w okresie początkowym dokonania różnych nakładów i ulepszeń, przede wszystkim:

- budowania nowych pomieszczeń dla inwentarza spółdzielni i innych zabudowań gospodarczych,
- zakupienia inwentarza przede wszystkim bydła i trzody chlewnej,
- racjonalnego zagospodarowania wniesionych gruntów przez wynawożenie poszczególnych pól, meliorację, rozwój upraw technicznych, sadownictwo itd.

Podkreślić jednak należy, że racjonalna gospodarka, której dobrym przykładem są analizowane przez nas spółdzielnie produkcyjne nie była taka od samego początku. Zdarzały się przypadki gospodarowania środkami pomocy państwa w sposób szkodliwy, sprzeczny z interesem społecznym i dobrze rozumianym interesem osobistym. Wyrażało się to np. w ich przeznaczaniu wy-

łącznie na wydatki kulturalno-bytowe przy całkowitym zaniedbaniu gospodarki spółdzielczej, bądź na zakup elementów środków obrotowych oraz w zaliczkowaniu członków bez żadnej uzasadnionej przyczyny z tytułu wykonywanej pracy.

Poważnym brakiem — podkreślały uchwały — w pracy spółdzielni była nieprzemysłana polityka inwestycyjna, zamrażanie poważnych nieraz funduszy w budownictwie mieszkaniowym zamiast skierowanie ich przede wszystkim na inwestycje produkcyjne, które dają szybki efekt gospodarczy, podniesienie się zamożności i rentowności spółdzielni, a tym samym podniesienie atrakcyjności spółdzielni wobec chłopów niezrzeszonych. Dlatego też należało skończyć z taką praktyką i przejść od nadmiernego szafowania kredytu na budynki mieszkalne dla członków spółdzielni do kredytowania przede wszystkim inwestycji o charakterze produkcyjnym. Należy w tym miejscu zwrócić uwagę jeszcze na jedno zagadnienie merytorycznie ściśle związane z omawianym, a mianowicie zagadnienie mobilizacji wszystkich środków spółdzielczych dla maksymalnego zwiększenia ich udziału w przeprowadzanych inwestycjach. Z analizy podziału dochodów w latach 1950 i 1951 w 96 spółdzielniach rozrzuconych na terenie całego kraju, przeprowadzonej przez Instytut Ekonomiki Rolnej wynikało, że w strukturze wydatków inwestycyjnych koszty najemnego transportu materiałów budowlanych wynosiły 1,8%, opłata najemnej siły roboczej przy budowie i remontach 14,5%. Przeciętnie każda spółdzielnia przeznaczała 2,2% ogólnej ilości dniówek obrachunkowych na cele inwestycyjne. W przeliczeniu na jedną osobę zdolną do pracy wynosiło to 3,1 dniówki. Taka sytuacja dyktuje konieczność zmniejszenia wydatków związanych z opłatą najemnej siły roboczej poprzez zwiększenie nakładów dniówek obrachunkowych na cele inwestycyjne, oraz obniżenie kosztów transportu własnego. W ten sposób uzyskane oszczędności pozwolą zmniejszyć obciążenie spółdzielni kredytami inwestycyjnymi bądź użyć je na inne cele.

Analizowane materiały wykazują poważny wzrost własności spółdzielczej we wszystkich badanych spółdzielniach produkcyjnych.

*Udział środków własnych w ogólnej wartości majątku trwałego (dane ogólne)*

Spółdzielnia	Rok 1950	Rok 1951
	w procentach	
Nieczajna	3,0	17,4
Lulin	4,2	20,1
Sepno	2,7	6,1
Wojnowo	—	14,1
Kowalewko	3,7	7,8

Dynamika rozwoju własności spółdzielczej jest bardzo duża. Na przestrzeni zaledwie dwóch lat własność społeczna w poszczególnych spółdzielniach produkcyjnych wzrosła kilkakrotnie.

Jakie są źródła tak poważnej wewnętrznej akumulacji socjalistycznej dokonanej w tych spółdzielniach? Nie wdając się w szczegóły można wymienić następujące:

1. Zwiększenie wkładów pracy członków spółdzielni w zespołową gospodarke  
 Udział członków spółdzielni i ich rodzin w pracy

Spółdzielnia	Rok	Ilość prac.		Ilość wyprac. dni obr.			Przec. i. dn. obr.	
		męż.	kob.	męż.	kob.	razem	na męż.	na kob.
Nieczajna	1950	57	36	13642	5498	19140	239	153
	1951	62	36	18980	6389	25369	306	178
Lulin	1950	44	53	9371	4271	13642	213	81
	1951	66	90	17790	11247	29037	279	125
Sepno	1950	19	15	4675	1426	6101	246	95
	1951	16	18	5179	2440	7619	324	135
Tarnowo	1950	42	29	9325	2128	11453	221	73
	1951	65	35	16433	2329	18762	253	66
Wojnowo	1950	48	31	15777	2698	18475	328	87
	1951	59	39	16020	5100	21120	271	131
Kowalewko	1950	35	24	11174	3888	15062	319	162
	1951	34	26	8786	4975	13671	258	191

Uwaga: Spadek w Wojnowie i Kowalewku tłumaczy się niewłaściwym, nie odpowiadającym faktycznie wykonanej pracy, zaliczeniem dniówek obrachunkowych.

We wszystkich spółdzielniach rośnie udział spółdzielców i ich rodzin w pracy zespołowej, czego wyrazem jest wypracowanie znacznie większej ilości dniówek obrachunkowych i to zarówno przez mężczyzn, jak i przez kobiety. W Nieczajnej wzrost dniówek obrachunkowych przypadających na pracującego mężczyznę wynosi w roku 1951 w porównaniu z rokiem 1950 — 28%, a na kobietę 6,3%. W Lulinie widzimy jeszcze wyższy procent wzrostu; na mężczyznę przypada 31%, na kobietę 54,3%. W Sepnie na mężczyznę 31,7%, na kobietę 42,1%. Przy tym, co jest zjawiskiem bardzo pozytywnym — systematycznie zwiększa się udział kobiet w gospodarce spółdzielczej.

Podobnie przedstawia się sytuacja i na terenie spółdzielni produkcyjnych innych powiatów. Materiały Instytutu Ekonomiki Rolnej (na które wyżej już powoływałem się) potwierdzają to w całej rozciągłości, przy tym równocześnie wykazują one zależność wzrostu udziału członków w pracy zespołowej od wieku oraz typu spółdzielni.

W spółdzielniach założonych w 1950 roku przeciętna ilość dniówek obrachunkowych przypadających na członka spółdzielni jest mniejsza od przeciętnej, jaka przypada w tych spółdzielniach, które zostały założone w 1949 roku.

W spółdzielniach założonych w 1949 roku w II typie — 42,5% spółdzielców wypracowało ponad 100 dniówek obrachunkowych, w III typie — 4,8%. Natomiast w tych spółdzielniach, które założone zostały w 1950 roku wypracowanych ponad 100 dniówek przypadało na typ II — 31%, a na typ III — 45%.

Chłopi coraz lepiej rozumieją potrzebę zwiększania wkładów pracy w gospodarke spółdzielczą. Stosunkowo mniej poświęcają pracy gospodarstwu przyzagrodowemu, zdając sobie coraz lepiej sprawę, że kolektywna praca stanowi ich główne źródło dochodów, a gospodarka spółdzielcza stała się warsztat pracy. Bardzo ważną rolę w zrozumieniu tej prawdy odegrało wprowadzenie dniówki obrachunkowej na szerokiej fali akcji propagandowo uświadamiających, pro-

wadzonych przez naszą partię i pod jej kierownictwem przez masowe organizacje społeczne.

Kilkudziesięcioletnie doświadczenie Związku Radzieckiego wykazuje, że dniówka obrachunkowa stała się potężnym środkiem wzrostu dobrobytu i wychowania socjalistycznego chłopów kołchoźników, wpajając im poczucie odpowiedzialności za wspólne gospodarstwo i zrozumienie, że dobrobyt każdego zależy w nowym ustroju od jego własnej pracy.

Na gruncie polskim dniówka obrachunkowa stała się podstawowym czynnikiem w rozwiązywaniu zagadnień organizacyjnych przy zakładaniu spółdzielni oraz ekonomicznych w okresie ich rozwoju.

Dniówka obrachunkowa — miara pracy i spożycia — właściwa dla spółdzielni produkcyjnych, wynikająca ze spółdzielczej własności, odgrywa w życiu spółdzielni następującą rolę:

— Stwarza szeroką podstawę zainteresowania materialnego w rozwijaniu społecznej gospodarki i związanego z tym wykorzystania wszystkich istniejących rezerw pracy w spółdzielniach.

— Umożliwia przeprowadzenie praktycznie kontroli nad udziałem każdego członka spółdzielni w gospodarce spółdzielczej. Ilość wypracowanych dniówek obrachunkowych jest najlepszym wyrazem stosunku członków spółdzielni do samej spółdzielni. Wychodząc ze słusznego założenia, że podstawowym źródłem dochodów spółdzielcy jest społeczne gospodarstwo a nie gospodarka przyzgodowa. Statuty ustalają, że „każdy mężczyzna lub kobieta pragnący być członkami spółdzielni, zobowiązują się uczestniczyć we wspólnych pracach na gospodarstwie spółdzielczym w rozmiarze nie mniejszym niż 100 dni w roku”.

— Gwarantuje jako miara pracy właściwy, odpowiadający gospodarce spółdzielni podział siły roboczej. Dniówka obrachunkowa poprzez ustalone normy pracy ułatwia określenie nakładów pracy na poszczególne rodzaje produkcji rolniczej, co warunkuje wykonanie planowych zadań produkcyjnych; staje się więc istotnym instrumentem planowania produkcji w spółdzielniach produkcyjnych.

— Urzeczywistnia równość ekonomiczną wszystkich członków spółdzielni. Określając istotę dniówki obrachunkowej jako kategorii ekonomicznej właściwej tylko dla ustroju socjalistycznego tow. Stalin mówił: „przed dniówką obrachunkową wszyscy są równi — i mężczyźni i kobiety. Kto więcej dniówek obrachunkowych wypracował ten więcej zarobił”.

Dniówka obrachunkowa w sposób najbardziej zrozumiały przemawia do kobiety-chłopki, której wahania i nieufność wykorzystywane są przez wrogów klasowych. Wykazując pełne równouprawnienie z mężczyznami, równość praw do udziału w dochodach i zarządzaniu spółdzielniami, specjalne prawa dla matek i młodzieży, przyczynia się do kształtowania świadomości kobiet we właściwym kierunku, likwidując wszelkie uprzedzenia, wahania i opory w stosunku do spółdzielni produkcyjnych.

Zważywszy, że od postawy kobiety zależy w poważnej mierze z jednej strony powodzenie akcji uspołdzielczenia wsi, a z drugiej sam rozwój spółdzielni, należy w jak największym stopniu uaktywnić działalność propagandowo-uświadamiającą za spółdzielczością produkcyjną wśród kobiet, żon i córek chłopów mało- i średniorolnych.

Dniówka obrachunkowa jest również silnym czynnikiem propagandowym w stosunku do chłopów jeszcze nie zrzeszonych: „Ażeby sprawiedliwie rozdzielić — podkreślają statuty spółdzielni produkcyjnych II i III typu — między pracujących w spółdzielni tę część dochodów, która stanowi wynagrodzenie

za pracę, konieczne jest należyte porównanie wysiłku każdego według ilości i jakości jego pracy. Za jednostkę pracy przyjmuje się dniówkę obrachunkową. Wszystkie prace wykonywane w spółdzielni przerachowuje się na dniówki obrachunkowe. W zależności od potrzebnych do ich wykonania kwalifikacji oraz trudności i ważności dla pracy spółdzielni, Zarząd przygotowuje tabelę, w której każda praca wykonywana w spółdzielni zostanie wyceniona w dniówkach obrachunkowych. Za wydajność pracy ponad normę, za wysoką jakość pracy przyznaje się premię w postaci dodatkowo zaliczonych dniówek obrachunkowych”.

Wyrażając równość ekonomiczną członków, a więc likwidację kapitalistycznego wyzysku — dniówka obrachunkowa przyciąga wahających się chłopów, a przy tym pilnie obserwujących zarówno stan gospodarczy spółdzielni, jak i wewnętrzną organizację jej życia. Dniówka obrachunkowa jest dźwignią umocnienia i rozbudowy gospodarki spółdzielczej, stąd walka o jej konsekwentne wprowadzenie w życie jest walką o dalszy rozwój ruchu spółdzielczego.

## 2. Podniesienie wydajności pracy dzięki pomocy POM-ów

-Obok omówionej już wyżej pomocy finansowej państwa spółdzielnie obornickie tak, jak spółdzielnie w ogóle na terenie całego kraju, korzystały z bezpośredniej pomocy produkcyjnej realizowanej przez POM-y.

Rozmiary prac wykonanych przez POM-y ilustruje podana niżej tabela. W danym zagadnieniu orientuje ona bardzo ogólnie, prace nie zostały przełiczone na hektary orki średniej.

*Udział POM-ów w pracach spółdzielni produkcyjnych*

Spółdzielnia	Rok	Rodzaje prac wykonywanych			U w a g i
		orki w ha	zbiory z ha	omłoty w ton	
Nieczajna	1950	604,5	288	536	w zbiorach 55 ha ziemniaków
	1951	756,0	363	.	
Lulin	1950	375	121	.	w zbiorach 46 ha ziemniaków
	1951	885,14	166,6	572	
Sepno	1950	212	105,25	.	w zbiorach 12 ha ziemniaków
	1951	258,9	143,6	153	
Tarnowo	1950	542	183	.	
	1951	522	358	332,1	
Wojnowo	1950	20	10	.	
	1951	37	22,5	.	
Kowalewko	1950	307,6	77	.	w zbiorach 7,5 ha ziemniaków
	1951	301,8	82,7	302,5	

Udział POM w gospodarce spółdzielczej nieprzerwanie wzrasta. W roku 1951 w/g danych dotyczących działalności POM-ów na terenie wszystkich spółdzielni produkcyjnych POM-y wykonywały prace na 400.000 ha spółdzielczych gruntów rolnych. Przy głównych pracach POM-y wypracowały ponad 1.000.000 ha przeliczeniowych (orki średniej). Dzięki POM poprzez zagospodarowanie ziemi uzyskanej z Państwowego Funduszu Ziemi powierzchniowo zasiewów zwiększyły się w spółdzielniach produkcyjnych w skali krajowej o 150.000 ha,

w poważnym stopniu zmechanizowano prace siewne, zbiory i omłoty zbóż, skrócono terminy prac, co szczególnie w ubiegłym roku ze względu na klęskę posuchy odegrało istotną rolę w podniesieniu jakości zasiewów, podniesiono kulturę gleby przez zastosowanie głębokich orok zimowych, podorywek itd. W dużej mierze dzięki pracy POM w 1950 roku przeciętnie zbiory zbóż wynosiły 14,7 q z ha, a w 1951 ponad 15 q z ha, co daje 3 kwintale więcej w stosunku do indywidualnych gospodarstw chłopskich.

Jest rzeczą bezsporną, że te poważne osiągnięcia wyrażające się w rozbudowie własności społecznej i zespołowej gospodarki, spółdzielnie produkcyjne zawdzięczają w znacznym stopniu pracy POM, ale jest też sprawą oczywistą, że POM-y w swej dotychczasowej działalności miały szereg poważnych braków. Zostały one szeroko omówione w uchwale Biura Politycznego KC z lutego 1952 r., która równocześnie określa zadania POM i Wydziałów Politycznych w walce o dalszy rozwój spółdzielczości produkcyjnej i dalsze organizacyjno-ekonomiczne i polityczne umocnienie spółdzielni.

Do szczególnych braków zaliczyć należy niebezpieczną rozbieżność pomiędzy wykonywanymi pracami produkcyjnymi a stopniem polityczno-ideologicznego oddziaływania. W ostatnim okresie czasu, jak stwierdza uchwała, nad pracą POM-ów i ich Wydziałów Politycznych ciążyło wąsko ekonomiczne podejście do sprawy realizacji planów produkcyjnych i niezrozumienie wielkich politycznych zadań POM-ów.

Na Krajowej Naradzie Aktywu Państwowych Ośrodków Maszynowych w marcu 1952 r. tow. B. Bierut mówił:

„...należy dokonać przełomu w zakresie przewycięzenia słabości politycznej POM-ów, które zasklepiły się w bieżących zadaniach techniczno-gospodarczych, gubiąc z oczu to co najważniejsze: cele polityczne którym ta praca gospodarza ma służyć i z którymi jest nierozzerwalnie związana, bez których traci sens.

Pomyślnych wyników w pracy kierownictwa i załogi nie da się osiągnąć bez systematycznej pracy politycznej i wychowawczej wśród całej załogi..., bez zrozumienia tego, że praca ich łączy się nierozzerwalnie z podnoszeniem świadomości politycznej chłopów“.

POM-y troszczyły się przede wszystkim o pełne wykorzystywanie parku maszynowo-tractorowego, zapominając o tym, że „każdy hektar przeliczeniowy średniej orki służyć ma sprawie umocnienia istniejących spółdzielni produkcyjnych“. Takie podejście spowodowało, że POM-y czasami kosztem zobowiązań wobec spółdzielni produkcyjnych wykonywały pracę usługową na rzecz gminnych spółdzielni i indywidualnych chłopów.

Na tle walki o jakość, niektóre POM-y w pewnym stopniu zatraciły perspektywę rozwoju spółdzielczości produkcyjnej i nie zrozumiały sensu uchwały gryfickiej, a w szczególności tego, że walka o organizacyjno-ekonomiczne umocnienie spółdzielni produkcyjnych nie oznacza rezygnacji z ilościowego rozwoju spółdzielczości. Nie udzielano dostatecznej pomocy agrotechnicznej i politycznej spółdzielniom, co spowodowało niewykonanie planu podorywek i orok zimowych i zachwianie akcji omłotowej, która w konsekwencji doprowadziła do niewywiązania się spółdzielni we właściwym terminie z zobowiązania planowego skupu zboża. Niestuszny był również stosunek POM-ów do zagadnienia umów ze spółdzielniami. Umowy opracowywane były nie pod kątem widzenia jak najbardziej racjonalnego skojarzenia interesów państwa z interesami spółdzielni produkcyjnych, ale zagwarantowania interesów POM z pominięciem walki o „uzyskanie wysokich zbiorów i wszechstronne umocnienie zespołowej gospodarki“.



Osłabiła się również po części działalność polityczna, propagandowa i organizacyjna Wydziałów Politycznych, które „uległy również tendencjom do odrywania usługowej działalności POM od podstawowych zadań politycznych”. Wydziały Polityczne podkreśla uchwała „niedostatecznie walczyły o przestrzeganie statutowego obowiązku przepracowania określonego minimum dni, nie reagowały należycie wobec zamachów na własność spółdzielczą. Za mało zajmowały się utrwaleniem statutowych zasad podziału dochodu w spółdzielniach, lekcewały niebezpieczeństwo naruszeń statutu spółdzielni w postaci niepełnego wydzielania niepodzielnych funduszy, nadmiernego zaliczkowania oraz nieterminowych rozliczeń z Państwem” — a co najważniejsze „ograniczały kontakt ze spółdzielnią do spraw dotyczących bieżących potrzeb spółdzielni z równoczesnym zaniedbaniem pracy z organizacjami partyjnymi w spółdzielniach”.

Uchwała zwraca uwagę również na zaniedbanie pracy politycznej i kulturalnej wśród samego aparatu POM-ów, na brak troski o poprawę warunków bytowych traktorzystów.

### 3. Rozwój hodowli zespołowej

W dziedzinie hodowli analizowane spółdzielnie wykazują szybką jej rozbudowę, przede wszystkim w zakresie bydła rogatego oraz trzody chlewnej.

#### Rozwój hodowli zespołowej

Spółdzielnia	Rok	Hodowla zespołowa					U w a g i
		konie	bydło rogate	w tym krów	trzoda chlewna	owce	
Nieczajna	19 0	36	51	40	76		
	1951	36	135	72	59		
Lulin	1950	41	29	23	17		
	1951	57	63	43	56	69	
Sepno	1950	14	22	18	—		
	1951	11	23	20	—	42	3 konie wybrakowane
Tarnowo	1950	38	42	41	61		
	1951	35	63	41	67		3 konie wybrakowane
Wojnowo	1950	30	48	32	48		
	1951	37	65	34	65		
Kowalewko	1950	23	38	28	65		
	1951	22	67	36	62		1 koń wybrakowany

Bezpośrednim rezultatem rozwoju hodowli było poważne zwiększenie towarowości produkcji rolnej w tych spółdzielniach, a tym samym ich dochodów pieniężnych (tabl. na str. 84).

Przytoczone cyfry z niezwykłą plastycznością odzwierciedlają wagę problemu hodowli w całokształcie zagadnień politycznych i gospodarczych spółdzielni produkcyjnych. Rozwój hodowli przyczynia się, pomijając jak najbardziej racjonalne wykorzystanie ziemi, do podniesienia rozmiarów produkcji towarowej spółdzielni, a więc do wzrostu dochodów pieniężnych. W spółdzielniach o słabo rozwiniętej hodowli główna masa produkcji towarowej realizuje się

## Wzrost produkcji zwierzęcej

Spółdzielnia	Rok	Produkcja towarowa w zł.		Przyrost i przychów inwentarza
		mleko	bekony	
Nieczajna	1950	53868	—	6000
	1951	212075	43740	38437
Lulin	1950	5285	—	—
	1951	61397	2400	39490
Sepno	1950	6753	—	1475
	1951	33404	—	3170
Tarnowo	1950	21676	—	11516
	1951	65442	45000	26500
Wojnowo	1950	43836	3000	—
	1951	51751	40200	30967
Kowalewko	1950	35863	20400	9780
	1951	74979	40200	20800

po zbiorach w końcu roku gospodarczego, natomiast spółdzielnie o rozwiniętej hodowli mają zagwarantowane wpływy środków pieniężnych na przestrzeni całego roku. Ma to istotne znaczenie dla pokrywania na bieżąco zobowiązań wobec państwa z tytułu podatków i zaciągniętych kredytów, dalej bieżących potrzeb produkcyjnych jak remont narzędzi rolniczych, leczenie zwierząt gospodarczych, walka ze szkodnikami itd. oraz dla udzielania zaliczek członkom spółdzielni na rachunek wypracowanych dniówek obrachunkowych.

Wzrost dochodów pieniężnych pozwala znacznie większą część środków przeznaczać na rozbudowę własności spółdzielczej, na inwestycje — kupno nowych maszyn, narzędzi, inwentarza żywego, zakładanie plantacji wieloletnich itd., oraz na kapitalne remonty budynków produkcyjnych i różnego rodzaju urządzeń. Własność wreszcie, powiększa się poprzez przyrost i przychów inwentarza, co faktycznie jest jedną z form wewnętrznej akumulacji w spółdzielniach. Rozwój hodowli zespołowej i związany z nią wzrost dochodów pieniężnych spółdzielni przyczynia się do powiększenia indywidualnych dochodów członków spółdzielni. W oparciu o hodowlę następuje jak najbardziej wydajne wykorzystanie wszystkich zasobów pracy w spółdzielni produkcyjnej, oraz jak najbardziej racjonalny i planowy jej podział na przestrzeni całego roku. Jest to szczególnie ważne dla biedoty, która dzięki hodowli ma zagwarantowany stały dochód. W ten sposób hodowla przyczynia się do zwiększenia zainteresowania materialnego chłopów w rozwijaniu i utrwalaniu własności spółdzielczej, do głębszego powiązania chłopów z gospodarką spół-

dzielczą, do przezwyciężenia tkwiących w nich prywatno-własnościowych nawyków itd.

Dlatego też sprawie hodowli bardzo wiele poświęcają uchwały Partii.

#### 4. Wzrost kultury rolnej

Stały wzrost kultury rolnej związany jest bezpośrednio, poza omówionym udziałem POM-ów, ze stosowaniem racjonalnych systemów nawożenia oraz wysokogatunkowego materiału siewnego.

Danych odnośnie stosowania nawozów i nasion nie przytaczamy z uwagi na ich niekompletność. Podamy tylko zużycie obornika.

Spółdzielnia:		Zużycie obornika: w tonach	Powierzchnia w ha	Przyrost w proc. na 1 ha
Nieczajna	1950	540	325	81
	1951	1450	482	
Lulin	1950	850	556	29
	1951	1350	862	
Sepno	1950	790	147	9
	1951	1000	171	
Tarnowo	1950	1525	393	9
	1951	brak danych	497	
Wojnowo	1950	1050	365	9
	1951	brak danych	415	
Kowalewko	1950	1100	245	26
	1951	1300	230	

Faktyczny wskaźnik wzrostu zużycia jest wyższy. Spółdzielnie jak wynikało ze sprawozdań instruktorów PZGS-Oborniki, zużyły znacznie więcej nawozów naturalnych, dokładnej jednak ewidencji nie prowadziły.

Kiedy rozpatrujemy sprawę stosowania nawozów, a szczególnie nawozów sztucznych, trzeba zwrócić uwagę na zagadnienie zadłużeń. Kupna nawozów i nasion spółdzielnie dokonują z kredytów krótkoterminowych. Analiza bilansów wykazuje, że zadłużenia z tego tytułu są duże. O ile bowiem kredyty inwestycyjne ze względu na możliwość rozłożenia ich na raty nie są zbyt poważnym obciążeniem, o tyle kredyty krótkoterminowe są za wysokie. Bezsprzecznie są one niezbędne i to szczególnie w początkowym etapie. Spółdzielnie powinny dobrze jednak analizować swoje faktyczne potrzeby i możliwości, ażeby zaciągać pożyczki w rozmiarach, które będą w stanie pokryć z dochodów produkcji bieżącego roku. Zwiększenie dyscypliny finansowej oraz kontroli w tym względzie byłoby bardzo pożyteczne.

#### 5. Obniżenie kosztów administracyjnych

Czynnikiem, który przyczynił się do zmniejszenia wydatków nieprodukcyjnych było znaczne zmniejszenie udziału dniówek administracyjnych w ogólnej ilości dniówek oraz zwiększony udział zarządu w gospodarczej działalności spółdzielni. W spółdzielniach powiatu obornickiego zagadnienie to przedstawia się następująco: (tabela na str. 86)

I z innych materiałów IER wynika również zmniejszenie ilości dniówek administracyjnych. Podobnie jak i przy zagadnieniu udziału członków w pracy

*Dniówki administracyjne*

Spółdzielnia	Rok	Ilość dniówek administracyjnych	Procent dniówek administ. do og. wypłac. w procentach	Ilość dni gospodarczych członków zarządu
Nieczajna	1950	1783	9,3	320
	1951	1785	7,0	900
Lulin	1950	706	5,2	1069
	1951	1622	5,5	716
Sepno	1950	301	4,9	718
	1951	497	6,5	777
Tarnowo	1950	1160	10,1	550
	1951	1398	7,4	969
Wojnowo	1950	2169	11,5	1015
	1951	1621	7,7	400
Kowalewko	1950	1720	11,0	405
	1951	949	6,9	967

zespołowej, sprawa ta wiąże się z rozmiarami spółdzielni, ich wiekiem i typem. Przy spółdzielniach o większym areale ilość dniówek administracyjnych na 1 ha jest mniejsza. Stosunek dniówek administracyjnych do ogólnej ilości dniówek obrachunkowych jest również znacznie mniejszy w spółdzielniach dawniej powstałych. Zmniejszenie się ilości dniówek administracyjnych wraz z rozwojem spółdzielni jest zjawiskiem słusznym. Poza konkretnym znaczeniem ekonomicznym w sensie obniżenia kosztów, jest to ważne również ze względów wychowawczych i organizacyjnych. Jest to przejawem tego, że kierownictwo spółdzielni coraz lepiej i głębiej poznaje całokształt zagadnień produkcyjnych, głębiej tkwi w aktualnych problemach produkcyjnych spółdzielni.

Rozwój społecznej gospodarki spółdzielni produkcyjnych znajduje swój wyraz przede wszystkim we wzroście niepodzielnych funduszków spółdzielczych. Rozbudowę tych funduszków ilustruje podana niżej tabela:

*Dynamika rozwoju funduszków spółdzielni produkcyjnych*

	Rok	Fundusz inwest.	Fundusz siewny	Fundusz pasz.	Rezerwy siew. i pasz.	Fundusz społeczny	
						z odpisów	z dotacji
Nieczajna	1950	43123	43032	118345	—	18561	1500
	1951	111617	54042	73975	13555	11966	18000
Lulin	1950	30020	73943	91791	18660	15010	—
	1951	106272	62541	88787	11727	19278	5236
Sepno	1950	16869	13866	15931	2430	5131	7350
	1951	19579	14410	42029	5250	3600	7781
Tarnowo	1950	11516	33609	45602	6025	376	14100
	1951	46228	90510	114274	9651	6145	4300
Wojnowo	1950	36752	26248	74252	6423	11043	14139
	1951	75755	59665	84446	14426	1837	17608
Kowalewko	1950	34431	26698	54551	4063	8217	31061
	1951	36015	27462	71799	2200	6666	17645

Fundusze spółdzielcze dzielą się na: fundusze produkcyjne do których zaliczamy fundusz wkładów inwentarzowych, wspólny fundusz inwestycyjny oraz fundusz siewny, paszowy i rezerwę siewną, paszową oraz na tzw. fundusz społeczny, który tworzony jest z części ogólnego dochodu oraz darowizn i dotacji przeznaczonych na inwestycje społeczne, na opiekę nad starcami, dziećmi itp.

Fundusze spółdzielcze badanych spółdzielni powstawały w wyniku uspołecznienia podstawowych środków produkcji chłopów, którzy dobrowolnie wstąpili do spółdzielni produkcyjnej. Dzięki socjalistycznej akumulacji uzyskanej w rezultacie produkcyjnej działalności chłopów spółdzielców, rozmiary tych funduszy uległy znacznemu powiększeniu.

Podkreślić należy, że w strukturze funduszy produkcyjnych główną rolę odgrywa wspólny fundusz inwestycyjny. Fundusz ten jest przede wszystkim funduszem reprodukcji rozszerzonej podstawowych środków produkcji, a więc maszyn i narzędzi rolniczych, bydła roboczego i produktywnego, budynków i urządzeń produkcyjnych itd. Ponadto zapewnia on budowę różnego rodzaju budynków przeznaczonych na zaspokojenie kulturalnych i bytowych potrzeb mas członkowskich. Na przestrzeni zaledwie dwóch lat wspólny fundusz inwestycyjny powiększył się w Nieczajnej o 159%, w Lulinie o 287%, w Tarnowie o 301%, w Wojnowie o 106%.

Poważnie wzrosły również fundusze siewny i paszowy oraz rezerwa siewna i paszowa. Fundusze te różnią się od wspólnego funduszu inwestycyjnego pod względem swego przeznaczenia, użytkowania oraz odtworzenia. Głównym zadaniem tych funduszy jest zagwarantowanie ciągłości procesu reprodukcji, przy tym odtwarzanie ich odbywa się głównie z produkcji bieżącego roku. Dla ustalenia wielkości funduszy siewnych podstawą jest zaplanowany obszar zasiewu oraz normy wysiewu opracowane zgodnie z wymaganiami nauk agronomicznych. Natomiast jeśli chodzi o fundusz paszowy to podstawą są planowe zadania rozwoju społecznej hodowli.

Fundusze spółdzielcze stanowią podstawę gospodarki kolektywnej. Ich wzrost jest jednym z najważniejszych wskaźników rozszerzonej reprodukcji socjalistycznej, oraz akumulacji dokonywanej w spółdzielniach. Charakteryzują one ekonomiczny stan spółdzielni produkcyjnej. Rozwój spółdzielczych funduszy produkcyjnych, wyrażając rozwój własności spółdzielczej, stanowi podstawę podniesienia dobrobytu mas członkowskich.

Dynamikę rozwoju dochodów podzielnich spółdzielni obornickich ilustrują następujące dane ogólnego dochodu podzielnego. W Nieczajnej przyrost dochodu podzielnego w 1951 r. w stosunku do r. 1950 wynosi 28,7%, w Lulinie 59,4%, w Sepnie 6,2%, w Tarnowie 67,8%, w Wojnowie 19,8%, w Kowalewku 46,9%.

W ciągu jednego roku gospodarczego przeciętnie indywidualny dochód podniósł się w Nieczajnej o około 800 zł, w Kowalewku o około 600 zł, a w Tarnowie o około 500 zł.

Wszeczhronny rozwój gospodarki, ze szczególnym uwzględnieniem rozwoju hodowli, racjonalne wykorzystanie pomocy państwowej, wzrost nakładów pracy członków spółdzielni w gospodarce zespołową, stosowanie norm pracy i właściwych form organizacyjnych pracy — to zespół czynników, który przy-

czynił się do bardzo poważnego rozwoju własności spółdzielczej oraz podniesienia na tej podstawie położenia materialnego chłopów spółdzielców.

\*  
\*       \*  
\*

Przeprowadzona analiza rozwoju własności spółdzielczej na przykładzie niektórych spółdzielni produkcyjnych powiatu Oborniki pokazuje nam z całą siłą zdecydowaną wyższość ekonomiczną wielkiej socjalistycznej gospodarki zarówno nad kapitalistyczną, jak i nad drobnotowarową gospodarką chłopską. Konkretnie wykazanie tej wyższości pozwala nam szybciej i łatwiej przekonać chłopą o konieczności przejścia na socjalistyczną drogę rozwoju. „Jedynie w tym wypadku — mówił Lenin — gdy uda się w praktyce wykazać chłopom wyższość społecznej, kolektywnej, zrzeszonej, artelowej uprawy roli, tylko wtedy, gdy uda się dopomóc chłopu za pomocą zrzeszonego, artelowego gospodarstwa, jedynie wówczas klasa robotnicza, dzierżąca w swych rękach władzę państwową rzeczywiście dowiedzie chłopu słuszności swego stanowiska, rzeczywiście w sposób trwały i na dobry przyciągnie na swoją stronę wielomilionowe masy chłopskie“<sup>2</sup>.

Najlepiej przemawiającym i najwięcej wzbudzającym zaufania u chłopą jest dobra, zdrowa gospodarczo i politycznie spółdzielnia produkcyjna — konkretny przykład nowych socjalistycznych form gospodarowania.

Dlatego też walka o rozbudowę własności spółdzielczej, o jej szybki rozwój, utrwalenie i ochronę, to zarówno walka o podniesienie stanu jakościowego spółdzielni produkcyjnych na wyższy poziom, jak i o dalszy ilościowy rozwój ruchu spółdzielczego.

---

<sup>2</sup> W. Lenin: Dzieła, T. 24, str. 579.

BRONISŁAW MINC

## Z zagadnień walki o wzrost wydajności pracy społecznej w Polsce Ludowej

### I

Wydajność pracy społecznej określa ilość wytworzonych produktów i w ogóle wartości użytkowych, przypadających w danym okresie czasu na jednego pracownika, zatrudnionego w produkcji materialnej. Zagadnienie wydajności pracy to nie tylko zagadnienie ilości, ale również zagadnienie asortymentu i jakości wytwarzanych produktów.

Wydajność pracy indywidualnej stanowi stosunek między ilością wartości użytkowych a ilością (czasem) pracy, wydatkowanej dla wytworzenia produktów przez poszczególnego indywidualnego pracownika. Wydajność pracy społecznej stanowi stosunek między ilością wartości użytkowych a ilością (czasem) pracy, wydatkowanej przez społeczeństwo dla wytworzenia produktów. Wydajność pracy społecznej wynika z wydajności pracy wszystkich indywidualnych pracowników i przedstawia wydajność pracy pracownika o przeciętnej dla społeczeństwa sile produkcyjnej.

Wydajność pracy społecznej ujmuje się w dłuższym okresie czasu, zazwyczaj w okresie roku. Wydajność pracy społecznej wyraża więc nie tylko rezultaty pracy w okresie godziny roboczej, przepracowanej dniówki, czy przepracowanego miesiąca, ale w ogóle rezultaty pracy w ciągu całego czasu roboczego przepracowanego przez robotnika w okresie roku.

Wydajność pracy społecznej w warunkach kapitalizmu wyraża cykliczny charakter kapitalistycznego procesu produkcji, istnienie bezrobocia całkowitego i częściowego, olbrzymie marnotrawstwo pracy ludzkiej w okresie kryzysów. Wydajność pracy społecznej w warunkach socjalizmu wyraża nieprzerwany wzrost produkcji socjalistycznej i coraz lepsze wykorzystanie czasu roboczego na gruncie postępu organizacyjnego i technicznego, na gruncie rosnącej świadomości socjalistycznej pracowników.

Wzrost wydajności pracy społecznej oznacza zmiany w procesie pracy, skracające czas pracy, społecznie niezbędny dla wytworzenia danej ilości produktów. Wzrost wydajności pracy społecznej oznacza więc oszczędność pracy społecznej. Oszczędność ta posiada niezwykle doniosłą wagę dla społeczeństwa socjalistycznego. Marks pisał: „Przy założeniu produkcji kolektywnej określanie czasu naturalnie zachowuje swoje istotne znaczenie. Im mniej trzeba czasu społeczeństwu na produkcję pszenicy, bydła itd., tym więcej czasu wygrywa ono dla innej produkcji materialnej albo duchowej. Jak dla oddzielnej jednostki tak i dla społeczeństwa wszechstronność jego rozwoju, jego spożycia i jego działalności zależy od oszczędności czasu. Do ekonomii czasu sprowadza się w końcowym rachunku cała ekonomia”.<sup>1</sup>

<sup>1</sup>) Archiw Marksa i Engelsa, T. IV, str. 119 (wyd. ros.).

W warunkach socjalizmu wzrost wydajności pracy społecznej jest nieodłącznie związany z działaniem podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu. Wzrost wydajności pracy jest niezbędnym warunkiem nieprzerwanego wzrostu i doskonalenia produkcji socjalistycznej na bazie najwyższej techniki. Wzrost wydajności pracy warunkując wzrost produkcji warunkuje zarazem zapewnienie maksymalnego zaspokojenia stale rosnących materialnych i kulturalnych potrzeb całego społeczeństwa, co jest celem produkcji socjalistycznej. Z drugiej strony nieprzerwany wzrost i doskonalenie produkcji socjalistycznej na bazie najwyższej techniki, stanowiące istotną cechę i wymóg podstawowego prawa ekonomicznego, stwarza przesłanki umożliwiające wzrost wydajności pracy społecznej.

Od poziomu wydajności pracy społecznej i od ilości zatrudnionych w produkcji materialnej zależy wielkość produktu globalnego i dochodu narodowego.

Wydajność pracy społecznej stanowi najbardziej podstawowy czynnik określający wielkość funduszu spożycia indywidualnego i funduszu zaspokojenia potrzeb społecznych. Od wydajności pracy społecznej zależy wzrost dobrobytu materialnego i kulturalnego mas pracujących i wzrost socjalistycznej akumulacji, zależy rozwój sił twórczych społeczeństwa. Wydajność pracy społecznej stanowi dzięki temu najwyższe kryterium rozwoju społeczno-gospodarczego, kryterium decydujące o wyższości jednego ustroju społeczno-gospodarczego nad drugim.

Wydajności pracy społecznej, jako decydującego kryterium społeczno-ekonomicznego, nie należy pojmować wąsko i ograniczać go jedynie do poziomu wydajności pracy w danym okresie czasu. Wydajność pracy społecznej jako decydujące kryterium społeczno-ekonomiczne obejmuje bowiem przede wszystkim zagadnienie tempa wzrostu wydajności pracy, zagadnienie zapewnienia możliwie najwyższej wydajności pracy na podstawie najwyższych osiągnięć techniki. Stale wyższe tempo wzrostu wydajności pracy prowadzi do osiągnięcia wyższego poziomu wydajności pracy. Kraje, które stale wykazują wyższe tempo wydajności pracy niewątpliwie posiadają przewagę pod względem rozwoju ekonomicznego nad krajami, które posiadają wprawdzie wyższy poziom wydajności pracy w danym okresie, ale znacznie niższe tempo jej wzrostu. Zasadniczo wyższe tempo wzrostu wydajności pracy społecznej w ZSRR i w krajach demokracji ludowej niż w krajach kapitalistycznych, wynikające z wyższości socjalistycznych stosunków produkcji nad kapitalistycznymi stosunkami produkcji, prowadzi do zwycięstwa ZSRR i krajów demokracji ludowej we współzawodnictwie z krajami kapitalistycznymi, prowadzi do prześcignięcia przez kraje socjalizmu nawet najbardziej przodujących krajów kapitalistycznych pod względem ekonomicznym tj. pod względem produkcji podstawowych artykułów na głowę ludności.

Lenin i Stalin wskazywali niejednokrotnie na decydujące znaczenie, jakie ma wzrost wydajności pracy społecznej dla zwycięstwa socjalizmu i komunizmu. Lenin pisał w pracy „Wielkie poczynanie“: „Kapitalizm stworzył wydajność pracy niespotykaną w warunkach pańszczyźnianych. Kapitalizm może być i będzie ostatecznie pokonany przez to, że socjalizm stwarza nową i znacznie wyższą wydajność pracy. Komunizm to wyższa w stosunku do kapitalizmu wydajność pracy robotników pracujących dobrowolnie, świadomie, zjednoczonych, posługujących się najnowszą techniką“.<sup>2</sup>

Stalin w przemówieniu na I Wszechzwiązkowej naradzie stachanowców, zwalczając drobnomieszczańskie wyobrażenia o socjalizmie, jako zrównaniu

<sup>2</sup> W. Lenin: Dzieła Wybrane T. II, str. 574.



materiałnym na niskim poziomie życia pisał: „W rzeczywistości socjalizm może zwyciężyć jedynie na podstawie wysokiej wydajności pracy, wyższej niż w ustroju kapitalistycznym, na podstawie obfitości produktów i wszelkiego rodzaju przedmiotów spożycia, na podstawie dostatniego i kulturalnego życia wszystkich członków społeczeństwa. Aby jednak socjalizm mógł osiągnąć ten swój cel i uczynić nasze społeczeństwo radzieckie, społeczeństwem najzamożniejszym, trzeba mieć w kraju taką wydajność pracy która przekracza wydajność pracy przodujących krajów kapitalistycznych”.<sup>3</sup>

Wydajność pracy stanowi ważny wskaźnik socjalistycznej reprodukcji rozszerzonej. Powtarzanie cyklu produkcji w rozszerzonej skali może odbywać się bądź drogą wzrostu zatrudnienia, bądź drogą wzrostu wydajności pracy, bądź obu drogami. Im bardziej rozszerzenie produkcji jest skutkiem wzrostu wydajności pracy na podstawie rozwoju techniki, tym bardziej reprodukcja rozszerzona ma charakter intensywny. Natomiast wzrost produkcji głównie na podstawie wzrostu zatrudnienia przy nie zmieniającej się lub słabo rosnącej wydajności pracy i na podstawie poziomu technicznego istniejącego już poprzednio wskazuje na ekstensywny charakter reprodukcji.

Z faktu, iż w świetle marksizmu-leninizmu społeczna wydajność pracy stanowi zasadnicze kryterium społeczno-ekonomiczne wynikają zasadnicze wnioski dla planowania gospodarki narodowej. Planowanie winno zapewnić wysokie tempo wzrostu ogólnej wydajności pracy we wszystkich działach i gałęziach gospodarki narodowej. W ramach poszczególnych gałęzi gospodarki planowanie winno zapewnić podniesienie wydajności pracy w przedsiębiorstwach, w których znajduje się ona na niskim poziomie do poziomu przedsiębiorstw przodujących. Planowanie inwestycji, zatrudnienia i płac, szkolenia kadr, urządzeń socjalnych itp. winno zmierzać do wzrostu i zabezpieczenia wysokiej wydajności pracy. W planowaniu gospodarki narodowej należy więc ustalić podjęcie i wprowadzenie w życie środków, zapewniających wzrost wydajności pracy i rozpatrywać Narodowy Plan Gospodarczy i wszystkie jego składowe części m. in. z punktu widzenia zadań w dziedzinie wzrostu wydajności pracy. Zapewnienie wysokiego tempa wzrostu wydajności pracy społecznej stanowi kluczowe, decydujące zagadnienie planowania gospodarki narodowej.

## II

Kapitalizm cechuje zasadniczo niższe tempo wzrostu wydajności pracy niż socjalizm. Marks pisał w I-szym tomie Kapitału, iż poza warunkami naturalnymi siłą produkcyjną pracy, czyli jej wydajność określają „m. in. przeciętny poziom umiejętności robotnika, stopień rozwoju nauki i jej technologicznego zastosowania, społeczna organizacja procesu produkcji, rozmiary i efektywność środków produkcji”.<sup>4</sup> Wszystkie te czynniki mogą w całej pełni rozwinąć się i wywrzeć swój wpływ na wzrost wydajności pracy dopiero w warunkach socjalistycznego sposobu produkcji. Socjalizm bowiem, znosząc właściwą dla kapitalizmu sprzeczność między społecznym charakterem produkcji a prywatno-kapitalistyczną formą przywłaszczenia, zrywając kapitalistyczne pęta, hamujące rozwój sił wytwórczych, zapewniając zasadniczą zgodność między siłami wytwórczymi a stosunkami produkcji i tworząc warunki dla planowego, propor-

<sup>3</sup> J. Stalin: Zagadnienia leninizmu. „Książka i Wiedza” 1949, str. 497.

<sup>4</sup> K. Marks: Kapitał, T. I, str. 42.

cyjonalnego rozwoju gospodarki narodowej, stwarza nową, wyższą od kapitalistycznej, społeczną organizację procesu produkcji. Socjalizm prowadzi do olbrzymiego zwiększenia masy środków produkcji i do zwiększenia ich efektywności na bazie rozwijającej się techniki. Socjalizm wyzwala naukę z jej kapitalistycznego ujarznienia zapewnia jej nieskrępowany rozwój a zarazem wiąże ściśle teorię i praktykę, naukę i produkcję. Socjalizm wreszcie na podstawie szerokiego szkolenia kadr i w ogóle dokonywającej się rewolucji kulturalnej, za pomocą stopniowego podnoszenia poziomu pracy robotnika do poziomu pracy technika, podwyższa przeciętny poziom umiejętności robotnika w stopniu niespotykanym i niemożliwym do osiągnięcia w kapitalizmie.

W związku z tym socjalizm doprowadza do jakościowej, rewolucyjnej zmiany w tempie wzrostu wydajności pracy. Wskazuje na to porównanie wskaźników wzrostu wydajności pracy w krajach kapitalistycznych i w ZSRR.

W ciągu XIX wieku wydajność pracy w całym światowym przemyśle kapitalistycznym wzrastała średnio 1% rocznie. W najlepszych okresach wzrost wydajności pracy nie przewyższał 4 — 6% rocznie.<sup>5</sup>

Wskaźniki wydajności pracy rocznej w przemyśle Stanów Zjednoczonych i Anglii (przeciętna 1900 — 1910 = 100) według danych ekonomistów burżuazyjnych przedstawiają się następująco:

Rok	Stany Zjednoczone	Anglia
1850	43,2	51,9
1860	61,2	74,4
1870	58,1	89,3
1880	64,9	106,3
1890	88,9	104,6
1900	101,9	101,7
1910	98,6	100,0

W okresie ogólnego kryzysu kapitalizmu tempo wzrostu wydajności pracy w krajach kapitalistycznych wyraźnie zmalało. Świadczą o tym dane oparte o statystykę Ligi Narodów, dotyczące lat 1929 — 1937, a także dane z okresu po II-giej wojnie światowej. W okresie 1929 — 1937 wydajność pracy w przemyśle na 1 robotnika (w 1929 r. = 100) przedstawiała się w świecie kapitalistycznym następująco:

	1929 r.	1933 r.	1937 r.
Świat kapitalistyczny	100	96	104
w tym			
Stany Zjednoczone	100	93	97
Anglia	100	93	110
Francja	100	97	92
Niemcy	100	92	110
Włochy	100	93	95

W okresie po II-giej wojnie światowej dynamika wydajności pracy w krajach kapitalistycznych wykazuje wahania właściwe gospodarce kapitalistycznej.

Zmiany wydajności pracy w przemyśle w stosunku do roku poprzedzającego według oficjalnej burżuazyjnej statystyki przedstawiają się następująco:

<sup>5</sup> Prof. F. P. Koszelew: Proizwoditeliel'nost truda w nowoj piatiletkie. Moskwa 1946, str. 21.

Stany Zjednoczone <sup>6</sup>		Anglia <sup>7</sup>	
w r. 1946 minus	18,4%		
w r. 1947 plus	4,5%	w r. 1947 plus	2,8%
w r. 1948 plus	1,0%	w r. 1948 plus	4,4%
w r. 1949 minus	5,2%	w r. 1949 plus	4,9%
w r. 1950 plus	9,6%	w r. 1950 plus	5,3%
w r. 1951 plus	5,3%	w r. 1951 minus	0,3%

W przeciwieństwie do krajów kapitalistycznych w których wzrost wydajności pracy ma charakter cykliczny, w Związku Radzieckim wzrost wydajności pracy ma charakter nieprzerwany. Wzrost wydajności pracy w ZSRR wykazuje też zasadniczo wyższe tempo niż wzrost wydajności pracy w krajach kapitalistycznych. W ZSRR wydajność pracy w przemyśle zwiększyła się w okresie 1929 — 1937 o 103%, w tym samym okresie wzrost wydajności pracy w przemyśle świata kapitalistycznego wyniósł tylko 4%.

Po raz pierwszy w historii gospodarczej świata, Związek Radziecki rozpoczął planowanie wydajności pracy. W okresie radzieckich planów pięcioletnich wzrost wydajności pracy w przemyśle kształtował się w sposób następujący:

1-szy plan pięcioletni (wykonanie)	+ 41%	w porównaniu z rokiem poprzedzającym plan
2-gi „ „ „	+ 82%	„ „ „ „
3-ci „ „ „ (plan)	+ 65%	„ „ „ „
V-1942 — V-1944	+ 40%	„ „ „ „
4-ty plan pięcioletni (wykonanie)	+ 37%	w stosunku do roku 1940
5-ty „ „ „ (plan)	+ 50%	w porównaniu z rokiem poprzedzającym plan

Podobne tempo wzrostu wydajności pracy jak Związek Radziecki wykazują kraje demokracji ludowej.

Porównanie wzrostu wydajności pracy — decydującego kryterium rozwoju społeczno-gospodarczego — w Związku Radzieckim i w krajach demokracji ludowej z jednej strony a w krajach kapitalistycznych z drugiej strony wykazuje jaskrawo wyższość socjalistycznego systemu gospodarki nad systemem kapitalistycznym.

### III

Wydajność pracy społecznej w Polsce kapitalistyczno-obszarniczej znajdowała się na ogół na niskim poziomie. Wynikało to z zacofania gospodarczego i kulturalnego Polski burżuazyjnej, z właściwego kapitalizmowi prawa konkurencji i anarchii produkcji, z hamowania rozwoju sił wytwórczych kraju przez kapitalizm, z opanowania podstawowych gałęzi przemysłu przez kapitał zagraniczny, traktujący Polskę jako półkolonię, z degradacji polskiego rolnictwa, z niezwyklego rozproszenia i niskiego stanu organizacyjno-technicznego handlu. Na ogół niski poziom techniki sprawiał, iż wydajność pracy w przemyśle polskim znajdowała się na poziomie niższym od krajów zachodnio-europejskich, pomimo stosunkowo wysokiego poziomu kwalifikacji i umiejętności robotników polskich i pomimo, iż kapitalistyczna racjonalizacja i wyzysk oraz obawa przed stoczeniem się w szeregi bezrobotnych zmuszały robotników do nadmiernego wysiłku.

<sup>6</sup>) Na podstawie: International Financial Statistics February 1952 volume 5 Number 2, str. 116 — 117.

<sup>7</sup>) Lata 1947 — 1950 na podstawie tego samego źródła str. 114 — 115, r. 1951 na podstawie: United Nations Monthly Bulletin of Statistics, July 1952, str. 12 i 21.

Na podstawie obliczeń Organizacji Narodów Zjednoczonych<sup>8</sup> można wypro-  
wadzić następujące porównanie wydajności pracy w przemyśle polskim  
i w przemyśle niektórych innych krajów europejskich.

Wydajność pracy w przemyśle w r. 1938:

Polska	— 100
Niemcy	— 165
Francja	— 123
Anglia	— 152
Holandia	— 172
Szwecja	— 199
Włochy	— 118
Węgry	— 130
Austria	— 140
Belgia	— 140

Stosunkowo wysoką wydajność pracy w porównaniu z krajami zachodniej  
Europy wykazywał polski przemysł węglowy. Wydajność pracy w kopalniach  
węgla kamiennego w Polsce i w niektórych krajach Europy Zachodniej przed-  
stawiała się w roku 1937 następująco:

Kraje	Wydobycie węgla na jedną robotniko- dniówkę w tonach. (Cała załoga)
Polska	1,8
Niemcy	1,5
Anglia	1,2
Belgia	0,8
Francja	0,8
Holandia	1,6

Przemysł węglowy zatrudniał około 10% ogółu robotników zatrudnionych  
w polskim przemyśle wielkim i średnim, toteż wysoka wydajność pracy pol-  
skich górników wpływała w poważnym stopniu na ogólny wskaźnik wydajno-  
ści pracy w przemyśle polskim.

Drogą wzmożenia wycisku robotników na podstawie intensyfikacji ich pra-  
cy burżuazja polska w latach międzywojennych zdołała osiągnąć stosunkowo  
wysokie dla kapitalizmu tempo wzrostu wydajności pracy.

Jak wynika ze sprawozdania „Komisji Ankietowej badania warunków  
i kosztów produkcji i wymiany“ już w r. 1927 przemysł polski przekroczył  
przedwojenny (tj. z r. 1913) poziom wydajności pracy, podczas gdy wartość  
produkcji przemysłowej kształtowała się poniżej tego poziomu. Przy przyjęciu  
wydajności pracy w przemyśle wielkim i średnim w r. 1928 za 100 wydajność  
ta kształtowała się w roku 1937 w sposób następujący:<sup>9</sup>

<sup>8</sup> Por. United Nations Tables, Economic Survey of Europe in 1951 Geneva 1952, str. 61 — 62.  
<sup>9</sup> L. Landau. Zmiany wydajności pracy w przemyśle w latach 1928 — 1937. Statystyka  
pracy 1939.

Ogółem <sup>10</sup>	129
Górnictwo	135
w tym węglowe	144
Hutnictwo	142
w tym żelazne	139
Przemysł przetwórczy	127
w tym mineralny	133
chemiczny	132
włókienniczy	144
odzieżowy	132
papierniczy	137
skórzany	123
drzewny	119
spożywczy	114

Średnie roczne przeciętne tempo wzrostu wydajności pracy w przemyśle polskim w latach 1928—1937 wynosiło 2,9<sup>0</sup>/. Wzrost wydajności pracy odbywał się również nieprzerwanie w okresie kryzysu, gdy gwałtownie kurczyła się produkcja przemysłowa. Stanisław Rychliński w książce omawiającej wyniki pracy Komisji Ankietowej tak charakteryzuje środki, którymi burżuazja polska osiągała wzrost wydajności pracy w przemyśle: „O bezpośrednim wpływie robotnika na wzmocnienie wydajności produkcji mówi sprawozdanie węglowe, zaznaczając wyraźnie, że wzrost wydajności jest w znacznym stopniu jego dziełem (V, 402)“<sup>11</sup>. Dalej Rychliński pisze iż system kapitalistyczny „wydobywa zeń, (z robotnika — B. M.) maksimum wysiłku, na który może się zdobyć“. Sprawozdanie o przemyśle włókienniczym stwierdza, że robotnik pracuje z „należeniem sił, szkodliwym dla zdrowia“<sup>12</sup>.

W pogoni za wyższą wydajnością pracy i wyższym zyskiem kapitaliści doprowadzili do tego, iż w Polsce kapitalistyczno-obszarniczej wydatnie zwiększyła się ilość wypadków przy pracy. Wyższa wydajność pracy osiągnana była bowiem w warunkach bądź nieistnienia urządzeń ochronnych w niektórych gałęziach przemysłu, bądź też niezwykle złego stanu tych urządzeń w innych gałęziach. Rychliński w cytowanej pracy pisze: „Życie i zdrowie ludzkie, to *quantité negligeeable* na ogół nie tylko dla przemysłu drobnego i rzemiosła, gnieżdżącego się po norach, ale i dla zakładów wielkich...“<sup>13</sup>

Według oficjalnej statystyki liczba wypadków przy pracy wzrosła z 19.202 w r. 1928 do 22.435 w r. 1935 tj. o blisko 17<sup>0</sup>/. W jednym tylko roku 1935 na skutek wypadków przy pracy poniosło śmierć 915 osób, a 21.520 stało się niezdolnymi do pracy.<sup>14</sup> Szczególnie masowy charakter miały wypadki przy pracy w górnictwie. Rychliński stwierdza: „W górnictwie co szósty robotnik ulega rocznie nieszczęśliwemu wypadkowi. Po wojnie odsetek ten silnie wzrósł“<sup>15</sup>.

Charakterystyczne dla Polski kapitalistyczno-obszarniczej było, iż tempo wzrostu wydajności pracy w przemyśle przekraczało znacznie tempo wzrostu produkcji, która bądź tylko nieznacznie wzrastała, bądź też w niektórych gałęziach nawet ulegała spadkowi. W tych warunkach wzrost wydajności pracy w przemyśle Polski kapitalistyczno-obszarniczej odbywał się przy jednocze-

<sup>10</sup> Bez przemysłu poligraficznego.

<sup>11</sup> St. Rychliński: *Marnotrawstwo sił i środków w przemyśle polskim* Warszawa, 1930, str. 50.

<sup>12</sup> Tamże, str. 50.

<sup>13</sup> Tamże, str. 35.

<sup>14</sup> *Mały Rocznik Statystyczny* r. 1939, str. 312.

<sup>15</sup> Rychliński, op. cit., str. 38.

snym zmniejszeniu zatrudnienia. Przy przyjęciu stanu zatrudnienia w przemyśle wielkim i średnim w r. 1928 za 100 spadło ono w r. 1937 do 88.<sup>16</sup> Część robotników, których wydajność pracy wzrastała ulegała redukcji i powiększała szereg bezrobotnych.

Charakterystyczne jest również, że wzrost wydajności pracy odbywał się w warunkach spadku płac realnych. Według obliczeń opartych na oficjalnej statystyce płace realne robotników przemysłowych wynosiły w r. 1939 — 98% poziomu z r. 1914.<sup>17</sup> W rzeczywistości poziom płac realnych był jeszcze bardziej niski niż to wykazywała burżuazyjna statystyka, a istnienie ogromnej armii bezrobotnych pogarszało w olbrzymim stopniu położenie klasy robotniczej.

Ze znacznego wzrostu wydajności pracy w okresie międzywojennym robotnicy nie otrzymali nic. Przeciwnie, ich położenie materialne pogorszyło się. Całą korzyść ze wzrostu wydajności pracy otrzymali kapitaliści a głównie kapitalistyczne kartele. W ten sposób wzrost wydajności pracy łączył się nie z rozszerzeniem a ze skurczeniem rynku wewnętrznego, co oczywiście było czynnikiem marazmu gospodarczego i kryzysów.

Reasumując, wzrost wydajności pracy robotników przemysłowych w Polsce kapitalistyczno-obszarniczej odbywał się głównie drogą intensyfikacji pracy robotników i ich nadmiernego wysiłku, towarzyszyło mu kurczenie się zatrudnienia, spadek płac realnych i kurczenie się rynku wewnętrznego. W tych warunkach wzrost wydajności pracy prowadził do zaostrzenia sprzeczności kapitalizmu, a nie prowadził do wzrostu gospodarczego i do likwidacji zacofania gospodarki narodowej Polski.

Polska kapitalistyczno-obszarnicza nie posiadała nowoczesnego przemysłu budowlanego. Budownictwo dokonywało się przeważnie prymitywnymi metodami rzemieślniczymi. Komisja Ankietowa stwierdziła, iż „spośród przedsiębiorstw budowlanych tylko 40% wprowadziło mechanizację w formie pierwowotnej“.<sup>18</sup> W tym stanie rzeczy, w przeciwieństwie do przemysłu, w budownictwie nie nastąpił wzrost wydajności pracy. Jak stwierdza Rychliński: „W przemyśle budowlanym daje się zauważyć duży spadek wydajności pracy w porównaniu z czasami przedwojennymi, wywołany zmniejszeniem się liczby robotników wykwalifikowanych, którzy albo wymarli albo przenieśli się do innych zawodów”.

W końcowym okresie istnienia Polski kapitalistyczno-obszarniczej, który cechuje zaostrzenie wyzysku kapitalistycznego wzrost wydajności pracy w budownictwie niewątpliwie miał miejsce. Na ogół jednak wydajność pracy w budownictwie pozostała na bardzo niskim poziomie. Przyczyną tego była taniość siły roboczej, będąca skutkiem kapitalistycznych stosunków produkcji. Taniość ta powodowała, iż kapitalistom nie opłacało się mechanizować budownictwa na szerszą skalę.

Na znacznie niższym poziomie niż w przemyśle i budownictwie znajdowała się wydajność pracy społecznej w rolnictwie. Ze względu na to, iż Polska kapitalistyczna była krajem o przewadze rolnictwa, niezwykle niska wydajność pracy w rolnictwie w znacznym stopniu określała ogólną wydajność pracy społecznej w Polsce. Wydajność pracy w rolnictwie polskim w r. 1938 charakteryzuje się następującymi liczbami:

<sup>16</sup> Mały Rocznik Statystyczny rok. 1939, str. 4.

<sup>17</sup> Por. J. Wątecki. Szybyne płace źródem bezrobocia. Kraków. 1938, str. 47 i 48. W książce tej którą poprzedził przedmową aprobującą Adam Krzyżanowski, autor, burżuazyjny ekonomista „udowadnia”, iż to nie system kapitalistyczny ale upór robotników, nie chcących zgodzić się na obniżkę płac, jest przyczyną bezrobocia.

<sup>18</sup> Rychliński, op. cit., str. 91.

Wartość produkcji w mld. zł	11,5
Zawodowo czynni w rolnictwie w mil.	12,0
Wartość produkcji na 1 zawodowo czynnego w rolnictwie w zł	954

Wartość produkcji na 1 zawodowo czynnego w rolnictwie była w r. 1938 około 12 razy mniejsza niż wartość produkcji przypadająca na 1 robotnika, zatrudnionego w przemyśle wielkim i średnim.

Poziom wydajności pracy społecznej w rolnictwie polskim należał do najniższych w Europie. Szczególnie silne było zacofanie w porównaniu z sąsiednimi Niemcami i Czechosłowacją. Wskazuje na to nast. tablica:

Przeciętne plony z ha w q w latach 1932—1936 <sup>19</sup>

	Pszenica	Żyto	Ziemniaki	Buraki cukr.
Polska	11,2	10,9	113,7	209,0
Niemcy	22,0	17,6	158,4	291,9
Czechosłowacja	17,5	17,3	122,1	256,4

W zakresie pogłowia bydła i trzody chlewnej Polska stała również daleko w tyle za Niemcami i Czechosłowacją. Wskazuje na to następująca tablica:

Pogłowia na 100 ha użytkowanej ziemi <sup>20</sup>

	Bydło rogate	Trzoda chlewna
Polska (1938)	41,2	29,4
Niemcy (1938)	69,3	81,7
Czechosłowacja (1937)	59,0	43,2

Niezwykle niski poziom wydajności pracy społecznej na wsi polskiej wynikał z degradacji rolnictwa polskiego w warunkach kapitalizmu, z wyzysku wsi przez kartele, z zacofania technicznego, gospodarczego i kulturalnego, z olbrzymiego rozdrobnienia gospodarstw.

Na niski poziom wydajności pracy w rolnictwie zaciążył problem „zbędnych ludzi”, których liczbę w rolnictwie polskim różni statystycy i ekonomiści burżuazyjni szacowali na 5—9 mln. osób.<sup>21</sup> „Zbędni” byli zawodowo czynnymi w rolnictwie, ale osiąganą produkcję rolną można by uzyskać i bez nich.

Wobec wzrostu ludności rolniczej proces degradacji rolnictwa polskiego prowadził do spadku wydajności pracy społecznej w rolnictwie. Występuje to wyraźnie w związku z kształtowaniem się plonów, które w ciągu dwudziestolecia istnienia Polski kapitalistycznej wykazywały z wyjątkiem ziemniaków tendencję do spadku (pszenica, buraki cukrowe), wzgl. do stabilizacji (żyto). Wykazuje to nast. tablica:

Średnie plony roczne z ha w q <sup>22</sup>

	1909/1913	1934/1938
Pszenica	12,4	11,9
Żyto	11,2	11,2
Ziemniaki	103,0	121,0
Buraki cukrowe	245,0	216,0

<sup>19</sup> Mały Rocznik Statystyczny 1939, str. 83.

<sup>20</sup> Mały Rocznik Statystyczny 1939, str. 92. Petyniak i Sanecki. Współczesne Zagadnienia Gospodarcze cz. I, str. 108.

<sup>21</sup> Por. „Wiś w liczbach” w Polsce kapitalistycznej i w Polsce Ludowej, Warszawa 1952 str. 28.

<sup>22</sup> Mały Rocznik Statystyczny 1939 str. 79, 83 i 84.

Niski poziom wydajności pracy w produkcji materialnej łączył się z olbrzymim marnotrawstwem pracy społecznej w handlu. Petyniak-Sanecki tak pisał o tym w pracy „Współczesne zagadnienia gospodarcze“ cz. II. „Ilość zakładów handlowych w roku 1937 wynosiła 462 000, z czego na I i II kategorię przypada zaledwie 23 tys. czyli, że mamy handel drobny, kramarski nad miarę i potrzebę rozbudowany. Jeden sklep czy kram, przypada u nas na około 80 mieszkańców, podczas gdy normą na Zachodzie jest jeden sklep na około 200 osób..... od roku 1928..... wzrost przedsiębiorstw drobnych IV kategorii... .wynosi 41%... Sytuację pogarsza w różnych branżach tzw. handel anonimowy, tj. liczne zastępy sprzedawców po ulicach, w bramach, zaułkach.....“<sup>23</sup>.

Uwzględnić tu jeszcze należy, że obroty na 1 mieszkańca były w Polsce kapitalistyczno-obszarniczej znacznie niższe niż w rozwiniętych krajach kapitalistycznych na zachodzie Europy.

#### IV

Obalenie panowania wielkiego kapitału, ustanowienie władzy ludowej i nacjonalizacja wielkiego i średniego przemysłu, transportu i banków doprowadziły do rewolucyjnych zmian w kształtowaniu się wydajności pracy społecznej w Polsce. Ekonomiczne prawo koniecznej zgodności stosunków produkcji z charakterem sił wytwórczych zwycięsko poczęło torować sobie drogę. Na bazie uspołecznienia środków produkcji powstały nowe, socjalistyczne stosunki produkcji, zaczęło działać w Polsce Ludowej prawo planowego, proporcjonalnego rozwoju. W unarodowionych działach gospodarki stosunki produkcji przestały być hamulcem rozwoju sił wytwórczych i hamulcem wzrostu wydajności pracy społecznej, a przeciwnie stały się dźwignią ich rozwoju.

Socjalistyczne stosunki produkcji zaczęły również oddziaływać na gospodarkę drobnotowarową na wsi. W Polsce Ludowej z całą siłą ujawniła się słuszność słów Stalina: „...nowe stosunki produkcji stanowią tę główną i rozstrzygającą siłę, która właśnie decyduje o dalszym i przy tym potężnym rozwoju sił wytwórczych i bez której siły wytwórcze skazane są na wegetację, jak to się dzieje obecnie w krajach kapitalistycznych“<sup>24</sup>.

Parafrazując słowa Stalina o przemysle radzieckim można powiedzieć o przemysle polskim: nikt nie może negować kolosalnego rozwoju sił wytwórczych naszego polskiego przemysłu w ciągu planu trzyletniego i planu sześcioletniego. Nie doszło by jednak do tego rozwoju, gdybyśmy w latach 1944—1946 nie zastąpili starych, kapitalistycznych stosunków produkcji nowymi, socjalistycznymi stosunkami produkcji. Bez tego przewrotu w stosunkach produkcji, w stosunkach ekonomicznych naszego kraju, siły wytwórcze przemysłu wegetowałyby u nas tak samo jak w Polsce kapitalistyczno-obszarniczej.

O rozwoju rolnictwa radzieckiego Stalin pisze: „Nikt nie może negować kolosalnego rozwoju sił wytwórczych naszego rolnictwa w ciągu ostatnich 20—25 lat. Nie doszło by jednak do tego rozwoju, gdybyśmy nie zastąpili w trzydziestych latach starych, kapitalistycznych stosunków produkcji na wsi nowymi, kolektywistycznymi stosunkami produkcji. Bez tego przewrotu produkcyjnego — siły wytwórcze naszego rolnictwa wegetowałyby tak samo, jak wegetują obecnie w krajach kapitalistycznych“<sup>25</sup>. Przeobrażenia gospodarcze i spo-

<sup>23</sup> Petyniak — Sanecki: *Współczesne Zagadnienia gospodarcze*, cz. II, Lwów — Warszawa 1939, str. 110.

<sup>24</sup> J. W. Stalin: *Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR*, W-wa 1952, str. 67.

<sup>25</sup> Tamże, str. 68.



łeczne dokonane w naszym kraju, a mianowicie reforma rolna i likwidacja obszarnictwa, osadnictwo chłopów na odzyskanych ziemiach zachodnich, silny rozwój przemysłu i innych zajęć miejskich i wchłanianie przez nie pracowników, pochodzących ze wsi, zapewnienie zbytu produktów rolnych przez powstanie chłonnego i stale rosnącego rynku na te produkty i wreszcie cała polityka gospodarcza państwa ludowego, stwarzająca niezwykle korzystne warunki dla rozwoju produkcji w drobnotowarowych gospodarstwach chłopskich (dostawy maszyn i narzędzi, nawozów sztucznych, kontraktacja produktów rolnych, pomoc kredytowa itp.), zapewniły znaczny wzrost produkcji rolnej i znaczny wzrost wydajności pracy społecznej w indywidualnych gospodarstwach chłopskich. W miarę rozwoju gospodarki polskiej ujawnia się jednak z coraz większą siłą nienadążanie rolnictwa za rozwojem socjalistycznego uprzemysłowienia, ujawnia się z coraz większą siłą iż stare stosunki produkcji na wsi są przeszkodą w rozwoju sił wytwórczych rolnictwa polskiego. W rolnictwie naszym nie nastąpił jeszcze przewrót produkcyjny, wynikający z zastąpienia starych, kapitalistycznych stosunków produkcji nowymi, kolektywistycznymi stosunkami produkcji. W związku z tym nie powstały jeszcze warunki dla rozwoju sił wytwórczych rolnictwa, odpowiadającego w pełni wzmożonym i rosnącym potrzebom całej gospodarki narodowej i dla zasadniczego wzmocnienia tempa wzrostu wydajności pracy w rolnictwie.

W rolnictwie polskim istnieją już jednak załázky przewrotu produkcyjnego, przy czym załázky te rosną i wzmacniają się. Powstanie i rozwój sektora socjalistycznego w rolnictwie (państwowe gospodarstwa rolne, państwowe ośrodki maszynowe i spółdzielnie produkcyjne) stanowi czynnik ogromnej wagi dla przeobrażenia społecznego, ekonomicznego i technicznego polskiego rolnictwa. Rozwój sektora socjalistycznego na wsi stwarza stopniowo warunki dla przewrotu produkcyjnego i zasadniczego wzmocnienia wydajności pracy społecznej w całym rolnictwie.

Rozwój gospodarczy Polski Ludowej ujawnia z całą siłą, że dla rozwoju sił wytwórczych naszego rolnictwa i całego kraju oraz dla zaopatrzenia naszego przemysłu i ludności w produkty rolnicze, coraz bardziej konieczne stają się dalsze poważne postępy nowych, kolektywistycznych stosunków produkcji na wsi i likwidowanie starych, kapitalistycznych stosunków produkcji. Zwycięstwo nowych stosunków produkcji jest też warunkiem zasadniczego przewrotu w dziedzinie wydajności pracy w rolnictwie polskim.

Czynniki określające wydajność pracy, sformułowane przez Marksa w I-szym tomie Kapitału a cytowane wyżej, nie ograniczają się do formacji kapitalistycznej a mają zastosowanie również do formacji socjalistycznej. Poniżej zanalizujemy, jak na podstawie dokonanych i dokonujących się przeobrażeń społecznych, jak na podstawie dokonującej się rekonstrukcji technicznej gospodarki narodowej, jak na podstawie pomocy technicznej i ekonomicznej Związku Radzieckiego, czynniki te określają wydajność pracy w Polsce Ludowej.

## V

Podstawowym czynnikiem wzrostu wydajności pracy jest zwiększenie ilości (zasięgu) i efektywności narzędzi pracy stojących do dyspozycji robotnika. Dlatego też wzrost wydajności pracy jest nieodłącznie związany z zastosowaniem maszyn i rozwojem techniki.

W warunkach kapitalizmu zastosowanie maszyn jest ograniczone z przyczyn właściwych produkcji kapitalistycznej. Marks pisał w I-szym tomie Kapitału:

„Jeżeli rozpatrujemy maszynę wyłącznie jako środek potaniaenia produktu, to granica jej użytku wyznaczona jest przez to, iż wytworzenie jej kosztuje mniej pracy, niż ta, którą zastępuje się przez zastosowanie jej. Jednakże dla kapitału granica ta jest węższa. Ponieważ kapitał opłaca nie pracę zastosowaną, lecz wartość zastosowanej siły roboczej użycie maszyny jest dlań ograniczone przez różnicę między wartością maszyny a wartością zastąpionej przez nią siły roboczej“<sup>26</sup>. W warunkach współczesnego kapitalizmu granica ta staje się jeszcze węższa niż w przedmonopolicznej fazie kapitalizmu badanej przez Marksa. Wynika to z działania podstawowego prawa ekonomicznego współczesnego kapitalizmu, polegającego na zapewnieniu maksymalnych zysków monopolii kapitalistycznych. Stalin pisze: „Kapitalizm występuje za nową techniką, gdy rokuje mu ona najwyższe zyski. Kapitalizm występuje przeciwko nowej technice i za przejściem do pracy ręcznej, gdy nowa technika nie rokuje mu już najwyższych zysków“<sup>27</sup>.

W warunkach socjalizmu przestaje istnieć właściwa kapitalizmowi granica użycia maszyn. Stalin pisze: „...maszyny nie tylko oszczędzają pracę, lecz jednocześnie czynią pracę robotników lżejszą, wobec czego w naszych warunkach w odróżnieniu od warunków kapitalizmu, robotnicy z wielką ochotą używają maszyn w procesie pracy“<sup>28</sup>.

W warunkach socjalizmu prawidłowością rozwoju jest stałe polepszanie technicznego uzbrojenia pracy i to zarówno na podstawie budownictwa nowych zakładów pracy jak i na podstawie rekonstrukcji technicznej i modernizacji istniejących urządzeń produkcyjnych. Do wymogów podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu należy nieprzerwany wzrost i doskonalenie produkcji socjalistycznej na bazie najwyższej techniki. Stwarza to warunki dla wielkiego wzrostu wydajności pracy.

Poziom techniczny zarówno przemysłu i budownictwa jak i rolnictwa, odziedziczony przez Polskę Ludową po kapitalizmie był niski. Zacofanie techniczne, będące skutkiem gospodarki obcego i rodzimego kapitalizmu, zostało pogłębione przez rabunkową gospodarkę okupantów hitlerowskich. W przemyśle jedynie stosunkowo nieliczne zakłady cechowały stosunkowo wysoki poziom techniki. Należały tu przede wszystkim fabryki parowozów i wagonów, sody i nawozów azotowych. Pozostałe zakłady posiadały zacofaną technikę i niski poziom wydajności pracy. Budownictwo było niezmechanizowane, przy czym przeważały w nim metody chałupnicze a nie przemysłowe. Rolnictwo polskie opierało się na prymitywnej technice, przy czym brak było traktorów i maszyn rolniczych o wysokim poziomie technicznym.

Przemysł polski w początkowym okresie po wyzwoleniu wytwarzał narzędzia produkcji tylko w bardzo ograniczonym zakresie. Nie było produkcji traktorów, ciężkich obrabiarek, maszyn górniczych, maszyn budowlanych, urządzeń dla przemysłu hutniczego, urządzeń dla przemysłu chemicznego itp.

W tych warunkach jedyną drogą prowadzącą do podniesienia poziomu technicznego polskiej gospodarki narodowej była realizacja wielkich programów inwestycyjnych.

W Polsce Ludowej nastąpił olbrzymi wzrost nakładów inwestycyjnych w porównaniu z Polską kapitalistyczno-obszarniczą. Przedstawiają to następujące dane:

<sup>26</sup> K. Marks: *Kapitał* T. I. str. 422.

<sup>27</sup> J. Stalin: *Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR*, Warszawa 1951, str. 44.

<sup>28</sup> Tamże, str. 48.

	1938	1951	1952
Wartość nakładów inwestycyjnych ogółem <sup>29</sup>	100	343	431
Wartość nakładów inwestycyjnych ogółem w przeliczeniu na 1 mieszkańca	100	471	581

Olbrzymia większość nakładów inwestycyjnych, dokonywanych w Polsce Ludowej ma charakter produkcyjny, gdyż przeznaczona jest na rozszerzenie, względnie rekonstrukcję urządzeń produkcyjnych w przemyśle, rolnictwie, transporcie i innych działach gospodarki narodowej.

Inwestycje dokonane w Polsce w latach planu trzyletniego i pierwszej połowy planu sześcioletniego wydatnie podniosły poziom techniczny przemysłu, budownictwa, transportu i socjalistycznego sektora rolnictwa. W sektorze drobnotowarowym rolnictwa nastąpiło również podniesienie poziomu technicznego, czego dowodem jest silny wzrost produkcji i również znacznie większy niż przed wojną zakup maszyn i narzędzi rolniczych przez chłopów <sup>30</sup>. Szersze zastosowanie mechanicznych środków uprawy i nowoczesnych metod agrotechnicznych napotkało jednak na przeszkodę w postaci starych stosunków produkcji.

W okresie 1947—1952 zostały zbudowane, względnie rozbudowane gałęzie przemysłu, wytwarzające narzędzia pracy, a w szczególności rozwinięto produkcję ciężkich obrabiarek i narzędzi, maszyn i urządzeń dla górnictwa, hutnictwa i innych gałęzi przemysłu, maszyn budowlanych, nowoczesnych maszyn i narzędzi rolniczych, traktorów, samochodów ciężarowych itp.

Niewątpliwie jednak dotychczas dokonane inwestycje nie zapewniły jeszcze pełnej rekonstrukcji technicznej naszego przemysłu, budownictwa i transportu a tym bardziej rolnictwa. W stosunku do rozwiniętych krajów przemysłowych a w szczególności do ZSRR poziom naszej techniki i związany z nim poziom wydajności pracy jest jeszcze niski. Dzieło rekonstrukcji technicznej naszej gospodarki narodowej zostanie dokonane w latach drugiej połowy planu sześcioletniego i w latach nowego pięcioletniego planu rozwoju Polski (1956—1960).

Dalszy wzrost rozmachu budownictwa w Polsce i oddawanie w coraz szerszym zakresie obiektów inwestycyjnych do użytku ma zasadnicze znaczenie dla zwiększenia wydajności pracy społecznej w Polsce.

Dla wzrostu wydajności pracy społecznej istotne znaczenie ma fakt, że regulatorem działalnościi inwestycyjnej jest u nas nie prawo wartości, a jest nim przede wszystkim — podstawowe prawo ekonomiczne socjalizmu, określające istotę produkcji socjalistycznej, jej treść oraz prawo planowego, proporcjonalnego rozwoju. Dzięki temu możliwa jest u nas — w przeciwieństwie do kapitalizmu — budowa przedsiębiorstw przejściowo nierentownych, ale zapewniających wyższą rentowność społeczną w postaci zabezpieczenia proporcjonalności w rozwoju gospodarki narodowej, wykluczenia kryzysów i stworzenia niezbędnych warunków dla nieprzerwanego wzrostu wydajności pracy społecznej. Towarzysz Stalin p'isze o tym: „Jeśli rentowność rozpatrywać nie z punktu widzenia poszczególnych przedsiębiorstw lub gałęzi produkcji i nie w przekroju jednego roku, lecz z punktu widzenia całej gospodarki narodowej i w przekroju,

<sup>29</sup> Łącznie z pozaplanowymi nakładami inwestycyjnymi.

<sup>30</sup> Wartość produkcji maszyn i narzędzi rolniczych w Polsce była w r. 1951 — 3,6 raza większa niż w r. 1938.

powiedzmy 10—15 lat, a tylko takie ujęcie zagadnienia byłoby słuszne, to przejściowa i nietrwała rentowność poszczególnych przedsiębiorstw lub gałęzi produkcji nie może się w żadnym stopniu równać z tą wyższą formą trwałej i stałej rentowności, jaką daje nam działanie prawa planowego rozwoju gospodarki narodowej i planowanie gospodarki narodowej, wybawiając nas od okresowych kryzysów ekonomicznych, które rujną gospodarkę narodową i wyrządzają społeczeństwu olbrzymie szkody materialne, oraz zapewniają nam nieprzerwany rozwój gospodarki narodowej i szybkie tempo tego rozwoju<sup>31</sup>.

Tylko w warunkach socjalizmu możliwa jest industrializacja, zaczynająca się od rozwoju przede wszystkim przemysłu ciężkiego. Tylko w warunkach socjalizmu możliwa jest realizacja gigantycznych planów przeobrażenia przyrody, budowa systemów dróg wodnych, ogarniających cały kraj itp. Tylko w warunkach socjalizmu możliwe jest tworzenie na olbrzymią skalę warunków dla uwielokrotnienia wydajności pracy społecznej.

Siła produkcyjna pracy zależy jednak nie tylko od rozmiarów środków produkcji ale również od ich efektywności. Już Marks wskazał na ścisły związek pomiędzy wydajnością pracy a efektywnością inwestycji, przy czym właśnie efektywność jest czynnikiem określającym wydajność pracy. Jednym z głównych kryteriów efektywności inwestycji jest niewątpliwie osiągnięcie wyższej wydajności pracy społecznej. Wynika stąd zasadnicze znaczenie polityki inwestycyjnej dla wzrostu wydajności pracy. Polityka ta musi zapewniać osiągnięcie wyższej wydajności pracy zarówno przez budowę nowych zakładów pracy o najwyższym poziomie technicznym jak i przez rekonstrukcję zakładów przestarzałych, przy czym jedną z wytycznych tej rekonstrukcji winno być zlikwidowanie lub wydatne zmniejszenie rozpiętości między poziomem wydajności pracy w przodujących i przestarzałych zakładach pracy. Wielkie znaczenie rekonstrukcji dla wzrostu wydajności pracy można zilustrować na przykładzie przemysłu cukrowniczego w Polsce. Wydajność pracy w różnych cukrowniach wykazuje dużą rozpiętość, przy czym wydajność pracy w przodujących cukrowniach była w r. 1951 przeszło trzy razy większa niż w cukrowniach przestarzałych. Gdyby przez rozbudowę i rekonstrukcję cukrowni o niskim poziomie technicznym podnieść w nich wydajność pracy do poziomu cukrowni przodujących można by zaoszczędzić społeczeństwu pracę ponad 20 tysięcy robotników. Robotników tych można by zatrudnić w tych gałęziach gospodarki, w których występuje brak siły roboczej. Wydajność pracy w cukrowniach zależy jednak w dużym stopniu od zdolności przerobowych cukrowni a ta z kolei zależy od bazy surowcowej, znajdującej się w zasięgu cukrowni. Z tego względu nie będzie chyba możliwe podniesienie wydajności pracy we wszystkich cukrowniach do poziomu przodujących cukrowni. W każdym jednak razie będzie możliwe znaczne zmniejszenie rozpiętości w poziomie wydajności pracy różnych cukrowni.

Znaczna rozpiętość poziomu wydajności pracy istnieje nie tylko w różnych zakładach przemysłu cukrowniczego, ale niemal we wszystkich gałęziach przemysłu. Dlatego też polityka inwestycyjna powinna pójść — i to w szerokiej mierze — w kierunku rekonstrukcji technicznej istniejących zakładów o niskiej wydajności pracy. Będzie to miało zasadnicze znaczenie dla wzrostu wydajności pracy społecznej.

<sup>31</sup> J. Stalin: *Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR, W-wa 1952, str. 28.*

## VI

Polityka gospodarcza państwa ludowego systematycznie wprowadza nową technikę do wszystkich gałęzi gospodarki narodowej. Postęp techniczny prowadzi do rozszerzenia produkcji przy oszczędności pracy żywej i uprzedmiotowionej. Postęp techniczny stanowi tym samym podstawę i warunek wzrostu wydajności pracy społecznej.

Drogi i środki realizacji postępu technicznego są oczywiście różnorodne i w miarę rozwoju gospodarczego mnożą się i bogacą. Każdy rodzaj postępu technicznego wywiera pozytywny wpływ na wzrost wydajności pracy. Poniżej omówię niektóre zagadnienia, związane z wpływem jaki na wzrost wydajności pracy wywiera realizacja głównych kierunków postępu technicznego. Te główne kierunki nie wyczerpują oczywiście wszystkich dróg, sposobów i środków realizowania postępu technicznego.

Mówiąc o wpływie głównych kierunków postępu technicznego na wydajność pracy na pierwszym miejscu należy wymienić mechanizację.

Mechanizacja polega na zastąpieniu pracy ręcznej pracą maszyn. Praca robotnika, posługującego się maszyną jest oczywiście znacznie wydajniejsza niż praca robotnika, posługującego się tylko własną ręką. Dlatego szerokie zastosowanie mechanizacji prowadzi do skoku o charakterze jakościowym w poziomie wydajności pracy. Towarzysz Stalin mówił w czerwcu 1931 r.: „...Trzeba natychmiast przystąpić do *mechanizowania* najcięższych procesów pracy, forsując tę sprawę całą parą (przemysł leśny, budownictwo, przemysł węglowy, załadunek — wyładunek, transport, hutnictwo żelaza itp.)... mechanizacja procesów pracy jest dla nas siłą *nową i decydującą*, bez której niemożliwe jest utrzymanie, ani naszego tempa, ani nowej skali produkcji“<sup>32</sup>.

W Polsce Ludowej dokonany został już pewien postęp na polu mechanizacji robót ciężkich i pracochłonnych, ale postęp ten jest wciąż niedostateczny. Stopień mechanizacji ładowania w naszym przemyśle węglowym był w r. 1951 jeszcze trzy razy niższy niż w ZSRR; rekonstrukcja techniczna naszego hutnictwa doprowadziła do wzrostu mechanizacji, ale i tu pozostajemy znacznie w tyle za ZSRR; prace w zakresie załadunku i wyładunku są jeszcze w bardzo znacznym stopniu niezmechanizowane; zaopatrzenie budownictwa w sprzęt mechaniczny zwiększyło się znacznie w ostatnich latach ale wskaźnik usprzętowania<sup>33</sup> naszego budownictwa kształtuje się znacznie niżej poziomu radzieckiego, w naszym leśnictwie znaczna część procesów pracochłonnych jest jeszcze niezmechanizowana; w naszym uspołecznionym rolnictwie pomimo znacznego postępu mechanizacji wciąż jeszcze brak dostatecznej liczby kombajnów, kopaczek do kartofli, wyorywaczy do buraków i innych maszyn umożliwiających mechanizację robót pracochłonnych.

Towarzysz Bierut na VII Plenum KC PZPR z całą mocą postawił sprawę mechanizacji jako decydującą sprawę naszego rozwoju gospodarczego. Tow. Bierut mówił: „Trzeba,“ ażeby zagadnienia forsowania wszechstronnej mechanizacji znalazły się w centrum uwagi całej naszej partii, wszystkich organizacji planujących i gospodarczych, wszystkich inżynierów, techników, konstruktorów i technologów, wszystkich racjonalizatorów i przodowników pracy, całej naszej klasy robotniczej“<sup>34</sup>.

<sup>32</sup> J. Stalin: Zagadnienia leninizmu, Warszawa 1951, str. 427.

<sup>33</sup> T.j. stosunek między wielkością robót budowlanych, a wartością sprzętu.

<sup>34</sup> Bolesław Bierut: O umocnienie spójni między miastem i wsią, Warszawa 1952, str. 41 i 42.

Zakres mechanizacji zależy od ilości i rodzajów posiadanych urządzeń i maszyn. Dlatego też bardzo istotne znaczenie posiada dla mechanizacji wzrost produkcji przemysłu maszynowego. Produkcja ta wciąż u nas rośnie, przy czym rozszerza się asortyment wytwarzanych maszyn i urządzeń, służących dla mechanizacji. Trzeba jednak stwierdzić, iż w praktyce nie wszystkie możliwości mechanizacji są wykorzystane. W szczególności nie są w dostatecznej mierze wykorzystywane możliwości tzw. małej mechanizacji, która pozwala na znaczne oszczędzenie pracy robotników i uczynienie jej lżejszą przy pomocy niewielkich stosunkowo usprawnień procesu technologicznego i to bez większych nakładów inwestycyjnych. Towarzysz Bierut mówił na VII Plenum KC PZPR: „Trzeba jednak stwierdzić, że wielu naszych działaczy gospodarczych odnosi się do sprawy mechanizacji bądź obojętnie, bądź zgoła z lekceważeniem. Wyraża się to w niewykorzystywaniu możliwości zastosowania małej mechanizacji do istniejących urządzeń przemysłowych, w zaniedbaniu projektowania i produkcji sprzętu mechanizacyjnego, w częstym jeszcze projektowaniu nowych zakładów na bazie starej techniki z niedostatecznym stopniem mechanizacji i wreszcie w karygodnym marnotrawieniu i niewykorzystywaniu istniejącego sprzętu mechanizacyjnego“<sup>35</sup>.

Słowa tow. Bieruta stanowią jasną wytyczną dla polityki gospodarczej w zakresie mechanizacji. Przewyciężenie niedociągnięć i zaniedbań w zakresie istniejących możliwości mechanizacji i realizacja wielkiego programu mechanizacyjnego przyniesie za sobą niewątpliwie znaczne zwiększenie wydajności pracy w Polsce.

Rozwój techniki prowadzi od mechanizacji poszczególnych robót do tzw. mechanizacji kompleksowej i automatyzacji. Mechanizacja kompleksowa jest to mechanizacja obejmująca całość procesu pracy w zakładach, oddziałach i innych jednostkach organizacyjnych. Mechanizacja kompleksowa stanowi wyższy typ mechanizacji. Automaty są to mechanizmy, maszyny i aparaty, które wymagają dla wykonania swych zadań jedynie nadzoru człowieka nad prawidłowością ich pracy. Automaty zupełnie więc zastępują pracę ludzką, przy czym rola człowieka ogranicza się tylko do nadzoru nad prawidłowością działania mechanizmów. Półautomaty są to mechanizmy, maszyny i aparaty, wproważane w ruch siłą mechaniczną, ale wymagające dla wykonania swych zadań nie tylko nadzoru, jak automaty, ale również kierowania i obsługi przez człowieka. Zastosowanie półautomatów a tym bardziej automatów, czyli automatyzacja oznacza przejście na wyższy poziom techniczny i zwielokrotnienie wydajności pracy.

Związek Radziecki jest krajem przodującym w zakresie mechanizacji kompleksowej i automatyzacji. Automatyzacja ma tam szerokie zastosowanie w elektrowniach, w kopalniach, w hutach, fabrykach przemysłu maszynowego (automatyczne linie obrabiarek) w fabrykach przemysłu włókienniczego (automatyczne krosna), w wielu innych gałęziach przemysłu oraz na kolejach.

Polska Ludowa stawia dopiero pierwsze kroki w zakresie automatyzacji. Plan Sześcioletni ustala jednak znaczny postęp w dziedzinie automatyzacji przy czym postęp ten częściowo jest już realizowany. Nowa Huta oraz inne nowobudowane huty oparte będą na pełnej automatyzacji procesów technologicznych. W hutach starych, rekonstruowanych wprowadza się częściową automatyzację, obejmującą poszczególne mechanizmy i napędy. W górnictwie wprowadza się automatyzację szeregu urządzeń w szczególności przewozu od-

<sup>35</sup> Tamże, str. 41.

działowego na dole kopalni. Automatyzacja procesów technologicznych obejmuje również fabryki kwasu siarkowego, nawozów, sody i niektóre inne. Plan Sześcioletni uwzględnił poza tym rozwój produkcji aparatury do automatycznego regulowania, sterowania i kontroli procesów produkcyjnych, tworząc w ten sposób jedną z podstaw rozwoju automatyzacji.

Rozwój automatyzacji otwiera olbrzymie perspektywy w zakresie wzrostu wydajności pracy. Np. w nowych hutach o szerokim zastosowaniu automatyzacji, wydajność pracy będzie kilkakrotnie wyższa niż w hutach starego typu. Kompleksowa mechanizacja i automatyzacja to technika, właściwa socjalizmowi, która znajdować będzie u nas coraz szersze zastosowanie w miarę dalszych postępów na drodze budownictwa socjalistycznego.

Mechanizacja i automatyzacja ułatwia i umożliwia organizację masowej produkcji według metody nieprzerwanego potoku. Metoda ta polega na takiej organizacji procesu produkcji, w którym odbywa się równomierny ruch przedmiotu pracy od jednego etapu wytwarzania do następnego etapu i to bez bezpośredniego zastosowania pracy człowieka. Zastosowanie metody potokowej zwiększa rozmiary produkcji, polepsza jej jakość oraz podnosi wydajność pracy. Metoda potokowa znajduje zastosowanie przy montażu w fabrykach przemysłu maszynowego, przemysłu skórzanego, odzieżowego i innych. Możliwość szerszego niż dotychczas zastosowania metody potokowej w naszym przemyśle stanowi rezerwę wzrostu wydajności pracy.

W zakładach przemysłu maszynowego i włókienniczego rezerwę wzrostu wydajności pracy stanowi możliwość rozszerzenia tzw. pracy wielowarsztatowej tj. obsługiwanie kilku maszyn przez jednego pracownika.

Rezerwę wzrostu wydajności pracy w wielu gałęziach gospodarki stanowi dalej wprowadzanie nowoczesnych procesów technologicznych, normalizacja wyrobów i procesów produkcyjnych, przechodzenie na większe agregaty itd. Tak np. skrócenie czasu wytopów stali (szybkie wytopy), zwiększenie szybkości skrawania i walcowania metali, zwiększenie szybkości pociągów, powiększenie objętości wielkich pieców oraz pieców martenowskich, zastąpienie cięższych parowozów i wagonów cięższymi i bardziej efektywnymi, oszczędza wydatnie pracę ludzką i zwiększa jej wydajność.

Rozwój nowej techniki odbywa się na bazie elektryfikacji i chemizacji. Komunizm będzie ustrojem o najwyższej technice i najwyższej wydajności pracy. Według słynnej formuły leninowskiej: „Komunizm — to władza radziecka plus elektryfikacja całego kraju“. Stalin określa w „Ekonomicznych problemach socjalizmu w ZSRR“ formułę leninowską jako „jedynie słuszną“. Dlatego też postęp w dziedzinie budowy socjalizmu a później komunizmu musi się nieodłącznie łączyć z postępowaniem w dziedzinie elektryfikacji kraju.

Elektryfikacja napędów we wszystkich dziedzinach gospodarki wydatnie zmniejsza, ułatwia i upraszcza obsługę a tym samym znacznie podnosi wydajność pracy.

Elektryfikacja ma zastosowanie we wszystkich gałęziach gospodarki narodowej. Zwiększenie uzbrojenia energetycznego przypadające na jednego robotnika w przemyśle zawsze idzie w parze ze wzrostem wydajności pracy. W hutnictwie zastosowanie energii elektrycznej do procesów produkcyjnych oznacza zastosowanie najbardziej nowoczesnych metod a tym samym przewrót w wydajności pracy. Zwiększenie zaopatrzenia w energię elektryczną jest niezbędne dla rozwoju energochłonnych gałęzi przemysłu jak np. stali elektrycznej, cynku elektrolitycznego, aluminium itp.

W transporcie elektryfikacja kolei to nie tylko usprawnienie przewozów ale i znaczny wzrost wydajności pracy pracowników kolei.

W produkcji energii elektrycznej i jej zastosowaniu w gospodarce narodowej poczyniliśmy znaczne postępy. Produkcja energii elektrycznej w Polsce w przeliczeniu na 1 mieszkańca była już w 1951 r. 3,5 raza większa niż w 1938, a w 1952 (wg planu) będzie przeszło 4-krotnie wyższa.

Plan 6-letni stawia zadanie zwiększenia produkcji energii elektrycznej w przeliczeniu na 1 mieszkańca do poziomu przeszło 7 razy większego niż przed wojną. Na uwagę zasługuje postęp w dziedzinie elektryfikacji wsi. Liczba gromad, które zelektryfikowano w r. 1951 była przeszło 10-krotnie większa od liczby gromad zelektryfikowanych w r. 1938.

Pomimo to wszystko postępów w dziedzinie elektryfikacji kraju nie można uznać za dostateczne. Występują u nas niedobory w zaopatrzeniu w energię elektryczną, co prowadzi do przestojów i zahamowań w niektórych zakładach przemysłowych. Elektryfikacja linii i węzłów kolejowych znajduje się dopiero w stadium początkowym. Postęp elektryfikacji na wsi jest wciąż jeszcze zbyt wolny, przy czym urządzenia elektryczne na wsi nie zawsze w pełni i właściwy sposób są wykorzystywane nie tylko dla celów oświetleniowych ale i dla celów produkcyjnych. Nie rozwinęliśmy jeszcze własnej produkcji turbin elektrycznych.

Produkcja energii elektrycznej na 1 mieszkańca jest u nas obecnie niższa niż w ZSRR. Należy przy tym zaznaczyć, iż w piątym radzieckim planie 5-letnim wzrost produkcji energii elektrycznej będzie szybszy od ogólnego wzrostu produkcji przemysłowej. Ogólny wzrost globalnej produkcji przemysłowej wyniesie 70% a wzrost produkcji energii elektrycznej 80%.

Pełne wykonanie zadań planu 6-letniego w dziedzinie elektryfikacji kraju ma istotne znaczenie dla osiągnięcia i przekroczenia zadań tego planu w zakresie wzrostu wydajności pracy.

Nowy polski plan 5-letni będzie niewątpliwie planem szerokiej elektryfikacji kraju, budowy wielkich elektrowni wodnych i ciepłych na podstawie niskowartościowych surowców, będzie planem budowy bazy materialno-technicznej socjalizmu.

Chemizacja jest czynnikiem postępu technicznego i wzrostu wydajności pracy. Przesłanką wprowadzenia procesów chemicznych i fizyko-chemicznych do produkcji jest między innymi wyższa wydajność pracy osiągana na podstawie tych procesów niż na podstawie procesów mechanicznych. Chemizacja wymaga szerokiego rozwoju przemysłu chemicznego. W okresie planu 6-letniego nastąpi zwiększenie udziału produkcji przemysłu chemicznego w całej produkcji przemysłowej. Rozpocznie się podziemna gazyfikacja węgla, stosowany będzie proces półkoksowania węgla kamiennego i brunatnego, w celu otrzymania węglopochodnych i paliw sztucznych. Chemizacja znajdzie również zastosowanie w innych procesach przemysłowych.

W rolnictwie chemizacja polegająca na zastosowaniu nawozów sztucznych wydajnie podnosi plony bez istotnego zwiększenia ilości zużytej pracy ludzkiej. W Polsce Ludowej w r. 1951 zużycie nawozów azotowych, potasowych i fosforowych (w czystym składniku) było w przeliczeniu na 1 ha zasiewów przeszło 3 razy większe niż w r. 1938. Dalsze zwiększenie plonów i wydajności pracy w rolnictwie wymaga wydatnego zwiększenia krajowej produkcji nawozów sztucznych.



W walce o technologiczne zastosowanie nauki, w walce o postęp techniczny w gospodarce narodowej pierwszorzędna rola przypada naszym kadrom naukowym. W Polsce Ludowej powstało i rozwija się dziesiątki instytutów naukowo-badawczych, związanych z poszczególnymi gałęziami gospodarki, powstają i rozwijają się na szeroką skalę laboratoria i zakłady doświadczalne, biura konstruktorskie centralne i zakładowe oraz dziesiątki biur projektowych. Celem ich jest rozwiązywanie konkretnych zagadnień produkcyjnych, wprowadzenie nowej techniki i nowych, przodujących metod pracy do gospodarki narodowej i stworzenie w ten sposób warunków dla podniesienia wydajności pracy społecznej.

Związek nauki i praktyki okazuje się niezwykle owocny zarówno dla rozwoju życia gospodarczego, jak i dla rozwoju nauki. Pogłębienie tego związku wymaga pogłębienia i usprawnienia planowania pracy instytutów naukowo-badawczych, laboratoriów, biur konstruktorskich, wymaga skupienia się na zagadnieniach najważniejszych dla rozwoju produkcji i dających największy efekt techniczny i ekonomiczny.

W dziele związku nauki i praktyki poważna rola przypada katedrom szkół wyższych, zakładom naukowym i Polskiej Akademii Nauk — jako kierowniczej organizacji nauki polskiej.

Przezwycięzenie błędnych tradycji nauki burżuazyjnej, przezwycięzenie tendencji do zaskorupiania się we własnym środowisku i do rutyny, istniejących w niektórych ośrodkach naukowych będzie miało doniosłe znaczenie dla realizacji postępu technicznego w gospodarce polskiej.

Ważnym czynnikiem w dziedzinie postępu technicznego i podniesienia społecznej wydajności pracy jest ruch racjonalizatorstwa i nowatorstwa pracy powstający i rozwijający się w warunkach socjalizmu wśród klasy robotniczej. „Bywa i tak — mówił Stalin — że nowe drogi nauki i techniki niekiedy torują nie ludzie ogólnie znani w nauce, a ludzie całkowicie nieznani w świecie naukowym, ludzie prości, praktycy, nowatorzy pracy“<sup>36</sup>.

Praktyka rozwoju polskiej gospodarki narodowej po unarodowieniu przemyśle dowiodła, że słowa Stalina stosują się również do Polski Ludowej. Ruch racjonalizatorski okazał się ogromną siłą, odrzucającą to, co spróchniałe i skostniałe i torującą drogę nowemu w praktyce i w nauce. Tylko w ciągu jednego roku 1951 złożono w Polsce ponad 52 tys. wniosków racjonalizatorskich a w ciągu 9 mies. r. 1952 złożono ponad 76 tys. tych wniosków. Znaczna większość wniosków racjonalizatorskich zostaje wprowadzona do produkcji, powodując w rezultacie znaczną oszczędność pracy społecznej.

Walka o dalszy rozmach i pogłębienie ruchu racjonalizatorskiego, o otoczenie go opieką i o podniesienie go na wyższy poziom — to walka o postęp techniczny.

Walka o postęp techniczny to zarazem walka o wzrost wydajności pracy społecznej. Wobec tego, że nasze możliwości w dziedzinie postępu technicznego nie są jeszcze w pełni wykorzystane nawet w stosunku do istniejących środków, posiadamy w naszej gospodarce rezerwę wzrostu wydajności pracy, którą możemy uruchomić przez likwidowanie zaniedbań w dziedzinie wprowadzania i opanowywania nowej techniki.

<sup>36</sup> J. Stalin: Mowa na przyjęciu pracowników wyższych szkół na Kremlu, 17.V.1938 r.

## VII

Socjalistyczna organizacja gospodarki narodowej zapewnia nieprzerwany wzrost produkcji. Działające w warunkach socjalizmu prawo planowego rozwoju daje naszym organom planującym możliwość prawidłowego planowania rozwoju gospodarki narodowej. Istnienie socjalistycznej własności środków produkcji a zwłaszcza jej ogólnonarodowej formy pozwala na jednolitość zarządu; nie tylko wyklucza konkurencję między przedsiębiorstwami socjalistycznymi, ale przeciwnie zapewnia ich jak najściślejszą kooperację, socjalistyczna organizacja procesu produkcji pozwala na stworzenie przedsiębiorstw o rozmiarach i lokalizacji najbardziej sprzyjającej wzrostowi wydajności pracy społecznej, pozwala na coraz bardziej pełne wykorzystanie potencjału produkcyjnego przedsiębiorstw w interesie wzrostu społecznej wydajności pracy. Im bardziej sprawna jest organizacja gospodarki i procesów produkcji w warunkach socjalizmu, tym lepsze są warunki dla wzrostu wydajności pracy.

Dla wzrostu wydajności pracy ma więc istotne znaczenie właściwe planowanie gospodarki narodowej a w szczególności właściwe planowanie samej wydajności pracy. Trzeba tu pamiętać o słowach J. Stalina „Jeśli idzie o planowanie gospodarki narodowej, to może ono osiągnąć pozytywne wyniki tylko przy przestrzeganiu dwóch warunków: a) jeśli prawidłowo odzwierciedla ono wymogi prawa planowego rozwoju gospodarki narodowej, b) jeśli zgodne jest we wszystkim z wymogami podstawowego ekonomicznego prawa socjalizmu“<sup>37</sup>. Powstanie dysproporcji w rozwoju gospodarki wynikające z naruszenia wymogów prawa planowego, proporcjonalnego rozwoju i podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu prowadzi do przejściowego zmniejszenia możliwości wzrostu wydajności pracy społecznej.

Wzrost wydajności pracy jest ściśle związany ze wzrostem dobrobytu materialnego i kulturalnego mas pracujących, z działaniem podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu. Stalin tak określił jedną z przyczyn wzrostu wydajności pracy „Życie stało się lepsze towarzyszyse. Życie stało się wesejsze. A gdy życie jest wesołe, to i praca idzie dobrze. Stąd wysokie wskaźniki wydajności“<sup>38</sup>.

W Polsce Ludowej działa podstawowe prawo ekonomiczne socjalizmu pomimo istnienia wielu przeszkód na jego drodze wynikających z istnienia gospodarki drobnotowarowej i elementów kapitalistycznych. W szczególności wzrost funduszu spożycia ograniczany jest przez niski stosunkowo wzrost produkcji rolniczej, będący skutkiem przewagi elementów drobnotowarowych i kapitalistycznych w produkcji rolnej. Pomimo to, Polska Ludowa potrafiła w wydatny sposób polepszyć położenie materialne klasy robotniczej, likwidując bezpowrotnie bezrobocie, wciągając do procesu produkcji członków rodzin zatrudnionych, rozwijając szeroko różnego rodzaju urządzenia socjalne i urządzenia ochrony zdrowia, podnosząc płace realne robotników w porównaniu z okresem przedwojennym. Stało się to niewątpliwie jedną z przyczyn wzrostu wydajności pracy w Polsce.

<sup>37</sup> J. Stalin: *Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR*, W-wa 1952, str. 45.

<sup>38</sup> J. Stalin *Zagadnienia leninizmu* Warszawa 1949, str. 501.

Stalin uczy: „na samej tylko technice daleko nie zajedziesz. Można posiadać pierwszorzędną technikę, pierwszorzędne fabryki, ale jeżeli nie ma ludzi zdolnych do opanowania tej techniki, to nasza technika pozostanie sobie jedynie techniką. Ażeby sama technika mogła dać wyniki, trzeba jeszcze mieć ludzi, kadry robotników i robotnic, zdolne stanąć na czele techniki i pełnić ją naprzód”<sup>39</sup>. Dlatego też walka o wzrost wydajności pracy jest nieodłącznie związana z walką o szeroki rozwój szkolnictwa wszelkich typów a w szczególności szkolnictwa zawodowego, z walką o podniesienie kwalifikacji pracowników, z walką o podniesienie poziomu kulturalnego i technicznego mas pracujących, z walką o nowe kadry. Polska Ludowa osiągnęła poważne postępy w dziedzinie rozwoju szkolnictwa. W r. 1951 liczba uczniów szkół 7-klasowych na 1 tys. mieszkańców była przeszło o 70% większa niż w r. 1938. Liczba uczniów w szkołach zawodowych I. i II. stopnia była w r. 1951 około 3-krotnie wyższa niż w r. 1938. Szczególnie silny rozwój nastąpił w dziedzinie szkolnictwa zawodowego II stopnia. W r. 1951 w szkołach II st. uczyło się przeszło 30 razy więcej uczniów niż w r. 1938. W tym samym okresie liczba studentów szkół wyższych wzrosła przeszło 2,3 raza, z tym, że liczba studentów w szkołach z kierunkiem technicznym wzrosła znacznie silniej.

Poważnym brakiem w dziedzinie szkolenia kadr jest wciąż niedostateczny rozwój szkolenia wewnątrzzakładowego bez oderwania od pracy. Podkreślił to tow. Bierut na VII Plenum KC PZPR mówiąc między innymi „Trzeba pamiętać że chodzi nam nie tylko o siłę roboczą, lecz o siłę roboczą wykwalifikowaną. Trzeba więc, aby zagadnienia masowego szkolenia, wyuczenie zawodu i podniesienie kwalifikacji, zarówno w stosunku do starych robotników jak i do nowych, zarówno w stosunku do dorosłych jak i do młodzieży, stały się jako zagadnienia centralne”<sup>40</sup>.

Zasadnicze znaczenie w walce o wzrost wydajności pracy ma właściwy system płac i norm stwarzający bodziec ekonomiczny dla wzrostu wydajności pracy. Na VII Plenum KC PZPR tow. Bierut napiętnował niesłuszną „teorię” zrównywania płac jako drobnomieszczańską, antyleninowską, sprzeczną z zasadą wynagradzania pracy wg jej ilości i jakości. Towarzysz Bierut mówił, iż: „musimy więc tak przeprowadzić zmiany w płacach, aby przede wszystkim znieść szkodliwe zrównywanie tam, gdzie ono jeszcze istnieje w stosunku do przodujących grup robotników decydujących o produkcji każdego zakładu”<sup>41</sup>.

Walka o wzrost wydajności pracy i właściwy system płac łączy się z walką o właściwy system normowania technicznego. W dziedzinie normowania sytuacja w naszej gospodarce jest wyraźnie niezadowolająca. Wciąż jeszcze przeważają u nas normy przestarzałe, zbyt niskie, nie odpowiadające osiągniętemu poziomowi techniki produkcji. Normy te stanowią często nie bodziec wzrostu wydajności pracy, ale jego hamulec.

Płaca za czas, tj. najczęściej za dniówkę nie sprzyja walce o wzrost wydajności pracy i jest sprzeczna z socjalistyczną zasadą opłaty pracy wg. jej ilości i jakości. Udział robót niezakordowanych w całości robót jest u nas nadmierny, znacznie większy niż w Związku Radzieckim. Walka o wzrost wydajności pracy wymaga więc nie tylko doskonalenia systemu płac akordowych i systemu norm ale i znacznego postępu w zakresie akordowania robót.

<sup>39</sup> Tamże, str. 503.

<sup>40</sup> E. Bierut: O umocnienie spójni między miastem i wsią, W-wa 1952, str. 44.

<sup>41</sup> Tamże, str. 48.

Istotne znaczenie dla wzrostu wydajności pracy ma umocnienie socjalistycznej dyscypliny pracy. Likwidowanie płynności kadr, pełne wykorzystanie dnia roboczego, walka z nieusprawiedliwionymi absencjami — oto przesłanki dla wzmożenia wydajności pracy. Należy zaznaczyć, iż w Polsce Ludowej ze względu na niezadowalający stan zarówno w dziedzinie płynności kadr, jak i w dziedzinie dyscypliny pracy i wykorzystania czasu roboczego, poprawa sytuacji pod tym względem będzie miała duży wpływ na polepszenie wskaźników wydajności pracy.

### VIII

Na gruncie socjalistycznej własności środków produkcji, na podstawie świadomości, iż praca w warunkach socjalizmu jest pracą nie dla wyzyskiwaczy a dla siebie i dla swego społeczeństwa, kształtuje się nowy, socjalistyczny stosunek do pracy. Wyrazem tego stosunku jest ruch współzawodnictwa pracy. Ruch ten stanowi olbrzymią twórczą siłę a zarazem podstawową metodę budownictwa socjalizmu i komunizmu. Rozwój ruchu współzawodnictwa pracy łączy się z rozwojem techniki, ze wzrostem dobrobytu materialnego i kulturalnego oraz wzrostem poziomu technicznego klasy robotniczej a także ze wzrostem jej świadomości politycznej. Ruch współzawodnictwa pracy umożliwia kadrom opanowanie techniki, stanowi pomoc pozostającym w tyle w celu podniesienia ich do poziomu przodujących w pracy, jest potężną dźwignią wzrostu wydajności pracy.

Ruch współzawodnictwa pracy w Polsce Ludowej znajduje się w ciągłym rozwoju przechodząc do coraz wyższych etapów. Ruch ten rozpoczął się w końcu 1945 r. i na początku 1946 r. rozpowszechniając się najbardziej wśród górników i włóknarzy. W tym okresie ruch współzawodnictwa pracy miał jednak charakter żywiołowy. Zorganizowany charakter posiadał jedynie tzw. Młodzieżowy Wyścig Pracy, który objął na terenie Łodzi i woj. łódzkiego kilka tysięcy młodzieży. Ruchem tym kierował ZWM. Młodzieżowe wyścigi pracy powtarzały się kilkakrotnie, obejmując coraz większe masy młodzieży na terenie całego kraju. W r. 1948 współzawodnictwo objęło już ok. 150 tys. młodzieży.

Przełom w rozwoju ruchu współzawodnictwa pracy w Polsce stanowi słynne wezwanie rzucone przez górnika Wincentego Pstrowskiego 27.VII.1947 r. z kopalni „Jadwiga“ w Zabrze. Wezwanie Pstrowskiego napotkało na podatny grunt. Ruch współzawodnictwa pracy zainicjowany przez niego, kierowany przez PPR objął w końcu r. 1947, a głównie w r. 1948, górników, włóknarzy, hutników, metalowców, pracowników przemysłu chemicznego, papierniczego, cukrowniczego i innych. Ruch współzawodnictwa pracy zaczął się również szerzyć wśród robotników budowlanych Warszawy i robotników rolnych.

Następnym wyższym etapem rozwoju współzawodnictwa pracy w Polsce był Czyn Kongresowy na cześć Kongresu Zjednoczenia polskiej klasy robotniczej i powstania PZPR na bazie marksizmu-leninizmu. W Czynie Kongresowym wzięło udział przeszło milion robotników i pracowników. Cechami charakterystycznymi współzawodnictwa rozwiniętego w Czynie Kongresowym były — masowość, przyjmowanie konkretnych zobowiązań z terminami ich wykonania, rozwój współzawodnictwa zbiorowego (zobowiązania podejmowały brygady

a nawet całe załogi), wreszcie ściśle powiązanie z zadaniami przedterminowego wykonania planu 3-letniego.

Od czasu Czynu Kongresowego ruch współzawodnictwa pracy podnosi się na wyższy poziom. Na cześć wielkich świąt i rocznic rewolucyjnych, klasa robotnicza podejmuje zobowiązania, które stają się coraz bardziej bogate. Zobowiązania te zmierzają do osiągnięcia i przekroczenia nie tylko zadań ilościowych ale i zadań jakościowych planu (zobowiązania oszczędnościowe), uwzględniając coraz lepiej specyfikę procesów produkcji w poszczególnych zakładach pracy, coraz bardziej opierają się na wykorzystaniu przodujących doświadczeń stachanowców radzieckich.

Dalszym kolejnym etapem rozwoju ruchu współzawodnictwa pracy były zobowiązania podjęte dla uczczenia 60-lecia urodzin tow. Bieruta w kwietniu w 1952 r. Zobowiązania te objęły ponad 70% zakładów pracy i ponad 2 mil. 800 tys. pracowników. W zobowiązaniach tych jeszcze silniej ujawniło się przyswajanie sobie przez polską klasę robotniczą stachanowskich metod pracy. Dalszy rozmach otrzymał ruch współzawodnictwa pracy w związku z wyborami do Sejmu PRL. i obradami XIX Zjazdu KPZR. Zobowiązania dla poparcia Programu Frontu Narodowego i na cześć XIX Zjazdu KPZR podjęły niemal wszystkie zakłady produkcyjne, obejmujące ponad 3,3 mil. pracowników. Charakterystyczny był szeroki udział pracowników inżynieryjno-technicznych i administracyjnych w podejmowanych przez załogi zobowiązaniach oraz inicjatywa w zakresie stosowania najbardziej nowatorskich metod pracy, opartych o ostatnie doświadczenia ruchu stachanowskiego w ZSRR.

Rozwój ruchu współzawodnictwa pracy w Polsce przyczynił się w sposób istotny do przedterminowego wykonania Planu 3-letniego i do sukcesów w wykonaniu Planu 6-letniego. Pomimo to ruch współzawodnictwa pracy wykazuje u nas jeszcze poważne niedociągnięcia. Kierownictwo partyjne i związkowe nie zawsze stoi na wysokości zadania, nie zawsze potrafi usunąć przeszkody piętrzące się przed ruchem współzawodnictwa pracy, jakimi są — biurokracyzm i konserwacyzm techniczny — podejmowanie i wykonywanie zobowiązań ma niejednokrotnie charakter formalny; podejmowanym zobowiązaniom nie zawsze towarzyszy odpowiednia uświadamiająca akcja polityczna.

Na ogół stwierdzić można, iż ruch współzawodnictwa pracy w Polsce, pomimo iż ma coraz więcej załączków ruchu stachanowskiego, nie osiągnął jako całość tego wysokiego poziomu rozwoju, jaki cechuje ruch stachanowski ZSRR.

Dalszy rozwój ruchu współzawodnictwa pracy w Polsce wymagać będzie w szczególności podniesienia poziomu kierownictwa tym ruchem, jego pogłębienia i zaciętej walki z niedocenianiem znaczenia współzawodnictwa i z przeszkodami stojącymi na jego drodze. Postęp w rozwoju ruchu współzawodnictwa w upowszechnianiu jego doświadczeń będzie zarazem postępowaniem w dziedzinie wzrostu wydajności pracy.

## IX

Wysokie tempo wzrostu produkcji i wydajności pracy w Polsce Ludowej stało się możliwe do osiągnięcia dzięki pomocy ZSRR i wykorzystywaniu doświadczeń radzieckich. J. Stalin pisze iż ZSRR, Chiny i europejskie kraje demokracji ludowej „...zbliżyły się ekonomicznie i weszły na tory współpracy ekonomicznej i wzajemnej pomocy. Doświadczenie tej współpracy dowodzi,

że żaden kraj kapitalistyczny nie mógłby udzielić krajom demokracji ludowej tak skutecznej pomocy i na tak wysokim poziomie technicznym stojącej pomocy jakiej udziela im Związek Radziecki. Chodzi nie tylko o to, że pomoc ta jest pomocą maksymalnie taną i technicznie pierwszorzędą. Chodzi przede wszystkim o to, że u podstaw tej współpracy leży szczerze pragnienie wzajemnego przyjscia sobie z pomocą i osiągnięcia wspólnego podniesienia gospodarki. W rezultacie mamy wysokie tempo rozwoju przemysłu w tych krajach“<sup>42</sup>.

Rozwój techniki w Polsce opiera się na pomocy radzieckiej. Otrzymujemy ze Związku Radzieckiego kompletne urządzenia przemysłowe, stojące na najwyższym poziomie technicznym. Nasze budowle socjalizmu mogą dzięki temu opierać się na radzieckiej technice z okresu budownictwa komunizmu. Posiada to oczywiście olbrzymie znaczenie dla zapewnienia wysokiego tempa wzrostu wydajności pracy w przemyśle polskim. Nasze budownictwo otrzymuje z ZSRR wysokowydajne maszyny i sprzęt budowlany. Nasze rolnictwo otrzymuje ze Związku Radzieckiego najbardziej nowoczesne maszyny rolnicze, a w szczególności kombajny, maszyny przyczepne do traktorów itp.

Pomoc radziecka w dziedzinie rozwoju techniki w Polsce Ludowej nie ogranicza się do wyposażenia technicznego przemysłu i innych działów gospodarki narodowej, ale obejmuje również wprowadzenie przodujących procesów technologicznych i metod pracy. W szczególności nasz przemysł budowy maszyn coraz szerzej stosuje radzieckie prototypy. Budowa Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie jako daru Związku Radzieckiego dla narodu polskiego umożliwia naszemu budownictwu poznanie przodujących metod budownictwa radzieckiego.

Ruch współzawodnictwa pracy w Polsce opiera się w coraz większym stopniu na wykorzystaniu doświadczeń ruchu stachanowskiego doby obecnej, tj. okresu budowy komunizmu. Stosujemy radzieckie metody szybkościowych i przyspieszonych wytopów w hutnictwie, szybkościowego skrawania w przemyśle maszynowym, metodę inż. Kowalowa, metodę kompleksowego oszczędzania Korabielnikowej i wiele innych.

Im szybciej i wszechstronniej opanowywać będziemy otrzymaną ze Związku Radzieckiego wysoką technikę, im szybciej przyswajając będziemy przodujące doświadczenia radzieckie, tym szybszy będzie wzrost wydajności pracy w Polsce.

## X

Polska Ludowa osiągnęła poważny postęp w dziedzinie wzrostu wydajności pracy.

W przemyśle wielkim i średnim w porównaniu z r. 1938 przyjętym za 100 wydajność pracy na 1 pracownika grupy przemysłowej (w okresie roku) przedstawia się jak następuje:

1938	—	100
1949	—	101
1951	—	133,7
1952	—	154,4 (plan)

<sup>42</sup>) J. Stalin: Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR, Książka i Wiedza, str. 34—35.

Pomimo tego znacznego postępu należy zaznaczyć, iż niektóre gałęzie przemysłu wykazują niedostateczny wzrost wydajności pracy. Należy tu przede wszystkim wymienić przemysł węglowy i włókienniczy.

W wyniku wykonywania Planu 6-letniego tempo wzrostu wydajności pracy jest wyższe od zadań tego planu. Na VII Plenum KC PZPR tow. Bierut stwierdził: „Na bazie nowej techniki wprowadzonej do przemysłu w oparciu o doświadczenia i pomoc Związku Radzieckiego w okresie ubiegłym, obserwujemy znaczne tempo wzrostu wydajności pracy w przemyśle socjalistycznym. Tempo to dość znacznie przewyższa tempo wzrostu wydajności, przewidziane w Planie Sześcioletnim. Świadczą o tym następujące dane: według Planu Sześcioletniego wydajność pracy w przemyśle socjalistycznym na jednego zatrudnionego w grupie przemysłowej w 1950 r. miała wzrosnąć o 7,7% w stosunku do roku poprzedniego, faktycznie zaś wzrosła o 9,0%. W roku 1951 w stosunku do 1950 r. wydajność miała wzrosnąć o 9,3%, faktycznie zaś wzrosła o 10,2%. Wreszcie w roku 1952 w stosunku do roku ubiegłego miała ona wzrosnąć o 8,2%, zaplanowano zaś na rok bieżący wzrost o 13,8%. W rezultacie o ile według Planu Sześcioletniego w roku 1952 wydajność pracy w przemyśle socjalistycznym na jednego zatrudnionego w grupie przemysłowej miała być 27,4% wyższa niż w roku 1949, to faktycznie przy wykonaniu zadań planowych obecnego roku będzie ona o 36,6% wyższa. Stanowi to niewątpliwie poważne osiągnięcie“<sup>43</sup>.

W rolnictwie przeobrażenia społeczne i planowe oddziaływanie państwa ludowego na gospodarkę drobnotowarową spowodowały znaczny wzrost wydajności pracy społecznej.

Tow. Bierut stwierdził na VII Plenum KC PZPR: „...dzięki wzrostowi wydajności pracy w rolnictwie i odpłynięciu do przemysłu „zbędnych“ dawniej ludzi mniejsza dziś o 46% liczba ludności zatrudnionej w gospodarce rolnej (indywidualnej, spółdzielczej i państwowej) wytwarza mniej więcej tyleż płodów rolnych, co cała przedwojenna gospodarka obszarowa i chłopska razem wzięta“<sup>44</sup>. Do tego wzrostu przyczynił się silnie rozwój państwowych gospodarstw rolnych.

Organizacja handlu uspołecznionego i objęcie przezeń w r. 1951 ok. 93% obrotów na szczeblu detalu przyczyniło się poważnie do wzrostu wydajności pracy społecznej w handlu.

Wydajność pracy może być i jest mierzona wydajnością pracy w poszczególnych działach i gałęziach gospodarki narodowej. Dla otrzymania jednak najbardziej syntetycznego obrazu celowe jest stworzenie jednego wskaźnika. Takim wskaźnikiem może być wartość dochodu narodowego, przypadająca na 1 zawodowo-czynnego w produkcji materialnej. Porównanie dochodu narodowego w roku 1938 i 1950, przypadającego na 1 zawodowo czynnego w produkcji materialnej wskazuje, że wydajność pracy społecznej w Polsce zwiększyła się w tym okresie ponad 2-krotnie<sup>45</sup>.

<sup>43</sup> B. Bierut: O umocnienie spójni między miastem a wsią“, Książka i Wiedza, str. 32—33.

<sup>44</sup> Tamże, str. 62.

<sup>45</sup> Dla uzyskania porównywalności do zawodowo-czynnych w produkcji materialnej przed wojną zaliczono zawodowo-czynnych w handlu, chociaż oczywiście w warunkach kapitalizmu handel jako całość nie ma charakteru produkcyjnego, gdyż przeważają w nim czynności nieprodukcyjne.

## XI

Na obecnym etapie budownictwa socjalistycznego w Polsce walka o wzrost wydajności pracy społecznej ma szczególnie doniosłe znaczenie. Konieczne jest by przyrost produkcji osiągnąć był przede wszystkim dzięki wzrostowi wydajności pracy, gdyż wzrost ten stwarza możliwości zwiększenia stopy życiowej ludności i zwiększenia akumulacji socjalistycznej. Przyrost produkcji dzięki zwiększeniu zatrudnienia wymaga budowy nowych stanowisk pracy i mieszkań dla robotników a poza tym napotyka na trudności wskutek wyczerpywania się rezerw siły roboczej. Jak podaje M. Z. Saburow w referacie wygłoszonym na XIX Zjeździe KPZR około 75% całego przyrostu produkcji przemysłowej w piątej 5-latce radzieckiej uzyska się dzięki zwiększeniu wydajności pracy. W Polsce Ludowej Plan 6-letni ustala, iż około 62% całej produkcji przemysłowej będzie rezultatem wzrostu wydajności pracy. Osiągnięcie i przekroczenie tego zadania planu niezbędne jest dla wykonania i przekroczenia całości zadań planu.

Szybki wzrost wydajności pracy niezbędny jest dla obniżenia kosztów własnych produkcji i osiągnięcia planowych zadań w dziedzinie akumulacji socjalistycznej. Wzrost wydajności pracy w jednej gałęzi wytwarzania prowadzi nie tylko do obniżenia kosztów osobowych w tej gałęzi, ale i do obniżenia kosztów własnych w innych gałęziach. Marks pisał: „...rozwój wydajności pracy w jednej gałęzi wytwarzania, np. w produkcji żelaza, węgla, maszyn, w budownictwie jest warunkiem zmniejszenia kosztu własnego, a więc i kosztów produkcji w innych gałęziach przemysłu, np. w przemyśle tekstylnym lub w rolnictwie“<sup>46</sup>.

Budowa podstaw socjalizmu w Polsce Ludowej wymaga wzrostu wydajności pracy społecznej na gruncie umocnienia i rozszerzenia sektora socjalistycznego gospodarki narodowej, na gruncie stopniowego przechodzenia drobnotowarowej gospodarki na wsi na tory socjalistycznej spółdzielczości produkcyjnej, na gruncie wzrostu produkcji w istniejących drobnotowarowych gospodarstwach chłopskich, na gruncie ograniczania i wypierania elementów kapitalistycznych. Przy omawianiu projektu pierwszego radzieckiego planu 5-letniego, Stalin występując przeciwko prawicowym kapitulantom, usiłującym zażądać klasowy charakter planu powiedział: „Potrzebny nam jest określony wzrost wydajności pracy społecznej, a mianowicie wzrost, zapewniający *systematyczną przewagę socjalistycznego odcinka gospodarstwa narodowego nad odcinkiem kapitalistycznym*“<sup>47</sup>.

W walce o wzrost wydajności pracy społecznej w Polsce należy zdawać sobie sprawę z tego, że wzrost ten związany jest nieodłącznie z rozszerzaniem i umacnianiem kierowniczej roli państwa ludowego, z rozszerzaniem i umacnianiem się socjalistycznych stosunków produkcji.

<sup>46</sup> K. Marks i F. Engels: *Dzieła*, ywd. 1935, t. XIX, str. 83—84 (wyd. ros.).

<sup>47</sup> J. Stalin: *Zagadnienia leninizmu*, K. i W. 1949, str. 101.



TADEUSZ ŁYCHOWSKI

## Drogi i metody amerykańskiego wyzysku innych krajów kapitalistycznych\*

Marks i Engels, Lenin i Stalin — pierwsi w odniesieniu do kapitalizmu wolnokonkurencyjnego, a drudzy specjalnie w odniesieniu do jego stadium imperialistycznego — wyjaśnili całkowicie działanie praw ekonomicznych, które powodują w stosunkach gospodarczych pomiędzy narodami wciągniętymi w orbitę kapitalizmu, nieuniknione zjawisko wyzysku ze strony „garstki... szczególnie bogatych i potężnych państw“<sup>1</sup> wszystkich innych krajów, znajdujących się w orbicie tego właśnie systemu wytwarzania. Marks wykazał, iż wyzysk ten powstaje nie tylko z wywozu kapitału do krajów kolonialnych, gdzie może on „dawać większą stopę zysku, ponieważ stopa zysku kształtuje się wyżej, wskutek niskiego rozwoju, a również wyższy jest wyzysk pracy przy zastosowaniu niewolników, kulisów itd.“<sup>2</sup>, ale również tkwi w samej istocie dokonującego się w warunkach kapitalizmu obrotu towarowego między krajem wysoko uprzemysłowionym a krajem rolniczo-surowcowym, który w wyniku różnic w sile produkcyjnej pracy, panujących w poszczególnych krajach, daje temu pierwszemu więcej ucieleśnionej pracy in natura niż jej otrzymuje. Lenin w swej epokowej analizie imperialistycznego stadium kapitalizmu wyjaśnił szczególne cechy pasożytnictwa i gnicia kapitalizmu w tym stadium jego rozwoju, a wśród nich „wyzysk coraz większej liczby małych i słabych narodów przez garstkę najbogatszych albo najsilniejszych narodów“,<sup>3</sup> a to przy pomocy wywozu kapitału, który w stadium imperializmu stał się „typowy“ dla gospodarki kapitalistycznej, a następnie przez powstanie karteli międzynarodowych, „dzielących świat“ oraz przez terytorialny podział tego świata między największe mocarstwa kapitalistyczne.

Lenin, pierwszy, wyjaśnił dokładnie ten wpływ, jaki posiada fakt uzyskiwania przez kapitalistów owych „olbrzymich zysków nadzwyczajnych (ponieważ kapitaliści otrzymują je ponad zysk wyciskany z robotników «własnego»

---

\* Redakcja drukując artykuł T. Łychowskiego uważa, że autor niedostatecznie podkreślił związek istniejący między prywatnym i rządowym kapitałem amerykańskim, w rezultacie czego ogólny obraz wywozu amerykańskiego kapitału wypadł miejscami w sposób spaczony. Podkreślając, zdaniem redakcji słusznie, ekonomiczne momenty wywozu kapitałów autor w niewystarczającym stopniu uwzględnił momenty natury politycznej, które dziś odgrywają szczególnie wielką rolę w związku z przygotowaniem przez imperializm amerykański trzeciej wojny światowej i próbami narzucenia swego panowania całemu światu. *Redakcja.*

<sup>1</sup> W. Lenin: Dzieła, Książka i Wiedza, T. 22, str. 222.

<sup>2</sup> Marks: Das Kapital, Dietz-Verlag, 1949, T. III, str. 265—266, wyd. niem.

<sup>3</sup> W. Lenin: Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu, loc. cit., str. 341.

kraju“)<sup>4</sup> na strukturę ekonomiczną danego kraju kapitalistycznego, a mianowicie na oparcie tej struktury na *pasżytowaniu* na innych krajach. Na przykładzie Wielkiej Brytanii w okresie na przełomie XIX i XX w. stwierdził on, iż „dochód rentierów przewyższa pięciokrotnie dochód z handlu zagranicznego w najbardziej »handlowym« kraju świata!“. I dodaje, że w tym właśnie fakcie tkwi „istota imperializmu i imperialistycznego pasżytnictwa“.<sup>5</sup>

Wedle nowszych oszacowań burżuazyjnych<sup>6</sup> łączny wywóz kapitałów długoterminowych trzech największych podówczas krajów imperialistycznych Anglii, Francji i Niemiec wyniósł w 40-letnim okresie 1874—1914 r. ponad 27 miliardów dolarów. W tymże samym okresie łączna nadwyżka przywozu towarowego nad wywozem tych trzech krajów wynosiła ok. 29 miliardów dol. Zestawienie tych dwóch liczb daje pojęcie o roli, jaką wywóz kapitału odgrywał w gospodarce największych krajów imperialistycznych przed I wojną światową. W oparciu o wpływy z procentów i dywidend ciągniętych z wyzysku innych krajów, mocarstwa imperialistyczne mogły utrzymywać stałą i bardzo znaczną przewyżkę przywozu towarowego nad wywozem, a mimo to stałe się bogacić kosztem innych. Przykładowo, jeden z typowych podówczas krajów „rentierskich“, Francja, w okresie 1911—13 r. posiadała ujemne saldo bilansu handlowego w wysokości ok. 355 milionów franków złotych, ale jej wpływy z procentów i dywidend, wynoszące w tymże okresie ponad 400 milionów franków, powodowały, iż — łącznie z dodatkowymi dochodami z turystyki itp. — ogólna nadwyżka jej bilansu płatniczego wynosiła 2,6 miliarda franków złotych.<sup>7</sup>

Gdyby nawet — zgodnie z szacunkami burżuazyjnymi — przyjąć, iż przeciętny roczny zysk z inwestycji długoterminowych wynosił w ostatnich latach przed I wojną imperialistyczną tylko 5% (co jest bardzo grubym niedoszacowaniem), to i wówczas w 1913 r., przykładowo, dla W. Brytanii, Francji i Niemiec łączny bilans obrotu towarowego i wpływów z inwestycji kapitałowych za granicą przedstawiałby się w sposób następujący:<sup>8</sup>

nadwyżka wywozu produktów gotowych . . . . .	3.234 milionów dol.
deficyt w obrocie surowcowo-żywnościowym . . . . .	—4.346 „
<hr/>	
ujemne saldo bilansu handlowego . . . . .	—1.112 „
wpływy z procentów i dywidend od kapitałów za granicą	+1.640 „

Tak w okresie „pierwszego podziału świata“ przedstawiał się wyzysk stosowany przez główne podówczas mocarstwa imperialistyczne w stosunku do reszty narodów kuli ziemskiej. Stany Zjednoczone były podówczas „wierzycielem jedynie w odniesieniu do Ameryki“.<sup>9</sup>

<sup>4</sup> W. Lenin: loc. cit., str. 222;

<sup>5</sup> tamże, str. 316;

<sup>6</sup> „International Capital Movements during the Inter-War period“, wyd. Nar. Zjednoczonych, Lake Success — New York, październik 1949, str. 1.

<sup>7</sup> Bettelheim Charles: „Bilan de l'économie française“ 1919—1946, Paris, 1947.

<sup>8</sup> Różnica jest w rzeczywistości jeszcze większa na korzyść krajów imperialistycznych, gdyż w zestawieniu tym pominięte są zyski z usług (przewozy morskie, usługi bankowe, turystyka itp.).

<sup>9</sup> W. Lenin: loc. cit., str. 317.

## I.

Pierwsza wojna imperialistyczna, przejściowe wypadnięcie Niemiec z liczby czołowych krajów imperialistycznych, wzrost zaś potęgi Japonii, a przede wszystkim Stanów Zjednoczonych zaostrzyły i przyspieszyły procesy nierównomiernego rozwoju kapitalizmu. Lenin, pisząc podczas I wojny imperialistycznej o tych procesach, genialnie zauważył iż „kapitał finansowy i trusty nie osłabiają różnic w szybkości rozwoju różnych części gospodarki światowej, lecz je potęgują”.<sup>10</sup> Podział świata na dwa systemy, który dokonał się w wyniku Rewolucji Październikowej, rozbić się w wyniku tego gospodarki światowej, doprowadziły do tego, że różnice te wzrosły jeszcze silniej. W interesującym nas, szczególnie w tej chwili, zagadnieniu ujawniło się to w wyrośnięciu Stanów Zjednoczonych z przedwojennego „dłużnika” na głównego wierzyciela świata kapitalistycznego. Z uwagi na znaczenie, jakie ma to dla naszego tematu, należy zjawisko to zanalizować dokładniej.

Przejście Stanów Zjednoczonych z roli dłużnika do roli wierzyciela świata kapitalistycznego, dokonane w wyniku I wojny imperialistycznej, nastąpiło przez kumulację następujących zjawisk:

a. sprzedaż (na pokrycie dostaw wojennych ze Stanów Zjednoczonych) przez Wielką Brytanię posiadanych przez jej kapitalistów walorów amerykańskich o wartości ok. 4 miliardów dol. i przez analogiczne sprzedaże ze strony francuskiej w sumie ok. 700 milionów dol.; w sumie z operacji tylko w stosunku do tych dwóch mocarstw imperialistycznych kapitały zagraniczne w Stanach Zjednoczonych, które przed 1914 r. wynosiły ok. 6,8 miliarda dol., skurczyły się do co najwyżej 2,1 miliarda;

b. znaczny wzrost wywozu kapitału amerykańskiego już w czasie 1914—1918 roku o ok. 3 miliardy dol., co podniosło wartość długoterminowych lokat amerykańskich za granicą z ok. 3,5 miliarda w 1914 r. do ok. 6,5 miliarda w 1919 r.;

\* c. w okresie do lipca 1921 r. rząd Stanów Zjednoczonych udzielił dodatkowo, krajom „alianckim” kredytów wojennych w rozmiarze ok. 10 miliardów dol.<sup>11</sup> W liście do robotników amerykańskich Lenin pisał o tym, że imperialiści amerykańscy „zmusili wszystkie kraje nawet najbogatsze do płacenia sobie daniny. Narabowali setki miliardów dolarów. Na każdym dolarze ślady krwi, z morza krwi 10 milionów zabitych i 20 milionów okaleczonych”.<sup>12</sup>

Wszystkie te przejawy są oczywista tylko zewnętrznym wizerunkiem o wiele bardziej szerokiego procesu, jakim stał się w wyniku I wojny imperialistycznej zaostrzony nierównomierny rozwój Stanów Zjednoczonych z jednej, a tzw. „starych”, zachodnio-europejskich krajów imperialistycznych z drugiej strony. W 1920 r. wskaźnik działalności przemysłowej kształtował się w W. Brytanii o 7,4% *poniżej* poziomu z 1913 r., we Francji — o 29,6% *poniżej* tego poziomu, w zwyciężonych Niemczech — nawet o 41% *poniżej* 1913 r., podczas gdy w Stanach Zjednoczonych, w wyniku „koniunktury wojennej” o 22,2% *powyżej* poziom z 1913 r. Nie było to zresztą zjawiskiem przejściowym, gdyż rozpiętość ta trwała (a nawet wzrastała) w całym powojennym okresie przejściowej i względnej stabilizacji kapitalizmu (1924—1929 r.). Kiedy, przeciętnie w 1926—1929 r. poziom działalności przemysłowej w Anglii był ciągle jeszcze o z górą 7% *niższy* niż w 1913 r., a w Niemczech i we Francji odpowiednio

<sup>10</sup> Tamże, str. 312.

<sup>11</sup> International Capital Movements, loc. cit., str. 4—5.

<sup>12</sup> W. Lenin: Dzieła, T. 28, str. 46, (wyd. ros.).

o 12,1% i o 30,6% wyższy, to w Stanach Zjednoczonych kształtował się on na poziomie wyższym prawie o 64% od poziomu amerykańskiego sprzed I. wojny imperialistycznej.<sup>13</sup>

Tego rodzaju tendencje musiały wpłynąć i na obroty towarowe Stanów Zjednoczonych z zagranicą. Przed I. wojną imperialistyczną Stany Zjednoczone jako „typowy“ kraj dłużniczy posiadały dodatni bilans handlowy, przywożąc, przykładowo, w 1913 r. za 1.813 milionów dol., a wywożąc za 2.429 milionów. Nadwyżka dewizowa ze sprzedanych za granicą towarów (przede wszystkim artykułów rolniczych i surowców, których udział w wywozie wynosił podówczas powyżej 70%) szła na zapłatę procentów, dywidend oraz usług (przewozy statkami angielskimi). Stany Zjednoczone, będące już wówczas agresywnym krajem imperialistycznym w stosunku do państw Ameryki środkowej i, częściowo, Południowej, miały jednak w sumie więcej kapitałów obcych ulokowanych u siebie niż własnych za granicą. Stąd potrzeba obcych dewiz na zapłatę nadwyżki zobowiązań nad wierzytelnościami.

Kiedy, jak zaznaczono, po I wojnie imperialistycznej Stany Zjednoczone wyrosły na głównego *wierzyciela* w świecie kapitalistycznym, powyższy rachunek „powinien“ był ulec zmianie. Stany Zjednoczone na wzór wszystkich innych mocarstw imperialistycznych „powinny“ były zmienić swój dodatni bilans handlowy na ujemny. Wówczas nadwyżki z uzyskiwanych od zagranicy procentów i dywidend (w ciągu pierwszych lat po I. wojnie imperialistycznej — ok. 400 milionów dolarów rocznie) byłyby przeznaczane na pokrycie niedoboru w płatnościach towarowych. Stało się jednak inaczej. Stany Zjednoczone  *nadal* utrzymywały swój dodatni bilans handlowy, tak jak to miało miejsce w okresie, kiedy były krajem dłużniczym. Nastąpiło to dlatego, że gwałtownie zaostrozony w wyniku I. wojny imperialistycznej nierównomierny rozwój kapitalizmu, rozwój na korzyść Stanów Zjednoczonych, a na niekorzyść „starych“ krajów imperialistycznych, doprowadził w okresie powojennym do równie gwałtownego wzrostu wywozu amerykańskich wyrobów gotowych, które poczęły wypierać wywóz artykułów przemysłowych krajów Europy zachodniej z ich dotychczasowych rynków. Wystarczy stwierdzić, że ilościowo (tj. bez uwzględniania zmian w cenach) wywóz artykułów przemysłowych Stanów Zjednoczonych był w latach 1926-29 przeciętnie o przeszło 75% wyższy niż w r. 1913, podczas gdy wywóz brytyjski był od swego poziomu z 1913 r. o przeszło 17% niższy, a wywóz niemiecki — niższy nawet o przeszło 22%.<sup>14</sup> Zwiększony (na skutek gwałtownego wzrostu produkcji przemysłowej) przywóz surowców do Stanów *nie* wyrównał owego wielkiego wzrostu wywozu artykułów gotowych, zwłaszcza, iż zaznaczyła się już wówczas wyraźna rozpiętość w  *ruchu cen światowych* artykułów przemysłowych i surowców oraz środków żywności. Silny rozwój monopolizacji w przemyśle przeszkodził dużemu spadkowi cen przemysłowych po okresie wojennej „drożyzny“, podczas gdy w większości ceny niezmonopolizowanych surowców, a zwłaszcza żywności uległy znacznie większemu obniżeniu.

Analiza tych odległych już stosunkowo w czasie wypadków była konieczna, aby uzmysłowić sobie jeden z najpoważniejszych elementów, odgrywających rolę w *przyszłym* wycisku świata ze strony monopolii Stanów Zjednoczonych, a co ważniejsze, *różniących ten wycisk* od dawnego typu wycisku imperia-

<sup>13</sup> Obliczone na podstawie *Industrialization and Foreign Trade*, wyd. Ligi Narodów, 1945, str. 130, tabl. I.

<sup>14</sup> *Industrialization and Foreign Trade*. loc. cit., str. 162, tabl. XI.

listycznego. Zagadnienie to zostanie wyjaśnione bliżej w następnych uwagach. Chwilowo należy stwierdzić, że jedną z istotnych różnic pomiędzy drogami i metodami wyzysku świata stosowanymi przez imperializm amerykański i między tymi metodami stosowanymi przez „stare“, zachodnio-europejskie imperializmy można by określić w sposób następujący: podczas gdy W. Brytania, Francja, Niemcy (a zresztą i same Stany Zjednoczone w odniesieniu do krajów Ameryki Łacińskiej) wmontowały go przed 1914 r. w mechanizm ówczesnego obrotu międzynarodowego i oparły na funkcjonującym wówczas „normalnie“ systemie waluty złotej, wymiany wielostronnej itd. itp., to szeroka ekspansja imperialistyczna Stanów Zjednoczonych, która przypadła czasowo już w okresie ujawnionego w pełni kryzysu systemu kapitalistycznego w gospodarstwie światowym, nie tylko nie mogła już być wmontowana w rozkładający się mechanizm obrotów kapitalistycznych, ale — odwrotnie — poczęła działać w kierunku jeszcze większego jego rozkładu. Z dalszych uwag okaże się, że z samego aktu tego rozkładu monopole amerykańskie wyciągają *dotkliwe* korzyści, których monopole zachodnio-europejskie przed 1914 r. wyciągać nie mogły.

W okresie 11 lat od zakończenia I. wojny imperialistycznej do końca przejściowej i względnej stabilizacji kapitalizmu Stany Zjednoczone w obrocie towarowym z resztą świata miały łączną nadwyżkę wywozu 4,7 miliarda dol., a *oprócz tego* nadwyżkę dochodów z procentów i dywidend nad swymi własnymi płatnościami tychże procentów i dywidend w łącznej wysokości prawie 5,7 miliarda dolarów. Te z górą 20 miliardów „zarobku“ od reszty świata spowodowało, że *mimo* pewnego, niewielkiego zresztą, deficytu w płatnościach za usługi itp. i *mimo* wywiezienia za granicę „netto“ kapitału długoterminowego i krótkoterminowego w rozmiarze prawie 6,2 miliarda dol., Stany Zjednoczone przywiozły jeszcze złota zagranicznego za 882 miliony dolarów.<sup>15</sup> Wskazuje to dobitnie na początek całkowitego rozkładu w międzynarodowych płatnościach świata kapitalistycznego. Najpotężniejsze państwo przemysłowe świata kapitalistycznego posiada *trwale* tak dodatni bilans płatniczy, że nawet ogromne wywozy kapitałów dokonywane w ciągu szeregu lat nie mogą zatrzymać importu złota, którym z natury rzeczy muszą „wypłacać się“ jego dłużnicy.

Znane są dzieje okresu kryzysu 1929—1933 r. i lat pokryzysowych. Katastrofalne wahania cen, bankructwa gospodarki szeregu krajów kapitalistycznych na całej kuli ziemskiej, rozpaczliwe próby utrzymywania równowagi bilansów płatniczych przez podwyższone cła, ograniczenia kontyngentowe, restrykcje dewizowe itd. itp. Cały ten wstrząs nie tylko jednak nie zmienił, ale zaostrzył jeszcze anormalną pozycję zajmowaną przez Stany Zjednoczone wobec reszty świata kapitalistycznego. Państwo to odcięło się superprotekcijną taryfą z 1930 r. jeszcze silniej od przywozu towarów z zewnątrz. O ile w 1929 r. wpływy z wywozu przewyższały w Stanach Zjednoczonych rozchody na przywóz o 19%, to w 1938 r. — ostatnim przedwojennym względnie „normalnym“ roku — przewyższały je o 58%. Co więcej, ucieczka kapitałów amerykańskich przed kryzysem w innych krajach oraz ucieczka kapitałów innych krajów do Stanów Zjednoczonych pociągnęły za sobą dwa zjawiska:

a. silne zmniejszenie się długoterminowych lokat amerykańskich za granicą (z 15,6 miliarda dol. w 1929 r. do 11,4 miliarda w 1938 r.);

<sup>15</sup> Obliczone na podstawie „The United States in the World Economy“, U. S. Department of Commerce, Washington, 1943, załącznik, tabl. I.

b. olbrzymi dalszy napływ złota do Stanów Zjednoczonych, wynikający już nie tylko z chronicznie dodatniego bilansu ich obrotów bieżących z zagranicą, ale i z owego napływu kapitałów własnych i obcych; w 1938 r. powstała już sytuacja, że na ok. 721 milionów uncji złota monetarnego (uwidoczonego w statystykach świata kapitalistycznego) w skarbcach Stanów Zjednoczonych znajdowało się 416 milionów uncji, czyli ok. 57—58% całego widocznego światowego zapasu złota;<sup>16</sup> zjawisko to będzie miało w przyszłości poważne znaczenie dla ukształtowania się stosunków ekonomicznych Stanów Zjednoczonych z resztą świata.

Należy w związku z rozwojem tych wypadków zwrócić jeszcze uwagę na jedno. Imperialistyczny wywóz kapitałów może w praktyce przybierać dwójaką formę: lokat „pośrednich“ (a więc czy to emisji zagranicznych walorów „wykładanych“ przez banki kraju, wywożąc go kapitał na jego rynku finansowym i nabywanych przez *różnych kapitalistów* tego kraju, czy też po prostu, przejmowania części akcji jakiegoś przedsiębiorstwa przez kapitał innego kraju) oraz lokat „bezpośrednich“, polegających na tym, że kapitał obcy bądź wykupuje, bądź uzależnia od siebie całkowicie (udział powyżej 50%) jakieś przedsiębiorstwo krajowe, bądź też, zakłada w innym kraju swoją filię. Z rozróżnienia tego widać od razu, że przy pierwszym ze wspomnianych dwóch rodzajów lokat uzależnienie kraju importującego kapitał od kraju eksportującego, jest stosunkowo mniejsze, gdyż emisje na rzecz zagranicy rozchodzą się z reguły pomiędzy większą liczbą drobnych kapitalistów zainteresowanych w emisjach tych wyłącznie z punktu widzenia „obcinaczy kuponów“. Natomiast lokaty „bezpośrednie“, które mogą być dokonywane tylko przez wielkie przedsiębiorstwa monopolistyczne kraju eksportującego kapitał uzależniają przemysł (a przez to i całe życie gospodarcze kraju słabszego) od siebie w bardzo poważnym stopniu<sup>17</sup>.

Otóż kryzys 1929—33 r. spowodował poważną zmianę w proporcjach obu tych form wywozu kapitałów. Lenin w 1916 r. mógł cytować jeszcze niemieckie czasopismo „Die Bank“, twierdzące przed I wojną imperialistyczną, iż „we wnętrzu kraju nie ma ani jednego geszeftu, który by dawał choć w przybliżeniu tak wysoki zysk, jak pośredniczenie przy emisji pożyczek zagranicznych“<sup>18</sup>. Widać z tego, że z punktu widzenia kapitału finansowego krajów imperialistycznych ten rodzaj inwestycji był wówczas „popularny“. Jeszcze bezpośrednio po I wojnie imperialistycznej i w okresie względnej stabilizacji kapitalizmu na 8.7 miliardów dol. amerykańskiego wywozu kapitałów długoterminowych 4.6 miliarda przypadało na lokaty „pośrednie“. Pod koniec 1930 r. stanowiły one jeszcze prawie 47.4% wszystkich amerykańskich lokat długoterminowych za granicą. Ale skutki kryzysu 1929—33 r., a zwłaszcza chaos wynikły po tym kryzysie, spowodowały, że drobniejsi kapitaliści popadli w panikę i poczuli gwałtownie wycofywać („repatriować“) swe ulokowane za granicą kapitały. Pod

<sup>16</sup> „International Financial Statistics“, wyd. Międzynarodowego Funduszu Walutowego, styczeń 1948 r., str. 14.

<sup>17</sup> Należy zaznaczyć, że lokaty „bezpośrednie“ mają często charakter polityczny. Celem ich bywa przekształcenie danego kraju w bazę strategiczną kupienie tanych żołnierzy itp. Taki np. charakter miały swego czasu lokaty kapitału angielskiego w Singapur, w Hong-Kongu. Nie ulega wątpliwości, że olbrzymie lokaty kapitałów amerykańskich w przemyśle niemieckim w okresie międzywojennym miały przede wszystkim na celu przygotowanie Niemiec do wojny napastniczej przeciw Związkowi Radzieckiemu. Ten polityczny charakter lokat kapitału należy mieć na uwadze, gdy się analizuje zagadnienie wywozu kapitałów w okresie współczesnego kapitalizmu. Artykuł nasz nie stawia sobie za cel analizy tej strony zagadnienia wywozu kapitałów.

<sup>18</sup> W. Lenin: loc. cit., str. 269.

koniec 1939 r. okazało się, że na 10.8 miliarda dol. pozostałych za granicą długoterminowych lokat amerykańskich, lokaty „pośrednie“ stanowiły już tylko 3,8 miliarda, a więc ok. 35%<sup>19</sup>. To zjawisko zaniku międzynarodowego kapitalistycznego kredytu emisyjnego bynajmniej nie było przejściowe. Przeciwnie — jak zobaczymy, po II wojnie światowej pogłębiło się ono jeszcze wydatniej i stało się pierwszym krokiem do pełnej zmiany charakteru imperialistycznego wywozu kapitałów, jakie obserwujemy w okresie dzisiejszym.

Przedstawiony powyżej syntetyczny obraz sytuacji Stanów Zjednoczonych wobec reszty świata kapitalistycznego w przededniu II wojny światowej nie byłby pełny, gdyby nie podkreślić jeszcze jednego niezmiernie ważnego elementu, wynikającego również bezpośrednio z chaosu kryzysowego i pokryzysowego, ale odnoszącego się do międzynarodowego obrotu *pieniężnego*. Masowe dewaluacje, jakie nastąpiły w szeregu krajów kapitalistycznych w okresie 1931—1932 r., połączone z paniką wśród kapitalistów, trzymających swe majątki w krótkoterminowych depozytach w bankach tych krajów, które uważali oni w danym momencie za najbardziej „pewne“ pod względem stałości waluty, doprowadziły w rezultacie do całkowitego załamania się systemu waluty złotej, nawet w tej niepełnej formie, w jakiej został on wznowiony po I wojnie imperialistycznej. Przez pewien czas międzynarodowy system walutowy utrzymywał się w świecie kapitalistycznym z jednej strony na stabilizowanym „de facto“ od stycznia 1934 r. dolarze amerykańskim<sup>20</sup>, z drugiej — na niezdevaluowanych walutach Francji, Belgii, Holandii i Szwajcarii (tzw. blok złoty). Kiedy jednak we wrześniu 1936 r. runęły i te waluty zachodnio-europejskie pod naciskiem odpływu kapitałów do Stanów Zjednoczonych, formalny związek walut kapitalistycznych ze złotem zerwany byłby całkowicie, gdyby Stany Zjednoczone w wyniku tzw. trójstronnego porozumienia (amerykańsko-angielsko-francuskiego) nie zobowiązały się (zresztą z możności bardzo krótkiego wypowiedzenia tego „obowiązku“) do kupowania każdej ilości oferowanego im złota po 35 dolarów za uncję (31,1 gramów). Ponieważ, jak zaznaczyliśmy już, ruch złota monetarnego odbywał się stale w kierunku Stanów Zjednoczonych, takie zobowiązanie do kupna po stałej cenie określało jednocześnie wartość dolara w złocie, a waluta Stanów stawała się w ten sposób jedynym łącznikiem między całym kapitalistycznym międzynarodowym obrotem pieniężnym a pieniądzem światowym.

## II.

W chwili wybuchu II wojny światowej pozycja Stanów Zjednoczonych wobec reszty świata kapitalistycznego, jeśli chodzi o ich bilans płatniczy, wyglądała, ogólnie biorąc, jak następuje:

- a. nadal istniała nadwyżka wywozu towarowego nad przywozem (w 1938 r. + 1.133 miliony dolarów), powodująca, iż mimo niewielkich deficytów płatniczych w niektórych transakcjach usługowych ogólny bilans obrotów bieżących (towary + usługi) wykazywał znaczne saldo dodatnie (w 1938 r. 1.026 miliony dol.);
- b. ucieczka kapitałów z Europy zachodniej wzmagająca się, powiększając dodatkowo zapasy złota w Stanach Zjednoczonych;

<sup>19</sup> „The United States in the World Economy“, loc. cit., str. 123, tabl. 13.

<sup>20</sup> Stabilizacja ta nastąpiła po obniżeniu wartości dolara w złocie o prawie 41%.

c. dolar stawał się w coraz to większym stopniu „przystanią“ dla wystraszonych kapitalistów całego świata i utrzymywał swoją rolę jedyne go łącznika między walutami świata kapitalistycznego i złotem <sup>21</sup>.

Przebieg wypadków w okresie II wojny światowej przypominał w dużym stopniu te przemiany, jakie następowały w czasie I wojny imperialistycznej, ale różnił się od nich znacznie większym ich napięciem. Tak jak w okresie 1914—18 r. zaostrzył się silnie nierównomierny rozwój kapitalizmu, w wyniku czego Stany Zjednoczone wyrosły w świecie kapitalistycznym już zupełnie zdecydowanie ponad głowy innych krajów przemysłowych. Obliczenia statystyczne poszczególnych krajów burżuazyjnych jak i organizacji międzynarodowych (ONZ) nie uwidoczniają cyfrowo tych proporcji w sposób dokładny. Niemniej jednak na podstawie przybliżonych danych indeksowych <sup>22</sup> można ocenić, że w okresie dziesięciolecia 1938—48 r. (pomija się lata 1946 i 1947, kiedy działały jeszcze bezpośrednio, fizyczne skutki wojny) produkcja przemysłowa świata kapitalistycznego *poza* Stanami Zjednoczonymi spadła w sumie o ok. 2,9%, podczas gdy w Stanach Zjednoczonych wzrosła o 117—118%. Nic dziwnego, że na tej podstawie przywykło się oceniać udział Stanów Zjednoczonych w produkcji przemysłowej świata kapitalistycznego po II wojnie światowej na co najmniej 60%. W mniejszym stopniu, ale również wydatnie, zwiększył się udział Stanów Zjednoczonych w produkcji rolniczej i hodowlanej świata kapitalistycznego, a to w wyniku prowadzonej zarówno podczas wojny jak i po wojnie akcji sztucznego podtrzymywania cen rolniczych, co było w interesie wielkich zmonopolizowanych przedsiębiorstw rolniczych, obejmujących ponad 50% towarowej produkcji rolnictwa amerykańskiego, wielkich firm pośredniczących w obrocie między rolnictwem a miastami, uderzało zaś w drobnych farmerów prowadzących gospodarstwa na zasadach „głódowej dzierżawy“.

Wojna dokonała w *zagranicznych* stosunkach ekonomicznych Stanów Zjednoczonych bardzo istotnego przełomu. Na skutek powiększenia się dystansu między Stanami Zjednoczonymi i ich głównymi współzawodnikami w imperialistycznej walce o panowanie nad światem (Niemcy i Japonia wypadły z szeregu wielkich mocarstw, Francja i Anglia utraciły dawne pozycje), zmieniały się zarówno proporcje rzeczywistych wpływów imperialistycznych w świecie kapitalistycznym, jak i — co ważniejsze — „strategia“ poszczególnych imperializmów. W oparciu o silnie rozszerzoną produkcję rolniczą i przemysłową wywóz towarowy Stanów Zjednoczonych zdystansował już w pierwszych latach powojennych wywozy innych osłabionych przez wojnę krajów imperialistycznych. Podczas gdy w 1928 r. udział wywozu Stanów Zjednoczonych w ogólnej sumie wywozu ówczesnego świata kapitalistycznego nie przekraczał 15,7%, a w 1938 r. wynosi tylko ok. 14,2%, to już w 1946 r. — w nowym zmniejszonym terytorialnie zasięgu świata kapitalistycznego — osiągnął on prawie 30% ogólnej sumy tego wywozu. Jednocześnie w ciągu okresu 1939—1945 r. wzrosły bardzo poważnie długoterminowe lokaty kapitałów prywatnych poza granicami Stanów Zjednoczonych. Z ok. 11,4 miliarda dol., na jakie oceniano je w 1938 r., wzrosły

<sup>21</sup> Należy podkreślić, że ta korzystna sytuacja Stanów Zjednoczonych wobec reszty świata kapitalistycznego bynajmniej nie miała odzwierciedlenia w „konjunkturze“ wewnętrznej. Przechodziły one w 1938 r. po krótkotrwałym ożywieniu ponownie kolejny kryzys, poziom produkcji przemysłowej w ciągu jednego roku spadł o 22% (w produkcji dóbr produkcyjnych i trwałej konsumpcji — nawet o 36%), bezrobocie silnie wzrastało, ceny spadały (poziom cen hurtowych w 1939 r. był o 11% niższy niż w 1937 r.) itd. itp. Wojna i dostawy dla krajów walczących stały się w tej sytuacji doskonałym „bódczem“ dla interesów.

<sup>22</sup> Obliczenia Departamentu Spraw Ekonomicznych Sekretariatu ONZ zawarte w *Statistical Yearbook 1951*, tabl. 37, str. 120.



one pod koniec 1946 r. do 14,2 miliarda, a więc o przeszło 22<sup>0</sup>/<sub>0</sub>. Oczywiście, że zakres terytorialny tej nowej ekspansji ograniczał się do krajów Półkuli Zachodniej, a więc do Kanady, krajów Ameryki Środkowej i niektórych krajów Ameryki Południowej.

Najważniejsze jednak, jak już wspomniano, jest przeobrażenie się „strategii“ imperializmu amerykańskiego. Z „normalnej“ jeszcze w okresie międzywojennym mniej więcej równorzędnej walki międzyimperialistycznej wyszedł on pod koniec II wojny światowej jako *niezrównanie* silniejszy od wszystkich innych imperializmów. Olbrzymi dalszy wzrost monopolizacji produkcji w Stanach, wyrosnięcie nowych licznych kolosów monopolistycznych<sup>23</sup> na podstawie ich wojennych zysków stworzyły nowe źródło owego „nadmiaru kapitału“, o którym Lenin mówił, iż kieruje się na wywóz dlatego, iż mu „brak (w warunkach zacofania rolnictwa i nędzy mas) pola dla „zyskowej“ lokaty“<sup>24</sup>. Na podstawie „rozległych badań“ przeprowadzonych przez jeden z czołowych imperialistycznych tygodników amerykańskich<sup>25</sup> oceniano, że płynne rezerwy (tj. gotówka w bankach oraz państwowe papiery wartościowe) wszystkich towarzystw przemysłowych, finansowych i handlowych w Stanach Zjednoczonych wzrosły z 13 miliardów dolarów w 1939 r. do 42,8 miliarda w 1945 r. Widać z tego, że niezależnie od inwestycji w okresie wojny i owych 2,8 miliarda dol. kapitału wywiezionego już w latach 1939—1945 płynne rezerwy amerykańskich monopolii zwiększyły się (w dolarach „bieżących“) przeszło trzykrotnie. Fakt ten zaważył decydująco na „strategii“ imperializmu amerykańskiego i stworzył całkowicie nowy układ stosunków między poszczególnymi imperializmami.

Głęboka prawda słów Lenina, że „o nadmiarze kapitału nie mogłoby nawet być mowy“ w kraju imperialistycznym, gdyby kapitał ten zechciał skierować się na *wewnętrzne*, ale mniej zyskowe lokaty, które by podniosły poziom życiowy *najszerszych* mas ludności<sup>26</sup>, widoczna jest ze szczególną jaskrawością na przykładzie kapitału monopolistycznego Stanów Zjednoczonych po II wojnie światowej. W okresie 1946—1949 r. monopole amerykańskie zainwestowały wprawdzie łącznie 60 miliardów dolarów w nowe fabryki i urządzenia, zwiększyły swe inne avoir'y o 11 miliardów dolarów i przeznaczyły 21 miliardów na amortyzację urządzeń istniejących, a przecież w końcu 1949 r. miały one zaledwie o 2,5 miliarda dolarów mniej w swych płynnych rezerwach, niż w 1945 r. Łączne ich rezerwy wynosiły w tym okresie w dalszym ciągu 40,3 miliarda dolarów.

Daje to miarę rzeczywistych *zysków*, jakie w tym okresie monopole ściągnęły z ogółu ludności Stanów Zjednoczonych. Jeśli, jak wykazano, w okresie 1946—49 r. umieściły one w różnych swych lokatach ok. 71 miliardów, a rezerwy ich skurczyły się zaledwie o 2,5 miliarda, oznacza to, że ich czyste zyski wyniosły w ciągu owych 4 lat co najmniej 68,5 miliarda. Ten haracz ściągnęły one z ludności Stanów Zjednoczonych, korzystając z „wysokiej koniunktury“ lat bezpośrednio powojennych, kiedy popyt na dobra różnego rodzaju był wysoki, a *przeciętnie* zapasy gotówki u konsumenta jeszcze dość duże. Ale olbrzy-

<sup>23</sup> 49% z ogólnej sumy zamówień wojennych w wysokości 200 miliardów dolarów dostało się 30 największym monopolom. Zamówienia dla „General Motors“ wyniosły w czasie wojny 13,8 miliarda. („Monopoly Today“, wyd. Labor Research Association, New York, 1950, str. 22—23).

<sup>24</sup> W. Lenin: loc. cit., str. 277.

<sup>25</sup> „U. S. News and World Report“ z 24.III.1950, który dotknął tego na ogół „dyskretnie“ przemilczanego w Stanach Zjednoczonych tematu jako „zagadnienia wyjątkowego znaczenia w sprawach państwowych“.

<sup>26</sup> W. Lenin: loc. cit., str. 276.

mie różnice w poziomie życia nie tylko poszczególnych klas społecznych, ale nawet poszczególnych obszarów na terytorium Stanów Zjednoczonych pozostały nadal. Amerykańskie monopole wycisnęły w okresie 1946—49 r. prawie 70 miliardów dolarów maksymalnych zysków, a w tymże samym czasie dochód *na głowę* ludności w stanie Kalifornia czy New York w dalszym ciągu przewyższał 3—4 razy dochód na głowę w takich stanach jak Missisipi czy Arkansas (gdzie ludność, nawiasem mówiąc, w 40% stanowią Murzyni)<sup>27</sup>. Innymi słowy, „nadmiar kapitału“ — zgodnie z naukami Lenina — nie podniósł poziomu życiowego tych mas ludności, „która pomimo zawrotnego postępu technicznego wszędzie nadal cierpi głód i nędzę“<sup>28</sup>. Ale w połowie XX wieku rozkład systemu kapitalistycznego poszedł tak daleko, że — inaczej niż przed 40—50 laty — ów „nadmiar kapitału“ *nie* poszedł za granicę w formie czy to emisji, czy nawet lokat „bezpośrednich“. Długoterminowe lokaty zagraniczne kapitału monopolistycznego Stanów Zjednoczonych, które, jak powiedziano, w końcu 1946 r. wynosiły ok. 14,2 miliarda dolarów, wyniosły w trzy lata później zaledwie 17.540 milionów, czyli w sumie wzrosły tylko o jakieś 3,3 miliarda, licząc w to i tzw. reinwestycje osiąganých za granicą zysków, a więc zwiększenie się zagranicznego majątku monopoli *bez* nowego wywozu kapitału ze Stanów Zjednoczonych.

Tę pozornie dziwną proporcję między lokatami wewnętrznymi i zagranicznymi monopoli amerykańskich należy tłumaczyć faktem, iż opanowany przez nią rząd waszyngtoński skierował w latach powojennych cały swój wysiłek na stworzenie poza granicami Stanów Zjednoczonych *takich warunków* dla amerykańskiego wywozu kapitałów, które by mu umożliwiały ciągnięcie z reguły wyższych zysków, niż monopole te uzyskiwały na rynku wewnętrznym. Zobaczymy zresztą poniżej, że tam, gdzie wywóz kapitału amerykańskich monopoli po wojnie się dokonał, zyski te istotnie przekraczają wszystko, co dotychczas zostało osiągnięte przez imperializm. Natomiast szczupły stosunkowo rozmiar wywozu kapitału przez monopole stanowi, pośrednio, stwierdzenie, że inne kraje kapitalistyczne nie stanowią „jeszcze“, w pojęciu Wall Street, ani „pewnej“ ani „właściwej“ lokaty kapitału. I cała „strategia“ imperializmu amerykańskiego skierowana jest po II wojnie światowej na *uzależnianie* innych krajów kapitalistycznych od Stanów Zjednoczonych w taki sposób, aby te terytoria, które monopole amerykańskie wybiorą sobie do eksploatacji (p. niżej), mogły być wyzyskiwane bez ryzyka i bez przeszkód, jak to ma miejsce już obecnie z nowymi terenami monopolistycznej ekspansji amerykańskiej. Do tego czasu owe dziesiątki miliardów dolarów *nie lokowane* w Stanach Zjednoczonych będą nadal tworzyły płynne rezerwy monopoli, czekające na „prawdziwie korzystne“ warunki ekspansji.

To uzależnienie reszty świata kapitalistycznego od Stanów Zjednoczonych, które ma przygotować grunt pod przyszłą ekspansję ich kapitału monopolistycznego, dokonuje się od 10 lat z górną przy pomocy zupełnie nowego w imperialistycznych stosunkach narzędzia, jakim jest tzw. rządowy wywóz kapitałów. Osiągnął on w okresie od 1940 r. do połowy 1951 r. zawrotną sumę 82,4 miliarda dolarów, a do najważniejszych jego pozycji należą obok sum wojennego „lend lease’u“ i innych wojennych kredytów (powyżej 49 miliardów) 21,3 miliarda dol. powojennych dostaw „nieodpłatnych“ (m. in. plan Marshalla) i 9,3 miliarda kredytów długoterminowych (m. in. kredyt dla W. Brytanii z 1945 r. w wysokości 3,75 miliarda). Takimi to „narzędziami“, które zresztą ostatnio zmieniają

<sup>27</sup> Por. liczby w „U. S. News and World Report“, 12.IX.1952, str. 52.

<sup>28</sup> W. Lenin: loc. cit., str. 276.

się szybko w dostawy czysto wojskowe, pragnie amerykański imperializm zamienić resztę świata kapitalistycznego w pole dla wywozu amerykańskich kapitałów prywatnych.

Nie wchodząc w dalsze szczegóły, o których już była nieraz mowa w polskiej literaturze ekonomicznej<sup>29</sup>, należy zwrócić uwagę na okoliczność, że tego rodzaju ogromne wywozy kapitału o charakterze przede wszystkim polityczno-wojskowym stwarzają zupełnie szczególną sytuację, jeśli chodzi o pozycję Stanów Zjednoczonych wobec innych mocarstw kapitalistycznych i innych krajów w zasięgu kapitalistycznego systemu wytwarzania. Nawet, jeśli w ciągu ostatnich 7 lat nie udało się jeszcze amerykańskim monopolom stworzyć owych odpowiednich dla siebie „warunków“ dla wyzysku dziesiątków krajów i setek milionów ludzi w sposób *bezpośredni*, to przecie stała zależność finansowa reszty świata kapitalistycznego od „pomocy“ Stanów Zjednoczonych stwarza dla tego największego mocarstwa imperialistycznego zupełnie szczególną sytuację w stosunku do innych krajów kapitalistycznych. Lenin zwracał uwagę w swym klasycznym dziele o imperializmie, że „kapitał finansowy i odpowiadająca mu polityka międzynarodowa, która sprowadza się do walki wielkich mocarstw o ekonomiczny i polityczny podział świata, stwarzają szereg *przejściowych* form zależności państwowej“. Obok mianowicie całkowitej zależności politycznej kolonii istniały już wówczas „różnorodne formy krajów zależnych, politycznie, formalnie samodzielnych, w rzeczywistości zaś omotanych siecią zależności finansowej i dyplomatycznej“<sup>30</sup>. Jako ówczesne przykłady tego typu krajów podawał Lenin przed 36 laty Portugalię i Argentynę. Od tego czasu nierównomierny rozwój kapitalizmu rozciągnął i uzupełnił owe pojęcie „zależności“ na wszystkie nieomal kraje kapitalistyczne — jeśli chodzi o ich stosunek do Stanów Zjednoczonych. Mianowicie dziś *źródło* tej zależności leży *nie tylko* — jak przed 36 laty — w fakcie bezpośredniego podporządkowania niektórych krajów amerykańskiemu kapitałowi monopolistycznemu<sup>31</sup>, ale właśnie w owej „pomocy“ podporządkowanego monopolom *rzędu* Stanów Zjednoczonych. W okresie 1940—1951 r. długoterminowe lokaty zagraniczne amerykańskich monopolii (włączając w nie, jak to już raz zaznaczono, sumy reinwestowane, a więc nie stanowiące nowych wywozów kapitału) wniosły wedle urzędowych amerykańskich statystyk nie więcej niż jakieś 8,8 miliarda dol.<sup>32</sup> Jeśli sumę tę porównamy z cytowanymi powyżej 82,4 miliarda dolarów, jakie *rząd* Stanów Zjednoczonych w różnych formach wprowadził do swego obrotu zagranicznego w okresie od połowy 1940 do połowy 1951 r., stanie się jasne, że jeszcze w obecnym okresie prywatno-monopolistyczny wywóz kapitałów amerykańskich nie pozostaje w żadnym poważniejszym stosunku do rządowej akcji „wywozu kapitałowego“ o celach, jak wykazano, zupełnie specjalnych.\*

<sup>29</sup> Szereg szczegółów (do r. 1950) podane jest m. in. w monografii autora niniejszych uwag pt. *Powojenna ekspansja finansowa Stanów Zjednoczonych*, Warszawa, wyd. M. O. N., 1951.

<sup>30</sup> W. I. Lenin: *loc. cit.*, str. 300.

<sup>31</sup> *Por. t a m ż e* (str. 301) cytata z Schultze-Gaevernitza, gdzie mówi się o Argentynie, iż znajduje się ona „w takiej zależności finansowej od Londynu, iż trzeba ją nazwać niemal angielską kolonią handlową“.

<sup>32</sup> Wedle oficjalnych statystyk amerykańskich długoterminowe lokaty prywatnego kapitału za granicą wynosiły pod koniec 1951 r. 20,6 miliarda dol. wobec ok. 11,4 miliardów w końcu 1938 r.

\* Dla bardziej przejrzystego obrazu wywozu kapitałów amerykańskich należałoby, jak to czynią ekonomiści radziecy, wydzielić osobno sumy „lend-lease“ i inne podobne. W tym wypadku, jak podaje znane czasopismo radzieckie „Wnieszniąja Torgowia“ nr 16 z r. 1952 na str. 38, ogólna suma amerykańskich prywatnych i rządowych lokat kapitałów zagranicą wyniosłaby na koniec 1951 r. 36 miliardów dolarów z czego na kapitały prywatne przypada 20 miliardów dolarów, a więc około 55%. Poza tym czasopismo radzieckie słusznie podkreślała, że oddzielenie wywozu kapitałów państwowych od wywozu kapitałów prywatnych ma charakter względny, gdyż kapitały wywożone przez państwo w dużym stopniu pochodzą od prywatnych monopolistów, którzy w ten sposób uzyskują dodatkowe gwarancje. *Redakcja*.

Widać, że rozwój wypadków, jaki następuje etapami, jeśli chodzi o wywóz kapitałów amerykańskich, odzwierciedla w pełni genialną tezę Stalina, iż podstawowym prawem ekonomicznym współczesnego kapitalizmu jest „z pewnością maksymalnego zysku kapitalistycznego w drodze wyzysku, ruiny i pauperyzowania większości ludności danego kraju, *w drodze ujarzmienia i systematycznego ograbiania narodów innych krajów, zwłaszcza krajów zacofanych* (podkreślenia nasze) wreszcie w drodze wojen i militaryzacji gospodarki narodowej wykorzystywanych dla zapewnienia najwyższych zysków“.

Dlatego też, jeśli analizować *rozmiary wyzysku* dokonywanego przez Stany Zjednoczone na wszystkich innych krajach w zasięgu terytorialnym świata kapitalistycznego, nie będzie już dziś wystarczało rozpatrywanie bezpośrednich zysków monopoli amerykańskich z ich lokat zagranicznych. Owszem, studium takie da nam, jak zobaczymy, szereg wyraźnych danych, tyjących się rosnącej wciąż *stopy* wyzysku, co wynika z faktu, że dzisiejszy kapitalizm monopolistyczny domaga się nie przeciętnej, ale *maksymalnej* stopy zysku. Nie wystarczy ponadto uzupełnienie tych badań wpływami z procentów od rządowych pożyczek zagranicznych, których suma w końcu 1951 r. wynosiła ponad 13,8 miliarda dol., albowiem z uwagi na fakt, że pożyczki te (wraz z dostawami „nieodpłatnymi“) służą, jak wykazano, w gruncie rzeczy innym celom, oprocentowanie ich jest względnie umiarkowane. Natomiast one to — wraz z dostawami „nieodpłatnymi“ — stworzyły dla Stanów Zjednoczonych ową możliwość uzależnienia od siebie innych rządów krajów kapitalistycznych, które pozwala Waszyngtonowi już dziś, kiedy jeszcze masowy wywóz kapitałów monopoli amerykańskich się nie rozpoczął, *na stały wyzysk reszty świata kapitalistycznego innymi drogami niż te, jakie leżały w mocy państw imperialistycznych w okresie, kiedy nierównomierność rozwoju kapitalizmu nie poczyniła jeszcze tak jaskrawych postępów jak obecnie i kiedy zatem żadne z państw imperialistycznych nie miało w swym ręku takich narzędzi presji, jakie leżą obecnie w rękach Stanów Zjednoczonych*.

Tak więc analizując wyzysk stosowany przez Stany Zjednoczone wobec reszty świata kapitalistycznego, należy kolejno zbadać:

1. rozmiary i stopę wyzysku dokonywanego przez monopole amerykańskie w krajach, w których lokują one swe kapitały;
2. specjalne zagadnienie *ceny złota*, która w ciągu ostatnich lat stała się (i jest nadal) jednym z narzędzi masowego wyzysku całego świata kapitalistycznego przez Stany Zjednoczone<sup>33</sup>;
3. całokształt zagadnień obrotu *towarowego* Stanów Zjednoczonych z resztą świata kapitalistycznego, obrotu, który, w wyniku szczególnego stanowiska, jakie zajmują one w tym świecie, przybiera w coraz to większej mierze postać obrotu między „metropolią“ i „koloniami“, zawierając w sobie zarówno wyraźne objawy uregulowanej wymiany nieekwiwalentnej jak i szereg innych, pośrednich momentów wyzysku.

Dopiero przy uwzględnieniu wszystkich trzech wyżej wymienionych dziedzin będzie można wyrobić sobie pogląd na *całokształt* wyzysku stosowanego przez Stany Zjednoczone wobec innych krajów.

<sup>33</sup> Abstrahujemy tu od zagadnień chaosu walutowego, inflacji oraz deprecjacji walut, jakie zostały dokonane pod naciskiem Stanów Zjednoczonych. Ich dezorganizatorska rola w stosunku do ekonomiki państw kapitalistycznych występuje tu szczególnie jaskrawo. Zagadnienia te wymagają jednak osobnego omówienia i wykraczają poza ramy naszego artykułu.

## III.

Powiedziano już powyżej, że wprawdzie ilościowo rozmiary wywozu kapitałów prywatnych ze Stanów Zjednoczonych nie są dotychczas zbyt wielkie, to jednak charakterystyczny jest stały wzrost *stopy* wyzysku, jaki towarzyszy powoli skądinąd powiększającemu się zagranicznemu stanowi posiadania amerykańskich monopolii.

Ze zagadnienie wywozu kapitałów jest dziś w Stanach Zjednoczonych prawie wyłącznie sprawą „bezpośrednich“ lokat zagranicznych, dokonywanych przez monopole, a w coraz mniejszym stopniu tzw. kredytu emisyjnego (p. wyżej), może być udowodnione następującymi proporcjami. W 1930 r., kiedy całość zagranicznych lokat długoterminowych Stanów Zjednoczonych wynosiła ok. 15,2 miliarda dol. udział w tej sumie kredytów emisyjnych wynosił przeszło 47,3%. W 21 lat później, pod koniec 1951 r., na 20,6 miliarda dol. długoterminowych zagranicznych lokat amerykańskich udział „pośrednich“ emisyjnych lokat wynosił zaledwie 29,6%. W okresie 1939—1951 r. zwiększyły się one zatem zaledwie o 2,3 miliarda dol., podczas gdy „bezpośrednie“ lokaty monopolii — o 7,4 miliarda. W ciągu 5 lat powojennych 1946—1950 r. stan zagranicznego posiadania monopolii zwiększył się o 5.319 milionów dol. (w czym 2.240 milionów reinwestycji zagranicznych zysków), podczas gdy kredyt emisyjny na rzecz zagranicy wyniósł zaledwie ok. 502 miliony dolarów. Wynika z tego, że w obecnych warunkach z górą 9/10 amerykańskiego wywozu kapitału długoterminowego przypada na monopolistyczne lokaty „bezpośrednie“.

Powstaje teraz pytanie, *gdzie* monopole amerykańskie lokują obecnie swe kapitały, *w jakich gałęziach produkcji* obcych krajów są one lokowane, i — co nas specjalnie interesuje — ile zysku przynoszą one amerykańskim monopolistom?

1. Wedle urzędowych danych amerykańskich<sup>34</sup> lokaty „bezpośrednie“, wynoszące pod koniec 1940 r. łączną sumę 7.180 milionów dolarów, rozkładały się terenowo, jak następuje:

Kanada i Nowa Fundlandia . . . . .	2.065	milionów dol.
Ameryka Środkowa i wyspy morza Karaibskiego . . . . .	1.405	„ „
Ameryka Południowa . . . . .	1.615	„ „
R a z e m : Półkula Zachodnia . . . . .	5.085	milionów dol.
Europa . . . . .	1.370	„ „
Azja . . . . .	460	„ „
Oceania . . . . .	135	„ „
Afryka . . . . .	105	„ „
Wkłady międzynarodowe . . . . .	25	„ „

Natomiast w końcu 1946 r. ogólna suma tychże lokat długoterminowych „bezpośrednich“ wynosiła 8.854 miliony dol.<sup>35</sup>, co wskazuje, że w ciągu sześciu wojennych lat wzrosły one o niecałe 1,7 miliarda. W ciągu następnych 4 lat jed-

<sup>34</sup> „The Balance of International Payments of the United States 1940“. U. S. Dep. of Commerce, Waszyngton 1941, tabl. XI, str. 52.

<sup>35</sup> „Survey of Current Business“, wyd. Dep. of Commerce, Waszyngton, grudzień 1951, tabl. 9, str. 13.

nak zwiększyły się do wysokości 13.350 milionów, czyli o dalsze 4.496 milionów. Ten wzrost rozpadał się wedle głównych terytoriów, jak następuje:

Ameryka Środkowa i Południowa . . . . .	1.919 milionów dol.
Kolonie krajów Europy zachodniej . . . . .	270 „ „
Lokaty naftowe na pozostałych terytoriach (przede wszystkim na Bliskim Wschodzie) . . . . .	557 „ „

Widać z tego, że przeszło 61% kapitałów wywiezionych po wojnie przez amerykańskie monopole poszło do tzw. krajów zacofanych na produkcję surowcową. Jeszcze wyraźniej ujawni się ten fakt, skoro przyjrzymy się gałęziom produkcji, w których kapitały te ulokowały się na całym obszarze świata kapitalistycznego. Okaże się wówczas, że na owe niespełna 4,5 miliarda nowych lokat „bezpośrednich“ w polach naftowych ulokowano w ciągu omawianych 4 lat 2.303 miliony, a więc przeszło 51%, w górnictwie i rolnictwie zaś — dalsze 371 milionów (8—9%). Jeśli odjąć od całości inwestycji lokaty w organizacjach handlowych (np. dystrybucja ropy naftowej itd.) oraz bankowych i ubezpieczeniowych, wynoszące w sumie aż 573 miliony dol., to okaże się, że w *przemysle* innych krajów monopole amerykańskie lokowały swe kapitały w owym okresie minimalnie.

Dlaczego tak jest, odpowiedź daje nam zestawienie *zysków*, jakie monopole amerykańskie ciągnęły w okresie powojennym ze swych lokat zagranicznych. Temat ten wymaga szczególnego omówienia z uwagi na konieczność porównania charakteru przedwojennego i powojennego wywozu kapitału ze Stanów Zjednoczonych.

W latach 1933/35 „statystyczny“ zysk z amerykańskich lokat bezpośrednich za granicą nie przekraczał 4,1% rocznie<sup>36</sup>. Jest to zrozumiałe, skoro się zważy, że przeciętny zysk z lokat zagranicznych przyjmowany był przed I wojną imperialistyczną na ok. 5%, a w latach 1933/35 trwał w świecie kapitalistycznym w znacznej mierze jeszcze kryzys. Faktem jest jednak, że tenże „statystyczny“ zysk z bezpośrednich lokat amerykańskich za granicą w 1939 r. wyniósł — mimo depresji szczególnego rodzaju w latach 1933—36 i nowego kryzysu w 1938 r. — już 5,7%. Mimo faktu, że w okresie tym łączna wartość lokat bezpośrednich zmniejszyła się z 7,8 miliarda dol. do ok. 7 miliardów, wpływy z nich wzrosły z 320 do ok. 400 milionów rocznie. Natomiast w 1946 r. obliczany tak samo zysk z amerykańskich lokat bezpośrednich za granicą wyniósł 636 milionów dol., od 8.854 milionów kapitału zainwestowanego, czyli prawie 7,2%. W pięć lat później, w 1951 r. od mniej więcej 14,5 miliarda dolarów ulokowanych w ten sposób za granicą zyski wyniosły 1.632 miliony dol., a więc ok. 11,2%<sup>37</sup>.

Czym można wytłumaczyć, że w ciągu 18 — 20 lat stopa zysku z amerykańskich lokat bezpośrednich wzrosła przeszło 2½ raza? Odpowiedzi na to należy szukać w podstawowym prawie współczesnego kapitalizmu, a mianowicie w zapewnieniu maksymalnych zysków w drodze ujarznienia i systematycznego ograbiania narodów innych krajów, zwłaszcza krajów zacofanych, o czym świadczy zmieniony charakter amerykańskiego monopolistycznego wywozu kapitałów.

<sup>36</sup> Zysk „statystyczny“, a więc obliczony przez porównanie wpływów z lokat z ich rozmiarem jest oczywiście tylko przybliżony. Nie obejmuje on szeregu pozycji (zysków monopolu w żegludze, bankach, ubezpieczeniach, zysków z wypożyczania filmów itd. itp.) i dlatego uważa się go za ogólny wskaźnik kierunku rozwojowego. Dane z „United States in the World Economy“, loc. cit., tabl. 9, str. 82 i tabl. 13, str. 123.

<sup>37</sup> Dane z „Survey of Current Business“, loc. cit., grudzień 1951 i sierpień 1952 r., str. 8.

Jeżeli, mianowicie porównamy lokaty amerykańskich monopolii za granicą w 1936, 1946 i 1950 r., to okaże się, że ich podział wedle gałęzi przemysłów przedstawiać się będzie jak następuje:<sup>38</sup>

	(w milionach dolarów)		
	1936	1946	1950
Transport i zakłady użyteczności publicznej	1.549	1.277	1.338
Przemysł przetwórczy	1.440	2.854	4.242
Kopalnictwo naftowe	1.074	1.769	4.072
Górnictwo i hutnictwo	989	1.062	1.324
Handel i dystrybucja	291	740	1.065
Rolnictwo	481	545	654
Inne (głównie banki i ubezpieczenia)	360	607	855

Widać od razu, że poza przemysłem przetwórczym (przede wszystkim w Kanadzie<sup>39</sup>) głównymi kierunkami lokat monopolistycznych Stanów Zjednoczonych w latach powojennych były: kopalnictwo naftowe, górnictwo i handel. Zgodnie z tym i kierunki terytorialne wywozu kapitałów prowadziły przede wszystkim, jak już zaznaczono, do krajów „zacofanych“. To właśnie jest przyczyną *ogólnego wzrostu stopy wyzysku* innych krajów ze strony amerykańskiego kapitału monopolistycznego. Jeślibyśmy, mianowicie, wyprowadzili „statystyczną“ stopę zysku w poszczególnych dziedzinach lokat amerykańskich za granicą, to doszlibyśmy do następującego porównania<sup>40</sup>:

Stopa zysku:	1946 r.	1950 r.
w przemyśle przetwórczym	5,4%	7,7%
w transporcie itd.	3,5%	3,3%
w górnictwie itd.	6,4%	8,4%
w handlu	6,5%	9,1%
w kopalnictwie naftowym	11,5%	17,3%

Zestawienie to daje nam ostateczne wyjaśnienie owej sprawy kierunku, w jakim płyną powojenne lokaty monopolistycznego kapitału amerykańskiego. Fakt, że ok. połowy wzrostu długoterminowych lokat tego kapitału w okresie 1946—1950 r. przypadło na kopalnictwo naftowe, staje się zrozumiałą, o ile zwróci się uwagę, że właśnie w tej dziedzinie produkcji stopa zysku wynosi w tej chwili prawie dwa razy więcej niż w następnej z kolei, pod względem lukratywności, dziedzinie handlu, związanego zresztą w przeważającej mierze z międzynarodową dystrybucją tejsze ropy czy produktów naftowych<sup>41</sup>. Odwrotnie — jeśli najważniejsza pozycja długoterminowych lokat bezpośrednich monopolii amerykańskich w 1936 r. (19% ogółu tych lokat), a mianowicie dziedzina transportu i użyteczności publicznej, nie tylko obecnie nie wzrasta, ale nawet (stosunkowo) spada, to dzieje się tak, dlatego, że *tu* stopa zysku pozostaje w dawnych granicach, a nawet zmniejsza się nieco. Kapitał monopolistyczny Stanów Zjednoczonych ogranicza się więc obecnie do takiego wywozu kapitałów, który zapewnia mu *maksymalną* stopę zysku.

<sup>38</sup> Wedle „American Direct Investments in Foreign Countries — 1936“, wyd. Dep. of Commerce, Waszyngton 1938, tablice II—5, oraz „Survey of Current Business“, loc. cit., grudzień 1951.

<sup>39</sup> Dowodem tego jest fakt, że wpływy z inwestycji w przemyśle przetwórczym Kanady przekraczały w 1951 r. połowę wszystkich wpływów z tego przemysłu na całym świecie.

<sup>40</sup> „Survey of Current Business“, loc. cit., grudzień 1951, tabl. 9, str. 13 i tabl. 3, str. 11.

<sup>41</sup> Nie należy oczywiście zapominać o decydującym charakterze nafty jako surowca strategicznego w przygotowaniach wojennych.

Jest to niezmiernie ważna tendencja, szczególnie charakterystyczna dla obecnego stopnia rozkładu systemu kapitalistycznego. Marks zwracał uwagę<sup>42</sup>, że „jeśli kapitał wysyła się za granicę, to nie dlatego, że nie mógłby on być absolutnie zatrudniony wewnątrz kraju“, ale dlatego, że „można go zatrudnić za granicą po wyższej stopie zysku“. To właśnie było jednym z głównych źródeł wywozu kapitału w okresie kapitalizmu wolnokonkurencyjnego. Kapitał ten mógł „w koloniach dawać większą stopę zysku, ponieważ stopa zysku kształtuje się wyżej wskutek niskiego rozwoju, a również wyższy jest wyzysk pracy przy zastosowaniu niewolników, kulisów itd.“<sup>43</sup>. W imperializmie, jakkolwiek element super-zysku pozostaje zawsze na czołowym miejscu, charakter wywozu kapitałów nieco się zmienia. Monopolizacja produkcji, wywołująca pseudo-nadmiar kapitału, kieruje wywóz kapitału i z *innych* przyczyn (cia anty-dumpingowe, cła wyrównawcze, zwężenie się możliwości inwestycyjnych w przemyśle krajowym itd.) ku rynkom zagranicznym — i to nie tylko ku rynkom krajów „zacofanych“, gdzie na skutek niskiego składu organicznego kapitału, stopa zysku może być bardzo wysoka, *mimo* faktu, że stopa wartości dodatkowej może być stosunkowo niska<sup>44</sup>. W końcu XIX i na początku XX w. kapitał płynął szerokim strumieniem i do krajów wysoko uprzemysłowionych. W 1917 r. Lenin w swej krytyce projektu, jaki renegat Sokolnikow przedstawił dla ogólnej części programu partyjnego, podkreśla m. in.<sup>45</sup>, że błędem jest mówić o „nowych krajach“ jako jedynym polu eksploatacji dokonywanej przez wywóz kapitału. Mówi on tam dosłownie:

„Trudno tu przyjąć za słuszne wskazanie na super-zyski i na nowe kraje, gdyż wywóz kapitału rozwinął się również z Niemiec do Włoch, z Francji do Szwajcarii itp. Zaczęto wywozić kapitał przy imperializmie i do starych krajów, *i nie tylko dla super-zysków*. To, co jest słuszne w stosunku do nowych krajów, nie jest słuszne w stosunku do wywozu kapitału w ogóle“.<sup>45</sup> (podkr. nasze).

Ale ogólny i stale zaostrzający się kryzys kapitalizmu, zachwianie się całej równowagi tego systemu, wyrażające się w interesującym nas zagadnieniu, w skoncentrowaniu *głównych* rezerw „nadwyżki“ kapitałów w najsilniejszym kraju imperialistycznym, Stanach Zjednoczonych, wprowadziło nowe elementy. Monopole amerykańskie dążą na obecnym etapie do zabezpieczenia sobie drogą opanowywania innych krajów warunków maksymalnego ich wyzysku. W ciągu 4 lat powojennych (1946—1949) wywóz kapitałów amerykańskich monopolii do Europy Zachodniej, tj. do krajów przemysłowych wyniósł zaledwie 6%, i to przy tendencji spadającej (w 1946 r. — ok. 10% ogółu wywiezionego kapitału monopolistycznego, w 1949 r. — ok. 4% tego ogółu)<sup>46</sup>.

Stwierdzenie tego faktu wydaje się nam niezmiernie ważne dla określenia widoków *przyszłej* „strategii“ amerykańskich monopolii. Analizując kierunki wywozu amerykańskiego kapitału monopolistycznego po II wojnie światowej, stwierdziliśmy już poprzednio, że z wyjątkiem jednej Kanady, wszystkie *poważniejsze* lokaty kapitału amerykańskiego szły do krajów „zacofanych“. Wynikiem tego jest np., że podczas gdy w 1946 r. wpływy z lokat dokonanych w tych właśnie krajach „zacofanych“ wynosiły ok. 27,7% wszystkich wpływów z zagranicznych lokat bezpośrednich kapitału finansowego Stanów Zjednoczonych, to w 1950 r. wynosiły one już 40,2% tych ogólnych wpływów<sup>47</sup>. Z jednej

<sup>42</sup> Marks, *Das Kapital*, wyd. niemieckie Dietz-Verlag, Berlin, 1948, t. III, str. 285.

<sup>43</sup> *t a m ż e*, t. III, str. 256.

<sup>44</sup> *t a m ż e*, str. 175.

<sup>45</sup> W. Lenin: *Dziela*, wyd. IV ros., t. 26, str. 138—139.

<sup>46</sup> „World Economic Report 1949/50“, wyd. ONZ, New York, marzec 1951, tabl. 77, str. 112.

<sup>47</sup> „Survey of Current Business“, październik 1951, tabl. 4, str. 12.



tylko Wenezueli wpływy wydrenowane przez ten kapitał wzrosły w okresie 1946—1950 r. przeszło trzykrotnie. Z terenów naftowych na Bliskim Wschodzie wzrosły one w tym okresie prawie czterokrotnie.

Z urzędowych danych amerykańskich za 1948 r.<sup>48</sup> można wyprowadzić niesłychanie pouczające wnioski. Okazuje się, że w roku owym zyski, do których przyznały się amerykańskie monopole na poszczególnych terytoriach, wahają się od 7,8% do... 31,3% w stosunku rocznym. Równie charakterystyczne jest stwierdzenie, wypływające z tychże danych, że najniższe (właśnie 7,6%) były wpływy z terytoriów europejskich poza krajami marshallowskimi, czyli w praktyce z Hiszpanii, podczas gdy stopa zysku uzyskiwanego w krajach marshallowskich wynosiła już 14,5%. Tu widać dokładnie różnicę między *dawnymi* lokatami amerykańskimi na *względnie* umiarkowanych warunkach a *nowymi* kredytami dla „podopiecznych“ krajów marshallowskich, które nadeszły już w okresie uzależnienia gospodarki tych krajów od Stanów Zjednoczonych przez kredyty „rządowe“ i „plan Marshall’a“. Jeśli zważy się, że *przeciętna* stopa zysku z lokat zagranicznych przed 1914 r. wynosiła ok. 5% w stosunku rocznym (w czym już zawierał się ostry wyzysk krajów „zacofanych“, kolonii itd.), a w 1948 r. stopa zysku otrzymywana z najbardziej uprzemysłowionych i skądinąd zasobnych we własne kapitały krajów Europy zachodniej, wynosiła nieomal trzy razy tyle, można sobie wyrobić pojęcie o rozmiarze wyzysku, jaki monopole amerykańskie narzucają reszcie świata kapitalistycznego w okresie powojennym.

Nic dziwnego, że jeśli od lokat w „starych“ krajach imperialistycznych monopole amerykańskie w 1948 r. ściągały haracz w wysokości przeciętnej ok. 14,5%, to stopa wyzysku w stosunku do krajów zacofanych była znacznie wyższa. W krajach Ameryki Łacińskiej wynosiła ona przeciętnie 17,4%, w koloniach krajów Europy Zachodniej — 20%, a w „naftowych“ krajach Bliskiego Wschodu ni mniej ni więcej, niż 31,3%. Innymi słowy, amortyzacja włożonego kapitału następuje tu w okresie niewiele dłuższym od *trzech lat*. Nie dość na tym. Z późniejszych sprawozdań poszczególnych monopolii okazuje się, że następuje *dalszy* wzrost ich zysków z lokat zagranicznych<sup>49</sup>. Roczne sprawozdanie Standard Oil Company (New Jersey), największego mastodonta naftowego grupy Rockefellera, za 1950 r. wskazuje, że monopol ten, który ulokował za granicą 42% swoich kapitałów, czerpie z nich 58% wszystkich swoich zysków. Filia tego kolosa, działająca w Ameryce Łacińskiej pod nazwą Creole Petroleum Co., wykazuje w 1950 r. w Wenezueli zysk ponad 30%, czyli powyżej 11 i pół tysiąca dolarów na jednego pracownika firmy. Czym jest wyzysk pracy „tubylczej“ w tego rodzaju sytuacji, można przekonać się z działalności trustów amerykańskich (przede wszystkim słynnego Anaconda Copper Co.) w kopalnictwie miedzi w Chile. W 1950 r. w kopalniach miedzi w Stanach Zjednoczonych wysokość produkcji na robotnika wynosiła ok. 27 ton, a otrzymał on za to ok. 1.400 dolarów. Nawet jednak ta głodowa płaca wydaje się olbrzymia w stosunku do robotnika w chilijskich kopalniach miedzi, należących w 95% do kapitału amerykańskiego, gdzie w tym samym roku za przeciętne wydobycie 23 ton na robotnika otrzymywał on równowartość 275 dolarów... Nic dziwnego, że w sprawozdaniu Anaconda Copper Co. za 1950 r. określa się roczny czysty zysk na robotnika

<sup>48</sup> tamże, str. 13.

<sup>49</sup> Dane zaczerpnięte z artykułu Hermana Oldena i Paul Philippsa pt. „The Point Four Program: Promise or Menace“ w postępowym amerykańskim kwartalniku, „Science and Society“ (lato 1952 r.), str. 238.

w kopalniach tego monopolu położonych na terytorium Stanów Zjednoczonych na 840 dol., podczas gdy w jego kopalniach zagranicznych — na 1.997 dolarów.

Stara zasada, stojąca zawsze u podstaw wszelkiego wywozu kapitałów w kapitalistycznym systemie wytwarzania, iż kapitał wywozi się za granicę wówczas, gdy daje on *większe* zyski, niż gdyby był inwestowany w kraju, stosuje się zatem do powojennego amerykańskiego wywozu kapitałów w całej rozciągłości. Z podanych powyżej źródeł dowiadujemy się np., że w 1950 r. Standard Oil of New Jersey miał 12% dochodu od swych lokat w Stanach Zjednoczonych, podczas gdy przeciętna jego dochodów z przedsiębiorstw zagranicznych wynosiła 19%, w czym z inwestycji w Ameryce Łacińskiej i Kanadzie — przeciętnie 25%. Ale na zupełną karykaturę zakrawa już sprawozdanie olbrzymie General Motors Co., giganta należącego do finansowej grupy Mellona, który za 1948 r. wykazał od lokat w Stanach Zjednoczonych 25% dochodu od zainwestowanego kapitału, podczas gdy od lokat zagranicznych... 80%... Lokaty wielkiego monopolu gumowego, Firestone Rubber, w tymże 1948 r. dawały 7% w kraju i 26% za granicą.

Można by wobec tego wszystkiego zapytać, jak to się dzieje, że w dalszym ciągu istnieją w Stanach Zjednoczonych olbrzymie płynne rezerwy monopolu i że, nawet w okresie obecnej „konjunktury“ zbrojeniowej, tak stosunkowo wielkie sumy idą na inwestycje w Stanach Zjednoczonych, a — stosunkowo — nie tak poważnie do innych krajów. Faktem przecież jest, że w latach 1946—1951 łączna suma inwestycji prywatnych brutto wyniosła w obrębie Stanów Zjednoczonych 134,3 miliarda dolarów, podczas gdy inwestycje prywatne za granicą („netto“, tj. po potrąceniu wycofanego z zagranicy kapitału) osiągnęły w tych latach ok. 11,5 miliarda<sup>50</sup>. Wśród samych monopolu lokaty zagraniczne skoncentrowane są w *kilkunastu* największych. W czasie II wojny światowej dwanaście amerykańskich monopolu zebrało 35% wszystkich amerykańskich dochodów z lokat zagranicznych, a w 1947 r. te same 12 monopolu obejmowało już 55% wszystkich dochodów z amerykańskich lokat zagranicznych<sup>51</sup>. Innymi słowy, widać postępującą monopolizację „zagranicznego interesu“ monopolu amerykańskich w rękach największych rekinów monopolistycznych. Czym się tłumaczy takie zjawisko?

Amerykańskie monopole nie idą w tej chwili „jeszcze“ na szeroki wywóz kapitału dlatego, że nie są pewne uzyskania zeń *maksymalnych* zysków. Cynizm otwartych wypowiedzi w tym zakresie jest po prostu zdumiewający. Aldrich, jeden z czołowych bankierów amerykańskich, mówiąc o zyskach, jakie „powinny“ przynosić kapitałowi amerykańskiemu jego lokaty zagraniczne, zamknął to w twierdzeniu, że „Massachusetts nie jest Patagonią“. To znaczy, że zysk, nawet monopolistyczny zysk, osiągnięty w Stanach Zjednoczonych, a więc bez „ryzyka“, nie jest bynajmniej jakimkolwiek wskaźnikiem dla stopy zysku od lokat za granicą. Amerykańskie czasopismo, „Fortune“, stojące na usługach amerykańskiego „businessu“, wypowiedziało się w swym numerze, poświęconym wywozowi kapitału amerykańskiego<sup>52</sup>, zupełnie wyraźnie w tej sprawie, jak następuje:

„Patagonia nie jest Massachusetts i nigdy nim nie będzie. Ale korzyści za ryzyko kapitałowe w Patagonii są obecnie w sumie zbyt bliskie korzyściom w Massachusetts. W 1948 r. inwestorzy Stanów Zjednoczonych za granicą za-

<sup>50</sup> „Survey of Current Business“, lipiec 1952 r., str. 28, tabl. A (obliczenie w dolarach stałej wartości z 1939 r.).

<sup>51</sup> „Business Week“, New York, z dn. 26 września 1949 r.

<sup>52</sup> „Fortune“, New York, luty 1950, str. 182.

robili 1,56 miliarda dol. od 10 miliardów kapitału... Nieźle. Ale National City Bank ocenia, że odpowiednie *krajowe* przemysły zarobiły w tym samym roku 13,8%. Obie cyfry uzyskane są po odliczeniu pewnych podatków, ale przed 15,6% zagranicznych inwestorów stoją jeszcze różne przeszkody, (jak np. wymienialność obcych walut na dolary). Po co kapitalista Stanów Zjednoczonych ma iść do Patagonii za 15%, skoro może je bezpieczniej zarobić w domu?\*

Innymi słowy, poziom zysków monopolistycznych w Stanach Zjednoczonych jest taki, że kapitał amerykański nie angażuje się obecnie za granicę, o ile nie będzie miał pewności, że jego zyski będą *znacznie* wyższe od tego poziomu. Dotychczas „załatwiają“ to sobie tylko największe monopole, których ciężar gatunkowy wobec słabych i zacofanych krajów azjatyckich czy południowo-amerykańskich jest tak wielki, że nie potrzeba nawet dla nich „poparcia“ ze strony rządu waszyngtońskiego<sup>53</sup>. Inne, zajęte bardziej na wewnętrznym rynku amerykańskim mając więcej trudności w zmuszeniu swych półkolonialnych partnerów do uległości, czekają aż rząd waszyngtoński stworzy im w owych symbolicznych „Patagoniach“ takie same możliwości zysku, jakie — powiedzmy — „Aramco“ (Arabian American Oil Co) posiada już dziś na Bliskim Wschodzie w takim Kuwejt czy nawet w Arabii Saudyjskiej.

Rząd waszyngtoński działa już w tym kierunku od dłuższego czasu. Niedawno<sup>54</sup> stwierdzono urzędowo, że Stany Zjednoczone zawarły już od chwili zakończenia II wojny światowej dziewięć traktatów „przyjazni handlu i żeglugi“<sup>55</sup>, zawierających postanowienia, które dotychczas nigdy nie wchodziły do tekstów normalnych kapitalistycznych traktatów handlowych. Różnią się one bowiem — wedle tegoż urzędowego stwierdzenia amerykańskiego — od traktatów przedwojennych „znacznie zwiększonym akcentem na zachęcenie amerykańskich inwestycji za granicą przez rozwinięcie i wzmocnienie postanowień związanych z ochroną inwestora i jego interesów“. Układy te mają mianowicie chronić „inwestora“ amerykańskiego przed takimi „nieekonomicznymi“ ryzykami, jak — cytujemy znów dosłownie — „nierówne sytuacje podatkowe, ustawy o konfiskacyjnym wywłaszczeniu, sztywna kontrola zatrudnienia, specjalne korzyści dla przedsiębiorstw państwowych, ostre ograniczenia dewizowe i inne dyskryminacje przeciwko kapitałowi zagranicznemu“. Dla jakich to „inwestorów“ amerykańskich przewiduje się taka „ochrona“, która przecież równa się traktatowemu związaniu rąk danego kraju w dziedzinie polityki podatkowej, polityki zatrudnienia, polityki dewizowej, w niemożności popierania własnych przedsiębiorstw państwowych, w niemożności powzięcia przez parlament uchwały o przejęciu na własność państwa kluczowego przemysłu itd., itp.? Czy dla wszystkich? Bynajmniej. Albowiem, jak stwierdza cytowane urzędowe oświadczenie, „najbardziej może uderzającym postępowaniem (sic...) traktatów powojennych w stosunku do wcześniejszych jest wzięcie pod uwagę rozległego używania *korporacyjnej formy* organizacji w dzisiejszych interesach ekonomicznych“. Jak wiadomo, korporacja jest tą formą organizacyjną, której używają formalnie w Stanach Zjednoczonych wszystkie monopole. W traktatach handlowych sprzed 1939 r. istniała zasada,

<sup>53</sup> Delegat Libanu w Radzie Gospodarczo-Społecznej ONZ, Hakim, stwierdzał wyraźnie (p. „The Middle East Journal“, Waszyngton, kwiecień 1950), że nie ma „gwarancji, iż prywatny kapitał amerykański nie będzie próbował doprowadzać w tych (zacofanych) krajach swych dochodów do maksimum kosztem ludów krajów zacofanych“ i że „nie ma w tych krajach przeszkód dla jego natarcia w celu zysku“.

<sup>54</sup> Sprawozdanie H. F. Lindnera, kierownika polityki ekonomicznej w Departamencie Stanu, dla komisji stosunków zagranicznych senatu z dn. 9.V.52.

<sup>55</sup> („The Department of State Bulletin“, 2 czerwca 1952 r., str. 881) z Kolumbią, Grecją, Izraelem, Etiopią, Danią, Włochami, Irlandią, Urugwajem i Chinami Kuomintangowskimi.

że dla „towarzystw“ handlowych, przemysłowych itd. jednego kraju kapitalistycznego, działających na terenie drugiego, dawało się prawo działalności, ale — z uwagi na obawę konkurencji — prawo to nie zawierało w sobie żadnych specjalnych przywilejów. Obecnie, jak wynika z cytowanego urzędowego oświadczenia, „korporacje otrzymują w zasadzie te same prawa jak jednostki fizyczne w tak życiowych sprawach jak prawo do działalności gospodarczej, podatki na podstawie nie-dyskryminacyjnej, nabywanie i korzystanie z własności nieruchomości i ruchomej oraz stosowanie ograniczeń dewizowych“. To są właśnie owe „gwarancje traktatowe“, na mocy których monopole amerykańskie mają się czuć w obcych krajach „jak u siebie w domu“.

„Gwarancje“ te wiążą ponadto słabsze kraje kapitalistyczne w dziedzinie popierania przedsiębiorstw państwowych. Tu i ówdzie zdarza się, że mimo zasadniczego ubóstwa akumulacji kapitału w rządzonych feudalnie rolniczo-suwrowcowych krajach zacofanych rząd stara się przeciw z funduszków budżetowych zainicjować jakiś, minimalny chociażby, rozwój przemysłu. Traktaty zawierane z tymi krajami przez Stany Zjednoczone zawierają „postanowienia skierowane ku zmniejszeniu niebezpieczeństw nielojalnej konkurencji ze strony przedsiębiorstw państwowych“ wobec kapitału amerykańskiego, co się równa pogrzebaniu w zarodku nawet tych najmizerniejszych prób uprzemysłowienia, na jakie stać dziś kraje zacofane.

W ten sposób — uzupełnione zobowiązaniami krajów zacofanych co do stosowania ograniczeń dewizowych, postanowień arbitrażowych itd. itp. — traktaty handlowe zawierane ostatnio przez Waszyngton starają się dać monopolom amerykańskim te wszystkie warunki, których potrzeba dla osiągnięcia przez nie w obcych krajach maksymalnego zysku. Nic dziwnego, że dla podporządkowanego monopolom Departamentu Stanu są one, wedle cytowanego oświadczenia, „ważnym elementem w popieraniu naszych interesów narodowych“.

Mamy więc mniej więcej pełny obraz dzisiejszego stanu rzeczy dotyczącego wyzysku ze strony monopolii amerykańskich wszystkich tych krajów kapitalistycznych, do których sięgają ich macki. Mamy oprócz tego obraz działalności podporządkowanego tym monopolom rządu waszyngtońskiego, który stara się rozszerzyć sferę działania tych monopolii drogą umów międzyrządowych. Czy można powiedzieć, że wyczerpuje to na obecnym etapie całość wyzysku, jaki najpotężniejsze państwo kapitalistyczne stosuje wobec wszystkich innych krajów kapitalistycznych?

#### • IV.

Jeśliby stanąć na stanowisku „klasycznej“ oceny wyzysku imperialistycznego stosowanego przez jeden kraj w stosunku do innych, to okazało by się, że w obecnym stanie rzeczy, w warunkach „niepewności“ szeregu wielkich amerykańskich monopolii co do „opłacalności“ angażowania się w znaczny wywóz kapitału do innych krajów kapitalistycznych, *uwidocznione statystycznie* znamiona wyzysku przez Stany Zjednoczone innych krajów kapitalistycznych przedstawiają się „jeszcze“ stosunkowo skromnie. Jeśli mianowicie porównać tę część dochodu narodowego Stanów Zjednoczonych<sup>56</sup>, która wedle urzędowych statystyk amerykańskich „powstaje w reszcie świata“ tj. poza Stanami Zjednoczonymi, to przykładowo, wynosiła ona w okresie 3 lat (1949 — 1951 r.) w sumie 4 miliardy dolarów wobec jakichś 723 miliardów trzyletniego docho-

<sup>56</sup> Dochód narodowy Stanów Zjednoczonych obliczany jest, rzecz prosta, fałszywymi metodami burżuazyjnymi, przez co „rozdyma się“ go nadmiernie.

du narodowego Stanów Zjednoczonych.<sup>57</sup> Pozornie zatem — ale też tylko pozornie — wyzysk zagranicy dokonywany przez Stany Zjednoczone jest niewielki.

Ale jak to już wspomiano w toku dotychczasowych uwag, wyrośnięcie Stanów Zjednoczonych na czołowe państwo imperialistyczne dało sferom kierowniczym tego kraju możliwość stosowania wyzysku wobec innych krajów innymi niż „klasyczne“ drogami. O faktach tych mówi się w prasie i wydawnictwach burżuazyjnych niewiele i w sposób „zawołowany“ a to przede wszystkim z obawy samych wyzyskiwaczy przed uświadomieniem sobie tych faktów przez ich własną opinię publiczną. Dopiero jednak przy uwzględnieniu tych właśnie, „pośrednich“ dróg wyzysku reszty świata kapitalistycznego przez Stany Zjednoczone ujawni się on nam w całej pełni.

Jedną z tego rodzaju dróg, i to szczególnie ważną z uwagi na *trwałość i różnorodność* wyzysku, jest polityka stosowana przez rząd waszyngtoński w dziedzinie *ceny złota*. Sprawa wymaga kilku słów omówienia.

W panującym powszechnie w świecie kapitalistycznym przed I wojną imperialistyczną systemie „waluty złotej“ (gold standard) niedobory poszczególnych krajów wobec innych w zakresie obrotów zagranicznych (wymiana dóbr, usług oraz płatności z tytułu wywozu kapitałów) pokrywane były złotem. Sztywna relacja istniejąca między złotem i poszczególnymi walutami oraz stosunkowo niewielkie wahania cen poszczególnych towarów na poszczególnych rynkach wewnętrznych (cen wyrażonych, rzecz prosta, w walutach krajowych danych krajów) czyniły z tego „mechanizmu“ stosunkowo wygodny sposób przejściowego regulowania ujemnych sald bilansów płatniczych. W okresie międzywojennym ruchy złota, jak już wykazano, poczęły przybierać kierunek wyraźnie jednostronny: ze wszystkich niemal krajów świata ku Stanom Zjednoczonym. Niemniej jednak, jeśli chodzi o *relację* między wartością złota a wartością poszczególnych głównych walut kapitalistycznych, czyli o cenę złota w poszczególnych tych walutach, to odpowiadała ona na ogół poziomowi cen *innych* towarów czy usług. Innymi słowy, jeśli w okresie tym Stany Zjednoczone importowały złoto *zamiast* zwiększania przywozu na swój rynek innych towarów (powiedziano już w poprzednich uwagach, jaka była przyczyna amerykańskich ograniczeń przywozowych) czy zamiast zakupu za granicą większej ilości usług, to *ilości złota* importowane w ten sposób odpowiadały na ogół w cenie owym niedoborom przywozu towarów czy usług.

Tak zwane „trójstronne porozumienie“ Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii i Francji z września 1936 r., które nastąpiło po załamaniu się walut „bloku złotego“, a więc grupy krajów zachodnio-europejskich, które nie zdewaluowały swego pieniądza w latach 1931 — 1936, ustaliło faktycznie jednolitą *cenę złota w dolarach* przez przyjęcie tego stosunku dolara do złota, który został w Stanach Zjednoczonych ustalony w styczniu 1934 r. przy faktycznej stabilizacji dolara po okresie jego spadku w 1933 r. Przed spadkiem dolara w 1933 r. gram złota wart był 66,4 centa amerykańskiego. Po faktycznej stabilizacji dolara na niższym poziomie w 1934 r. za gram złota trzeba było płacić już 1,125 dol. (35 dolarów za uncję złota). Oznaczało to *zwyczaję ceny złota* w walucie dolarowej o 70%, co odpowiadało znów zwyżce cen, jaka nastąpiła dla innych towarów w wyniku dewaluacji czy deprecjacji poszczególnych walut krajów kapitalistycznych. Fakt, że Stany Zjednoczone nadal posiadały dodatni bilans płatniczy i przywoziły zatem „gros“ znajdującego się w wymianie międzynarodowej

<sup>57</sup> „Survey of Current Business“, lipiec 1952, tabl. 12, str. 17.

wej złota wpłynął na to, że ta właśnie dolarowa cena złota ustaliła się dla wszystkich krajów kapitalistycznych.<sup>58</sup>

II wojna światowa spowodowała, jak wiadomo, olbrzymi wzrost cen towarów. Wedle częściowo ważonego (optymistycznego) wskaźnika opracowanego przez ONZ<sup>59</sup> ceny „światowe“ wzrosły w okresie 1938 — 1948 r. o 142%. Obliczana już przez statystyki Stanów Zjednoczonych przeciętna amerykańskich cen wywozowych podniosła się w tym okresie więcej niż o 125%. *Natomiast Stany Zjednoczone nadal kupują złoto po cenie z 1934 r. tj. 35 dolarów za uncję.*

Co to znaczy? Oznacza to, że przy stałych nadwyżkach w obrocie płatniczym, jakie Stany Zjednoczone posiadają z resztą świata kapitalistycznego, pokrywając przez inne kraje swych niedoborów w obrotach dóbr i usług ze Stanami Zjednoczonymi w złocie kosztuje w okresie ostatnich 14 lat kraje te stopniowo „coraz to więcej“ złota. Gdyby, mianowicie, kraje te mogły za przywóz towarów i usług ze Stanów Zjednoczonych płacić im *w pełni* swymi towarami i usługami, korzystałyby wówczas ze zwyżki cen na swoje towary i usługi. Natomiast, skoro w wyniku restrykcyjnej polityki przywózowej monopoli Stanów Zjednoczonych nie mogły i nie mogą one „wypłacić się“ w towarach i usługach, muszą wyrównywać ten niedobór złotem — *po starych cenach*, a więc odstępując Stanom Zjednoczonym stosunkowo znacznie więcej złota niżby im się należało.

Oczywiście, dokładne obliczenie tego haraczu, jaki Stany Zjednoczone ściągnęły i ściągają w ten sposób z reszty świata kapitalistycznego, jest niemożliwe. Trzeba by było mieć na to mniej więcej dokładny wskaźnik ważony cen „światowych“ za cały okres 1938 — 1951 r. i porównywać go z ruchami złota, dokonującymi się z roku na rok w tymże okresie. Dla ścisłości należałoby właściwie wyeliminować z rachunku złoto, które napłynęło w latach 1938/39 z Europy w wyniku ucieczki kapitałów, gdyż ucieczka ta nie była sensu stricto wynikiem restrykcyjnej polityki handlowej monopoli amerykańskich. Faktem jest jednak, że gdyby przyjąć (abstrakcyjnie), iż w okresie 10-lecia 1938—1948 r. ceny wzrastały co rok równomiernie, to Stany Zjednoczone utrzymując sztucznie na jednakowym poziomie cenę kupowanego przez siebie złota „zarobiły“ od reszty świata dodatkowo ilość tego kruszcu, wahającą się w rzędzie wielkości 2,4 — 2,5 tysiocy ton.

Powstaje pytanie, jakim sposobem Stany Zjednoczone potrafiły w obliczu tak jaskrawej rozpiętości między wzrostem cen wszystkich towarów i sztywną ceną złota utrzymać tę sztywną cenę dotychczas i, jak zobaczymy, w dalszym ciągu odrzucać wszelkie wnioski o jej podwyższenie. Faktyczną przyczyną jest, rzecz prosta, obecna przewaga ekonomiczna i polityczna Waszyngtonu nad innymi rządami kapitalistycznymi. Ale nie omieszkał on „podbudować“ sobie tej przewagi w sposób umowny, tak jak omawiane powyżej traktaty handlowe zawierane przez Stany Zjednoczone „podbudowują“ faktyczną przewagę monopoli amerykańskich wobec krajów zacofanych w rozwoju. W zawartym w lipcu 1944 r. układzie wielostronnym o Międzynarodowym Funduszu Monetarным figuruje w artykule IV mówiącym o „parytetach walutowych“ członków Funduszu sekcja 7, zatytułowana na pozór dość zagadkowo: „jednolite zmiany parytetów“. Mówi ona — w przeciwieństwie do poprzedzających ją sekcji tegoż artykułu — nie o możliwościach zmiany parytetu walutowego poszczególnych

<sup>58</sup> Jak mówi wydawnictwo b. Ligi Narodów, „International Currency Experience“, (Princeton, 1944, str. 9), „Skarb Stanów Zjednoczonych zapewnił rynek na złoto po nowej cenie ustalonej w styczniu 1934 r., a w większości innych krajów rynkowa cena złota określona została wprost czy pośrednio bieżącym kursem wymiennym (złota) na dolary.

<sup>59</sup> Por. „International Financial Statistics“, wyd. Międzynarodowego Funduszu Monetarnego, sierpień 1952, str. XXX.

członków Funduszu, ale o „jednolitych proporcjonalnych zmianach parytetów walutowych *wszystkich* członków“ (podkr. nasze), a więc, innymi słowy, o zmianach w cenie złota wyrażonej w poszczególnych walutach. Taka powszechna zmiana parytetów (a więc zmiana ceny złota) możliwa jest dla krajów kapitalistycznych, będących członkami Funduszu, tylko „pod warunkiem, że zostanie ona przyjęta przez członka, który ma dziesięć lub więcej procent całkowitej sumy kwot udziałowych“. Takich członków w Funduszu jest w ogóle dwóch: Stany Zjednoczone, które na dzień 31 lipca 1952 r. posiadały powyżej 35% kwot udziałowych, i W. Brytania posiadająca powyżej 17% tych kwot. Krótko mówiąc, bez zezwolenia Stanów Zjednoczonych jedyna instytucja „międzynarodowa“, która formalnie ma prawo zadekretować podwyższenie ceny złota, nie może tego uczynić (W. Brytania mimo swych 17% w gruncie rzeczy nie ma nic do powiedzenia). Ostatnio jeszcze na 7 rocznym zgromadzeniu tej instytucji w początkach września 1952 r. w Meksyku próbowano wpłynąć na przedstawicieli Stanów Zjednoczonych w kierunku zmiany ich stanowiska, ale całkowicie bezskutecznie.

„Masowy“, można by powiedzieć, mechaniczny wyzysk, jaki Stany Zjednoczone stosują wobec reszty świata kapitalistycznego przez utrzymywanie sztywnej i niskiej ceny dolarowej złota w warunkach, kiedy jako kraj posiadający stale dodatni bilans płatniczy są właściwie jedynym w świecie kapitalistycznym *importerem* tego kruszcu, przynosi im nie tylko realną korzyść w wyniku zgromadzenia w chwili obecnej ponad 2/3 wszystkich zapasów złota monetarnego, jakie ujawnione są w świecie kapitalistycznym, ale — co więcej — daje im wyraźne korzyści *polityczne*. Z jednej strony fakt zgromadzenia przez nie u siebie tak olbrzymich mas złota spowodował ogołocenie z tego „pieniądza światowego“ reszty krajów i wpływa na niesłychaną słabość i chwiejność równowagi ich bilansów płatniczych. Stezauryzowanie w skali międzynarodowej 2/3 zapasów złota w skarbcach amerykańskich usuwa właściwie ten pieniądź światowy z rzędu normalnych środków, jakimi poszczególne kraje kapitalistyczne mogłyby regulować swe przejściowe niedobory bilansów płatniczych. Już od dłuższego czasu zamiast złota figuruje dla tych krajów jako „pieniądz światowy“ dolar, którego „rzadkość“ Stany Zjednoczone — wbrew zresztą wyraźnym swym zobowiązaniom podjętym w układzie o Funduszu Monetarnym<sup>60</sup> wykorzystują dla swej polityki „marshallowskiej“, ujarzmiającej politycznie inne kraje kapitalistyczne. Powiedziane było poprzednio, że Stany Zjednoczone od z górą 10 lat angażują pieniądze budżetowe w akcję „darowizny“ i kredytów zagranicznych. Można by powiedzieć, iż „oddają“ to, co zagrabiły od innych krajów, wysysając z nich kruszec złoty po tanich cenach. Ale wiążą, jak dobrze wiadomo, owe „darowizny“ i kredyty z konkretnymi zobowiązaniami politycznymi i wojskowymi ze strony swych satelitów. Innymi słowy, ich „szczodrość“ jest opłacona podwójnie: przedtem — ogołoceniem satelitów ze złota, a następnie — zobowiązaniami politycznymi i wojskowymi uzyskanymi za zasiłki dolarowe.

Wicepremier ZSRR, A. I. Mikojan, tak scharakteryzował ową „operację“ amerykańską:

„Jak wiadomo, Ameryka nie jest eksporterem złota, a na odwrót importem, tj. kupuje złoto od krajów, które je posiadają, ale potrzebują dolarów na

<sup>60</sup> Art. VII sekcja 1. układu o Funduszu stwierdza, iż, o ile „występuje ogólna rzadkość jakiegos pieniądza, Fundusz może o tym poinformować członków i wydać sprawozdanie, stwierdzające przyczyny rzadkości oraz zawierające zalecenia, mające na celu jej usunięcie“. Dewiza dolarowa jest w świecie kapitalistycznym od lat notorycznie „rzadka“, ale, oczywiście, o żadnym sprawozdaniu (a tym bardziej o „zaleceniach“) nie było nigdy mowy.

zapłacenie swego przywozu. Z uwagi na to, że zdolność nabywczą dolara spadła prawie dwa razy w stosunku do przedwojennej, sztuczny kurs pozwala kupować za papierowe dolary zagraniczne złoto po przedwojennej cenie — dwa razy taniej, niż jest ono rzeczywiście warte. W wyniku tego Stany Zjednoczone w czasie wojny i po wojnie zarobiły 10 miliardów dolarów i dlatego Amerykanie mogą robić rewerans, dopuszczając dostawę części towarów w postaci „pomocy“ zgodnie z planem Marshalla<sup>61</sup>.

U podstaw tego wyzysku „kruszcowego“ stosowanego przez Stany Zjednoczone wobec prawie całego świata kapitalistycznego leży wykorzystanie przewagi ekonomicznej i militarnej. Od strony technicznej polega on po prostu na sztucznym redukowaniu ilości dewizy dolarowej, która powinna by normalnie płynąć ze Stanów Zjednoczonych do innych krajów, a w konsekwencji pozbawianie przez użycie „tricku“ umownego dziesiątków krajów i setek milionów ludzi dóbr i usług, których by mogli się słusznie domagać w wyniku normalnie działającej kapitalistycznej gry cen.

Zagadnienie ceny złota jest bardzo typowym przejawem zaostzonego w wyniku II wojny światowej nierównomiernego rozwoju kapitalizmu. Jest ono *tak ogólnym* i *tak mechanicznie działającym* skutkiem szczególnie uprzywilejowanego stanowiska, jakie w świecie kapitalistycznym zajmują dziś Stany Zjednoczone, że należało je omówić z osobna. Nierównomierność rozwoju, mówił Lenin, jest „bezwartkowym prawem kapitalizmu“, a więc istniała tak długo, jak długo istnieje na kuli ziemskiej ten system wytwarzania. Niemniej jednak przed 1939 r., a tym bardziej przed 1914 r., kiedy rozpiętości w potencjale gospodarczym (a więc i politycznym) poszczególnych czołowych krajów kapitalistycznych były stosunkowo mniejsze, niesposób było wyobrazić sobie sytuacji, kiedy jeden z nich w drodze, można powiedzieć, jawnego „rabunku na prostej drodze“ pozbawia wszystkie inne z dnia na dzień i z roku na rok dużej części tych korzyści, jakie mogłyby one wyciągnąć z wymiany towarów i usług z nim prowadzonej. Jest to zresztą, jak mówiliśmy już, fakt wynikowy, płynący z anormalnej sytuacji *zasadniczej*, która charakteryzuje całą obecną pozycję Stanów Zjednoczonych w gospodarstwie świata kapitalistycznego. U podstaw jego leży bowiem zagadnienie kapitalne  *dodatniego bilansu płatniczego* Stanów Zjednoczonych. I ten fakt wymaga znów osobnego omówienia.

## V.

„Zarobienie“ przez Stany Zjednoczone w toku wojny i bezpośrednio po niej od świata kapitalistycznego miliardów dolarów (i zarabianie na nim w tenże sam sposób na cenie złota nadal<sup>62</sup>) nie byłoby możliwe, gdyby nie fakt, że Stany Zjednoczone są w tej chwili jedynym krajem, posiadającym trwale nadwyżki dodatnie w bilansie płatniczym, a więc trwale importującym złoto. Układ poszczególnych pozycji amerykańskiego bilansu obrotów bieżących (dobra, usługi, procenty i dywidendy) wyrażony dla przejrzystości w stałych cenach 1938 r. przedstawiał się w latach powojennych, jak następuje:<sup>63</sup>

<sup>61</sup> P. „Wnieszniaja Torgowlja“, marzec 1950, str. 9. Od tego czasu proporcje cytowane, jak to wykazano powyżej, jeszcze się powiększyły.

<sup>62</sup> Po krótkotrwałym niewielkim (1,7 miliarda dol.) odpływie złota, jaki nastąpił w Stanach Zjedn. w 1950 r. w wyniku anormalnie wysokiego, „wojennego“ przywozu surowców (p. niżej), normalna tendencja do nadwyżek dodatnich powróciła i w okresie od końca 1950 r. do połowy 1952 r. zapas złota w Stanach Zjednoczonych ponownie wzrósł o 712 milionów dolarów.

<sup>63</sup> Zestawione z „Survey of Current Business“, loc. cit., wrzesień 1950 i marzec 1952.



	1938	1946	1947	1948	1949	1951 *]
Saldo bilansu handlowego . . . .	+ 1,09	+ 4,47	+ 5,51	+ 3,24	+ 3,35	+ 3,46
Saldo usług transportowych . . .	- 0,03	+ 0,55	+ 0,75	+ 0,39	+ 0,33	+ 0,39
Saldo procentów i dywidend . . .	+ 0,38	+ 0,33	+ 0,53	+ 0,57	+ 0,55	+ 0,76
Saldo obrotów bieżących . . . . .	+ 0,97	+ 5,31	+ 6,44	+ 4,21	+ 4,13	+ 4,61
(w tym: wszystkie usługi) . . . . .						

Jest rzeczą oczywistą, że tego rodzaju anormalny stan trwałego salda dodatniego w bieżących obrotach płatniczych utrzymywał się w okresie powojennym tylko dzięki owym masowym wywozom kapitałów „rządowych”, o których była mowa w pierwszej części naszych uwag. Owe wywozy (odpowiadające zresztą b. dokładnie kolejnym nadwyżkom rocznym w bilansach obrotów bieżących Stanów Zjednoczonych)<sup>64</sup> leżą u podstaw obecnego podporządkowania imperializmowi amerykańskiemu pod względem politycznym i wojskowym olbrzymiej większości krajów świata kapitalistycznego. Należy to mieć zawsze na uwadze, gdyż okazuje się, że istnieje logiczny związek pomiędzy: a) dodatnim bilansem obrotów bieżących Stanów Zjednoczonych z zagranicą, b) wywołanym przez to wywozem „rządowych” kapitałów amerykańskich (opłacanym zresztą, jak widzieliśmy, w znacznej mierze stałymi zyskami z utrzymywania niskiej ceny złota) oraz c) dominacją polityczną i wojskową Stanów Zjednoczonych w świecie kapitalistycznym.

Nie należy oczywiście przypuszczać, że ten układ bilansu obrotów bieżących, jaki wytworzył się w Stanach Zjednoczonych od I wojny imperialistycznej, jest wyłącznie wynikiem jakiejś „programowej” polityki handlowej rządu, podejmowanej dla celów „wyższej strategii” na terenie międzynarodowym. Jeden rzut oka na podaną powyżej statystykę wskaże, że stała nadwyżka dodatnia bilansu obrotów bieżących w Stanach Zjednoczonych mogłaby być stosunkowo łatwo usunięta, gdyby silnie dodatni *bilans handlowy* zmienił się na lekko ujemny, czyli gdyby przywóz towarów Stanów Zjednoczonych wzrósł. Przywóz ten jednak wzrosnąć nie może z uwagi na pełne podporządkowanie rządu Stanów Zjednoczonych *monopolom*.

Historia rozwoju monopolu w Stanach Zjednoczonych ma „swoją” gałąź w postaci historii amerykańskiego protekcjonizmu. Już w zaraniu amerykańskiego monopolizmu (1890 r.) ustawa taryfowa Mac Kinley'a ograniczyła prawo rządu do zawierania umów z obcymi krajami o zniżkach celnych do szczególnych wypadków, kiedy w zamian za ustępstwa celne dla wywozu amerykańskiego obce państwa otrzymywały zapewnienie, iż niektóre ich produkty wywozowe będą w Stanach Zjednoczonych stale zwolnione od cła. Były to, rzecz prosta, typowe układy o nie zrównoważonym bilansie wzajemnych korzyści i ustępstw, gdyż dla Stanów Zjednoczonych przedstawiały one realną korzyść, a mianowicie umożliwienie im wywozu przemysłowego na obce rynki, podczas gdy zwolnienie od cła niektórych produktów obcych tyczyło się

<sup>64</sup> W całym okresie 1946—1949 r. dodatni bilans obrotów bieżących wynosił w sumie + 29,7 miliarda dol.; pokryty był „rządowymi” wywozami kapitałów do wysokości 20,8 miliarda oraz drenażem resztek złota i dolarów w innych krajach w rozmiarach 7,2 miliarda (p. „World Economic Survey 1949—50”, wyd. ONZ, tabl. 73, str. 106).

\* Roku 1950 nie podaje się, gdyż w wyniku wspomnianych już zmian w dostawach surowcowych był on nietypowy i począwszy od 1951 r. sytuacja wraca do „normalnego” układu.

*surowców*, które i tak amerykańskie monopole musiałyby sprowadzać. Ale nawet i to ograniczone prawo rządu do zawierania umów celnych zostało w 1909 r. zlikwidowane przez nową ustawę taryfową — i do 1934 r. Stany Zjednoczone w ogóle nie udzielały żadnemu krajowi jakichkolwiek zniżek celnych.<sup>65</sup> W międzyczasie I wojna imperialistyczna doprowadziła do nowego wzrostu monopolizacji przemysłu w Stanach Zjednoczonych, w wyniku czego w 1922 r. doszła do skutku nowa protekcjonistyczna taryfa celna (Fordney — McComber), a po wybuchu kryzysu w 1929 r. — została ona jeszcze silniej podniesiona taryfą Hawley-Smoot w 1930 r. *Przeciętne* obciążenie cłami podlegających oczeniu towarów importowych wynosiło wówczas w Stanach 52,6<sup>0</sup>/<sub>0</sub> ad valorem...

Mówiąc inaczej, monopole amerykańskie zbudowały sobie wówczas w Stanach Zjednoczonych swój własny rynek wewnętrzny i zabezpieczyły go od wszelkiego niewygodnego dla siebie przywozu zagranicznego nieprzebytą barierą celną. Przywóz amerykański z 4,3 miliarda dol. w 1929 r. spadł w 1932 r. do 1,3 miliarda, w czym spadek cen przywozowych w wyniku kryzysu odegrał tylko rolę częściową.

„Liberalna“ propaganda amerykańska opowiada b. chętnie o zmianie w polityce handlowej dokonanej przez prez. Roosevelta w 1934 r., a mianowicie o owym „Trade Agreements Act 1934“, umożliwiającym ponownie rządowi zawieranie porozumień celnych z obcymi krajami i obniżanie w ten sposób amerykańskiej taryfy celnej. Nie wchodząc w szczegóły, powiedzieć można krótko, że wprawdzie ustawa pomyślana była przez Roosevelta zgodnie z „rozsądnymi“ kapitalistycznymi motywami, to jednak monopole amerykańskie nie pozwoliły nigdy na jej szersze zastosowanie. W sumie w okresie 1934—1939 r. zawarto 21 dwustronnych umów celnych, które jednak nie tylko nie wpłynęły na zmianę układu amerykańskiego bilansu handlowego w sensie zwiększenia przywozu towarowego w stosunku do wywozu, ale miały skutek wprost odwrotny. W 1929 r. wywóz przewyższał wartościowo przywóz o 18 — 19<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, w okresie 1937-39 r. przewyższał go przeciętnie o z górą 52<sup>0</sup>/<sub>0</sub>.

Sytuacja ta po II wojnie światowej zaostrzyła się znacznie, przede wszystkim z uwagi na ekspansję wywozu amerykańskiego „związanego“ z zasiłkami i kredytami „rządowymi“ Stanów Zjednoczonych dla zagranicy, które to sumy ułatwiały nabywanie przez obce kraje amerykańskich towarów. I znów, jak w 1934 r., rząd waszyngtoński począł *pozornie* faworyzować przywóz z zagranicy do Stanów Zjednoczonych, inicjując ogólnokapitalistyczny układ o obniżeniu taryf celnych (tzw. Generalną Umowę Taryfowo-Handlową, G. A. T. T., z 1947 r.), w której niby to obniżał i ze swej strony amerykańskie cła. W 1946 r. przy pomocy kredytów i zasiłków amerykańskich wywóz przewyższał w Stanach Zjednoczonych przywóz o 99<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, w 1948 r. nadwyżka ta wynosiła 76<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, a w 1951 r. — w dalszym ciągu — powyżej 36<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, przy czym w 1952 roku miała ona tendencję ponownego wzrostu.

W ciągu ostatniego roku prasa kapitalistyczna, a zwłaszcza prasa krajów zachodnio-europejskich, pełna jest zaniepokojenia na temat „nowej fali“ protekcjonizmu amerykańskiego, grożącego redukcją i tego minimalnego przywozu, który monopole amerykańskie dopuszczają jeszcze na rynek wewnętrzny

<sup>65</sup> For. William A. Brown jr. „The United States and the restoration of world trade“, wyd. The Brookings Institution, Waszyngton 1950, str. 15.

ny USA w dziedzinie wyrobów gotowych. Mimo bowiem obniżki ceł przez Stany Zjednoczone w G.A.T.T. obecny ich poziom, jak skarżą się inne kraje „kryje o wiele wyższe taryfy na wyroby gotowe, w niektórych wypadkach prawie prohibicyjnie wysokie”.<sup>66</sup> Cóż dopiero, jeśli i te wysokie taryfy zostaną pod naciskiem producentów amerykańskich podniesione jeszcze wyżej?

Nie jest zupełnie istotne dla naszych uwag bardziej szczegółowe zobowiązanie owych „inowacji” protekcyjnistycznych w Stanach Zjednoczonych,<sup>67</sup> gdyż poza uderzeniem czy groźbą uderzenia w *jednostkowe* interesy niektórych grup przemysłowych w Anglii, Francji, Włoszech itd. i tak nie zmieniają one zasadniczego obrazu. *Istotny sens* problemu amerykańskiego zagranicznego obrotu towarowego leży bowiem o wiele głębiej, niż te czy inne doraźne „zamachy” poszczególnych gałęzi produkcji amerykańskiej, które na skutek zbrojeń popadają w kryzys zbytu i bronią się przed nim, oczywiście, w pierwszym rzędzie kosztem... innych.

Sedno całego zagadnienia leży mianowicie w okolicznościach następujących:

1. Skład towarowy przywozu amerykańskiego (bierzemy jako przykład ostatni, 1951 r.) przedstawia się w ten sposób, iż zawiera on:

	ogólnej wartości
surowców przemysłowych . . . . .	30,5%
surowców żywnościowych . . . . .	19,1%
półfabrykatów . . . . .	20,2%
produktów gotowych żywnościowych . . . . .	9,4%
produktów gotowych innych . . . . .	17,6%

2. Ponieważ przywóz wyrobów gotowych jest zupełnie hamowany przez wysokie „prawie prohibicyjne” taryfy ustanowione dla obrony pełnego panowania monopolu na wewnętrznym rynku Stanów Zjednoczonych, więc każde *istotne* zwiększenie przywozu amerykańskiego (a przez istotne rozumiemy takie, które by w *zasadniczy* sposób zmieniło układ amerykańskiego bilansu handlowego, a przez to i amerykańskiego bilansu obrotów bieżących) musiało by polegać:

albo — na silnym obniżeniu owych prohibicyjnych ceł w celu *poważnego* zwiększenia przywozu wyrobów gotowych (w pierwszym rzędzie z przemysłowych krajów Europy zachodniej),

albo — na zwiększeniu cen przywożonych surowców i półfabrykatów *ponieważ*<sup>3</sup> ten przywóz jest z natury rzeczy funkcją wewnętrznego zapotrzebo-

<sup>66</sup> Artykuł pt. United States Foreign Trade Policy w „The World Today”, organie angielskiego Królewskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych (wrzesień 1952), str. 375.

<sup>67</sup> „Inowacje” te przeprowadzone zostały przez zainteresowane monopole w „sprytny” sposób w formie uchwalonych „poprawek” do poszczególnych ustaw o kredytach zbrojeniowych, przez co Waszyngton nie mógł ich „oprotestowywać”. Znajdują się w nich m. in. takie postanowienia, że rząd jest *zobowiązany* sam oskażać się przed Komisją Taryfową (nie-rządową), skoro jakieś cło ustalane w zawartym przez niego układzie z obcym krajem „może szkodzić” przemysłowi krajowemu, że w każdej umowie z obcym krajem *musi* być zawarta „klauzula katastrofowa”, umożliwiająca Waszyngtonowi każdorazowe zerwanie układu, że Komisja Taryfowa *musi* wysłuchać skargi każdego amerykańskiego przemysłu, który uważa się za zagrożony w swych interesach przez obcy przywóz, a rząd na wniosek Komisji *musi* podnieść, cło na dane towary, chyba, że w sposób umotywowany wniosek ten przed kongresem odrzuci itd. itp.

wania amerykańskiego przemysłu, więc zwiększenie go nie może opierać się na koncepcji wzrostu jego objętości, ale raczej na dopuszczeniu do swobodnego kształtowania się cen przywożonych surowców.

W tym, a nie w drobnych i w gruncie rzeczy nic nie znaczących kwestiach odcinkowych w rodzaju „konfliktu“ o włoskie sery, angielskie rowery czy szwajcarskie mechanizmy zegarkowe, leży sedno sprawy.

W 1951 r. sprzedano w Stanach Zjednoczonych samych tylko konsumcyjnych artykułów gotowych za 138,6 miliardów dolarów.<sup>68</sup> Jednocześnie przywóz artykułów gotowych dla konsumcji wyniósł wartość 2,9 miliarda, czyli około 2,1%. Jeśli w tych warunkach mówi się jeszcze o dalszym podnoszeniu ceł, to oczywiście jest, że polityką amerykańskich monopolii jest możliwie najściślej przeprowadzany *prohibicjonizm* importowy w zakresie artykułów gotowych. Uderza to, rzecz prosta, przede wszystkim w Europę zachodnią, która jest eksporterem owych wyrobów gotowych. W interesie *politycznym* imperializmu amerykańskiego leżałoby, aby kraje marshallowskie, z których buduje się place d'armes dla ataku na obóz socjalizmu w Europie, (których gospodarka powinna być zatem *silna*) mogły jako tako przynajmniej uregulować — oczywiście pod „protektoratem“ amerykańskim, — kwestię swych rynków zbytu. Ale *jednocześnie* monopole amerykańskie w imię własnych interesów zbytu odcinają te kraje od głównego rynku zbytu w świecie kapitalistycznym, jakim bez wątpienia są same Stany Zjednoczone.

Stalin w swej ostatniej pracy „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR“ wskazał na zaostrzoną walkę o rynki zbytu, między krajami kapitalistycznymi jako na skutek rozpadnięcia się jednolitego rynku światowego na dwa równoległe i przeciwstawne sobie rynki. Stwierdził on, że w wyniku tego „sfera zastosowania sił głównych krajów kapitalistycznych (USA, Anglii, Francji) do zasobów światowych będzie się nie rozszerzała, lecz kurczyła; że warunki światowego rynku zbytu dla tych krajów będą się pogarszały, a niepełność wykorzystania mocy potencjonalnej przedsiębiorstw w tych krajach będzie rosła“. Wynika stąd owa sprzeczność wewnętrzna obozu imperializmu, o której na XIX Zjeździe KPZR mówił wicepremier A. I. Mikojan, jak następuje:<sup>69</sup> „Bezsens gospodarczy takiego handlu ilustruje dobitnie przykład stosunków handlowych Ameryki z Europą zachodnią, do której Amerykanie po wojnie wywożą rocznie towarów za przeszło 4 miliardy dolarów i z której sprowadzają zaledwie za miliard, zamykając swą granicę przed importem towarów europejskich wysokimi barierami celnymi“.

Przejdźmy teraz do drugiej, znacznie szerszej grupy amerykańskiego przywozu, a mianowicie surowców i półfabrykatów. Jak widzieliśmy na przykładzie 1951 r., stanowi ona prawie 3/4 ogólnej wartości amerykańskiego przywozu. Charakterystyczne jest poza tym, że w lwiej części składa się ona zaledwie z *kilku* stale przywożonych przez Stany Zjednoczone surowców i środków żywności, których same Stany Zjednoczone albo nie produkują wcale, albo produkują w niedostatecznych dla swych potrzeb ilościach. W 1951 r. 9 produktów stanowiło około 2/3 ogólnej grupy surowców i półfabrykatów, zajmującej prawie 73% ogólnej wartości przywozu. Były to mianowicie:

<sup>68</sup> „Survey of Current Business“, loc. cit., marzec 1952, str. S-1.

<sup>69</sup> „Trybuna Ludu“ z dn. 13 października 1952.

	ogólnego przywozu
kawa (głównie z Brazylii) . . . . .	12,6%
surowce papiernicze i papier gazetowy (z Kanady) . . . . .	8,5%
kauczuk (głównie z Malajów) . . . . .	7,5%
wełna surowa (głównie z Australii) . . . . .	6,6%
ropa naftowa i produkty naft. (importowane z pól nafto- wch monopolii amerykańskich na Półkuli Zachodniej — głównie z Wenezueli) . . . . .	5,5%
miedź (ruda, półprodukt i produkty — głównie z kopalń monopolii amerykańskich w Chile) . . . . .	2,5%
cyna (ruda i półprodukt — głównie z Boliwii i Malajów . . . . .	1,4%
futra (głównie z Kanady) . . . . .	1,0%

Jest rzeczą oczywistą, że *warunki*, na jakich odbywa się ten skądinąd niezbędny dla Stanów Zjednoczonych przywóz, decydują o jego wartości, a tym samym w bardzo znacznej mierze o wartości ogólnej przywozu towarowego Stanów Zjednoczonych. I tu właśnie ostatnie lata przyniosły wydarzenia, rzucające szczególnie charakterystyczne światło na całokształt stosunku Stanów Zjednoczonych do reszty krajów świata kapitalistycznego.

Bardzo znaczna część wspomnianego „wielkiego“ importu amerykańskiego pochodzi z krajów surowcowo-rolniczych, zamienionych przez imperializm w monokultury, względnie w gospodarstwa rozporządzające zaledwie paru produktami wywozowymi. W olbrzymiej większości są to ponadto produkty wytwarzane przez monopole *nie-amerykańskie* (wyjątki w rodzaju ropy i miedzi zaznaczono w podanym zestawieniu). Otóż na tle gwałtownej zwyżki cen, jaka opanowała kapitalistyczny rynek surowcowy po agresji amerykańskiej w Korei, wzmożone przywozy strategiczne i spekulacyjne (dokonywane w drugiej połowie 1950 r. i pierwszej połowie 1951 r. przez rząd i prywatne firmy w Stanach Zjednoczonych) bardzo silnie podniosły ogólne koszty importu. W wyniku tego doszło nawet do przejściowo ujemnych miesięcznych bilansów handlowych Stanów Zjednoczonych na jesieni 1950 r., a co więcej, ogólny bilans obrotów bieżących musiał stać się również przejściowo ujemny, gdyż jak to już wspomniano przy innej okazji, w ciągu 1950 r. nastąpił odpływ ze Stanów Zjednoczonych na rzecz zagranicy ok. 1,7 miliardów dol. w złocie monetarnym.

Polityka cen przywozowych monopolii w tych produktach, jakie *musiały* sprowadzać z zagranicy, była od lat zupełnie jasna: płacić najniższe ceny. Stąd też przeciwstawiały się one zawsze z uporem wszelkim próbom (wychodzącym zwłaszcza ze strony monopolii angielskich...) zawierania wielostronnych „umów towarowych“ tj. tworzenia swego rodzaju karteli o charakterze międzyrządowym, stabilizujących w pewnej mierze ceny na główne surowce i artykuły żywnościowe w świecie kapitalistycznym. Z tych właśnie przyczyn nie zaczęto nawet dyskusji nad przedstawionym w 1949 r. przez Organizację dla Wyżywienia i Rolnictwa (FAO) projektem „izby clearingowej“ dla towarów masowego spożycia. Podobnie zresztą, w 1946 r. amerykańskie monopole storpedowały tzw. World Food Board, czyli światowy urząd, mający zajmować się uregulowaniem zagadnień żywnościowych. Jeśli amerykańskie monopole wchodziły do jakichś międzynarodowych układów towarowych, to tylko do takich jak np. osławiona umowa pszeniczna, gdzie w wygodny sposób gwarantują sobie ceny zbytu, nie biorąc w zamian za to żadnych poważniejszych obowiązków.

Kiedy w 1950 r. „wojenne“ zapotrzebowanie surowcowe gwałtownie podniosło ceny surowców przywożonych przez Stany Zjednoczone (wskaźnik tych cen był w maju 1951 r. o 68% wyższy niż przeciętny wskaźnik za 1949 r.),<sup>70</sup> mogło się wydawać, że Stany Zjednoczone, które — *zmuszone* są do kupowania tych surowców, będą potulnie płaciły żądane ceny. Okazało się, że w warunkach nierównomiernego rozwoju kapitalizmu stare kapitalistyczne prawo popytu i podaży uzyskuje jednak nowy sens. Normalnie przyzwyczajono się traktować monopolistę jako *sprzedawcę*, który wykorzystując konieczność kupowania towarów przez słabszych nabywców dyktuje im ceny. Okazało się, że w pewnych warunkach, o ile *kupujący zajmuje pozycję zdecydowanie głównego odbiorcy* danego produktu, monopolizacja poczyna grać w odwrotnym kierunku. Otóż spożycie Stanów Zjednoczonych w stosunku do ogólnej produkcji niektórych artykułów w świecie kapitalistycznym uległo w okresie dziesięciolecia 1938—1948 r. następującym zmianom:<sup>71</sup>

*Udział spożycia USA w światowej produkcji kapitalistycznej:*

	1938	1948
miedzi . . .	24,5%	57,7%
ołowiu . . .	23,0%	46,2%
cynku . . .	25,1%	41,8%
wełny . . .	7,5%	17,9% itd. itp.

W tych warunkach staje się zrozumiałe, że monopolisci amerykańscy *mogli* wyrzucić decydujący wpływ na *złamanie* normalnego działania prawa „popytu i podaży“, zmuszając dostawców — przeważnie monopolistów angielskich i holenderskich — do obniżenia cen przy sprzedaży do Stanów Zjednoczonych. Cała druga połowa 1951 r. i pierwsze miesiące 1952 r. upłynęły pod znakiem targów o ceny, a niektóre z nich musiały nawet (jak w wypadku cyny) być przedmiotem politycznych rozmów Trumana z Churchillem. Natomiast te monopole amerykańskie, które same produkują surowce, na terenie Stanów Zjednoczonych czy w swych posiadłościach zagranicznych, wywalczyły sobie bardzo łatwo utrzymanie owych podwyższonych cen. W chwili obecnej zatem kapitalistyczny rynek surowcowy przedstawia obraz zupełnego chaosu cen, gdyż w zależności od interesów poszczególnych monopoli amerykańskich niektóre ceny kształtują się zniżkowo, inne zwyklowo, w innych wreszcie istnieje bardzo znaczna rozpiętość między dolarowymi cenami płaconymi w Stanach Zjednoczonych a takimiż cenami płaconymi przez inne kraje. Przykładowo za tonę juty pakistańskiej, która kosztowała w 1951 r. w Stanach Zjednoczonych 462 dol., płacono w połowie 1952 r. 214 dol., podczas gdy we Francji kosztowała ona jeszcze 472 dolary. Cena 100 funtów wełny czesanej wynosiła w Stanach Zjednoczonych w połowie 1952 r. 142 dolary, w Szwajcarii natomiast — 176 dolarów. Miedź (produkowana przez monopole amerykańskie) nie zmieniła w Stanach Zjednoczonych od 1951 r. swej ceny — 24,5 dol. za 100 funtów, podczas gdy cena jej we Francji wzrosła od 1951 r. z 36,45 dol. do 45,27 dol., a w Anglii wynosiła w połowie 1952 r. jeszcze prawie 36 dolarów. Cyna we Francji kosztowała powyżej 154 dol., podczas gdy

<sup>70</sup> Por. „*International Financial Statistics*“, październik 1951, str. XXVI.

<sup>71</sup> Extrapolowane z szeregu statystyk, m. in. z zestawienia w londyńskim „*The Banker*“, listopad 1950 r.

monopole amerykańskie sprowadziły cenę jej siłą do 121,5 dol. Miazga drzewna płacona była w Stanach Zjednoczonych od 1951 r. niezmiennie po 140 dol. za tonę, podczas gdy we Francji wynosiła ona w tymże czasie 221,3 dol. za tonę. Przykłady takie można by mnożyć w nieskończoność.<sup>72</sup>

W wyniku tego wskaźnik ogólny cen przywozowych w Stanach Zjednoczonych w okresie od 1951 r. (przeciętna) do maja 1952 r. obniżył się o prawie 6%, podczas gdy we Francji, Anglii, Holandii itd. w mniejszym lub większym stopniu *wzrósł*. Jeśli chodzi o kraje, produkujące surowce to sytuacja jest jeszcze gorsza. Ceny przywozowe w Chile wzrosły od 1951 do połowy 1952 r. o ok. 15%, podczas gdy ceny wywozowe spadły. Identyczne zjawisko, tylko jeszcze w silniejszym stopniu wystąpiło na Cejlonie, a ceny wywozowe Australii na skutek amerykańskiej presji na ceny wełny spadły od 1951 r. o *jedną trzecią*.

Presja, jaką największy monopolista świata kapitalistycznego, Stany Zjednoczone, wywiera na ceny produktów importowanych, nie ograniczając jednocześnie zwyczajki cen surowców eksportowanych, jest jaskrawym przykładem wyzysku, jaki monopole amerykańskie uprawiają wobec reszty świata kapitalistycznego *w innej jeszcze drodze* niż wywóz kapitału. Oczywiście jest, że w takich warunkach nie może być mowy o jakimkolwiek wyrównaniu się omawianego przez nas bilansu obrotów bieżących Stanów Zjednoczonych wobec zagranicy. Monopole amerykańskie nie dopuszczają *większych ilości* zagranicznych *wyrobów gotowych*, a na swoje zapotrzebowanie surowcowe dyktują *apodyktycznie ceny*.

Jest to niewątpliwie wyzysk — wyzysk „swoistego rodzaju“, dotyczący w pierwszym rzędzie zysków nieamerykańskich monopoli surowcowych, ale odbijający się pośrednio na całym zagadnieniu zasobów krajów gospodarczo zacofanych, które nie mogą w ten sposób zdobywać sobie nawet tych ograniczonych środków, jakie mogłyby im przypaść w udziale *mimo* stosowanego wobec nich wyzysku przez *inne monopole*. Polityka ta wpływa zresztą pośrednio również i na sytuację bilansów płatniczych krajów zachodnio-europejskich, w których stosunek cen przywozowych do wywozowych kształtuje się fatalnie, wpływając na rozwój kryzysu gospodarki wewnętrznej.

„Na światowym rynku kapitalistycznym na skutek pogłębienia się ogólnego kryzysu kapitalizmu, stosunki gospodarcze między krajami znalazły się w stanie daleko posuniętej dezorganizacji — mówił na XIX Zjeździe KPZR wicepremier Mikołaj. — Dezorganizację tę potęguje ekspansywna polityka Stanów Zjednoczonych, dążących do panowania nad światem“.

Stany Zjednoczone są krajem, w którym polityka rządu podporządkowana została w pełni interesom monopoli. Maksymalny zysk monopolistyczny, owe podstawowe prawo dzisiejszego kapitalizmu, jest więc motorem działania zarówno samych monopoli amerykańskich jak i rządu waszyngtońskiego. W interesie każdego z monopoli jak i w interesie ich wszystkich, co znajduje odbicie w poczynaniach rządu, leży właśnie *dezorganizacja ekonomiki* świata kapitalistycznego, albowiem tylko wówczas możliwe jest wykorzystanie *w pełni*, dla celów maksymalnych zysków amerykańskich kapitalistów *wszystkich* możliwości wyzysku, jakie im przyniósł nierównomierny rozwój kapitalizmu. Widzieliśmy w toku naszych uwag, że możliwości te *w niektórych* dziedzinach wykorzystywane są już w pełni. Jeśli kraje kapitalistyczne pozwalają się od lat wyzyskiwać na cenie złota, jeśli od lat nie próbują nawet obniżenia ceł czy zmuszenia Stanów Zjednoczonych do zaprzestania szykan administracyjnych w tym

<sup>72</sup> Por. „*International Financial Statistics*“, sierpień 1952, str. XXIV—XXVII.

<sup>73</sup> „*Trybuna Ludu*“ z dn. 13.X.1952.

zakresie<sup>74</sup>, jeśli nie zrywają ze Stanami Zjednoczonymi stosunków ekonomicznych mimo jawnie nieekwiwalentnej wymiany, którą Stany Zjednoczone im narzucają, to dlatego, że ogólna dezorganizacja rynku kapitalistycznego zmusza je do opierania się o dolarową „pomoc“ amerykańską, która jest „po prostu grabieżą tych krajów i podporządkowaniem ich amerykańskiemu panowaniu“.<sup>75</sup>

„Pod sztandarem antykomunizmu“ i „obrony wolności“ — mówił na XIX zjeździe KPZR G. M. Malenkov — Stany Zjednoczone faktycznie podporządkowują sobie i ograbiają stare, dawno uformowane państwa burżuazyjne i ich kolonie“<sup>76</sup>.

Proces ten, jak widzieliśmy, bynajmniej nie jest jeszcze zakończony. O ile w wymienionych przed chwilą dziedzinach przewaga amerykańska już może być w pełni wykorzystana, to w *najważniejszej*, najbardziej „klasycznej“ dziedzinie wyzysku międzynarodowego, a mianowicie w uzyskiwaniu maksymalnego zysku z *wywozu kapitału*, Stany Zjednoczone znajdują się jeszcze w fazie początkowej. Tak zwana Komisja Prezydenta dla Polityki Materiałowej (PMPC) w pięciotomowym sprawozdaniu złożonym w czerwcu 1952 r., nakreślając program zaopatrzenia produkcji Stanów Zjednoczonych w surowce na przestrzeni najbliższych 25 lat, przewiduje zwiększenie się w tym okresie przywozu surowców o 20 — 25% w stosunku do stanu obecnego i związany z tym znaczny wzrost amerykańskiego wywozu kapitału. Przykładowo, zamiast rocznego wywozu kapitału na cele kopalniane i hutnicze w wysokości ok. 50 milionów dolarów, komisja przewiduje, że na samą tylko miedź Stany Zjednoczone muszą wywozić w ciągu najbliższego ćwierćwiecza 100 milionów dolarów rocznie. Zapotrzebowanie na surowce mineralne ma wzrosnąć o ok. 90%, na drewno — o 10%, na produkty rolnicze — o 40% itd. itp.<sup>77</sup> Ten wzmożony wywóz surowców powinien być, zdaniem komisji, zrealizowany po najniższych cenach (zwiększony wyzysk).

Tu właśnie mamy nakreślony przyszły „program“ amerykańskiej ekspansji. Nie jest zadaniem naszych uwag rozpatrzenie, jak wykonanie takiego „programu“ odbiłoby się na interesach innych przemysłowych krajów kapitalistycznych. Projekty takie jednakże istnieją. Wypływają one z dążenia do panowania nad światem, są wytworem chorobliwej manii wielkości. Faktem jest jednak, że tu właśnie istnieje dziedzina, gdzie przewaga amerykańska jeszcze się nie ujawniła w całej pełni, i gdzie w najbliższych latach należy oczekiwać specjalnie aktywnych posunięć ze strony Waszyngtonu.

Sumując wszystko to, co powiedziano o drogach i metodach wyzysku stosowanego przez monopole Stanów Zjednoczonych i podporządkowany im rząd waszyngtoński wobec innych krajów świata kapitalistycznego, powiedzieć by można, co następuje:

A. Obok „klasycznych“ metod wyzysku imperialistycznego w postaci uzyskiwania przez monopole amerykańskie, lokujące swe kapitały za granicą, zysku najwyższego w postaci procentów i dywidend od tych lokat, szczególna sytuacja, jaka wynikła po II wojnie światowej dla Stanów Zjednoczonych w wyniku zaostrożenia nierównomierności rozwoju kapitalizmu, umożliwiła im stosowanie innych jeszcze metod wyzysku wobec reszty świata kapitalistycznego.

<sup>74</sup> Praktyka i przepisy w zakresie ocenia towarów przywożonych są w Stanach Zjednoczonych dodatkową poważną przeszkodą dla przywozu — niezależnie już od wysokości ceł.

<sup>75</sup> Z przemówienia N. A. Bułganina na XIX zjeździe KPZR, *Trybuna Ludu* 12.X.52.

<sup>76</sup> „O trwaty pokój, o demokrację ludową“ z dn. 10.X.52.

<sup>77</sup> O całym tym sprawozdaniu zwanym w prasie „sprawozdaniem Paley'a“ — od nazwiska przewodniczącego komisji — należało by czytelnika polskiego zaznaczyć w o wiele szerszej mierze, niż pozwala na to miejsce przeznaczone na niniejsze uwagi.



B. Ta szczególna sytuacja umożliwia monopolom amerykańskim przede wszystkim podniesienie stopy wyzysku „klasycznego“ (tj. dochodów z lokat kapitałów za granicą) do wysokości nie widzianej dotychczas nawet w stosunkach między wyzyskującymi krajami imperialistycznymi a wyzyskiwanymi krajami zależnymi czy kolonialnymi. W tym zagadnieniu głęboki sens posiadają słowa Stalina, w których mówi on:

„...byłoby rzeczą śmieszną sądzić, że wodzireje współczesnego kapitalizmu monopolistycznego, zagarniając kolonie, ujarzmiając narody i wszczynając wojny, usiłują zapewnić sobie li tylko zysk przeciętny. Nie, nie zysk przeciętny i nie zysk nadzwyczajny, będący z reguły zaledwie pewną nadwyżką ponad przeciętny zysk, lecz właśnie maksymalny zysk jest motorem kapitalizmu monopolistycznego“<sup>78</sup>.

C. Wśród metod zapewnienia sobie maksymalnych zysków istnieją w bieżących poczynaniach imperializmu amerykańskiego metody „specjalne“. W uwagach naszych zatrzymaliśmy się nad dwiema, zdaniem naszym najważniejszymi (bo powodującymi największe skutki ilościowe), a mianowicie:

a. wyzysk ze strony Stanów Zjednoczonych całej reszty świata kapitalistycznego w drodze pozbawienia go przy pomocy zastosowania sztucznej ceny złota części dostaw towarowych należnych mu od USA;

b. wyzysk reszty świata kapitalistycznego przy pomocy polityki cen stosowanych przez monopole amerykańskie w odniesieniu do surowców (również i innych towarów) przy wykorzystaniu monopolistycznego stanowiska tych monopolu jako odbiorców wymienionych produktów.

D. Usiłowanec w uwagach wykazać, że jeśli chodzi o pierwszą i trzecią z tych metod, polityka wyzysku stosowana przez amerykańskie monopole znajduje się jeszcze w stadium początkowym i zgodnie z tym podporządkowany tym monopolom rząd waszyngtoński czyni w tej chwili wszelkie wysiłki, aby politykę tę możliwie rozszerzyć terytorialnie, upowszechnić i zamienić w trwałą podstawę stosunków gospodarczych między Stanami Zjednoczonymi i innymi krajami leżącymi w orbicie kapitalizmu. Dlatego też prowadzi on politykę utrzymywania obecnej dezorganizacji ekonomiki krajów kapitalistycznych, która utrudnia ich płożenie i czyni z ich rządów (dotychczas jeszcze) bezwolne narzędzia polityki Waszyngtonu. Samo zagadnienie dezorganizacji ekonomiki krajów kapitalistycznych i dezorganizującej roli, odgrywanej przez Stany Zjednoczone, wymagałoby dla pełnego zobrazowania znacznego rozszerzenia naszych uwag.

\* \*  
\*

Zagadnienie form i kierunków wyzysku dokonywanego ze strony Stanów Zjednoczonych wobec reszty świata kapitalistycznego, który dotychczas jeszcze naciskom amerykańskiego imperializmu ulega, jest jak widać, zagadnieniem złożonym i skomplikowanym. Wymagać też będzie stałej obserwacji jako dziedina ujawniania się najnowszych tendencji imperializmu.

<sup>78</sup> J. Stalin: *Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR*, Książka i Wiedza, str. 43.

ALEKSANDER LITWIN

## O niektórych sprzecznościach imperializmu amerykańskiego

*Agresywność imperializmu amerykańskiego*

Imperializm amerykański zagraża pokojowi świata. Stany Zjednoczone są obecnie najbardziej agresywnym krajem imperialistycznym, pretendentem do panowania nad światem, ostoją i kierowniczą siłą reakcji międzynarodowej. Ich polityka zagraża wolności i niepodległości wszystkich narodów, zmierza bowiem do stworzenia drogą przemocy i wojen światowego imperium amerykańskiego, które by rozmiarami swoimi zaćmiło wszystkie dotychczasowe imperia i najśmielsze marzenia ich twórców.

Jeszcze w końcu XIX stulecia, a więc w okresie formowania się imperializmu jako nowej fazy w rozwoju kapitalizmu, praktycy i ideologowie tego „najbardziej dzikiego imperializmu” (Lenin) zaczęli wysuwać hasło podporządkowania sobie całego świata, jego podboju. W roku 1885 jeden z ideologów formującego się imperializmu amerykańskiego, Strong, twierdził, że Anglosasi powinni „zaszczepić swe instytucje całej ludzkości i rozprzestrzenić swe panowanie na całą kulę ziemską... Ta przepotężna rasa ruszy na Meksyk, na Środkową i Południową Amerykę, na wyspy Oceanii, na Afrykę i dalej”. „W anglosaskiej rasie — pisał — rozwijają się „szczególne cechy agresywne”, które pozwolą jej podporządkować sobie i „zanglosaksonizować” całą ludzkość”.<sup>1</sup> Inny z ideologów rodzącego się imperializmu amerykańskiego pisał w tymże roku, że anglosaska ekspansja trwać musi tak długo, póki wszystkie kraje świata „nie staną się anglosaskimi z języka, religii, swych obyczajów politycznych, i w znacznym stopniu z krwi zamieszkujących je narodów”.<sup>2</sup> Tak więc politykę, którą kapitalizm amerykański zastosował wobec Murzynów, Meksykańczyków, Słowian, czerwonoskórych i innych, miano obecnie rozprzestrzenić na cały świat. Tę politykę eksterminacji realizuje imperializm amerykański w Korei.

Sny o potęgę stały się w końcu XIX i na początku XX stulecia fundamentem polityki imperializmu dolarowego. Stany Zjednoczone podbiły Porto-Rico, Guam, Filipiny, Hawaje, Kubę, Haiti, San Domingo, Panamę itd. zaczęły przeć na Daleki Wschód, szczególnie do Chin. „Myśmy zdecydowanie i jasno dowiedli — oświadczył na początku stulecia prezydent Theodor Roosevelt — że świadomie pragniemy kroczyć drogą ekspansji... Zajęliśmy miejsce

<sup>1</sup> Cyt. wg George Marlon: *Bazy i imperia*, wyd. ros.

<sup>2</sup> Cyt. wg. Korionow: *Amerykański imperializm — zlejszy wróg narodów*.

wśród tych śmiałych i przedsiębiorczych narodów, które potrafią wiele ryzykować w nadziei, że zajmą jedno z pierwszych miejsc wśród wielkich mocarstw świata...“ W tym czasie produkcja przemysłowa Stanów Zjednoczonych wyniosła już jedną trzecią produkcji przemysłowej całego świata.

W miarę wzrostu sił i potęgi ekonomicznej rosły plany i aspiracje. Monopolistyczny kapitał amerykański postawił zadanie podporządkowania sobie Europy. W r. 1913 Page, ambasador Stanów Zjednoczonych w Londynie, pisał do prezydenta Wilsona: „Przyszłość świata należy do nas. Ci Anglicy trwonią swój kapitał. A zatem, cóż pocniemy z panowaniem światowym, które jawnie przechodzi do naszych rąk? I jak możemy wykorzystać Anglików dla szczytnych celów demokracji (t. z. światowej „demokracji“ monopoli amerykańskich — A. L.)?“<sup>3</sup>

Pierwsza wojna światowa spowodowała szybki wzrost przemysłu amerykańskiego. W planach monopolistycznego kapitału wojna miała stać się odskocznią dla podporządkowania sobie nie tylko „Meksyku, Środkowej i Południowej Ameryki, wysp Oceanii, Afryki i dalej“, ale przede wszystkim Europy. „Miliarderzy amerykańscy — pisał Lenin w r. 1918 — byli bodajże najbogatsi i znajdowali się w najbardziej bezpiecznym położeniu geograficznym. Ciągnęli więc największe zyski. Zmusili wszystkie kraje, nawet najbogatsze do płacenia sobie daniny. Narabowali setki miliardów dolarów“.<sup>4</sup> Ten wzrost bogactwa oraz wzrost militarizmu w czasie pierwszej wojny światowej spowodował wzrost agresywności imperializmu amerykańskiego.

Z kraju dłużniczego przekształciły się Stany Zjednoczone w kraj wierzycielski, który ograbiał bez mała wszystkie kraje świata. „Ameryka jest silna — pisał Lenin — wszyscy są jej teraz dłużni, wszyscy od niej zależą, wszyscy ją najbardziej nienawidzą, ograbia ona wszystkich, a grabi bardzo oryginalnie“.<sup>5</sup>

Wzrost agresywności imperializmu amerykańskiego w XX stuleciu był z jednej strony wyrazem wzrostu ekspansywnych tendencji monopolistycznego kapitału, wzrostu sił w stosunku do swoich imperialistycznych konkurentów, związanej z tym rozbudowy militarizmu, z drugiej zaś strony — rezultatem zaostrzenia sprzeczności wewnętrznych kapitalizmu amerykańskiego, szczególnie sprzeczności między rosnącą (choć nierównomiernie) zdolnością produkcyjną przemysłu, a ograniczonymi możliwościami chłonnymi rynku. Rozwój produkcji przemysłowej Stanów Zjednoczonych w czasie pierwszej wojny światowej zaostrzył w poważnym stopniu tę sprzeczność; druga wojna światowa spowodowała dalszy jej wzrost. Konieczność zapewnienia sobie maksymalnego zysku, przy rosnących trudnościach jego zagrabiania pchały i pchają monopolistyczny kapitał amerykański na tory awanturniczej polityki ekspansji i agresji.

Po pierwszej wojnie światowej imperializm amerykański umocnił niektóre swoje pozycje, nie zdołał jednak stworzyć warunków dla narzucenia swojej hegemonii światu, nie zdołał utworzyć światowego imperium. Tym większe nadzieje pokładał w drugiej wojnie światowej, tym usilniej popierał agresywne siły zmierzające do rozpętania nowej zawieruchy wojennej. Z genialną

<sup>3</sup> Cyt. wg. R. Palm-Dutt: Kryzys imperium brytyjskiego.

<sup>4</sup> W. Lenin: List do robotników amerykańskich, str. 7.

<sup>5</sup> W. Lenin: Dzieła, T. 31, str. 419, (wyd. ros.).

dalekowzrocznością widział Lenin jeszcze w czasie pierwszej wojny światowej, że rząd amerykański „zbrojenia Stanów Zjednoczonych doprowadził do szalonych rozmiarów najwyraźniej mając na celu drugą wielką wojnę imperialistyczną”.<sup>6</sup> Ta druga wojna miała według zbrodniczych zamierzeń amerykańskiego imperializmu ostatecznie stworzyć warunki dla zrealizowania marzeń o światowym imperium amerykańskim.

Już po pierwszej wojnie światowej imperializm amerykański podjął próbę rozszerzenia swej ekspansji poza granice kontynentu amerykańskiego, strefy Pacyfiku i Dalekiego Wschodu. Usiłował wkroczyć mocną stopą na kontynent europejski (Niemcy, po części Włochy) oraz do krajów Bliskiego i Średniego Wschodu (nafta). Istnienie jednak silnych konkurentów imperialistycznych, szybka odbudowa (z pomocą potoku dolarów z USA) potencjału wojskowo-gospodarczego Niemiec, opór jednych państw imperialistycznych, a wzrost ekspansji innych (Niemiec, Japonii) stworzyły skomplikowany układ stosunków. Kapitał amerykański zasiliał wielkie monopole niemieckie w ich polityce militaryzacji ekonomiki Niemiec imperialistycznych. Również wzrosła ekspansja Stanów Zjednoczonych na tereny kontynentu amerykańskiego i Dalekiego Wschodu.

Po drugiej wojnie światowej imperializm amerykański korzystając ze znacznego osłabienia swych konkurentów podjął próbę podporządkowania sobie całego świata, łącznie z czołowymi państwami imperialistycznymi. Znajduje to swój wyraz:

1. w niespotykanej w dziejach imperializmu amerykańskiego ekspansji ekonomicznej i politycznej;
2. w nieznaney dotąd rozbudowie militaryzmu, baz wojennych i agresywnych spisków wojennych;
3. w niesłuchanie agresywnej ofensywie ideologicznej pod sztandarem kosmopolityzmu i antykomunizmu.

Jeszcze w rezultacie pierwszej wojny światowej „centrum potęgi finansowej w świecie kapitalistycznym, centrum finansowego wyzysku całego świata przeniosło się z Europy do Ameryki”.<sup>7</sup>

W czasie drugiej wojny światowej monopolistyczny kapitał Stanów Zjednoczonych wzbogacił się jeszcze bardziej. Rozbici zostali jedni imperialistyczni konkurenci (Niemcy, Japonia), osłabieni drudzy (Anglia, Francja). Przewaga ekonomiczna Stanów Zjednoczonych nad konkurentami wzrosła jeszcze bardziej. Cały prawie świat kapitalistyczny stał się w znacznym stopniu finansowo i politycznie zależny od dolarowego imperializmu. Tę przewagę ekonomiczną i polityczną wykorzystują monopole amerykańskie dla narzucenia pozostałym narodom swej hegemonii, dla pozbawienia narodów podstawowych praw suwerennych. Czynią to w sposób typowy dla dolarowego imperializmu — pod pozorem „pomocy” ekonomicznej i politycznej i z demokratycznym frazesem na ustach stosują „metodę uduszenia pod pozorem pomocy” (Lenin).

„...Amerykanie — pisze tow. Stalin — pod przykrywką kampanii wokół „pomocy” związanej z „planem Marshalla”, wciskają się do ekonomiki Anglii i Francji, starając się przekształcić ją w dodatek do ekonomiki Stanów Zjednoczonych Ameryki, ...kapitał amerykański zagarnia surowce i rynki zbytu

<sup>6</sup> W. Lenin: Dzieła, T. 23, str. 206.

<sup>7</sup> J. Stalin: Dzieła, T. 7, str. 264.

w koloniach anglo-francuskich i szykuje w ten sposób załamanie wysokich wykresów kapitalistów anglo-francuskich".<sup>8</sup>

Pod tym względem kapitał amerykański posiada już wiekowe doświadczenie. Wygrywając przy tym spotęgowany po wojnie strach monopolistycznego kapitału przed proletariatem, przed masami ludowymi, przed rewolucją, narzuca narodom ekonomiczną i polityczną niewolę, usiłuje wciągnąć je do swoich awanturniczych planów wojennych. Bezpośrednio po pierwszej wojnie światowej imperializm amerykański do spółki z angielskim przejął funkcję żandarma świata, ostoi światowego systemu kapitalistycznego. „Teraz — powiedział Lenin — stało się jasne dla wszystkich, że postępowanie koalicyjnego imperializmu idzie jeszcze dalej niż niemieckiego: ...oni w ogóle chcą zdusić rewolucję i odegrać rolę światowych żandarmów”.<sup>9</sup> Tym bardziej usiłują odegrać tę rolę po drugiej wojnie światowej.

Osią polityki USA była jednakże i jest dotąd walka przeciw ZSRR — tej szturmowej brygadzie światowych sił wolności i postępu. Stany Zjednoczone po pierwszej wojnie światowej były głównym organizatorem interwencji zbrojnej przeciw rewolucji rosyjskiej; one w okresie międzywojennym przyczyniły się w głównej mierze do odbudowy militarystyki niemieckiej dla skierowania go przeciw ZSRR, w czasie drugiej wojny czyniły wszystko, by przedłużyć wojnę, spowodować klęskę lub skrajne wyczerpanie Związku Radzieckiego, a za kulisami paktowały z Niemcami hitlerowskimi, po wojnie zaś wzięły bezpośrednio na siebie rolę organizatora wojny przeciw ZSRR i krajom ludowej demokracji.

Istnieje jednak znaczna różnica w polityce Stanów Zjednoczonych po pierwszej i po drugiej wojnie światowej.

Złożyło się na to szereg okoliczności:

a. Po pierwszej wojnie światowej imperializm zachował jeszcze przewagę nad siłami socjalizmu. Po drugiej wojnie światowej znacznie zaostrzył się ogólny kryzys kapitalizmu, ZSRR stał się czołową potęgą świata, spod władzy imperializmu wyzwoliły się nowe narody — łącznie około 600 milionów ludzi, wyzwolił się wielki naród chiński, zaczęły wyzwalać się narody kolonialne. Zmienił się zasadniczo układ sił na świecie. Siły demokracji, socjalizmu i pokoju zdobyły przewagę nad siłami imperializmu.

b. Po pierwszej wojnie światowej Stany Zjednoczone były główną, ale bynajmniej nie jedyną ostoją światowego systemu imperialistycznego; istniały jeszcze inne znaczne potęgi imperialistyczne — Anglia, Francja, Japonia i in. Po drugiej wojnie Stany Zjednoczone stały się główną ostoją światowego imperialistycznego systemu ucisku, wyzysku i niewoli, pomocnikiem, współnikiem i inspiratorem nawet największych imperiów w łamaniu walk wyzwolęńczych klasy robotniczej i duszeniu wolności narodów, żandarmem światowego imperializmu.

c. Po pierwszej wojnie światowej imperializm amerykański napotykał silny opór imperialistycznych konkurentów na drodze realizowania swych snów o władztwie światowym. Nieraz konkurenci imperialistyczni potrafili poważnie zagrozić jego pozycjom — np. Japonia, Niemcy, W. Brytania. Po drugiej wojnie światowej stosunek sił w świecie imperialistycznym zmienił się w takim stopniu, że monopole amerykańskie doszły do wniosku, iż nastąpiła era

<sup>8</sup> J. Stalin: „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR”, str. 37.

<sup>9</sup> W. Lenin: *Dziela*, T. 28, str. 177, (wyd. ros.).

ich panowania w świecie kapitalistycznym, że mogą postawić na porządku dziennym sprawę realizowania swych dawnych marzeń o panowaniu nad światem.

W tej sytuacji po drugiej wojnie światowej monopolistyczny kapitał Stanów Zjednoczonych postanowił przejąć bezpośrednio w swe ręce duszenie ruchów demokratycznych i wyzwolenicznych mas ludowych i narodów, przystąpił do podporządkowania sobie reszty świata kapitalistycznego, wzięł na siebie inicjatywę i główny wysiłek w przygotowaniu nowej wojny przeciwko siłom pokoju, demokracji i socjalizmu, stał się główną oporą reakcji, twierdzą faszyzmu; Stany Zjednoczone stały się zarazem centrum ideologicznym świata imperialistycznego. Jak na imperialistów przystało jedyną drogę ustabilizowania kapitalizmu widzą rządzące koła USA w narzuceniu przemocą światowego imperium amerykańskiego.

Do walki o podbój świata przystąpił imperializm amerykański pod oszukańczym sztandarem kosmopolityzmu — „zjednoczenia narodów”, „rządu światowego”, „współpracy gospodarczej“ (oczywiście pod hegemonią amerykańską), za którym krył się nagi szowinizm i rasizm jankesowski. Te hasła wiązał z zapewnieniami, że jest to jedyna droga odbudowy i rozwoju gospodarczego świata i zapewnienia powszechnego dobrobytu co najmniej równego „dobrobytowi amerykańskiemu”. Imperializm amerykański w odróżnieniu od imperializmu niemieckiego czy japońskiego liczył i liczy nadal nie tylko i nie tyle na siły własne, na siły rodzimego nacjonalizmu i szowinizmu, lecz zamierza oszukać inne narody, by uczynić z nich główne narzędzie w realizowaniu swych planów podporządkowywania sobie całego świata i jego podboju, utworzenia tysiącletniego imperium amerykańskiego.

Polityka ekspansji i agresji Stanów Zjednoczonych, brutalne, imperialistyczne metody jej realizowania zaostrzają wszystkie sprzeczności współczesnego kapitalizmu i stwarzają przesłanki dla przekreślenia światoburczych planów Wall-Street.

Ograbianie mas ludowych z praw demokratycznych, faszycyzacja stosunków wewnętrznych w krajach kapitalistycznych, duszenie wolności narodów przeciwstawia coraz potężniejsze siły wolności, demokracji i postępu imperializmowi USA.

Podporządkowywanie sobie gospodarki krajów kapitalistycznych, brutalne deptanie suwerennych praw narodów podnosi je do walki przeciwko ingerencji Stanów Zjednoczonych w ich wewnętrzne sprawy, przeciwko okupacji amerykańskiej, zaostrza przeciwieństwa między imperializmem amerykańskim a imperialistycznymi państwami Europy i Azji, rodzi tendencje nawet wśród wielkiego monopolistycznego kapitału do zrzucenia protektoratu kapitału amerykańskiego, stwarza przesłanki, przy których nieuchronność wojen między krajami kapitalistycznymi staje na porządku dziennym.

Przygotowania wojenne, rozpętanie wojny na Dalekim Wschodzie przeciwstawiając światowe siły pokoju imperializmowi USA zrodziły światowy ruch pokoju, stwarzając możliwości dalszego rozszerzenia go na te elementy, które stały dotąd poza jego ramami. Kongres Narodów w Obronie Pokoju jest wyrazem coraz ściślejszego zespalania się narodów, ludzi różnych klas, warstw i zapatrywań przeciwko planom wojennym imperializmu amerykańskiego. Siła światowego obozu pokoju stwarza realne możliwości utrzymania pokoju.

Zważyć przy tym należy, że wśród znacznej części burżuazji wszystkich krajów kapitalistycznych (nie wyłączając USA) mnożą się obawy przed próbami rządzących kół amerykańskich rozpetania wojny przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej, gdyż „wojna z ZSRR musi w sposób nieunikniony postawić problem istnienia samego kapitalizmu” (Stalin).

Głównym jednakże czynnikiem, który krzyżuje plany imperializmu amerykańskiego, hamuje jego agresywność, jest siła i potęga krajów socjalizmu, szczególnie potęga Związku Radzieckiego — tej ostoji światowego pokoju i wolności narodów. Potęga ta zmusza nawet najbardziej agresywne koła amerykańskiej finansjery, polityków i militarystów do zastanowienia się nad awanturniczymi planami i poczynaniami, a pokojowa polityka ZSRR wytrąca im z ręki oręż dla pchnięcia narodów do nowej rzezi.

„Naród radziecki — powiedział tow. Malenkow na XIX Zjeździe KPZR — bił agresorów jeszcze w czasie wojny domowej, kiedy państwo radzieckie było młode i stosunkowo słabe, bił ich podczas drugiej wojny światowej i bić ich będzie również w przyszłości, jeżeli ośmielą się napaść na naszą Ojczyznę.

Nie wolno nie uwzględniać faktów z przeszłości. A fakty te świadczą, że w wyniku pierwszej wojny światowej od systemu kapitalistycznego odpadła Rosja, a w wyniku drugiej wojny światowej od systemu kapitalizmu odpadł już szereg krajów Europy i Azji. Istnieją wszelkie podstawy, aby przypuszczać, że trzecia wojna światowa spowoduje rozpadnięcie się światowego systemu kapitalistycznego”.

Ta potęga ZSRR, potęga obozu pokoju i socjalizmu stwarza perspektywę utrzymania pokoju między narodami.

### *O tzw. „odrębności“ kapitalizmu amerykańskiego*

Jednym z ważkich argumentów w ideologicznej i politycznej walce imperializmu amerykańskiego o hegemonię nad światem była i jest teoryjka o odrębności kapitalizmu amerykańskiego, o jego rzekomym demokratycznym i postępowym charakterze, o jego bezkryzysowym rozwoju. Teoryjka ta ma m. in. uzasadnić konieczność dobrowolnego podporządkowania się narodów świata imperializmowi amerykańskiemu, dobrowolnego uznania jego hegemonii i przyjęcia „amerykańskiego sposobu życia”.

Jeszcze w końcu XIX i na początku XX stulecia znaleźli się „uczni” apologeti, którzy podkreślali rzekome cechy specyficzne kapitalizmu amerykańskiego, głosili teoryjki o odmienności dróg i praw rozwojowych Stanów Zjednoczonych. Kapitalizm amerykański określili jako „kapitalizm demokratyczny”, „kapitalizm postępowy”, wskazywali, że odkryte przez Marksa prawa rozwoju społeczeństwa kapitalistycznego nie dadzą się zastosować wobec Stanów Zjednoczonych. Cynicznie głosili, że cechą charakterystyczną kapitalizmu amerykańskiego jest nie koncentracja i centralizacja kapitału i produkcji, lecz ich „demokratyzacja” np. w drodze rozpowszechnienia systemu akcyjnego; wywodzili, że rozwój Stanów Zjednoczonych jest ponoć wolny od bezrobocia, nędzy i wyzysku; wskazywali na rzekome zacieranie się granic między burżuazją a proletariatem w tym kraju największych dysproporcji i najbezważniejszego wyzysku.

Teoryjki te rozwinęli współcześni nam apologeti i ideologowie amerykańskiego imperializmu i jego światowej ekspansji. Tak np. jeden z przywódców

amerykańskiego wielkiego kapitału, poprzednio przewodniczący amerykańskiej Izby Handlowej, do niedawna jeden z organizatorów trumanowskiego programu zbrojeń Eric Johnston głosi, że amerykański kapitalizm jest „kapitalizmem ludowym”, „kapitalizmem postępowym”.

Te apologetyczne teoryjki o „kapitalizmie demokratycznym”, docierały nie-raz do ruchu robotniczego i były powtarzane przez wszelakiego rodzaju oportunistów; obecnie powtarzane są przez prawicowych przywódców socjal-demokracji, kontrewolucyjnych trockistów i titowskich faszystów, którzy przeszli na służbę dolarowego imperializmu. Teoryjki te mają podporządkować amerykańską klasę robotniczą, a obecnie cały międzynarodowy ruch robotniczy imperializmowi amerykańskiemu, utworzyć drogę amerykańskiej ekspansji, spowodować, by narody dobrowolnie podporządkowały się temu „postępowemu” kapitalizmowi.

Apologetyczne teoryjki o odmienności kapitalizmu amerykańskiego sięgały daleko poza granice Stanów Zjednoczonych, szczególnie do krajów, w których nędza i głód, spowodowane rozwojem kapitalizmu, zmuszały dziesiątki tysięcy ludzi do emigracji. Te „mity amerykańskie” sięgały również do Polski, w której miliony zrujnowanych robotników i wyzutych z ziemi chłopów szukały pracy i środków do życia na obczyźnie, m. in. w Stanach Zjednoczonych. Rzeczywistość amerykańska pokazała większości emigrantów kłamliwość tej propagandy. Niemniej jednak mity te długi czas oddziaływały na politycznie zacofane elementy. Obecnie są podtrzymywane i szerzone przez reakcję polską w kraju i za granicą i przez propagandę imperialistyczną, w ruchu robotniczym szerzone są przez maskujące się elementy wuerenowskie; w gruncie rzeczy leżały one u podstaw gomułkowskiej apologetyki imperializmu.

Tow. Stalin wskazał na konieczność właściwego oceniania zarówno ogólnych cech imperializmu amerykańskiego, jak i jego specyficznych odrębności. Przestrzegał z jednej strony przed wyolbrzymianiem znaczenia specyficznych cech kapitalizmu amerykańskiego, z drugiej zaś wskazywał, że byłoby niesłuszne nie brać w rachubę specyficznych odrębności kapitalizmu amerykańskiego. Specyficzne cechy — wskazywał tow. Stalin — są jedynie dopełnieniem cech ogólnych

W XIX stuleciu szereg czynników ułatwiał szybki rozwój przemysłowy Stanów Zjednoczonych i spowodował wysunięcie się USA w ciągu kilku dziesięcioleci na czołowe miejsce wśród kapitalistycznych mocarstw świata. Oto dane porównawcze o produkcji stali — ważnego miernika rozwoju przemysłowego:

Produkcja stali (w milionach ton)

	Anglia	Niemcy	USA
1880	1,3	0,7	1,2
1900	4,9	6,4	10,2
1913	7,7	18,9	31,3

Jakie czynniki sprzyjały rozwojowi przemysłowemu USA?

Kapitalizm amerykański torował sobie drogę przez eksterminację zamieszkujących te olbrzymie terytoria ludów „kolorowych” i zagrabienie ich ziem i mienia. Toczył się na wyzysku milionów niewolników murzyńskich. Gromadził wielkie kapitały przez ograbianie narodów Ameryki Łacińskiej. Te „specyficzne amerykańskie” formy pierwotnej akumulacji przyspieszyły



rozwoj kapitalizmu amerykańskiego. Ciągłe podboje nowych ziem, powiązane z eksterminacją miejscowej ludności lub przekształcaniem jej w wyzutech z wszelkich praw niewolników, stwarzały dogodne warunki dla rozwoju kapitalistycznych stosunków w przemyśle jak również w rolnictwie. W tych warunkach własność feudalna i wysoka renta gruntowa nie hamowały rozwoju kapitalizmu jak np. w Europie.

Zagrabianie „wolnych“ ziem, ciągłe podboje nowych terytoriów (w ciągu stulecia terytorium USA wzrosło 8-krotnie) oraz stosunkowo niska renta sprzyjały rozwojowi gospodarstwa farmerskiego, którego produkcja w znacznej części przeznaczona była na rynek, i które było wskutek tego odbiorcą produkcji przemysłowej. Przemysł mógł w ten sposób rozwijać się szybciej niż w innych krajach kapitalistycznych. Sprzyjał temu rozwojowi szybki przyrost ludności wywołany imigracją i przyływ kapitałów z zewnątrz, co przyspieszało tempo akumulacji kapitalistycznej w porównaniu z kapitalistycznymi krajami Europy.

Stosunkowo szybki rozwój gospodarczy USA powodował okresowy deficyt siły roboczej. Zmuszało to kapitał zarówno w przemyśle, jak i w rolnictwie do szerokiego stosowania maszyn, szczególnie w pracochłonnych dziedzinach produkcji. Wielkie przestrzenie USA wywołały w drugiej połowie XIX stulecia przyspieszoną rozbudowę kolejnictwa. W ten sposób powstało znaczne zapotrzebowanie na produkty hutnictwa i przemysłu maszynowego, a więc szczególnie dogodne warunki dla szybkiego rozwoju przemysłu ciężkiego. Bogactwo zasobów surowcowych ułatwiało przyspieszony rozwój przemysłowy. Odkrycie w drugiej połowie XIX stulecia wielkich złóż surowcowych, szczególnie złota, przyspieszyło jeszcze potok kapitałów i ludzi płynących do Stanów Zjednoczonych, a tym samym rozwój kapitalizmu amerykańskiego.

Tak więc „specyfiką“ rozwoju kapitalizmu amerykańskiego był z jednej strony fakt, że potrafił zabezpieczyć sobie metodami wyzysku i grabieży szybszą akumulację kapitalistyczną niż inne kraje, z drugiej zaś znaczny przyływ kapitałów i ludzi głównie z Europy.

Marks widział te warunki rozwoju kapitalizmu w Ameryce po odkryciu wielkich złóż złota przewidział, że Ameryka przegoni przodujące kraje europejskie. Ale zarazem Marks widział krótkotrwałość tych czynników i przewidział tym większy krach w okresie późniejszym. Potok emigrantów z Europy — wskazywał — „przyczynia się jedynie do tego, aby doprowadzić tam do skrajności gospodarke kapitalistyczną ze wszystkimi jej następstwami, tak że wcześniej czy później nieunikniony tam będzie kolosalny krach“.<sup>10</sup>

Dużą rolę we względnie szybkim rozwoju gospodarki amerykańskiej odegrało dogodne w przeszłości położenie strategiczne USA. Stany Zjednoczone nie były zmuszone do utrzymywania wielkich stałych armii, do wielkich zbrojeń, wielkie wojny nie wyczerpywały kraju gospodarczo, nie rujnowały go, jak to bywało w Europie. „Ameryka — powiedział tow. Stalin w rozmowie ze Stassem — jest chroniona przez dwa oceany. Na północy graniczy z nią słaby kraj Kanada, a na południu — słaby kraj Meksyk. Stany Zjednoczone nie muszą się ich obawiać“.<sup>11</sup>

Tak więc w XIX stuleciu istniały w Stanach Zjednoczonych dogodniejsze warunki rozwoju kapitalistycznej gospodarki, aniżeli w przodujących krajach kapitalistycznych Europy.

<sup>10</sup> Marks i Engels: Dzieła, T. 15, str. 612, (wyd. ros.).

<sup>11</sup> „Prawda“ z 8 maja 1947 r.

Szybki rozwój gospodarczy spowodował jednakże, zgodnie z zapowiedzią Marksa, zaostrenie wszystkich głównych przeciwieństw kapitalizmu amerykańskiego. Już na początku XX wieku wypłynęło na wierzch w całej ostrości zagadnienie rynków, zagadnienie sprzeczności między wysoką zdolnością produkcyjną przemysłu amerykańskiego a ograniczonymi możliwościami zbytu. Kolejne kryzysy w 7-letnich (a nie 10-letnich jak dawniej) okresach — w latach 1893, 1900, 1907, 1914 — pokazały naocznie, że zbliża się okres znacznych trudności. Siły wytwórcze dusiły się coraz bardziej w ciasnych ramach kapitalistycznych stosunków produkcji.

Lata 1907 — 1914 były pierwszym w dziejach St. Zjednoczonych okresem długotrwałego kryzysu i depresji, świadectwem, że zbliżał się zapowiadany przez Marksa „kolosalny krach“.

Jeśli do roku 1906 produkcja przemysłu przetwórczego Stanów Zjednoczonych wzrastała o 3 i więcej procent rocznie, to w ciągu lat 1906 — 1910 wzrosła jedynie o 0,5%. W ciągu lat 1906 — 1913 udział przemysłu ciężkiego Stanów Zjednoczonych w produkcji przemysłowej świata zmniejszył się.

Zaostrzenie przeciwieństw kapitalizmu amerykańskiego i umocnienie pozycji monopolu znalazło wyraz w jego agresywności. Wojny i podboje, ekspansja na południe kontynentu amerykańskiego, okoliczne wyspy i Daleki Wschód były z jednej strony wyrazem wzrostu agresywności i zachłanności kapitału monopolistycznego, z drugiej zaś wyrazem prób wybrnięcia z trudności kosztem innych narodów.

Tak oto rzeczywistość jeszcze przed I wojną światową zadała kłam apologetycznym teoryjkom o odmienności kapitalizmu amerykańskiego, a tym samym odmienności praw jego rozwoju.

W XX stuleciu przemysł amerykański dwukrotnie szybko się rozwinął — po raz pierwszy w czasie pierwszej wojny światowej, po raz drugi w czasie drugiej wojny światowej.

Pierwsza wojna światowa przerwała kryzys 1914 r. i pchnęła rozwój przemysłu amerykańskiego szybkimi krokami naprzód. Wzrosły głównie gałęzie produkcji obsługujące wojnę. Produkcja stali w ciągu czterech lat wojny wzrosła o 40%, przemysł samochodowy wzrósł trzykrotnie, tonaż statków — dziesięciokrotnie. Produkcja całego przemysłu przetwórczego wzrosła o przeszło 20%. Roczny przyrost produkcji wyniósł ok. 7%, podczas gdy w końcu XIX stulecia wynosił ok. 4% rocznie, a w ciągu ostatniego dziesięciolecia przed wojną zaledwie 0,5%. Takiego tempa rozwoju nie osiągnęły Stany Zjednoczone w ciągu całego okresu między pierwszą a drugą wojną światową.

Pierwsza wojna światowa pozwoliła monopolom amerykańskim zająć kierownicze miejsce w świecie kapitalistycznym. Udział Europy kapitalistycznej w produkcji światowej spadł, natomiast udział Stanów Zjednoczonych poważnie wzrósł — przeciętnie z 30% do ponad 40%, a w niektórych dziedzinach przemysłu znacznie wyżej, np. w produkcji stali z 41% do blisko 60%, węgla — z 42% do blisko 50%, ropy naftowej — do 67%. Jeśli przed wojną St. Zjednoczone były krajem dłużniczym to w r. 1919 wg. oficjalnych danych udzieliły kredytów państwowemu europejskiemu na sumę 3,7 miliarda dolarów, a więc więcej niż wynosił ich dług. Stany Zjednoczone przekształciły się w czasie pierwszej wojny światowej (i dzięki wojnie) w państwo-lichwiarza, państwo pasożytnicze, wyzyskujące cały świat. Miliarderzy amerykańscy — podkreślał Lenin „zmusili wszystkie kraje, nawet najbogatsze, do płacenia sobie daniny. Nara-

bowali setki miliardów dolarów... Na każdym dolarze ślady krwi — z morza krwi 10 milionów zabitych i 20 milionów okaleczonych...”<sup>12</sup>

W okresie między pierwszą i drugą wojną światową, a więc już w okresie ogólnego kryzysu kapitalizmu zaostrzyły się poważnie przeciwnieństwa imperializmu amerykańskiego. W pierwszym dziesięcioleciu powojennym monopole amerykańskie dyskutowały zmiany spowodowane wojną. Częściowy wzrost produkcji w latach „prosperity“ (1924 — 1928) był jednym z pokłósi wojny. Ale — po pierwsze — kryzys 1921 roku i kryzysy pośrednie lat 1924 i 1927 pokazały nietrwałość tego rozwoju, po wtóre — wzrost produkcji był nikły, rozwijał się na bazie zaostrzających się przeciwnieństw, masowego bezrobocia, znacznego niewykorzystania potencjału produkcyjnego, świadczył o nadciągającym wielkim kryzysie. W drugim dziesięcioleciu 1929 — 1939 gospodarkę amerykańską ogarnął największy w dziejach kapitalizmu kryzys i depresja. Produkcja Stanów Zjednoczonych cofnęła się do poziomu z końca XIX wieku, bezrobocie osiągnęło 12 — 16 milionów, zdolność produkcyjna przemysłu była wykorzystana zaledwie w połowie.

Kryzys 1929 r. rozpoczął się w Stanach Zjednoczonych. Imperializm amerykański był ośrodkiem największych sprzeczności, maksymalnego w owym czasie zaostrzenia podstawowej sprzeczności kapitalizmu między społecznym charakterem produkcji a prywatno-kapitalistycznym sposobem przywłaszczenia, między wysoką zdolnością produkcyjną przemysłu a ograniczonością rynku zbytu. Splot kryzysu przemysłowego z kryzysem rolnym był najostrzejszy w USA — a była to wg Stalina jedna z podstawowych przyczyn ostrości i długotrwałości kryzysu.

Produkcja przemysłowa Stanów Zjednoczonych osiągnęła w tych latach 46 — 48% produkcji przemysłowej całego świata kapitalistycznego. W tych warunkach ostrość zasadniczych przeciwnieństw kapitalizmu amerykańskiego pogłębiała kryzys w świecie kapitalistycznym.

W ciągu lat trzydziestych zasadnicze przeciwnieństwa kapitalizmu amerykańskiego jeszcze bardziej się zaostrzały. Jeśli w ciągu kryzysu lat 1929—33 roczny spadek produkcji wynosił 12 — 14%, to spadek produkcji w czasie kryzysu 1937 r. wyniósł ok. 18%. „Demokratyczny“, „postępowy“, „bezkrzysowy“ kapitalizm amerykański okazał się niezdolny do pokonania sprzeczności wewnętrznych i wybrnięcia z kryzysu.

Druga wojna światowa przerwała kryzys gospodarki amerykańskiej i stała się bodźcem dla nowego rozwoju przemysłowego USA. Wartość globalnej produkcji (w niezmiennych cenach 1939 r.) wzrosła w ciągu pięciolecia 1939—1944 wg oficjalnych danych z 89 miliardów dolarów do 135 miliardów dolarów, a więc o 52%. Zdolność produkcyjna przemysłu amerykańskiego wzrosła przeciętnie o 35 — 40%. Produkcja przemysłu amerykańskiego, jeśli przyjąć przeciętną produkcję lat 1936 — 1939 za 100, osiągnęła w październiku 1943 r. szczytowy wskaźnik 236. Wzrost produkcji był więc znacznie wyższy od wzrostu zdolności produkcyjnej przemysłu. Dokonał się bowiem nie tylko kosztem budowy nowych przedsiębiorstw i odnowienia bazy technicznej istniejących, lecz także (i to głównie) przez wykorzystanie mocy produkcyjnej przemysłu, której kapitalizm nie był w stanie uruchomić w warunkach gospodarki pokojowej, przez morderczą intensyfikację pracy, przedłużanie dnia roboczego, wzmożenie wyzysku klasy robotniczej.

<sup>12</sup> W. Lenin: „List do robotników amerykańskich“, str. 7/8.

Tak więc w XX stuleciu, a szczególnie w okresie ogólnego kryzysu kapitalizmu, ujawniła się „nowa prawidłowość“ rozwoju kapitalizmu amerykańskiego. Lata pokoju — to pod rządami monopolistycznego kapitału lata depresji i kryzysu, bezrobocia i nędzy milionów. Zbrojenia, militaryzacja ekonomiki i wojny stały się metodą chwilowego odsuwania trudności i kryzysów, częściowego wzrostu produkcji zbrojeniowej i ogromnego pomnażania zysków monopoli. Wojny stały się fundamentem, na którym imperializm amerykański usiłował budować zręby swej hegemonii finansowej i politycznej. Ale koniunktura wojenno-inflacyjna zaostrza sprzeczności kapitalizmu, stwarza warunki dla jeszcze ostrzejszych kryzysów, deformuje ekonomikę kraju, powoduje wzrost przemysłu zbrojeniowego, a spadek produkcji cywilnej zaostrza wyzysk i nędzę mas, wzmagając walkę klasową.

Polityka monopolistycznego kapitału amerykańskiego związała się trwale z wojną i zbrojeniami. Ta polityka jednak musi doprowadzić do nieuniknionego krachu i klęski Ameryki, o ile siły postępowe Stanów Zjednoczonych nie położą kresu zbrodniczej polityce amerykańskiego monopolistycznego kapitału.

#### *Wojna a sprzeczności imperializmu*

Koniunktura wojenno-inflacyjna lat 1939—1945 spowodowała daleko idące zmiany w układzie stosunków wewnętrznych w USA i poważnie zaostrzyła przeciwieństwa imperializmu amerykańskiego.

Potencjał przemysłu amerykańskiego wzrósł średnio o 35 — 40%. Produkcja w najpomyślniejszym roku 1943 (w porównaniu ze średnią lat 1936 — 1939) wzrosła o 112%, rynek wewnętrzny zaś w znacznym stopniu nie nadążył za wzrostem potencjału przemysłowego, a tym bardziej za sztucznie rozdętym wzrostem produkcji. Wpłynął na to w znacznym stopniu wzrost cen, polityka zamrażania płac, inflacja i inne środki, które dla pomnażania zysków monopoli rujnowały masy pracujące.

W okresie wojny nastąpiły daleko idące strukturalne zmiany w przemyśle amerykańskim. Wzrósł ciężar gatunkowy przemysłu ciężkiego, kosztem przemysłu lekkiego. Ilustruje to następujące zestawienie:

Udział w globalnej produkcji przemysłowej		
	1939	1945
przemysł ciężki	49,4%	64,5%
przemysł lekki	50,6%	35,5%

Czy tak rozbudowany przemysł ciężki mógł po wojnie, w warunkach gospodarki kapitalistycznej, znaleźć rynek zbytu dla swych produktów?

Wojna spowodowała poważny wzrost dysproporcji w przemyśle. Zdolność produkcyjna gałęzi produkcji obsługujących wojnę znacznie wzrosła, natomiast zdolność produkcyjna przemysłu cywilnego spadła bądź pozostała bez większych zmian. Tak np. zdolność produkcyjna przemysłu samolotowego, stocznioowego i in. potroiła się, metali kolorowych podwoiła się, liczba obrabiarek metalowych wzrosła o 3/4 itd. W r. 1945 250 towarzystw zbrojeniowych posiadało środki produkcji o potencjale równym całemu potencjałowi wszystkich towarzystw w 1939 r. Rozrosły się więc dysproporcje nie tylko między przemysłem ciężkim i lekkim, lecz także w łonie przemysłu ciężkiego. Gdzież po wojnie tak rozbudowany przemysł zbrojeniowy mógł znaleźć rynki zbytu dla swych produktów?

W czasie wojny poważnie rozbudował się przemysł surowcowy, wzrosła też produkcja rolnictwa przeciętnie o 25 — 28%. Czyż przemysł surowcowy i rolnictwo, które w latach trzydziestych przechodziły tak ciężki kryzys, mogły liczyć na rozszerzenie się konsumpcji wewnętrznej po wojnie w warunkach gospodarki kapitalistycznej?

W okresie wojny przyspieszony został proces koncentracji i centralizacji produkcji i kapitałów, wzrosła potęga monopolu. Oto kilka danych dla ilustracji: przedsiębiorstwa przemysłu przetwórczego z liczbą robotników powyżej 1000 zatrudniały w 1939 r. — 39% ogółu robotników, natomiast w r. 1944 już 52,8%; przedsiębiorstwa największe (powyżej 10.000 robotników) zatrudniały w 1939 r. — 13,1% robotników, natomiast w r. 1944 już 30,4%. Tymczasem liczba robotników w przemyśle zatrudniającym do 100 robotników spadła z 25,9% w 1939 r. do 18,9% w r. 1944. Kilkaset tysięcy drobnych przedsiębiorstw uległo likwidacji lub zostało podporządkowanych monopolom w charakterze przedsiębiorstw pomocniczych. Jeszcze szybszy był proces koncentracji produkcji. Wojna spowodowała więc olbrzymi wzrost potęgi monopolu, umocniły się ich dyktatorskie pozycje w życiu gospodarczym USA. Przyspieszyło to polaryzację w życiu społecznym, zaogniło walkę klasową. Jeżeli w ciągu 5 lat przedwojennych w 14,3 tys. strajków uczestniczyło 5,6 mil. robotników, to w ciągu 4 lat powojennych w 15,8 tys. strajków uczestniczyło 12 mil. robotników. Wzrosła przy tym długotrwałość strajków.

Wojna przyniosła monopolom bająnskie zyski. W ciągu 6 lat wojny (1939 — 1945) suma zysków netto monopolu (wg. obliczeń Federal Reserve Board) wyniosła 51.700 milionów dolarów; była więc siedmiokrotnie wyższa od sumy zysków sześćdziesiąt lat przedwojennych. Wielkość zysków monopolu staje się widoczna w zestawieniu z globalną sumą zamówień zbrojeniowych rządu w czasie wojny, które wyniosły 175 miliardów dolarów. Rozdział zamówień rządowych i zysków był również nierównomierny — 10 największych korporacji otrzymało 30% wszystkich zamówień zbrojeniowych, 100 największych korporacji otrzymało 67% wszystkich zamówień. Korporacje te zagrabiły, rzecz jasna, jeszcze wyższy odsetek zysków.

Wzrostowi bogactwa monopolu towarzyszył wzmógłony wyzysk klasy robotniczej i mas ludowych. Wojna spowodowała wprawdzie wzrost produkcji zbrojeniowej i wchłonięcie milionów bezrobotnych i nowych robotników, wzrosła globalna suma zarobków. Wojna spowodowała jednakże znaczne wyrugowanie robotników przemysłu cywilnego, wzrost morderczej racjonalizacji pracy i bezwzględny wyzysk klasy robotniczej. Realna płaca robocza wskutek wzrostu drożyny została poważnie obniżona. Połowę dochodu społecznego przeznaczono na potrzeby wojny; dokonało się to kosztem stopy życiowej mas i wzmógłonego ich wyzysku. Pogorszyły się warunki mieszkaniowe. Miliony robotników i farmerów ubrano w mundury i skierowano na wojnę. Wzrosła zarazem niepewność jutra robotników przemysłowych.

W ten sposób wojna zaostrzyła przeciwieństwa imperializmu amerykańskiego:

1. Przez przyspieszoną koncentrację i centralizację produkcji i kapitałów poważnie zaostrzyła sprzeczność między społecznym charakterem produkcji i prywatnym przywłaszczaniem produktu pracy, rozwijając zdolność produkcyjną przemysłu i podnosząc jeszcze wyżej produkcję przy jednoczesnym względny i w dużym stopniu absolutnym obniżeniu stopy życiowej mas; zaogniła poważnie sprzeczność między zdolnością produkcyjną przemysłu a sto-

sunkowo wąską zdolnością chłonną rynku wewnętrznego; rozwijając nierównomiernie i żywiłowo zdolność produkcyjną i produkcję poszczególnych gałęzi przemysłu, wzmogła dysproporcje i podstawę typowego dla kapitalizmu chaosu; przysparzając monopolom dziesiątki miliardów dolarów zysków zaostriżyła sprzeczność między tendencją kapitału finansowego do nieograniczonego pomnażania swych zysków i kapitałów a ograniczonymi możliwościami realizacji produktu i zyskownych inwestycji wewnątrz kraju; podnosząc produkcję rolną bez rozszerzenia rynku, stworzyła podstawę dla jeszcze groźniejszego w skutki splecenia się kryzysu przemysłowego z kryzysem rolnym; podnosząc zyski kapitału monopolistycznego obniżyła stopę życiową mas, wzmogła wyzysk klasy robotniczej, zaostriżyła walkę klasową. Tak więc zgodnie z odkrytymi przez Marksa i Engelsa, a rozwiniętymi przez Lenina i Stalina prawami kapitalistycznej reprodukcji, wojna rozwijając produkcję i stwarzając warunki dla chwilowego ożywienia gospodarczego odtwarza sprzeczności gospodarki kapitalistycznej na wyższym poziomie.

2. Wojna rozbudowała do nieznanych w dziejach Stanów Zjednoczonych rozmiarów przemysł wojenny, związała z produkcją wojenną wielkie korporacje, które dawniej bądź produkcją zbrojeniową nie zajmowały się w ogóle, bądź w nieznacznych rozmiarach. W ten sposób czołowe, dominujące grupy finansowe związały się z wojną i koniunkturą wojenno-inflacyjną, nastąpił daleko idący splót i zlanie się kapitału monopolistycznego z militarystem. Pociągnęło to za sobą szereg daleko idących skutków: wzrósł stopień grabieży całej gospodarki, wszystkich warstw przez niewielką grupkę magnatów monopolistycznych; wzrosło brzemie ciężarów ponoszonych nie tylko na rzecz „normalnych“ zysków monopolu, lecz także ciężaru zbrojeń i osiągniętych poprzez aparat państwowy olbrzymich zysków monopolu wzrosło na domiar brzemie inflacji i długu państwowego, które całym ciężarem legło na barki mas ludowych, a także drobnej i części średniej burżuazji. Zrośnięcie się monopolistycznego kapitału z militarystem zaogniło przeciwieństwa klasowe, przeciwstawiając klikę monopolistów interesom całego narodu.

3. W okresie wojny, gdy państwo stało się głównym odbiorcą produkcji wielkiego przemysłu, aparat monopolu podporządkował sobie aparat państwowy w stopniu daleko wyższym niż kiedykolwiek poprzednio. Jeszcze w czasie pierwszej wojny światowej Lenin pisał: „Kapitalizm światowy, który w siódmym i ósmym dziesięcioleciu ubiegłego wieku był przodującą i postępową siłą wolnej konkurencji i który na początku XX wieku przerósł w kapitalizm monopolistyczny tj. w imperializm — uczynił w czasie wojny pokaźny krok naprzód nie tylko ku jeszcze większej koncentracji kapitału finansowego, ale i ku przeobrażeniu się w kapitalizm państwowy“<sup>13</sup>. Druga wojna światowa w znacznym stopniu przyspieszyła ten proces podporządkowania państwa monopolom, proces militaryzacji państwa i zrastania się monopolu ze zbrojeniami i militarystem. W wyniku tego procesu państwo wprzęgnięte zostało do rydwanu awanturniczej polityki monopolu: każda transakcja, próba zagarnięcia cudzych bogactw, ciemne machinacje stają się „sprawą państwową“, sprawą dyplomatycznych i pozadyplomatycznych stosunków, rozpalając do białą stonki międzynarodowe. „Za pieniędzmi idzie flaga, za flagą wojsko“ — stwierdził w swoim czasie lapidarnie gen. Butler.

Militaryzm amerykański zaczął się rozbudowywać w końcu ub. stulecia, rozwinął się w czasie I wojny światowej. Druga wojna zapoczątkowała jednakże

<sup>13</sup> W. Lenin: Dzieła, T. 23, str. 294/5.

zasadniczy zwrot w rozwoju militarystyki amerykańskiej i wzrostu jego ciężaru w życiu kraju. Armia rozbudowana została do nieznanych w dziejach USA rozmiarów. Wzrosła soldateska związana bezpośrednio lub pośrednio z monopolami, monopole oddelegowały swych czołowych działaczy do kierowniczych instancji militarnych, klika militarystów zaczęła wywierać poważny wpływ na kształtowanie się życia politycznego i umysłowego kraju (Mac Arthur, Marshall, Eisenhower i in.). Rozbudowa militarystyki w czasie II wojny światowej i utrzymanie tej olbrzymiej maszyny po wojnie narzuciło na barki ludności olbrzymie dodatkowe ciężary utrzymania rozpętnanego aparatu biurokratycznego i militarystycznego, ciężary olbrzymich zbrojeń, konieczność posługiwania się inflacją jako narzędziem realizacji polityki rozbudowy militarystyki, związało działalność monopolu i politykę państwa z militarystyką, wybiło piętno militarystycznego awanturnictwa i reakcji na całym życiu i działalności USA, spotęgowało niesłychaną agresywność i bezceremonialność obecnej polityki imperializmu amerykańskiego. Rozbudowa militarystyki i wzrost roli soldateski, związek monopolu z gospodarką wojenną znajduje swe odbicie w ideologii i praktyce masowego ludobójstwa i zbrodni wojennych, jest jednym ze źródeł zwyrodnienia i zezwierżenia oblicza rządzącej w Stanach Zjednoczonych kliki monopolistów i soldateski. Jest to najbardziej jaskrawy wyraz zwyrodnienia ustroju kapitalistycznego niosącego niewolę, śmierć i zniszczenie całemu narodowi. Stawia to przed klasą robotniczą i masami ludowymi zadanie usunięcia imperializmu.

Wszystkie wymienione wyżej czynniki zaogniły sprzeczności imperializmu amerykańskiego, przeciwstawiają klikę monopolistów i militarystów interesom ludu i narodu, interesom pokój miłującej ludzkości, stawiają amerykańską klasę robotniczą wobec konieczności podjęcia walki w imię swoich interesów i przyszłości narodu, czynią wszystkich ludzi pracy, wszystkich patriotów sojusznikami klasy robotniczej w walce przeciw imperializmowi.

Przemiany, jakie nastąpiły w czasie wojny, stworzyły nowe jakości w życiu Stanów Zjednoczonych. Właściwe zrozumienie tych przemian jest warunkiem prawidłowej oceny zachodzących zjawisk w życiu wewnętrznym USA i na arenie międzynarodowej.

#### *O niektórych sprzecznościach powojennej ekonomiki amerykańskiej*

Jeszcze w toku wojny zaczęły się ujawniać pierwsze trudności gospodarki amerykańskiej. Indeks produkcji, który w październiku 1943 roku wyniósł 236, spadł w 1945 roku do 180. Niektórzy działacze amerykańskiej finansjery zaczęli jeszcze w czasie wojny zdawać sobie sprawę z przyszłych trudności. Zaślepieni jednakże wzrostem swych zasobów finansowych i rzekomą siłą militarną przypuszczali, iż zdołają pokonać sprzeczności, wybrnąć z kłopotów i zgodnie z wilczą naturą współczesnego monopolistycznego kapitalizmu pomnożyć swe miliardowe zyski.

Monopolistyczny kapitał amerykański planował — po pierwsze — utrzymanie po wojnie wysokiego poziomu zbrojeń, by w ten sposób pomnożyć jeszcze swe zyski. Wierzył, że drogą rozpalania stosunków międzynarodowych i hysterii wojennej, szantażem i prowokacjami zdoła po krótkim, „nie sprzyjającym“ okresie powojennych nastrojów pokojowych znów poważnie rozwinąć zbrojenia. Ufny w swą rzekomą potęgę przygotowywał się do skoku w celu podporządkowania sobie i podboju świata.

Sądził — po wtóre — że olbrzymie zasoby finansowe pozwolą dokonać wymuszonego przez zmienioną sytuację przestawienia części przemysłu wojennego na pokojowy, jeszcze bardziej wzmóc wyzysk robotników, pokonać konkurentów na rynku wewnętrznym i międzynarodowym i rozszerzyć w ten sposób możliwości zbytu. Przypuszczał także, że znaczne inwestycje zdołają utrzymać „prosperity“ i ewentualnie z pomocą kapitałów państwowych przeciwdziałać „recesjom“.

Amerykańska finansjera pragnęła więc pokonać sprzeczności ekonomiki amerykańskiej kosztem klasy robotniczej i mas ludowych oraz kosztem innych narodów. Teoryjki o odrębności amerykańskiego kapitalizmu oraz kosmopolityczna propaganda o „zjednoczeniu narodów“ pod amerykańską hegemonią miały stanowić ideologiczną przykrywą tych planów.

Pierwsze lata po wojnie pokazały kruchość podstaw, na jakich opierały się te rachuby. Świadczy o tym choćby następujące zestawienie:

Indeks produkcji przemysłowej St. Zjednoczonych  
(październik 1943 = 100)

Rok	1945	1946	1947	1948	1949	1951
% %	76,3	63,6	70,0	72,0	61,0	81,8

Produkcja przemysłowa USA nie osiągnęła poziomu z 1943 r., mimo znacznego programu zbrojeń w latach 1946—1949 (10—20 miliardów dolarów rocznie). Stosunkowy wzrost produkcji w latach 1950—1951 w porównaniu z latami poprzednimi był rezultatem „koniunktury koreańskiej“ i olbrzymich wydatków zbrojeniowych (55—75 miliardów dolarów). Mimo jednak wzrostu wydatków zbrojeniowych w okresie wojny koreańskiej poziom produkcji drepce w jednym miejscu, a w roku 1952 zaczął się nawet cofać. Świadczy to o znacznym spadku produkcji przemysłu cywilnego i tym samym o spadku konsumpcji mas pracujących. Rzeczywistość wykazała, że nawet koniunktura wojenno-inflacyjna nie jest w stanie, zgodnie z nadzieją monopolistycznego kapitału, usunąć sprzeczności gospodarki kapitalistycznej, wprost przeciwnie — pogłębia je jeszcze bardziej. Obecnie nawet burżuazyjna prasa amerykańska ze strachem pisze o nadciągającym kryzysie.

W swej genialnej pracy „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR“ tow. Stalin wskazuje, że wskutek rozpadu jednolitego wszechogarniającego rynku światowego na dwa przeciwstawne rynki „warunki światowego rynku zbytu dla głównych krajów kapitalistycznych będą się pogarszały, a niepełność wykorzystania mocy potencjalnej przedsiębiorstw w tych krajach będzie rosła“.

Najboleśniej odczuła te zmiany gospodarka amerykańska, dla której problem rynków stał się po wojnie najbardziej palący. Świadczy o tym choćby następujące zestawienie z 1949 r., ostatniego roku przed „koniunkturą koreańską“.

Nie wykorzystano mocy produkcyjnej przemysłu:

stalowego — ok. 20%

budowy maszyn ok. 45%

chemicznego 40%

środków transportu (stocznie, lotnictwo) ok. 70%

Dwukrotne załamanie się produkcji i wystąpienie objawów kryzysu w latach 1946 i 1948/49 świadczy, że monopolistyczny kapitał amerykański nie tylko że nie zdołał osłabić sprzeczności między zdolnością produkcyjną przemysłu i mo-



żliwościami zbytu lecz przez podniesienie wydajności przemysłu i politykę ograbiania większości ludności własnego kraju sprzeczność tę poważnie zaostrzył. Obrazuje to jaskrawo następujące zestawienie:

## Roczny spadek produkcji w okresie kryzysu

Rok	1921	1929/30	1937	1948/49
%%	12	14-15	18	22

Monopolistyczny kapitał amerykański wierzył, że przeznaczenie na inwestycje zbrojeniowe i ewentualnie po części cywilne, posiadanych zasobów finansowych zdoła utrzymać wysoki stan zatrudnienia przemysłu inwestycyjnego i tym samym całego wielkiego przemysłu, pozwoli wybrnąć z zastoju przemysłowego i kryzysu. Lata powojenne wykazały, że kapitał amerykański nie był w stanie inwestować znacznych kapitałów w rozbudowę przemysłu. Obrazuje to następujące zestawienie:

Stosunek procentowy sum inwestowanych do dochodu narodowego  
(wg. M. Dobrowa, Woprosy Ekonomiki nr. 10 — 1951)

Rok	1899/1908	1919/1928	1929/1938	1945/49
%%	20,5	17,9	13,0	13,8

W latach powojennych wskaźnik utrzymał się na poziomie 13,8 jedynie dzięki wysokim inwestycjom w przemyśle zbrojeniowy. Jeśli odliczyć sumy inwestowane w przemyśle zbrojeniowy okaże się, że wskaźnik ten jest znacznie niższy od wskaźnika kryzysowych lat 1929/38 i wynosił np., w r. 1947 jedynie 6,9.

Z trudności powojennych zamierzał kapitał amerykański wybrnąć kosztem klasy robotniczej. Miliony robotników zwolniono z pracy, by wyrzucić w ten sposób nacisk na pracujących i złamać ich opór. Kapitał rozwinął morderczą racjonalizację pracy i w ciągu kilku lat podniósł znacznie stopę wyzysku siły roboczej. Próby bezpośredniego obniżania płac napotkały na znaczny opór klasy robotniczej, dlatego kapitał monopolistyczny poważnie obniżył stopę życiową mas drogą gwałtownego podniesienia cen. Apologetyczna ekonomia polityczna i publicystyka „wyjaśniała“ przy tym, że wzrost wydajności pracy i podniesienie zysków przedsiębiorców jest warunkiem utrzymania koniunktury, stwarza bowiem atrakcyjny bodziec dla rozwoju produkcji. Reakcyjni przywódcy związkowi z Greenem na czele dowodzili robotnikom, że wzrost zysków przedsiębiorców przez podniesienie wydajności pracy stworzy warunki „pełnego zatrudnienia“.

Rezultaty były, jak wiadomo, wręcz odwrotne. Wzrost wydajności pracy dokonał się w pierwszym rzędzie drogą wzmoczonego wyzysku siły roboczej. Wzrosły dwukrotnie i trzykrotnie zyski wielkich monopolii, spadły natomiast względne i absolutne płace robocze, wzrosło bezrobocie. Podniesienie produkcji nastąpiło w przemyśle zbrojeniowym, spadła zaś produkcja cywilna; w rezultacie wzrost zatrudnienia w przemyśle zbrojeniowym nie kompensuje spadku zatrudnienia w przemyśle cywilnym, tym bardziej, że wzrostowi produkcji towarzyszy dalsza mordercza racjonalizacja. W przemyśle amerykańskim jest obecnie ok. 13 mil. całkowicie i częściowo bezrobotnych. Spadek stopy życiowej mas spowodował zaostrenie „zaklętego kręgu sprzeczności“ imperializmu amerykańskiego: — kryzys coraz silniej dobija się do wrót Stanów Zjednoczonych, przemysł coraz trudniej znajduje zbyt dla swych produktów. Polityka mono-

polistycznego kapitału zaostrza więc przeciwieństwo między możliwością zagarniania a możliwością realizacji produktu dodatkowego. Wzrost oporu klasy robotniczej jeszcze bardziej zaoğnia sprzeczności gospodarki amerykańskiej utrudnia monopolistycznemu kapitałowi realizowanie jego zachłannej polityki nieograniczonego pomnażania swych zysków, wzmaganie wyzysku klasy robotniczej i wybrnięcie z trudności własnej gospodarki kosztem klasy robotniczej kosztem narodu.

Przebieg wypadków po wojnie wykazał szybko postępujące rozprężenie gospodarki Stanów Zjednoczonych i znaczną jej słabość wewnętrzną.

W tej sytuacji monopolistyczny kapitał amerykański w coraz szerszej mierze szukał wyjścia z trudności w zbrojeniach, tym bardziej, że plany te wiązały się z zamiarami nieograniczonego pomnażania swych zysków kosztem całego narodu, ekspansji międzynarodowej i podboju świata. W tym kierunku pały szczególnie czołowe grupy kapitału związane z przemysłem zbrojeniowym, które możliwość pomnażania swych zysków widziały jedynie w finansowaniu przemysłu przez państwo w formie zbrojeń. W walce różnych grup kapitału górę wzięły najbardziej agresywne i zachłanne, związane z militarystycznym koła oligarchii amerykańskiej. One narzuciły Stanom Zjednoczonym politykę zbrojeń, ekspansji i agresji, widząc w tym najlepszą i jedyną drogę przewyciężenia sprzeczności kapitalizmu i jego głębokiego kryzysu i zabezpieczenie w ten sposób warunków stałego wzrostu swych zysków.

Burżuazyjna publicystyka i ekonomia polityczna w codziennej propagandzie i wielkich „naukowych“ rozprawach dowodzi, że zbrojenia są podstawową metodą utrzymania trwałej „prosperity“, zapewnienia „pełnego zatrudnienia“, likwidacji bezrobocia i nędzy, umocnienia „demokracji“. Charles Wilson, poprzedni przewodniczący „Komitetu Mobilizacji dla Obrony“, dowodził w marcu ub. roku, że coroczne asygnowanie ok. 20% dochodu narodowego na rzecz zbrojeń wybawi St. Zjednoczone od kryzysu. Rozwydrzona propaganda imperialistyczna wskazując na wysoki stan zatrudnienia w okresie ostatniej wojny, usiłuje tymi argumentami oszukać masy, by zaprząć je do rydwanu swej zbrodniczej polityki rozpętywania nowej wojny.

#### *Jakie zmiany w ekonomice krajów kapitalistycznych powodują zbrojenia*

1. Są one jedną z form zamówień państwowych dla monopolu. Zamówień tych dokonuje państwo bądź kosztem swych bieżących dochodów, np. zwiększonych podatków, ceł, inflacji bądź drogą zadłużania się, a więc przyszłych dochodów. Zbrojenia w ustroju kapitalistycznym kładą się więc całym brzemieniem na barki mas ludowych, które pokrywają te wydatki kosztem znacznej części swych bieżących lub przyszłych dochodów.

2. Zamówienia państwowe na dostawy dla armii przynoszą monopolom dodatkowe zatrudnienie ich aparatu przemysłowego, wysokie ceny za wyroby, klasie robotniczej zaś wzrost wyzysku. Dochody z produkcji zbrojeniowej są znacznie wyższe od dochodów z produkcji pokojowej. Wynika to z faktu podporządkowania dokonującego zamówień wojennych aparatu państwowego kapitałowi monopolistycznemu. Im wyższy stopień monopolizacji przemysłu, im ściślej monopol podporządkowują sobie aparat państwowy, im bardziej rozbudowany jest militarystyczny, tym bezczelniej wykorzystuje kapitał monopolistyczny aparat państwowy dla ograbiania narodu i pomnażania swych zysków. Zmowy monopolu nie wykluczają, rzecz jasna, walki o zamówienia, ceny, dostawy surowców itd., wprost przeciwnie, zbrojenia zaostrzają walkę o dostęp do żłobu

państwowego. Zwycięzcami bywają z reguły największe i najbardziej wpływowe monopole.

Zbrojenia powodują więc znaczne zmiany w podziale dochodu społecznego — ograniczają dochody mas, znacznie podnoszą zyski monopolu. Zbrojenia są nadto narzędziem w rękach monopolu dla ograniczania produkcji i dochodów przemysłu cywilnego — przeważnie średniego i drobnego — i pomnażania swojej produkcji i swoich dochodów jego kosztem. Aparat państwowy staje się w ten sposób narzędziem monopolu dla przyspieszania koncentracji i centralizacji produkcji i kapitału.

3. Wielkie zbrojenia powodują znaczne zmiany w strukturze przemysłu — przyspieszają rozwój przemysłu ciężkiego, szczególnie zbrojeniowego, hamują rozwój przemysłu cywilnego, przyspieszają koncentrację i monopolizację przemysłu itd. Zmiany te grożą ciężkimi konsekwencjami po załamaniu się koniunktury wojenno-inflacyjnej.

4. Zbrojenia oznaczają, że z globalnego produktu rocznego znaczna i stale rosnąca w dobie obecnej część wypada z normalnego procesu reprodukcji i przeznaczana jest na zniszczenie lub niszczenie ludzi i dorobku pracy ludzkiej. Wg. niepełnych danych zbrojenia pochłaniały w 1951 roku ok. połowy produkcji przemysłu ciężkiego USA. Zbrojenia hamują w ten sposób możliwości rozwoju gospodarczego kraju, pogłębiają proces gnicia i rozkładu kapitalizmu, są wyrazem wzmożonego pasożytnictwa monopolu na organizmie narodowym.

5. Wielkie zbrojenia powodują okresowy wzrost produkcji głównie przemysłu ciężkiego, wzrost zatrudnienia w tych gałęziach produkcji. Posiadają jednakże również drugą stronę medalu — ograniczają produkcję gałęzi przemysłu nie służących wojnie, zmniejszają zatrudnienie w tych dziedzinach produkcji, ograniczają zaopatrzenie rynku, powodują wzrost drożyzny itd. Zbrojenia zaostrzają dysproporcje w rozwoju gospodarczym kraju, nie usuwają kryzysów, nie są bowiem w stanie usunąć przyczyn i źródeł kryzysów w gospodarce kapitalistycznej; wprost przeciwnie — zaostrzając przeciwieństwa kapitalizmu stwarzają warunki do tym ostrzejszego przebiegu kryzysu w okresie późniejszym. Mogą tylko na krótki okres czasu przez rozkręcenie koniunktury wojenno-inflacyjnej odroczyć kryzys. Tak np. poważne podniesienie zbrojeń amerykańskich w latach 1950—1951 odsunęło kryzys, który rozpoczął się w 1948 r. Wiele objawów wskazuje jednakże, że zbliża się obecnie nowy, tym groźniejszy kryzys.

Militaryzm w rozmiarach nie znanych dawniej stał się narzędziem pomnażania olbrzymich zysków monopolu. Powoduje stały wzrost części dochodu społecznego przeznaczanego na zbrojenia, a więc na cele nieprodukcyjne, antyspołeczne. Ilustruje to po części następujące zestawienie:

Odsetek dochodu społecznego przeznaczanego na zbrojenia

Rok	1912/1913	1915/1918	1938/1939	1940/1944	1950/1951
%	0,9	14,4	1,6	43,4	20,8

Dane te dotyczą jedynie ujawnionych bezpośrednio wydatków zbrojeniowych, łącznie jednakże z ukrytymi pozycjami w budżecie przekraczają w 1951/52 — 35% dochodu narodowego.

Jeszcze jaskrawiej ilustrują te tendencje cyfry bezwzględne ujawnionych bezpośrednich wydatków zbrojeniowych (w miliardach dolarów):

Rok	1937/38	1949/50	1951/52	1952/53
%	1,0	17,8	49,7	65,1

Według danych prasy codziennej łączne wydatki zbrojeniowe w r. 1952/53 wyniosą ok. 90 miliardów dolarów. Wielkie zbrojenia, wiążąc politykę monopoli z militarystką, stają się źródłem zaostrenia awanturniczej, agresywnej polityki imperializmu, przyspieszają proces uwstecznienia polityki i ideologii burżuazji, zezwierzęcenia jej oblicza. Polityka ta przyspiesza bunt mas przeciwko zwyrodniałemu kapitalizmowi, czyni usunięcie jego koniecznością historyczną.

Tegoroczne olbrzymie strajki w St. Zjednoczonych, ich ostrość i długotrwałość, rosnący mimo terroru ruch pokoju, świadczą o narastającym w masach narodu niezadowoleniu z polityki monopolistycznego kapitału i jego rządu.

### *Sprzeczności polityki ekspansji i agresji*

Apologeci amerykańskiego programu panowania nad światem głoszą, że powstanie po wojnie jednego punktu ciężenia świata kapitalistycznego zespoliło i umocniło obóz imperializmu i umacnia go nadal, dodaje mu prężności i siły działania. W istocie rzeczy sprawy mają się inaczej.

Stany Zjednoczone umacniają swą hegemonię w świecie kapitalistycznym nie na zasadach dobrowolności i równości narodów, ale przez penetrację tych krajów, brutalne naruszanie ich suwerenności i najżywniejszych interesów, zagrabianie ich rynków, rujnowanie przemysłu, obniżanie stopy życiowej mas, deptanie demokratycznych praw ludu. Kraje te usiłują monopole amerykańskie przekształcić w dodatek do gospodarki USA, a narody ich w swych niewolników. Równocześnie z opanowywaniem gospodarki tych krajów imperializm amerykański podporządkowuje je sobie politycznie i usiłuje wpręgnąć je w rydwan swej zaborczej wojennej polityki.

Polityka imperializmu amerykańskiego nie zespala i nie umacnia świata imperialistycznego, lecz wzmaga jego rozprężenie, zaostrza sprzeczności.

Ekspansja ekonomiczna Stanów Zjednoczonych narusza interesy ekonomiczne innych krajów kapitalistycznych, podważa ich ekonomikę pogłębia kryzys. Monopole amerykańskie naruszają interesy klasy robotniczej i mas ludowych przez obniżanie ich stopy życiowej i pozbawianie pracy, naruszają interesy drobnej i średniej burżuazji przez rujnowanie ich gospodarki lub stwarzanie znacznych trudności, naruszają też często interesy wielkiego kapitału przez ograniczanie jego zysków, zagrabianie rynków, wdzieranie się na rynki kolonialne i ich opanowywanie.

Dążenie Stanów Zjednoczonych do podporządkowania sobie wszystkich krajów kapitalistycznych łącznie z największymi mocarstwami imperialistycznymi narusza interesy narodów; narusza też często interesy sprzedajnych kół monopolistycznego kapitału, które przeciwko własnemu narodowi oraz przeciw ZSRR i krajom demokracji ludowej idą ręką w rękę z imperializmem amerykańskim. Zaostrza to przeciwieństwa między nimi i stwarza możliwość wybuchu wojen. Przeciwko penetracji amerykańskiej rośnie opór we Francji i Anglii, w Niemczech i Japonii, na Bliskim i Dalekim Wschodzie.

Plany wojenne imperializmu amerykańskiego, usiłowanie przekształcenia tych krajów w bazy wojenne, a ich narodów w landsknechtów, którzy ginąć mają w imię utworzenia światowego imperium amerykańskiego, militaryzacja ekonomiki tych państw i związane z tym trudności — rodzi opór narodów, zrodziło światowy ruch pokoju.

Tak więc amerykańska polityka ekspansji i penetracji do krajów kapitalizmu rodzi powszechny opór, zaostrza walki w metropoliach i w koloniach, pogłębia

kryzys kapitalizmu światowego. Rozwój sytuacji w ciągu lat powojennych jest tego wspaniałą ilustracją. Wzrost hegemonii amerykańskiej jako wyraz egoistycznych, ekspansywnych, grabieżczych interesów amerykańskiego kapitału monopolistycznego nie umacnia więc i nie zspala świata kapitalistycznego, lecz wnosi rozprężenie i rozkład. Agresywna polityka wobec ZSRR i krajów demokracji ludowej, rozbięcie jednolitego rynku światowego na dwa rynki jeszcze bardziej pogłębiło sprzeczności świata kapitalistycznego.

Siły oporu przeciwko amerykańskiej polityce ekspansji i przygotowań wojennych rosły tak szybko, że można widzieć w perspektywie załamania się planów agresji.

Czy ta polityka ekspansji i agresji umacnia jednak gospodarkę i pozycje imperializmu amerykańskiego?

Obie wojny światowe i ruina Europy stały się dwukrotnie źródłem szybkiego wzrostu amerykańskiej ekspansji ekonomicznej i polityczno-militarnej, wzrostu eksportu towarów i kapitałów, zdobycia nowych rynków i pozycji na świecie. Oto charakterystyczne zestawienie danych o eksporcie towarów ze Stanów Zjednoczonych (w miliardach dolarów)

Rok	1914	1920	1929	1933	1947
Suma	2,3	8,0	5,0	1,4	14,2

Udział Stanów Zjednoczonych w eksporcie świata kapitalistycznego wzrósł z 14% w 1938 r. do 33% w 1947 r.

Opierając się na tych zestawieniach statystycznych usiłują ekonomiści i politycy amerykańscy wykazać wzrost sił i potęgi imperializmu amerykańskiego, jego prężność i zdolność życiową. W istocie sprawy mają się wręcz odwrotnie.

Po pierwszej wojnie światowej w latach dwudziestych eksport amerykański spadał, wypierany przez silnych konkurentów; produkcja przemysłowa natomiast do r. 1929 po części wzrastała dzięki chwilowemu rozszerzeniu rynku wewnętrznego. Po drugiej wojnie światowej rozwój wypadków był odmienny — rynek wewnętrzny USA nie rozszerzał się, okresami nawet się zężał, rozbudowany przemysł napotykał niezwykle trudności w zbyciu swych produktów. Monopole nie mogły już rezygnować ze zdobytych w czasie wojny pozycji na rynku międzynarodowym; wprost przeciwnie, musiały środkami finansowego i politycznego nacisku dbać o stałe rozszerzanie swego eksportu, o podbój nowych rynków.

Z zaangażowania sprawy rynków zaczęli politycy amerykańscy zdawać sobie sprawę jeszcze w czasie wojny. „Nasze fabryki, nasze fermy i cała nasza gospodarka narodowa — powiedział Acheson w 1944 r. — są dziś bardziej niż kiedykolwiek związane z wielkim handlem międzynarodowym”. Obecnie głosy trwogi czytać można codziennie na łamach prasy amerykańskiej, słychać je często z trybuny Kongresu.

Obok ekspansji na rynku towarowym wzmogła się po wojnie ekspansja Stanów Zjednoczonych na rynku finansowym. W roku 1948 kapitały angielskie ulokowane za granicą były o 40% mniejsze niż przed wojną, natomiast lokaty amerykańskie wzrosły 2,5-krotnie. Od tego czasu eksport kapitałów amerykańskich poważnie wzmógł się. Coraz wyższy jest przy tym udział kapitałów państwowych, które sięgają ostatnio prawie połowy lokowanych za granicą sum<sup>14</sup>.

Ekonomiści i politycy amerykańscy dowodzą uparcie, wbrew oczywistym faktom, że wielki eksport towarów i kapitałów jest najbardziej wymownym

<sup>14</sup> *Wnieszniąja Torgowla*, nr 10/52, str. 38.

dowodem potęgi i zdrowia imperializmu amerykańskiego, że obfitość kapitałów i ekspansja zabezpiecza wieczną „prosperity“ i wysoki poziom życiowy. Zgodnie z tradycjami „polityki dolarowej” uważają, że wielkie zasoby kapitałów otworzą Stanom Zjednoczonym rynki świata, pozwolą im podporządkować sobie inne państwa i narody, ochronią od kryzysu.

Przebieg wypadków zadał kłam tym pozbawionym podstaw twierdzeniom. Wzmoczona ekspansja towarów i kapitałów amerykańskich nie jest jedynie wynikiem chęci pomnażania zysków, lecz również przymusowej sytuacji monopolu amerykańskich. Zaostrzenie głównych sprzeczności imperializmu amerykańskiego, szczególnie sprzeczności między zdolnością produkcyjną przemysłu a chłonnością rynku wewnętrznego spowodowało jako zjawisko wtórne poważne zaostrzenie jaskrawo widocznej w ciągu całego XX stulecia sprzeczności pomiędzy obfitością wolnych kapitałów a możliwością ich zyskowych lokat na amerykańskim rynku wewnętrznym; kapitał nie znajduje „zatrudnienia”. W r. 1937 na bieżących kontach bankowych było 24 miliardy dolarów, natomiast w r. 1950 już 93,2 miliarda dolarów.

Według zamysłów monopolu i ich polityków ekspansja finansowa miała rozładować napięcie na amerykańskim rynku towarowym i finansowym, utworzyć drogę eksportowi towarów, umożliwić stopniowe ekonomiczne, i w ślad za tym, polityczne podporządkowanie sobie innych krajów. Rozwój wypadków wykazał wkrótce iluzoryczność nadziei monopolistycznego kapitału na możliwość rozwiązania narosłych sprzeczności wewnętrznych drogą eksportu kapitałów do innych krajów. Wzrost eksportu towarów i kapitałów nie uchronił przemysłu amerykańskiego od poważnego spadku produkcji w 1946 r., a następnie w latach 1948/1949.

Złożyło się na to szereg czynników:

Po pierwsze — amerykańska polityka organizowania blokady ekonomicznej ZSRR i krajów demokracji ludowej, jako element amerykańskich przygotowań wojennych, przyspieszyła rozpadnięcie się jednolitego rynku światowego na dwa rynki, skurczyła — jak stwierdził tow. Stalin — sferę zastosowania sił głównych krajów kapitalistycznych do zasobów światowych, pogorszyła warunki światowego rynku zbytu dla tych krajów. Najboleśniej odczuła, a tym bardziej odczuje w przyszłości skutki tych zmian gospodarka amerykańska, o ile rządy kapitalistyczne nie zmienią radykalnie swej polityki.

Po drugie — ciężar produkcji przemysłowej Stanów Zjednoczonych w produkcji przemysłowej całego świata kapitalistycznego jest tak znaczny (wynosi ok. 60%), że zwężone rynki kapitalistyczne innych krajów nie były i nie są w stanie wchłonąć olbrzymiej nadwyżki produkcji amerykańskiej, nawet mimo częściowego finansowania eksportu przez państwo. W wyniku tego eksport amerykański wynosi jedynie 1/3 kwoty niezbędnej wg ekonomistów amerykańskich dla uniknięcia kryzysu. Forsowanie tego eksportu metodami nacisku i finansowania na rachunek budżetu państwowego powoduje zaostrzenie kryzysu w krajach importujących podporządkowanych imperializmowi amerykańskiemu.

Po trzecie — w miarę odbudowy i rozbudowy przemysłu krajów zachodnio-europejskich, Japonii i in. walka konkurencyjna na arenie międzynarodowej zaostrza się poważnie, przerasta stopniowo w prawdziwą wojnę ekonomiczną. Amerykańska polityka forsowania eksportu towarów i kapi-

tałów dezorganizuje rynek międzynarodowy, utrudnia odbudowę i rozwój krajów satelickich i rozszerzenie ich rynku wewnętrznego, prowadzi do załamania się ich finansów i zdolności płatniczych, zaostrza szczególnie sprzeczności między USA a Wielką Brytanią. W ten sposób żarłoczność kapitału amerykańskiego, dążenie do zagrabienia jak największych zysków i podporządkowania sobie kapitalistycznych kontrahentów mnoży trudności przed polityką forsowania eksportu.

Po czwarte — amerykańska polityka forsowania eksportu towarów i kapitałów odbywa się w okresie drugiego etapu kryzysu światowej gospodarki kapitalistycznej, zwężenia sfery wpływów kapitalizmu, wzrostu antyimperialistycznego ruchu wyzwolenczego na wszystkich kontynentach, rozwoju gospodarki narodowej i sił narodowo-wyzwoleńczych w krajach dotąd zacyfanych. W tej sytuacji amerykańska polityka forsowania eksportu napotyka coraz większy opór narodów, boryka się z coraz większymi trudnościami.

Załamaniem się prób ustabilizowania kapitalizmu drogą wzmocnienia hegemonii USA w świecie kapitalistycznym i cofnięcia sił demokracji i pokoju, stałe zaostrzanie się sprzeczności wewnętrznych Stanów Zjednoczonych wymaga agresywności imperializmu amerykańskiego. W podporządkowaniu sobie krajów kapitalistycznych i zniewalaniu ich narodów oraz w wojnie przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej szuka on dróg pokonania sprzeczności i trudności wewnętrznych, przez przerzucenie tych trudności na inne narody. Utworzenie światowego imperium amerykańskiego, nastanie „wieku amerykańskiego” ma uwieńczyć to dzieło.

W okresie powojennym zarysowały się trzy zasadnicze etapy amerykańskiej polityki ekspansji.

Pierwszy etap obejmuje lata powojenne 1945—1946. W tym okresie Stany Zjednoczone usiłowały na fali zwycięstwa wojennego nad faszyzmem narzucić swą hegemonię całemu światu. Liczyły nie tylko na fakt rozgromienia konkurentów faszystowskich i osłabienie zachodnich kontrahentów, ale głównie na nieuniknione ich zdaniem wyczerpanie i osłabienie ZSRR w wyniku wojny, na załamanie się władzy ludowej w krajach Europy wschodniej i południowej i osłabienie ruchu robotniczego, stawiały na pokutujący jeszcze mit amerykańskiej wszechpotęgi i szerokie złudzenia do „amerykańskiego stylu życia”. Amerykańskie koła rządzące łudziły się same i liczyły na złudzenia mas.

Wkrótce ujawniła się błędność tych rachub. Związek Radziecki wyszedł z wojny wzmocniony, wzrósł jego autorytet, umocniła się władza ludowa w krajach demokratycznych, rósł ruch antyimperialistyczny na świecie, autorytet partii komunistycznych umacniał się nieustannie, stały się one przodującymi partiami swych narodów. Siły demokracji i socjalizmu zdobyły przewagę nad siłami imperializmu. Amerykański kapitał monopolistyczny nie zdołał zrealizować swych dalekosiężnych planów, podporządkował sobie co najwyżej sprzedajne koła rządzące Europy zachodniej, a układ sił zmienił się na jego niekorzyść. Załamanie się w 1946 r. boomu powojennego w USA przypięczętowało ostatecznie niepowodzenie amerykańskich planów.

Drugi etap obejmuje lata 1947—1949. Imperializm amerykański w obliczu bankructwa swych poprzednich planów przystąpił do polityki jawnego organizowania bloków i spisków wojennych przeciw ZSRR i krajom demokracji ludowej, bezwzględne podporządkowania sobie krajów i rządów zachodnich, narzucania reakcyjnych rządów w celu załamania ruchu robotniczego. Wzmogła się nagonka i prześladowania partii komunistycznych. Polityka ta

znalazła swój wyraz w czwartym punkcie Trumana, planie Marshalla, unii zachodniej, pakcie atlantyckim i in. Rozpoczęła się stopniowa odbudowa imperializmu niemieckiego i japońskiego. Koła rządzące USA liczyły, że w tej sytuacji poderwany zostanie autorytet ZSRR, że uda im się rozpętać nagonkę antykomunistyczną i poderwać ruch robotniczy, osłabić siły demokracji i socjalizmu i przygotować pole dla wojny.

Rozwój wypadków był wręcz odmienny. Potęgą ZSRR i jego autorytet międzynarodowy poważnie wzrosły. W r. 1947 Związek Radziecki przekroczył poziom produkcji przedwojennej, a w ciągu następnych trzech lat osiągnął dwukrotną produkcję przedwojennej. Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej poważnie wyprzedzały kraje kapitalistyczne w tempie swojego rozwoju. W wyścigu dwóch systemów stanowiącą przewagę zdobył socjalizm. W tym okresie zwyciężyła rewolucja ludowa w Chinach, powstała Niemiecka Republika Demokratyczna. Były to największe wydarzenia w dziejach okresu powojennego, które spowodowały dalsze poważne przesunięcie sił na korzyść obozu demokracji i socjalizmu. Wzrósł opór narodów przeciw penetracji amerykańskiej. Powstał po raz pierwszy w dziejach ludzkich światowy obóz pokoju. Okrzepł i rozwinął się ruch robotniczy na świecie, rozszerzył rozmach swej walki o wolność i pokój. Tak więc rozwój wypadków wskazywał na dalsze poważne i szybkie zaostrzenie się ogólnego kryzysu kapitalizmu. Kryzys lat 1948/1949 przyspieszył jeszcze ten proces.

Trzeci etap datuje się od 1950 r. Imperializm amerykański w obliczu bankructwa swych dotychczasowych planów oraz narastania nowego ciężkiego kryzysu ekonomicznego zdecydował się przejść od polityki przygotowań wojennych do narzucania „sytuacji siły” i bezpośrednich działań wojennych. Tak więc dwukrotnie (w latach 1946/1947 oraz 1949/1950) raptowny spadek produkcji i narastające objawy kryzysu spowodowały wzrost agresywności polityki amerykańskiej i próby wyjścia z trudności w drodze zbrojeń, ekspansji, przygotowań wojennych i agresji. Agresja przeciw Korei, okupacja wyspy chińskiej Taiwan i agresywne poczynania przeciw Chinom miały, zdaniem imperialistów amerykańskich, otworzyć okres ich triumfalnego pochodu. „W okresie schyłkowym imperializmu — powiedział tow. Bierut na VII Plenum KC PZPR — gdy cały system gnije coraz głębiej i szybciej, ucieka się on w swej polityce do nagiej, wyuzdanej przemocy depczącej wszelkie prawa ludzkie i zasady moralne...”<sup>15</sup>

Agresorzy liczyli na łatwe zwycięstwo i umocnienie swej hegemonii na Dalekim Wschodzie; rezultaty były wręcz odwrotne. Wskutek klęsk i porażek na Korei utracili bezpowrotnie możliwość wojskowego, a tym bardziej politycznego rozstrzygnięcia sytuacji na Dalekim Wschodzie. Wierzyli, że poderwą międzynarodowy autorytet Chin, szczególnie wśród narodów azjatyckich, zastraszą narody Azji, cofną ich walkę narodowo-wyzwoleńczą; agresja i bestialstwa wojsk amerykańskich podniosły jednak falę oburzenia w Azji i na całym świecie, wzmogły walkę wyzwolenczą narodów Azji, przerzuciły tę walkę na Średni i Bliski Wschód; zwycięstwa wojsk koreańskich i ochotników chińskich, podniosły autorytet Chin, uczyniły z wyzwolonych Chin symbol wyzwolenia kolonii i krajów zależnych spod władzy imperializmu. Kongres Narodów Azji i strefy Pacyfiku wykazał wzrost sił pokoju, opór narodów przeciw polityce agresorów amerykańskich, wzrost poczucia sił własnych narodów Azji. Agresorzy sądzili, że łatwe zwycięstwo podniesie

<sup>15</sup> *Nowe Drogi*, Nr 6-52, str. 78b.



międzynarodowy autorytet imperializmu amerykańskiego, utworuje drogę do realizowania „polityki siły“, cofnie siły pokoju i demokracji na świecie; rezultaty były wręcz odwrotne — w Korei pogrzebany został mit wszechpotęgi amerykańskiej, poderwany został autorytet moralny imperializmu amerykańskiego, który w polityce Stanów Zjednoczonych odgrywał niezwykle doniosłą rolę, ujawniło się bestialskie oblicze imperializmu, zagrażającego wolności narodów i życiu milionów ludzi; wzrosły siły pokoju na świecie, umocnił się jeszcze bardziej autorytet ZSRR i autorytet jego polityki pokojowej. Agresorzy wierzyli, że zwycięska ofenzywa umocni ich hegemonię w obozie imperialistycznym, scementuje go; niespodziewana klęska wojenna zaogniła jednak sprzeczności między imperialistami, wzmogła chwiejność sytuacji w Europie Zachodniej i na innych kontynentach. Imperialiści przypuszczali, że łatwe zwycięstwo umocni pozycje agresywnych kół amerykańskich wewnątrz USA; w rezultacie klęski ujawnił się głęboko kryzys imperialistycznej polityki amerykańskiej, wzrost niezadowolenia z polityki agresji i wojny.

Klęski amerykańskie na Dalekim Wschodzie pokazały narodom całą słabość imperializmu i uskrzydliły ich walkę o wolność. „Groźna dla imperialistów sytuacja na Dalekim Wschodzie — powiedział tow. Bierut — klęski amerykańskie w Korei, francuskie w Indochinach i angielskie na Malajach ujawniają narodom azjatyckim całą słabość systemu imperialistycznego”.

Podwojenie i potrojenie zbrojeń, skierowanie Eisenhowera, a teraz Ridgway'a do Europy, przyśpieszenie odbudowy imperializmu niemieckiego i japońskiego ma przeciwdziałać narastającemu kryzysowi polityki imperializmu amerykańskiego, zastraszyć narody i umożliwić zrealizowanie jego planów, wbrew narastającym trudnościom. Koła panujące USA wierzą, że w krótkim czasie zdobędą decydującą przewagę w uzbrojeniu nad krajami demokracji i socjalizmu i zdołają stworzyć „sytuację siły“, a więc sytuację ultymatywnego dyktatu. Acheson i amerykańscy przedstawiciele w ONZ publicznie formułowali wielokrotnie te swoje plany. Imperialiści nie widzą i nie doceniają głębi sprzeczności tej polityki, nie chcą się liczyć z realnym rozwojem wypadków, z uporem skazańców brną drogą agresji, której jedynym rezultatem może być krach systemu kapitalistycznego na całym świecie.

Siły demokracji i socjalizmu mają decydującą przewagę, przewaga ta nieustannie rośnie, a państwa spisku atlantyckiego nie są już w stanie tej sytuacji i tego kierunku rozwoju zmienić. Przyjęcie nowego planu pięcioletniego w ZSRR, osiągnięcia krajów demokracji ludowej utwierdzają narody w przekonaniu, że w wyścigu dwóch systemów przewaga systemu socjalistycznego umacnia się coraz bardziej.

Gwałtowne forsowanie odbudowy imperializmu niemieckiego i japońskiego w ciągu ostatnich lat jest świadectwem nie siły, lecz słabości obozu imperialistycznego. Zacieśniający się sojusz militarystyki amerykańskiej z soldateską zachodnio-niemiecką izoluje imperializm amerykański od narodów Europy, podnosi falę oburzenia przeciwko układowi ogólnemu, pozbawia agresywny blok atlantycki zaplecza, podnosząc rolę niemieckiego imperializmu w gronie europejskich satelitów USA zaostrza przeciwieństwa w łonie obozu imperialistycznego, co znalazło swój wyraz w nieprzystąpieniu Anglii do armii europejskiej, wahaniach Francji, oporach państw Beneluxu itd. Odbudowa Wehrmachtu i przemysłu zbrojeniowego miała umocnić kierowniczą rolę kół finansjery i militarystów zachodnio-niemieckich w narodzie

niemieckim, spowodowała jednakże wzrost powszechnych tendencji do zjednoczenia Niemiec, izoluje coraz bardziej klikę adenauerowską od narodu, podnosi autorytet NRD i klasy robotniczej w narodzie. Odbudowa imperializmu niemieckiego miała umocnić pięść zbrojną reakcji europejskiej przeciw klasie robotniczej i cofnąć ruch robotniczy, powoduje jednakże wzrost autorytetu partii komunistycznych, podnosi falę walki przeciwko okupacji amerykańskiej i przygotowaniom wojennym.

Podobnie na Dalekim Wschodzie — odbudowa militarystyki japońskiej podniosła falę antyimperialistycznej walki narodów Azji przeciwko spółce amerykańsko-japońskiej, umocniła jedność narodów azjatyckich, podniosła autorytet Chin, wzmogła falę walk wyzwoleniczych w samej Japonii, osłabiła siły i wpływy imperializmu.

Klasy ginące nie schodzą z areny historii dobrowolnie, nie składają broni. Rządzące koła amerykańskie nie tylko bronią reduty kapitalizmu przed szturmem mas. Są one agresywne. Przy obecnym układzie stosunków nie straciły jeszcze wiary w przewagę swej ekonomiki. Nie zdolne zrozumieć sprzeczności swego ustroju, jego wewnętrznych słabości i postępującego rozkładu, podejmują awanturnicze kroki w nadziei, że polityką ekspansji i agresji zbudują światowe imperium amerykańskie. Doświadczenie dziejów wykazało jednak, że krótkowzroczna polityka klas ginących nie ratuje przegniłego ustroju, lecz raczej przyspiesza jego zgubę.

Klasy ginące zawsze przeceniają siły własne, nie doceniają rodzących się sił ludowych, do których należy przyszłość. Imperialiści nie liczą się z wolą mas i narodów, kult siły przesłania im rzeczywistość i zwięża horyzonty.

Sprzeczności, które leżą u podstaw polityki imperializmu amerykańskiego, muszą spowodować nieuchronne jej załamanie. Polityka Wall-Street uwikłała się w sprzeczności nie do pokonania, sprzeczności te wciąż się zaostrzają, osłabiają i tak chwiejące się podstawy imperializmu. Dwie są perspektywy rozwoju sytuacji: imperializm pragnie narzucić narodom wojnę; narody zaś walczą o pokój, o porozumienie między narodami, o zakaz broni masowej zagłady, o redukcję zbrojeń, o Pakt Pokoju między wielkimi mocarstwami, o rozwój handlu między narodami i przywrócenie jednolitego rynku światowego. Podnosi się fala walk przeciwko spiskowi imperialistów na pokój świata i wolność narodów. Podnoszą się narody Azji, Afryki i innych kontynentów do walki o wolność i niezawisłość. Mimo wściekłego terroru rośnie i krzepnie ruch robotniczy, umacniają się wpływy partii komunistycznych, hartują się w walce ich szeregi.

„Masy pracujące widzą — powiedział tow. Bierut — że z każdym rokiem, z każdym miesiącem rośnie siła, prężność i zwartość obozu pokoju i demokracji, rośnie jego przewaga nad obozem imperializmu i zaborczości, wewnętrznie skłóconym, nabrzmiętym konfliktami i rozkładem, jego przewaga nad obozem wstecznictwa“.

„Pokój będzie zachowany i utrwalony, jeżeli narody ujmą w swe ręce sprawę zachowania pokoju i będą broniły jej do końca” (Stalin).

Naród polski, zjednoczony we froncie narodowym, buduje swą przyszłość, świadom swej odpowiedzialności i swych zadań w dziele obrony pokoju. U boku potężnego Związku Radzieckiego — twierdzy wolności narodów — umacnia siłę i potęgę swej ojczyzny, jednej z brygad szturmowych światowego frontu pokoju.

# PRZED SIĘDZIESIĄTĄ ROCZNICĄ ŚMIERCI K. MARKSA

SEWERYN ŻURAWICKI

## Ukształtowanie się poglądów ekonomicznych Marksa i Engelsa

Marksyzm-leninizm stanowi przodującą i wszechogarniającą teorię, która jest drogowskazem dla całej postępowej ludzkości. Marksyzm związany nierozzerwalnie z rewolucyjnym ruchem robotniczym kształtował się i rozwijał w oparciu o doświadczenia walk klasy robotniczej. Zwycięstwa i klęski ruchu robotniczego hartowały nie tylko coraz większe zastępy bojowników o socjalizm, ale dawały też możliwość ideologom klasy robotniczej dokonywać płodnych uogólnień, ujawniać rozwojowe tendencje i wnosić światło w szeregi rewolucyjnych robotników. I dzięki temu właśnie marksyzm-leninizm stał się dalekosięzną teorią, teorią opartą na naukowych podstawach, teorią płynącą z potrzeb praktyki ruchu robotniczego, teorią, którą też stale i w pełni potwierdza praktyka, dzięki temu właśnie marksyzm mógł się stać i stał się nauką ogarniającą masy a tym samym i siłą zdolną faktycznie przeobrazić świat.

Obcy jest marksizmowi wszelaki dogmatyzm i spekulatywna scholastyka — każde nowe odkrycie, każdy nowy przejaw w stosunkach społecznych zapładnia i twórczo rozwija marksistowsko-leninowską teorię. Praca tow. Stalina „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR“ stanowi nowe świadectwo twórczego i nieustannego rozwoju marksizmu. Opierając się na olbrzymim doświadczeniu rozwoju historycznego ostatnich dziesięcioleci tow. Stalin zanalizował dogłębnie prawidłowości produkcji i podziału dóbr materialnych w socjalistycznym społeczeństwie, sformułował naukowe prawa odzwierciedlające te prawidłowości i nakreślił wytyczne kierunkowe dalszego rozwoju socjalistycznej ekonomiki. Ogromnym wkładem tow. Stalina jest odkrycie podstawowego prawa socjalizmu i podstawowego prawa współczesnego kapitalizmu. Praca tow. Stalina jak i wszystkie poprzednie jego prace dowodzą raz jeszcze jak wielką siłą twórczą jest marksyzm-leninizm. Odkryte przez Marksa i Engelsa prawa rozwoju społecznego, ujawnione przez Lenina i Stalina nowe prawidłowości zrodzone we współczesnej epoce były i są dla klasy robotniczej stale drogowskazem jej aktywnej działalności w dziele przeobrażenia świata. Każdy zaś dzień przynosi raz po raz potwierdzenie głębi i słuszności wskazań marksizmu.

Minęło przeszło sto lat od chwili, gdy twórcza myśl Marksa sprzęgła się nierozzerwalnie z ruchem robotniczym, mija niebawem 70 lat od chwili śmierci wielkiego twórcy marksizmu, wyrosły w międzyczasie na całym świecie silne partie rewolucyjnego proletariatu, urosło w niezłomną potęgę broniącą pokoju proletariackie państwo radzieckie, rosną przy jego pomocy demokracje ludowe, realizuje się pod kierunkiem Stalina stopniowe przechodzenie Kraju Rad od socjalizmu do komunizmu. W dobie, której linie wytyczne dał

XIX Zjazd KPZR, z dumą i podziwem możemy spojrzeć na odległy okres, w którym marksizm stawiał dopiero pierwsze kroki. W czasokresie od 1848 roku do Komuny Paryskiej marksizm stanowi tylko jeden z prądów w socjalizmie i musi toczyć zażartą walkę z drobnomieszczańskimi innymi odmianami socjalizmu, ale już w latach 1871 — 1905 zwycięża on na całej linii i rozrasta się wszcz, gdyż praktyka potwierdza w pełni naukę wielkich klasyków marksizmu i wieńczy ich uporną walkę o uświadomienie klasie robotniczej jej historycznej misji, wreszcie po 1905 roku rozwija się zwycięsko w marksizm-leninizm, teorię okresu imperializmu, rewolucyj proletariackich i socjalistycznego budownictwa, w zwycięską teorię i taktykę dyktatury proletariatu.

Artykuł niniejszy stawia sobie za cel przypomnienie jak rodził się i jaką rolę w początkach ruchu robotniczego spełnił marksizm. Wielkość i znaczenie Marksa i Engelsa w rozwoju myśli rewolucyjnej, w rozwoju nauki, wystąpi tym pełniej im lepiej uświadomimy sobie, że to właśnie oni natchnęli proletariat do niezłomnej walki, której rezultatem stały się osiągnięcia naszego pokolenia.

### 1. Pierwsze lata życia Marksa i Engelsa

Jak wykazuje Stalin „Nowe idee i teorie społeczne powstają właśnie dlatego, że są one niezbędne dla społeczeństwa, że bez ich oddziaływania jako czynnika organizacyjnego, mobilizującego i przekształcającego nie można rozwiązać dojrzałych zadań rozwoju materialnego życia społeczeństwa“<sup>1</sup>

Idee głoszone przez Marksa i Engelsa stały się właśnie taką siłą, która mobilizowała masy pracujące do walki o przeobrażenie świata. A potrzeba takiego przeobrażenia stawała się coraz bardziej naglącą, pod wpływem burzliwego rozwoju sił wytwórczych w XIX wieku na zachodzie Europy pogłębiają się i utrwalały stosunki kapitalistycznego wyzysku a wraz z nimi zaostrza się walka klasowa. Rewolucja przemysłowa zapoczątkowana w Anglii pod koniec 18 wieku ogarnia swym zasięgiem i europejski kontynent. Wraz z rozwojem przemysłu rozwija się i rośnie liczebnie proletariat, spychany siłą właściwych kapitalizmowi praw coraz bardziej w otchłań nędzy. Jednocześnie wraz ze wzrostem zasięgu kapitalistycznych stosunków także w krajach krępowanych jeszcze feudalną powłoką dojrzeła rewolucyjna sytuacja (między innymi w Polsce), hasłem dnia staje się postulat rewolucji agrarnej.

Epoka więc, w której rodzą się i żyją Marks i Engels jest okresem szybkiego narastania ruchu rewolucyjnego uciskanych mas i właśnie te szybko dokonywane się przemiany uformują światopogląd Marksa i Engelsa.

Przyjrzyjmy się sytuacji, jaka zarysowała się w Europie w pierwszej połowie XIX wieku. We Francji w dobie restauracji Bourbonów przemiany dokonane przez rewolucję 1789 stawały się coraz bardziej nieodwracalne, a stosunki kapitalistyczne utrwała tam coraz bardziej postępujący proces mechanizacji produkcji, w ślad za czym postępuje nieuchronny wzrost proletariatu i konfliktów klasowych. Z jednej więc strony widzimy we Francji walkę okrzepłej burżuazji z narzuconym jej feudalnym reżimem, a z drugiej zaś strony rozwijający się antagonizm między burżuazją a proletariatem.

Jednocześnie w Anglii, przodującym wtedy kraju kapitalistycznym, na czoło zagadnień wysuwa się również walka liberalnej burżuazji o prawa polityczne tudzież szybko zaostrzająca się walka klasowa proletariatu przeciwko burżuazji. Niesłychany wyzysk, wykorzystywanie pracy kobiet i dzieci ujawniają robotnikom w pełni ohydę kapitalistycznego ustroju.

<sup>1</sup> Historia WKP(b), str. 133.

W innych krajach, w których istniały jeszcze znaczne feudalne stosunki, sytuacja mas pracujących staje się również nie do zniesienia. Upowszechniające się coraz bardziej stosunki towarowo-pieniężne pogłębiają nędzę i ruinę mas chłopskich i drobnomieszczaństwa. Wszystko to razem powoduje, że i w tych krajach rodzą się dążenia rewolucyjne.

Tak więc zarówno walka przeciwko przeżywającemu się feudalizmowi, jak i bunt przeciwko złu niesionemu masom pracującym przez kapitalizm — powodują, że pierwsza połowa XIX wieku stanowi okres ciągłego wrzenia.

Wszystkie te rewolucyjne fermenty kierowały się w pierwszym rzędzie przeciwko reakcji politycznej symbolizowanej przez Święte Przymierze. Zwłaszcza lata 30-te XIX wieku obfitują w rewolucyjne zrywy i wystąpienia. W styczniu 1820 wybucha powstanie Riego w Hiszpanii, w lipcu tegoż roku powstanie ogarnia królestwo neapolitańskie, przerzuca się na Piemont, ogarnia Portugalie, a nawet w odległej od tych ruchów carskiej Rosji wybucha w tymże roku bunt w siemionowskim pułku w Petersburgu. Interwencja zorganizowana przez Święte Przymierze niweczy te ruchy organizowane z reguły przez burżuazyjną inteligencję i niektóre koła liberalnej szlachty, ale zarzewie oporu nie przestaje się tlić.

Już więc u samej kolebki wielkich twórców marksizmu rozpostarła się rewolucja, pod wrażeniem bliskiej historii tych ruchów rewolucyjnych będą rozwijały się młode serca i umysły Marksa i Engelsa, a wydarzenia dalsze utwierdzą ich w przeświadczeniu słuszności rewolucyjnej drogi.

We Francji lipiec 1830 przynosi znów walki uliczne i chociaż walki te dyskontuje dla siebie burżuazja finansowa, bankierzy typu Lafitte'a, rewolucja ta odbija się szerokim echem w całej Europie. Był to burzliwy okres, wydarzenia szybko ulegały zmianie, prąd rewolucyjny ogarnia literaturę, wszędzie toczą się ożywione dyskusje, których tematem są poglądy ówczesnych działaczy radykalnych i chociaż ideały nad którymi dyskutowano były najczęściej jeszcze bardzo mgławicowe, propagowano je z zapalem w kołach młodzieży i wśród mas pracujących. (W latach tych znajdzie to swe echo również i w Polsce czego dowodem chociażby nawoływania Szanieckiego na szpaltach warszawskiego Dziennika Powszechnego: „Nieśmy (ludowi) zniesienie poddaństwa i pańszczyzny, wolność zarobkowania, własność gruntową. Przestańmy być bracią szlachtą, bądźmy bracią Polakami“).

W tym samym czasie i w Anglii rok 1832 staje się punktem wyjścia dla dalszego rozwoju walki klasowej. Burżuazja uzyskawszy przy pomocy proletariatu prawa polityczne zdradza go haniebnie, w wyniku czego najbliższe lata przyniosą zaczątki organizowania się proletariatu w samodzielny ruch czartystów.

Także w Niemczech, ojczyźnie genialnych twórców marksizmu, na porządku dnia staje w tym czasie problem rewolucji. Rozdrobnione Niemcy przytłacza prusactwo, które było w niemniejszym stopniu synonimem ucisku jak carat. Po Kongresie Wiedeńskim większość państw niemieckich pozostaje monarchiami absolutnymi. Polityczne rozdrobnienie i feudalne stosunki polityczne stanowią przeszkodę dla rozwoju kapitalizmu w Niemczech. Rozbite na 35 państw i państewek Niemcy wysuwają na czoło zagadnień sprawę zjednoczenia. Rewolucja przed którą stają w tych latach Niemcy jest więc ze swych zadań niewątpliwie burżuazyjną, ale specyfika rozwoju Niemiec powoduje, że tego czego dokonała w walce z feudalizmem w 1648 angielska, a w 1789 francuska burżuazja, tego nie umiała dokonać burżuazja niemiecka przerażona nie tyle

tym czym był podówczas proletariats niemiecki, ile groźbą tego, czym się stać zapowiadał (a czego przykłady dawał już proletariats francuski i angielski). Burżuazja niemiecka więc, radykalna w słowach, skłonna była w istocie rzeczy do zawarcia kompromisu z feudalną monarchią i szlachtą. Toteż przeważnie w filozofii i literaturze, a nie w życiu tworzyła i propagowała niemiecka burżuazja swój ideał nowego porządku świata. Organizowane nawet wystąpienia jak np. zorganizowana w 1832 w Hambach nad Renem manifestacja, w której domagano się zjednoczenia Niemiec i republiki miała charakter nierewolucyjny. Nawet w najbardziej rozwiniętej pod względem przemysłowym prowincji pruskiej w Nadrenii, którą w 1815 roku przyłączono do Prus, a w której już w 1823 powstaje Prusko-Reńska Żegluga Parowa, a w 1826 zakłady metalurgiczne Kruppa, w kraju, który został dotknięty powiewem rewolucji francuskiej, nawet w tym kraju burżuazja stając się poważnym czynnikiem w życiu gospodarczym, politycznie pozostaje ciągle niczym i zadowala się całkowicie groszობstwem.

Burżuazja niemiecka nie bardzo więc nastaje na realizację politycznych postulatów i zadowala się ważnym dla niej z punktu widzenia gospodarczego osiągnięciem — utworzeniem w 1834 roku Związku Celnego. Pomimo więc rewolucyjnej sytuacji brakło podówczas w Niemczech realnej siły, która byłaby zdolna przeorać do gruntu panujące stosunki.

Ten marazm musiał spowodować, że ludzie, których dławiła ówczesna niemiecka rzeczywistość, gorączkowo poszukiwali dróg wyjścia. Kuszą się jednak o to, przed Marksem, daremnie. Dopiero bowiem geniusz Marksa i Engelsa poddawszy w nowych warunkach głębokiej analizie dzieje społecznego rozwoju wskazał realną siłę zdolną rzeczywiście przeobrazić świat, siłę, która znajdując się w Niemczech dopiero w zalążkowej postaci była jednakże siłą niezniszczalną, bo rozwijając się stale i potężniejąc z dnia na dzień, stanowiła samorzutny produkt samego kapitalistycznego sposobu wytwarzania. Do wniosku tego rzecz prosta Marks i Engels dochodzą nie od razu, ale życie, rewolucyjne wrzenie mas, dogłębna analiza walk klasowych i praw ekonomicznego rozwoju doprowadziły wielkich klasyków marksizmu już w latach 1843 — 1844 do niezachwianej konkluzji, że nie tylko burżuazja ówczesna nie jest zdolna do podjęcia konsekwentnych przeobrażeń, ale że i sam kapitalizm stanowi zło, które może być usunięte tylko siłą, siłą proletariatu, dla którego zryw rewolucyjny staje się jedyną drogą wyjścia ze stale wzrastającej nędzy.

Zasługą więc Marksa i Engelsa jest nie tylko to, że obnażyli oni jak nikt inny rany kapitalizmu, ale przede wszystkim to, że udowodnili, iż kapitalizmu nie można w żaden sposób zreformować, że musi on być obalony i że tą siłą która zdoła kapitalizm obalić może być tylko proletariats. Pamiętać bowiem należy, że walka klas w pierwszym okresie sama przez się nie rodziła jeszcze idei socjalizmu. Wyrażała ona tylko żywiołowy bunt wyzyskiwanych, którzy zdani tylko na własne siły nie byli w stanie przebić sobie drogi do świadomości socjalistycznej. Teoria socjalistyczna wymaga ogromu wiedzy, której klasy panujące proletariats systematycznie pozbawiają.

Dzięki Markswi i Engelnowi — poprzez twórczą negację zespoliły się nierozdzielnie trwałe pierwiastki niemieckiej klasycznej filozofii, angielskiej klasycznej ekonomii burżuazyjnej i francuskiego socjalizmu. Dzięki Markswi i Engelnowi proletariats otrzymał rewolucyjny, głęboko teoretycznie uzasadniony drogowskaz działania. Marksizm nie powstał gdzieś na uboczu rozwoju cywilizacji światowej — lecz — jak wskazuje Lenin — „...cała genialność Marksa na

tym właśnie polega, że dał on odpowiedź na pytanie, które postawiła już czolowa myśl ludzka...“<sup>2</sup> Dzięki Marksowi stał się zrozumiały cały mechanizm wyzysku klasy pracującej i stało się jasne, że tylko całkowite zniweczenie tego mechanizmu może dać proletariatu swobodę. Dla złamania oporu klas reakcyjnych jak tłumaczy J. Stalin potrzebna jest siła społeczna; tą siłą mógłby być tylko proletariat stojący na czele wszystkich wyzyskiwanych przez kapitalizm. „Wyzwolenie robotników może być dziełem samych robotników“ (Manifest).

Komunizm nie stanowił dla Marksa jakiegось tylko odległego ideału, ku któremu należałoby kierować myśl ludzką, komunizm dla Marksa to końcowy rezultat poznanego, obiektywnego procesu, to wynik tworzących się na skutek rozwojowych tendencji zarówno materialnych jak i podmiotowych przesłanek zwycięstwa walczącego proletariatu.

## 2. Od radykalnego demokratyzmu do socjalizmu

Przyjrzyjmy się drodze, którą przeszli Marks i Engels zanim stali się uznawani przywódcami międzynarodowego proletariatu. Rewolucyjna postawa i zdolność genialnego naukowego dociekania zespały się u twórców marksizmu w jedną nierozdzielalną całość. Obaj bardzo wcześnie zaczynają się buntować przeciwko otaczającej ich rzeczywistości, wcześnie zaczynają rozmyślać a co najważniejsze i działać.

W roku 1835 Marks kończy gimnazjum. W wypracowaniu 17-letniego Marksa pisanym przy egzaminie dojrzałości na temat *Rozmyślenia młodzieńca w związku z wyborem zawodu*, znajdujemy niecodzienne na owe czasy stwierdzenie, że nasze stosunki ze społeczeństwem zaczynają się zanim potrafimy na nie wpływać, że ludzkie dobro i własne doskonalenie są ze sobą nierozdzielalnie splecione, gdyż ten tylko może być szczęśliwy, kto potrafi uszczęśliwić innych. Zasadzie tej Marks pozostanie wierny do śmierci. Ani nędza ani choroba nie złamią nigdy zapału Marksa do pracy dla dobra mas pracujących — całe swe życie Marks zespoli bez reszty z rewolucyjnym ruchem proletariatu.

Gorące serce człowieka pragnącego ze wszystkich sił służyć społeczeństwu Marks umie połączyć od najwcześniejszych lat z sumienną i chłodną analizą faktów. Od najwcześniejszych lat Marks dopatruje się w nauce potężnej dźwigni oddziaływania na życie. W jego dysertacji doktorskiej, pisanej w 1841 roku na temat *różnic między filozofią Demokryta i Epikura*, postulat aktywnej roli filozofii w dziele przeobrażenia świata występuje z całą wyrazistością. Jest również rzeczą charakterystyczną, że stojąc podówczas jeszcze na pozycjach heglizmu — przedmiotem swych dociekań Marks czyni jednak materialistyczne poglądy.

Oczywista, że światopogląd Marksa w tych młodzieńczych latach dopiero kształtuje się, ale znamiennej cechą już ówczesnych wypowiedzi jego będzie stałe postulowanie działania opartego nie na odruchach, lecz na głębokim poznaniu, na wiedzy.

Wcześnie dojrzewa też i zbieżny z marksowskim światopogląd Engelsa. Urodzony w Barmen, jednym z najbardziej podówczas uprzemysłowionych miast Nadrenii, ma Engels niejedną okazję do bezpośredniego zetknięcia się z bolączkami klasy robotniczej. W 1839 roku wychodzą jego *Pisma z Wuppertalu*, w którym 19-letni Engels z pasją atakuje panujące w fabrykach nadreńskich stosunki. O szerokim zasięgu ówczesnych zainteresowań młodego Engelsa

<sup>2</sup> Lenin: *Dzieła Wybrane*, wyd. 1947, T. I. str. 54.

świadczy opublikowana w 1842 broszura *Schelling i objawienie*, w której omawia on stosunek Schellinga do Hegla (warto w tym miejscu przypomnieć, że jako jedna z pierwszych recenzji tej pracy pojawiła się recenzja E. Dembowskiego w warszawskim „Przeglądzie Naukowym“).

Z kart wspomnianych wyżej pierwszych publikacji naszych wielkich klasyków wyłaniają się jeszcze tylko *radykałni demokraci*, manifestujący gorącą swą wolę przeobrażenia panujących podówczas stosunków. Buntując się przeciwko aktualnej im rzeczywistości, nie widzą podówczas jeszcze ani Marks ani Engels wyraźnej drogi, która do tych przeobrażeń musi doprowadzić, ale wierzą, że sumienne dociekania, że nauka i wiedza będą w stanie tę drogę ujawnić.

\*            \*  
\*            \*

Pierwszy artykuł napisany przez Marksa pt. *Notatka o najnowszej pruskiej instrukcji o cenzurze* nie pojawił się w prasie niemieckiej, gdyż został skonfiskowany. Od stycznia 1842 rozpoczyna się współpraca Marksa z *Gazetą Reńską* wychodzącą w Kolonii. Jest to organ liberalnej burżuazji, walczącej o powszechne prawo wyborcze, wolność prasy i inne swobody demokratyczne. Gazeta ta jednoczy w swej redakcji naróżnorodniejsze elementy opozycyjne. Tym tłumaczy się fakt, że w gazecie tej obok Marksa znaleźli się nie tylko radykałowie drobnomieszczańscy Bauer, Hess, ale również anarchista Stirner. Marks niebawem będzie ich zaciekle zwalczać.

Problem czy Niemcy winny być zjednoczone od góry czy od dołu stanie się probierzem poglądowych różnic między Marksem a resztą pracowników redakcji i wydawców *Gazety Reńskiej*.

Marksa przywiązuje wielką wagę do kształtowania opinii publicznej poprzez prasę. Kształtowanie tej opinii w duchu radykalnego demokratyzmu Marks poczytuje podówczas za swój najświętszy obowiązek. W swych artykułach zamieszczonych na łamach *Gazety Reńskiej*, której naczelnym redaktorem staje się niebawem, Marks obnaża zło i obłudę ówczesnej niemieckiej rzeczywistości. Jednocześnie poszukiwania przyczyn tego stanu rzeczy i dróg wyjścia skłaniają Marksa do skrupulatnej analizy zarówno współczesnych jak i historycznych faktów. Te dociekania doprowadzają Marksa do genialnych wniosków, że panujące stosunki prawne i formy państwowe tkwią korzeniami w materialnych warunkach życia, że w społecznym wytwarzaniu swego życia ludzie wchodzą w konieczne, niezależne od ich woli stosunki — stosunki produkcji, odpowiadające określonej szczeblowi ich materialnych sił wytwórczych. (Wprawdzie w sformułowaniu tym myśl tę Marks sprecyzuje w 1859 roku, ale już w tym okresie — jak sam wskazuje we wstępie do „Przyczynku do krytyki ekonomii politycznej“ — myśl ta całkowicie już była u niego dojrzała).

W artykułach dotyczących debat reńskiego Landtagu na temat kradzieży drzewa przez chłopów Marks naświetla sytuację chłopów i właścicieli lasów we współczesnym mu społeczeństwie. Jakkolwiek zagadnienie jest tu rozpatrywane na płaszczyźnie jurydycznej, dźwięczą tu już zupełnie nowe nuty. Marks ujawnia, że prawo warstw uprzywilejowanych stanowi w swej istocie bezprawie i że przekształcanie przez prawo pisane sługi właściciela lasów we władzę państwową przekształca faktycznie władzę państwową w służebnicę właścicieli lasów.



W Gazecie Reńskiej Marks występuje jako zaciekle przeciwnik reakcji pruskiej, walczy z absolutyzmem Fryderyka Wilhelma IV i skupia wokół gazety najbardziej postępowe elementy owego czasu. Nie wszyscy jednak mają hart i odwagę Marksa. Drobnomieszczańscy radykałowie zastraszeni kierunkiem, jaki gazetę nadaje Marks, zrażeni szykanami cenzury, doprowadzają Marksa do wystąpienia z redakcji pisma (które zresztą i tak zostaje przez władze zawieszona).

List Marksa do Rugego pisany we wrześniu 1843 świadczy, że jakkolwiek w polemice z „Gazetą Augsburską“ Marks uznał swą niekompetencję do dyskusji na temat komunizmu, znał już jednak dobrze prace Fouriera, Cabeta, Dezamy'ego i Proudhona i żywił dla komunizmu dużą sympatię. List ten jednakże świadczy również wymownie, że Marks nie zamierza propagować jakichś utopii lecz poprzez krytyczną analizę istniejącego porządku dotrzeć do właściwej drogi.

Reasumując możemy powiedzieć, że Marks i Engels do chwili opuszczenia Niemiec (Marks w 1843 wyjeżdża do Paryża a Engels w 1842 do Manchesteru) pozostając jeszcze na pozycjach radykalnego demokratyzmu sięgają swym wzrokiem dalej od swoich niemieckich ziomków. Głównym przedmiotem ich dociekań już wówczas staje się położenie mas pracujących i w interesie tych mas starają się znaleźć rozwiązanie. Nie widzą oni jeszcze w proletariacie siły zdolnej do przeobrażenia świata, ale ich rewolucyjna postawa, konsekwentny demokratyzm i bezkompromisowość staną się punktem wyjścia dla ich dalszego rozwoju w następnym okresie, kiedy zetkną się z bardziej dojrzałymi stosunkami kapitalistycznymi na zachodzie Europy.

Walcząc przeciwko panowaniu w Niemczech junkierstwa, walcząc o realizację haseł rewolucji francuskiej Marks i Engels rychło dostrzegają, że nie wystarczy żądać wolności i praw, że masom pracującym potrzeba również ziemi i warsztatów pracy a tego burżuazja zwalczająca feudałów masom dać nie zamierzała. Opowiedzenie się bez reszty po stronie wyzyskiwanych rozwinięło przed Marksem i Engelsem nowe horyzonty a wyjazd z Niemiec i zetknięcie się z nowymi stosunkami przyspieszyło u wielkich klasyków proces dojrzewania ich genialnych uogólnień.

### 3. Kształtowanie się marksistowskiego poglądu na świat

W połowie października 1843 Marks wyjeżdża do Paryża, gdzie wraz z Arnoldem Ruge rozpoczyna wydawanie *Deutsch-Französische Jahrbücher*. Pismo to w zamierzeniu wydawców miało stać się platformą współpracy między niemieckimi radykałami i francuskimi socjalistami. Głównym zadaniem pisma miała być walka ze „świętym przymierzem” i jego agenturami. Ze strony francuskiej pismo nie znalazło jednak poparcia i zasięg jego musiał ograniczyć się do dość dużej zresztą emigracji niemieckiej w Paryżu. Prócz Marksa i Rugego współpracownikami pisma byli Engels, Heine, Herwegh, Jacoby i inni.

Opuszczając Niemcy, które (jak je określi Marks w „Krytyce heglowskiej filozofii prawa”) znalazły się w stadium dekadencji, nie osiągnąwszy nawet europejskiej emancypacji, Marks znalazł się w Paryżu, w zupełnie nowym dlań środowisku kipiącym rewolucyjnymi nastrojami.

Rewolucja 1789 przeorała panujące we Francji stosunki, toteż walki klasowe kształtują się odtąd we Francji z niezwykłą wyrazistością, coraz wyraźniej zarysowała się prawda, że dokonanych burżuazyjnych przeobrażeń

feudalna reakcja odmienić tam już nie zdoła. „Król emigrantów” Karol X, zażarty reakcjonista zdołał co prawda przeprowadzić ustawę o wypłacie odszkodowania właścicielom ziemskim na ziemię skonfiskowane w czasie rewolucji, ale kiedy usiłował ograniczyć dalej prawa wyborcze i wprowadzić kagańcową ustawę prasową masy ludowe ruszyły do ataku, robotnicy, studenci i drobnomieszczanie pokryli 27 lipca 1830 Paryż barykadami. 29 lipca lud zatriumfował, Karol X uciekł. Powstanie to ujawniło jednak masom pracującym prawdziwe oblicze burżuazji, wielka burżuazja ukrywająca się tchórzliwie w okresie samego powstania, zdyskontowała teraz dla siebie zwycięstwo ludu, osadzając na tronie swoją marionetkę w osobie Ludwika Filipa.

Dyrektoriat, dyktatura napoleońska, okres restauracji a wreszcie rządy bankierów w dobie Ludwika Filipa ujawniły nie tylko fakt, że na ruinach feudalizmu nie wyrósł bynajmniej świat sprawiedliwości społecznej — ale ponadto okres ten ujawnił prawdziwe oblicze poszczególnych klas społeczeństwa i ich rolę w okresach rewolucji i po rewolucji.

Toteż we Francji a szczególnie w Paryżu hasła przeobrażeń w kierunku socjalizmu znajdowały żywy oddźwięk. Odzywają tu rewolucyjne tradycje Babeufa (kontynuowane przez Buonarrotiego), że ustroj kapitalistyczny jest nierozumny i niesprawiedliwy dostrzegają i tacy ludzie, jak nieustraszony rewolucjonista Blanqui, czy też ideologowie tacy jak Dézamy, Laponeraye, Pillot i ich zwolennicy. We Francji ostrzej niż w innych krajach zarysował się klasowy charakter burżuazyjnego społeczeństwa, wyraźniej występowała się przeciwstawność klasowych interesów. Ponieważ jedyna realna siła rewolucyjna — proletariąt był jeszcze słaby, wśród rewolucjonistów francuskich panowała olbrzymia rozbieżność odnośnie środków, które miały doprowadzić do obalenia istniejącego ustroju kapitalistycznego. Saint-simoniści ufni w żywiołowy rozwój techniki wierzyli, że przymusowe nauczanie i zniesienie prawa dziedziczenia doprowadzą ludzkość do „nowego chrześcijaństwa” — feurioryści żywili nadzieje, że przykład ich falansterów otworzy samorzutnie nową epokę zgody i szczęścia, Blanqui i Barbes łudzili się, że drogą puczu garstki zdecydowanych na wszystko rewolucjonistów będzie można uchwylić władzę i dokonać zbawiennych dla ludzkości reform. Także wśród emigrantów niemieckich w Paryżu brak jest jasności odnośnie zarówno losu ich własnej ojczyzny jak i całej ludzkości. Z utworzonego w 1834 roku w Paryżu „Związku Banitów” odłączają się w 1836 jego proletariackie żywioły. Tworzą one „Związek Sprawiedliwych”, który jest wówczas niemiecką gałęzią tajnych stowarzyszeń Blanqui’ego.

Dla atmosfery Paryża, w chwili gdy przyjeżdża tam Marks, znamieną jest różnorodność poglądów w opozycyjnym do rządu obozie i zaciekle walki frakcyjne.

Marks szybko poczyną się orientować w tej nawałnicy sprzecznych interesów, których areną jest Francja. To co Francuzom utrudnia zrozumienie istoty rzeczy na skutek mnogości i wartości zjawisk stanowi dla Marksa wspaniałe laboratorium poznawcze. W Paryżu społeczeństwo kapitalistyczne rysuje się Marksowi jak na dłoni — w porównaniu z Niemcami rozwierają się przed nim teraz ogromne horyzonty, które pozwolą mu dokonać doniosłych odkryć teoretycznych. Marks śledzi uważnie nie tylko aktualnie zachodzące we Francji procesy, studiuje też francuskich historyków, zwłaszcza Guizota i Thierry, którzy dokonali klasowej analizy rozwoju Francji

od XI wieku, Marks wglębia się w Paryżu również i w filozoficzne traktaty francuskich myślicieli, urabiając swój własny pogląd na rozwój francuskiego i nie tylko francuskiego społeczeństwa. Nie traci kontaktu z życiem i zbliża się do proletariackich grup emigrantów - Niemców.

\* \* \*

\*

W rezultacie głębokich obserwacji, dociekań i rozważań Marks coraz bardziej zdecydowanie opowiada się po stronie socjalizmu ale socjalizmu różnego od fantastycznych sformułowań francuskich utopistów. Coraz jaśniej widzi, że dla złamania oporu klas rządzących potrzebna jest siła wyrastająca nieuchronnie na gruncie samego ustroju kapitalistycznego. Daje temu wyraz w swych artykułach zamieszczonych na łamach „Deutsch-Französische Jahrbücher”. W artykułach tych mamy teraz do czynienia nie z radykalnym demokratą, lecz z dojrzałym rewolucjonistą proletariackim.

Na łamach wspomnianego pisma pojawiły się dwie prace Marksa „Przyczynki do kwestii żydowskiej” oraz „Krytyka heglowskiej filozofii prawa”. W tym samym czasie rozpoczyna Marks swe krytyczne studia nad ekonomią. Pochodzące z tego okresu (1843) ekonomiczno-filozoficzne rękopisy (notatki i wyciągi) dają nam możliwość spojrzenia na ówczesny stosunek Marksa do klasyków burżuazyjnej ekonomii. Oceniając pozytywnie koncepcję Smitha i Ricarda o pracy jako źródle wartości, Marks zwraca uwagę na to, że klasycy burżuazyjnej ekonomii niesłusznie traktują własność prywatną jako odwieczny atrybut człowieka. Marks zwraca uwagę na niekonsekwencję tych autorów, którzy stojąc na gruncie wartościotwórczej roli pracy nie wahają się poczytywać istnienie nie posiadającej niczego klasy proletariuszy za zjawisko naturalne i rozumne. Marks stwierdza, że tylko unicestwienie prywatnej własności pozwoli człowiekowi na ujawnienie wszystkich jego właściwości.

Jeśli więc w 1842 roku przebywając jeszcze w zacofanych Niemczech, Marks zdołał przeniknąć i zrozumieć współzależność sił i stosunków wytwórczych, to teraz w 1843 roku w Paryżu podkreśla sprzeczność między pracą najemną a kapitałem i wyciąga płynące stąd rewolucyjne wnioski.

Rolę i perspektywę proletariatu zarysuje Marks właśnie w wyżej wspomnianych publikacjach. „Przyczynki do kwestii żydowskiej” jest artykułem polemicznym. Jest to odpowiedź na pracę drobnomieszczańskiego demokraty Bauera o tej samej sprawie. Marks stwierdza w tej pracy, że zasadą kapitalistycznego społeczeństwa jest egoizm, bogiem — pieniądz, zadaniem przyszłej rewolucji będzie pójść dalej od rewolucji 1789, która właśnie ograniczyła się do politycznej emancypacji burżuazji.

W pracy tej znajdziemy również załazek genialnej myśli, że pieniądz to powszechna wartość wszystkich rzeczy, że pieniądz to wyobcowany twór pracy człowieka, który nim rządzi.

W tej pracy zostaje przez Marksa po raz pierwszy postawiona sprawa wyzwolenia proletariatu i sformułowany postulat rewolucji socjalistycznej, która wyzwoliłaby człowieka ze stosunków, których treścią jest tylko pogoń za zyskiem, za pieniądzem.

W artykule „Krytyka heglowskiej filozofii prawa” Marks formułuje postulat rewolucji socjalistycznej i wskazuje na rolę proletariatu, jako rewolucyjnej siły zdolnej przeobrazić świat.

A więc w tym czasie, gdy na palcach można było w ogóle wyliczyć ludzi, którzy szukali dróg wyzwolenia ludzkości, Marks wskazywał na proletariat

jako na jedyną siłę zdolną dokonać socjalistycznego przełomu. Marks uważał, że w Niemczech, gdzie dojrzał zryw rewolucyjny, rewolucja będzie właśnie dziełem proletariatu, klasy nie posiadającej jakichś odrębnych od ogólnoludzkich pragnień, której interesy właśnie bez reszty pokrywają się z interesami ogólnoludzkimi.

Marks widzi w klasie robotniczej jedynie konsekwentną siłę rewolucyjną. Filozofia — zdaniem Marksa — winna stać się rewolucyjną teorią, którą właśnie proletariatus wcieli w życie. Tu właśnie w „Krytyce heglowskiej filozofii prawa” znajdujemy wypowiedź, że „oręż krytyki nie może oczywiście zastąpić krytyki orężem, siła materialna może być odparta tylko siłą materialną, ale i teoria staje się siłą materialną, gdy tylko owaładnie masami”.

\* \* \*

Jeśli Marks w swych wczesnych publikacjach zajmuje się przeważnie problematyką filozoficzną, to u młodego Engelsa w jego pracach przeważa wówczas problematyka ekonomiczna (i to uzasadnia fakt, że w artykule naszym o pierwszych pracach obu myślicieli poświęcamy więcej miejsca Engelsowi, jakkolwiek właśnie Marks dokonał przełomu w ekonomii politycznej — co podkreślał stale i sam Engels).

Engels opowiada się po stronie proletariatus już w swoich „Pismach z Wupertalu” — ale i jemu wyjazd do Manchesteru w 1842 rozwiera dopiero w pełni szerokie horyzonty. Engels sam napisze później w „Przyczynku do historii Związku Komunistów”, że kiedy znalazł się w Manchesterze natknął się na nieodparty fakt, iż procesy ekonomiczne stanowią decydującą potęgę historyczną... w tym świetle komunizm Francuzów i Niemców, czartyzm Anglików... nie wydały się czymś przypadkowym... lecz ruchem nowoczesnej klasy uciskanej, proletariatus, bardziej lub mniej rozwiniętymi formami historycznie koniecznej walki... przeciwko burżuazji... (walki) te różniły się od wszystkich dawniejszych walk klasowych tym jednym, że proletariatus nie może osiągnąć swego wyzwolenia, nie wyzwalając całego społeczeństwa od podziału na klasy, komunizm nie oznaczał już tworzenia z fantazji... ideału społeczeństwa, lecz zrozumienie istoty warunków i wynikających stąd ogólnych celów prowadzonej przez proletariatus walki...”<sup>3</sup>.

Wynikiem obserwacji i rozważań Engelsa w czasie jego pobytu w Anglii są dwie prace „Szkice krytyki ekonomii politycznej” oraz „Położenie klasy robotniczej w Anglii”.

Marks określił „Szkice” jako genialne. Genezę i rozwój ekonomii politycznej Engels wiąże w tej pracy z narodzinami i rozwojem kapitalizmu i podkreśla związki między etapami rozwoju stosunków towarowo-pieniężnych a rozwojem ideologii. Rozwijający się w XVIII wieku system wolnohandlowy Engels piętnuje jako obłudę. Wskazuje, że odrzucenie merkantylistycznych monopolu stało się historyczną koniecznością na skutek tego, że kapitalizm rozprzestrzenił się po całym świecie, ale odrzucając monopole ekonomiści burżuazyjni nie pomyśleli nawet zacząć podstawowy monopol, monopol własności prywatnej. Engels piętnuje stronniczość burżuazyjnych ekonomistów i pokazuje jak ta stronniczość wzrasta w miarę przybliżania się do współczesności. Engels w pracy tej podkreśla, że jak długo istnieje prywatna własność, stworzone przez liberalnych ekonomistów pojęcie bogactwa narodowego pozbawione jest właściwie wszelkiego sensu. Engels krytykuje bur-

<sup>3</sup> Marks i Engels: Dzieła Wybrane, T. 2, str. 326.

zuazyjne pojmowanie wartości i wskazuje, że ci ostatni operują dwojakim pojęciem wartości — z jednej strony mówią oni o wartości abstrakcyjnej, a z drugiej o wymiennej. Istotę pierwszej określają na ogół kosztami produkcji, czemu z kolei usiłuje przeciwstawić się Say, pragnący mierzyć wartość abstrakcyjną użytecznymi właściwościami rzeczy. Występując przeciwko teorii kosztów produkcji Engels na przykładzie Mc Cullocha pokazuje niesłuszność tej koncepcji. Dla Mc Cullocha koszty produkcji są dlatego miarą wartości, bo nikt nie zechce sprzedać niczego niżej swych kosztów — Engels przypomina, że mówiąc o wartości w jej abstrakcyjnym ujęciu miano właśnie handel pozostawić na uboczu, że więc dla określenia wartości koszty produkcji nie nadają się. Engels zapytuje, czy jeśli zostanie wyprodukowana rzecz bezużyteczna nawet przy użyciu wielkich nakładów czy wtedy określi to nam jej wartość? Jak można zresztą w ogóle przy określaniu kosztów produkcji nie brać pod uwagę konkurencji, kiedy właśnie ta ostatnia wpływa na zdecydowanie na koszty produkcji?

Engels przytacza argumenty przeciwko Say'owi i wskazuje, że użyteczność jest kategorią subiektywną nie dającą się bliżej określić a nadmiar również i tutaj nie można abstrahować od konkurencji. Engels pokazuje, że zgodnie z wywodami Say'a artykuły luksusowe winny mieć wartość niższą od artykułów pierwszej potrzeby — tymczasem jak wykazuje życie jest wręcz odwrotnie.

Engels krytykuje w tej pracy także i Ricardo zwłaszcza za pominięcie problemu renty absolutnej. Wykazuje też wbrew twierdzeniu Ricarda i Say'a, że kryzysy nadprodukcji w warunkach kapitalistycznych stanowią nieuchronne zjawiska, gdyż ludzie produkują jak rozsypane atomy i dlatego prawa rządzące taką gospodarką mogą realizować się tylko poprzez gwałtowne wstrząsy. Atakując Malthusa Engels udowadnia, że ziemia jest przeludniona tylko z punktu widzenia własności prywatnej, gdyż dzięki rozwojowi sił wytwórczych każdy dorosły człowiek może wyprodukować więcej niż to jest dla niego konieczne.

Zrozumienie klasowego charakteru wszelakich systemów ekonomii, uświadomienie sobie względności przeludnienia w ustroju kapitalistycznym, uchwycenie wzajemnego związku między konkurencją a monopolami, świadomość nieuchronności kapitalistycznych kryzysów — to osiągnięcia wybiegające daleko naprzód w ówczesnym stanie wiedzy ekonomicznej.

„Szkice” ujawniają w pełni jak płodne było zastosowanie dialektyki do analizy zjawisk ekonomicznych. Punkt ciężkości w rozważaniach Engelsa w tym czasie, jak wynika z omawianej pracy, tkwi jeszcze w płaszczyźnie konfrontacji faktów z ideałami, a więc w płaszczyźnie etycznej. Etyczne zabarwienie pracy odnieść zdaje się należy na karb wpływu jaki na Engelsa wywierają jeszcze w tym czasie czartyści, z którymi blisko współpracuje.

Tak więc w latach 1844-45 obaj wielcy klasyki marksizmu wkraczają zdecydowanie na drogę mobilizacji sił proletariackich do rozstrzygającego boju.

Rezultatem 21 miesięcznych obserwacji i studiów stała się książka pt. „Położenie klasy robotniczej w Anglii”. Z druku wyszła ona w 1845 roku. Cała ta praca przepojona jest rewolucyjnym żarem. Engels już na pierwszych stronicach podkreśla, że proletariat angielski słusznie ocenia swą sytuację, stwierdzając, że żadna klasa nie uczyni dlań niczego. Jednocześnie Engels daje wyraz swemu przekonaniu, że klasa robotnicza jest do głębi przeniknięta duchem prawdziwego internacjonalizmu. Położenie klasy robotniczej sta-

nowi zdaniem Engelsa podłoże współczesnych ruchów społecznych, z bolączek dzisiejszego społeczeństwa rodzi się komunizm wszelakich odcieni i jakkolwiek bolączki te występują obecnie najbardziej jaskrawo w Anglii, istnieją one i gdzie indziej, a więc i w Niemczech i że skutkiem tego wszędzie muszą one doprowadzić do tego samego rezultatu (podobną myśl wypowie o wiele lat później Marks w swej przedmowie do „Kapitału”). Już we „Wstępie” Engels wskazuje na nieodwracalny proces proletaryzacji i nędzy, który w warunkach kapitalistycznej produkcji spycha przedsiębiorcę i tkacza angielskiego na dno nędzy. Engels pokazuje dwoisty charakter rewolucji przemysłowej (termin ten do literatury wprowadził właśnie Engels!), widzi w przewrocie przemysłowym nie tylko postęp techniczny, jak to miało miejsce u większości ekonomistów burżuazyjnych i nie tylko źródło nędzy, jak to ma miejsce u Sismondiego — ale w oparciu o materiał obejmujący 60-letni czasokres ujawnia dialektyczną jedność tego procesu oraz najważniejszy jego skutek — wzrost angielskiego proletariatu.

W pracy tej Engels z naciskiem akcentuje znaczenie koncentracji i centralizacji. Przy tej okazji wskazuje też na proces różnicowania się warstw średnich, tudzież wzmaganie się w ślad za wzrostem bogactwa coraz większej nędzy. Mamy więc tu zarysowującą się koncepcję prawa kapitalistycznej akumulacji — oczywista na razie od strony nie tyle mechanizmu działania, ile od strony skutków. Podsumowując swe obserwacje Engels dowodzi, że nawet najlepszy robotnik nie ma w kapitalistycznym ustroju zabezpieczonej wegetacji, grupy bowiem lepiej i gorzej żyjących robotników są nader płynne, a zatem żaden robotnik nie jest zabezpieczony przed bezrobociem i nędzą.

Na tle obfitego materiału faktycznego w pracy tej zarysowuje Engels również problem względnego i absolutnego zubożenia proletariatu. Engels podejmuje walkę z Malthusem i wykazuje względną kapitalistycznego przeludnienia.

W dalszym toku swych wywodów Engels wskazuje, że proletariatu ma okazję do przekonania się na każdym kroku, że burżuazja obchodzi się z nim jak z rzeczą — toteż jedynym wyrazem człowieczeństwa proletariusza staje się jego protest przeciwko nieludzkiemu bytowaniu i w tym właśnie proteście robotnik ujawnia to co w nim najlepszego. W miarę rozwoju klasy robotniczej poszczególne strajki partyzanckie rozrastają się w coraz większe potyczki i demonstracje, które z czasem uruchomią lawinę.

Celem pracy jak widzimy jest uzasadnienie nieuchronności socjalistycznej rewolucji. Pracę tę cechuje nie tylko niesłychana sumiennosc w gromadzeniu faktów ale i wnikliwość tudzież zdolność wyciągania właściwych wniosków. W ciągu niedługiego czasu jaki dzieli „Położenie klasy robotniczej” od „Szkiców” dokonały się u Engelsa przemiany, które świadczą o olbrzymim pogłębieniu przez Engelsa problemu rewolucji i roli proletariatu. Engels pierwszy w tej pracy wykazał, że proletariatu to nie tylko klasa cierpiąca, ale że właśnie jest to klasa, którą ekonomiczne położenie nieustannie popycha naprzód i zmusza do walki o oswobodzenie się z kapitalistycznego jarzma, że dla klasy tej poza socjalizmem nie ma innego wyjścia.

Engels ujawnia społeczne skutki rewolucji przemysłowej, udowadnia w oparciu o dokumentarny materiał perspektywy kapitalistycznej akumulacji, wykazuje że w ramach kapitalizmu nie może być mowy o złagodzeniu klasowych przeciwieństw, a wreszcie wyciąga wniosek o nieuchronności rewolucji socjalistycznej, której nosicielem będzie proletariatu.

Uderzająca jest zgodność poglądów Marksa i Engelsa i właśnie ta zgodność poglądów zadecydowała o nierozzerwalnej ich przyjaźni, którą zapoczątkowali w czasie pobytu Engelsa w Paryżu.

Poczytność książki Engelsa była olbrzymia, świadczy o tym między innymi fakt, że tuż po jej ukazaniu się poznański „Rok“ czasopismo, z którym współpracował Edward Dembowski, zamieściło obszerną recenzję a szereg autorów (między innymi Flerowski w 20 lat później w Rosji) pod wpływem tej właśnie książki dokonało analizy położenia klasy robotniczej w swych ojczystych krajach.

\*            \*  
\*

W formowaniu się poglądów Marksa i Engelsa poważne miejsce zajmuje ich wspólna praca pt. „Święta rodzina“. Praca ta powstaje na tle rodzącej się konieczności rozprawienia się z wrogimi proletariatu kierunkami wywierającymi podówczas destrukcyjny wpływ na kształtowanie się świadomości proletariatu. Praca nosi charakter polemiczny i wymierzona jest w pierwszym rzędzie przeciwko braciom Bauerom, którzy wydawali „Powszechną Gazetę Literacką“, i na jej łamach głosili, że wszystkie wielkie czyny dotychczasowej historii musiały pozostać chybione ponieważ między ciemną „masą“ a wielkim „duchem“ jednostki leży przepaść nie do przebycia. Bauer i jego zwolennicy uważali siebie za wcielenie absolutnego ducha i gardzili „tłumem“. Rozprawiając się z tymi frazesowiczami, którzy zatruwali umysły, Marks i Engels sformułowali swój własny światopogląd, a przede wszystkim swój pogląd na rewolucyjną rolę proletariatu. Większą część pracy napisał Marks, ale plan pracy został opracowany wspólnie. Praca została opublikowana w 1845 roku.

Ponieważ przedmiotem ataku w tej pracy jest spekulatywna filozofia, przeto autorzy pośrednio kierują swój atak nie tylko na młodoheglistów, ale i na Hegla. Przy tej okazji autorzy wskazują, że dialektykami nie w sferze kategorii logicznych lecz w sferze czynu są robotnicy, którzy w odróżnieniu od niemiec-kich idealistów zdają sobie w pełni z tego sprawę, że własność, kapitał, pieniądz, praca najemna, nędza i głód — to nie tylko wyobrażenia ale zupełnie realne sprawy, które zlikwidować można nie poprzez filozoficzną spekulację lecz tylko poprzez rewolucyjną praktykę. Nie kontemplacja więc, lecz walka o lepszy ustrój stanowią cel proletariatu.

Charakteryzując w „Świętej rodzinie“ rozwój społeczeństwa burżuazyjnego Marks i Engels wskazują na antagonizm między kapitałem a pracą — jako na siłę rozwojową społeczeństwa, przy czym podkreślają z naciskiem, że rzecz nie w tym, jakie cele przyświecają poszczególnym proletariuszom, ale że decydującym momentem jest przede wszystkim to, co stosownie do swojego położenia proletariusz zmuszony będzie historycznie robić.

Autorzy ustosunkowując się w tej pracy do problemu, który wysuwali z takim hałasem bracia Bauerowie, Stirner i inni, do problemu roli jednostki i mas w historii, stwierdzają, że nie „krytyczne“ jednostki lecz właśnie masy producentów kształtowały i kształtują historię, że nie „ciemnota“ mas lecz eksploatacja i przeżyte stosunki wytwórcze stanowią przeszkodę dla rozwoju postępu. Ważny jest tu dla nas również wywód klasyków wskazujący, że producent *towarów* jest producentem reprezentującym jednocześnie i interesy swoje własne i interes społeczny, gdyż produkując wytwarza towary w ramach społeczne-go podziału pracy.

W „Świętej rodzinie“ Marks ustosunkowuje się również do Proudhona na marginesie krytyki jego krytyków w związku z pracą „Czym jest własność?“ Nie zamykając oczu na błędy Proudhona Marks wskazuje, że wszystkie burżuazyjne systemy ekonomii politycznej przyjmują jako przesłankę własność prywatną bez dociekania jej genezy i że dopiero pierwszą próbą analizy pochodzenia własności jest właśnie praca Proudhona. Marks wskazuje, że nie wystarczy po prostu, jak to czyni Proudhon, stwierdzić, że własność to kradzież (Proudhon ma na myśli wielką własność!), zdaniem Marksa należy jeszcze ujawnić, iż proletariatu i bogactwo to przeciwieństwa stanowiące całość, a dalej należy również rozpatrzyć jaką jest pozycja i rola tych poszczególnych części. Dopiero taka analiza pokaże, że własność prywatna poprzez swój rozwój ekonomiczny doprowadzić musi do swego zniweczenia. Na skutek tego, że własność prywatna rodzi proletariatu, tych „wydziedziczonych, którzy uświadamiają sobie swoje wydziedziczenie“, dokonujących wyroku, który sama na siebie wydała własność prywatna. Wraz ze zwycięstwem proletariatu zniknie zarówno proletariatu jak i warunkujące go przeciwieństwo własność prywatna. Ponieważ życiowe warunki proletariatu stanowią szczyt nieludzkości, ponieważ sytuacja ta zmusza proletariatu do powstania przeciwko tej nieludzkości — proletariatu może i powinien sam siebie wyzwolić. Ale nie może on wyzwolić się inaczej, jak tylko poprzez zniesienie swoich warunków życiowych, tych zaś nie zdoła znieść inaczej jak tylko znosząc raz na zawsze wszystkie nieludzkie warunki bytowania współczesnego społeczeństwa. Bogactwo aby utrzymać się musi dążyć do zachowania proletariatu, ten ostatni natomiast by zniweczyć siebie musi dążyć do zniweczenia bogactwa a więc i własności prywatnej.

Zagadnienie proletariatu, jego roli w walce o lepsze jutro ludzkości znajdzie również swój wyraz w artykule Marksa pt. „Krytyczne uwagi do artykułu Rugego — Król pruski i reforma społeczna“, znajdujemy tu naświetlenie istotnego sensu powstania tkaczy śląskich. Powstanie to jak wiadomo wywarło duży wpływ na ówczesną opinię publiczną nie tylko w Niemczech, świadczy o tym fakt, że rozległo się ono echem nie tylko w wierszach Heinego ale i w dzienniku Hercena.

Według Rugego powstanie to nie miało rzekomo politycznej duszy — Marks dowodzi natomiast, że sprawa ma się inaczej. Burżuazja walczy tylko o władzę polityczną, gdyż ekonomicznie jest już silna, proletariatu natomiast musi zacząć swą walkę od zrzucenia ekonomicznego jarzma, uwarunkowanego istnieniem własności prywatnej — Marks podkreśla również fałsz i cynizm burżuazyjnej ekonomii. Marks wykazał, że powstanie śląskie zaczyna się właśnie akurat tam, gdzie kończyły się rewolucje francuskie i angielskie, powstanie śląskie było wyrazem uświadomienia sobie istoty położenia proletariatu i dlatego tkacze śląscy unicestwiali nie tylko maszyny „te współzawodniczkich robotników, ale i księgi handlowe, te wywieszki własności“.

Tak więc Marks i Engels nie tylko ujawnili, że proletariatu jest jedyną siłą zdolną przeobrazić świat, ale wykazali też jakie czynniki decydują o tym.

\* \* \*

Działalność polityczna Marksa w Paryżu spowodowała jego wydalenie z Paryża. Udaje się on do Brukseli. W tym czasie Marks podejmuje się napisania pracy na temat „Krytyki ekonomii politycznej“ — praca ta nie ukazała się



w druku. Notatki Marksa związane z tą pracą zostały w 1932 roku wydane przez Instytut Marksa-Engelsa-Lenina w Moskwie. Z notatek tych wynika, że Marks już wówczas traktuje ekonomię polityczną, jako swego rodzaju anatomię społeczeństwa. Marks podkreśla w swych notatkach, że człowieka w przeciwieństwie do zwierzęcia cechuje świadoma działalność, że nadto człowiek by zaspokoić swe potrzeby musi produkować. Marks pokazuje tu też, że w pewnym historycznie uwarunkowanym okresie człowiek zostaje oddzielony przemocą od wytworów swej pracy, które stają się przedmiotem wymiany, towarami. Z chwilą kiedy robotnik zostaje zmuszony do poddania się narzuconym mu warunkom, praca jego przestaje być samorzutna i przestaje stanowić zaspokajanie jego naturalnej skłonności a staje się koniecznym środkiem zaspokajania materialnych potrzeb. Rezultatem tego procesu przywłaszczenia cudzej pracy jest współczesna własność prywatna, która dzieli ludzi na dwie klasy — wytwórców i właścicieli towarów. Proletariusz rozporządza tylko możliwością do pracy i dlatego zaczyna być traktowany jak każdy inny środek produkcji, płaca jaką otrzymuje starczy zaledwie na utrzymanie jego i jego rodziny. Ustrój taki poniża ludzi i stwarza wzajemną wrogość, czyni człowieka egoistą, podłączy się dla pieniędzy. Człowiekowi wydziedziczonemu przez człowieka tylko komunizm zdoła przywrócić poczucie wspólnoty, wolność i dobrobyt.

Niemal jednocześnie ze „Świątą rodziną“ Marks formułuje swe znamienite „Tezy o Feuerbachu“. W systematyczny sposób jednak swe poglądy na rozwój społeczeństwa Marks i Engels wyłożyli w swej wspólnej pracy w „*Niemieckiej ideologii*“. Praca ta napisana została w latach 1845—46 lecz nie była opublikowana za życia autorów (wyszła z druku dopiero w 1932 roku), tylko fragmenty tej pracy dotyczące krytyki poglądów drobnomieszczańskiego pseudosocjalisty Grüna opublikowało czasopismo „Westfalski Parowiec“ (warto w tym miejscu przypomnieć, że rękopisy „*Niemieckiej ideologii*“ posłużyły w wiele lat później Engelsowi za punkt wyjścia do jego znakomitej pracy „Ludwik Feuerbach i zmierzch klasycznej filozofii niemieckiej“).

W omawianej pracy autorzy jak sami powiadają dokonali obrachunku ze swoim filozoficznym sumieniem. Krytyce zostali tu poddani zarówno Feuerbach, Bruno Bauer, Stirner, Grün i inni. Celem pracy było rozprawienie się z fałszywymi poglądami, a nade wszystko z całą literaturą „prawdziwych“ socjalistów. Rozwijając w Brukseli wielką działalność organizacyjną i propagandową Marks i Engels musieli dokonać krytyki dotychczasowego pojmowania dziejów, wyjaśnić przeciwstawność własnych poglądów, skończyć raz na zawsze ze spekulatywną filozofią, wykazując całą jej bezsens.

Te właśnie zadania miała spełnić „*Niemiecka ideologia*“. W pracy tej Marks i Engels konkretyzują pojęcie bytu społecznego, zakładają podwaliny pod teorię formacji społeczno-ekonomicznych, ściągają feuerbachowskiego, abstrakcyjnego człowieka na ziemię i wykazują, że człowiek przede wszystkim musi wytwarzać produkty zaspokajające jego potrzeby i to nie w pojedynkę lecz w społeczeństwie. Analizując bieg rozwoju produkcji Marks i Engels wydzielają tu antyczny, feudalny i burżuazyjny sposób wytwarzania. W pracy tej znajdujemy analizę form własności, autorzy wskazują, że różne stopnie w rozwoju podziału pracy znajdują swój odpowiednik w różnych formach własności t.zn., że każdy stopień podziału pracy określa także i wzajemny stosunek jednostek w związku z posiadanymi narzędziami, surowcami i produktami pracy. Marks

i Engels wykazują więc tutaj, że formy własności są tylko odzwierciedleniem stosunków wytwórczych określanych każdorazowo poziomem rozwoju sił wytwórczych. Znajdujemy tu stwierdzenie, które Marks rozwinie tak wspaniale we „Wstępie do krytyki ekonomii politycznej“, że ludzie zaczynają się odróżniać od zwierząt z tą chwilą, gdy zaczynają *produkować* nieodzowne dla siebie środki bytowania, krok ten — jak stwierdzają autorzy — jest uwarunkowany cielesną organizacją człowieka. Sposób, w jaki ludzie wytwarzają swe środki utrzymania zależy zaś przede wszystkim od samych środków, którymi dysponują, forma społecznienia uwarunkowana jest więc przez produkcję. Jednocześnie Marks i Engels stwierdzają, że przy wszystkich minionych rewolucjach chodziło zawsze o panowanie tej czy innej klasy i dopiero rewolucja komunistyczna prowadzi do unicestwienia klas w ogóle, gdyż rewolucja ta dokonywana jest przez klasę, która nie może w inny sposób obalić klasy panującej, jak tylko poprzez obalenie klasowego społeczeństwa.

„Niemiecka ideologia“ stanowi fundament materializmu historycznego, cały szereg myśli już tu poruszonych znajdzie się później w „Manifeście komunistycznym“ i w innych późniejszych pracach.

Od chwili, gdy obaj nasi wielcy klasycy uświadomili sobie rolę i historyczną misję proletariatu, każda ich praca będzie rozwijać i pogłębiać to zagadnienie. Każda z prac Marksa i Engelsa przeniknięta jest do głębi intencją wykazania, że proletariatusz poprzez rozwój stosunków jest predestynowany do odegrania roli burzyciela społeczeństwa klasowego i wyzwolenia całej ludzkości z pęt wyzysku. Klasycy marksizmu jednocześnie podkreślają, że cel ten da się zrealizować tylko na drodze rewolucji. W liście z 23.X.1846 Engels określając cele komunistów określił tym samym i cele przyświecające całej ówczesnej i późniejszej działalności naszych klasyków „...1) bronić interesów proletariatuszu w przeciwieństwie do interesów burżuazji, 2) dokonać tego przez zniesienie własności prywatnej i zastąpienie jej wspólnotą dóbr, 3) nie uznawać żadnego innego środka do urzeczywistnienia tych zamiarów jak tylko gwałtowną rewolucję demokratyczną...“<sup>4</sup>.

#### 4. Walka z reformizmem i burżuazyjnymi teoriami

24 wielkie zeszyty pochodzące z tych czasów (tzn. z lat 1843—1847) zawierają wyciągi i streszczenia z czytanych przez Marksa w owym czasie dzieł ekonomicznych i świadczą o znaczeniu, jakie przywiązywał Marks do studiów ekonomicznych.

Problematyka ekonomiczna w pracach Marksa wysunie się na czoło dopiero w „*Nędza filozofii*“ (jeśli nie liczyć niewydrukowanej pracy na temat „Krytyki ekonomii politycznej“).

„*Nędza filozofii*“ zrodziła się z aktualnej potrzeby rozprawienia się z proudhonizmem, drobnomieszczańskim kierunkiem w ruchu robotniczym, który zerował na nierozwiniętej świadomości niektórych grup proletariatuszu francuskiego i emigracji niemieckiej w Paryżu (Przy okazji warto wspomnieć, że we współczesnej Francji degaulliści czczą Proudhona jako swego ojca duchownego!).

Engels w czasie swego pobytu w Paryżu w ciągu 1846 roku natknął się na poważne wpływy proudhonizmu wśród robotników paryskich, w związku z tym

<sup>4</sup> Marks i Engels: Listy Wybrane, Warszawa 1951, str. 23.

w liście z 18.IX.1846 do Marksa i w liście z 23.X.1846 do Biura Korespondencyjnego w Brukseli poddał surowej krytyce utopijne i reakcyjne jednocześnie plany przebudowy społeczeństwa rozwijane przez Proudhona i jego zwolenników. Engels w listach tych wyśmiewa naiwność koncepcji Proudhona znieśnienia kapitalistycznego zysku poprzez tworzenie robotniczych asocjacji przy pozostawieniu kapitalistycznego sposobu wytwarzania (ta sama koncepcja przyświecała i u nas zwolennikom abramowszczyzny czyli tzw. „Rzeczypospolitej spółdzielczej“!). Marks w liście do Annienkowa z 29.XII.1846 poddaje druzgocącej krytyce brednie Proudhona (list do Annienkowa zawiera podstawowe myśli „Nędzy filozofii“). W lipcu 1847 wychodzi z druku po francusku (jako publiczna odpowiedź na książkę Proudhona) „Nędza filozofii“.

„Nędza filozofii“ jest jednak nie tylko krytyką Proudhona, jest ona jednocześnie i krytyką wszelkich utopijnych koncepcji o możliwości usunięcia współczesnych sprzeczności społecznych bez naruszania podstawy społeczeństwa kapitalistycznego. Marks pokazuje w „Nędzy filozofii“, że poglądy Proudhona w istocie rzeczy stanowią z jednej strony wulgaryzację poglądów Smitha i Ricarda, a z drugiej strony powtarzają błędne koncepcje Bray'a i Gray'a — wszystko to podane jest u Proudhona w zepsutym heglowskim sosie.

Marks wykazuje, że w stosunkach gospodarczych decyduje nie jakaś metafizyczna wolna wola, lecz że stosunki te są uwarunkowane przez rozwój historyczny. Z prostej gospodarki towarowej rodzi się w określonych warunkach gospodarka kapitalistyczna, koncepcja nawrotu do stosunków minionych jest reakcyjną utopią. Proudhon pragnąłby mierzyć wartość względną towarów ilością utrwalonej w nich pracy, wówczas bowiem popyt i podaż miałyby się równoważyć. Marks natomiast wykazuje, że fakt sprzedawania jakiegoś towaru po cenie kosztów jego wytwarzania nie ustanawia bynajmniej „stosunku proporcjonalności“ podaży do popytu, czy też proporcjonalnej ilości danego towaru do całej produkcji. Raczej właśnie wahania popytu i podaży pouczają producenta jaką ilość danego towaru winien był wytworzyć, aby otrzymać przynajmniej zwrot kosztów produkcji. Ponieważ wahania podaży i popytu ani na chwilę nie ustają w różnych gałęziach przemysłu musi zachodzić nieustanny ruch wycofywania i lokowania kapitałów. Jeśli Proudhon zgadza się na to, że miarą wartości produktów jest czas pracy, to musi się on również zgodzić i na ten ruch wahałowy, który właśnie czyni pracę miernikiem wartości. Nie istnieje więc jakiś gotowy, ukonstytuowany stosunek proporcjonalności, istnieje tylko ruch, który właśnie ten stosunek dopiero konstytuuje. Każdy nowy wynalazek pozwalający wytworzyć w godzinie to, na co przedtem potrzebowano dwóch godzin, obniża cenę wszystkich produktów tego samego rodzaju, które znajdują się na rynku. Czas pracy służący więc za miarę wartości wymiennej staje się tym samym prawem nieustannej deprecjacji. W sformułowaniach tych zawarta jest jak widzimy w głównym zarysie kwintesencja mechanizmu działania prawa wartości, omówionego szeroko w „Kapitale“ (zwłaszcza w tomie III).

Omawiając polemicznie zagadnienie pieniądza Marks wypowiada myśl, że pieniądz to nie rzecz, lecz stosunek społeczny i że stosunek ten stanowi ogniwo najściślej związane z całym łańcuchem innych stosunków ekonomicznych, które odpowiada określonemu historycznie sposobowi produkcji. Kategorie ekonomiczne zostają przez Marksa rozszyfrowane, jako kategorie historycznie

uwarunkowane przez społeczny sposób produkcji na danym etapie historycznego rozwoju.

W „Nędzy filozofii“ Marks nadaje ekonomicznemu pojęciu pracy zgoła inne zabarwienie niż jego poprzednicy. Tam gdzie inni widzieli w pracy tylko kategorię naturalną, wydatkowanie ludzkiej energii Marks dostrzegł „żałosną rzeczywistość“. Praca — towar i praca w rozumieniu fizykalno-fizjologicznym w „Nędzy filozofii“ nie stanowią dla Marksa pojęć identycznych.

Ważne znaczenie dla rozwoju ekonomii politycznej ma też druga część „Nędzy filozofii“, Marks rozbijając tu poglądy Proudhona o rzekomo dobrych i złych stronach poszczególnych kategorii ekonomicznych ujawnia społeczny sens tych kategorii i wykazuje, że stosunki produkcyjne są ściśle związane z siłami wytwórczymi, że zdobywając nowe siły wytwórcze ludzie zmieniają i sposób produkcji „...żarna dają nam społeczeństwo panów feudalnych, młyn parowy społeczeństwo kapitalistów przemysłowych. Ci sami ludzie, którzy układają stosunki społeczne zgodnie ze swą wytwórczością materialną, wytwarzają również zasady, idee, kategorie zgodnie ze swymi stosunkami społecznymi. Toteż idee te, te kategorie są równie mało wieczne jak i stosunki, których są wyrazem. Stanowią wytwory historyczne i przemijające...“<sup>5</sup>. W „Nędzy filozofii“ Marks przeciwstawia się naturalistycznemu ujęciu kategorii społeczno-ekonomicznych. Polemizując z Proudhonem, a pośrednio i ze Smithem, Marks wskazuje także na różnice zachodzące między podziałem pracy w społeczeństwie, a podziałem pracy w manufakturze, ujawniając prawdziwą genezę podziału pracy i rolę maszyny w gospodarce kapitalistycznej. Myśli zawarte w tej części „Nędzy filozofii“ znajdują później szerokie rozwinięcie w 12 i 13 rozdziale I tomu „Kapitału“.

W „Nędzy filozofii“ Marks naświetla również tak przeciwstawność jak i związek zachodzący między konkurencją a monopolem i pokazuje, że „...w ujęciu praktycznym znajdujemy nie tylko konkurencję i monopol i ich antagonizm, lecz również ich syntezę będącą nie formułą lecz ruchem. Monopol wytwarza konkurencję, konkurencja monopol...“<sup>6</sup>. Myśl tę podejmie i rozwinię później w sposób genialny dla epoki imperializmu Lenin.

Znaczenie „Nędzy filozofii“ polega na tym, że Marks pracą tą zadał druzgocący cios reformizmowi, usiłującemu naprawiać kapitalizm. Marks wykazał tu całą iluzoryczność reform w sferze wymiany, (którym to hasłem i dziś jeszcze szermują poplecznicy Hilferdingów i Rennerów!). Pokazując przejściowość kapitalistycznego sposobu wytwarzania Marks w „Nędzy filozofii“ raz jeszcze udowodnił, że przeobrażenia społeczne mogą być zrealizowane tylko przez uspołecznienie środków produkcji, co z kolei może dokonać się tylko poprzez rewolucję proletariacką.

Engels we wstępie do niemieckiego wydania tej pracy z roku 1884 wskazuje, że twierdzenia Ricarda 1) iż wartość każdego towaru określa się jedynie i wyłącznie ilością pracy potrzebnej do jego wytworzenia oraz 2) że produkt całkowitego produktu społecznej dzieli się między trzy klasy: właścicieli ziemskich (renta), kapitalistów (zysk) i robotników (płaca robocza), już w pierwszej ćwierci XIX wieku spożytkowano, by wyciągnąć z nich socjalistyczne wnioski (że robotnikom jako jedynym istotnym producentom należy się cały produkt społeczny). Marks poszedł dalej i wykazał, że nie w tym leży istota zagadnienia,

<sup>5</sup> K. Marks: *Nędza filozofii*, Warszawa 1948 r., str. 149.

<sup>6</sup> Tamże, str. 194.

gdyż nie chodzi tu wcale o zastosowanie moralności do ekonomii. „Zgodnie z prawami ekonomii burżuazyjnej większa część produktu należy nie do robotników, którzy go wytworzyli. A gdy powiadamy to niesprawiedliwe, tego być nie powinno — ekonomii ta sprawa zgoła nie dotyczy... To też Marks swych komunistycznych żądań nigdy na tym nie opierał, tylko na konieczności załamania się kapitalistycznego sposobu produkcji...” (Marks: „Nędza filozofii“ W-wa 1948, str. 12). Marks w „Nędzy filozofii“ odrzuca wszelki ckliwy sentymentalizm i ujawnia obiektywny proces rozwoju, który nieuchronnie musi prowadzić zarówno do pojawienia się pozbawionej środków produkcji klasy robotniczej jak i do zagłady systemu opartego na najemnictwie.

Drobny producent tęskni do takiego społeczeństwa, w którym wymiana produktów według wartości „pracy“ stanie się całkowitą i nie znającą wyjątków prawdą, toteż utopia taka znajdowała wielu ideologów (Gray, Bray). Tym „tęsknotom“ Marks zadał w „Nędzy filozofii“ zdecydowany cios, uodparniając jednocześnie proletariąt na te drobnomieszczańskie ideały.

Drugim nie mniej istotnym momentem określającym wagę „Nędzy filozofii“ jest ujawnienie i wykazanie, że kategorie ekonomiczne stanowią tylko odbicie historycznie przemijających stosunków produkcji. Jednocześnie Marks dał w „Nędzy filozofii“ wzór zastosowania metody dialektycznej do ekonomii politycznej.

Trzecim wreszcie momentem decydującym o wielkiej wadze „Nędzy filozofii“ jest dogłębne uchwycenie istoty mechanizmu działania prawa wartości. W polemice z Proudhonem zostało pokazane, że w gospodarce odosobnionych producentów społeczny popyt pozostaje nieznaną wielkością — to co jednego dnia nie może być dostarczone dość szybko, drugiego dnia może być zaofiarowane w ilości przekraczającej popyt. Wyrównanie tych sprzeczności dokonuje się poprzez konkurencję. Marks wyciąga z tych faktów wniosok, że nieustanne odchylenia cen od wartości stanowią konieczny warunek kształtowania się wartości towarów, że tylko poprzez fluktuację cen prawo wartości realizuje się i że wobec tego w gospodarce towarowej określenie wartości za pomocą społecznie niezbędnego czasu pracy staje się rzeczywistością. W gospodarce towarowej konkurencja wprowadzając w życie prawo wartości przez to samo urzeczywistnia jedynie możliwą w tych okolicznościach „organizację“ i „porządek“ produkcji społecznej. Pragnienie zniesienia tego jedyne w tych warunkach żywiołowego „regulatora“ stanowi więc jedną reakcyjną utopię.

\* \*  
\*

Jak i w innych ośrodkach robotniczych tak i w Brukseli działały stowarzyszenia robotnicze. Niemieckie stowarzyszenie robotników-emigrantów w Brukseli liczyło sporą liczbę osób, w Brukseli zawiązane także zostało w roku 1847 „Towarzystwo Demokratyczne“, które swym zasięgiem obejmowało postępowe elementy społeczeństwa belgijskiego, wiceprezesem tego stowarzyszenia został Marks (warto podkreślić, że pierwszym większym wystąpieniem tego stowarzyszenia był obchód dla uczczenia rocznicy polskiego powstania listopadowego, na którym przemawiał również Marks, wskazując, że nowa Polska odrodzi się dzięki rewolucji proletariatu).

W Brukseli Marks jesienią i zimą 1847/48 wygłasza cykl wykładów z ekonomii politycznej dla robotników brukselskich. Swoją formą i strukturą wykłady

te, objęte później nazwą „Praca najemna i kapitał“ różnią się znacznie od „Nędzy filozofii“, ale w treści swej są jak gdyby jej dalszym ciągiem — poglądy swe wykląda tu Marks nie w formie polemicznej lecz pozytywnej. W „Pracy najemnej i kapitale“ mamy usystematyzowany wykład zasadniczych zagadnień z zakresu ekonomii politycznej, przedmiotem dociekań tej pracy jest kapitalistyczny sposób produkcji, którego podstawowym wyrazem jest stosunek wyzysku, zawierający się w stosunku między kapitałem a pracą.

Do druku praca była przygotowana już w początkach 1848 roku i to uzasadnia jej omówienie przed „Manifestem Komunistycznym“.

Engels we wstępie do „Pracy najemnej i kapitału“ wskazuje, że Marks w 40 latach nie zakończył jeszcze całkowicie swej krytyki ekonomii politycznej, że stało się to dopiero pod koniec lat 50-tych. Ale wpływy rozpowszechniających się (między innymi i po bibliotekach oświatowych, z których korzystali w dużym stopniu garnący się do wiedzy robotnicy) podręczników ekonomii politycznej burżuazyjnej skłoniły Marksa do rozprawienia się z burżuazyjnymi poglądami ekonomicznymi na zagadnienie stosunku kapitału do pracy.

Pierwszy artykuł daje nam odpowiedź na pytanie czym jest w swej istocie płaca robocza. Ekonomistów burżuazyjnych interesowała omawiana problematyka tylko od strony ilościowej, interesowało ich zagadnienie, czym jest określana wielkość płacy — płaca stanowiła bowiem dla nich niejako kategorię naturalną. Marks ujmuje zagadnienie w innym aspekcie i stwierdza, że w płacy roboczej zawiera się specyfika kapitalistycznego sposobu wytwarzania. Marks ujawnia, że w pracy ujawnia się towarowa forma „pracy“ (Marks i tu, podobnie jak i w „Nędzy filozofii“ nie używa jeszcze terminu „siły roboczej“ jakkolwiek nie traktuje pracy w sposób naturalistyczny). Praca jak wynika z omawianego artykułu, to zdolność życiowa robotnika, którą ten ostatni zmuszony jest sprzedawać — jeśli więc pominiemy terminologię wynika z tego, że Marks stoi zdecydowanie już tutaj na stanowisku, że robotnik sprzedaje kapitaliście swą zdolność do pracy. Marks rozprawia się z twierdzeniem Jamesa Milla, jakoby kapitalista kredytował robotnika, jak też z twierdzeniami innych burżuazyjnych ekonomistów, traktujących płacę jako udział robotnika w wytworzonym przez niego produkcie. Marks wykazuje, że kapitalista kupuje „pracę“ za część swego kapitału, który został przez robotnika wytworzony już wcześniej. W „Pracy najemnej i kapitale“ Marks charakteryzuje kapitalizm jako system najemnego niewolnictwa i wykazuje, że robotnik nie może traktować pracy, jako cząstki swego życia i dlatego produkt jego pracy nie stanowi dlań celu jego działalności, obojętną staje się dlań rzeczą czy przędzie czy tka, istotne jest dlań tylko, czy zarobi na życie. Nie może bowiem porzucić klasy kapitalistów, gdyż jest to właśnie klasa, która kupuje jedyny towar jaki mu pozostał — jego zdolność życiową, jego zdolność do pracy.

Po wyjaśnieniu istoty płacy roboczej Marks przechodzi do analizy jej wielkości i praw określających jej wysokość. Analizę tę przeprowadza w drugim z kolei artykule i daje tu zwarty wykład teorii wartości opartej o pracę. Marks ujawnia, że wartość „pracy“ określana jest czasem potrzebnym do wytworzenia środków niezbędnych dla reprodukcji zdolności życiowej robotnika i jego rodziny. Marks podkreśla żywiłowy charakter działającego w gospodarce towarowej prawa wartości, podkreśla, że odchylenie się cen od wartości — co do Marksa, uważano za wyjątek względnie naruszenie prawidłowości — stanowi właśnie nieodłączny wyraz przejawiania się prawa. Mamy więc tu dalsze roz-

winięcie myśli rzuconej już w „Nędzy filozofii“ w związku z krytyką pojęcia „wartości ukonstytuowanej“ Proudhona. Marks akcentuje z naciskiem, że w kapitalizmie warunki życiowe robotnika zależą na skutek tego całkowicie od żywiołowych wahań na rynku pracy, jednocześnie zaś wyśmiewa tych, którzy widząc w prawie wartości prawo ekwiwalentności ujmują je jako prawo równości naruszane na skutek niezorganizowania wymiany. Już tutaj więc Marks pokazuje nieodmienną w kapitalizmie prawidłowość, która niesie robotnikowi nieuchronną nędzę, wskazuje tym samym na fakt, że ustroju kapitalistycznego naprawić się nie da, że trzeba go obalić.

Rozważywszy prawo wartości jako czynnik określający w sposób żywiołowy płace, Marks skupia z kolei uwagę na zagadnieniu istoty kapitału. W skondensowanej formie znajdujemy tu analizę zależności stosunków społecznych od rozwoju sił wytwórczych, analizę, która w konkluzji ujawnia, że kapitał to nic innego jako historycznie uwarunkowany stosunek społeczno-wytwórczy. Marks porusza tu problem, którego żaden z poprzedzających go ekonomistów nawet nie próbował postawić, zarówno bowiem ekonomiści burżuazyjni jak i utopiści identyfikowali kapitał z nagromadzoną pracą. Po raz pierwszy zostaje zatem w literaturze ekonomicznej w „Pracy najemnej i kapitale“ wykazana klasowa struktura kapitału i kryjący się za tą kategorią stosunek wyzysku. Wniosek taki płynął już z wywodów zawartych w „Nędzy filozofii“, ale w sposób wyraźny zostaje one sformułowany dopiero tutaj. W ujęciu podanym w „Pracy najemnej i kapitale“ kapitał ujawnia się jako nagromadzona *czужa* praca, jako siła wroga robotnikowi. Marks wykazuje tu również, że kapitał może powstać tylko na gruncie towarowych stosunków i że może istnieć tylko pod warunkiem ciągłej wymiany na pracę żywą, przesłanką więc istnienia kapitału jest utrwalenie istnienia klasy nieposiadającej niczego, prócz zdolności do pracy. Tylko panowanie pracy uprzedmiotowionej nad pracą żywą przeobraża tę pierwszą w kapitał. Kapitał zakłada istnienie pracy najemnej — praca najemna istnieje nie kapitału. W ten sposób Marks raz na zawsze obala tezę o możliwości pokrywania się interesów robotniczych z interesami kapitalistów, a jednocześnie pokazuje jak ze wzrostem klasy robotniczej wzrasta jej eksploatacja.

Kolejny, czwarty artykuł pokazuje, że nawet przy najpomyślniejszym dla robotników wzroście płac, sprzeczności między kapitalistami a robotnikami będą się stale pogłębiać. Twierdzenie, że robotnik jest zainteresowany w szybkim wzroście kapitału oznacza w rzeczywistości tylko tyle, że im szybciej robotnik pomnaża cudze bogactwo tym większe mogą spaść dlań okrucy, ale nawet najpomyślniejsza dla klasy robotniczej sytuacja, choćby przejściowo polepszała nawet sytuację materialną robotnika, nie może usunąć przeciwieństwa między interesami robotnika i kapitalisty. Zysk i płaca pozostają bowiem nadal w odwrotnym do siebie stosunku. „Twierdzenie — pisze Marks — że najpomyślniejszym warunkiem dla pracy najemnej jest możliwie szybki wzrost kapitału produkcyjnego, oznacza w rzeczywistości tylko tyle: im szybciej klasa robotnicza pomnaża i powiększa wrogą sobie potęgę, cudze panujące nad nią bogactwo, tym pomyślniejsze stają się warunki, na jakich pozwala się jej od nowa pracować nad pomnażaniem burżuazyjnego bogactwa, nad powiększeniem potęgi kapitału, pozostawiając jej zadowolenie, że kuje sobie sama złote kajdany, w których burżuazja wlecze ją za sobą“<sup>7</sup>.

Marks pokazuje też związki i różnice między płacą nominalną i realną i udo-

<sup>7</sup> Marks i Engels: Dzieła Wybrane, Warszawa 1949, str. 92.

wadnia, że płaca realna wykazuje w kapitalizmie tendencję spadkową, co oznacza, że udział klasy robotniczej w dochodzie narodowym stale maleje, a wzmagają się za to władza kapitału. Kapitał w pogoni za zyskiem usiłuje wzmocnić poprzez mechanizację i intensyfikację procesów pracy wydajność pracy robotników, co prowadzi w konsekwencji do dalszego wzrostu zbędnej siły roboczej, a tym samym i do dalszego spadku płac. Im więcej więc robotnik pracuje, tym mniej dostaje.

Omawiana praca rozbija iluzję jakoby płaca robotnika była jakimś udziałem robotnika w tworzoną przez niego produkcję, ujawnia więc, że płaca to cena zdolności życiowej (wg terminologii jaką daje Marks w omawianych artykułach!) robotnika, cena zależna, jak cena każdego towaru od wahań rynkowych. Praca ta ujawnia, że kapitał nie jest po prostu nagromadzoną pracą, lecz że stanowi nagromadzoną cudzą pracę, że jest to stosunek wyzysku robotnika pozbawionego środków produkcji. Robotnik nie może być zainteresowany we wzroście kapitału, gdyż to oznacza tylko, że pomnażając wrogą sobie potęgę, kuje sam sobie łańcuch, że przyrost kapitału i wzrost zarobków nie muszą iść i nie idą bynajmniej w parze, że wzrost władzy kapitału oznacza pogarszanie się położenia klasy robotniczej.

W referacie wygłoszonym w Brukseli pt. „O zagadnieniu wolnego handlu“, wywołanym potrzebą dania odporu lansowanym przez „wolnohandlowców“ oszukańczym twierdzeniem, jakoby główną sprężyną ich polityki były względy na interes klasy robotniczej, na skutek czego część mało uświadomionych robotników szła na lep tych frazesów, Marks ujawnia obłudę i cel zwolenników polityki wolnohandlowej i ich ideologów reprezentowanych przez liberalną ekonomię.

Marks pokazuje robotnikom prawdziwe intencje fabrykantów, dla których walka o obniżkę ceł zbożowych jest jednoznaczna z walką o obniżkę płac. Jednocześnie Marks uczy klasę robotniczą jak powinna ona postępować, wskazuje, że wolny handel pomnaża siły wytwórcze, ale jednocześnie wykazuje, że dzięki temu następuje również wzrost koncentracji kapitału i skupianie go w niewielu rękach. Koncentracja kapitałów i skupianie ich, wpływa z kolei przyspieszająco na dalszy podział pracy i dalsze zastosowanie maszyn, w konsekwencji w ślad za rozwojem kapitalizmu, który wolny handel niewątpliwie przyspiesza wzrasta pauperyzacja klasy robotniczej, Marks pokazuje jak w ślad za rozwojem kapitalizmu proletariatu „wódka zastąpiła piwo, bawełna — wełnę i płótno, ziemniaki — chleb“<sup>8</sup>, wykazuje jakie skutki pociąga za sobą kapitalistyczny międzynarodowy podział pracy w postaci monokultury. Marks przestrzega robotników: „...nie dajcie sobie imponować temu abstrakcyjnemu słówku *wolność*. Czyja wolność? To słowo nie oznacza wolności poszczególnych osobników jednych wobec drugich. Oznacza ono wolność dla kapitału, by mógł swobodnie uciskać robotnika“ (ibid. 244). W konkluzji jednak Marks stwierdza, że system wolnego handlu przyspiesza rewolucję socjalną i dlatego też, odrzucając filantropijne i obłudne frazesy free-traderów, wypowiada się za wolnym handlem.

##### 5. Program proletariackiej partii.

Ukoronowaniem prac Marksa i Engelsa z pierwszej połowy XIX wieku jest „Manifest Komunistyczny“. Manifest Komunistyczny napisany został jako pro-

<sup>8</sup> K. Marks: *Nędza filozofii*, Warszawa 1948 r., str. 243.



gram partii, która przeciwstawiła się zarówno weitlingowskiemu, proudhowskiemu czy blanquistowskiemu koncepcjom. W okresie, w którym klasycy marksizmu rozpoczęli pracę nad *Manifestem Komunistycznym* we wszystkich krajach Europy poczynają się mnożyć objawy nadszarpniętej burzy.

Kryzys kończący cykl przemysłowy 1837—1847 przyspieszał proces narastania rewolucyjnych fermentów. W Anglii już jesienią 1847 załamuje się koniunktura w budownictwie kolejowym, głucho wstrząsy rozlegają się w ciężkiej metalurgii, kryzys ogarnia przemysł włókienniczy, razi system kredytowy i handel zagraniczny, niesłychana nędza i bezrobocie zaostrzają walkę klasową w Anglii do niespotykanych tam dotąd rozmiarów. Kryzys ten ma charakter międzynarodowy, również i w Stanach Zjednoczonych załamuje się boom kolejowy i jeden krach ciągnie kolejno za sobą drugi, podobny obraz przedstawia Francja. W samym tylko Paryżu w początkach 1843 stwierdzano olbrzymią, jak na owe czasy, liczbę bezrobotnych, bo sięgającą 100 000. W Paryżu „...kryzys przemysłowy pociągnął za sobą jeszcze jeden osobliwy skutek: rzucił na wewnętrzny rynek masę fabrykantów i wielkich kupców, którzy na skutek powstałych okoliczności nie mogli prowadzić swej działalności na rynku zagranicznym. Tworzyli oni wielkie firmy, których konkurencja rujnowała masowo drobnych sklepikarzy. Tym tłumaczy się liczne bankructwa tej części paryskiej burżuazji i jej rewolucyjne zachowanie się w czasie dni lutowych“<sup>9</sup>. Kryzys nie ominął też i Niemiec, gdzie bezrobocie wywołuje głodowe buntury i masową emigrację, która ogarnia w 1846 i 1847 100 000 i więcej osób...“<sup>10</sup>. Według obliczeń Kuczyńskiego płace w 1847 spadły o 30% w porównaniu z rokiem 1844. Drożyzna, niezwykle ciężka zima, głód i bezrobocie wszystko to stwarzało podatny klimat dla wzmożenia się ruchów rewolucyjnych.

W roku 1847 ponownie wzbiera w Anglii na sile działalność czartystów, w tymże roku zbiera się w Londynie kongres zwołany przez Związek Sprawiedliwych, w którym uczestniczą Engels i reprezentujący grupę brukselską przyjaciel Marksa — Wilhelm Wolff. Pod wpływem Marksa i Engelsa Związek Sprawiedliwych zmienia swą strukturę, statut i nazwę. We wrześniu tegoż roku wychodzi numer organu Związku „*Przegląd Komunistyczny*“, w którego winiecie po raz pierwszy zajaśniało hasło „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się“. W listopadzie 1847 odbywa się drugi kongres Związku Komunistów, w którym biorą udział Marks i Engels, otrzymując z ramienia kongresu polecenie opracowania programu partii. Z początkiem lutego 1848 tekst *Manifestu* dociera do drukarni w Londynie — a jednocześnie niemal (w parę tygodni później) rozwija się pasmo rewolucji w Paryżu, Wiedniu i Berlinie.

„*Manifest Komunistyczny*“, który Stalin określił jako „pieśń nad pieśniami“ ruchu robotniczego poprzedziły „*Zasady komunizmu*“ Engelsa, będące jednym z pierwszych wariantów programu partii. W postaci pytań i odpowiedzi Engels stawia tu jako kluczowe zagadnienia — zrzucenie władzy burżuazji i ustanowienie dyktatury proletariatu.

„*Manifest Komunistyczny*“ w ostatecznej redakcji opracowany został przez Marksa i dał zasadniczy zarys roli partii jako czołowego oddziału proletariatu, bez którego nie sposób osiągnąć władzy i przebudować społeczeństwa, w skondensowanej formie poruszone są tu myśli, które tak wspaniale później roz-

<sup>9</sup> Marks i Engels: *Dzieła*, T. 8, str. 8, (wyd. ros.).

<sup>10</sup> J. Kuczyński: *Die Geschichte der Lage der Arbeiter in Deutschland*, Berlin 1947 r., str. 64.

winą Lenin i Stalin budując zwycięską leninowską partię rosyjskiego proletariatu.

„Manifest Komunistyczny“ przedstawia w sposób zwarty lecz niesłychanie jasny i sugestywny walkę klasową w jej historycznym rozwoju i jej nieuchronny rezultat — zagładę kapitalizmu. Uwypuklona została tu rola proletariatu jako grabarza kapitalistycznego ustroju, jako klasy mającej przed sobą do zdobycia wszystko a do stracenia tylko kajdany, jednocześnie Marks i Engels dają w „Manifeście“ oświecenie kapitału nie tylko jako czynnika eksploatacji, ale również jako materialnej przesłanki przyszłego uspołecznienia. Klasycy marksizmu pokazali w „Manifeście“ jak w rezultacie działania immanentnych praw kapitalistycznego sposobu wytwarzania narastają w łonie kapitalizmu obiektywne i subiektywne elementy społecznych przeobrażeń. Podstawowa myśl, która przenika cały „Manifest“, to myśl, że produkcja i wynikająca z niej struktura społeczeństwa każdej epoki stanowi podstawę politycznej i umysłowej historii danej epoki, że walka klas będąca motorem rozwoju osiągnęła obecnie taki szczybel rozwoju, kiedy klasa wyzyskiwana — proletariatu, nie może już wyzwolić się inaczej spod panowania swych ciemiężców — burżuazji, jak tylko poprzez wyzwolenie raz na zawsze całego społeczeństwa od wyzysku, ucisku i walk klasowych.

Spółczeństwo w dobie kapitalizmu rozszczepia się coraz bardziej na dwie przeciwstawne sobie klasy — burżuazję i proletariatu. Miejsce manufaktury na określonym szczeblu historycznego rozwoju zajął wielki przemysł, miejsce stanu średniego — przemysłowcy-milionerzy dowodzący całymi armiami robotników. Rozwinął się rynek światowy, poddawany bezwzględnej kapitalistycznej eksploatacji. Autorzy wskazują w „Manifeście“, że burżuazja koncentruje coraz bardziej własność w niewielu rękach, a bynajmniej nie rozwija dobrobytu całego społeczeństwa. Ponawiające się periodycznie kryzysy nadprodukcji działają jako wroga społeczeństwu siła niszczycielska. Burżuazja usiłuje przez zwyciężyć te kryzysy poprzez niszczenie wytworów ludzkiej pracy, podbój nowych rynków i wzmożoną eksploatację. Przewyciężenie jednych kryzysów staje się jednak w tych warunkach tylko zapowiedzią nowego kryzysu. Burżuazja szykuje sobie własną zagładę — tworzy ona coraz większy zastęp ludzi, którzy stają się dodatkiem do maszyny, którzy muszą sprzedawać swą pracę. Proletariatu stłaczany w coraz większe masy przez sam kapitalistyczny sposób wytwarzania rośnie w siłę i coraz bardziej poczyna sobie uświadamiać swą siłę. Doskonalenie maszyn czyni położenie robotników coraz bardziej niepewnym. Starcia między poszczególnym kapitalistą a robotnikiem coraz bardziej nabierają charakteru starć między dwoma antagonistycznymi klasami. W wyniku postępującej organizacji i politycznej świadomości proletariatu bije wreszcie ostatnia godzina burżuazji. „Podstawowym warunkiem istnienia i panowania klasy burżuazji — jest nagromadzenie bogactw w rękach osób prywatnych, tworzenie i pomnażanie kapitału: warunkiem istnienia kapitału jest praca najemna... Postęp przemysłu, którego burżuazja jest bezwolnym i biernym nosicielem stawia na miejsce izolacji robotników wskutek konkurencji — ich rewolucyjne zespolenie za pomocą stowarzyszenia. Wraz z rozwojem wielkiego przemysłu usuwa się przeto spod nóg burżuazji sama podstawa, na której wytwarza ona i przywłaszcza sobie produkty. Wytwarza ona przede wszystkim swoich własnych grabarzy. Jej zagłada i zwycięstwo proletariatu są jednako nieuniknione...“<sup>11</sup>.

<sup>11</sup> Marks i Engels: Dzieła Wybrane, Warszawa 1949, T. I, str. 37.

Duże znaczenie, zwłaszcza dla analizy poglądów ekonomicznych posiada ta część „Manifestu“, w której Marks i Engels charakteryzują i poddają krytyce poglądy rozmaitych odcieni pseudosocjalizmu infiltrowanego klasie robotniczej przez jej wrogów a opóźniających rozwój klasowej świadomości proletariatu.

Arystokracja feudalna próbowała nawrócić koło historii wstecz, przedstawić przeszłość w upiękuszonych kolorach. „W ten sposób powstał socjalizm feuda-listyczny — na wpół skarga, na wpół paszkwil, na wpół echo przeszłości, na wpół groźba przyszłości...“<sup>12</sup>. Warto zwrócić uwagę, że taki właśnie „socja-lizm arystokratyczny“ reprezentują podówczas wśród Polaków Trentowski, Potocki, Rzewuski, Szokalski i inni. Ich „socjalizm“ propaguje wspólnotę dla włościan, swoiste gminowładztwo z „żupanem-obszarnikiem“ na czele przy jednoczesnym pozostawieniu własności prywatnej szlachcie i to wszystko w imię „obrony“ mas pracujących przed zgubnymi skutkami kapitalizmu.

„Jak klecha szedł zawsze ręką w rękę z feudałem, tak i socjalizm kleszy idzie ręką w rękę z socjalizmem feudalistycznym“<sup>13</sup>. „Zasady chrześcijańskie“ głoszone przez Watykan i jego popleczników stanowią dla tej „odmiany socja-lizmu“ również jedną z form odwracania proletariatu od jego rewolucyjnej drogi, arsenał przy pomocy którego jeszcze i dziś kler usiłuje oszukać zaco-fane warstwy klasy robotniczej.

W „Manifestcie“ Marks i Engels poddają także unicestwiającej krytyce „nie-miecki prawdziwy socjalizm“, który w owym czasie wyrażając mgliste postu-laty rzemieślników i wstecznego niedorozwiniętego mieszczaństwa niemiec-kiego, stawał się orężem w rękę rządu pruskiego. Taki „socjalizm“ służył „...niemieckim rządom absolutnym wraz z ich orszakiem klechów, bakałarzy, hreczkosiejów i biurokratów za pożądanym straszak...“<sup>14</sup>. Marks i Engels wy-stępowali przeciwko tym reakcyjnym fantazjom z całą surowością.

W „Manifestcie“ klasycy krytykują również proudhonowski socjalizm, który pragnie świata burżuazyjnego bez proletariatu. Reakcyjność takich poglądów wykazał Marks już w „Nędzy filozofii“, w „Manifestcie“ Marks przygwaźdża raz jeszcze koncepcje Proudhona i jego popleczników. I znowu mogłoby się wydawać, że koncepcje Proudhona przebrzmiały już bezpowrotnie — okazuje się jednak, że nie, jego „koncepcje“ zbawiania świata przez „regulację wy-miany i dystrybucji“ podjęli prawicowi „socjaliści“ w Anglii, Francji, Wło-szech itp.

Argumenty wytoczone przeciwko koncepcjom Sismondiego, Weitlinga czy Proudhona nie straciły więc nic ze swej wagi w walce przeciwko jeszcze bar-dziej może wyrafinowanym i zakłamanym poglądom pseudosocjalistycznym!

Inna jest w „Manifestcie“ ocena krytyczno-utopijnych poglądów Fouriera, Saint-Simona, czy Owena. Chociaż socjalizm ten nie umiał wskazać rzeczy-wistego wyjścia, nie umiał bowiem doszukać się realnej siły społecznej zdolnej stać się twórcą nowego społeczeństwa, krytykował on słusznie społeczeństwo kapitalistyczne i obnażał jego straszliwe bolączki i dlatego stał się w pewnej mierze i źródłem marksizmu.

Znaczenie „Manifestu“ dla rozwoju myśli marksistowskiej jest olbrzymie, olbrzymi był też wpływ „Manifestu“ na szerokie masy proletariackie. „Mani-fest“ dał wnikliwą analizę struktury kapitalistycznego społeczeństwa i ujaw-

<sup>12</sup> Tamże, str. 45.

<sup>13</sup> Tamże, str. 46.

<sup>14</sup> Tamże, str. 49.

nił rozwojowe tendencje tego społeczeństwa. Problem komunizmu został tu postawiony jako zagadnienie konieczności historycznej, a jego realizacja uzasadniona została nie utopijnymi postulatami lecz ujawnionymi w sposób naukowy obiektywnymi prawidłowościami.

„Manifest Komunistyczny“ wykazał genezę burżuazji i proletariatu i ich antagonistyczny stosunek; ujawnił, że nie można zmienić sposobu podziału społecznego nie zmieniając sposobu produkcji; charakteryzując sprzeczność między siłami wytwórczymi a stosunkami produkcji w społeczeństwie kapitalistycznym „Manifest“ zapoczątkował naukową teorię kryzysów ekonomicznych; „Manifest“ wykazał nieuchronność socjalistycznej rewolucji i dyktatury proletariatu. „...*Pierwszym krokiem rewolucji proletariackiej jest wydzwignięcie proletariatu w klasę panującą...*“<sup>15</sup>. „Manifest“ wskazał na kierowniczą rolę proletariatu w walce o przebudowę ustroju społecznego, oraz na kierowniczą rolę komunistów, którzy „są najbardziej zdecydowaną, wciąż porywającą naprzód częścią partii robotniczych wszystkich krajów“. „Manifest“ zakreślił ogólną charakterystykę przyszłego społeczeństwa komunistycznego, charakterystykę pogłębioną później w „Krytyce programu gotajskiego“, charakterystykę tak wspaniale potwierdzoną przez współczesną nam rzeczywistość; wreszcie „Manifest“ uzbroił klasę robotniczą przeciwko wrogiej jej ale podszywającej się pod socjalizm ideologii.

\* \*  
\*

Podsumowując okres pracy Marksa i Engelsa w latach 1842—1848 możemy śmiało stwierdzić, że wszystkie omawiane prace tego okresu przenika jedna naczelna myśl: wykazać historyczną rolę proletariatu, rozbudzić w proletariacie świadomość jego roli i uodpornić go na wpływy wrogich mu ideologii.

Takie prace Marksa jak „Przyczynek do kwestii żydowskiej“, „Krytyka heglowskiej filozofii prawa“ tudzież Engelsa „Położenie klasy robotniczej w Anglii“ ujawniają rolę proletariatu jako jedynej realnej siły zdolnej przeobrazić świat w kierunku socjalizmu. „Święta rodzina“ i „Niemiecka ideologia“ stanowią pogłębienie poglądów na rozwój społeczeństwa. „Szkice ekonomii politycznej“ Engelsa, „Nędza filozofii“, „Praca najemna i kapitał“, „Mowa o wolnym handlu“ Marksa stanowią rozprawę z wrogimi proletariatu poglądami — „Manifest Komunistyczny“ jest wreszcie jak gdyby syntezą całej działalności rewolucyjnej i naukowej Marksa i Engelsa w okresie przed rewolucją 1848 roku. W ciągu niespełna sześciu lat pod wpływem narastających coraz szybciej zjawisk Marks i Engels kształtują swój naukowy pogląd na świat i historię, pogląd stanowiący najbardziej adekwatne odbicie rozwojowych tendencji i mogący dlatego stać się drogowskazem rodzącej się nowej siły rewolucyjnej — proletariatu.

Wraz z „Manifestem Komunistycznym“ następuje nierozzerwalne złączenie się naukowego socjalizmu z rewolucyjnym ruchem robotniczym.

Rewolucja 1848—1849 potwierdziła w pełni pogląd klasyków marksizmu, że tylko proletariat jest klasą konsekwentnie zainteresowaną w socjalistycznych przeobrażeniach, że burżuazja już w owym czasie stanowiła siłę kontrrewolucyjną. Rewolucja 1848-49 stanowi nowy etap w rozwoju poglądów Marksa i Engelsa. Jeśli do 1848 poglądy te formowały się dopiero — to teraz

<sup>15</sup> Tamże, str. 43.

marksistowska teoria poczyną rozwijać się w ścisłym i organicznym związku z taktyką klasowej walki proletariatu, na czoło wysuwają się konkretne problemy rewolucji i dyktatury proletariatu. Toteż lata 1848—1852 przynoszą dalszy rozwój nauki Marksa o walce klasowej rewolucji i państwie.

Klasyki wyciągają naukę z doświadczeń klęski 1848 i dalej uzbrajają proletariat w nową teorię. Prace nad „Kapitałem“, organizacyjna i publicystyczna działalność, wszystko to ześrodkowuje się wokół jednego celu — uzbroić proletariat i poprowadzić go do pełnego zwycięstwa.

Nie było dane ani Marksowi ani Engelsowi doczekać się plonów zasianego ziarna — ale ruch robotniczy szedł pod ich sztandarem, kierowany ich nauką, stale naprzód. Pod wodzą Lenina i Stalina stoczył zwycięsko walkę ze wszelakiego rodzaju formami oportunistów i rewizjonistów, pod kierunkiem wielkich kontynuatorów Marksa i Engelsa rozwinęła się dalej twórczo marksistowska teoria. Marksizm-leninizm stał się drogowskazem nie tylko walki proletariatu z burżuazją, ale i wytyczną zwycięskiego socjalistycznego budownictwa.

Ukoronowaniem osiągnięć twórczego marksizmu stała się praca Tow. Stalina „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR“, praca wskazująca ludzkości konkretną drogę przejścia od socjalizmu do komunizmu.

Świadomość misji dziejowej, którą zaszczepił proletariatu Marks i Engels uwielokrotniła siły klasy robotniczej na całym świecie, uwielokrotniła je i u nas, pod przewodnictwem wiernego ucznia Marksa i Engelsa, Lenina i Stalina — Tow. Bieruta, polska klasa robotnicza, a z nią cały naród polski kroczą dziś kierowani przez rewolucyjną teorię marksizmu-leninizmu śmiało ku socjalizmowi.

M. M. ROZENTAL

## Prawo walki przeciwieństw w „Kapitale” K. Marksa\*

### I

„Kapitał” jest największym dziełem naukowego socjalizmu. Fakt, że socjalizm przekształcił się z utopii w naukę jest głównie zasługą „Kapitału”. „Kapitał” poświęcony jest analizie praw społeczeństwa kapitalistycznego. W dziele tym po raz pierwszy wykazane zostało wszechstronnie jak rozwój kapitalizmu, opartego na rażących antagonistycznych sprzecznościach, nieuchronnie, zgodnie z prawem, na skutek rzeczywistej historycznej konieczności, przygotowuje warunki przejścia do socjalizmu.

Jeżeli utopijni socjaliści budowali teorie socjalistyczne, nie umiając wyjaśnić obiektywnego mechanizmu działania kapitalizmu, rozwój którego prowadzi do upadku, to zasługa Marksa polega na tym, że ukazał socjalizm nie jako dobre życzenie ludzi, lecz jako nieodzowny, zgodny z prawem wynik rozwoju społecznego. Dlatego też bez „Kapitału” nie ma naukowego socjalizmu.

Równocześnie z tym „Kapitał” jest wielkim dziełem filozoficznym marksizmu. Napisanie „Kapitału” byłoby niemożliwe bez materializmu dialektycznego i historycznego. Dialektyczny materializm i materialistyczne pojmowanie historii są filozoficzną podstawą i duszą „Kapitału”. Lenin pisał, że jeżeli Marks nie pozostawił „Logiki” przez duże „L”, to jest nie dał nam dialektyki w postaci systematycznego wykładu, to pozostawił logikę przez małe „l”, logikę „Kapitału” i tę należy wykorzystać w maksymalnym stopniu. Lenin wskazał, że w „Kapitale” są stosowane do tej samej nauki dialektyka, dialektyczna logika i dialektyczna teoria poznania, przy czym stosowane są one nie abstrakcyjnie, lecz konkretnie do analizy całej społeczno-ekonomicznej formacji ustroju kapitalistycznego.

Engels w recenzji książki Marksa „Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej”, przedstawiającej nieocenioną wartość i służącą w dużym stopniu za nią przewodnią w rozpatrywaniu zagadnienia metody „Kapitału”, pisał: „Opracowanie metody, tkwiącej w podstawie marksowskiej krytyki ekonomii politycznej, uważamy za rezultat bodajże nie ustępujący co do swego znaczenia podstawowej koncepcji materialistycznej”.<sup>1</sup>

Nieoceniona jest wprost wartość „Kapitału” dla studiowania marksistowskiej metody dialektycznej. „Kapitał” to prawdziwa encyklopedia materiali-

\* Woprosy Filozofii, Nr 4/52.

<sup>1</sup> Marks i Engels: Pisma Wybrane, Książka i Wiedza 1949, T. I, str. 348.

stycznej dialektyki. W dziele swym Marks poddał wszechstronnej krytyce idealistyczną dialektykę Hegla i przeciwstawił jej swoją metodę — jedyną naukową metodę dialektyki materialistycznej. W posłowniu do drugiego wydania pierwszego tomu „Kapitału” pisze Marks: „Moja metoda dialektyczna jest w założeniu nie tylko różna od heglowskiej, lecz jest jej wprost przeciwna“. Nie idealistyczna mistyfikacyjna dialektyka Hegla, a materialistyczna dialektyka Marksa, która znalazła najbardziej pełne i głębokie ujęcie w „Kapitale”, uzbroiła rewolucyjnych marksistów w potężną metodę teoretycznego poznania i rewolucyjnego działania.

Materialistyczna dialektyka Marksa i Engelsa została dalej rozwinięta w pracach wielkich przywódców rosyjskiego i międzynarodowego proletariatu, Lenina i Stalina, którzy udoskonalili ten najpotężniejszy oręż teoretyczny w oparciu o doświadczenie swej epoki historycznej — epoki imperializmu i proletariackich rewolucji, epoki budowy socjalizmu i komunizmu.

Metoda Marksa, głęboko ujęta w „Kapitale”, posiada przede wszystkim tę charakterystyczną cechę, że jest od początku do końca rewolucyjna i partyjna. Z niezwykłą siłą przejawiał się w „Kapitale” rewolucyjno-krytyczny charakter marksizmu. Przy pomocy swej metody Marks nieustraszenie obnaża sprzeczności kapitalistycznego sposobu produkcji, ujawnia niezliczone plagi kapitalizmu i upewnia o jego zagładzie. Każdy odcinek analizy Marksa jest uzasadniony mnóstwem obiektywnych faktów, a jednocześnie z tym analiza ta jest przepojona rewolucyjną namiętnością i wielką miłością do proletariatu, w którym Marks widzi bojownika o szczęśliwą przyszłość całej pracującej ludzkości.

Metoda Marksa jest nie tylko metodą badania kapitalizmu, lecz również metodą krytyki teorii obrońców kapitalizmu, metodą ostrej walki rewolucyjnej przeciw apologetycznym wywodom całej burżuazyjnej ekonomii politycznej. Toteż podtytuł „Kapitału” nie przypadkowo brzmi: „Krytyka ekonomii politycznej”. Dlatego Marks, w jednym ze swych listów, zawiadamiając z radością o ukończeniu pierwszego tomu „Kapitału” nie bez podstaw pisał, że jest to „najcięższy pocisk jaki kiedykolwiek skierowany był w głowę burzua“. Nie trudno zatem zrozumieć, że studiowanie dialektyki „Kapitału” daje nie tylko ogromne korzyści teoretyczne. Na przykładzie stosowania przez Marksa dialektyki do analizy kapitalizmu uczymy się, jak należy włączyć tym najpotężniejszym orężem teoretycznym. Przystudiowanie tego dzieła ma również aktualne znaczenie polityczne. Czym bowiem jest, krótko mówiąc, dialektyka w „Kapitale”? Jest to przede wszystkim najgłębsza analiza sprzeczności kapitalistycznego sposobu produkcji, ruch i rozwój których nieuchronnie prowadzą kapitalizm do upadku. I właśnie dlatego wszyscy wrogowie marksizmu skierowują swe ostrze przeciw „Kapitałowi“, przeciw rewolucyjnej metodzie „Kapitału”, przeciw genialnym dziełom Lenina i Stalina, w których ujęta jest dialektyczna analiza sprzeczności ostatniego stadium kapitalizmu — imperializmu i które są twórczym rozwinięciem idei „Kapitału” w przystosowaniu ich do nowych warunków historycznych.

Współcześni pravicowi socjaliści zawzięcie atakują podstawowe tezy „Kapitału”. Tak jak i ich poprzednicy Bernstein, Kautsky i inni, prowadzą walkę przeciw rewolucyjnej dialektyce „Kapitału”. Tłumaczy się to w prosty sposób: wystarczy wyłączyć z „Kapitału” dialektykę, żeby pozbawić go żywej duszy. Bez dialektyki nie ma „Kapitału”, nie ma tego rewolucyjno-krytycznego ducha, który jest właściwy „Kapitałowi”. Analiza podana w „Kapitale”,

to dialektyczna analiza kapitalizmu. Dlatego walka, którą prowadzą współcześni zdrajcy klasy robotniczej przeciwko dialektyce Marksa, to walka przeciwko rewolucyjnemu marksizmowi, przeciwko rewolucyjnym wnioskom wysnuwanym z „Kapitału”, walka przeciwko naukowemu socjalizmowi.

Wystąpienia współczesnych pravicowych socjalistów przeciwko dialektyce są niczym innym, jak podjęciem walki przeciwko rewolucyjnemu ostrzu analizy kapitalizmu, przeprowadzanej przez Marksa.

Każdy uświadomiony robotnik umie zdemaskować fałszerza marksizmu i słowami samego Marksa ujawnić istotne przyczyny nienawiści pravicowo-socjalistycznych adwokatów burżuazji do dialektyki. „Dialektyka — pisał Marks — jest zgryzotą i postrachem mieszczaństwa i jego doktrynerskich rzeczników, gdyż w swym pozytywnym rozumieniu istniejącej rzeczywistości zawiera zarazem rozumienie jej negacji, jej nieuniknionego upadku, gdyż każdą formę dokonaną ujmuje w ciągłości ruchu, a więc od jej strony przemijającej, gdyż przed niczym nie chyli czoła i z istoty swej jest krytyczna i rewolucyjna”.<sup>2</sup>

Z tych to właśnie powodów pravicowi socjaliści żywią nienawiść do rewolucyjnej dialektyki. Nie bez powodów podejmują oni beznadziejny wysiłek obalenia materializmu dialektycznego. Marksistowska dialektyka, stosowana w polityce partii proletariatu, uczy, że nie reformistyczne wygładzanie i tuszowanie rażących sprzeczności kapitalizmu, lecz nieustraszona walka rewolucyjna proletariatu i wszystkich uciskanych niewolników kapitału przeciwko imperializmowi posuwa społeczeństwo naprzód i jest decydującą siłą rozwoju. Marksistowska dialektyka uczy, że nie reformistyczne, ilościowe ulepszenia, wprowadzane do obecnego ustroju kapitalistycznego mogą usunąć niedolę, nędzę i ruinę mas pracujących, lecz gruntowna zmiana jakościowa ustroju wyzysku, to jest zniszczenie ustroju kapitalistycznego i zbudowanie socjalizmu. Jednak takiej walki, takiego skoku rewolucyjnego boją się pravicowi socjaliści przytakujący kapitalistom. Stąd pochodzi ich zazartość przeciwko dialektycznemu materializmowi, stąd ich wysiłki przedstawienia dialektycznego materializmu jako „chimery”, „wymysłu” i przekreślenia jego istnienia.

Jest rzeczą zrozumiałą, że w ramach artykułu trudno nie tylko wyczerpać, ale nawet w skróconym streszczeniu wyłożyć podstawowe zagadnienia dialektyki, dialektycznej logiki i teorii poznania, które Marks rozwinął w „Kapitale”. W wielkim dziele Marksa głęboko i wszechstronnie została opracowana dialektyka materialistyczna. Ze względów całkowicie zrozumiałych, szczególnie dużo uwagi poświęcił Marks najważniejszemu problemowi dialektyki — zagadnieniu sprzeczności i rozwijania się sprzeczności, jako przyczyny i wewnętrznej treści rozwoju. Dla analizy kapitalistycznego sposobu produkcji, który cechują najgłębsze sprzeczności, ta strona dialektyki ma pierwszoplanowe znaczenie.

Z ogólnej sumy zadań związanych z problemem zbadania dialektyki w „Kapitale” zajmujemy się tym właśnie zagadnieniem.

## II

Szczególną właściwością metody „Kapitału” w przeciwieństwie do metody burżuazyjnych ekonomistów jest zastosowanie *dialektycznej teorii rozwoju* do analizy kapitalistycznego sposobu produkcji. Było to największym rewolucyjnym przewrotem w historii ekonomii politycznej. Smith i Ricardo podchodzili do kapitalistycznego sposobu produkcji jako do wieczystego i naturalnego

<sup>2</sup> K. Marks: *Kapitał*, T. I, str. 16.



wyrazu życia społecznego. Będąc burżuazyjnymi ideologami, uczyli, że kapitalistyczny sposób produkcji jest raz na zawsze ustalonym i niezmiennym sposobem produkcji. Wielkość Marksa uwydatnia się tym, że jako ideolog proletariatu, podszedł do analizy kapitalizmu od strony dialektycznej teorii rozwoju.

Sam Marks w przedmowie do pierwszego wydania I tomu „Kapitału” mówi o tej zasadniczej różnicy między nim i jego poprzednikami. Wskazuje, że „społeczeństwo dzisiejsze nie jest zakrzepłym kryształem, lecz organizmem zdolnym do przeobrażenia się i wciąż znajdującym się w procesie przeobrażenia”.<sup>3</sup> Marks przeciwstawia antyhistoryzmowi dawnych burżuazyjnych ekonomistów swój historyzm dialektyczny. Szczególną cechą metody dawnych ekonomistów było ignorowanie historycznej swoistości produkcji kapitalistycznej, to jest tych specyficznych form, które przyjmuje przy kapitalizmie praca i wszystkie stosunki społeczne. Przeprowadzali oni głównie analizę ilościową na przykład, analizę wielkości kosztów, zysku, renty itp. Nie zwracali jednak uwagi na to, dlaczego stosunki między ludźmi przyjmują właśnie taki a nie inny charakter, to jest ignorowali jakościową stronę kapitalizmu, a więc jego historycznie przemijającą naturę.

Marks w przeciwieństwie do dawnych burżuazyjnych ekonomistów zwraca całą uwagę na analizę historycznej formy, jaką przyjmuje praca w określonych warunkach, na jakościową właściwość kapitalistycznego sposobu produkcji. Bada dlaczego przy panowaniu produkcji towarowej produkty pracy ludzkiej przyjmują formę wartości dodatkowej itd. Tylko takie podejście pomogło Marksowi do przeprowadzenia rewolucji w nauce o kapitalistycznym sposobie produkcji i rozpatrywania go w procesie powstawania, rozwoju i upadku, jako zjawiska wywołanego określonymi warunkami historycznymi.

Marks sam twierdził, że ostatecznym celem jego pracy jest „wykrycie ekonomicznych praw ruchu nowoczesnego społeczeństwa”.<sup>4</sup>

Stosując do analizy kapitalizmu dialektyczną zasadę rozwoju, daje Marks wszechstronne opracowania zagadnienia sprzeczności oparte na konkretnym materiale. Zagadnienie sprzeczności nazywał Lenin istotą i sednem dialektyki. W swoich uwagach o dialektyce w „Zeszytach Filozoficznych” zwraca specjalną uwagę na tę stronę „Kapitału”.

W rzeczywistości na tym odcinku bogactwo „Kapitału” jest nieprzebrane. Rozwój dokonuje się w sprzecznościach. Walka sprzeczności jest siłą napędową rozwoju. Szczególną cechą kapitalizmu jest antagonizm panujących w nim stosunków społecznych. Wykazać naukowo powstawanie, rozwój i nieuchronny upadek kapitalistycznego sposobu produkcji, to znaczy wykazać, jak powstają sprzeczności, jak one się rozwijają i zaostrzają, przekształcając się w nieprzejdane skrajności, jak na pewnym określonym etapie swego rozwoju rozsadzają od wewnątrz ustrój kapitalistyczny, doprowadzają do rewolucyjnego skoku, do nieodzownego, zgodnego z prawem, przejścia od kapitalizmu do socjalizmu.

Oto dlaczego Marks poświęca tak wiele uwagi zagadnieniu sprzeczności kapitalizmu i tym samym rozwija dialektyczną naukę o sprzecznościach w ogóle.

Marks wskazuje, że źródłem wszelkiego dialektycznego rozwoju są sprzeczności, oraz ich rozwój, ich pokonywanie: „Rozwój sprzeczności danej histo-

<sup>3</sup> tamże, str. 7.

<sup>4</sup> tamże, str. 6.

rycznej formy produkcji jest jedyną drogą dziejową jej zniszczenia oraz powstania formy nowej”.<sup>5</sup> Oto istotny klucz do całego „Kapitału”. Ta teza Marksa skierowana jest przeciwko idealistom, przeciwko drobnomieszcząnskim socjalistom, romantykom i innym różnobarwnym wrogom proletariatu, którzy boją się rozwoju sprzeczności i którzy jeżeli nawet widzą sprzeczności, starają się je neutralizować, syntetyzować, przenosząc sprzeczności w dziedzinę myśli, świadomości i kategorii logicznych. Na tym odcinku musiał Marks prowadzić walkę ze Smithem i Ricardem, z Heglem i Proudhonem oraz z innymi filozofami i ekonomistami.

U Marksa pojęcia logiczne i ich ruch są odbiciem przeciwieństw samego życia i zależy mu głównie na tym, aby wykryć, jak w rzeczywistości przeciwieństwa rozwijają się i jak są rozwiązywane. W „Nędzy Filozofii” oraz w licznych swoich listach Marks krytykuje Proudhona za jego żalosne wysiłki zrównoważenia i zsyntetyzowania realnych rażących sprzeczności kapitalizmu w drodze spekulacji myślowej.

W liście do Annienkowa Marks pisze:

„Natchniony pragnieniem pojednania sprzeczności, pan Proudhon nie zadaje sobie nawet pytania, czy nie należy obalić samej podstawy tych sprzeczności. We wszystkim podobny jest do doktrynerskiego polityka, który w królu, Izbie posłów i Izbie wyższej chce widzieć integralne części składowe życia społecznego, wieczne kategorie. Tylko, że poszukuje on nowej formuły, żeby doprowadzić te siły do stanu równowagi — podczas gdy równowaga ich polega właśnie na obecnym ruchu, w którym jedna z tych sił jest raz zwycięzcą, raz niewolnikiem innych. Tak oto w XVIII wieku mnóstwo miernych głów biedziło się nad znalezieniem jedynej prawdziwej formuły, która wprowadziłaby równowagę między stanami społecznymi, szlachtą, królem, parlamentem itd., nazajutrz zaś nie stało ani króla, ani parlamentu, ani szlachty. Właściwą równowagę w tym antagonizmie oznaczało obalenie wszystkich stosunków społecznych, które służyły za podstawę tym feudalnym tworom i ich antagonizmowi”.<sup>6</sup>

Ta znamienna wypowiedź Marksa głęboko odsłania zasadnicze błędy metody burżuazyjnych filozofów i ekonomistów. Burżuazyjni filozofowie usiłują złagodzić sprzeczności i wynaleźć formułę, przy której pomocy można by, nie niszcząc składowych części sprzeczności, na nowo je zrównoważyć. Według Marksa zaś istotny rozwój polega na tym, że niszczy on rzeczywistą podstawę tych sprzeczności, a tym samym i same sprzeczności.

A więc zadanie nie polega na tym, aby złagodzić sprzeczności, lecz aby zbadać, jak się one w życiu rozwijają, jak są rozwiązywane i pokonywane. W tym właśnie ujęciu tkwi jedna z podstawowych różnic między metodą Marksa a idealistyczną dialektyką Hegla.

Marks stwierdziwszy, że w przeciwieństwie do idealistycznej dialektyki heglowskiej, jego metoda dialektyczna jest materialistyczna, pisze, że dialektykę Hegla cechuje usankcjonowanie istniejącego stanu, a zatem pogodzenie sprzeczności, tymczasem dialektyka materialistyczna rozpatruje każdy istniejący stan od strony jego powstawania, rozwoju i nieuchronnego upadku.

Te tezy Marksa stanowią podstawowe wytyczne przeprowadzanej w „Kapitale” analizy całego kapitalistycznego sposobu produkcji. Dla zrozumienia tego zagadnienia należy przytoczyć w charakterze myśli przewodniej wypowiedzi

<sup>5</sup> K. Marks: *Kapitał*, T. 1, str. 527.

<sup>6</sup> K. Marks i F. Engels: *Listy Wybrane*, Książka i Wiedza 1951, str. 42, 43.

Engelsa z jego recenzji książki K. Marksa „Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej”, która faktycznie była pierwszym etapem pracy Marksa nad „Kapitałem“. Engels wskazuje w jaki sposób Marks analizuje sprzeczności.

Engels pisze:

„...Stosując tę metodę bierzemy za punkt wyjścia pierwszy i najprostszy stosunek dany nam historycznie, faktycznie, a więc pierwszy spotkany w historii stosunek ekonomiczny. Analizujemy go. Z tego, że jest to stosunek, wynika, że posiada on dwie strony, które pozostają we wzajemnym stosunku. Każdą z nich rozpatrujemy oddzielnie, wnosimy stąd o rodzaju ich wzajemnego stosunku, ich obustronnego oddziaływania. Wynikną przy tym sprzeczności wymagające rozwiązania. Ale ponieważ rozpatrujemy tutaj nie jakiś oderwany proces myślowy, odbywający się tylko w naszych głowach, lecz proces rzeczywisty, który kiedyś istotnie się odbywał lub jeszcze się odbywa, tedy i te sprzeczności musiały się w praktyce rozwinąć i znaleźć zapewne swe rozwiązanie. Zbadamy rodzaj tego rozwiązania i przekonamy się, że zostało ono osiągnięte przez powstanie jakiegoś nowego stosunku, po czym wypadnie nam rozwinąć dwie przeciwstawne strony tego nowego stosunku itd...“<sup>7</sup>.

Jak wiadomo, analizę kapitalistycznej produkcji zaczyna Marks od towaru. Pierwsze wiersze „Kapitału” rozpoczynają się od stwierdzenia, że „bogactwo społeczeństw, w których panuje kapitalistyczny sposób produkcji, występuje jako olbrzymie zbiorowisko towarów, poszczególny zaś towar jako jego forma elementarna”<sup>8</sup>.

Już samo przyjęcie tej tezy za punkt wyjściowy badania jest genialne. Dlaczego Marks rozpoczyna właśnie od towaru? Marks daje taką odpowiedź na to pytanie: dlatego, że bogactwo kapitalistycznego społeczeństwa występuje w postaci ogromnego nagromadzenia towarów, a poszczególny towar jest jego elementarną formą, jego komórką. Jak z rozmnażania się poszczególnych komórek wzrasta organizm, tak i z rozmnażania się komórki towarowej wyrasta produkcja towarowa, początkowo w postaci prostej, następnie — w postaci produkcji kapitalistycznej.

Marks rozpoczyna od analizy towaru, gdyż w określonych warunkach historycznych wytwarzane przez ludzi produkty przyjmują formę towarową. Kiedy wzajemne stosunki między ludźmi, w związku ze społecznym podziałem pracy i istnieniem prywatnej własności, powstają nie bezpośrednio, a w drodze wymiany, wtedy to produkt przyjmuje formę towaru. Produkcja towarowa i obieg towarów istniały już dawno przed pojawieniem się kapitalizmu, ale formę panującą przyjęły one dopiero w społeczeństwie burżuazyjnym. W społeczeństwie burżuazyjnym, mówi J. W. Stalin, „wszystko przybiera postać towaru, wszędzie panuje zasada kupna-sprzedaży. Kupić tu można nie tylko przedmioty użytku, nie tylko środki żywności, lecz również i siłę roboczą ludzi, ich krew, ich sumienie”<sup>9</sup>. Dlatego w formie towarowej, w zwykłym akcie wymiany kryją się wszystkie tajemnice produkcji kapitalistycznej i zarodek wszystkich sprzeczności kapitalizmu.

Rzecz oczywista, że bez uprzedniej analizy towaru nie można zrozumieć reszty, jak: pojawienia się pieniądza, wartości dodatkowej, całego mechanizmu

<sup>7</sup> Marks i Engels: Dzieła Wybrane, T. I, str. 348.

<sup>8</sup> K. Marks: Kapitał, T. I, str. 37.

<sup>9</sup> J. W. Stalin: Dzieła, T. I, str. 340.

kapitalistycznego sposobu produkcji, nie można zrozumieć historycznie przemijającego charakteru kapitalizmu.

Rozpoczynając swoją analizę „Kapitału” od towaru, Marks od razu wykazuje historyczną swoistość kapitalistycznego sposobu produkcji i udowadnia, że kapitał nie jest formą wieczystą, a tylko etapem w rozwoju ludzkości. Już w formie towaru, jak utrzymuje sam Marks, analizowany jest „specyficznie społeczny, a bynajmniej nie absolutny charakter społecznej burżuazyjnej produkcji”.<sup>10</sup>

Badając towar, Marks, od razu odsłania sprzeczny charakter tej podstawowej komórki wyjściowej. Towar ma wartość użytkową i wartość wymienną, jest on zatem jednością tych przeciwieństw. Praca tworząca towary również zawiera w sobie wewnętrzną sprzeczność: jest ona jednością pracy konkretnej i abstrakcyjnej, pracy prywatnej i społecznej. Te sprzeczności zawarte w pracy są wyrazem anarchistycznego charakteru produkcji towarowej, opartej na prywatnej własności. Marks przypisywał duże znaczenie analizie sprzeczności dwoistego charakteru towaru i pracy wytwarzającej towar. Jeżeli nawet burżuazyjni ekonomiści mówili o różnicy między wartością użytkową a wymienną, to zatuszowywali sprzeczności między nimi, nie rozumieli i nie chcieli zrozumieć społecznego charakteru tej sprzeczności. Nie widzieli oni natomiast w ogóle dwoistego, sprzecznego charakteru pracy. Po raz pierwszy ustalił ten fakt Marks. Dlatego też marksizm słusznie dumny jest z odkrycia pracy abstrakcyjnej, bowiem bez rozróżnienia pracy konkretnej od pracy abstrakcyjnej, niezrozumiałą jest cały mechanizm produkcji i wymiany towarowej oraz produkcji wartości dodatkowej.

W sprzecznościach towaru i pracy zawarta jest już, w zasadzie, podstawowa sprzeczność kapitalistycznego sposobu produkcji — sprzeczność między społecznym charakterem produkcji, a prywatno-własnościową formą przywłaszczania. Dlatego też tylko analiza tych sprzeczności, analiza wzrostu, rozwijania i przekształcania się sprzeczności prostej produkcji towarowej w sprzeczności produkcji kapitalistycznej, może wykryć istotne prawa społeczeństwa burżuazyjnego, prawa jego powstawania, rozwoju i nieuniknionego upadku.

Lenin we fragmencie pt. „Przyczynek do zagadnienia dialektyki” podkreśla znaczenie marksowskiej analizy najbardziej prostego i zwykłego stosunku społeczeństwa burżuazyjnego — wymiany towarów. „Analiza — pisze Lenin — odsłania w tym najbardziej prostym zjawisku (w tej „komórce” burżuazyjnego społeczeństwa) wszystkie sprzeczności (respective zarodek wszystkich sprzeczności) współczesnego społeczeństwa. Dalszy wykład wykazuje nam rozwój (wzrost i ruch) tych sprzeczności i tego społeczeństwa w  $\Sigma$  (w sumie — M. R.) jego poszczególnych etapów, od jego początku do końca”.<sup>11</sup>

Nie trudno jest zatem zrozumieć, dlaczego burżuazyjni ekonomiści, apologety kapitalistycznego ustroju, nie mogli i nie chcieli odsłonić tych sprzeczności tkwiących w towarze i pracy. Marks prowadził walkę z burżuazyjnymi ekonomistami, tuszującymi najgłębsze sprzeczności pracy w warunkach produkcji towarowej. Wychodząc z metafizycznego pojmowania towaru, jako łożsamości wartości użytkowej i wartości wymiennej malowali oni sielankowy

<sup>10</sup> K. Marks i F. Engels: Listy Wybrane, Książka i Wiedza 1951, str.

<sup>11</sup> W. I. Lenin: Zeszyty Filozoficzne, str. 328, 1947 r. (wyd. ros.).

obraz burżuazyjnego społeczeństwa, gdzie towary produkowane są jakoby dla celów konsumpcyjnych. Z takiego ujęcia wyprowadzany był wniosek o niemożliwości powstawania kryzysów nadprodukcji. Cytując odpowiedni ustęp z Ricarda, Marks czyni ironiczną uwagę: „Jakież miłe przedstawianie stosunków burżuazyjnych”<sup>12</sup>.

W związku z pewnym wywodem J. Milla, sens którego zamykał się w wygładzaniu sprzeczności między wartością użytkową i wymienną, Marks pisze: „od czego chce się on (to jest producent towaru — M. R.) uwolnić — od określonej ilości wartości użytkowej. Zarówno jedno jak i drugie wyobraża wszystko oprócz tożsamości”<sup>13</sup>. Burżuazyjni ekonomiści jednak świadomie utożsamiają wartość użytkową z wartością wymienną, usuwając sprzeczności w towarze i pracy dlatego, ażeby udowodnić synchronizację podaży z popytem, niemożliwość kryzysów nadprodukcji itp.

Tylko genialna marksowska analiza sprzeczności podstawowej „komórki” produkcji towarowej i analiza sprzeczności pracy pozwalają na zrozumienie coraz dalszego rozwoju produkcji towarowej, przejścia jej w produkcję kapitalistyczną, wzrostu sprzeczności kapitalizmu itp. Marks wykrywa jak te sprzeczności przyjmują w realnej rzeczywistości formy swojego ruchu i swojego rozwoju. Daje on analizę form wartości, rozwoju form wartości w procesie wymiany — rozwoju zamykającego się rozdwojeniem jedności, to jest rozdwojeniem towaru na towar i pieniądz.

Sprzeczność między wartością użytkową i wymienną towaru, jak i wszelka inna sprzeczność, musi znaleźć rozwiązanie. Rzeczywisty ruch w historycznym procesie wymiany stwarza istotnie realną formę rozwiązania tej sprzeczności. Logiczna analiza sprzeczności wykazuje u Marksa realną obiektywną zmianę i rozwój sprzeczności samej produkcji towarowej. Inaczej mówiąc, za tą logiczną analizą, za ekonomicznymi kategoriami, rozpatrywanymi przez Marksa, ukrywa się ogromny materiał historyczny uogólniony w „Kapitale”.

Już w „Nędzy Filozofii”, krytykując idealistyczną metodę Hegla (również i Proudhona), który — zdaniem Marksa — doprowadził tę metodę „do pożałowania godnej wielkości”, Marks wskazywał „Kategorie ekonomiczne są tylko teoretycznymi ujęciami i abstrakcjami społecznych stosunków produkcji”<sup>14</sup>. Formułowane przez Marksa kategorie ekonomiczne są dlatego tak głębokie, żywotne i elastyczne, gdyż są one abstrakcjami, to jest uogólnieniami rzeczywistych „społecznych stosunków produkcji” — stosunków badanych nie w stanie statycznym a dynamicznym, nie jako nieruchome, ale jako rozwijające i zmieniające się. Przechodzenie od jednych kategorii ekonomicznych do drugich, na przykład, od prostej formy wartości do złożonej, od złożonej do ogólnej, od towaru do pieniądza, od pieniądza do kapitału itd. jest u Marksa wyrazem rzeczywistego, obiektywnego rozwoju i jest oparte na dokładnym przestudiowaniu ogromnego materiału taktycznego. Marks złośliwie wysmiewa Proudhona, u którego, w związku z jego idealistyczną metodą, kategorie ekonomiczne otrzymują taką budowę „jakby dopiero co powstały w głowie pełnej czystego rozumu — tak dalece wydaje się, że wynikają one jedne z drugich”<sup>15</sup>.

<sup>12</sup> K. Marks: Teorie wartości dodatkowej, 1936 r. T. II, część 2-ga, str. 183, (wyd. ros.).

<sup>13</sup> K. Marks: Teorie wartości dodatkowej, 1906, T. III, str. 78, (podkreślenia moje — MR.).

<sup>14</sup> K. Marks i F. Engels: Dzieła, T. 5, str. 361, (wyd. ros.).

<sup>15</sup> K. Marks i F. Engels: Dzieła, T. 5, str. 363, (wyd. ros.).

U Marksa ruch nie wynika z kategorii ekonomicznych. W kategoriach wyraża się tylko rzeczywisty ruch produkcji i całokształt społecznych stosunków kapitalizmu. Marks wskazuje, że głębokie sprzeczności między wartością użytkową i wymienną nie powstają od razu, odsłania on przyczyny powstawania różnych form wartości, prostej, czyli pojedynczej, złożonej, ogólnej i pieniężnej. Te formy wartości są drogowskazami na drodze pogłębiającego się rozwoju sprzeczności towaru i wymiany towarowej.

Pojedyncza forma wartości odnosi się do tego okresu rozwoju ekonomicznego, gdzie nie było jeszcze wymiany towarowej, kiedy pierwotne gromady, spotykające się przypadkowo (stąd przypadkowa forma własności), wymieniały między sobą nadwyżki swych produktów. Jednak i w tej przypadkowej wymianie jest już istotna rozbieżność, początek sprzeczności między wartością użytkową a wymienną, gdyż wymianie podlegają tylko te produkty, które dla ich producentów nie mają już znaczenia jako wartości użytkowe, a mają tylko znaczenie jako wartości wymienne.

Wzrost produkcji i wzrost wymiany doprowadzają do tego, że coraz więcej produktów wytwarza się specjalnie dla celów wymiany. Produkcja przyjmuje coraz bardziej charakter produkcji towarowej. W nowych warunkach każdy towar może być wymieniony na szereg innych towarów. Powoduje to dalsze pogłębienie sprzeczności i rozbieżność między wartością użytkową i wymienną. Powstaje nowa — złożona forma wartości. Proces rozwoju nie zatrzymuje się jednak na tym. Rozwój wymiany towarowej prowadzi do tego, że jeden z towarów wyodrębnia się jako wartość wymienna, która określa wartość wszystkich pozostałych towarów. W późniejszym czasie takim powszechnym miernikiem wartości staje się złoto. Powstaje pieniądz jako specyficzny towar o charakterystycznej mu zdolności wymiany na wszelki inny towar. W tym specyficznym towarze materializuje się wartość, która oddzieliła się od wartości użytkowych, towarem tym określa się bogactwo społeczne niezależnie od konkretnych form tego bogactwa.

Rozwój sprzeczności towaru zamyka się rozbięciem jednolitego towaru na towar i pieniądz. To co było z początku względną jednością, rozbiło się na zewnętrzne przeciwieństwa, przeciwstawne sobie jedno drugiem. W ten sposób widzimy jak w rzeczywistości powstają sprzeczności i sposoby ich rozwiązywania. Analizując taką sprzeczność, jak sprzeczności między wartością użytkową i wymienną towaru, Marks nie miał potrzeby wynajdywać, na sposób Hegla, sztucznej „syntezy“. Obiektywny rozwój tej sprzeczności sam stwarza obiektywną formę jej rozwiązania. Rozwiązanie to jednak oznacza nie zniknięcie, nie pogodzenie lecz dalsze pogłębienie sprzeczności. Sprzeczności towaru, to tylko początek ruchu sprzeczności produkcji towarowej, a rozbieżność towaru na towar i pieniądz jest wyrazem nie likwidacji tych sprzeczności lecz ich pogłębienia i zaostrenia. „Rozwój towaru — mówi Marks — nie znosi tych sprzeczności, ale stwarza formę, w której mogą się poruszać. Jest to w ogóle metoda rozwiązywania rzeczywistych sprzeczności”<sup>16</sup>.

Formą dalszego rozwoju sprzeczności towaru jest nowe, powstające przeciwieństwo między towarem a pieniądzem. „Proces wymiany — píše Marks — stwarza rozdwojenie towaru na towar i pieniądz, zewnętrzne przeciwieństwo, w którym wyraża się ich immanentne przeciwieństwo między wartością użytkową a wartością. W przeciwieństwie tym występują towary jako wartości

<sup>16</sup> K. Marks: *Kapitał*, T. I, str. 109.

użytkowe wobec pieniądza jako wartości wymiennej”<sup>17</sup>. Pieniądz dzieli jednolity akt kupna i sprzedaży na dwa samodzielne akty. Wymiana towaru na pieniądz nie pociąga za sobą natychmiastowego przekształcenia pieniądza w towar. Realizacja wartości wymiennej, istniejącej w postaci towarów o określonej wartości użytkowej zależy od warunków zewnętrznych i może nie dojść do skutku. Jednolity proces wymiany rozdwaja się na dwie przeciwstawne części: T—P i P—T.

Na tym jak wskazuje Marks zasada się już możliwość kryzysów. Jest to jednak jeszcze tylko możliwość. *Możliwość* ta leży już u podstaw prostej produkcji towarowej i obrotu. Warunki dla przekształcenia tej możliwości kryzysów w rzeczywistość stwarza dopiero rozwój kapitalistycznego sposobu produkcji. Na ten temat pisze Marks: „Immanentne towarowi przeciwieństwo wartości użytkowej i wartości, pracy prywatnej, która musi zarazem występować jako praca bezpośrednio społeczna, szczególnej pracy konkretnej, która jednocześnie liczy się tylko jako praca abstrakcyjnie ogólna, przeciwieństwo między uosobieniem przedmiotu a uprzedmiotowieniem osób — cała ta immanentna sprzeczność osiąga swe rozwinięcie formy ruchu w przeciwieństwach metamorfozy towaru. Formy te zawierają więc możliwość kryzysów, ale też tylko możliwość. Aby ta możliwość stała się rzeczywistością, trzeba całego układu stosunków, które nie istnieją jeszcze na gruncie prostej cyrkulacji towarów”<sup>18</sup>.

Marks wskazuje, że w czasie kryzysu przeciwieństwo między towarem a jego postacią, jego wartością — pieniądzem — „potęguje się aż do absolutnej sprzeczności”<sup>19</sup>.

Rozpatrzywszy sprzeczności prostej produkcji towarowej, przystępuje Marks do analizy sprzeczności kapitału i samopomnażającego się kapitału. W tym miejscu dochodzimy do centralnego punktu dzieła Marksa, do analizy wartości dodatkowych, to jest do analizy nowych sprzeczności — sprzeczności kapitalistycznej produkcji towarowej.

Marks wskazuje, że ostatnim produktem prostej cyrkulacji towaru jest pieniądz. Równocześnie z tym pieniądz jest pierwszą formą pojawiania się kapitału. Dewizą prostej produkcji towarowej jest produkcja wartości użytkowych i wymiana towaru na towar za pośrednictwem pieniądza. Dewizą kapitalistycznej produkcji towarowej jest produkcja pomnażającej się wartości gwoli wzbogacenia kapitalisty. „Prosta cyrkulacja towarów — mówi Marks — sprzedaż w celu kupna — jest środkiem do celu ostatecznego leżącego poza cyrkulacją mianowicie do przywłaszczenia sobie wartości użytkowych, do zaspokojenia potrzeb”<sup>20</sup>.

Podstawowym celem kapitalisty jest produkcja wartości dodatkowej „namiętna pogoń za wartością wymienną”<sup>21</sup>. „Nie należy więc nigdy uważać wartości użytkowej za bezpośredni cel kapitalisty”<sup>22</sup>.

W czym jednak zawarta jest magiczna zdolność wartości i pieniądza do samopomnażania się? To podstawowe zagadnienie stanowiło szkopuł dla całej przedmarksowskiej burżuazyjnej ekonomii politycznej. Po omacku pod-

<sup>17</sup> tamże, str. 110.

<sup>18</sup> tamże, str. 120.

<sup>19</sup> tamże, str. 146.

<sup>20</sup> tamże, str. 161.

<sup>21</sup> tamże, str. 162.

<sup>22</sup> tamże, str. 162.

chodziła ona do zrozumienia tajemnicy wartości dodatkowej, ale odsłonić jej nie potrafiła. Uczynił to Marks i jest to jego nieśmiertelną zasługą.

Jak wiadomo, źródło wartości dodatkowej odkrył Marks w wyzysku robotników przez kapitalistów.

Od tej chwili, w centrum marksistowskiej analizy znajduje się analiza sprzeczności między klasą robotniczą, a klasą kapitalistów.

Ujawniona uprzednio sprzeczność między pracą konkretną tworzącą wartość użytkową, a pracą abstrakcyjną, tworzącą wartość, zamienia się na nowym etapie rozwoju produkcji towarowej w sprzeczność procesu produkcji kapitalistycznej. Oto co pisze o tym Marks: „Widzimy więc: otrzymane poprzednio z analizy towaru rozróżnianie między pracą tworzącą wartość użytkową, a tą samą pracą tworzącą wartość ukazuje się nam teraz jako rozróżnienie między rozmaitymi stronami procesu produkcji.

Jako jedność procesu pracy i procesu tworzenia wartości, proces produkcji jest procesem wytwarzania towarów, jako jedność procesu pracy i procesu pomnażania wartości, jest on kapitalistycznym procesem produkcji, kapitalistyczną formą produkcji towarowej”<sup>23</sup>.

Sprzeczność ta ujawnia się szczególnie w sprzecznym charakterze siły roboczej: wartość siły roboczej i wartość tworzona przez robotnika w procesie zużywania tej siły — to dwie różne wielkości. Stawiając przed sobą jako jedyny cel osiągnięcie wartości dodatkowej, kapitalista jest zainteresowany w maksymalnym skróceniu czasu pracy niezbędnej dla odtworzenia wartości siły roboczej i w maksymalnym przedłużeniu pracy dodatkowej. Robotnik zaś odwrotnie, zainteresowany jest w tym, aby jak najmniej pracować na kapitalistę. Ta nieprzejednana sprzeczność podstawowych interesów robotników i kapitalistów jest powodem zaciętej walki między nimi.

„I w ten sposób — pisze Marks — w dziejach produkcji kapitalistycznej sprawa unormowania dnia roboczego przybiera postać walki o granice dnia roboczego — walki między zbiorowym kapitalistą, tzn. klasą kapitalistów, a zbiorowym robotnikiem, tzn. klasą robotniczą”<sup>24</sup>.

Marks dalej odkrywa drogi i metody wytwarzania bezwzględnej i względnej wartości dodatkowej, przedstawia nam obraz wyzysku robotników — dorosłych i dzieci — przez burżuazję, obraz nieludzkiego traktowania robotników i ich rodzin przez nowego rodzaju właścicieli niewolników. W genialnych rozdziałach o wytwarzaniu bezwzględnej i względnej wartości dodatkowej Marks wykazuje, jak się stale pogłębia sprzeczność między klasą robotniczą a burżuazją.

Z chwilą wprowadzenia maszyn rodzi się sprzeczność między naturalnymi możliwościami siły roboczej, a zdolnością maszyny do funkcjonowania jak perpetuum mobile. Maszyna może pracować w ciągu dowolnie długiego czasu można ją eksploatować dzień i noc, a siły roboczej nie można wykorzystywać w ciągu 24 godzin. Dlatego też kapitalista dąży do przewyciężenia tej sprzeczności w ten sposób, że zmusza robotnika do pracy coraz bardziej intensywnej, wyciska z niego, jak prasa, wszystkie soki życiowe.

Klasa robotnicza mówi Marks, „jest hamowana w rozwoju, co stanowi warunek, by inne klasy mogły uchodzić za reprezentantów ludzkiego roz-

<sup>23</sup> tamże, str. 208—209.

<sup>24</sup> tamże, str. 248.



woju”<sup>25</sup>. Klasyczna burżuazyjna ekonomia polityczna w osobie Smitha i Ricarda, chociaż nie zacierала sprzeczności między klasą robotniczą a kapitalistami, jak to czyniła wulgarna ekonomia polityczna, starała się jednak dowieść harmonii interesów tych klas. Marks swoją genialną analizą sprzeczności kapitalizmu zburzył pojęcie o tej, nieistniejącej harmonii między burżuazją a proletariatem, podnosząc świadomość klasy robotniczej do poziomu zrozumienia zasadniczych sprzeczności jej interesów z interesami burżuazji.

Dalsza analiza sprzeczności, dana przez Marksa w rozdziale o ogólnym prawie akumulacji kapitalistycznej i w innych rozdziałach, wykazuje wzrost i pogłębienie sprzeczności między klasą robotniczą a burżuazją.

Proces reprodukcji kapitalistycznej jest procesem odtwarzania w skali rozszerzonej wszystkich stosunków kapitalistycznych, ze wszystkimi ich sprzecznościami. Rozszerzona reprodukcja oznacza dalsze rozszerzenie i pogłębienie sprzeczności w kapitalistycznym sposobie produkcji, a przede wszystkim — sprzeczności między proletariatem a burżuazją.

„Podobnie jak reprodukcja prosta — pisze Marks — odtwarza nieustannie sam stosunek kapitalistyczny, a więc z jednej strony — kapitalistów, z drugiej — robotników najemnych, tak samo reprodukcja w skali rozszerzonej, czyli akumulacja, odtwarza stosunek kapitalistyczny w skali rozszerzonej: na jednym biegunie więcej kapitalistów albo więksi kapitaliści, na drugim — więcej robotników najemnych”<sup>26</sup>. Procesowi akumulacji kapitału towarzyszy wzrost jego składu organicznego, co prowadzi do względnego zmniejszenia zmiennej części kapitału. W wyniku zwiększenia koncentracji kapitału i koncentracji produkcji na jednym biegunie — na biegunie burżuazji, koncentrują się olbrzymie bogactwa, a na drugim biegunie — na biegunie proletariatu, rośnie olbrzymia nędza, bezwzględna pauperyzacja klasy robotniczej, rośnie rezerwowa armia przemysłowa.

W wyniku głębokiej analizy sprzeczności procesu akumulacji kapitalistycznej Marks sformułował genialne ogólne prawo akumulacji kapitalistycznej, w którym wyrażona została w sposób skoncentrowany cała ostrość i antagonyzyczny charakter kapitalistycznego sposobu produkcji.

„Im większe jest bogactwo społeczne — pisze Marks — im większy funkcjonujący kapitał, im energiczniejszy, im szybszy jest jego wzrost, im większa więc jest absolutna liczba proletariatu i siła produkcyjna jego pracy — tym większa jest rezerwowa armia przemysłowa. Te same przyczyny powodują wzrost rozporządzalnej siły roboczej i wzrost prężności kapitału. Stosunkowa wielkość rezerwowej armii przemysłowej wzrasta więc wraz z potęgą bogactwa. Lecz im większa jest ta armia rezerwowa w stosunku do czynnej armii robotniczej, tym bardziej masowy charakter ma owo stałe przeludnienie, którego nędza pozostaje w odwrotnym stosunku do męki jego trudu. Wreszcie im większa jest łazarzowa warstwa klasy robotniczej i rezerwowa armia przemysłowa, tym większy jest pauperyzm oficjalny. *Jest to absolutne ogólne prawo kapitalistycznej akumulacji*”<sup>27</sup>. A dalej: „Akumulacja bogactwa na jednym biegunie jest więc zarazem akumulacją nędzy, udreki pracy, niewoli, ciemnoty, zdziczenia i degradacji moralnej na przeciwnym biegunie. tzn. po stronie klasy, która wytwarza swój własny produkt jako kapitał”<sup>28</sup>.

<sup>25</sup> K. Marks: Teorie wartości dodatkowej, T. III, str. 74 (wyd. ros.)

<sup>26</sup> K. Marks: Kapitał, T. I, str. 662.

<sup>27</sup> tamże, str. 695—696.

<sup>28</sup> tamże, 697.

Proces akumulacji kapitalistycznej prowadzi do krańcowego zaostżenia sprzeczności rozwiniętego kapitalizmu — sprzeczności między społecznym charakterem produkcji, a prywatnym, kapitalistycznym przywłaszczaniem.

We wstępnych pracach do „Kapitału” i w samym „Kapitale” Marks ujawnia do głębi i jaskrawo wykazuje rozwój sprzeczności kapitalistycznego sposobu produkcji i obiegu. Marks wykazuje, jak kapitał w swym ruchu sam stwarza na swej drodze granice, które musi usunąć, aby natknąć się znowu na nowe granice itd., póki samo istnienie kapitalizmu nie staje się bezwzględną przeszkodą dla dalszego rozwoju społeczeństwa. Aby zwiększyć zyski kapitał zmuszony jest nieograniczenie rozszerzać produkcję towarów, ale jednocześnie poprzez wyzysk głównych konsumentów — robotników i wszystkich ludzi pracy, podcina konar, na którym się utrzymuje. Sprzeczności towaru, sprzeczności między wartością użytkową a wartością wymienną, między pracą prywatną a społeczną itd. zaostżają się do najwyższego stopnia. Kapitalista nie zna i nie chce znać granic wytwarzania wartości. Jednakże nie ma wartości bez wartości użytkowej. Im więcej kapitalista wytwarza wartości, tym więcej wytwarza on i wartości użytkowych. Lecz te ostatnie muszą istnieć w określonej ilości, jeżeli zaś jest ich więcej, to nie mogą one zamienić się w powszechny wyraz wartości, tzn. w pieniądź. Wyprodukowane towary, według wyrażenia Marksa, nie mogą być „posrebrzone”. „Aby ją można było zamienić w powszechny wyraz wartości — pisze Marks — wartość użytkowa może istnieć tylko w określonej ilości, *w ilości*, której miara nie tkwi w *uprzedmiotowionej w niej pracy*, a wynika z *jej natury, jako wartości użytkowej i to wartości użytkowej dla innych*”.

W związku z tym Marks ujawnia charakterystyczną właściwość antagonicznych sprzeczności kapitalizmu: niemożność rozwiązania na gruncie kapitalistycznego sposobu produkcji. „Produkcja kapitalistyczna stale dąży do wyjścia poza te immanentne granice i stara się zwalczyć je przy pomocy jedynie tych środków, które znowu stawiają przed nią te same granice, przy tym w dużo większych rozmiarach.

*Rzeczywistą granicą* produkcji kapitalistycznej jest *sam kapitał*, tzn., że kapitał i samo pomnażanie jego wartości jest koniecznym i wyjściowym punktem, powodem i celem produkcji, produkcja jest produkcją dla kapitału, a nie odwrotnie. Po prostu środki produkcji nie są środkami dla stałego rozszerzania procesu życiowego *społeczeństwa producentów*”<sup>29</sup>.

Sprzeczność między dążeniem do nieograniczonego rozwoju produkcji a granicami tego rozwoju, które tworzy kapitalizm, rujnując licznych producentów i wtrącając ludzi pracy w przepaść nędzy i niedoli, mogłaby być rozstrzygnięta jedynie w warunkach podporządkowania produkcji życiowym interesom mas. Lecz wówczas kapitalizm przestałby być kapitalizmem. Jego celem jest produkowanie dla samopomnażania wartości. Oto z jakich powodów rozwiązanie sprzeczności kapitalizmu na gruncie samego kapitalizmu jest niemożliwe. Takie rozwiązanie może być osiągnięte jedynie na drodze unicestwienia kapitalistycznego, a stworzenia socjalistycznego sposobu produkcji, albowiem poza wszystkimi sprzecznościami w kapitalizmie kryje się główna i zasadnicza sprzeczność, a to sprzeczność między prywatnym kapitalistycznym przywłaszczaniem, a społecznym charakterem sił produkcyjnych, które prze-

<sup>29</sup> K. Marks: *Kapitał*, T. III, str. 260 (wyd. ros.).

rosły granice burżuazyjnych stosunków produkcyjnych i wymagają nowej, socjalistycznej formy stosunków produkcyjnych.

Kapitalizm w momencie swego rozwoju mógł posunąć produkcję naprzód z tego powodu, że sprzyjały temu jego postępowe, w tym czasie, stosunki produkcyjne. Te stosunki produkcji odpowiadały całkowicie siłom wytwórczym. Jednakże z czasem kapitalistyczne stosunki produkcji z motoru rozwoju sił wytwórczych zmieniają się w ich pęta. I wówczas, jedynie zniesienie tych stosunków produkcji może stworzyć drogę dalszemu rozwojowi społeczeństwa. „Sprzeczność między powszechną siłą społeczną, którą staje się kapitał — pisze Marks — a prywatną władzą poszczególnych kapitalistów nad tymi społecznymi warunkami produkcji rozwija się w coraz bardziej krzyczącą sprzeczność, która nosi w sobie własne rozwiązanie, gdyż wymaga przeobrażenia warunków produkcji w powszechne, kolektywne, społeczne warunki produkcji“<sup>30</sup>.

Mówiąc inaczej, działania praw właściwych kapitalizmowi, mechanizm konkurencji, nieograniczona kapitalistyczna żądza zysków — powodują w rezultacie olbrzymi wzrost sił wytwórczych społeczeństwa, powodują rozwój wszechstronnej wzajemnej zależności i wzajemnego powiązania między poszczególnymi częściami procesu produkcji, wzrost uspołecznionego, kooperacyjnego, jak mówił Marks, charakteru produkcji. Społeczny charakter produkcji usilnie wymaga innej, planowej organizacji produkcji, zgodnie z jego obiektywną treścią. Lecz na przeszkodzie takiej organizacji stoi klasa kapitalistów, podporządkowująca społeczną produkcję swym prywatnym interesom bogacenia się. Stąd też nieuniknione kryzysy nadprodukcji, klęski ekonomiczne, okresowo i za każdym razem z coraz bardziej niszczyielską siłą wstrząsające organizmem społecznym. To co na początku rozwoju produkcji towarowej było jedynie załącznikiem, możliwością sprzeczności wołających o pomstę to w kapitalizmie stało się rzeczywistością. Z początkowych, nierozwiniętych form sprzeczności wyrosły i rozwinęły się sprzeczności katastrofalne, stawiające przed ludzkością dylemat: albo zginąć, albo po wyzwoleniu sił wytwórczych z pęt kapitalizmu, pójść naprzód do nowej socjalistycznej organizacji społeczeństwa.

Warto wspomnieć o tym, jak współczesna burżuazyjna ekonomia polityczna usiłuje „usunąć“ te sprzeczności kapitalizmu. Pod tym względem charakterystyczna jest teoria angielskiego ekonomisty Keynes'a, który stał się nieomal prorokiem współczesnych kapitalistów i ich sługusów z obozu pravicowych socjalistów. Dziś jest już niemożliwe pomijanie milczeniem sprzeczności kapitalizmu, a w szczególności sprzeczności między popytem a podażą, między żebraczym poziomem konsumpcji mas a produkcją. Keynes zmuszony jest oświadczyć, że poglądy starych ekonomistów na harmonię między popytem a podażą, istniejącą jakoby w kapitalizmie, okazały się złudzeniem. Niesposób nie dojrzeć istotnych „trudności“ mówi Keynes.

Jednakże cała teoria Keynes'a skierowana jest na to, aby zaciemnić istotne przyczyny „trudności“ kapitalizmu, aby usprawiedliwić burżuazję i zdjąć z niej odpowiedzialność za wszystkie nieszczęścia, które ona sprowadza na głowy milionów ludzi pracy. Okazuje się, że wszystkiemu winno jest jakieś „zasadnicze psychologiczne prawo“, według którego ludzie skłonni są do zwiększenia swych potrzeb w miarę wzrostu dochodów, jednakże w mniejszym stopniu niż wynosi ten wzrost. Stąd pochodzi bezrobocie (którego współcześnie ekonomiści burżua-

<sup>30</sup> tamże, str. 275.

zyjni nie mogą już przemilczeć), kryzysy ekonomiczne itp. Najemny ideolog imperializmu, Keynes, nie chce przyznać, że katastrofalny spadek konsumpcji mas w kapitalizmie jest wynikiem nie „psychologicznego prawa“, a samej istoty kapitalistycznego sposobu produkcji, skazującego ludzi pracy na nędzę i głód. Obawia się uznać fakt, ustalony w sposób niezbity przez Marksa, iż niedoładanie siły nabywczej mas za wzrostem produkcji jest w rzeczywistości wyrazem głównej sprzeczności — sprzeczności między społecznym charakterem produkcji, a prywatną formą przywłaszczania.

Keynes usiłuje dowieść, że sprzeczności i „trudności“ kapitalizmu mogą być przezwyciężone na gruncie ustroju kapitalistycznego. Jednakże tworzone przez niego „argumenty“ i recepty na uratowanie kapitalizmu mogą służyć jedynie za dowód, do jakiego stopnia nastąpił, w naszych czasach, upadek burżuazyjnej „ekonomii politycznej“.

Marks niezbitnie dowiódł w „Kapitale“, że sprzeczności kapitalistycznego sposobu produkcji mogą być przezwyciężone jedynie na drodze likwidacji kapitalizmu. Podkreślając niemożność rozwiązania antagonistycznych sprzeczności kapitału na bazie samego kapitału, Marks wskazuje, w jaki sposób w burżuazyjnym społeczeństwie tworzy się siła, która rozwiązuje te sprzeczności. Tą siłą jest proletariat.

W niezwykle ciekawym podrozdziale dwudziestego czwartego rozdziału I tomu „Kapitału“ pt. „Historyczna tendencja akumulacji kapitalistycznej“ Marks podsumowuje badania nad sprzecznościami rozwoju kapitalizmu. Wskazuje, że jeżeli dawniej kapitalista wywłaszczał człowieka pracy, to obecnie on sam podlega wywłaszczeniu. „Monopol kapitału staje się hamulcem dla sposobu produkcji, który się z nim i pod nim rozwinął. Centralizacja środków produkcji i uspołecznienie pracy dochodzą do punktu, gdy już się nie mieszczą w swej kapitalistycznej skorupie. Skorupa ta zostaje rozsadzona. Wybija godzina kapitalistycznej własności prywatnej. Wywłaszczyciele zostają wywłaszczeni“<sup>31</sup>.

W jednym z listów do Engelsa, w którym wyjaśnia plan „Kapitału“ Marks pisze: „...rezultatem (całego ruchu sprzeczności kapitalizmu — M. R.) jest *walka klasowa*, w której ten ruch znajduje swoje rozwiązanie i która prowadzi nieuchronnie do unicestwienia całego tego świata...“<sup>32</sup>.

### III.

Genialna analiza sprzeczności kapitalistycznego sposobu produkcji, przeprowadzona przez Marksa w „Kapitale“, pozwala wyprowadzić pewne wnioski bardzo ważne dla nauczania marksistowskiej dialektyki przeciwieństw. Przede wszystkim jest to wniosek o głównej i decydującej roli walki sprzeczności w procesie rozwoju. Lenin w późniejszym czasie rozwinął tę marksowską tezę, sformułował znaną tezę o bezwzględnym charakterze walki sprzeczności. Marks prowadził nieubłaganą walkę przeciw sforze wulgarnych ekonomistów burżuazyjnych, zacierających sprzeczności kapitalizmu, wysuwających na pierwszy plan walki moment jedności, a nie sprzeczności. Charakteryzując metodę jednego z przedstawicieli tej ekonomii politycznej — Milla — Marks pisze: „Tam, gdzie stosunek ekonomiczny — a zatem również i kategorie, które go wyrażają — zawiera przeciwności, przedstawia sprzeczność i właśnie jedność sprzeczności, on (Mill) podkreśla moment jedności przeciwieństw i neguje przeci-

<sup>31</sup> K. Marks: *Kapitał*, T. I. str. 823.

<sup>32</sup> K. Marks i F. Engels: *Listy Wybrane*, Książka i Wiedza 1951, str. 273.

wieństwa. Jedność przeciwieństw zmienia w bezpośrednią tożsamość tych przeciwieństw<sup>33</sup>. A ponadto: „Jeżeli stosunek zawiera w sobie przeciwieństwa, jest to zatem nie tylko przeciwieństwo, lecz jedność przeciwieństw. Wobec tego jest to jedność bez przeciwieństw. Taka jest logika Mill’a, przy pomocy której usuwa on „sprzeczności”<sup>34</sup>.

Marksowska metoda analizowania stosunków ekonomicznych, jak widzieliśmy polega na tym, aby ujawniać ich wewnętrzną sprzeczność. W dowolnym ekonomicznym zjawisku produkcji towarowej — w towarze, pracy, wymianie, kapitale itd. Marks wykrywa sprzeczności, sprzeczne strony i dokładnie je analizuje.

Wykazuje on, że połączenie, skojarzenie sprzecznych stron w dowolnym zjawisku ekonomicznym oznacza walkę między nimi, walkę prowadzącą do rozwiązania danej sprzeczności i powstania nowej, bardziej głębokiej sprzeczności. Ta genialna analiza sprzeczności burżuazyjnego sposobu produkcji, przeprowadzona w „Kapitale” niezbitnie świadczy, o tym że walka a nie pojednanie sprzeczności jest siłą napędową rozwoju.

Marks bada sprzeczności w ich rozwoju i ruchu i bada te realne, obiektywne formy ich przewycięzania, które powstały z samego rozwoju, pogłębienia sprzeczności. Dlatego też ekonomiczne pojęcia Marksa pozbawione są tej bezwładności, statyczności, antyhistoryczności, które są tak charakterystyczne dla ekonomistów w rodzaju Smith’a i Ricarda, nie mówiąc już o wulgarnych ekonomistach. Pojęcia Marksa są żywe, elastyczne, dynamiczne, przekształcają się, przechodzą jedno w drugie w zależności od rozwoju i przekształcania się samej rzeczywistości.

Zaznaczając, że Marks w „Kapitale” w każdej ekonomicznej kategorii społeczeństwa burżuazyjnego ujawnia sprzeczności, a następnie bada ich narastanie, bada rozwój „od początku do końca”, Lenin wskazuje, jakie posiada to znaczenie dla dialektyki w ogóle. „Taka powinna być — pisze on we fragmencie pracy „W sprawie dialektyki” metoda wykładu (respective badania) dialektyki w ogólności (albowiem dialektyka społeczeństwa burżuazyjnego u Marksa jest jedynie szczególnym wypadkiem dialektyki)”<sup>35</sup>. Podkreślając walkę sprzeczności, jako decydujący moment rozwoju, Marks nie lekceważy momentu jedności przeciwieństw. W „Kapitale” zawarte są bardzo ważne wskazówki dotyczące znaczenia tego momentu w procesie rozwoju. Rzecz jasna, że chodzi tu nie o „jedność” w rozumieniu ekonomistów burżuazyjnych, którzy oczyszczają to pojęcie od wewnętrznych sprzeczności, lecz o jedność dialektyczną, zawierającą w sobie wewnętrzne sprzeczności. Na konkretnym przykładzie analizy żywych zjawisk ekonomicznych społeczeństwa burżuazyjnego, Marks wykazuje, że o ile sprzeczności, posiadające tendencję do coraz większego uniezależnienia się jedna od drugiej, do rozdzielania się, mimo to tworzą jedność względną, tzn. dopuszczają jedna drugą, związane są do czasu jedna z drugą, a stan ten prowadzi nie do złagodzenia lecz do zaostrzenia, do rozwinięcia walki między tymi sprzecznościami. Gdyby sprzeczności nie miały między sobą żadnych związków i istniały bez wzajemnej zależności, to między nimi nie byłoby sprze-

<sup>33</sup> K. Marks: Teorie wartości dodatkowej, T. III, str. 86, (wyd. ros.).

<sup>34</sup> Tamże, str. 76.

<sup>35</sup> W. Lenin: Zeszyty filozoficzne, str. 328, (wyd. ros.).

czności, a zatem nie byłoby walki. Z tego powodu moment jedności, wzajemnej łączności przeciwieństw, jest według Marksa również ważnym momentem, który warunkuje nie złagodzenie, nie pojednanie, jak przypuszczają metafizycy, a zaostrzenie i rozwój sprzeczności.

To można widzieć na przykładzie jedności takich przeciwieństw jak sfera produkcji i sfera obiegu w społeczeństwie burżuazyjnym. Sfera produkcji i sfera obiegu w społeczeństwie kapitalistycznym przybierają w znacznym stopniu charakter wzajemnie niezależny. Lecz w rzeczywistości obie te przeciwnie sfery są ze sobą wewnętrznie związane. Z tego właśnie powodu, że są one ze sobą wewnętrznie powiązane, że są one jednością przeciwieństw, na określonym stopniu ich uniezależnienia się jednej od drugiej wybucha kryzys, który gwałtownie i w porę przywraca jedność tych dwóch sfer.

„Gdyby one (fazy produkcji i obiegu — M. R.) — pisze Marks — były *tylko rozdzielone, nie przedstawiając jednocześnie jedności*, to byłoby również niemożliwe nieuniknione przywrócenie ich jedności, niemożliwy byłby kryzys. Gdyby przedstawiały one jedynie coś jednolitego, nierozdzielonego (tzn. bez sprzeczności — przyp. autora), niemożliwe byłoby ich nieuniknione rozdzielanie, co znów jednak przedstawia sobą kryzys. Kryzys oznacza nieuniknione przywrócenie jedności momentom odosobnionym oraz nieuniknione rozdzielanie momentów, które w istocie stanowią coś jednolitego“<sup>36</sup>.

Wreszcie marksowska analiza sprzeczności kapitalistycznego sposobu produkcji ma wielkie znaczenie dla dialektyki z tego powodu, że w genialny sposób ujawniła ten typ rozwoju, który jest charakterystyczny przy panowaniu sprzeczności *antagonistycznych*. Marks wykazał, że na bazie sprzeczności antagonistycznych rozwój odbywa się drogą postępującego *rozdwojenia* jedności, pogłębienia i zaostrzenia sprzeczności, prawidłowo dokonującego się zniesienia jednego z przeciwieństw, tzn. drogą zlikwidowania burżuazji i zwycięstwa proletariatu.

W związku z tym należy pamiętać, iż dialektyka rozwoju społeczeństwa kapitalistycznego, tak jak ją przedstawia „Kapitał“, jest jedynie — używając wyrażenia Lenina — szczególnym przypadkiem dialektyki w ogólności.

Rzecz zrozumiała, że zwykle przeniesienie marksowskich tez o dialektyce rozwoju sprzeczności antagonistycznych na społeczeństwo socjalistyczne, gdzie działają sprzeczności zupełnie innego typu, sprzeczności posiadające charakter nieantagonistyczny, byłoby dogmatyzmem najgorszego gatunku. Sam Marks robi w „Kapitale“ szereg cennych uwag, wykazujących zupełnie inne prawa rozwoju w socjalizmie. Niejednokrotnie wskazuje, iż w socjalizmie produkcja będzie istnieć nie dla wyciskania z pracy robotników wartości dodatkowej, a dla „rozszerzenia procesu życiowego“ ludzi pracy i że już ten jeden fakt zmieni w sposób zasadniczy obraz rozwoju społeczeństwa.

Aby całkowicie pojąć nowy charakter rozwoju po zniesieniu kapitalizmu, wystarczy powołać się na doświadczenia społeczeństwa radzieckiego, gdzie produkcja istnieje nie dla wytwarzania wartości dodatkowej, a dla zwiększenia materialnego i kulturalnego dobrobytu ludzi pracy. Po przewyciężeniu zasadniczej sprzeczności kapitalizmu — sprzeczności między społecznym charakterem produkcji a prywatną kapitalistyczną formą przywłaszczenia — ustrój socjalistyczny w ZSRR usunął, zniósł wszelkie granice, hamujące rozwój społeczeństwa.

Towarzysz Stalin uczy, że podstawowe ekonomiczne prawo socjalizmu pole-

<sup>36</sup> K. Marks: Teorie wartości dodatkowej, T. II, cz. 2, str. 189 (podkreślenie moje — M.R.).

ga na zapewnieniu maksymalnego zaspokojenia stale rosnących materialnych i kulturalnych potrzeb całego społeczeństwa drogą nieustannego rozwoju i doskonalenia się socjalistycznej produkcji, na bazie najwyższej techniki. Stąd, w warunkach socjalizmu, wypływa zupełnie inny niż w kapitalizmie stosunek między produkcją a konsumcją mas. Charakterystyczna dla kapitalizmu sprzeczność między rozwojem produkcji a nienadążaniem za tym rozwojem konsumpcji (siły nabywczej) mas, będąca wyrazem sprzeczności między siłami wytwórczymi a stosunkami produkcji, ustąpiła w socjalizmie miejsca — jak to wykazał J. W. Stalin, zupełnie innej zależności: rozwój konsumpcji (siły nabywczej) mas stale tutaj wyprzedza rozwój produkcji, stwarzając tym samym bodziec do nieograniczonego rozwoju produkcji. „Wymiana dóbr“ między produkcją i konsumcją w kapitalizmie stale była zakłócana na skutek eksploata-torskiego charakteru tego społeczeństwa. Przeciwnie, ustroj socjalistyczny, dzięki likwidacji antagonistycznych sprzeczności klasowych, stwarza wszelkie warunki dla normalnej „wymiany dóbr“ między produkcją a konsumcją. Rozwój produkcji podnosi poziom życiowy mas, rozwój poziomu życiowego mas — pcha produkcję naprzód.

To wszystko uwarunkowuje w społeczeństwie socjalistycznym zupełnie inny typ rozwoju niż w społeczeństwie kapitalistycznym oraz inny charakter sprzeczności i form ich przewyższania. Lenin i Stalin wykazali na doświadczeniu ZSRR wszystkie szczególne cechy dialektyki rozwoju w warunkach walki o socjalizm, w warunkach zwycięstwa ustroju socjalistycznego.

\* \* \*

\*

Marksovska analiza sprzeczności kapitalistycznego sposobu produkcji, analiza doprowadzona do momentu nieodzownego „wywłaszczenia wywłaszczycieli“ poprzez rewolucję proletariacką zachowuje swą pełną siłę także dla współczesnego etapu — rozwoju kapitalizmu. Lenin i Stalin, opierając się na idei „Kapitału“, twórczo ją rozwijając, przeprowadzili teoretyczną analizę imperializmu, jako najwyższego i ostatniego stadium kapitalizmu, odkryli prawa ekonomicznego i politycznego rozwoju kapitalizmu w tym stadium. Wykazali oni że w okresie imperializmu wszystkie sprzeczności kapitalistycznego sposobu produkcji, ujawniły się przez Marksa w „Kapitale“, nie tylko się utrzymują, lecz przejawiają się z jeszcze większą ostrością. Lenin wykazał mianowicie, że imperializm jest tym stopniem rozwoju kapitalizmu, kiedy powstają warunki dla „wywłaszczenia wywłaszczycieli“. Lenin nazwał imperializm przededniem socjalnej rewolucji proletariackiej.

Lenin i Stalin zdemaskowali sofistyczne metody rewizjonistów i reformistów, usiłujących osłabić ostrość marksistowskiej analizy sprzeczności kapitalizmu, przedstawiających nową tezę kapitalizmu — imperializm — jako stadium klasowej harmonii między burżuazją a proletariatem, jako stadium „zorganizowanego kapitalizmu“.

Współcześni prawicowi socjaliści kontynuują socjal-zdradziecką linię starych reformistów w formach bardziej nikczemnych. W okresie specjalnie zaostrojonej walki klasowej, kiedy świat rozpadł się na dwa obozy — obóz imperializmu i wojny oraz obóz socjalizmu, pokoju i demokracji — prawicowo socjalistyczni sługusi imperializmu bezwstydnie twierdzą, że marksovska analiza sprzeczności kapitalizmu jest przestarzała, że nastąpiła nowa era rozwoju, kiedy stadium „polemiczne“, według wyrażenia Bluma, przeszło w stadium „pokojowe“, gdzie nie istnieje sprzeczności.

Prawicowi socjaliści, starając się zmylić świadomość robotników, głoszą, jakoby w odróżnieniu od epoki, w której Marks pisał „Kapitał“, obecnie w krajach kapitalistycznych istnieje klasowa „wspólnota“, wspólnota burżuazji i proletariatu.

Nie ma co dowodzić, że ta „wspólnota“ istnieje jedynie w fantazji prawicowych socjalistów. O jakiej „klasowej wspólnocie“ może być mowa, kiedy np. w USA kapitaliści otrzymują nieprawdopodobne zyski, a robotnicy nie mają środków, aby zaspokoić swoje minimalne potrzeby? W tym kraju, który prawicowi socjaliści przedstawiają jako przykład ponadklasowej „demokracji“, deficyt w minimalnym budżecie robotnika wynosi około 30%. Takich rodzin, które uzyskują dochód o 25 — 30% poniżej minimum egzystencji, jest w USA 60%.

Gadanina leaderów prawicowych socjalistów o „przeżyciu się“ „Kapitału“ potrzebna jest w tym celu, aby pokryć wołające o pomstę sprzeczności gnijącego imperializmu. Jeżeli jest różnica w sytuacji, to jedynie ta, że sprzeczności współczesnego kapitalizmu, na skutek właściwości, których on nabrał w stadium imperializmu, osiągnęły swój punkt szczytowy.

Lenin i Stalin, rozwijając naukę ekonomiczną Marksa, dowiedli, że zamiana starego przedmonopolistycznego kapitału w monopolistyczny kapitał finansowy, że wzrost karteli i trustów, że nierównomierny rozwój kapitalizmu drogą skoków, rozwój wymagający okresowych podziałów świata poprzez wojny imperialistyczne itd. — że to wszystko w wielkim stopniu zaostrza sprzeczności kapitalizmu. „Do jakiego stopnia kapitał monopolistyczny zaostrzył wszystkie sprzeczności kapitalizmu, jest rzeczą powszechnie znaną — pisał Lenin. Dość wskazać na drożyznę i ucisk ze strony karteli. To zaostrzenie sprzeczności jest najpotężniejszą siłą napędową przejściowego okresu historycznego, który rozpoczął się od czasu ostatecznego zwycięstwa kapitału finansowego“.<sup>37</sup>

O tym samym mówi również towarzysz Stalin. „Imperializm — pisze J. W. Stalin w pracy pt. „O podstawach leninizmu“ — doprowadza sprzeczności kapitalizmu do najwyższego napięcia, do ostatecznych granic, poza którymi zaczyna się rewolucja“.<sup>38</sup> Towarzysz Stalin wskazuje, jakie są główne sprzeczności imperializmu, czyniące rewolucję proletariacką „sprawą bezpośredniej praktyki“.<sup>39</sup> Są nimi: sprzeczności między pracą a kapitałem, sprzeczność między różnymi grupami finansowymi oraz między mocarstwami imperialistycznymi w ich walce o zagarnięcie cudzych terytoriów i źródeł surowca, sprzeczność między imperialistami a kolonialnymi i zależnymi ludami świata.

We współczesnym imperialistycznym stadium burżuazyjnego społeczeństwa, kapitaliści nie zadowolają się już tymi zyskami, które osiągał dawniej. Towarzysz Stalin uczy: że zasadniczym prawem ekonomicznym współczesnego kapitalizmu jest pogoń za maksymalnym zyskiem, który jest osiągany przez imperialistów w drodze bestialskiego wyzysku ludzi pracy w ich własnych krajach oraz w drodze ujarzżenia i ograbienia narodów innych krajów. Z tego wynika polityka rozpętywania grabieżczych wojen, które dla kapitalistów są źródłem zysku. W ten sposób, dzięki działaniu zasadniczego ekonomicznego prawa współczesnego kapitalizmu, sprzeczności między proletariatem a burżuazją, między pracą a kapitałem, które Marks wykazał w „Kapitale“, nie tylko obecnie nie złagodniały, lecz zaostrzyły się jak nigdy dotąd.

<sup>37</sup> W. Lenin: Dzieła, T. 22, str. 341.

<sup>38</sup> J. W. Stalin: Dzieła, T. 6, str. 31.

<sup>39</sup> tamże, str. 31.



Na podstawie analizy zaostzonych sprzeczności monopolistycznego kapitalizmu, Lenin i Stalin rozwinęli tezy marksistowskiej, dialektycznej metody badania rozwoju i walki przeciwieństw. Towarzysz Stalin wykazuje, że walka przeciwieństw jest walką między nowem a starem, między tym, co się rodzi, a tym, co obumiera, tym co już się przeżyło. Kiedyś kapitalizm był nowym, postępowym ustrojem w porównaniu z feudalizmem, lecz dawno już zamienił się w przeszkodę, bez zniszczenia której dalszy rozwój społeczeństwa jest niemożliwy. Zwycięstwo Wielkiej Październikowej Rewolucji socjalistycznej w ZSRR, które na jednej szóstej kuli ziemskiej rozwiązało sprzeczności kapitalizmu w sposób wskazany przez Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina, stało się największym triumfem marksistowskiej analizy sprzeczności kapitalistycznego sposobu produkcji. Odpadnięcie krajów demokracji ludowej od obozu imperializmu w wyniku drugiej wojny światowej, zwycięstwo wielkiej rewolucji chińskiej, potężny ruch narodowo-wyzwoleńczy w innych krajach Azji, służą jako nowe, jaskrawe potwierdzenie słuszności marksizmu.

Dialektyczna analiza sprzeczności kapitalizmu, dana przez Marksa w jego wiekopomnym dziele, jest dlatego cenna, że uczy rewolucyjnego podejścia do rzeczywistości, że wymaga, mówiąc słowami towarzysza Stalina, nie zacierania sprzeczności klasowych, nie tłumienia walki klasowej przeciwko burżuazji, a prowadzenia jej do końca, do pełnego zwycięstwa proletariatu.

ZYGMUNT CHODKIEWICZ

## Henryk Kamiński w świetle „Zarysu Historii Polskiej Myśli Ekonomicznej“

Zamieszczony w poprzednim numerze *Ekonomisty* „Zarys Historii Polskiej Myśli Ekonomicznej“ i zapoczątkowaną w tymże samym numerze dyskusję nad „Zarysem“ należy powitać, niezależnie od merytorycznego ustosunkowania się do poszczególnych jego sformułowań, jako pierwszą próbę syntetycznego ujęcia polskiej postępowej myśli ekonomicznej w oparciu o marksistowsko-leninowską metodę poznawczą.

Najwyższy już czas, aby, z wiekowego często zapomnienia i fałszowania polskiej myśli postępowej przez burżuazyjną historiografię, wydobyć z naszej przeszłości to co było w niej najcenniejsze, co wyrosło w walce z zacofaniem i obskurantyzmem, wydobyć nasze postępowe tradycje, poddać je krytycznej naukowej analizie i włączyć je w służbę całego narodu polskiego w jego walce o lepsze jutro.

Na VI Plenum KC PZPR tow. Bolesław Bierut jasno wytyczył drogę po której winny kroczyć nasze badania.

„Mamy — mówił tow. B. Bierut — wiele powodów do dumy narodowej z naszych historycznych osiągnięć. Powinniśmy umieć wydobyć z mroków historii wiele z tych osiągnięć i wiele postaci, na których talentach, ofiarnych wysiłkach, poświęceniu, braterstwie sami winniśmy się uczyć i uczyć naszą młodzież, ponieważ dawne klasy panujące nie pokazywały najczęściej narodowi tego, co najbardziej było w nim cenne, wartościowe, postępowe i twórcze.“<sup>1)</sup>

Oczywiście, że jest to olbrzymia praca i może być ona realizowana jedynie kolektywnym wysiłkiem, dlatego też „Zarys Historii Polskiej Myśli Ekonomicznej“ należy — moim zdaniem — traktować, jako zapoczątkowanie tej trudnej pracy. Dyskusja, w której niewątpliwie weźmie udział wielu specjalistów, być może będzie w stanie skorygować błędy zawarte w „Zarysie“ i przyczynić się tym samym do bardziej gruntownego i precyzyjnego ujęcia Historii Polskiej Myśli Ekonomicznej.

Jest rzeczą jasną, że „Zarys“ posiada wiele braków, które należy usunąć. Prof. Lipiński zapoczątkowując dyskusję, wskazał już na szereg istotnych problemów, które zostały naświetlone niewłaściwie, błędnie, bądź też zostały zbyt wąsko potraktowane. Nie ustosunkowując się merytorycznie do wszystkich poruszonych w „Zarysie“, jak i w „Uwagach“ prof. Lipińskiego zagadnień, chciałem podkreślić, że prawidłowe ujęcie postępowej myśli ekonomicznej w Polsce

<sup>1</sup> B Bierut: *Nowe Drogi*, Styczeń—Luty 1951 r., str. 84.

i jej poszczególnych myślicieli może się dokonać tylko w ścisłym powiązaniu z zasadniczą krytyką reakcyjnych poglądów ekonomicznych w Polsce. Tylko na tle tej krytyki wystąpią bardziej jaskrawo i wypukłe postacie i kierunki postępowe. Niestety, ani w „Zarysie“, ani w „Uwagach“ prof. Lipińskiego tej krytyki prawie nie znajdziemy. A przecież poglądy reakcyjnych ekonomistów przez długi czas kształtowały umysły znacznej części ludzi czytających i studiujących. A przecież w walce z tymi reakcyjnymi poglądami kształtowali swoje poglądy przedstawiciele polskiej myśli postępowej. W oderwaniu więc od krytyki poglądy postępowe wydają się nieraz niezrozumiałe, abstrakcyjne. Skłania to nie jednego do kosmopolitycznego poszukiwania źródeł tych poglądów, we wpływie tego lub innego pisarza Zachodu i do pomniejszenia oryginalnych, narodowych podstaw tych poglądów. W związku z tym niewątpliwie zbyt zdawkowo zostały potraktowane w „Zarysie“ takie postacie jak Kopernik, Modrzewski, Skarbek, czy Kamiński, a Staszic i Kołłątaj, mimo, że stosunkowo poświęcono im wiele miejsca, zostali scharakteryzowani zbyt pobieżnie i wydaje się, że prof. Lipiński ma w pełni rację, zarzucając „Zarysowi“, że przy omawianiu obu tych postaci, posługiwano się określeniami, które nie znajdują pokrycia. Mam tu na myśli w szczególności rzekomą krytykę przez Kołłątaja „pojęcia własności i bogactwa“.

Tyle, jeśli idzie o uwagi dotyczące całokształtu „Zarysu“ i „Uwag“. Przechodzę z kolei do interesującego mnie szczególnie zagadnienia, mianowicie do ustawienia w „Zarysie“ jak też i w „Uwagach“ postaci Henryka Kamińskiego. Henryk Kamiński należy do obozu postępu, który w pierwszej połowie XIX w. wypowiedział zdecydowaną walkę przeżytkom pańszczyźniano-feudalnym i zaborcom, łącząc walkę o wyzwolenie narodowe z walką o wyzwolenie społeczne, oceniając słusznie, że walka o wyzwolenie może być uwieńczona sukcesem jedynie wtedy, gdy wezmą w niej udział szerokie masy ludowe, a to z kolei jest możliwe tylko w warunkach zmiany stosunków społecznych, szczególnie zmiany sytuacji społeczno-ekonomicznej chłopów, Henryk Kamiński jest obok Edwarda Dembowskiego jednym z najbardziej postępowych działaczy polskich tego okresu i dlatego poświęcenie mu więcej uwagi niż to uczyniono w „Zarysie“ jest konieczne, i to tym bardziej, że nie uczyniono tego w sposób dość precyzyjny.

Ponadto trzeba tu podkreślić, że o ile u większości omawianych w „Zarysie“ pisarzy i działaczy mamy do czynienia co najwyżej z poglądami ekonomicznymi, które trzeba często wydobywać z powłoki ich utworów, o tyle u Kamińskiego spotykamy się z oryginalnym wykładem ekonomii, w którym ustosunkowuje się on do szeregu naistotniejszych kategorii i zjawisk ekonomicznych, jak np. praca, podział pracy, własność, wymiana, rynek, kapitał, stopa zysku itd. Jego podstawowe dzieło traktujące o zagadnieniach ekonomicznych „Filozofia ekonomii materialnej“ jest na ogół mało znane ekonomistom w porównaniu z „Prawdami Żywotnymi“ czy „Katechizmem Demokratycznym“, które to prace niewątpliwie znalazły większy oddźwięk społeczny w owym okresie, ale które w pełni zrozumiałe stają się dopiero po zapoznaniu się z jego podstawowymi poglądami ekonomicznymi. „Zarys“ na ogół słusznie stwierdza, że obóz radykalno-demokratyczny „wychodzi z założenia dokonującego się w dziejach postępu“ i że program tego obozu jest „w zasadzie programem burżuazyjnym“. Ale też poświęca on Kamińskiemu jedno tylko zdanie stwierdzające, że był on wraz z T.D.P. najwybitniejszym przedstawicielem tego obozu. Takie stwierdzenie absolutnie nie oddaje całego bogactwa problematyki ekono-

micznej będącej przedmiotem rozważań Kamińskiego, a także nie uzasadnia dlaczego autorzy „Zarysu“ uważają go za przedstawiciela obozu radykalno-demokratycznego. O ile jednak „Zarys“ słusznie wskazuje na burżuazyjną treść poglądów Kamińskiego, o tyle prof. Lipiński, zaliczając Kamińskiego do „produktywistycznego“ kierunku socjalizmu utopijnego wyraża pogląd z którym nie można się zgodzić. Nie wdając się na razie w meritum poglądów Kamińskiego, chciałem stwierdzić, że określenie takie nie oświetla nam istoty poglądów Kamińskiego. Nie takie jest bowiem według klasyków marksizmu, kryterium podziału poszczególnych poglądów czy kierunków socjalistycznych. Dla Marksa i Engelsa decydujące znaczenie przy umiejscowieniu tych kierunków odgrywała kwestia, jaką treść te kierunki zawierają. Dlatego też w Manifestie Komunistycznym dzielą oni te kierunki na: socjalizm reakcyjny (wyróżniając w nim a. socjalizm feudalny, b. socjalizm drobnomieszczański, c. niemiecki czyli „prawdziwy“ socjalizm) socjalizm konserwatywny czyli burżuazyjny i wreszcie krytyczno-utopijny socjalizm i komunizm. Jeśli zaś chodzi o socjalizm utopijny to Marks i Engels podkreślają, jako cechę jego krytyczną stronę. Nie znajdujemy natomiast w literaturze marksistowskiej takich określeń jak „produktywistyczny“ kierunek socjalizmu utopijnego.

Warto tu przypomnieć, że B. Limanowski określając poglądy Kamińskiego stwierdzał: „Jak Saint-Simon w gruncie rzeczy był industrialistą(!), ale ze szlachetniejszej jego strony, tak Kamiński, pomimo szczerości jego ludowych przekonań, był szlachcicem, ale w najlepszym jego rozumieniu“<sup>2</sup>. Nie potrzeba uzasadniać, że pogląd ten pozbawiony jest jakiegokolwiek treści naukowej. Dlatego też tym bardziej niezbędne jest określenie istoty poglądów ekonomicznych Kamińskiego.

Kamiński jest moim zdaniem ideologiem reprezentującym obiektywnie interesy rozwijającej się burżuazji. Jego program jest „w zasadzie programem burżuazyjnym“ (jak to słusznie podkreśla „Zarys“). Lecz takie określenie nie wystarczy dla charakterystyki Kamińskiego. Obóz radykalno-demokratyczny, będący w swej treści obozem burżuazyjnym nie jest bynajmniej jednolity. Wewnątrz tego obozu toczyła się walka, nie o to, czy należy zlikwidować ustrój pańszczyźniano-feudalny, gdyż co do tego nie było w tym obozie wahań, lecz walka toczyła się o to, jakimi drogami należy walczyć o nowy ustrój społeczny.

Tu dochodzimy do zagadnienia, o którym przy charakterystyce Kamińskiego nie wolno zapominać, mianowicie do różnic między T. D. P. a Kamińskim. Jedną bowiem z najistotniejszych kwestii, której Kamiński poświęcił najwięcej energii, była agitacja za rewolucją socjalną. To jest przecież najistotniejsza i mająca dla nas największe znaczenie strona jego „Prawd Żywoćnych“ i „Katechizmu Demokratycznego“. Temu także zagadnieniu poświęca on wiele uwagi w „Filozofii Ekonomii Materialnej“. Przecież tym, co zasadniczo różni poglądy Kamińskiego od programu T. D. P. jest właśnie dążenie do przebudowy ustroju społecznego drogą rewolucji socjalnej. Tę stronę jego poglądów wyławiali właśnie rewolucjoniści polscy tego okresu. E. Dembowski największy polski rewolucjonista tego okresu cenił Kamińskiego i jego prace głównie za ich rewolucyjną stronę. A więc Kamińskiego cechowała rewolucyjna postawa w walce z przeżytkami pańszczyźnianymi. Postawa wprawdzie niekonsekwentna i świadcząca o tym, że nie łatwo jest

<sup>2</sup> B. Limanowski: Historia ruchu społecznego w XIX stuleciu, Lwów 1890 r., str. 87.

całkowicie zerwać ze swoją klasą, jak to uczynił Dembowski, lecz mimo to nie można o tej postawie Kamińskiego zapominać. Tym bardziej, że Kamiński także praktycznie zbliżał się w znacznym stopniu do obozu plebejskiego, szczególnie przez E. Dembowskiego i lewe skrzydło Związku Narodu Polskiego. Tak więc uproszczoną w „Zarysie” sylwetkę Kamińskiego należy rozwinąć wskazując na rewolucyjną stronę jego poglądów. Ale także dodanie tego bardzo ważnego elementu nie wyczerpuje zagadnienia. Podkreślić bowiem należy jeszcze inną istotną stronę jego poglądów ekonomicznych. Mianowicie, Kamiński pisząc i działając w okresie, kiedy w Polsce dojrzewała rewolucja społeczna, kiedy rozwój kapitalizmu na Zachodzie ujawnił już swoje prawdziwe oblicze wskazując, że nędza robotnika przewyższa często nędzę chłopów pańszczyźnianego, pisząc w tym okresie, wziął Kamiński te elementy pod uwagę. Dlatego też w jego pracach spotykamy analizę stosunków społecznych dokonywaną z pozycji klas uciskanych, spotykamy obok krytyki ustroju pańszczyźnianego, także krytykę kapitalistycznego społeczeństwa, znajdując przy tym elementy utopijno-socjalistyczne. O elementach tych nie należy zapominać. Określając zatem Kamińskiego po prostu jako radykalno-burżuazyjnego myśliciela, bez wskazania na krytyczne ustosunkowywanie się przezeń do kapitalizmu, jest wypaczeniem jego poglądów. Skąd u Kamińskiego wpływała krytyka kapitalizmu i związane z nią sformułowania o charakterze utopijno-socjalistycznym postaram się odpowiedzieć poniżej. Tu chciałbym tylko od razu zaznaczyć, że plany zbudowania „idealnego społeczeństwa“ nie są przedmiotem rozważań Kamińskiego, poruszane są one mimochodem. Sam Kamiński (co zresztą podkreśla także prof. Lipiński) częstokroć przestrzegał przed „socjalizmem” i urządzonym na wzór socjalistyczny społeczeństwem, wskazując, że dopiero wtedy o nim wypadnie pomyśleć, kiedy wyciągnie się wszystkie korzyści z tego ustroju, który zamieni ustrój pańszczyźniany, a więc z kapitalizmu.

W dalszym ciągu należy postawić sobie pytanie: co jest treścią jego rozważań ekonomicznych i do czego on się dopracowuje? Otóż Kamiński zajmuje się analizą stosunków społecznych zachodzących między ludźmi w procesie materialnego wytwarzania życia społecznego. Analizując te stosunki na poszczególnych etapach rozwoju społeczeństwa próbuje on znaleźć prawa rządzące rozwojem i wyciągnąć z tych praw wnioski dla uzasadnienia konieczności przemian społeczno-ekonomicznych w Polsce (moment ten wyraźnie podkreśla Kamiński we wstępie Filozofii Ekonomii Materialnej). Praw tych Kamiński, jak zresztą nikt do Marksa, nie sformułował, ale w jego ciekawych, pogłębionych (co słusznie podkreśla prof. Lipiński) badaniach znajdujemy cały szereg sformułowań i wytycznych wskazujących, że nawiązując do klasycznej burżuazyjnej ekonomii politycznej (szczególnie do A. Smitha), a zwalczając wulgarnych ekonomistów (szczególnie J. Say'a) potrafił on w znacznym stopniu zbliżyć się do właściwego naukowego ujęcia zarówno przedmiotu ekonomii politycznej, jak też i szeregu kategorii ekonomicznych. Szczególnie podkreślić tu należy zagadnienie analizowania przezeń stosunków produkcyjnych, wśród których, jak słusznie, podkreśla Kamiński, stosunki własnościowe odgrywają rolę decydującą.

Kamiński widział także, że na straży utrzymania określonych stosunków stoją klasy społeczne, które wbrew „koniecznemu postępowi” hamują postęp społeczny. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że cała koncepcja postępu społecznego, zajmująca centralne miejsce w wywodach Kamińskiego, była

teoretycznym uzasadnieniem konieczności walki przeciw pańszczyźniano-feudalnym przeżytkom. Temu zagadnieniu podporządkowana jest u niego analiza podziału pracy i specjalizacji pracy, wymiany, rynku, kapitału, a także tzw. „bezpośredniego prawa do ziemi“. Kamiński wyraźnie dostrzega, że rozwój stosunków kapitalistycznych jest dla Polski koniecznością dziejową i o ten rozwój walczył. Szczególnie wyraźnie przebija się to w jego analizie wymiany i form własności, a także rozwoju narzędzi do pracy. Kamiński np. jest w przeciwieństwie do Sismondiego entuzjastą rozwoju maszyn, w których widzi istotny i konieczny czynnik postępu społecznego. Jednocześnie wskazuje on, że postęp techniczny może się dokonywać tylko w warunkach wolności gospodarczej, kiedy podział pracy będzie się pogłębiał i rozwijał. A to jest niemożliwe w warunkach naturalnej gospodarki feudalnej. Antyfeudalne ostrze jego analizy jest tu całkowicie widoczne.

Likwidacja stosunków pańszczyźniano-feudalnych to dla Kamińskiego realny program walki. Jednocześnie jednak Kamiński znał doskonale zgubne skutki jakie przyniósł ze sobą kapitalizm na Zachodzie. Rzecz jasna, musiało to oddziaływać na jego poglądy. Już w samym ujęciu przedmiotu ekonomii oskarża Kamiński dotychczasową ekonomię, że pomija ona milczeniem „...nędzę pod której brzemieniem ugina się proletariusz, a której wszelkimi siłami swojimi odeprzeć nie może chociaż powszechny postęp przemysłu i ludzkiej pracy każdemu ułatwić powinien zaspokojenie wszelkich potrzeb życia“<sup>3</sup>). Stwierdza on dalej, że nędza proletariatu jest ekonomistom burżuazyjnym obca i „wykładowi ich zupełnie obojętną, kiedyby najważniejsze miejsce zajmować powinna“. Jest podobnych stwierdzeń bardzo wiele u Kamińskiego, ale nie idzie tu o cytowanie. Ważne tu jest bowiem tylko stwierdzenie, że Kamiński daleki jest nie tylko od apologii, ale nawet od idealizowania ustroju kapitalistycznego. Nie chcąc wypaczyć poglądów Kamińskiego nie należy o tym zapominać, szczególnie wtedy gdy stwierdza się, że walczy on o rozwój stosunków kapitalistycznych. Niestety autorzy „Zarysu“ nie wzięli tego pod uwagę.

Należałoby z kolei wyjaśnić po krótko, gdzie tkwi przyczyna wewnętrznych sprzeczności w systemie Kamińskiego; skąd z jednej strony znajdujemy w nim zwolennika kapitalizmu, a z drugiej strony, spotykamy u niego w wielu miejscach krytykę kapitalizmu. Wydaje się, że Kamiński zdaje sobie sprawę z konieczności rozwoju kapitalizmu w Polsce, jako wyższej formy ustroju społecznego, a jednocześnie ulega on iluzji, że w Polsce rozwój potoczy się innymi torami i po uwłaszczeniu chłopstwa problem nędzy społecznej i bezrobocia nie będzie miał miejsca. Podkreślając utopijne elementy w teorii Kamińskiego i pewne niewątpliwie wpływy Saint-Simonizmu trzeba jednocześnie stwierdzić, że transponowanie ich na grunt polski, na inne warunki społeczno-ekonomiczne, musiało wyrażać inną treść. Cechą socjalizmu utopijnego jest m. innymi reformizm i dlatego Kamiński nazywa jego postawę jedynie „protestacją“, która nie może przynieść realnego pożytku klasom uciskanym i która zawiera w sobie co najwyżej „piękne pomysły“. Mamy tu najogólniej rzecz biorąc pewne podobieństwo do rozwoju ideologii w Rosji, gdzie na skutek odmiennych niż na Zachodzie warunków, postawa ówczesnych demokratów rosyjskich cechuje, nie typowe dla Zachodu reformistyczne stanowisko, a czynna rewolucyjna walka. Przy rozważaniach nad Kamińskim konieczne jest uwzględnienie tego momentu.

<sup>3</sup> H. Kamiński: *Filozofia Ekonomii Materialnej*, cz. II, Poznań 1845, str. 5.

Na zakończenie chciałem podkreślić, że Kamiński, dzięki analizie ekonomicznej przeprowadzanej wprawdzie niekonsekwentnie, z pozycji klas uciskanych zdolny jest często bardzo trafnie ująć podstawowe problemy ekonomii burżuazyjnej i oświetlić je niekiedy słuszniej i głębiej niż to uczynili klasycy burżuazyjnej ekonomii politycznej. Obok wymienionych już wyżej elementów należy bezwzględnie podkreślić jego analizę kapitału. Z analizy tej wynika, że widzi on, iż kapitał wyraża nowe stosunki społeczne i dostrzega w pewnej mierze jego tendencje rozwojowe.

Otóż, mimo, że na ogół Kamiński naturalizuje kapitał sprowadzając go po prostu do narzędzi pracy, to jednak stwierdza on wyraźnie, że jest on wynikiem pracy idącej nie na bezpośrednie zaspokojenie potrzeb, ale dla czerpania dochodu bez udziału pracy ze strony właściciela kapitału. Kamiński widzi, że na skutek oddzielenia bezpośredniego producenta od środków produkcji „...pojawia się nowy stosunek między ludźmi“; praca raz położona na utworzenie kapitału, daje nieustający dochód i ponawiające się i niewyczerpujące się wynagrodzenie bez dalszego trudu — uwalniając jednych od potrzeby pracowania, której podlegają drudzy<sup>4)</sup>.

Tak więc z przytoczonych powyżej argumentów wynika, że Kamiński zasługuje na szersze i bardziej precyzyjne omówienie, niż to uczyniono w „Zarysie“. Niewątpliwie jest on postacią bardzo skomplikowaną; tym bardziej winna się rozwinąć dyskusja, która pozwoli na dopracowanie się do słusznego poglądu.

---

<sup>4</sup> H. Kamiński: Filozofia Ekonomii Materialnej, cz. II, Poznań 1845, str. 139.

HENRYK DUNAJEWSKI

## W sprawie poglądów ekonomicznych Mikołaja Kopernika

W opublikowanym w Nr III/52 *Ekonomisty* „Zarysie Historii Polskiej Myśli Ekonomicznej“ poświęcono zaledwie sześć wierszy naszemu wybitnemu astronomowi, a jednocześnie pisarzowi ekonomicznemu, Kopernikowi, a niewątpliwie ciężar gatunkowy Kopernika uzasadnia znacznie szersze omówienie jego ekonomicznych poglądów.

Kopernik — wielki uczony, wybiegający swoim światopoglądem, swoimi sformułowaniami i uogólnieniami ekonomicznymi daleko naprzód poza swój wiek oraz ówczesny stan nauki europejskiej zasługuje w historii polskiej myśli ekonomicznej, ujętej w najbardziej tezewej formie na więcej niż kilka wierszy. Szersze potraktowanie poglądów ekonomicznych Mikołaja Kopernika jest szczególnie niezbędne w okresie, gdy wydobywamy z mroków zniekształcanej dawniej historii to, co w niej było postępowe, wielkie i twórcze.

W sprawie Kopernika pisano przecież wiele, wiele zniekształcano, wiele zamazywano, ale jeżeli się weźmie dość obfitą w tym względzie faktografię, podda się ją analizie marksistowskiej krytyki można wydobyć z tego nagromadzonego materiału niewątpliwie więcej, chociażby tylko głównych myśli, niż uczynili to autorzy wspomnianych tez.

Merytoryczna krytyka prof. Edwarda Lipińskiego tez o Koperniku ogranicza się w jego „Uwagach“ wyłącznie do negatywnego stwierdzenia: „Chyba trochę za mało i chyba główna zasługa Kopernika nie polegała na odkryciu tzw. prawa Greshama?“ Skreślone na marginesie uwagi prof. Lipińskiego nie wykrywają istoty błędu autorów tez. Sądzę, że „Uwagi“ wymagają uzupełnienia.

\* \* \*

\*

Przechodząc do meritum sprawy pragnę poruszyć niektóre problemy związane z poglądami ekonomicznymi Mikołaja Kopernika.

I. Jak wiadomo działalność Kopernika przypada na epokę, która jak określił ją Engels „wymagała tytanów i tytanów zrodziła, tytanów myśli, namiętności, charakteru, wszechstronności i wiedzy“. Do nich zalicza się Mikołaj Kopernik, którego prace ekonomiczne, przede wszystkim zaś trzy rozprawy o monecie stanowią cenny wkład w historię polskiej postępowej myśli ekonomicznej. Analiza i ogólna ocena idei i poglądów ekonomicznych Mikołaja Kopernika może być dana wyłącznie w oparciu o zbadanie stosunków gospodarczo-społecznych i politycznych i stosunków zewnętrznych kształtującego się wielonarodowościowego państwa polskiego końca XV i początku XVI wieku.

Wpływ na poglądy monetarne Kopernika miał rozwój stosunków towarowo-pieniężnych wyrastających ze wzrostu społecznego podziału pracy, którego zasadniczą dźwignią jest rozwój sił wytwórczych społeczeństwa. Zatem odpo-



wiedzi na pytanie, jakie były poglądy ekonomiczne Kopernika, jakim warstwom społecznym służyły szukać należy w zestawieniu tych poglądów z analizą rozwoju sił wytwórczych i stosunków produkcji, z poziomem rozwoju społecznego podziału pracy i wymiany towarowo-pieniężnej dokonywujących się przede wszystkim wewnątrz Korony i Prus pierwszego ćwierćwiecza XVI wieku.

Wszelkie doszukiwanie się przyczyn zrodzenia się poglądów ekonomicznych Kopernika w napływie kruszców do Europy w XV (?) i XVI w. pozbawione jest moim zdaniem podstaw naukowych.

Spotykamy często pogląd, jakoby teorie ekonomiczne Kopernika wyrosły na tle polskiego (!) merkantylnizmu jest nieuzasadniony. Nie oznacza to bynajmniej, że w poglądach Kopernika brak merkantylnych elementów. Wprost przeciwnie są w nich poważne akcenty nawet ideologii burżuazyjnej. Ale fakt istnienia poglądów merkantylnych u Kopernika wcale nie dowodzi jeszcze, że merkantylnizm istniał rzeczywiście w życiu Polski na przełomie XV i XVI wieku. Kopernik był zwolennikiem stabilizacji monety; poglądy jego były przeciwnie feudalnej bazie ekonomicznej.

Twórczość ekonomiczna Kopernika przypada na okres rozwoju folwarków. Propagowanie przez Kopernika idei stabilizacyjnych pieniądza stanowiło w tej sytuacji poparcie dla rozwoju stosunków towarowo-pieniężnych i jak należy stąd wnioskować ostry sprzeciw wobec procesu zamiany renty pieniężnej na rentę odrobokową.

Podobnie jak wielu innych pisarzy XVI wieku również Kopernik interesuje się zagadnieniem „pracowitości“ i walki z lenistwem. „...spodłony pieniądz — powiada z wyrzutem Kopernik — podsyca raczej lenistwo aniżeli zapobiega ubóstwu“. Ma tutaj Kopernik przede wszystkim na myśli brak zainteresowania drobnych producentów towarowych rozwojem produkcji, bowiem otrzymywane przez nich pieniądze za zrealizowane towary były najczęściej podszacowane i traciły nieustannie na swej wartości. Jest to niewątpliwie postępowy moment, który mimo, iż w dociekaniach Kopernika dotyczy jedynie pośrednio (poprzez pieniądz) stosunków produkcji, znamionuje jednak nową myśl, obiektywnie, zdecydowanie przeciwną feudalnej bazie ekonomicznej.

Głosząc idee stabilizacji pieniądza Kopernik reprezentuje głównie interesy handlu eksportowego i importowego. „Któż bowiem z kupców zagranicznych — mówi Kopernik — zechce wymienić swój towar na monetę miedzianą? Kto wreszcie z naszych kupców zdoła nabyć w obcych krajach za taką monetę towary zagraniczne?“ Wyrażając jednakże poparcie dla handlu Kopernik równocześnie broni interesów „dołów“ miejskich, które najbardziej cierpiały na podszacowanej walucie, bowiem nie znając się dobrze na pieniądzach musieli dokonywać płatności w dobrej walucie, a otrzymywali pieniądze w złej walucie. Wyrazem oporu czeladników i terminatorów przeciwko psuciu pieniądza były bunty, do których zaliczyć można bunt toruński (jak i podobne bunty w Halle w Brandenburgii, bunt miedziany w Rosji) i inne. Kopernik zdecydowanie przeciwnie interesom mincerzy, którzy czerpali olbrzymie zyski z systematycznego procesu psucia monety. Był on również przeciwny zyskom króla z mennic stwierdzając, że „panujący nie powinni szukać zysku z bicia monety“.

Tak więc poglądy ekonomiczne Kopernika reprezentowały przede wszystkim najbardziej postępowe warstwy społeczne Polski na przełomie XV i XVI wieku, reprezentowały nurt antyfeudalny, nurt rozwoju sił wytwórczych, roz-

szerzenia stosunków towarowo-pięniężnych, społecznego podziału pracy i handlu.

II. Drugą poważną zasługą Kopernika jest bliższe scharakteryzowanie przezeń niektórych funkcji pieniądza. Oto jak charakteryzuje Kopernik monetę: „Monetą jest znaczone złoto lub srebro, którym się płaci ceny rzeczy kupnych i sprzedażnych stosownie do postanowienia każdego państwa lub władcy. Jest przeto moneta niejako miarą powszechną wartości. Niezbędnym zaś jest, aby to, co powinno być miarą (a więc moneta — H. D.), zachowało zawsze stałą i niezmienną wielkość, w przeciwnym bowiem razie zakłóci porządek publiczny i wielokrotnie będzie przyczyną oszukania sprzedawców i nabywców na równi, jak łokieć, korzec lub waga, gdyby nie zachowały stałych wymiarów“.

W powyższym sformułowaniu widzimy dość wyraźne scharakteryzowanie pieniądza jako miernika wartości, a następnie skali cen. Kopernik odróżnia tutaj w dosyć jasny sposób, że o ile pieniądz w swej funkcji miernika wartości służy do zamiany różnych wartości towarów („rzeczy kupnych i sprzedażnych“) w ceny, to skala cen służy do mierzenia określonych ilości złota lub srebra i dlatego musi podobnie jak łokieć, korzec lub ciężary wagowe zachować stale i zawsze niezmienną wielkość. Kopernik wzdraga się przed oszukiwaniem „sprzedawców i nabywców“, nawołuje do zachowania stałości wymiarów i wag. Zaznaczyć należy na marginesie, że postulaty te wysuwała o wiele później rodząca się burżuazja.

Niezwykle cenne jest w dociekaniach tego wielkiego astronoma to, że dopuszczając bimetalizm równocześnie uznaje konieczność zachowania funkcji miernika wartości przy złocie. „Jeśli moneta — powiada Kopernik — będzie ściśle dostosowana do złotego węgierskiego, a omyłka nie zajdzie, to i inne pieniądze łatwo oszacowane zostaną podług zawartości złota i srebra i ich relacji do tamtych“. „Sprawiedliwy i równomierny szacunek (aestimatio — rozumieć należy jako wartość nominalną) posiada moneta wtedy, gdy zawiera w sobie nie wiele mniejszą ilość złota, lub srebra, od tej ilości, jaką za nią nabyć można, a mianowicie o tyle mniej, ile konieczne jest odliczyć na koszt i płacę mennic...“

Aczkolwiek w poglądach monetarnych Kopernika brak bezpośredniej definicji dalszych funkcji pieniądza — jako środka cyrkulacji, tezauryzacji, środka płatniczego i jako pieniądza światowego, jednakże wszystkie te funkcje przewijają się w jego pracach w aspekcie opisowym. Znamienne są na przykład następujące rozważania. Kopernik pisząc: „I nadmierny szacunek nie może znowu tak bardzo wspierać, czyli wzmacniać wartości, lecz brak srebra dopełni się ilością groszy, czy *monarcha chce, czy nie chce*...“ (podkr. — H. D.), a dalej „...jeżeli teraz z powstaniem nowej monety 30 groszy ceni się 1 złoty węgierski, a srebro, które on zawiera, znacznie mniej jest warte, nikt nie wymieni złotego na 30 groszy za *nakazem jakiegokolwiek ustawy*, lecz wrośnie liczba groszy wskutek dawnego błędu do 40 i wyżej, stosownie jak tego lichosć monety wymaga — aż dopóki grosze nie wyrównają wartości złota i nie osiągną ceny“ (podkr. — H. D.). Sformułowanie to wskazuje, że Kopernik na przykładzie pieniądza dostrzega obiektywny charakter działania prawa wartości.

Wybitną także zasługą Kopernika jest to, iż w przeciwieństwie do uczonych tego okresu nie doszukuje się przyczyn skutków działania praw ekonomicznych w sferze etyki, religii i w ogóle idei, lecz w stosunkach gospodarczych.

III. Wśród niektórych ekonomistów okresu międzywojennego (Dmochowski, Bujak), jak i współczesnych nam dziś utarł się niesłuszny pogląd, jakoby Kopernik był zwolennikiem kwantytatywnej teorii pieniądza. Pogląd ten opiera się zazwyczaj na następującym wyjątku z dzieł ekonomicznych Kopernika: „Moneta dewaluuje się (vilescit, u Dmochowskiego niezręcznie przetłumaczone z łaciny „traci na szacunku“) szczególnie wskutek nadmiernej jej ilości, mianowicie, gdyby tak wielka ilość srebra przebita została na monety, żeby ludzie bardziej ubiegali się za srebrem w kruszcu, niż za monetą, tym bowiem sposobem ginie powaga monety, gdyż za nią już tyle złota lub srebra kupić nie można, ile ona sama zawiera i gdy się w wytapianiu srebra ku zniszczeniu monety większą korzyść upatruje“. Jak wynika z przytoczonego cytatu, Kopernika nie interesuje tutaj zagadnienie ile pieniędzy jest potrzebnych dla obiegu, nie może więc zajmować on się w tym wypadku ani ruchem cen, ani masą towarów w cyrkulacji, ani też szybkością obiegu pieniądza. Kopernik rozpatruje tutaj jedynie problem stosunku ilości monet kruszczowych znajdujących się w obiegu, do ilości złota i srebra stezauryzowanego w skarbcach, będących kanałem odpływowym i dopływowym krążącego pieniądza.

Wystarczy powyższe skonfrontować ze zdaniem Kopernika wypowiedzianym w liście do Ludwika Decjusza z 1526 roku: „złoto ukryje się i zniknie, dopóki nie będzie wyrównane sprawiedliwą ceną“, by dostrzec całkowitą niesłuszność imputowanych Kopernikowi teorii kwantytatywnych.

IV. Odnośnie tzw. „Prawa Greshama“. Nie ulega wątpliwości, że słuszna jest teza zawarta w „Zarysie Historii Polskiej Myśli Ekonomicznej“ o priorytecie Kopernika w wykryciu tzw. „Prawa Greshama“ o usuwaniu z obiegu pieniądza dobrego przez pieniądz zły. Jestem jednak zdania, że „Prawo Greshama“ pozostawić należy przy Greshamie, jako niesłuszne i wypaczające istotę zagadnienia, natomiast to, co wykrył i słusznie uzasadnił Kopernik nazwać „Prawem Kopernika“.

Chodzi o to, że tzw. „Prawo Greshama“ słuszne jest, moim zdaniem, tylko wtedy, gdy lepsza i gorsza moneta są tego samego typu. W takich okolicznościach bardziej ciężka i o wyższym stopie moneta wychwytywana jest z obiegu. Przetapia się ją, tezauryzuje lub eksportuje. Jeżeli jednak mamy do czynienia z jednej strony z nieustannie podszacowywanymi monetami, z drugiej zaś z nie standardowymi, lecz posiadającymi względnie trwałą wartość monetami ze złota lub srebra (np. „złoty węgierski“), których stosunek do wyżej wymienionych monet nie został ustanowiony przez państwo, wtedy lepszy pieniądz nie tylko, że nie jest wypierany przez gorszy, lecz uderza w niego w dwóch kierunkach: 1. zmniejsza zasięg ich obiegu i 2. doprowadza do powszechnej wiadomości ich podwartościowości, co ujawnia się takim disagio, w jakim pieniądz gorszy wymieniany jest na rynku na lepszy.

Otóż o ile w dociekaniach Kopernika o prawie wypierania monet dobrych przez złe porównane są jedynie monety tego samego typu, to Tomasz Gresham rościł prawo na wszystkie rodzaje monet.

\* \* \*

\*

Reasumując uważam za celowe szersze potraktowanie poglądów Kopernika w „Zarysie Historii Polskiej Myśli Ekonomicznej“ z uwagi na olbrzymi jego wkład do skarbnicy polskiej postępowej myśli ekonomicznej.

ZBIGNIEW GAJCZYK

---

## Uwagi w sprawie poglądów ekonomicznych Fryderyka Skarbka

Nadzwyczaj doniosłe zadania stoją dziś przed polskimi historykami myśli ekonomicznej. Palącą sprawą staje się konieczność opracowania z punktu widzenia jedynie słusznej metody marksistowskiej całej bogatej przeszłości polskiej myśli ekonomicznej. Bardzo szczupłe są dotychczasowe opracowania dotyczące tej dziedziny. Polską myślą ekonomiczną zajmowano się przeważnie raczej marginesowo, głównie od strony ujęć monograficznych. Nie było w ogóle poważniejszych prób pełnego, syntetycznego ujęcia rozwoju naszej myśli ekonomicznej od zarania jej dziejów. Tym bardziej odczuwa się brak jakichkolwiek szerszych opracowań, które postawiłyby sobie za cel wydobycie postępowego nurtu w polskiej myśli ekonomicznej. Jeśli chodzi o opracowania marksistowskie, lub przynajmniej zbliżające się do marksistowskiego ujęcia, to dadzą się one policzyć na palcach.

Oto dlaczego należy powitać pierwszą próbę szerokiego spojrzenia na historię naszej myśli ekonomicznej z pozycji marksistowskich. Taką bowiem próbą jest „Zarys Historii Polskiej Myśli Ekonomicznej“, którego I-sza część ukazała się w ostatnim numerze „Ekonomisty“.

Należy oczekiwać, że w wyniku dyskusji jaka niewątpliwie rozwinie się nad jego tezami, możliwe będzie takie właśnie pełne i słuszne przedstawienie całej drogi rozwojowej naszej myśli ekonomicznej, poczynając od momentu jej narodzin po dzień dzisiejszy.

„Zarys Historii Polskiej Myśli Ekonomicznej“ jako pierwsza tego rodzaju próba nie może być, rzecz jasna, pozbawiony braków i błędów. Trzeba, aby dyskusja pomogła usunąć te niedomagania. Pobudzony umieszczonym w ostatnim numerze „zaproszeniem“ Redakcji, pragnę wypowiedzieć parę uwag, nie tyle w stosunku do całości „Zarysu“, ile głównie na marginesie jednego z omawianych w nim ekonomistów, który szczególnie mnie interesuje. Chodzi o Fryderyka Skarbka.

Zacznę od uwag natury ogólnej, odnoszących się do całości „Zarysu“.

Wydaje mi się, że samo potraktowanie materiału jest w „Zarysie“ nieco zbyt szkieletowe i ogólnikowe. Nawet uwzględniając charakter pracy (tezy) dostrzega się w kilku wypadkach niedostateczne „dopracowanie“ charakterystyki poszczególnych postaci. Wyczuwa się mianowicie w tych wypadkach brak konkretnego wskazania i podkreślenia tego, co stanowi zasadniczy motyw w wyznawanych przez różnych ekonomistów i działaczy poglądach, jak również wyraźnego

wskazania ich pozycji i roli, zarówno na tle współczesnej im rzeczywistości, jak też w ogóle z punktu widzenia rozwoju polskiej myśli ekonomicznej. Często przeważa moment opisu, referowania czy wyliczania poszczególnych poglądów, bez zdecydowanej próby podsumowywania ich, uogólniania i krytycznej oceny.

Weźmy np. zestawienie poglądów Staszica i Kołłątaja. Mówi się o nich, że „przyjmowali w zasadzie teorię fizjokratyzmu“. W odniesieniu do Staszica stwierdza się dalej, że „przyjmuje za fizjokratami teorię wartości“, ale „poza tym poglądy jego są odmienne od fizjokratów“ (choć okazuje się jeszcze dalej, że cechuje go wspólne z fizjokratami pojmowanie praw rządzących społeczeństwem). Kołłątaj zaczerpnął od fizjokratów (i to w sposób niezbyt konsekwentny) twierdzenie, że ziemia jest jedynym źródłem bogactwa. Z dalszego przedstawienia poglądów obu wielkich myślicieli czytelnik nie jest w stanie znaleźć odpowiedzi na pytanie, jaki konkretnie kierunek reprezentują Staszic i Kołłątaj. Określenie „przyjmowali w zasadzie teorie fizjokratyzmu“ brzmi dostatecznie mocno, ale nie tylko nie znajduje ono później uzasadnienia, lecz przeciwnie — następane zdania tezę tę co najmniej poważnie osłabiają.

Druga uwaga ogólna odnosi się do samej struktury „Zarysu“. Sądzę, że niektóre okresy i postacie są potraktowane zbyt pobieżnie. Wskazywał już na to prof. Lipiński. Dziwnym wydaje się fakt, że nie poświęcono nawet drobnej wzmianki jednemu z czołowych polskich ekonomistów początków XIX wieku — Dominikowi Krysińskiemu, u którego znajdziemy szereg postępowych myśli. Pominięto zupełnym milczeniem Piotra Maleszewskiego, nauczyciela Fryderyka Skarbka. Wreszcie wydaje się, że słuszne byłoby wspomnieć choćby o silnie występującym w Polsce kierunku kameralistycznym.

Przejdę teraz do uwag na temat ujęcia w „Zarysie“ postaci Fryderyka Skarbka.

Na samym wstępie wypada zaznaczyć (wiąże się to z poprzednią uwagą), że poglądy i rola Fryderyka Skarbka są potraktowane stanowczo zbyt pobieżnie. Również tutaj da się zastosować sugestia idąca w kierunku silniejszego akcentowania tego, co zasadnicze dla twórczości danego ekonomisty i bardziej zdecydowanego wskazywania jego miejsca i roli w rozwoju polskiej myśli ekonomicznej. Wydaje mi się, że ani jeden, ani drugi moment w odniesieniu do Fryderyka Skarbka nie zostały w dostatecznej mierze wydobyte.

Fryderyk Skarbek zajmuje wybitne stanowisko w historii polskiej myśli ekonomicznej i jego poglądy ekonomiczne zasługują na szersze omówienie. Na ten temat wygłoszono dotychczas dość dużo uwag. Wszystkie one zgodnie podkreślały dużą rolę Skarbka w historii polskiej myśli ekonomicznej. Myślę, że warto przytoczyć kilka tego rodzaju opinii.

Zofia Daszyńska-Golińska stwierdza więc (w przedmowie do wydania pracy Skarbka), że Skarbek jest tym, który „położył podstawy polskiej nauki ekonomii“.

Konstanty Krzeczkowski (również w przedmowie do „Ogólnych zasad nauki gospodarstwa narodowego“) wskazuje, że Skarbek jest „najwybitniejszym i najbardziej samodzielnym przedstawicielem ekonomii klasycznej w Polsce“, że prace Skarbka stawiają go w „rzędzie wybitnych teoretyków ekonomii na terenie nie tylko polskim“.

Inny autor, Henryk Radziszewski wyraża się o Skarbkę w samych superlatywach, stwierdza, że „powinien on być naszą chlubą narodową“ itd.

Oczywiście przytoczone wyżej opinie nie można „na kredyt“, w bezkrytyczny sposób uważać za miarodajne. Jest właśnie rzeczą charakterystyczną, że bardzo często rola Skarbka była przesadnie wyolbrzymiana, przy czym wysuwano najczęściej na czoło mniej postępowe jego poglądy, przy równoczesnym pomniejszaniu znaczenia szeregu myśli zdrowych i progresywnych. Ale to już zwykła metoda burżuazyjnej historiografii, która w całym szeregu wypadków starała się negować lub bagatelizować postępowe elementy w twórczości poszczególnych działaczy i uczonych, i w ogóle pomniejszać rolę postępowego nurtu w polskiej myśli ekonomicznej.

Dopiero marksistowska analiza historii myśli ekonomicznej może dziś i powinna te elementy i ten nurt wydobyć na wierzch i ustawić we właściwym miejscu. A zatem właśnie fakt istnienia licznych postępowych myśli w pracach Skarbka, jego wielki wpływ na kształtowanie się polskiej myśli ekonomicznej, winny być momentami skłaniającymi do silniejszego podkreślenia jego pozycji i roli.

W „Zarysie“ została wysunięta teza, że Skarbek jest reprezentantem ideologii okresu pierwotnej akumulacji pierwszej połowy XIX wieku. Sądzę, że trzeba by się najpierw zastanowić, czy można mówić o ideologii okresu akumulacji pierwotnej w Polsce? Czy wyrazy tej ideologii mogą być przenoszone na teren teoretycznej myśli ekonomicznej?

Jak wiadomo, przebieg akumulacji pierwotnej na ziemiach polskich w początkach XIX wieku (ściśle biorąc chodzi o drugi etap akumulacji pierwotnej, po załamaniu się pierwszej fazy w wyniku nawrotu do folwarku pańszczyźnianego), był uwarunkowany całą specyfiką rozwoju gospodarczego Polski tego okresu. Typowa dla ziem polskich była pruska droga rozwoju kapitalizmu. Jej cecha najistotniejsza w dziedzinie społecznej to daleko idący kompromis i ząębienie się interesów rodzącej się i wzrastającej burżuazji i starej klasy feudalnego obszarnictwa, wkraczającego powoli na tory gospodarki kapitalistycznej. Czy ten kompromis znajdował swoje odzwierciedlenie w dziedzinie ideologii? Niewątpliwie tak. Ideologiczny wyraz tego kompromisu to hasła forsowania rozwoju stosunków kapitalistycznych, popieranie (wprawdzie nie bez reszty) rozwoju przemysłu, przy równoczesnej tendencji do zachowywania pozycji obszarnictwa i wciągania go w proces rozrastania się elementów kapitalistycznych.

A teraz Fryderyk Skarbek. W jego pracach znajdujemy poparcie dla rozwijającego się na ziemiach polskich ustroju kapitalistycznego. Widzi on postępową rolę rozwoju wielkiego przemysłu, bardzo silnie podkreśla zalety kooperacji pracy, typowej dla przemysłu, wiele mówi o znaczeniu rozwoju wymiany w skali krajowej i międzynarodowej itd. Ale jednocześnie nie wolno zapominać o klasowej pozycji Skarbka, o tym, że jest on sam hrabią i wielkim właścicielem ziemskim. To właśnie sprawia, że kiedy mowa o stosunkach wzajemnych kapitalistycznego przemysłu i obszarniczego rolnictwa, zajmuje on stanowisko kompromisowe i połowiczne. A więc rozwój przemysłu bez zasadniczego uszczuplenia stanu posiadania wielkiej własności ziemskiej. Kto mógł tracić na tym kompromisie? Oczywiście chłopstwo, masowo rugowane, wyzyskiwane z ziemi i proletaryzujące się. Rugi chłopskie, pauperyzacja mas chłopskich — w warunkach polskich główny element pierwotnego nagromadzania na gruncie pruskiej drogi rozwoju kapitalizmu — były jakby tą linią spajającą interesy obszarnictwa i burżuazji.

Skarbek nigdzie nie wypowiada się otwarcie za tego rodzaju środkami umożliwiającymi rozwój stosunków kapitalistycznych i dlatego nie można mówić, że w tym sensie jest on ideologiem okresu pierwotnej akumulacji, że zajmuje otwarte, bojowe stanowisko typowe dla przeciętnego przedstawiciela burżuazji. Ale wydaje się niesłuszne sprowadzanie całego zagadnienia do tego, że Skarbek tylko pisał i działał w okresie pierwotnej akumulacji (jak sugeruje prof. Lipiński). Można mówić natomiast, że był on ideologiem pierwotnej akumulacji właśnie w punktu widzenia kompromisu obszarowo-burżuazyjnego, skierowanego w swojej istocie przeciw chłopstwu, wyniszczanie którego było czynnikiem nagromadzania środków dla rozwoju przemysłu.

Szczególnie wyraźnie ujawnia się kompromisowe stanowisko Skarbka w zagadnieniach podziału dochodu narodowego. Skarbek przyznając kapitalistom prawo do zysku, zwraca jednak uwagę, że zysk ten nie powinien być nadmiernie wysoki. Jednocześnie stoi on na gruncie uświęcania prawa właścicieli ziemskich do pobierania renty gruntowej. Stwierdza, że ziemia pozostając we wspólnym władaniu nie może być należycie wykorzystana. Dopiero indywidualne władanie umożliwia czerpanie z niej odpowiedniej sumy owoców. „Towarzystwo (tj. społeczeństwo — Z. G.) — pisze — uznało to wyłączone prawo do ziemi drogą pracy przywłaszczoną, nie skutkiem umowy jakiejś lub łaski nabywcom świadczonej, lecz z potrzeby i dla zabezpieczenia bytu swego“<sup>1</sup>. Daleki jest więc od jakiegóżapologii zysku kapitalistycznego. Jego sympatie są raczej skierowane w stronę zabezpieczenia odpowiednio wysokiej renty gruntowej. Na stosunek jego do kapitalistów rzuca światło ten charakterystyczny fakt, że przy omawianiu dynamiki i współzależności poszczególnych rodzajów dochodu różnych klas przeciwstawia on rentę gruntową i płacę roboczą razem wzięte zyskowi kapitalistycznemu. Po przeprowadzeniu analizy poszczególnych rodzajów dochodu pisze: „To nas naprowadza na to dostrzeżenie, że interes kapitalistów często bywa bardzo sprzeczny z interesem osobistym robotników i właścicieli ziemskich i że pierwsi dla zapewnienia sobie znacznie większych zysków czynić muszą uszczerbek dochodom ostatnich...“<sup>2</sup>). Warto w tym miejscu podkreślić i drugą stronę dostrzegania przeciwieństw klasowych przez Skarbka, mianowicie to, że widzi on również przeciwieństwa między klasą robotniczą a burżuazją. Wskazuje to na dużą obiektywność naukową Skarbka, który nie usiłuje zaciemniać w świadomy sposób (jak to robili ekonomiści wulgarni) prawdziwego oblicza kapitalizmu.

Zagadnienie kompromisowości Skarbka jest ważnym momentem przy ustalaniu tego ekonomisty na tle ogólnej linii rozwojowej polskiej i nie tylko polskiej myśli ekonomicznej. Prof. Lipiński w swoich uwagach do „Zarysu Historii Polskiej Myśli Ekonomicznej“ wysuwa tezę, że Skarbka należałoby nazwać „polskim klasykiem“ (dodajmy: burżuazyjnej ekonomii politycznej).

Ujmowanie Fryderyka Skarbka jako przedstawiciela burżuazyjnej ekonomii klasycznej jest dość powszechne, chociaż różni autorzy w różny sposób oceniają stopień związku Skarbka z teorią Smitha (do niego bowiem Skarbek bezpośrednio nawiązuje). Równocześnie obok podkreślenia tego związku, bardzo często usiłowano, że tak powiem, „dopasowywać“ Skarbka do innych szkół. Np. Stanisław Grabski stwierdza, że w pracach Skarbka znajdujemy zasady

<sup>1</sup> Fryderyk Skarbek: „Ogólne zasady nauki gospodarstwa narodowego“, wyd. 1926 r., T. I, str. 180.

<sup>2</sup> Op. cit., T. I, str. 210—211.

typowe dla szkoły historycznej; Daszyńska-Golińska silnie akcentuje wpływ Say'a na Skarbka; znajdujemy również opinie, że prace Skarbka wiążą się w znacznym stopniu z późniejszą szkołą austriacką; poza tym na ogół wszyscy autorzy podkreślają, że Skarbek jest prekursorem „szkoły narodowej“.

To, że Skarbek reprezentuje w poważnej mierze elementy klasycznej ekonomii burżuazyjnej, nie podlega dyskusji. Czy można jednak nazwać go po prostu „polskim klasykiem“ — jak to czyni prof. Lipiński. Określenie takie wydaje mi się zbyt ogólne i wymaga dodatkowego omówienia.

Prof. Lipiński wysuwa jako argument za takim właśnie ujęciem postaci Skarbka bardzo istotny moment, mianowicie to, że Skarbek nie waha się demaskować sprzeczności kapitalizmu. Doceniając ważność tego kryterium, nie sposób jednak pominąć innego zasadniczego momentu — a tym jest stosunek do burżuazji z jednej i obszarnictwa z drugiej strony. Burżuazyjna ekonomia klasyczna to oręż w rękach burżuazji w jej walce przeciw elementom feudalnym reprezentowanym przez obszarnictwo. Szczególnie jeśli chodzi o Ricarda, to znana jest jego bezkompromisowa postawa wobec właścicieli ziemskich, jego walka przeciw wysokiej rencie gruntowej. Nie wolno naturalnie zapominać, że burżuazja stosunkowo szybko porozumie się z obszarnikami dla wspólnej walki z klasą robotniczą. Chodzi więc nie o jakies zasadnicze przeciwieństwa klasowe, lecz o większy udział w wyzysku klasy robotniczej i pracującego chłopstwa.

Czy Skarbek reprezentuje — podobnie jak angielscy klasycy burżuazyjnej ekonomii — głównie interesy burżuazji? Raczej nie. Wprawdzie nie oznacza to bynajmniej, że nie występuje on przeciw elementom feudalnym. Nie tyle w swoich pracach teoretycznych, co w pracach poświęconych zagadnieniom praktyki gospodarczej — występuje on wyraźnie przeciwko różnym przeżytkom feudalnym (jak np. niepodzielność majoratów, poddaństwo), które uważa za przyczynę gospodarczego zacofania kraju. Ale nie jest w tym bynajmniej konsekwentny — sam przecież jest wielkim właścicielem i interes klasowy wyznacza mu pewien horyzont. A więc znów — omawiana wyżej kwestia kompromisu klasowego.

Drugi moment — to istotnie silny związek teorii Skarbka z ówczesną rzeczywistością polską, uwypuklający się szczególnie w jego stosunku do liberalizmu gospodarczego wyznawanego przez angielską burżuazyjną ekonomię klasyczną.

Dla tych powodów nie można — moim zdaniem — stwierdzić po prostu, że Skarbek to reprezentant klasycznej burżuazyjnej ekonomii politycznej, bez równoczesnego wskazywania na całą specyfikę stosunków panujących na ziemiach polskich, która to specyfika znajdowała wyraz w postawie teoretycznej i praktycznej Skarbka. Określenie „klasyk“ staje się wtedy zbyt ogólnikowe, nie oddające tej specyfiki.

Można więc mówić, że w pracach Skarbka znajdujemy poważne elementy burżuazyjnej ekonomii klasycznej, jednak cechowała go w stosunku do tej ekonomii znaczna samodzielność, uwarunkowana swoistymi stosunkami społeczno-ekonomicznymi panującymi na ziemiach polskich.

Szkoda, że to niezwykle istotne zagadnienie stosunku Skarbka do klasycznej ekonomii burżuazyjnej nie znalazło miejsca w „Zarysie“. Nie pozwala to czytelnikowi na wyrobienie sobie jasnego poglądu. Samo określenie „reprezentant okresu akumulacji pierwotnej“ jest rzeczywiście zbyt ogólne. Przy pró-



bie zestawiania Skarbka z przedstawicielami angielskiej burżuazyjnej ekonomii klasycznej można jednocześnie wskazywać na większą konsekwencję, a także postępowość Skarbka w niektórych zagadnieniach. Uwidocznia się to w poruszonej w „Zarysie“ kwestii dostrzegania przeciwieństw klasowych i w ogóle wyraźnego rozdziału społeczeństwa na klasy (Skarbek wykazuje tu wyższość szczególnie nad Smithem) i w krytyce teorii Malthusa (tutaj Skarbek stanowczo przewyższa Ricarda).

Zbyt ogólnikowo potraktowano w „Zarysie“ sprawę oceny poglądów Skarbka jako „postępowych“. Stwierdzenie w lakonicznej formie, że są one postępowe „broniły bowiem kapitalizm od ataków jego przeciwników“ — nie wiele czytelnikom mówi.

Wreszcie brakiem wydaje się to, że obok wskazania, że poglądy Skarbka zostały później wykorzystane przez wulgarnych apologetów kapitalizmu, nie spróbowano jednocześnie zasygnalizować choćby wpływu Skarbka na dalsze kształtowanie się postępowego nurtu w polskiej myśli ekonomicznej. Wpływ taki niewątpliwie istniał (interesujące byłoby np. zbadanie wpływu Skarbka na poglądy Henryka Kamieńskiego).

Uwzględniając ten moment wskazałoby się w sposób pełniejszy miejsce i rolę Skarbka w historii polskiej myśli ekonomicznej.

KAROL KRZYCZKOWSKI

---

## Uwagi na temat oświecenia poglądów Kołłątaja w „Zarysie Historii Polskiej Myśli Ekonomicznej“

W trzecim numerze „Ekonomisty“ z 1952 r. została zamieszczona makietka pt. „Zarys historii polskiej myśli ekonomicznej“. Trzeba podkreślić, że jest to krok słuszny, będący pierwszą próbą syntetycznego ujęcia rozwoju polskiej myśli ekonomicznej.

Mamy wprowadzić szereg opracowań wielkich pisarzy w zakresie myśli ekonomicznej, lecz są to opracowania najczęściej z punktu widzenia burżuazyjnego — zacierające istotę postępu w rozwoju polskiej myśli ekonomicznej.

Towarzysz Bolesław Bierut wskazał na VI Plenum jak wielkie bogactwo myśli postępowej kryje się w twórczości naszych wielkich pisarzy.

Na odcinku tym leżą przed nami wielkie zadania, których realizacja pozwoli spojrzeć w naszą przeszłość i ujrzeć tych wszystkich, którzy nieugięcie walczyli o postęp i rozwój społeczeństwa polskiego, a który burżuazja celowo pokazywała nam w „krzywym zwierciadle“.

„Zarys“ zwraca uwagę czytającego na poszczególne epoki i poszczególnych naszych myślicieli — pobudzając do bardziej głębokiego badania ich twórczości. Jasne, że jako pierwszy krok oprócz swojej ogólnie rzecz biorąc pozytywnej strony zawiera pewne braki i niedomówienia.

Moim zdaniem ujemną stroną „Zarysu“ jest to, że nie wskazuje na walkę elementów postępowych z różnymi teoriami reakcyjnymi. Wiemy, że wszystko to co nowe, co postępowe nie rodzi się inaczej jak w walce, a to co stare nigdy nie ustępuje bez walki.

Także daje się zauważyć w „Zarysie“ dość mechaniczne traktowanie ideologii — jej rozwoju — jako bezpośredniego odzwierciedlenia skutków, zmian zachodzących w rozwoju sił wytwórczych. A przecież tow. Stalin wskazuje, że zmiany jakie zachodzą w nadbudowie, nie są bezpośrednim odbiciem zmian zachodzących w rozwoju sił wytwórczych, a zmiany te dokonują się poprzez bazę.

Tow. Stalin w pracy „W sprawie marksizmu w językoznawstwie“ uczy: „Nadbudowa nie jest bezpośrednio związana z produkcją, z działalnością produkcyjną człowieka. Jest ona związana z produkcją, z działalnością produkcyjną człowieka. Jest ona związana z produkcją jedynie pośrednio, za pośrednictwem ekonomiki, za pośrednictwem bazy. Dlatego też nadbudowa nie od razu i nie bezpośrednio odzwierciedla zmiany w poziomie rozwoju sił wytwórczych, lecz po zmianach w bazie, poprzez przełamywanie się zmian w produkcji — w zmianach w bazie“. Tymczasem w „Zarysie“ mamy np. w III punkcie powiedziane:

„W miarę rozwoju sił wytwórczych, obok gospodarki naturalnej rodzi się gospodarka towarowo-pieniężna, co znajduje też odbicie i w ideologii“.

„Chciałbym zwrócić uwagę na jeszcze jeden moment natury ogólnej. Uważam, że celowym byłoby w „Zarysie“ podać tylko najbardziej charakterystyczne postacie w rozwoju naszej myśli ekonomicznej w poszczególnych okresach i nie rozpraszać uwagi czytającego przez dodanie w tym czy innym okresie jeszcze kilku nazwisk wyliczonych jednym tchem. Dlatego, nie wiem, czy słuszną jest propozycja profesora Lipińskiego, że autorzy „Zarysu“ winni uwzględnić Ciesielskiego, Volanusa, i innych.

Uważam jednak, że „Zarys“ winien zawierać głębszą charakterystykę tych myślicieli, którzy odegrali rolę w rozwoju naszej myśli, a nie ograniczać się do najbardziej ogólnych stwierdzeń.

Profesor Lipiński na ten moment już dostatecznie zwrócił uwagę i nie ma potrzeby go bardziej rozwijać chociaż uważam, że szersze, głębsze, bardziej odzwierciedlające charakterystyki poszczególnych postaci pobudziłyby niejednego czytelnika do zgłębienia danej epoki i bogatych jej myśli. A uważam, że między innymi i ten cel winien być wskazówką dla autorów „Zarysu“.

Uważam nadto za ważny moment, że omówienie poszczególnych postaci nie powinno sprowadzać się do zreferowania takich czy innych poglądów naszych myślicieli, lecz autorzy winni zajmować wyraźne stanowisko i dawać w miarę możliwości krytyczną ich ocenę

Żeby nie być gołosłownym pozwolę zwrócić uwagę na stanowisko jakie zajęli autorzy „Zarysu“ w stosunku do poglądów Staszica i Kołłątaja. Powiedzione jest między innymi, że „przyjmowali w zasadzie teorię fizjokratyzmu“, a dalej, że Staszic „przyjmuje za fizjokratami teorię wartości“, a Kołłątaj twierdzenie, że ziemia jest jedynym źródłem bogactwa. Jednak w toku dalszych wywodów dowiadujemy się, że poza przyjęciem od fizjokratów pewnych tylko teorii poglądy ich „są odmienne od fizjokratów“.

Tak więc nie można się właściwie dowiedzieć, jaki pogląd w ocenie Staszica i Kołłątaja reprezentują autorzy „Zarysu“. Znajdujemy bowiem szereg sprzecznych i wzajemnie wyłączających się określeń. A przecież chodzi tu o ważną i niezmiernie cenną w naszej historii kartę, którą się w pełni mamy prawo szczycić. Chodzi tu o słuszne określenie najwybitniejszych przedstawicieli polskiej myśli postępowej końca XVIII w., które to określenie wymaga gruntowniejszego rozpracowania.

Trzeba się bowiem liczyć z tym, że z jednej strony zalicza się Staszica i Kołłątaja do kierunku fizjokratycznego, choć z drugiej strony istnieją poglądy mniej lub bardziej uzasadnione, że obydwu tych myślicieli nie należy zaliczać do fizjokratów. Dlatego autorzy „Zarysu“ winni zająć bardziej zdecydowane stanowisko w określeniu obu tych postaci.

Ogólnie mówiąc chodzi o to, żeby analiza poglądów doprowadzana była w miarę możliwości do końca tzn. do wyciągnięcia wniosków wypływających z tej analizy, wskazując na miejsce i rolę charakteryzowanej postaci.

Jeśli idzie o merytoryczną stronę poruszonego wyżej zagadnienia, to wydaje się, że i tu profesor Lipiński wnosząc słuszne krytyczne uwagi do „Zarysu“, wypowiada jednak w ocenie Kołłątaja sformułowania z którymi nie można się zgodzić.

Profesor Lipiński twierdzi bowiem, że „jego (Kołłątaja) podejście jest niemal Smithowskie. Produkcyjny jest również rzemieślnik i kupiec“. Uważam, że z pism Kołłątaja wynika zupełnie inne stanowisko dotyczące kupców i rzemieśln-

ników. Kołłątaj bowiem stoi wyraźnie na stanowisku, że jedynie praca w rolnictwie jest pracą produkcyjną, aczkolwiek pracę rzemieślników i kupców uważa on za niezbędną i pożyteczną (szczególnie dla rolnictwa).

Mówi on np. wyraźnie „Rząd ludzi który my nierodzajnym nazwali ..., nie wydobywając żadnej nowej reprodukcji, zatrudnia się tylko zamiany lub przeobrażenia surowych ziemi bogactw“ (podkreślenia moje — K. K.)<sup>1</sup>

W innym miejscu czytamy: „Obszerność dziedzictw ziemskich szanowniejszą być zawsze powinna od dziedzictw miejskich, i chociaż miasto wielkie może przewyższać szacunkiem ziemię lub powiat, w którym się znajduje, bogactwo jednak ziemi szanowniejsze nierównie jest, bo się na nim zasadzają bogactwa miejskie, bo ziemia odradza corocznie inną ich masę, gdy miasta nic więcej nie czynią, tylko albo je przerabiają i zamieniają, albo konsumują“<sup>2</sup>.

Z przytoczonych cytat wynika zupełnie niedwuznacznie, że Kołłątaj zarówno rzemieślników jak i kupców zalicza do „trzeciego rzędu“, który nic nie przyczynia się do reprodukcji krajowej<sup>3</sup>. Specyfika poglądów Kołłątaja, w odróżnieniu od fizjokratów francuskich, polega nie na tym więc, że uważa on pracę rzemieślnika za produkcyjną czy też nie, a na tym, że zdając sobie sprawę z upadku rzemiosła polskiego, jest gorącym propagatorem jego odrodzenia. Kołłątaj wyraźnie dostrzega, że rolnictwo, które stanowi według niego „najistotniejsze wszystkich narodów bogactwo“, nie może się w pełni rozwijać, gdy nie ma zapewnionych odpowiednich narzędzi produkcji, a te dostarcza przecież rzemiosło. Gdy brak jest tego rzemiosła we własnym kraju, wtedy naród „wystawia (się) na kosztowną opłatę najlichszych narzędzi z obcego sprowadzanych kraju“<sup>4</sup>.

Dlatego też Kołłątaj domagając się rozwoju rzemiosła wysuwa wiele postulatów mogących sprawić wrażenie, że nie mamy tu do czynienia z przedstawicielem fizjokratyzmu.

Szczególnie nasuwa się to przypuszczenie tam, gdzie Kołłątaj analizuje zagadnienie pracy rzemieślnika i kupca, uzasadniając słuszność ich udziału w procesie reprodukcji społecznej. Ale rozpatrując te zagadnienia u Kołłątaja musimy zdawać sobie sprawę z etapu gospodarczego, na jakim znajdowała się Polska w drugiej połowie XVIII wieku, w odróżnieniu od Francji, gdzie stosunki towarowo-pieniężne były w dużym stopniu rozwinięte. Rolnictwo francuskie oparte było na czynszu, jak również rozwijały się, aczkolwiek rzadko, gospodarstwa kapitalistyczne. W Polsce natomiast dominowała pańszczyzna, a rzemiosło polskie znajdowało się w ruinie.

W tych warunkach doktryny antycypujące nowe stosunki społeczne musiały inaczej wyrazić się we Francji a inaczej w Polsce.

Specyfika poglądów polskich fizjokratów (mam na myśli Kołłątaja, Staszica) polegała, moim zdaniem, między innymi na tym, że bardziej zdecydowanie występowali w obronie interesów mieszczaństwa, rozwoju rzemiosła, manufaktur itd. mimo, że uważali pracę w przemyśle za nieprodukcyjną.

Ponadto wydaje mi się, że stwierdzenie w „Zarysie“, iż Kołłątaj „krytykuje pojęcie bogactwa i własności“ nie jest słuszne. Odnosnie bogactwa bowiem Kołłątaj zajmuje wyraźne stanowisko stwierdzając: „Nie masz pożyteczniejszego w społeczeństwie obywatela nad bogatego — lecz dodaje on — jeżeli mu prawo odbierze sposoby szkolenia ojczyźnie przez podniety i ambicje“<sup>5</sup>.

<sup>1</sup> „Kuznica Kołłątajowska“: Wybór źródeł, Zakł. Narodowy im. Ossolińskich, str. 34.

<sup>2</sup> Hugo Kołłątaj: „Wybór pism politycznych“, Zakł. Nar. im. Ossolińskich, str. 123.

<sup>3</sup> Tamże, str. 53.

<sup>4</sup> Tamże, str. 56.

<sup>5</sup> Tamże, str. 69.

Czy wynika z tego, że krytykuje on pojęcie bogactwa? Oczywiście nie. Kołłątaj domaga się tylko ograniczenia bogatych w ich samowoli, ale nie ograniczenia we własności. Mało tego. Kołłątaj analizując zagadnienie bogactwa rozpatruje go i w istocie, już jako bogactwo kapitalistyczne. Dlatego też Kołłątaj nie wypowiada się także przeciw własności, jak tego chcą autorzy „Zarysu“. Kołłątaj zupełnie jasno formułuje tezy, z których wynika, że nie tylko nie krytykuje pojęcia własności, ale nawet popiera wielką własność. Np. mówi on: „niech ...będzie *najmniejsza* (podkreślenie moje) część własności gruntowej taka, żeby zawierała w sobie 7 i 1/2 włók ordynaryjnych ziemi uprawnej“<sup>6</sup> w innym zaś miejscu: „w niektórych Rzplitej krajach znajdujemy tak liczne szlachty familie na drobnych ziemi obsadzone cząstkach, że ich nędza, przystosowana do majątku równych a bogatych spółbraci, kładzie w smutniejszym nierównie rządzie nad bardzo wielu robotników, którzy właścicieli gruntowych obrabiają. Cóż proszę, pomoże w rządzonej machinie takowy szlachcic? Takowy gruntu właściciel?“<sup>7</sup>

Tak więc Kołłątaj stoi wyraźnie na gruncie wielkiej własności.

Ogólnie można powiedzieć, że Kołłątaj wychodząc z sytuacji społeczno-ekonomicznej w Polsce tego okresu jest głosicielem haseł fizjokratyzmu właśnie w przystosowaniu do warunków tej sytuacji. Głosząc „wolność osoby rolnika i własność gruntową dziedzica“ — i dalej, że — „pierwszy powinien być panem swoich rąk bo tak natura przestrzega, a drugi powinien być właścicielem gruntu, bo własność gruntowa jest pod opieką tych samych praw natury“ wyraźnie propaguje rozwój stosunków kapitalistycznych, które występują u niego (podobnie zresztą jak i u fizjokratów francuskich) w feudalnej szacie.

Wydaje mi się, że to jest istotą jego poglądów.

<sup>6</sup> Tamże, str. 60

<sup>7</sup> Tamże, str. 62.

STANISŁAW PIEKARCZYK

## W sprawie „Zarysu Historii Polskiej Myśli Ekonomicznej“

Przebogata w mnogości poruszanych zagadnień, ostatnia praca tow. Stalina, „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR“ dostarcza między innymi niesłychanie cennych metodologicznych wskazań, które winny stanowić podstawę ustalenia problematyki badawczej historii myśli ekonomicznej i jej stosunku do innych nauk społecznych. W odpowiedzi udzielonej A. I. Notkinowi ze szczególnym naciskiem podkreślił tow. Stalin, iż: „1. wykorzystanie procesów ekonomicznych, praw ekonomicznych w interesie społeczeństwa zachodzi w tej czy w innej mierze nie tylko w warunkach socjalizmu, ale i w innych formacjach; 2. wykorzystanie praw ekonomicznych ma w warunkach społeczeństwa klasowego zawsze i wszędzie podłoże klasowe, przy czym chorążym wykorzystania praw ekonomicznych w interesie społeczeństwa zawsze i wszędzie jest klasa przodująca, gdy natomiast klasy kończące swój żywot stawiają temu opór“<sup>1</sup>.

W myśl przytoczonej wyżej wskazówki metodologicznej Stalina historia myśli ekonomicznej winna zająć się przede wszystkim badaniem, jak w społeczeństwie klasowym wykorzystywanie procesów i praw ekonomicznych znajduje swój teoretyczny wyraz. Zacytowane dwa punkty odpowiedzi, udzielonej przez tow. Stalina A. I. Notkinowi wskazują nadto, że jedynie klasy postępowe zdolne są do wykorzystywania praw i procesów ekonomicznych. Wykorzystywanie to odbywa się w interesach tej klasy, która równocześnie w ten lub inny sposób reprezentuje interesy społeczeństwa. Klasa postępową napotyka przy tym na opór ze strony klas reakcyjnych.

Idąc po linii metodologicznych wskazań tow. Stalina historia myśli ekonomicznej musi być w bardzo ścisły sposób powiązana z innymi dziedzinami nauk społecznych, w szczególności zaś z historią gospodarczo-społeczną i polityczną. Może ona bowiem wytłumaczyć powstanie, rozwój i ścieranie się takich lub innych koncepcji ekonomicznych jedynie biorąc pod uwagę konkretny układ sił klasowych danego społeczeństwa na określonym etapie jego historycznego rozwoju. Podstawę oceny każdej ekonomicznej koncepcji stanowi, w myśl wskazań tow. Stalina stwierdzenie, czy i w jakim stopniu poglądy ekonomiczne danej klasy społecznej wyrażają równocześnie interesy nie tylko jej, ale również interesy całego społeczeństwa.

<sup>1</sup> J. Stalin: Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR, Odpowiedź A. I. Notkinowi, Nowe Drogi Nr 10, W-wa 1952, str. 35.

Z drugiej strony, przepracowana w myśl wskazań tow. Stalina historia myśli ekonomicznej winna rzucić światło na inne dziedziny historii myśli społecznej oraz na historię gospodarczo-społeczną i polityczną. Wykazać ona bowiem może związek, jaki istniał pomiędzy ekonomicznymi, politycznymi, filozoficznymi itp. poglądami danego działacza lub teoretyka, a przez to samo określić dokładniej rzeczywistą treść dążeń reprezentowanej przez niego klasy lub stanu.

Powyższe uwagi wskazują niedwuznacznie, iż opracowanie i wydanie na łamach *Ekonomisty* „Zarysu historii polskiej myśli ekonomicznej“ winno stanowić doniosłe wydarzenie w polskim życiu naukowym. Stąd opracowanie Zarysu jest zadaniem niesłychanie odpowiedzialnym i ważnym.

Historiografia polskiej myśli ekonomicznej nie ma dotychczas żadnego, posiadającego naukową wartość syntetycznego opracowania całokształtu rozwoju poglądów ekonomicznych. Dlatego opublikowanie Zarysu nawet w tej formie, w jakiej się on ukazał, należy ocenić jako zjawisko pozytywne. Mimo bowiem wszelkich braków stanowi on pierwszą próbę marksistowskiego przedstawienia w formie krótkich tez całokształtu rozwoju polskiej myśli ekonomicznej do 1864 r. Niemniej jednak, obecne ujęcie Zarysu, budzi dużo poważnych niekiedy zastrzeżeń.

W poniższych uwagach zajmijmy się przedstawionymi w Zarysie początkami dziejów polskiej myśli ekonomicznej do XVI w. włącznie.

Należy uznać za rzecz w zasadzie słuszną, iż Zarys objął pierwocyny ekonomicznej myśli, które znalazły swój wyraz w różnego rodzaju zabytkach źródłowych z okresu kształtowania się, pogłębiania i pełnego rozwoju stosunków feudalnych w Polsce. W świetle bowiem metodologicznych wskazań tow. Stalina o wykorzystaniu praw i procesów ekonomicznych w społeczeństwach antagonicznych jest chyba rzeczą bezsporną, iż klasa feudałów choć w sposób bardzo ograniczony wykorzystywała te prawa i procesy, co znalazło swoje odbicie w źródłach historycznych. Niemniej jednak, wychodząc z tych samych metodologicznych założeń należy mieć poważne zastrzeżenia do autorów Zarysu, iż traktują te poglądy jako bezpośrednie odbicie rozwoju sił wytwórczych, nie szukając wpływu rozwoju sił wytwórczych na kształtowanie się bazy. Piszą oni bowiem na początku punktu III: „W miarę rozwoju sił wytwórczych, obok gospodarki naturalnej rodzi się gospodarka towarowo-pięniężna, co znajduje swe odbicie w ideologii“. Nie trzeba chyba uzasadniać błędności takiego stanowienia zagadnienia.

Również poważne zastrzeżenia budzi stosowana w Zarysie *periodyzacja*. Myślę, że *periodyzacja* historii myśli ekonomicznej powinna — przynajmniej z grubsza rzecz biorąc — pokrywać się z ogólną *periodyzacją* historii. *Periodyzacja* taka bowiem łączy w sobie najważniejsze przemiany natury gospodarczo-społecznej i politycznej z przemianami w układzie sił klasowych. Wszystkie zaś przemiany tego rodzaju znajdowały swoje odbicie w dziedzinie ideologicznej. Dlatego jest rzeczą niesłuszną łączenie w punkcie III okresu powstawania gospodarki towarowo-pięniężnej w czasie ugruntowywania się i pogłębiania stosunków feudalnych, co miało miejsce podczas rozdrobnienia feudalnego Polski, z okresem wysokiego stosunkowo stopnia rozwoju gospodarki towarowo-pięniężnej w XIV — XV w. Okres ten, jak wiadomo, przynosi ze sobą doniosłe przemiany społeczne i polityczne (rozwoj kolonizacji wsi opartej o prawo czynszowe, rozwój mieszczaństwa, ostateczne uformowanie się stanu szlacheckiego, pewne zmniejszenie się znaczenia wielkich feudałów na rzecz szlachty), jego wyrazem w dziedzinie nadbudowy jest powstanie monarchii sta-

nowej w ramach zjednoczonego (oczywiście niecałkowicie), dążącego wyraźnie do centralizacji państwa polskiego.

Dlatego też mają rację autorzy Zarysu, gdy wskazują, iż odbiciem rozwoju gospodarki towarowo-pieniężnej jest pogląd na bogactwo Galla Anonima i Wincentego Kadłubka. Mają rację autorzy, gdy podkreślają, iż polityka skarbowa książąt i panów (czy panowie feudalni prowadzili swoją politykę skarbową — to zresztą co najmniej dyskusyjne zagadnienie) jest wyrazem dokonywających się przemian ekonomiczno-społecznych. Niemniej jednak nie mają racji, gdy politykę handlową „panującego“ rozpatrują jedynie jako wyraz jego dążenia do ściągnięcia do kraju kupców obcych. Zjawisko takie jest charakterystyczne jedynie dla okresu początków gospodarki towarowo-pieniężnej. Natomiast rozwój polskich miast, powstanie na bazie pogłębiania się powiązań rynkowych pomiędzy poszczególnymi dzielnicami monarchii stanowej, a później opanowanie przez Kazimierza III wrót do lukratywnego handlu ze Wschodem, powodują całkowitą zmianę polityki handlowej „panującego“. Przybiera ona postać obrony kupca miast polskich przed konkurencją zagraniczną. Zjawisko analogiczne występuje w Europie bardzo powszechnie.<sup>2</sup> Gospodarcza przeto i handlowa polityka Kazimierza III stanowi jedną z najlepszych ilustracji zaczerpniętych z historii polskiego feudalizmu tezy tow. Stalina o wykorzystywaniu procesów i praw ekonomicznych w formacjach antagonistycznych. Jest przy tym rzeczą ciekawą, iż można nawet mówić o pewnych próbach uogólniania i uzasadniania swej działalności przez tego króla. Oto zakładając Nowy Targ, w dokumencie lokacyjnym tego miasta stwierdza, iż czyni to, ponieważ sława królewska i honor zależy „od powiększania dochodów królestwa“.<sup>3</sup> Jeszcze lepiej jego poglądy wyraża znany list kupców wrocławskich do Karola IV, w którym skarżą się oni, iż Kazimierz uniemożliwił im podróże handlowe przez Polskę, zwłaszcza na zagarniętą przez niego niedawno Ruś, którą „zdobył własnymi ludźmi i dla własnych ludzi“, nie chcą dać się prześlagać nawet żadnymi ciłami.<sup>4</sup>

Gospodarcza polityka Kazimierza III znajduje zresztą podziw i uznanie ze strony współczesnych mu. Wspomnijmy tylko o powszechnie znanym opisie tej strony działalności królewskiej przez Janka z Czarnkowa.<sup>5</sup>

Niestety w Zarysie nie znajdujemy ani słowa nie tylko o Kazimierzu, lecz w ogóle o całym okresie monarchii stanowej. Trudno inaczej wytłumaczyć sobie ten brak, jak tylko faktem wspomnianego wyżej ekonomizmu, który przebija przez jego konstrukcję i wyraża się w słabym uwzględnianiu wpływu zmian w układzie sił klasowych i zmian w nadbudowie na rozwój myśli ekonomicznej.

Przejdźmy do następnego punktu Zarysu, który ma objąć okres od XV do pierwszej połowy XVII w., w szczególności szlacheckie poglądy ekonomiczne, wyrosłe na bazie rozwoju gospodarczo-społecznego i politycznego szlachty. Trudno zgodzić się z poglądem autorów Zarysu, jakoby „rozwój produkcji zbożowej występował początkowo w dwóch antagonistycznych formach: jednej reakcyjnej, opartej na pańszczyźnie, drugiej postępowej, ale jeszcze nikłej — opartej na pracy najemnej“. Najnowsze badania wskazują wprawdzie, iż w niektórych okolicach w folwarkach szlacheckich występował wprawdzie przejście-

<sup>2</sup> Por. n. np. Inglot Stefan, *Historia społeczna i gospodarcza średniowiecza*, wydanie II rozszerzone, Wrocław 1949, str. 258.

<sup>3</sup> Kod. dypl. Małopolski, T. I. Nr 221, str. 260.

<sup>4</sup> Korn: *Breslauer Urkundenbuch*, str. 260.

<sup>5</sup> *Monumenta Poloniae Historica*, T. II, str. 625.



wo najem, ale przede wszystkim jako najem przymusowy. Nie prowadziło to jednak do żadnych, dających się zaobserwować zmian w bazie<sup>6</sup>. Twierdzenie przeto autorów, podane wyżej, należy traktować jako sformułowane co najmniej zbyt radykalnie.

W tym miejscu wypadnie nam odstąpić nieco od omawiania Zarysu i poświęcić trochę miejsca „uwagom“ prof. E. Lipińskiego, dotyczącym okresu XV — XVII w., zastrzegając się, że nie jest to wyczerpująca polemika z zawartymi w nich poglądami.

Wydaje się być rzeczą bezsporną, iż autor „Uwag“ co najmniej znacznie przecenia „przewrót gospodarczy“, polegający na powstaniu folwarku pańszczyźnianego. Przypisywanie szlacheckiemu folwarkowi jakiejś *decydującej* roli w rozwoju sił wytwórczych, jak chce tego prof. Lipiński, nie poparte zresztą żadnym istotnym materiałem dowodowym, bo wzrost eksportu zboża jeszcze o tym nie świadczy<sup>7</sup>, należy traktować, jako relikwyt poglądów szlachecko-burżuazyjnych.

Powyższy pogląd prof. Lipińskiego o postępowej roli folwarku pańszczyźnianego w w. XV i XVI doprowadził go do szeregu niesłusznych wniosków, dotyczących zwłaszcza oceny ideologa szlachty, Jana Ostroroga. Ma wprawdzie autor całkowitą rację, gdy pisze, iż Zarys winien zaznaczyć choćby, że ideologia Ostroroga kształtowała się pod przemożnym wpływem husytyzmu. Słuszne jest jego podkreślanie postępowego charakteru walki Ostroroga przeciw klerowi i papieżowi. Niemniej jednak traktowanie Ostroroga jako pierwszego w Polsce pisarza merkantylistycznego jest co najmniej wielką przesadą. Nie podaje zresztą prof. Lipiński żadnych przekonujących dowodów, które mogłyby poprzeć jego tezę. Weźmy dla przykładu: przytaczane przez niego poglądy Ostroroga o nieużyteczności kleru są wystarczająco wytłumaczalne na tle walki pomiędzy szlachtą i klerem o dziesięciny, jurysdykcję kościelną, walki, które zapoczątkowane zostały co najmniej już w pierwszej połowie XV w., to jest w okresie powstawania folwarków szlacheckich, by przybrać swój najostrejszy wyraz w w. XVI. Są one wyrazem społecznej i politycznej emancypacji szlachty. Również poglądy Ostroroga o konieczności prowadzenia ogólnopolskiej polityki gospodarczej nie mają chyba nic wspólnego z merkantylizmem. Poglądy podobne, choć oczywiście nie rozwinięte w takim stopniu znajdziemy u wspomnianego wyżej Janka z Czarnkowa, a więc w sto lat przed wystąpieniem Ostroroga. Są one dowodem postępującego procesu politycznego zjednoczenia kraju, u podstaw którego leżało coraz większe zacieśnianie się więzów ekonomicznych pomiędzy poszczególnymi ziemiami Polski. Świadczą o poglądach Ostroroga równocześnie o tendencjach szlachty w kierunku podporządkowania interesów poszczególnych miast swym własnym interesom, co jest zrozumiałe na tle coraz większego angażowania się jej w produkcję towarową.

W żadnym zaś wypadku nie można uważać żądania tego pisarza, by „niewidomych, chromych i niedołączonych... osadzać w szpitalach“ za wyraz idei akumulacji pierwotnej. Szpitale w miastach polskich znane są co najmniej od pierwszej połowy XIV w. jako instytucje miejskie. Były one niejednokrotnie subwencjonowane przez szlachtę. Powstanie ich było wyrazem dążeń patrycjatu do rozładowania walki klasowej w mieście. Nie ma przy tym najmniejszych

<sup>6</sup> Uwaga prof. dr Arnolda Stanisława.

<sup>7</sup> Por. choćby Zabko-Potopowicz A., Handel zbożem w Polsce w XVI w. na tle jego produkcji, *Ekonomista* III kwartał 1952 oraz Piekarczyk St., Uwagi do artykułu „Handel zbożem w Polsce w XVI w.“, tamże.

śladów, by pensjonariuszy ich zatrudniano, lub chciano zatrudniać w produkcji<sup>8</sup>. Nie żądał tego również i Ostroróg. Nie można przeto uważać, by jego zakaz żebractwa posiadał analogiczny wydzźwięk społeczny ze znanymi ustawami angielskimi przeciw włóczęgostwu, będącymi wyrazem idei akumulacji pierwotnej.

Natomiast na tle zaostrzającej się walki pomiędzy szlachtą i mieszczaństwem trzeba widzieć żądania przez Ostroroga odrębnej odzieży dla mieszczan i żądania ograniczenia cen na artykuły rzemieślnicze. Pomniejszanie przez prof. Lipińskiego tej właśnie strony poglądów Ostroroga jest nieusprawiedliwione, tym bardziej, iż ona to właśnie odpowiada całkowicie antymieszczańskiej polityce szlacheckiej, zjawisku dobrze znanemu z w. XV — XVI, które przecież z merkantylizmem nie posiadało nic wspólnego.

Walka pomiędzy szlachtą i mieszczaństwem w w. XV — XVI to właśnie przykład walki o możność wykorzystania przez jeden lub drugi stan procesów i praw ekonomicznych, o którym pisze J. W. Stalin.

Traktowanie gospodarczej polityki szlachty jako czynnika pozytywnego, podjęte przez prof. Lipińskiego, prowadzi go również do niesłusznych poglądów na temat przywilejów miejskich. Stoi on na stanowisku, iż posiadały one znaczenie reakcyjne już w omawianym przez siebie okresie czasu (w. XV — XVI). Powyższy pogląd nie można uznać za w pełni usprawiedliwiony. Przywileje miejskie, chociaż niektóre z nich, np. przywileje cechowe lub prawo składu, szły po linii interesów patrycjatu miejskiego i najbogatszych rzemieślników i ich treść ekonomiczna sprowadzała się do dążenia do ograniczenia działania prawa wartości — na etapie, który stanowi przedmiot niniejszych rozważań służyły jednak w pierwszym rzędzie jako sposób *ochrony miasta przed feudałtami* i z tego tytułu nie można je uznać za reakcyjne. Odnośnie natomiast prawa składu, o którym pisze prof. Lipiński, iż było ono sprzeczne m. in. z rozwojem handlu zagranicznego, należy podkreślić jego niewątpliwie pozytywną rolę w obronie polskiego kupca przeciw przewadze kupca zachodniego. Czy można przeto mówić — zważywszy pewien, niewątpliwie niedorozwój miast polskich w stosunku do miast zachodniej Europy — o jego reakcyjnym charakterze, czy w ogóle można mówić, by przywileje miejskie na tym etapie, to znaczy w w. XV mogły być „sprzeczne z powstawaniem nowych, kapitalistycznych form produkcji”? Ten pogląd prof. Lipińskiego jest zbyt jawną modernizacją i ahistoryzmem.

Reasumując tę część niniejszych wywodów — mimo wszelkich niedostatków — należy raczej pójść za interpretacją stanowiska Ostroroga i obozu szlacheckiego, jaką przynosi Zarys.

Trzeba natomiast zgodzić się z prof. Lipińskim, że sformułowanie Zarysu, umieszczone na samym wstępie punktu V: „Szlachta nie była zainteresowana rynkiem wewnętrznym“ jest nieusprawiedliwione źródłowo.

Warto by również wprowadzić nieco jasności do następnego punktu Zarysu. Już sformułowanie pierwszego zdania nasuwa pewne zastrzeżenia. Czy tylko „rozkład stosunków feudalnych, występujący w Polsce już w wieku XV i XVI prowadził do pauperyzacji mas”? Pauperyzacja mas, o której pisze Zarys jest zupełnie dobrze zrozumiała również na gruncie pełni stosunków feudalnych i przy rozwijającej się gospodarce towarowo-pieniężnej, której istnienie nie

<sup>8</sup> Por. Piekarczyk St., Początki miejskiej opieki społecznej w średniowiecznym Krakowie, Rocznik krakowski, T. XXXII, Zeszyt 4, Kraków 1952, str. 101 i 136 nn.



STANISŁAW SZEFLER

## Uwagi w sprawie Dominika Krysińskiego

Makieta zamieszczona w poprzednim numerze *Ekonomisty* dotycząca rozwoju polskiej myśli ekonomicznej niewątpliwie zasługuje na uwagę.

Niemniej makieta posiada braki, pomija niektórych ekonomistów polskich, których postępowość jest niewątpliwa. Jednym z takich braków jest pominięcie w makiecie Dominika Krysińskiego (1785 — 1853) profesora ekonomii politycznej w Szkole Głównej Prawa i Administracji za czasów Księstwa, pierwszego profesora ekonomii politycznej na Uniwersytecie Warszawskim, bardzo czynnego i ruchliwego członka Towarzystwa Przyjaciół Nauk oraz kilkakrotnego deputowanego Warszawy na sejmach w dobie Królestwa. Brał on czynny udział w sejmie powstańczym. Pominięcie Krysińskiego jest tym bardziej niesłuszne, że w okresie Księstwa i Królestwa do Powstania Listopadowego jest to jeden z nielicznych pisarzy i działaczy, który walczył przeciw reakcyjnym koncepcjom tego okresu.

W pracach Krysińskiego („O ekonomii politycznej“ 1812, „O arytmetyce politycznej“ 1814, „Niektóre myśli o nauce gospodarstwa narodowego“ 1829 i innych) znajdujemy nie tylko jego poglądy ekonomiczne i społeczne, ale znajdujemy także również szerokie rozważania nad metodą badań, oraz jego ocenę rozwoju nauki ekonomii politycznej.

Burżuazyjna historiografia polskiej myśli ekonomicznej albo Krysińskiego pomijała, albo — jak Grotowski i Głębiński — nie wydobywała postępowości Krysińskiego.

Krysiński w swoich pracach zbliża się do materialistycznego ujmowania zjawisk życia przyrodniczego. Krysiński stawia postępowe cele nauce, powiada on o nauce: „Czegóż więc od niej spodziewać się możemy? Jakież jest jej cel? Oto zbliżyć nas do prawdy. Kiedy umysł ludzki samego jej szczytu osiągnąć nie może, niechaj wtenczas na ciągłym i nieprzerwanym do niej zbliżeniu się przestaje“<sup>1</sup>. Równocześnie podkreśla, że świat jest poznawalny, że w procesie historycznej działalności społeczeństwa ludzkiego osiąga się obiektywną prawdę, „factum... takie odbiera piętno prawdy, jakie tylko dzisiejszy stan umiejętności wycisnąć nań może“<sup>2</sup>.

Krysiński zastanawia się też jaka jest droga poznawania obiektywnego świata materialnego i w załączkowej niedoskonałej formie formułuje niektóre elementy materialistycznej teorii poznania, przy czym podkreśla b. mocno rolę praktyki, jako źródła i kryterium ludzkiego poznania. Powiada „...Nie dosyć

<sup>1</sup> D. Krysiński: *O arytmetyce politycznej*, Warszawa 1814, str. 10—11.

<sup>2</sup> D. Krysiński: *Niektóre myśli o nauce gosp. narodowego*, Warszawa 1829, str. 3.

jeszcze na tem, aby pierwsza główna zasada, stanowiąca podstawę rozumowań naszych, była wypadkiem zgłębionych gruntownie faktów i oświadczenia, podług surowych prawideł logicznego rozumowania, wyprowadzone z niej wnioski mogą być jeszcze fałszywe co do zjawisk praktycznych i nie zgodzić się z nimi. Jeżeli więc chcemy ostateczną rozumowań naszych otrzymać sankcję potrzeba i najlogiczniejsze, z najpewniejszej zasady wypływające wnioski poddawać jeszcze pod próbę i krytykę wytrawnego doświadczenia“<sup>3</sup>.

W pracach swych Krysiński poświęca sporo miejsca zagadnieniu metody. Nic też dziwnego, że ci nieliczni burżuazyjni ekonomiści, urywkowo zajmowali się Krysińskim, zajmowali się problemem metody Krysińskiego. Pisze o metodzie Krysińskiego i Grotowski i Głabiński. Przy czym każdy z nich przypisuje mu inną metodę. Grotowski powiada, że Krysiński jest „zwolennikiem metody historyczno-objektywnej“ („Statyści polscy pocz. XIX w.“ str. 97). Głabiński przypisuje mu metodę historyczną. W swych rozważaniach nad metodą wyraźnie występuje przeciwko jednostronności postawy poznawczej tak empiryzmu jak i racjonalizmu, stawiając praktykę jako kryterium poznania, przy czym opiera się na doświadczeniu i rozumowaniu. Elementy metody dialektycznej u Krysińskiego to zagadnienie przyczynowości, szerokiego związku i zależności zjawisk, ciągłego rozwoju. Mówiąc o metodzie Krysińskiego podkreślić należy, że Krysiński jest przeciwnikiem metody matematycznej w ekonomii politycznej, oraz, że wyraźnie potępia badania ekonomiczne oparte na abstrakcyjnym badaniu izolowanych zjawisk, to co tak szeroko stosuje schyłkowa myśl burżuazyjna w postaci „modelu“.

Krysiński podkreśla, że eksperymenty w badaniu świata przyrodniczego mogą tworzyć „wypadki, na które natura sobie sama zostawiona wieku by może całego potrzebowała“. Z drugiej jednak strony wyraźnie stwierdza, że metodą robienia eksperymentów, niczego nie można osiągnąć w ekonomii politycznej.

Krysiński zastanawia się kilkakrotnie nad rozwojem społeczeństwa ludzkiego, nad tym, co było przyczyną jego powstania i rozwoju. W swoim wykładzie inauguracyjnym w Szkole Prawa i Administracji w r. 1812, wydanym w tymże roku pt. „O ekonomii politycznej“ Krysiński stawia to pytanie najwyraźniej: „Jaki mógł być pierwiastkowo cel dla którego indywidua w towarzystwa społeczne się zgromadziły. — Czy cel ten był materialnie wytkniętym lub nie. — Czy egzystowała jakaś realna umowa towarzyska...“ itd. Na pytanie to Krysiński odpowiada, że umowa społeczna, „kontrakt“, był i zawsze będzie tylko płodem imaginacji. Nie poprzestaje jednak na tym, że neguje umowę społeczną, jako przyczynę powstania społeczeństwa, lecz daje pozytywną odpowiedź, odpowiedź, która upoważnia do tego, aby powiedzieć, że Krysiński powstanie społeczeństwa ludzkiego i jego rozwój wiąże z koniecznością wytwarzania materialnych warunków bytowania. Oto, jego odpowiedź: „pomyślny byt fizyczny indywiduów naród składających, jest pierwszym jego głównym warunkiem wyższych narodu postępów. Tak jest, cała historia, najwymowniejszym jest tej prawdy dowodem. Wynika ona z natury człowieka. Człowiek pojedynczo wzięty przymuszany codziennie walczyć z pierwszymi życia potrzebami, nie jest w stanie podnieść się do przecząca wyższej swojej godności. Wszystkie szlachetniejsze zarody leżą w nim wtenczas bez życia. Głód jest wymowniejszym dla niego niż prawa moralne i cywilne...“

<sup>3</sup> Tamże, str. 8.

Krysiński zdaje sobie sprawę z klasowości nauki, z tego, że teoretycy merkantylizmu i fizjokratyzmu służyli określonym celom i że ich teorie służyły określonej klasie, a równocześnie były przyczyną wielu grabieżczych wojen i cierpień ludzkości. Widzi on, że uczoney jest klasowo ograniczony. Nie przeszkadza to jednak Krysińskiemu uważać siebie za reprezentanta interesów ogólnonarodowych.

Krysiński występuje przeciwko feudałom, żąda niedopuszczenia ich do władzy, odsunięcia ich od życia politycznego, ale z drugiej strony, przemawia w interesach całego narodu, tak kupców jak fabrykantów, chłopów i robotników. Interes jednej klasy, rodzącej się burżuazji, której jest reprezentantem, utożsamia z interesem całego narodu.

Jeśli chodzi o jego poglądy ekonomiczne, to w wymienionych pracach nie tyle znajdujemy kategorie ekonomiczne, ile jego stosunek i ocenę poglądów merkantylistów, fizjokratów i klasyków burżuazyjnej ekonomii politycznej oraz niektórych wulgaryzatorów. Należy podkreślić, że stosunek jego jest krytyczny nie tylko do merkantylistów i fizjokratów, lecz i do klasyków. Szczegółowe omówienie jego stosunku do teorii i teoretyków ekonomicznych, niemożliwe jest w ramach krótkiej notatki. Tak samo, niemożliwe jest omówienie występujących u niego niektórych kategorii ekonomicznych. Swoją notatką chciałbym jedynie zwrócić uwagę na konieczność bliższego zbadania ekonomicznych poglądów Dominika Krysińskiego, który niewątpliwie należy do postępowych myślicieli polskich i którego rola w rozwoju klasycznej burżuazyjnej myśli ekonomicznej na gruncie polskim jest duża, a niestety, mało znana.

JANINA WOJNAR

---

## W sprawie periodyzacji w „Zarysie Historii Polskiej Myśli Ekonomicznej“

Badania nad historią myśli ekonomicznej w Polsce to jeden z ważnych odcinków badań nad historią rozwoju polskiej postępowej ideologii. Podobnie jak na innych odcinkach dotychczasowe prace w tej dziedzinie pokazują na konieczność szczegółowych badań, które pozwolą na pełne wydobycie specyfiki rozwoju myśli ekonomicznej w Polsce. Istotnym zadaniem badań nad rozwojem poszczególnych dziedzin ideologii jest synteza, która pokaże prawidłowości rozwoju ideologii, uwydatni pełną dynamikę kształtowania się postępowej myśli ludzkiej i pokaże jak pomagała ona konkretnej walce klasowej sił postępu z siłami reakcji hamującymi rozwój społeczny.

„Zarys historii polskiej myśli ekonomicznej“ to pierwsza próba ujęcia całokształtu rozwoju myśli ekonomicznej w Polsce. Cenna w swym ambitnym założeniu próba ta nasuwa jednak szereg uwag odnoszących się zarówno do całokształtu pracy, jak i do poszczególnych zagadnień i sformułowań. Zajmę się jedynie niektórymi sprawami, które wzbudzają zastrzeżenia i jak mi się wydaje wymagają nowego przepracowania.

Pierwszym zagadnieniem dotyczącym całokształtu „Zarysu...“, to sprawa wewnętrznego podziału pierwszej części. Podział całości pracy na dwie zasadnicze części przyjmując rok 1871 za przełomowy, jest słusznym podkreśleniem podziału myśli ekonomicznej na myśl przedmarksistowską i pomarksistowską, z uwzględnieniem specyfiki rozwoju polskiego proletariatu. Natomiast podział wewnętrzny części pierwszej, obejmujący wielki okres historyczny (co najmniej 10 wieków) jest zupełnie niejasny. Trudno bowiem zorientować się jakie kryteria posłużyły do wyodrębnienia 13 punktów. Początkowo ma się wrażenie, że kryterium podziału to wyodrębnienie poszczególnych etapów rozwoju sił wytwórczych w Polsce. Już jednak punkt 5 obala to wrażenie, gdyż obejmuje ten sam okres historyczny o którym mowa w punkcie poprzednim. Dalej następuje rozbieżność na 4 punkty zagadnień gospodarczych i rozwoju myśli ekonomicznej wieku XVI, a treść poszczególnych części prowadzi do wniosku, że nowym kryterium podziału jest wyodrębnienie ideologii poszczególnych klas społecznych. Trzecim kryterium, którego można by się doszukać w tym podziale, to próba wyodrębnienia ważniejszych kierunków myśli ekonomicznej i ich przedstawicieli (punkt 8 i 10). Zupełnie nie zrozumiałym jest włączenie do punktu 7 charakterystyki sytuacji społeczno-gospodarczej i postępowej ideologii od wieku XVI do XVIII włącznie. Dominujące stwierdzenie o zwycięstwie „reakcji w drugim wydaniu gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej“ (niesłusz-

ne merytorycznie) ciąży nad całym tym punktem. Takie ujęcie doprowadziło do zagubienia przełomowości wieku XVIII, do braku wyjaśnienia nowego etapu rozwoju myśli ekonomicznej w Polsce, jakim niewątpliwie były poglądy przedstawicieli „Oświecenia“. Bezwzględnie koniecznym jest wyodrębnienie drugiej połowy wieku XVIII, okresu kształtowania się załazków układu kapitalistycznego w Polsce, okresu niezmiernie napiętej walki klasowej. Zaskakuje czytelnika punkt 9, sugerujący, że uwzględniono również kryterium wydarzeń politycznych. Sumując należałoby stwierdzić, że wewnętrzny podział części pierwszej „Zarysu“ na 13 punktów jest nieuzasadniony. Dowolność kryteriów prowadzi do zaciemnienia obrazu rozwoju myśli ekonomicznej, do zagubienia niezmiernie ważnych okresów przełomowych. Zarówno ze względu na merytoryczną słuszość jak i dla jasności wykładu, należałoby wprowadzić jednolity podział części pierwszej „Zarysu“, kierując się zasadą podstawowej periodyzacji rozwoju myśli ekonomicznej, opartej o wyodrębnienie etapów rozwoju ustroju ekonomicznego w Polsce w tym okresie. Podział taki pozwoli na uwydatnienie głównych okresów rozwoju feudalizmu polskiego, wydobycie etapów przełomowych, i wyjaśnienie źródeł osiągnięć w dziedzinie myśli ekonomicznej wieku XVI, drugiej połowy XVIII i XIX. Podział taki zmusi równocześnie do zastanowienia się nad sprawą wewnętrznych proporcji między charakterystyką poszczególnych ekonomistów polskich. Wydaje się bowiem niesłuszne pominięcie poglądów Stroynowskiego, Popławskiego czy Henryka Kamińskiego przy równoczesnym poświęceniu prawie całej strony poglądom Skarbka.

Przechodzę obecnie do niektórych zagadnień metodologicznych. Jednym z podstawowych założeń marksistowskiej metodologii nauk społecznych jest teza, że w warunkach istnienia antagonistycznych klas społecznych, ideologia wyraża interesy określonej klasy, jest jednym z oręży jej walki klasowej. Postulat analizy ideologii wyraźnym ukazaniem jakiej klasy społecznej interesy są w niej wyrażone, w konkretnych warunkach historycznych, odnosi się w pełni do badań nad historią myśli ekonomicznej. Tymczasem w „Zarysie“ ogólnikowe stwierdzenia prowadzą w rzeczywistości do zamazania problemu walki klasowej w ideologii. Tak np. charakterystyka poglądu Fryderyka Skarbka jako „reprezentanta ideologii tego okresu“ (mowa o okresie akumulacji pierwotnej w Polsce) sugeruje koncepcję podziału ideologii według okresów. W rzeczywistości nie znamy ideologii poszczególnych okresów, ideologia jest zawsze klasowa natomiast, powyższe określenie prowadzi do zamazania klasowego charakteru danej ideologii. W „Zarysie“ Skarbek występuje jako wyodrębniona postać postawiona niejako ponad walką klasową. Ogólnikowe stwierdzenie, że „poglądy Skarbka mogą być uznane za postępowe“ nie wyjaśnia problemu, sugeruje natomiast wątpliwość co do słuszości tego stwierdzenia. Pomijanie zagadnienia walki klasowej znajduje swój wyraz również w innych częściach pracy. Nie wydaje się słuszne umieszczenie wydzielonej charakterystyki reakcyjnej myśli ekonomicznej połowy wieku XIX w punkcie 11. Po pierwsze dlatego, że wydobyta zostaje na pierwszy plan myśl reakcyjna. Po drugie, że nastąpiło zupełne oderwanie od walki między poglądami ekonomicznymi postępowymi, a reakcyjnymi, w następnym punkcie bowiem cofamy się do okresu historycznie wcześniejszego. W konsekwencji doprowadziło to autorów do błędnego przedstawienia walki poglądów w ramach obozu demokratycznego, między Gromadami Ludu Polskiego, a Towarzystwem Demokratycznym Polskim, jako reprezentującym główny konflikt klasowy w tym okresie.



Zacieranie walki klasowej, jaka znalazła swój wyraz w kształtowaniu się poglądów ekonomicznych w Polsce, ma miejsce również w innych partiach „Zarysu“. Np. w punkcie 12 dowiadujemy się, że „sądzono, że te masy pociągnąć do ruchu można tylko przez rzucenie hasła radykalnych reform społecznych, a za takie uważano likwidację stosunków feudalnych tj. uwłaszczenie chłopów, i zniesienie pańszczyzny bez odszkodowania dla ziemian“. Ponieważ zdanie to poprzedza krótka charakterystyka postawy różnych „części“ szlachty, trudno się początkowo zorientować, kto wysuwał takie wnioski. Okazuje się jednak, że tak sądziła ta „część“ szlachty, która dążyła „do odzyskania niepodległości i utrzymania dawnej roli politycznej“. Wewnętrzne sprzeczności tych sformułowań są chyba jasne. Zupełnie niejasna jest natomiast ogólnikowa ocena „części szlachty“ dążącej do „utrzymania dawnej roli politycznej“ jako tej, która reprezentuje postęp. Również sformułowanie odnoszące się do doktryny fizjokratów — „że staje się ona oficjalną niejako doktryną“ nie wydaje się słuszne, gdyż zamazuje problem walki z panującą feudalną nadbudową.

Drugą sprawą z zakresu zagadnień, które nazwałabym metodologicznymi, to sprawa analogii. Niebezpieczeństwo analogii prowadzących do porównywania rzeczy nieporównywalnych, do zejścia na pozycje ahistoryzmu niestety w „Zarysie“ wystąpiło w całej pełni. Mówiąc o obszarniczej ideologii okresu rozkładu feudalizmu w pierwszej połowie XIX wieku, autorzy „Zarysu“ formułują zdanie: „Tę ideologię obszarniczą nawiązać można do tej decyzji „postępowych“ wieku XVIII, reform Zamojskiego fizjokratów. Zgodna jest z nimi zarówno co do swej realistycznej treści, jak i feudalno-obszarniczej formy“. Pomijam sprawę niejasności stylu. Jak można jednak robić analogię między poglądami postępowymi, a reakcyjnymi, gdyż taką była ideologia „obszarnicza“ w połowie XIX wieku, różniącymi się okresem prawie stuletnim. Fizjokratyzm zarówno na Zachodzie jak i przystosowany do polskich warunków odegrał w drugiej połowie XVIII wieku rolę postępową, sprzyjał rozwojowi załazków kapitalizmu w Polsce. Również postępowe (bez cudzysłowu) w konkretnych warunkach osiemdziesiątych lat XVIII wieku w Polsce, były zaprojektowane przez Andrzeja Zamojskiego reformy. Nie bez podstaw reakcja zmobilizowała wszystkie środki do obalenia „kodeksu“ Zamojskiego na sejmie w roku 1780. Postępowość reform Zamojskiego polegała m. in. na tym, że były one próbą stworzenia warunków dla rozwoju kapitalizmu. Zupełnie inna była sytuacja w połowie XIX wieku, gdy rozwój kapitalizmu osiągnął już w Polsce pewien stopień, gdy wystąpiło nowe stadium rozkładu feudalizmu. Ideologia obszarniczofeudalna wyraża zupełnie coś innego zarówno co do treści jak i co do formy. Ahistorycznie ujęte porównanie oparte na błędnych przesłankach prowadzi do fałszywych wniosków. Pomijam tu sprawę merytorycznej oceny poglądów Krzyżtopora, czy Gołuchowskiego. Również zdanie „w programie Ludu Polskiego wypłynął znów na powierzchnię, ukryty od czasów Arian, żywiolowy nurt plebejskiej rewolucyjnej ideologii nadał, co prawda nie sprecyzowany, utopijny i ubrany w szatę religijną“, jest niesłusznym sformułowaniem. Przede wszystkim dla ścisłości historycznej należy stwierdzić, że nurt plebejski „wypływa na powierzchnię“ również w końcu wieku XVIII. Po drugie ideologii Arian nie można tak zdecydowanie określić jako ideologię plebejską, tak jak to ma miejsce z ideologią Gromad. Problem ideologii Arian jest pod tym względem bardziej skomplikowany występują w nim co najmniej dwa nurty: szlachecko-mieszczkański i plebejski.

Dotychczasowe uwagi dotyczyły pewnych zagadnień ogólnych nasuwających się w związku z pracą pt. „Zarys historii polskiej myśli ekonomicznej“. Praca ta nasuwa również cały szereg uwag szczegółowych. Zatrzymam się nad niektórymi z nich dotyczącymi historii myśli ekonomicznej w wieku XVIII i XIX.

#### 1. Zagadnienie fizjokratyzmu polskiego.

Nasuwa się pytanie, czy ze względu na jasność wykładu nie byłoby lepiej ująć to zagadnienie jako jedną całość, nie rozbijając, jak to uczyniono w „Zarysie“ na dwa punkty. Niewątpliwie umożliwi to poświęcenie więcej miejsca takim przedstawicielom polskiego fizjokratyzmu jak Popławski czy Stroynowski. Doktryna fizjokratyczna to doktryna rozwijającego się kapitalizmu. Taką rolę odgrywa ona na Zachodzie. Tymczasem w Polsce doktryna ta przystosowana do specyficznych warunków polskich, staje się orężem w walce o reformy bloku reprezentującego interesy średniej szlachty i bogatego mieszczaństwa. Warto by w „Zarysie“ od razu na początku, gdy mówi się o fizjokratyzmie polskim, podkreślić istotne różnice między rolą jaką odgrywał on na Zachodzie. Z „Zarysu“ wynika, że fizjokratyzm w Polsce służył przede wszystkim interesom magnaterii, interesom wielkiej własności i jako taki został uznany za oficjalną doktrynę. Autorzy nie podtrzymują jednak tego stwierdzenia, i w następnych zdaniach mówią o fizjokratyzmie Staszica i Kołłątaja, którzy są ideologami obozu reformy. Nasuwają się dalsze niekonsekwencje w charakterystyce teorii fizjokratyzmu. Z tekstu wynika, że zarówno Staszic jak Kołłątaj „przyjmowali w zasadzie teorię fizjokratyzmu“, już w następnym zdaniu dowiadujemy się jednak, że poza teorią wartości — „poglądy Staszica są odmiennie od fizjokratów“. Również niejasne jest dlaczego Kołłątaj może być zaliczony do fizjokratów, jeśli „krytykuje pojęcia własności i bogactwa“.

2. Mówiąc o poglądach ekonomicznych przedstawicieli Oświecenia warto włączyć do „Zarysu“ Michała Ossowskiego, doradcę Kołłątaja właśnie w sprawach ekonomicznych. Prace Ossowskiego „O pomnożeniu dochodów publicznych, wynalezieniu kapitału publicznego ku zasilaniu nowych potrzeb Rzeczypospolitej z oszczędzeniem podatków“ (1788 r.) i „O urządzeniu starostw rada i projekt do prawa“ (1790 r.) stanowią interesujący dorobek obozu postępu.

3. Trudno się zgodzić z daną w „Zarysie“ charakterystyką Komisji Edukacji Narodowej jako instytucji reprezentującej interesy polskiej magnaterii. Nie jest istotnym i najważniejszym dla działalności Komisji to, że w jej ramach pracowali również niektórzy magnaci rozumiejący potrzebę pewnych form. Nie można zapominać jednak, że jednym z działaczy Komisji był Kołłątaj, a Franciszek Salezy Jezierski był wizytatorem szkół Komisji Edukacji Narodowej, a równocześnie jednym z najbardziej bezwzględnie zwalczających polską magnaterię. Komisja odegrała ważną rolę w walce o świeckie nauczanie w kształtowaniu się postępowej ideologii polskiego Oświecenia, która była skierowana przeciwko panowaniu magnaterii, przeciwko feudalnemu zacofaniu we wszystkich dziedzinach życia.

4. Przedstawienie rozwoju poglądów ekonomicznych w wieku XIX budzi szereg zastrzeżeń. Wykład omawiający postępową myśl jest chaotyczny i w wielu punktach błędny. Autorzy starają się przedstawić w ogromnym skrócie całość ideologii T. D. P. i Gromad Ludu Polskiego. Dana na początku charakterystyka bliżej nie określonego obozu radykalno-demokratycznego, który okazuje się „obozem niepodległościowym polskiej demokracji“, z najwybitniejszym przedstawicielem Henrykiem Kamieńskim, odnosi się do T. D. P., które pod koniec określone jest jako centralizacja T. D. P. Niewątpliwie dla czyteln-

nika mniej zorientowanego w historii obozu postępu pierwszej połowy XIX wieku ta charakterystyka wprowadzi trochę zamęt. Tym bardziej, że bardzo mocne podkreślenie bankructwa programu T. D. P. w powstaniu krakowskim zupełnie niesłusznie poparte argumentem obnażenia zakłamania burżuazji w stosunku do proletariatu w okresie Wiosny Ludów, które miało miejsce w krajach na zachodzie Europy, zupełnie zaciera wielkie osiągnięcia T. D. P. Jednym z takich osiągnięć było wysunięcie problemu rewolucji agrarnej. W ocenie ideologii T. D. P. brakuje ściślejszego sformułowania, że była to ideologia burżuazyjno-demokratyczna.

5. Mówiąc o obozie radykalno-demokratycznym znajdujemy stwierdzenie, że teoretycznym argumentem dla uzasadnienia przejścia do ustroju bezklasowego było wykorzystanie filozofii hegliańskiej. Należałoby przede wszystkim przypomnieć stalinowską charakterystykę tej filozofii, jako reakcji na ideę francuskiej rewolucji burżuazyjnej. Nie można w żaden sposób wywodzić postępowej ideologii obozu radykalno-demokratycznego z reakcyjnej filozofii Hegla. Hegłowska koncepcja postępu odnosiła się do ducha absolutnego i szczytem w jej realizacji było samopoznanie tego ducha, wyrażające się w istnieniu państwa absolutystycznego. Teoria Hegla nie dostarcza bynajmniej argumentów dla uzasadnienia ustroju bezklasowego, co nie przeczy możliwości wykorzystania dialektycznej metody heglowskiej, o której jednak autorzy nie wspominają.

6. Autorzy „Zarysu“ dochodzą do ciekawych stwierdzeń, które gdyby nie to, że są fałszywe, mogłyby być wręcz rewelacyjne. Z „Zarysu“ można się bowiem dowiedzieć, choć nie *expressis verbis*, że materializm historyczny został odkryty przez emigrantów polskich w Londynie po roku 1846. Jak bowiem zrozumieć następujące zdanie: „Zerwali oni już z idealizmem, uznając stosunki ekonomiczne za czynnik kształtujący nadbudowę polityczną i kulturalną. Krytyka kapitalizmu jest bezwzględna“. Zrywając z idealizmem w dziedzinie nauki społecznej przy bezwzględnej krytyce kapitalizmu można dojść jedynie do sformułowania naukowej teorii, materializmu historycznego. Naturalnie emigranci polscy w Londynie, ograniczeni są pozycją klasową, nie mogli zerwać z idealizmem i zejść na pozycje światopoglądu materialistycznego, a trzeciej pozycji obok idealizmu i materializmu nie znamy.

7. Mówiąc o ideologach Gromady Ludu Polskiego wydaje się niesłuszne wysunięcie na pierwsze miejsce jako ideologa Zenona Świętosławskiego. Właśnie okres działalności Worcella w ramach Gromad miał ważne znaczenie dla kształtowania się rewolucyjnego programu, podczas gdy Świętosławski, szczególnie w późniejszym okresie swej działalności, odegrał rolę raczej negatywną, skierowując zainteresowania Gromad na drogę religijnego mistycyzmu.

Wypowiadając swe uwagi na marginesie „Zarysu historii myśli ekonomicznej w Polsce“ podnoszę wyłącznie niektóre zagadnienia, wzbudzające w czytelniku nie fachowcu zastrzeżenia i wątpliwości. Można je sprowadzić do trzech zasadniczych punktów:

1. sprawa niejasności podziału pierwszej części „Zarysu“ na trzynaście punktów z pominięciem zagadnienia periodyzacji omawianego okresu.

2. zacieranie problemu walki klasowej w ideologii i ahistoryczne ujęcia przejawiające się w błędnych analogiach.

3. szereg niesłusznych charakterystyk szczegółowych jak np. fizjokratyzmu polskiego, T. D. P., Komisji Edukacji Narodowej i innych.

# Z WYDAWNICTW RADZIECKICH I KRAJÓW DEMOKRACJI LUDOWEJ

## Prawo planowego, proporcjonalnego rozwoju gospodarki narodowej ZSRR\*

Towarzysz Stalin w swej genialnej pracy pt. „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR“ odkrył i uzasadnił prawa ekonomiczne socjalizmu. Partia Komunistyczna i Państwo Radzieckie opierając się o te prawa kieruje planowym rozwojem naszej gospodarki w kierunku stopniowego przejścia od socjalizmu do komunizmu.

Główne zadanie, któremu podporządkowuje się całkowicie rozwój gospodarki socjalistycznej oraz droga i środki zmierzające do rozwiązania tego zadania, określane są przez podstawowe prawo socjalizmu. Jak wskazuje towarzysz Stalin najistotniejsze cechy i wymogi tego prawa polegają na zapewnieniu „maksymalnego zaspokojenia stale rosnących materialnych i kulturalnych potrzeb społeczeństwa w drodze nieprzerwanego wzrostu i doskonalenia produkcji socjalistycznej na bazie najwyższej techniki“<sup>1</sup>.

Wymagania stawiane przez podstawowe prawo ekonomiczne wciela się w życie nie samorzutnie, nie przez żywiołowy rozwój lecz za pomocą planowania państwowego oraz planowego kierowania gospodarką narodową, które opiera się na aktywnej działalności praktycznej milionów ludzi pracy. Samorzutność i żywiołowość są zupełnie obce ustrojowi ekonomicznemu socjalizmu.

Planowanie państwowe i kierowana przezeń świadoma, twórcza działalność pracujących ma swe obiektywne podstawy. Towarzysz Stalin wykazał, że na bazie uspołecznionych środków produkcji narodziło się w naszym kraju, w przeciwieństwie do cechującego kapitalizm prawa konkurencji i anarchii produkcji, prawo planowego, proporcjonalnego rozwoju gospodarki narodowej.

W społeczeństwie kapitalistycznym, w którym podstawę ekonomiczną stanowi prywatna własność środków produkcji i które cechuje niedająca się pogodzić sprzeczność pomiędzy społecznym charakterem produkcji a prywatno-kapitalistycznym sposobem przywłaszczania, działa prawo konkurencji i anarchii produkcji. Społeczeństwo burżuazyjne nie jest w stanie zapobiec niszczącemu działaniu tego prawa. Przydział środków produkcji i nakładów pracy pomiędzy poszczególnymi gałęziami produkcji, a więc i proporcje pomiędzy poszczególnymi gałęziami produkcji, ustalają się w kapitalizmie żywiołowo, na zasadzie konkurencji; „gra przypadku i dowolności — pisał K. Marks — rządzi rozdziałem wytwórców towarów i ich środków produkcji pomiędzy różne społeczne gałęzie pracy“<sup>2</sup>.

\* *Kommunist*, Nr 20/52.

<sup>1</sup> J. W. Stalin: *Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR*, str. 44.

<sup>2</sup> K. Marks: *Kapitał*. T. 1, str. 383—384.

Kapitalizm, wobec istniejących w nim głębokich sprzeczności i rozdrobnienia produkcji kapitalistycznej, charakteryzują: nierównomierność rozwoju, dysproporcje zachodzące pomiędzy poszczególnymi działami tej produkcji oraz powtarzające się periodycznie kryzysy gospodarcze, które aż do fundamentów wstrząsają całą gospodarką kapitalistyczną.

Kapitalizm z jego konkurencją i anarchią produkcji nie da się pogodzić z planowym systemem gospodarowania. „Ażeby kierować w sposób planowy — mówi towarzysz Stalin — należy mieć inny, socjalistyczny, a nie kapitalistyczny system produkcji, należy mieć przynajmniej znacjonalizowany przemysł, znacjonalizowany system kredytowy, znacjonalizowaną ziemię, socjalistyczną spójnię ze wsią, władzę klasy robotniczej w kraju itp.”<sup>3</sup>.

W społeczeństwie socjalistycznym utraciły swą moc prawa kapitalizmu i powstały nowe prawa ekonomiczne. Dokonało się to w wyniku gruntownych przemian warunków ekonomicznych w społeczeństwie socjalistycznym, w którym zniesiono prywatną własność środków produkcji i utrwalono nową podstawę ekonomiczną społeczeństwa — socjalistyczną własność środków produkcji w jej dwóch formach: własności państwowej i spółdzielczo-kołchozowej, i w którym ustanowiono całkowitą zgodność stosunków produkcji z charakterem sił wytwórczych. Na bazie tych nowych warunków ekonomicznych powstało i działa prawo planowego, proporcjonalnego rozwoju gospodarki narodowej — prawo, które wyłącza konkurencję i anarchię produkcji i ogranicza działanie prawa wartości. Oznacza to, że prawo wartości przestało być u nas regulatorem produkcji, tak jak to ma miejsce w ustroju kapitalistycznym. W ustroju socjalistycznym sfera działania prawa wartości jest ściśle ograniczona istnieniem społecznej własności środków produkcji, działaniem prawa planowego, proporcjonalnego rozwoju gospodarki narodowej oraz całą naszą polityką gospodarczą, która opiera się na tym prawie.

Ale mimo wielkiego znaczenia prawa planowego, proporcjonalnego rozwoju gospodarki narodowej byłoby rzeczą błędną uważać je za podstawowe prawo ekonomiczne socjalizmu. Jak wskazuje J. W. Stalin prawo planowego, proporcjonalnego rozwoju gospodarki narodowej przez sam fakt swego istnienia nic nie daje, gdyż nie określa ono zadań, w imię których powinien odbywać się planowy rozwój gospodarki narodowej. Zadania te określa istota podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu. Działanie prawa planowego rozwoju gospodarki narodowej może rozwinąć się w sposób niczym nie skrzepowany tylko wówczas, gdy opiera się ona na podstawowym prawie ekonomicznym socjalizmu.

Prawo planowego, proporcjonalnego rozwoju gospodarki narodowej jest prawem obiektywnym. Istotny sens tego prawa polega na tym, że odzwierciedla ono obiektywną konieczność planowego i proporcjonalnego rozwoju gospodarki socjalistycznej. Jeżeli bowiem gospodarka kapitalistyczna rozdrobniona w wyniku własności prywatnej całkowicie wyłącza nawet samą możliwość planowania, to dla gospodarki socjalistycznej, opierającej się na własności społecznej, planowanie jest wyrazem obiektywnej konieczności planowego rozwoju gospodarki narodowej. A więc prawo to, wyrażając obiektywną konieczność, umożliwi zarazem społeczeństwu socjalistycznemu właściwe planowanie jego produkcji społecznej.

Możliwość planowego, proporcjonalnego rozwoju gospodarki narodowej jest jedną z fundamentalnych zalet socjalistycznego sposobu produkcji nad sposo-

<sup>3</sup> J. W. Stalin: Dzieła. T. 10, str. 323.

bem kapitalistycznym. Dlatego też Partia Komunistyczna i Rząd ZSRR, korzystając z tej możliwości uzyskały przy budowie społeczeństwa socjalistycznego tak olbrzymie o znaczeniu historycznym osiągnięcia.

Cały świat widział i widzi potężną siłę stalinowskich planów pięcioletnich całkowicie zmieniających oblicze kraju, planów, które były wyrazem wymagań wysuwanych przez prawo planowego, proporcjonalnego rozwoju gospodarki narodowej, liczyły się one bowiem z wymogami podstawowego prawa socjalizmu. Obecnie, przed całym narodem radzieckim roztaczają się wspaniałe perspektywy dla dalszego politycznego, gospodarczego i kulturalnego rozwoju Związku Radzieckiego. Piąty plan pięcioletni jest planem dalszego podnoszenia się dobrobytu materialnego i kulturalnego poziomu narodu, planem pokojowego gospodarczego i kulturalnego budownictwa oraz nowym, dalszym krokiem na drodze do komunizmu.

Plany socjalistyczne, mimo całego ich olbrzymiego znaczenia, same przez się nie stanowią obiektywnego prawa ekonomicznego. Wśród naszych ekonomistów przez pewien czas rozpowszechniony był dość szeroko niesłuszny pogląd, że planowanie socjalistyczne jest prawem ekonomicznym rozwoju gospodarki narodowej.

Towarzysz Stalin, demaskując bezpodstawność tego punktu widzenia wykazał, że nasze roczne i pięcioletnie plany nie są obiektywnym prawem; prawem tym jest bowiem prawo planowego rozwoju gospodarki narodowej. Plany natomiast z większą lub mniejszą dokładnością odzwierciedlają tylko wymagania tego prawa. Towarzysz Stalin wskazuje, że nie można mieszać naszych rocznych i pięcioletnich planów z obiektywnym prawem ekonomicznym planowego, proporcjonalnego rozwoju gospodarki narodowej.

Działanie prawa planowego, proporcjonalnego rozwoju gospodarki narodowej opiera się na podstawowym prawie ekonomicznym socjalizmu i bezpośrednio określane jest wynikającymi z niego wymogami socjalistycznej reprodukcji rozszerzonej.

Charakterystyczną właściwość planowego rozwoju socjalistycznej gospodarki narodowej stanowi ciągle nieprzerwane rozszerzanie się skali produkcji. Prawidłowością produkcji kapitalistycznej jest jej cykliczność — zastępowanie fazy ożywienia przez fazę depresji, zmniejszanie się produkcji. Prawidłowość ta wynika z podstawowych sprzeczności panujących w społeczeństwie kapitalistycznym — z działania podstawowego prawa ekonomicznego kapitalizmu oraz prawa konkurencji i anarchii produkcji. Prawidłowością rozwoju socjalizmu jest ciągły rozwój produkcji uwarunkowany przez podstawowe prawo ekonomiczne socjalizmu i przez prawo planowego rozwoju gospodarki narodowej.

Przemysł radziecki na przestrzeni całego okresu pokojowego budownictwa socjalistycznego nieprzerwanie, z roku na rok powiększał swą produkcję. Planowy, socjalistyczny system gospodarczy pozwolił naszemu krajowi uniknąć kryzysów gospodarczych, co stanowi podstawę wzrostu potęgi ekonomicznej Państwa Radzieckiego, wzmocnienia jego potencjału obronnego, powiększania bogactwa społecznego oraz stałego wzrostu materialnego i kulturalnego poziomu narodu radzieckiego.

Planowy i nieprzerwany wzrost produkcji socjalistycznej dokonuje się w tempie wyjątkowo szybkim. Na przykład: od 1921 roku do 1940 przeciętne tempo roczne rozwoju przemysłu radzieckiego wynosiło 25%. W ciągu 13 lat tylko, od 1928 do 1940 r. produkcja przemysłowa w ZSRR powiększyła się

prawie siedmiokrotnie. Kraje kapitalistyczne nawet w okresie najsilniejszego ich rozwoju nie znały takiego tempa wzrostu przemysłu, które cechuje przemysł radziecki. Znamienne jest to, że w ciągu 50 lat, od 1860 roku do 1910, produkcja przemysłowa Anglii powiększyła się zaledwie 2,5 raza, Francji 3,4 raza, Niemiec, które rozwijały się szybciej, niż stare kraje kapitalistyczne — 6,2 raza.

W okresie ogólnego kryzysu światowego systemu kapitalistycznego tempo wzrostu przemysłu kapitalistycznego gwałtownie spadło. Od 1917 roku do 1936 przeciętne tempo roczne przyrostu produkcji przemysłowej w świecie kapitalistycznym wynosi tylko 1% (w Anglii — 0,9%, w Niemczech — 3,2%, w Stanach Zjednoczonych Am. Półn. — 1%, we Francji 3,9%).

W ZSRR w latach od 1929 do 1951, mimo olbrzymich strat poniesionych w wyniku drugiej wojny światowej, produkcja przemysłowa powiększyła się prawie trzynastokrotnie. W tym samym czasie w Stanach Zjednoczonych Am. Półn., w najbogatszym kraju kapitalistycznym, który nie tylko, że nie ucierpiał, lecz nawet ciągnął zyski z drugiej wojny światowej, a następnie w związku z wojną w Korei przestawił swoją gospodarkę na tory wojenne — produkcja w okresie 1929 — 1951 roku powiększyła się zaledwie dwukrotnie, przede wszystkim kosztem produkcji wojennej. Jeszcze wolniej wzrastała produkcja w Anglii i we Włoszech, a we Francji zaś w ciągu ostatnich 22 lat produkcja drepce wciąż w miejscu.

W piątym planie pięcioletnim jeszcze wyraźniej ujawniają się, wielkie, niepokonane siły życiowe socjalizmu i przewaga planowego systemu gospodarki socjalistycznej nad systemem kapitalistycznym. W myśl wytycznych XIX Zjazdu Partii do piątego planu pięcioletniego na lata 1951—1955 zakłada się wzrost produkcji przemysłowej o 70%. Nakłady inwestycyjne w przemyśle prawie dwukrotnie przewyższają nakłady dokonane w ciągu realizacji poprzedniego planu pięcioletniego. W nowym pięcioletciu zbiory globalne zbóż powinny zwiększyć się o 40—50%, kartofli o 40—45%, włókna lnianego o 40—50%, buraka cukrowego 65—70% itd.; trzeba zaznaczyć, że rozstrzygające znaczenie będzie miało w tej sprawie zwiększenie urodzajności wszystkich upraw rolnych. Znacznie również powiększy się produkcja zwierzęca. Jednym z naczelnych wzmogów prawa planowego, proporcjonalnego rozwoju gospodarki narodowej jest nieustające oszczędzanie pracy żywej i uprzedmiotowionej. Jeszcze K. Marks wskazywał, że „przy kolektywnym sposobie wytwarzania zarówno oszczędność czasu, jak i planowy podział pracy wg różnych gałęzi produkcji pozostanie nadal pierwszym prawem ekonomicznym”.<sup>4</sup> Wymagana oszczędność czasu oznacza, że stały wzrost wydajności pracy i obniżenie kosztów przypadających na jednostkę produkcji jest obiektywną koniecznością rozwoju produkcji socjalistycznej, i głównym źródłem akumulacji w społeczeństwie socjalistycznym, któremu obce są źródła akumulacji właściwe kapitalizmowi, takie jak wyzysk ludzi pracy w miastach i na wsi, wojny, rabunek krajów kolonialnych i półkolonialnych itp.

Istotną cechą prawa planowego, proporcjonalnego rozwoju gospodarki narodowej, cechą, która odzwierciedla wymogi podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu, jest planowy i nieustanny rozwój techniki produkcji socjalistycznej.

W ustroju kapitalistycznym rozwój techniki podlega działaniu prawa konkurencji i anarchii produkcji; rozwój ten ma przebieg żywiołowy i prowadzi

<sup>4</sup> Archiw Marks'a i Engels'a. T. IV, str. 119 (wyd. ros.).

do wzmożenia wyzysku pracujących, do zaostrzania sprzeczności, nierównomierności i dysproporcjonalności produkcji oraz do pogłębienia kryzysów. W ustroju socjalistycznym planowy rozwój techniki jest jednym z przejawów działania prawa planowego, proporcjonalnego rozwoju gospodarki narodowej. Postęp techniczny w Związku Radzieckim jest podstawą wysokiego tempa wzrostu produkcji i ustalenia proporcji w gospodarce narodowej, jest ważnym czynnikiem systematycznego wzrostu wydajności pracy, lepszego wyzyskania elementów materialnych produkcji, jak również czynnikiem podnoszenia zacyfrowanych gałęzi produkcji do poziomu gałęzi przodujących; wszystko to stanowi jeden z głównych warunków stopniowej likwidacji istotnych różnic istniejących pomiędzy miastem a wsią, pomiędzy pracą fizyczną a umysłową.

Ustrój socjalistyczny stwarza nieograniczone możliwości rozkwitu współczesnej przodującej nauki i techniki. Postęp techniki w naszym kraju służy narodowi oraz przyczynia się do polepszenia warunków pracy i podnoszenia dobrobytu ludzi pracy. Wyposażenie gospodarki narodowej w potężną technikę i jednoczesne szerzenie wykształcenia technicznego, masowa wynalazczość, wkład szerokich rzesz ludzi pracy w zakresie racjonalizatorstwa, ogólnonarodowy rozwój socjalistycznego współzawodnictwa pracy oraz twórcza współpraca działaczy nauki z pracownikami zatrudnionymi bezpośrednio w produkcji — wszystko to stwarza najpomyślniejsze warunki dla szybkiego opanowania zdobyczy nowej techniki oraz jej efektywnego wyzyskania.

Partia Komunistyczna i rząd radziecki w szerokim zakresie korzystają z prerogatyw planowego rozwoju techniki zapewniając tak wysokie tempo postępu technicznego, jakiego nie znał ani jeden kraj świata. Wytyczne w sprawie planu pięcioletniego przewidują dalszy szybki postęp techniczny we wszystkich gałęziach gospodarki narodowej.

\*  
\*   \*  
\*

Prawo planowego, proporcjonalnego rozwoju gospodarki narodowej odzwierciedla, właściwą gospodarce socjalistycznej, obiektywną możliwość proporcjonalnego rozwoju — możliwość zapobiegania powstawaniu w gospodarce narodowej dysproporcji.

W procesie rozszerzonej reprodukcji socjalistycznej pomiędzy poszczególnymi gałęziami gospodarstwa narodowego ustalają się określone proporcje. Mają one obiektywny charakter: na przykład, po to aby wykonać niezbędną ilość maszyn trzeba dysponować określoną ilością metalu, energii elektrycznej, paliwa itd. Podobne wymagania powstają również przy produkcji każdego innego rodzaju wyrobów. Całokształt takich wymagań trzeba ujawnić, uwzględnić je i powiązać w skali całego gospodarstwa narodowego. Właśnie prawo planowego i proporcjonalnego rozwoju gospodarki narodowej pozwala, zgodnie z wymogami podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu, ustalić obiektywnie konieczne proporcje, oraz uwzględnić je w planie.

W społeczeństwie kapitalistycznym, w którym działa żywiołowe prawo konkurencji i anarchii produkcji niemożliwe jest metodyczne badanie potrzeb społeczeństwa, również niemożliwe jest zgodne z tymi potrzebami planowanie poszczególnych gałęzi gospodarczych. Natomiast w społeczeństwie socjalistycznym istnieje całkowita możliwość, gruntownego i wszechstronnego zbadania wszystkich potrzeb społeczeństwa i uwzględniania ich przy opracowywaniu planów produkcji. Na podstawie zbadania tych potrzeb oraz stanu produkcji — organy planujące są w stanie określić planowy i proporcjonalny rozwój gospodarki narodowej. W miarę zbliżania się do komunizmu w proce-



sie planowania coraz to większe znaczenie będzie miała sprawa badania potrzeb społecznych. W komunizmie, jak wskazuje towarzysz Stalin „produkcję będą regulowały potrzeby społeczeństwa, ewidencja zaś potrzeb społeczeństwa w pracy organów planowania nabierze znaczenia niezwykle doniosłej wagi“.

Obiektywny charakter proporcji nie oznacza bynajmniej tego, że są one niewzruszalne i niezienne, jak to w swoim czasie propagowali trockiści, bucharynowcy i inni wrogowie ludu.

Partii Komunistycznej obcy jest bierny stosunek do ekonomicznego rozwoju społeczeństwa. Partia zawsze demaskowała teorię automatyzmu i biernego podporządkowania się okolicznościom, jako teorię obcą i wrogą. Właśnie poznanie obiektywnych praw rozwoju społecznego umożliwiła przodującej klasie rewolucyjnej w oparciu o te prawa przeprowadzanie zmian istniejących dawniej proporcji i ustalanie proporcji nowych odpowiadających nowym warunkom ekonomicznym.

Planowy, proporcjonalny rozwój gospodarki narodowej nie warunkuje bynajmniej jednakowego tempa rozwoju różnych gałęzi. Proporcjonalny rozwój produkcji socjalistycznej nie prowadzi do stałego, niezmiennego stosunku pomiędzy poszczególnymi gałęziami; wprost przeciwnie, proporcjonalny i planowy rozwój gospodarki narodowej ZSRR osiąga się dzięki zmianie istniejących dawniej proporcji pomiędzy poszczególnymi gałęziami i ustalenie nowych proporcji w strukturze gospodarstwa narodowego.

Partia Komunistyczna i Rząd Radziecki gruntownie zmieniły strukturę całej gospodarki narodowej jak również samego przemysłu. W 1913 roku w Rosji przeważającą gałęzią było rolnictwo, którego udział w całej produkcji wynosił 57,9%, udział zaś przemysłu wyrażał się liczbą 42,1%. W ZSRR już w końcu drugiego planu pięcioletniego udział przemysłu wynosił 77,4% całej produkcji gospodarki narodowej. Udział zaś rolnictwa, przy znacznym wzroście produkcji rolnej w liczbach absolutnych, zmniejszył się do 22,6%.

Ustalenie właściwej proporcji pomiędzy przemysłem a rolnictwem jest jednym z najważniejszych warunków rozszerzonej reprodukcji socjalistycznej. „Społeczeństwo socjalistyczne — wskazuje towarzysz Stalin — jest produkcyjno-konsumcyjnym zrzeszeniem pracowników przemysłu i rolnictwa. Jeżeli w tym zrzeszeniu przemysł nie jest powiązany z rolnictwem, które daje surowiec i żywność i pochłania wyroby przemysłu, jeżeli przemysł i rolnictwo nie stanowią w ten sposób jednolitej całości narodowo-gospodarczej — to żaden socjalizm z tego nie wyniknie“.<sup>5</sup> Wzajemne powiązania ekonomiczne przemysłu z rolnictwem określa się tym, że rolnictwo stanowi dla przemysłu bazę surowcową i żywnościową, przemysł zaś jest dostawcą narzędzi i środków produkcji dla rolnictwa.

Przemysł jest powołany, po pierwsze do zapewnienia reprodukcji zarówno środków majątku trwałego, jak i środków obrotowych dla produkcji rolnej; wytwarza on i dostarcza rolnictwu maszyny, inwentarz rolny, materiały budowlane, nawozy sztuczne itd. Po drugie, przemysł jest powołany do tego, aby zapewnić zaopatrzenie wsi w towary powszechnego użytku — tkaniny, ubrania, obuwie, sprzęt domowy i in. Rolnictwo zaś ze swej strony jest powołane do zaopatrywania przemysłu w różnego rodzaju surowce pochodzenia roślinnego i zwierzęcego, a ludności miejskiej w żywność. Właśnie w państwowych planach narodowo-gospodarczych, które odzwierciedlają proces rozszerzonej reprodukcji socjalistycznej, znajdują swój wyraz wszystkie powiązania wzajemne przemysłu z rolnictwem.

<sup>5</sup> J. W. Stalin: Dzieła. T. 7, str. 201 — 202.

Reprodukcja rozszerzona przemysłu wymaga, aby również rolnictwo rozwijało się na bazie rozszerzonej reprodukcji. W przededniu pierwszego planu pięcioletniego, gdy nasze rolnictwo było rozdrobnione, niezdolne w swej masie do reprodukcji rozszerzonej — powstała wówczas dysproporcja pomiędzy gwałtownie rozwijającym się przemysłem a drepającym w miejscu rolnictwem. Dysproporcja ta wyrosła wtedy do rozmiarów stwarzających poważne niebezpieczeństwo dla procesu uprzemysłowienia i całego budownictwa socjalistycznego w naszym kraju. Dopiero zwycięstwo ustroju kołchozowego na wsi stworzyło trwałą i obiektywną podstawę dla planowego i proporcjonalnego rozwoju socjalistycznego rolnictwa, zgodnie z wzrastającym zapotrzebowaniem na produkty rolne ze strony przemysłu i ludności miejskiej.

Planowy, proporcjonalny rozwój przemysłu i rolnictwa w ustroju socjalistycznym oznacza, przede wszystkim, że gałęzie te rozwijają się na podstawie jednolitego planu państwowego na bazie reprodukcji rozszerzonej, i że ostatecznie zlikwidowano przeciwieństwo pomiędzy miastem a wsią. W miarę stopniowego przechodzenia od socjalizmu do komunizmu proporcjonalność rozwoju gospodarki w coraz to większym stopniu określać będą zadania przezwyłączenia nie zlikwidowanych jeszcze różnic pomiędzy miastem a wsią. Przewyłączenie tych różnic osiągnie się przez wszechstronny rozwój sił wytwórczych w rolnictwie oraz przez stopniowe podnoszenie własności spółdzielczo-kołchozowej do poziomu własności ogólnonarodowej.

Dla zapewnienia reprodukcji rozszerzonej decydujące znaczenie ma sprawa ustalenia właściwych proporcji pomiędzy produkcją środków produkcji a produkcją środków konsumpcji. Główną cechą szczególną tej proporcji którą określają wymogi reprodukcji rozszerzonej, stanowi przeważający wzrost środków produkcji. Na przestrzeni całego okresu stalinowskich planów pięcioletnich pierwszy dział produkcji społecznej powiększał się w szybszym tempie niż dział drugi. Dlatego też zmieniała się stale struktura przemysłu według gałęzi pod względem proporcji zachodzących pomiędzy poszczególnymi gałęziami. Takie zadania jak: znaczne powiększenie produkcji, stałe podnoszenie wszytkich gałęziach wytwórczości poziomu wydajności pracy, zakończenie rekonstrukcji technicznej gospodarstwa narodowego, zapewnienie technicznej i ekonomicznej niezależności kraju oraz jego potencjału obronnego — wszystko to wymagało znacznego powiększenia udziału przemysłu ciężkiego w ogólnym wolumenie produkcji przemysłowej.

W 1913 roku produkcja środków produkcji stanowiła zaledwie jedną trzecią globalnej produkcji całego przemysłu, dwie trzecie zaś przypadały na produkcję środków konsumpcji. Ale już w okresie pierwszego stalinowskiego planu pięcioletniego większą część produkcji zaczął dawać przemysł ciężki, tak że w 1940 roku środki produkcji stanowiły ponad 60% całej wytwórczości przemysłowej.

W przemyśle ciężkim szczególne znaczenie ma przemysł budowy maszyn. W 1913 roku na przemysł budowy maszyn przypadało zaledwie 6,8% produkcji przemysłu ciężkiego, w 1940 roku już 31%. Związek Radziecki wysunął się na pierwsze miejsce w świecie pod względem udziału przemysłu budowy maszyn w ogólnej produkcji przemysłowej. W okresie nowego planu pięcioletniego udział przemysłu budowy maszyn w stosunku do całej produkcji przemysłowej wzrośnie jeszcze bardziej.

W procesie uprzemysłowienia kraju zapewniono również znaczny wzrost udziału produkcji elektrowni i przemysłu chemicznego w ogólnej produkcji przemysłowej. Udział produkcji energii elektrycznej podniósł się od 1913 r.

z 0,2% do 2,13% w 1938 roku. W 1938 roku produkcja przemysłu chemicznego wynosiła już 6,4% ogólnej wytwórczości przemysłowej.

Obiektywne warunki rozwoju gospodarki radzieckiej na drodze do socjalizmu. wymagały stworzenia wielu nowych gałęzi przemysłu, bez których istnienia nie można było rozwiązać zadań budownictwa socjalistycznego. W ciągu przedwojennych stalinowskich planów pięcioletnich stworzono w ZSRR potężny przemysł budowy traktorów i samochodów, postawiono na wysokim poziomie przemysł budowy samolotów i czołgów, produkcję kombajnów, obrabiarzek, ciężkich maszyn, rozwinęto hutnictwo, przemysł chemiczny, przemysł materiałów budowlanych itd.

Olbrzymie zadania połączone z budownictwem komunizmu w ZSRR wymagają i nadal zapewnienia takiego rozwoju produkcji środków produkcji, który wyprzedzałby rozwój innych gałęzi gospodarki narodowej. Tę obiektywną konieczność rozwoju gospodarki narodowej nowy plan pięcioletni uwzględniła w pełni. Przemysł ciężki będzie wzrastał w okresie nowego planu pięcioletniego przeciętnie o około 13%, przemysł lekki zaś o 11% rocznie.

W procesie wytwórczości trzeba ustalić niezbędne proporcje pomiędzy gałęziami przemysłu wydobywczego a gałęziami przemysłu przetwórczego, pomiędzy poszczególnymi powiązаныmi ze sobą gałęziami przemysłu, pomiędzy wytwarzaniem energii elektrycznej a zapotrzebowaniem na nią, pomiędzy inwestycjami a wytwórczością materiałów budowlanych, pomiędzy poszczególnymi gałęziami rolnictwa itd. Zbadanie istniejących obiektywnych powiązań wzajemnych i proporcji jest punktem wyjściowym dla zaplanowania tempa rozwoju poszczególnych gałęzi i całego gospodarstwa narodowego.

Określone proporcje i stosunki ustalają się nie tylko pomiędzy poszczególnymi gałęziami produkcji materialnej, lecz również pomiędzy różnymi sferami reprodukcji. Przy podziale produktu społecznego rozstrzygają się problemy stosunku pomiędzy produkcją a konsumcją, konsumcją a akumulacją, konsumcją produkcyjną a indywidualną, pomiędzy wielkością zasobów przeznaczonych na rozszerzenie produkcji a zasobami przeznaczonymi na rezerwy państwowe, pomiędzy produkcją a obrotem. Zgodnie z powyższym w procesie planowania trzeba zapewnić określone, konkretne proporcje pomiędzy produkcją a transportem, łącznością, obrotem towarowym, rozwojem organizacji zaopatrzenia i sieci handlowej, gospodarką komunalną itd. Doniosłe znaczenie mają również problemy rozdziału zasobów pracy.

Ignorowanie niezbędnych z obiektywnego punktu widzenia proporcji nieuchronnie doprowadza do niepożądanych wyników. Obecnie na przykład niektóre specjalne rodzaje wyrobów walcowanych stają się deficytowe. Okoliczność ta już obecnie zaczyna hamować prace żelbetowe, jak też produkcję precyzyjnych wyrobów metalowych i niektórych innych rodzajów produkcji. Partia uwzględniając zapotrzebowanie na stal wysokogatunkową i walcówkę w wytycznych do piątego planu pięcioletniego przewiduje powiększenie produkcji tych rodzajów stali w ciągu pięciolecia 2,1 raza, przy ogólnym wzroście produkcji walcówki 1,64 raza. Cóż by się bowiem stało, gdyby Partia nie uwzględniła obiektywnej konieczności zmiany proporcji przy produkcji walcówki? Powstałaby wtedy dysproporcja pomiędzy produkcją tego rodzaju wyrobów a zapotrzebowaniem na nie, co pociągnęłoby za sobą wstrzymanie produkcji precyzyjnych wyrobów metalowych, specjalnych robót żelbetowych itp.

W szerokim zakresie rozwija się u nas budownictwo elektrowni, szczególnie zaś elektrowni wodnych. Dzięki temu zwiększa się produkcja energii elektrycznej. Wzrost produkcji energii elektrycznej jest przecież sam przez się niezbędny; wzrost ten wywołany jest ogólnym wzrostem produkcji, przede wszystkim zaś produkcji wyrobów pochłaniających w toku procesu produkcyjnego wiele energii, podniesieniem technicznego poziomu produkcji, jak też zwiększeniem zużycia energii elektrycznej w sferze nieprodukcyjnej. Jednocześnie zadanie powiększenia w ciągu pięciolecia ogólnej zdolności produkcyjnej elektrowni prawie dwukrotnie, a elektrowni wodnych trzykrotnie — stwarza obiektywną konieczność wydatnego zwiększenia produkcji kotłów parowych, turbin parowych, a szczególnie zaś turbin wodnych. W okresie piątego planu pięcioletniego zamierzone jest zwiększenie produkcji kotłów parowych 2,7 raza, turbin parowych 2,3 raza, a turbin wodnych 7,8 raza. Cóż by więc było, gdyby Partia i Rząd nie uwzględniły w planie obiektywnej konieczności takiego wydatnego powiększenia produkcji sprzętu energetycznego? Spowodowałoby to zahamowanie rozwoju budownictwa elektrowni, co z kolei doprowadziłoby do zerwania zamierzonego tempa elektryfikacji kraju.

Z przytoczonych przykładów wynika zupełnie wyraźnie, że w społeczeństwie socjalistycznym pomiędzy poszczególnymi gałęziami gospodarki narodowej istnieją obiektywne proporcje, określane prawem planowego i proporcjonalnego rozwoju, proporcje, nad którymi nie można przejść do porządku dziennego.

W społeczeństwie socjalistycznym proporcjonalność rozwoju poszczególnych gałęzi produkcji łączy się z racjonalnym rozmieszczeniem sił wytwórczych, którego obiektywną możliwość również stwarza prawo planowego i proporcjonalnego rozwoju gospodarki narodowej.

Działające w ustroju kapitalistycznym prawo konkurencji i anarchia produkcji uniemożliwia świadome, racjonalne rozmieszczenie sił wytwórczych. Możliwość taką można osiągnąć jedynie w ustroju socjalistycznym, w którym istnieje planowy rozwój produkcji. Już Engels w „Anty-Dühringu“ wskazywał, że „tylko społeczeństwo, które według jednego wielkiego planu uruchamia swe siły wytwórcze do harmonijnego współdziałania, umożliwi przemysłowi rozmieszczenie się po całym kraju w stanie takiego rozproszenia, jaki najbardziej odpowiada jego własnemu rozwojowi i zachowaniu, czy też rozwojowi pozostałych elementów produkcji“<sup>6</sup>.

Partia Komunistyczna i Rząd Radziecki w oparciu o tę obiektywną możliwość, która wynika z prawa planowego, proporcjonalnego rozwoju gospodarki narodowej, kierując się podstawowymi interesami społeczeństwa socjalistycznego i troszcząc się o rozkwit wszystkich narodów zamieszkałych w ZSRR — w sposób gruntowny zmieniły nieracjonalne przedrewolucyjne rozmieszczenie sił wytwórczych w naszym kraju, zapewniając zbliżenie przemysłu do źródeł surowcowych oraz do ośrodków konsumpcji, gwarantując w ten sposób niezwykle szybki rozwój gospodarczy republik radzieckich oraz wzmocnienie obronności kraju.

Działanie prawa planowego, proporcjonalnego rozwoju wyraźnie przejawia się w nieustannym, tętniącym siłą rozwoju wszystkich gałęzi gospodarstwa narodowego ZSRR oraz we wszechstronnym rozwoju wszystkich sił wytwórczych wszystkich okręgów gospodarczych kraju. Wielkie budowle komunizmu wznoszone przez naród radziecki szczególnie dobitnie świadczą o olbrzymich

<sup>6</sup> F. Engels: Anty-Dühring. Warszawa 1948. „Książka“, str. 345—346.

możliwościach, które stwarza planowa gospodarka socjalistyczna dla wszechstronnego rozwoju sił wytwórczych. Ta istotna cecha planowego, proporcjonalnego rozwoju gospodarki narodowej w miarę stopniowego przechodzenia od socjalizmu do komunizmu przejawiać się będzie z coraz to większą siłą.

A więc prawo planowego, proporcjonalnego rozwoju gospodarki narodowej można scharakteryzować jako takie prawo ekonomiczne, które odzwierciedla obiektywną konieczność planowego kierowania gospodarką socjalistyczną, oraz możliwość stałego i proporcjonalnego rozwoju tej gospodarki w szybkim tempie, obiektywną możliwość planowego rozwoju techniki oraz oszczędzania pracy społecznej; natomiast kierunki rozwoju produkcji socjalistycznej i cel tej produkcji określa podstawowe prawo ekonomiczne socjalizmu.

\* \*

\*

Prawo planowego i proporcjonalnego rozwoju gospodarki narodowej stwarza obiektywne możliwości dla właściwego planowania produkcji społecznej. Ale możliwość nie jest jeszcze rzeczywistością. Aby tę możliwość przekształcić w rzeczywistość potrzebna jest gospodarczo-organizacyjna działalność państwa socjalistycznego, która zapewnia świadome korzystanie z tego prawa w interesach całego społeczeństwa. Potrzeba następnie, żeby nasze organizacje planujące sporządzały takie plany, które całkowicie odzwierciedlają wymogi tego prawa i we wszystkich okolicznościach liczą się z wymaganiami podstawowego prawa socjalizmu; wynika więc z tego, że trzeba te prawa ekonomiczne poznawać, trzeba je opanować oraz z całkowitą znajomością rzeczy nauczyć się je stosować. Im więc dokładniej uwzględnia się i im wyraźniej odzwierciedla się w planie wymagania prawa planowego, proporcjonalnego rozwoju gospodarki narodowej, tym właściwiej jest plan ten sporządzony.

Aby w planach zapewnić najbardziej dokładne odzwierciedlenie tych wymogów, należy w całej pracy planistycznej ściśle przestrzegać leninowsko-stalinowskich zasad planowania. Siła naszych państwowych planów naradogospodarczych polega na tym, że sporządza się je w oparciu o teorię marksistowsko-leninowską, w oparciu o głębokie poznanie obiektywnych praw i proporcji rozwoju gospodarstwa narodowego, w oparciu o naukowe uogólnienie doświadczeń budownictwa socjalistycznego.

Partia, rząd, organy planowania i ministerstwa przy opracowaniu planów wychodzą z zasady partyjności oraz dążą do tego, aby do rozwiązania stojących przed sobą zadań podchodzić ze stanowiska ogólnopaństwowego.

Partia i rząd prowadzą zdecydowaną walkę z najmniejszymi przejawami ciasnego praktycyzmu, z wąskim, ograniczonym resortowym rozumieniem zadań planowych; uporczywie i konsekwentnie walczą one z wszelkimi próbami obniżania zdolności produkcyjnej, z umniejszaniem rzeczywiście posiadanych zapasów materiałowych, walczą z wszelką rutyną i zacofaniem, gdy chodzi o rozwój techniki. Obniżanie planów wynika albo z niechęci, albo z nieumiejętności uwzględnienia istniejących obiektywnych możliwości gospodarki socjalistycznej oraz wyższości i zalet socjalistycznego planowego systemu gospodarowania. Zaniżone plany nie tylko, że nikogo nie mobilizują, lecz zmuszają do dostosowywania się do „wąskich gardeł“, nie dając możliwości dla rozwoju twórczych sił narodu. Trzeba więc zdecydowanie skończyć z praktyką ustalania planów zaniżonych. Plany socjalistyczne powinny mobilizować i zagrzewać robotników i inteligencję do walki o plan, o pokonanie trudności oraz o zapewnienie rozwoju gospodarki narodowej.

Siła naszych planów opiera się na tym, że sporządza się je uwzględniając przodujące doświadczenie milionowych rzesz ludzi pracy, które odzwierciedla nowy stosunek do pracy i do produkcji. Dlatego też sprawa stałego i gruntownego badania działalności produkcyjnej mas oraz metod pracy przodujących zespołów i poszczególnych stachanowców, jak też mobilizacja mas do realizowania zadań planowych — stanowi najpewniejszą rękojmię wykonania i przekraczania planów.

Wysuwanie podstawowych ogniw i głównych węzłowych problemów ekonomicznych zapewnia naszym planom ich mobilizujący charakter. Planowania nie można bowiem prowadzić beładnie byle jak, nie widząc głównych celów planu i określanych przez nie podstawowych ogniw gospodarki narodowej na tym, czy innym etapie.

Opiernie się w praktyce na prawie planowego, proporcjonalnego rozwoju gospodarki narodowej oznacza prowadzenie zdecydowanej walki nie tylko z zanizaniem planów, czyli z niechęcią albo z nieumiejętnością uwzględniania obiektywnych możliwości socjalistycznego systemu gospodarczego, lecz również z awanturnictwem i fantazjowaniem w planach, które wynika z negacji obiektywnych prawidłowości w życiu gospodarczym.

Plany socjalistyczne, opierając się na przodujących progresywnych normach muszą być jednocześnie planami realnymi i uzasadnionymi naukowo. Towarzysz Stalin uczy, że wykonanie zadań planowych powinno być w warunkach odpowiedniego natężenia sił rzeczą realną. W referacie wygłoszonym na XIX Zjeździe Partii towarzysz Stalin mówił: „Niektórzy pracownicy Państwowej Komisji Planowania w jej dawnym składzie proponowali przy układaniu drugiego planu pięcioletniego, aby zaprojektować produkcję surowki żelaza w końcu drugiej pięciolatki w ilości 60 milionów ton. Brali oni zatem za punkt wyjścia możliwość przeciętnego rocznego przyrostu produkcji surowki w ilości 10 milionów ton. Było to naturalnie fantazjowanie, jeśli nie coś gorszego“<sup>7</sup>. Towarzysz Stalin wezwał do odrzucenia podobnej fantazji i wskazał, że trzeba stanąć na realnym gruncie.

Jedną z najważniejszych zasad planowania socjalistycznego, która wynika z wymogów stawianych przez prawo planowego, proporcjonalnego rozwoju gospodarki narodowej, jest konsekwentne prowadzenie akcji oszczędzania. Społeczeństwo kapitalistyczne, wobec panującej w nim anarchii i konkurencji, cechuje nieracjonalne, rozrzutne zużywanie pracy i zasobów materiałowych. Natomiast społeczeństwu socjalistycznemu wobec planowego charakteru jego gospodarki obce są wszelkie przejawy nieoszczędnego i niesumiennego zużywania pracy i materiałów, a właściwe jest troskliwe i racjonalne ich zużywanie. Obecnie gdy w naszym kraju dokonuje się nowy, olbrzymi krok w rozwoju gospodarki narodowej, a jednocześnie przeprowadza się systematyczne obniżanie cen artykułów powszechnego użytku — walka o oszczędność, o rentowność socjalistyczną i o obniżenie kosztów własnych produkcji nabiera szczególnie wielkiego znaczenia.

Prawo planowego, proporcjonalnego rozwoju gospodarki narodowej zakłada wzajemne powiązanie planów rozwoju poszczególnych gałęzi gospodarki narodowej. „Wszystkie plany poszczególnych gałęzi produkcji — uczy W. I. Lenin — należy ściśle koordynować, wiązać ze sobą i łącznie sporządzać taki jednolity plan gospodarczy, jaki jest nam obecnie tak potrzebny“<sup>8</sup>.

<sup>7</sup> J. W. Stalin: Zagadnienia leninizmu. Warszawa 1950, Książka i Wiedza, str. 578—579.

<sup>8</sup> W. Lenin: Dzieła. T. 31, str. 480. (wyd. ros.).

Wzajemne powiązanie planów poszczególnych gałęzi i okręgów gospodarczych stanowi najważniejszą przesłankę harmonijnego, proporcjonalnego rozwoju całej naszej gospodarki. Tylko bowiem na tej podstawie można uniknąć dysproporcji i zapewnić w gospodarce narodowej niezbędne proporcje.

Nasze kadry aby uzyskać wszechstronne uwzględnienie wszystkich wymogów prawa planowego rozwoju gospodarki narodowej muszą opanować i stale udoskonalać metodologię planowania.

Główną metodą przy opracowywaniu planów socjalistycznych jest metoda bilansowa. Towarzysz Stalin w referacie wygłoszonym na XIX Zjeździe Partii, w przemówieniu wygłoszonym na konferencji agrarników - marksistów i w kilku innych przemówieniach podkreślał konieczność opracowywania bilansów i ich wzajemnego powiązania.

Istota metody bilansowej polega na zestawieniu wzajemnie ze sobą powiązanych wskaźników. W bilansie gospodarki narodowej znajduje swe odbicie całości kształt problemów rozszerzonej reprodukcji socjalistycznej i wzajemne powiązanie wszystkich najważniejszych proporcji rozwoju gospodarki narodowej. Przy opracowaniu ogólnego bilansu gospodarki narodowej wielką rolę odgrywają takie bilanse syntetyczne, jak bilans podziału produktu społecznego, bilans dochodu narodowego, bilans państwowych dochodów i wydatków (budżet państwa), bilans pieniężnych dochodów i wydatków ludności, bilans pracy i inne. Wielkie znaczenie w ogólnym systemie bilansów mają bilanse materiałowe, które umożliwiają ustalenie właściwych proporcji pomiędzy poszczególnymi gałęziami produkcji materialnej oraz zapewniają koordynację ich rozwoju. Bilanse materiałowe umożliwiają wzajemne powiązanie planów poszczególnych gałęzi i zgodnie z wymaganiami podstawowego prawa socjalizmu zapewniają niezbędne proporcje pomiędzy nimi.

W bilansach materiałowych niezbędne jest pełne i wszechstronne uwzględnienie czynników, które wpływają na zmiany proporcji pomiędzy gałęziami oraz co za tym idzie, na podział pomiędzy nimi środków produkcji. Takimi czynnikami są: inwestycje, które zapewniają powiększanie zdolności produkcyjnej; wzrost specjalizacji i techniki produkcji, powołujący do życia nowe gałęzie przemysłu; osiągnięcia w zakresie oszczędzania materiałów, co przyczynia się do zmniejszenia ich zużycia, itd.

W bilansach materiałowych znajdują swoje odbicie wszystkie zasoby gospodarstwa narodowego. Organizacje planujące w czasie opracowywania bilansów dążą do ujawnienia i właściwego wyzyskania wszystkich możliwych zasobów. Metoda bilansów materiałowych umożliwia rozwiązanie zadań planowych za pomocą zestawienia zasobów i potrzeb gospodarki narodowej dla poszczególnych rodzajów produkcji; umożliwi ona również określenie niezbędnego tempa rozwoju poszczególnych gałęzi oraz ujawnienia zacofanych odcinków gospodarczych kraju. W bilansach materiałowych dzielą się zasoby na: zasoby zużywane na cele produkcyjne, zużywane na konsumpcję indywidualną oraz na rezerwy, czyli daje się rozdział globalnego produktu społecznego według jego podstawowego przeznaczenia ekonomicznego. Organizacje planujące przy podziale zasobów materiałowych biorą za punkt wyjścia zadanie stałego polepszania sposobów wyzyskania tych zasobów przez zmniejszenie wszelkiego rodzaju strat, odpadków i wyrobów wybrakowanych.

Rzeczą szczególnie ważną w procesie opracowywania bilansów materiałowych jest planowanie państwowych rezerw materiałowych. Towarzysz Stalin uczy, że wielka gospodarka socjalistyczna nie może rozwijać się bez rezerw. Dysponowanie przez państwo niezbędnymi rezerwami jest jedną z najważniej-

szych przesłanek dla uniknięcia powstania dysproporcji w gospodarce narodowej roz dla zapewnienia jej planowego, proporcjonalnego rozwoju, XIX Zjazd Partii w wytycznych w sprawie piątego planu pięcioletniego wysunął zadanie: „powiększyć w dwójnasób państwowe rezerwy materiałowe i apro wizacyjne, które mogą zabezpieczyć kraj od wszelkich ewentualności“.

Partia Komunistyczna i Rząd ZSRR korzystają z metody bilansowej, ustalają podstawowe proporcje pomiędzy działem pierwszym a drugim produkcji społecznej, czyli pomiędzy produkcją środków produkcji a produkcją środków konsumpcji, pomiędzy zużyciem a rezerwami, pomiędzy rozwojem produkcji a podniesieniem dobrobytu materialnego ludności. Zużycie na cele produkcyjne dzieli się z kolei na zużycie na potrzeby produkcyjno-eksploatacyjne i na budownictwo. Przez to ustala się więc niezbędne proporcje pomiędzy czynną wytwórczością a nowym budownictwem.

W procesie opracowania różnych bilansów — pracy, środków majątku trwałego, materiałowych i innych — w szerokim zakresie stosuje się system wyliczeń techniczno-ekonomicznych. Na przykład więc, przy planowaniu wolumenu produkcji przeprowadza się konkretne obliczenia dysponowanej na początek roku zdolności produkcyjnej i planowanego jej przyrostu. Następnie, ustala się planowy współczynnik wyzyskania zdolności produkcyjnej, na przykład współczynnik wyzyskania użytecznej pojemności wielkich pieców, uzyskania stali z 1 m<sup>2</sup> powierzchni trzona pieca martenowskiego, współczynnik miesięcznego wydobycia węgla za pomocą jednej maszyny wrębowej, szybkości wierceń za pomocą jednej maszyny itd.

Przy planowaniu wielkości budownictwa dokonuje się konkretnych obliczeń oddzielnie dla inwestycji, które wykona się w okresie następnych planów i oddzielnie dla inwestycji nowych oddawanych do eksploatacji w ramach danego planu. Oprócz tego należy określić możliwość dokonania nakładów inwestycyjnych w ramach tej kwoty z wyodrębnieniem na roboty budowlano-montażowe, ilość potrzebnych materiałów budowlanych i sprzętu, zapewnić niezbędną na budowach ilość maszyn, siły roboczej itd.

Przy planowaniu zaopatrzenia materiałowo-technicznego dla poszczególnych gałęzi gospodarki narodowej należy obliczać zasoby według poszczególnych rodzajów produkcji, normy zużycia materiałów na jednostkę wyrobu, dokonać wyliczenia niezbędnych normatywów zapasów produkcyjnych i towarowych, zaopatrzenia materiałów do wykonania remontów kapitalnych itd.

Metoda bilansowa i system wyliczeń techniczno-ekonomicznych opierają się na normowaniu technicznym. Normowanie w produkcji socjalistycznej — to ustalenie miary zużycia niezbędnej na jednostkę wyrobu ilości pracy i materiałów. „Bez norm technicznych — uczy towarzysz Stalin — niemożliwa jest gospodarka planowa“. W produkcji stosuje się następujące rodzaje norm: normy zużycia pracy, normy wyzyskania środków pracy, oraz normy zużycia przedmiotów pracy, czyli normy zużycia surowca, materiałów pomocniczych, paliwa. Organy planowania w procesie ustalania norm uwzględniają doświadczenie zdobyte przez stachanowców. Nasze plany w sposób trwały opierają się na praktyce budownictwa socjalistycznego i uwzględniają jej osiągnięcia.

Ale sporządzenie planu jest dopiero początkiem planowania. Towarzysz Stalin uczy, że na sporządzeniu planów nie kończy się proces planowania. Nasze plany nie są żadnym aktem kancelaryjnym sporządzonym w ciszy gabinetu i oderwanym od życia. Plany socjalistyczne przetwarza w życiu aktywna działalność milionów pracowników społeczeństwa socjalistycznego. „Byłoby rzeczą głupią sądzić — mówił towarzysz Stalin — że plan produkcyjny sprowadza się



do wykazu liczb i zadań. W istocie rzeczy plan produkcyjny — to żywa i praktyczna działalność milionów ludzi. Realność naszego planu produkcyjnego, to miliony ludzi pracy, którzy tworzą nowe życie. Realność naszego programu — to żywi ludzie, to my wszyscy, nasza wola pracy, nasza gotowość, by pracować po nowemu, nasza stanowcza wola wykonania planu“<sup>9</sup>.

Plany państwowe, opierając się na obiektywnych prawach rozwoju społeczeństwa socjalistycznego mają dyrektywny charakter. Uzyskują one formę uchwały Rady Ministrów ZSRR i w ten sposób nabierają mocy prawnej.

Dokładne i punktualne wykonanie wszystkich ilościowych i jakościowych zadań planowych jest najważniejszą i decydującą przesłanką planowego i proporcjonalnego rozwoju gospodarki narodowej. Niewykonanie planu przez poszczególne przedsiębiorstwa, nieprzestrzeganie ustalonego asortymentu i nomenklatury wyrobów przewidzianych w programie produkcyjnym, pogorszenie się jakości produkcji, przekroczenie zaplanowanych kosztów własnych produkcji itp. — wszystko to prowadzi do pogwałcenia proporcji i wzajemnych powiązań ustalonych w planie, odzwierciedlających obiektywne wymogi planowego, proporcjonalnego rozwoju gospodarki narodowej. Ściśle przestrzeganie dyscypliny państwowej i prowadzenie codziennej walki o wykonanie planu według wszystkich jego wskaźników — jest naczelnym obowiązkiem wszystkich bez wyjątku organizacji gospodarczych i partyjnych.

W procesie wykonania planu ujawniają się zalety planu. Jeżeli plan sporządzono właściwie, jeżeli w pełni odzwierciedla on wymagania podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu oraz prawa planowego, proporcjonalnego rozwoju gospodarki narodowej, to nie będą dawały się we znaki żadne trudności. Jeżeli jednak plan w sposób niedostateczny odzwierciedla te wymogi, to obiektywne prawidłowości niechybnie dadzą się we znaki i ujawnią się wszystkie niedociągnięcia naszej pracy. Wynika stąd konieczność codziennej obserwacji nad kształtowaniem się w praktyce proporcji w gospodarce narodowej, aby móc odpowiednio plan korygować.

Społeczeństwo socjalistyczne wyzyskując prawo planowego i proporcjonalnego rozwoju gospodarki narodowej poszczycić się może olbrzymimi politycznymi gospodarczymi i kulturalnymi osiągnięciami. Naród radziecki poznając to prawo i opanowując je w coraz to większym stopniu, kierowany przez Partię Lenina-Stalina, w dziele zbudowania społeczeństwa komunistycznego osiągnie nowe zwycięstwa dziejowe.

*E. Łokszin*

<sup>9</sup> J. W. Stalin: Dzieła, T. 13. str. 92.

# Z ŻYCIA NAUKOWEGO

## Prace magisterskie w SGPiS w r. akad. 1951-52

Lata 1949/52 były okresem wzmożonej walki przeciwko wszelkim pozostałościom burżuazyjnej nauki ekonomicznej, która wyparta z praktyki życia ekonomicznego, gnieździła się jeszcze na uczelniach ekonomicznych. Reforma szkolnictwa ekonomicznego dokonana w r. 1949 w oparciu o wzory i doświadczenia radzieckie wprowadziła marksistowską naukę ekonomiczną na wyższe uczelnie ekonomiczne przystosowując te uczelnie do potrzeb gospodarki narodowej. Koniecznym następstwem reformy szkolnictwa ekonomicznego była zmiana systemu studiów magisterskich. Reforma studiów magisterskich sama przez się nie mogła wyeliminować obciążeń ideologii burżuazyjnej; konieczna była w tym celu walka o całkowite wypłeniczenie z nauki wszelkich pozostałości i przejawów fałszywych, burżuazyjnych teorii, które do niedawna znajdowały pełne odzwierciedlenie w pracach magisterskich. Jedynie bezwzględna krytyka starych prac magisterskich i starego systemu studiów mogła stworzyć podstawy dla wytyczenia zasadniczych kierunków kształcenia magistrantów, dla zerwania z nienaukowymi podstawami metodologicznymi oraz dla opracowania nowych form organizacyjnych studiów magisterskich.

Zapoczątkowaniem tej akcji były prace przygotowawcze do I-szego Kongresu Nauki Polskiej. Pierwsza krytyczna analiza prac dyplomowych, magisterskich i doktorskich zawarta była w referacie prof. Brusa wygłoszonym na Zjeździe Ekonomistów w grudniu 1950 r. Dalszym etapem była zainicjowana przez Departament Studiów Ekonomicznych M.S.W. i trwająca prawie rok dyskusja nad tematyką i poziomem prac magisterskich napisanych w latach 1949/51, której rezultatem była konferencja w Polskim Towarzystwie Ekonomicznym oraz przeprowadzone później narady w wyższych uczelniach ekonomicznych całego kraju.

Zarówno referat prof. Brusa jak i wyniki przeprowadzonej w ub. roku oceny prac magisterskich ujętych w referacie prof. Libery wykazały, że większość prac opierała się na fałszywych podstawach metodologicznych. Prof. Brus w swoim referacie wskazał na wielkie zacofanie, jakie istniało do r. 1950 na odcinku studiów magisterskich. Większość prac pisana w wymienionym okresie poświęcona była teoriom burżuazyjnym, bądź też stanowiła wąskie opracowania „,monograficzne“, oderwane od naszych stosunków społeczno-politycznych i nie mające żadnego znaczenia dla teorii i praktyki. Podobną ocenę prac magisterskich pisanych w latach 49-51 dał prof. Libera w referacie stanowiącym podsumowanie wyników przeprowadzonej w ub. roku analizy.

W oparciu o te referaty można wskazać na następujące błędy charakteryzujące ogół prac pisanych przed r. 1951/52:

1. Prace nie opierały się na światopoglądzie marksistowsko-leninowskim, bardzo często wyrażały wręcz wrogię temu światopoglądowi stanowisko autorów, przy czym w wielu wypadkach burżuazyjna ich treść była maskowana deklaratywnymi sformułowaniami pseudo-marksistowskimi.

2. W pracach często bezkrytycznie opierano się na burżuazyjnych źródłach, pomijając dzieła klasyków marksizmu-leninizmu oraz inne opracowania marksistowskie, radzieckie i polskie.

3. Większość prac posiadała charakter opisowy, bez próby głębszej analizy warunków społeczno-ekonomicznych.

4. Prace charakteryzowała mała samodzielność, częstym zjawiskiem były kompilacje, co niekiedy wynikało ze zbyt ogólnie sformułowanego tematu prac.

5. Wiele prac charakteryzowało się niezadowalającą formą, częstym zjawiskiem była błędna terminologia oraz niechlujny język.

6. Tematyka prac nie uwzględniała również dorobku polskiej postępowej myśli ekonomicznej.

Wśród prac magisterskich pisanych do r. 51/52 zdarzały się oczywiście prace dobre, lecz stanowiły one w stosunku do ogółu raczej wyjątki.

W wyniku dyskusji nad pracami magisterskimi zostały ustalone wymogi pracy magisterskiej. Praca magisterska nie jest pracą naukową, w pełnym tego słowa znaczeniu, ale powinna wykazywać umiejętność autora w zakresie samodzielnego opracowywania zagadnień i wyciąganiu prawidłowych wniosków w oparciu o nabyte w czasie studiów wiadomości. Praca magisterska winna opierać się na nauce marksistowskiej, zaś tematyka prac winna być związana z planem pracy naukowej katedry.

Główne kierunki pracy naukowej katedr i instytutów ekonomicznych zostały wytyczone na Kongresie Nauki Polskiej w rezolucji ogólnej Sekcji Nauk Ekonomicznych:

A. Zagadnienia budownictwa socjalistycznego w Polsce Ludowej, w szczególności zaś główne problemy realizacji Planu Sześcioletniego.

a) Analiza ogólnych prawidłowości okresu przejściowego...

b) Podsumowanie i uogólnienie doświadczeń minionego okresu istnienia Polski Ludowej...

c) Opracowanie podstawowych problemów walki o realizację Planu Sześcioletniego...

B. Tradycje polskiej postępowej myśli ekonomicznej, przy czym w pierwszej fazie należy się skoncentrować na okresie Oświecenia i XIX wieku oraz — co najważniejsze — na historii rewolucyjnej, marksistowskiej myśli ekonomicznej, rozwijającej się w ostrej walce przeciw ideologii burżuazyjnej i oportunistycznej. Trzeba podkreślić, że pożądane jest opracowywanie postępowych tradycji we wszystkich dziedzinach nauk ekonomicznych, a nie tylko w dziedzinie ekonomii politycznej.

C. Historia gospodarcza Polski, przede wszystkim okresu kapitalizmu monopolistycznego, zwłaszcza zaś okresu międzywojennego.

D. Problematyka imperializmu i krytyka współczesnej burżuazyjnej ekonomii politycznej.<sup>1</sup>

Przytoczona wyżej problematyka winna być uwzględniona w tematach prac magisterskich.

Ocena stanu nauk ekonomicznych dokonana na Kongresie Nauki, analiza prac magisterskich przeprowadzona w r. 51, oraz wytyczenie problematyki dla

<sup>1</sup> Stan i zadania nauk ekonomicznych w Polsce, P.W.N., 1951, str. 184.

nauk ekonomicznych dało podstawy dla zasadniczych przemian na odcinku studiów magisterskich w uczelniach ekonomicznych.

Zadaniem niniejszego artykułu jest wykazanie jakie stąd wnioski wyciągnęła dla siebie S.G.P.S. oraz w jaki sposób i o ile zrealizowała je na odcinku prac magisterskich.

### *Tematyka prac magisterskich*

W r. akademickim 1951/52 złożono w S.G.P.S. 287 prac magisterskich, na podstawie których do października 52 r. przyznano stopień magistra 70 osobom. Ogólnie biorąc tematyka tych prac wykazuje, naszym zdaniem, zasadniczy postęp w stosunku do tematyki prac złożonych w byłej S.G.H., wśród których zaledwie kilka traktowało o problematyce ekonomicznej z marksistowskiego punktu widzenia.

Wśród wspomnianych 287 prac, prac dotyczących organizacji i planowania poszczególnych zagadnień gospodarki narodowej i innych zagadnień ekonomiki Polski Ludowej napisano ponad 60%, z ekonomii politycznej — około 13%, z historii gospodarczej — 7% i mniej więcej tyle z geografii gospodarczej. Pozostałe odsetki dotyczą tematyki ogólnospołecznej oraz technologicznej.

Większość prac traktuje o aktualnych problemach budownictwa socjalistycznego w Polsce. Tematyka tych prac uwzględnia zagadnienia wydajności pracy, kosztów własnych, inwestycji, form i metod planowania, rachunkowości i organizacji planowania gałęzi gospodarki narodowej. Tak na przykład na seminarium z planowania gospodarki narodowej opracowano między innymi następujące tematy: „Normy techniczno-ekonomiczne w planowaniu gospodarki narodowej“, „Wzrost wydajności pracy a wzrost spożycia i akumulacji“, „Bilans materiałów budowlanych“, „Terenowy bilans dochodów i wydatków ludności“, „Planowanie kredytowe“. Tematyka prac magisterskich na seminarium z ekonomiki inwestycji również odznacza się aktualnością: „Zagadnienia oszczędności i obniżki kosztów w działalności inwestycyjnej“, „Podstawy planowania inwestycji w zakresie dystrybucji stali“. Zagadnienie inwestycji było również przedmiotem zainteresowań innych katedr, co znalazło wyraz w dwóch pracach magisterskich napisanych na ten sam temat („Efektywność inwestycji w gospodarce socjalistycznej“) na katedrze planowania gospodarki narodowej oraz na katedrze ekonomii politycznej.

Na większości pozostałych katedr jak np.: rachunkowości, statystyki, ekonomiki przemysłu, ekonomiki i planowania handlu przeważała również tematyka aktualna. Szereg prac napisanych na tych katedrach stanowił próbę ujęcia rozwoju poszczególnych dziedzin gospodarki narodowej na różnych etapach rozwoju Polski Ludowej. Wśród tego rodzaju prac na szczególne wyróżnienie, ze względu na jej pionierski charakter, zasługuje praca pt. „Bitwa o handel“ pisana na katedrze ekonomiki i planowania handlu.

Pozytywnym zjawiskiem w S.G.P.S. jest coraz częstsze sięganie w pracach magisterskich do zagadnień ekonomiki Z.S.R.R. Przoduje pod tym względem katedra rachunkowości, na której została napisana m. in. praca „Zagadnienie remontów środków trwałych w Z.S.R.R. i ich rachunkowe ujęcie“.

Tematyka prac magisterskich pisanych na katedrach ogólnoteoretycznych, jak katedra ekonomii politycznej, uwzględnia, w myśl wskazań Kongresu Nauki, zagadnienia teoretyczne związane z konkretnymi etapami rozwoju budownictwa socjalizmu w Polsce i w krajach demokracji ludowej. („Znaczenie rozrachunku gospodarczego dla lepszego wykorzystania środków trwałych

w przemyśle polskim“, „Rozwój wiejskiej spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu w Polsce Ludowej w latach 1945 — 1949“, „Zagadnienie socjalistycznej przebudowy wsi w Czechosłowacji“) oraz problemy współczesnego imperializmu („Zaostrzanie się ogólnego kryzysu kapitalizmu po drugiej wojnie światowej“). W pracach uwzględniony jest także dorobek naukowy przywódców polskiego ruchu rewolucyjnego („Zagadnienia imperializmu w pracach Róży Luksemburg i Juliana Marchlewskiego“) oraz twórczość postępowych ekonomistów polskich („Stanisław Koszutski — ekonomista polski“).

Historii polskiej myśli ekonomicznej została również poświęcona praca magisterska na katedrze statystyki pt. „Statystycy polscy XIX wieku“.

Nie wszystkie jednak katedry realizują wytyczne rezolucji Sekcji Ekonomicznej Kongresu Nauki Polskiej w zakresie tematyki prac magisterskich. W niektórych katedrach zdarzają się jeszcze często wypadki odrywania tematyki od aktualnych problemów praktyki budownictwa socjalistycznego. Tak na przykład na seminarium ze statystyki została przyjęta praca pt. „Struktura i przebieg studiów słuchaczy Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie zapisanych na I-y rok studiów w latach akadem. 1934/35 i 1945/46 — 1950/51“. Tego rodzaju temat nie przedstawia żadnej wartości praktycznej, ani naukowej, a przecież istnieje cały szereg problemów ekonomicznych, których opracowanie statystyczne jest zadaniem palącym, jak np. zagadnienia kontroli statystycznej różnych dziedzin gospodarki narodowej.

Tematyka prac magisterskich katedry historii gospodarczej niedostatecznie uwzględnia zalecenie Kongresu Nauki Polskiej, w którym mowa jest, że historia gospodarcza Polski winna zająć się opracowaniem „przede wszystkim okresu kapitalizmu monopolistycznego, zwłaszcza zaś okresu międzywojennego“. Większość prac dotyczy bardziej odległych okresów jak np.: „Gospodarka Dóbr Gościeradowskich na przełomie XVIII — XIX w.“, „Zacofanie Gubernii Lubelskiej i Siedleckiego w latach 1864 — 1900“ itp. Oczywiście, są to zagadnienia, które same przez się mogą być ciekawe dla historyka, lecz wydaje się słusznym postulat, by w obecnym okresie więcej uwagi poświęcić bardziej bliskim nam czasom. Te zaś prace, które traktują o zagadnieniach ekonomicznych Polski burżuazyjno-obszarniczej posiadają nazbyt przyczynkarski charakter wskutek nadmiernego, być może, zawężenia tematów.

Osobnego omówienia wymagają prace napisane na seminarium z technologii. Jak wiadomo technologia jest przedmiotem pomocniczym na wyższych uczelniach ekonomicznych. Niski poziom prac z technologii jest uderzający. Np. pracę „Galanteria szklana“ sam kierownik seminarium ocenia jako bardzo słabą, stawiając jako warunek zaliczenia pracy „obejrzenie przez autora choć jednej fabryki szkła galanteryjnego“. Inna praca pt. „Len jako surowiec przemysłu włókienniczego“ została oceniona jako „dość staranny konspekt wiadomości o lnie, jego standaryzacji, uprawie i przeróbce“. Recenzent radzi autorowi zapoznać się z wynikami prac Głównego Instytutu Włókiennictwa. Przypadkowy, nie liczący się z hierarchią problemów ekonomicznych dobór tematów jest charakterystyczny dla seminarium z technologii.

Obok aktualności problematyki, tematy prac magisterskich powinny być bardziej konkretyzowane. Ogólnikowość tematów prac magisterskich, częsta jeszcze w S.G.P.S., jest pośrednio przyczyną niesamodzielnosci prac i niskiego ich poziomu. Ogólne, szerokie tematy wymagają kwalifikacji przewyższających możliwości magistrantów. Takie np. tematy jak „Prawo wartości a planowanie cen i kosztów własnych“ (seminarium z planowania gospodarki narodowej),

„Działanie prawa nierównomiernego rozwoju kapitalizmu po II-iej wojnie światowej“ (ekonomia polityczna) przekraczają siły magistranta i w rezultacie duży procent prac jest odrzucony.

#### *Poziom prac*

O ile tematyka prac magisterskich zmieniła się zasadniczo w porównaniu z byłą S.G.H., to poziom prac pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Tylko nieliczne prace wykazują dostateczne opanowanie przedmiotu przez magistranta oraz umiejętność jego zastosowania przy samodzielnie opracowywanym temacie.

Wśród nielicznych prac wyróżnia się wysokim poziomem praca pisana na seminarium z planowania gospodarki narodowej pt. „Efektywność inwestycji w gospodarce socjalistycznej“. Praca ta spotkała się z bardzo pozytywną oceną ze strony promotora i recenzentów, którzy podkreślają jej wartość naukową, samodzielność autora oraz jego należyte przygotowanie naukowe i zawodowe.

Przytaczamy wypowiedź jednego z recenzentów: „Poziom pracy należy ocenić jako bardzo wysoki. Doskonałe opanowanie tematu, gruntowne przemyślenie jednego z najtrudniejszych problemów teoretycznych w ekonomice i planowaniu inwestycji stanowią wyraźne zalety pracy... Praca... zasługuje na ocenę bardzo dobrą... i wybitnie wyróżnia się swym poziomem ideologicznym i naukowym.“

Wysokim poziomem wyróżnia się także praca pisana na seminarium z ekonomii politycznej pt. „Zagadnienie imperializmu w pracach Róży Luksemburg i Juliana Marchlewskiego“. Autor samodzielnie opracował ekonomiczne poglądy R. Luksemburg i J. Marchlewskiego ujmując z pozycji marksistowskich temat dotychczas nieopracowany. Jeden z recenzentów ocenia tę pracę w sposób następujący: „Zagadnienia imperializmu...“ należą do lepszych prac magisterskich. Autor wykazał znajomość przedmiotu. Praca jest politycznie słusznie ustawiona. Napisana jest w sposób ciekawy, niektóre części pracy mogą ukazać się w formie artykułów. Praca wskazuje na to, że autor ma uzdolnienia do pracy naukowej.“

Inne dobre prace, to: „Obniżenie kosztów własnych produkcji“ (seminarium rachunkowości), „Zagadnienie oszczędności i obniżki kosztów w działalności inwestycyjnej“ (seminarium ekonomiki i planowania inwestycji), „Zagadnienie szkody gospodarczej w statystycznej kontroli jakości produkcji“ (seminarium statystyki), „Kwestia rynków w pracach Lenina“ (seminarium ekonomii politycznej).

Większość prac reprezentuje poziom mierny. Przeważa ocena dostateczna z częstymi zastrzeżeniami. Toteż procent prac, za które przyznano dotychczas stopień magistra jest stosunkowo niewielki (70 na 287, tj. 24,4%).

Głównym brakiem prac jest niesamodzielność i słaba znajomość przedmiotu przez magistrantów. Częstym zjawiskiem jest przepisywanie całych fragmentów z publikacji polskich i obcych z małymi zmianami albo nawet bez żadnych zmian, bez zastosowania cudzysłowu i bez podania źródeł. Za przykład może służyć praca „Planowanie kredytowe“ pisana na seminarium z planowania gospodarki narodowej. O tej pracy jeden z recenzentów wydał następującą opinię: „W całej pracy liczącej 161 stron jest zaledwie dziewięć odnośników do innych, z tego siedem w pierwszym rozdziale. Natomiast autorka przepisuje dosłownie lub z minimalnymi zmianami całe partie materiału z innych prac

bez cudzysłowu, nie robiąc nawet żadnych odnośników. I tak strony 67 — 68 pracy zawierają prawie wyłącznie tekst przepisany z książki W. M. Batoryewa „Planowanie kredytowe i kasowe“ (str. 30, 31, 32) z tą jedyną zmianą, że wyraz „Bank Państwa“ jest zastąpiony wyrazem „Narodowy Bank Polski“. Poza tym stwierdzono, że z tej samej książki zostały odpisane dosłownie bez podania źródła jeszcze inne większe i mniejsze fragmenty (ze str. 298 na str. 21 pracy, ze strony 199 na str. 131, ze str. 196 na str. 129) z niewielkimi tylko zmianami stylistycznymi autorka przeniosła również do pracy bez podania źródła fragmenty artykułu M. Kucharskiego — „Ekonomiczne znaczenie planu kredytowego“, „Finanse“ nr 4, 1951, str. 53.

Drugi główny brak prac, jeśli idzie o ich poziom, to słaba znajomość przedmiotu. Magistranci często są bezradni wobec tematu, nie wiedzą co począć z zebrany materiałem i starają się napisać wszystko co im wiadomo na dany temat. Przykładem jest praca pisana na seminarium z technologii pt. „Produkcja ziemiopłodów województwa olsztyńskiego“, w której autor starał się pisać możliwie o wszystkim (zagadnienia klimatu, gleby, ludności, leśnictwa, rybołówstwa itd.) z uszczerbkiem dla zagadnień ekonomicznych. Autor nie posiadając wykształcenia rolniczego z konieczności musi zapożyczać różne sformułowania z istniejących opracowań nie zawsze szczęśliwie. Na zagadnienia ekonomiczne autor przeznaczył cztery rozdziały spośród dwudziestu, z czego trzy nie odnoszą się bezpośrednio do tematu. Praca ma charakter opisowy, autor nie stara się przeprowadzić samodzielnej analizy krytycznej, unika konkretnych problemów, ślizga się po zagadnieniach, dając tylko cyfry, rejestrując fakty, a często podając gołosłowne ogólniki i frazesy. Np. na str. 56: „Oszczędne i racjonalne gospodarowanie jest dziś hasłem dnia. Stąd nie od rzeczy będzie parę słów napisać o torfie“. Autor napisał „parę słów o torfie“ nie zważając na to, „że znaczenie torfu jako środka opałowego ma dla produkcji ziemiopłodów“ znaczenie drugorzędne. Podobnie na temat rybołówstwa (które właściwie nie należy do tematu) napisał jedynie kilka ogólników.

Innym przykładem słabej znajomości przedmiotu jest praca pt. „Wzrost wydajności pracy w przedsiębiorstwie przemysłu chemicznego“ (seminarium z ekonomiki pracy). Autor tej pracy mówi ogólnikowo na wielu stronach o niektórych czynnikach zwiększania wydajności pracy pomijając przy tym kilka bardzo istotnych jak np. wpływ systemu płac, zaś organizację pracy autor ujmuje tylko od strony rewizji norm. Wszystko, co mówi autor o przemyśle chemicznym można z powodzeniem odnieść do każdej innej gałęzi przemysłu. W pracy brak jakichkolwiek konkretnych danych z przemysłu chemicznego, co autor stara się uzasadnić ustawą o zabezpieczeniu tajemnicy państwowej. Jedna z recenzji charakteryzuje ją w następujący sposób: „Ujęcie zbyt ogólnikowe, mało związane z przemysłem... Zasłanianie się autora ustawą o zabezpieczeniu tajemnicy państwowej (str. 6) nie usprawiedliwia go od wyjałowienia pracy z powiązań z konkretnymi przykładami z życia przemysłu chemicznego...“ Ogólnikowość ujęcia tematu i opisowy charakter pracy wynika ze słabej znajomości przedmiotu, co nie pozwala autorowi głębiej zanalizować zagadnienia. Promotor i drugi recenzent widzieli słabość tej pracy, mimo to ocenili ją jako nadającą się na magisterską, co wydaje się zbyt liberalizmem, mogącym spowodować, niezależnie od najlepszych nawet osobistych intencji obniżenie poziomu prac magisterskich.

Wydaje się, że podstawową przyczyną niskiego poziomu prac magisterskich w S.G.P. S. jest słabe przygotowanie zarówno naukowe, jak i zawodowe. Przygotowanie do samodzielnej pracy nabywa magistrant nie tylko w czasie studiów I-ego stopnia; ogromną rolę odgrywa stała opieka ze strony kierownika seminarium w czasie pisania pracy. Słaba opieka ze strony kierownika seminarium, to druga poważna przyczyna niskiego poziomu prac magisterskich. Pomoc promotora dla magistranta jest często fikcyjna, nie zawsze magistrant ma zapewnione konsultacje, bardzo często jest zdany wyłącznie na własne siły. Rzadko też było stosowane omawianie planu pracy i głównych rozdziałów pracy magisterskiej na zebraniach katedr; pod tym względem katedra ekonomii politycznej była bodajże jedynym wyjątkiem. W tych warunkach dobre prace mogli napisać tylko wybitnie zdolni magistranci, najczęściej asystenci.

Na obniżenie jakości prac wpływa także w dużym stopniu nadmiernie pobłażliwy stosunek komisji oceniającej prace. Charakterystyczna jest zwłaszcza pobłażliwość niektórych promotorów. Przykładem takiej niezrozumiałej łagodności promotora jest cytowana już wyżej praca jako wzór nieudolnej kompilacji pt. „Planowanie kredytowe“, którą promotor ocenił w sposób następujący: „Praca zawiera wiele nieścisłych sformułowań. Ze względu na starannie zebrany obszerny materiał i prawidłowe jego oświetlenie może być uznana za magisterską“. A więc promotor widział wady tej pracy („nieścisłość sformułowań“), ale uważa, że są one zrekompensowane jej zaletami („prawidłowe oświetlenie“, „starannie zebrany materiał“) w ten sposób przepisywanie żywcem podniesione zostało do godności starannego zebrania materiału. Oczywiście w takim wypadku prawidłowe oświetlenie nie nastręcza większych trudności. Kierownik seminarium nie przestudiował prawdopodobnie dokładnie tej pracy, gdyż inaczej niesposób zrozumieć jego stanowiska.

Również niezrozumiałe jest stanowisko jednego z recenzentów, który oceniwszy omawianą wyżej pracę „Produkcja ziemiopłodów województwa olsztyńskiego“ jako „nieudolną kompilację“ ostateczną ocenę pozostawił promotorowi: „Pracę należy uznać jako nieudolną kompilację. Sprawę, czy można ją uznać za magisterską pozostawiam do decyzji promotorowi“. Recenzent uważa za swój obowiązek stwierdzić kompilację, co uczyniwszy, spokojnie pozostawia decyzję kolegom.

Zdarzają się też i takie wypadki, że jeden z recenzentów ocenia pozytywnie dany rozdział pracy, a negatywnie drugi, podczas gdy drugi recenzent ocenia negatywnie pierwszy rozdział jako słaby, a drugi jako dobry. Taki wypadek miał miejsce przy pracy „Krajowa produkcja cukierków w Polsce Ludowej“, którą jeden z recenzentów (ekonomista) ocenił w sposób następujący: „...autora cechuje jeszcze słaba umiejętność analizy naukowej. Praca zawiera poza *wiedomościami z technologii* (podkr. nasze) szereg materiałów surowych, nie dość opracowanych“. Drugi recenzent jest wręcz przeciwnego zdania: „Autor wykazał *dobrą* znajomość przemysłu cukierniczego od strony *zagadnień gospodarczych, słabszą z zagadnień technicznych* (podkr. nasze)“. Promotor ocenił ją jako pracę pionierską i w ten sposób praca słaba zarówno pod względem ekonomicznym, jak i technologicznym została zakwalifikowana jako nadająca się na magisterską. Stopień magistra za tę pracę został już przyznany. Tego rodzaju wypadki braku koordynacji pracy członków komisji przyczyniają się do niezasłużonego przyznawania stopnia magistra osobom niekwalifikującym się do tego swoim zasobem wiedzy.



*Metodologia opracowań magisterskich*

W wyniku głębokich przemian jakie dokonały się w rezultacie przekształcenia byłej S.G.H. w S.G.P.S., nowopowstała Uczelnia dąży do tego, by stać się przodującą marksistowską uczelnią ekonomiczną. Marksistowski charakter tej uczelni winien znaleźć swój wyraz także i w pracach magisterskich, które winny być przepełnione duchem marksizmu-leninizmu, głęboką partyjnością oraz nawiścią do tego, co reakcyjne i wrogie klasie robotniczej. Większość prac magisterskich opiera się na zasadach marksizmu-leninizmu, a wiele spośród nich wyróżnia się wysokim poziomem ideologicznym i umiejętnością zastosowania metodologii marksistowskiej. Do wyróżniających się prac zaliczyć należy omawianą już pracę pt. „Efektywność inwestycji w gospodarce socjalistycznej“. Autor stoi na słusznej politycznie pozycji w rozpatrywaniu zagadnień efektywności inwestycji oraz odgradza się od wszelkich mechanistycznych, nieklasowych teorii efektywności inwestycji. Jako przykład dobrego zastosowania marksistowskiej metodologii można wymienić również pracę „Warunki mieszkaniowe klasy robotniczej w Centralnym Zagłębiu Węglowym w okresie międzywojennym i w Polsce Ludowej“. Praca w oparciu o literaturę klasyków marksizmu-leninizmu oraz o krytycznie wykorzystane burżuazyjne źródła przedwojenne i z czasów okupacji w sposób słuszny politycznie przedstawia sytuację mieszkaniową klasy robotniczej Zagłębia, podbudowując wnioski materiałem faktycznym.

Nie wszystkie jednak prace pisane były w duchu marksizmu-leninizmu. Wśród prac magisterskich kilka stanowiło jawną apologię kapitalizmu i polityki państwa burżuazyjnego. Praca pt. „Polityka walutowa Roosevelta“, która została złożona na S.G.P.S. jest przykładem jawnej apologii imperializmu amerykańskiego. Praca ta spotkała się z należytą odprawą i została odrzucona przez wszystkich członków komisji. Przytaczamy oceny tej pracy: „Praca jest apologią amerykańskiego kapitalizmu. Bezskrytycznie powtarza za burżuazyjnymi ekonomistami ich frazesy. *Nie nadaje się na pracę magisterską*“.

Druga recenzja ocenia ją jeszcze dobitniej: „Praca stanowi od początku do końca apologię kapitalizmu amerykańskiego i w szczególności polityki monopoli w okresie Roosevelta...“

Przykładem pracy pisanej z pozycji obiektywizmu burżuazyjnego jest złożona na seminarium z historii gospodarczej praca pt. „Osadnictwo wojskowe na ziemiach Zachodniej Białorusi i Ukrainy w okresie międzywojennym“. „Praca ta ma na celu obiektywne naświetlenie osadnictwa wojskowego we wschodnich województwach Polski przedwojennej“ — oświadcza autor we wstępie pracy. Na początku pracy autor nawiązuje do osadnictwa w dawnej Polsce z czasów Kazimierza Wielkiego i w ten sposób zaciera od razu imperialistyczny charakter osadnictwa wojskowego w burżuazyjno-obszarniczej Polsce, okupującej ziemie Zachodniej Ukrainy i Białorusi. Autor wyraźnie sympatyzuje z polityką osadnictwa, zarzuca tylko sanacyjnemu rządowi nieudolność tej akcji. Krytykuje złe strony osadnictwa i wysuwa kilka zarzutów co do sposobu przeprowadzania akcji osadnictwa: — „...przy kwalifikowaniu kandydatów pominięto wielu żołnierzy zasłużonych“. Dawno „preferencje oficerom, pomimo nieposiadanych przez nich kwalifikacji rolniczych“ (str. 30). „...osadnikom wyznaczona była rola podniesienia gospodarczego i kulturalnego“ (str. 21) — „lecz nie mogli jej spełnić ze względu na „brak kwalifikacji rolniczych“ (str. 24 i 138). „Charakteryzując ogólnie akcję przekazywania demobilu wojskowego osadni-

kom, stwierdzić należy, że przeprowadzona ona była chaotycznie". Autor jest widocznie zdania, że potrafiłyby tę akcję przeprowadzić lepiej. Jak widać stanowisko autora wbrew jego zapewnieniom na wstępie nie jest obiektywne, lecz apologetyczne. Praca ta została słusznie oceniona przez jednego z recenzentów, który podkreślił jej antymarksistowski, apologetyczny charakter. Niestety promotor nie zauważył jej burżuazyjnej, obiektywistycznej treści i zakwalifikował ją jako nadającą się na magisterską, zaznaczając w formularzu recenzji, że praca została napisana wg zasad metodologii marksistowskiej, ocenił ją w sposób następujący: „Praca choć może nieco przeładowana drugorzędnymi szczegółami w zakresie pomocy udzielanej osadnikom przez rząd itp., *właściwie ocenia* (podkr. nasze) osadnictwo wojskowe prowadzone przez rząd burżuazyjny na „Kresach Wschodnich“. Ujmuje zagadnienie zarówno od strony gospodarczej jak i politycznej. Praca *zasługuje na uznanie za magisterską*“ (Podkreślenie promotora). Promotor prawdopodobnie dał się zwieść frazesom autora pracy w rodzaju „naród białoruski i ukraiński nie ugiął się pod prześladowaniami“ (str. 113) i uwierzył w marksistowski charakter pracy.

Podobnie z obiektywistycznych, antymarksistowskich pozycji napisana została praca pt.: „Problem kartelowy w Polsce przedwrześniowej“. Autor wdaje się w szczegółowe opisy położenia prawnego karteli w Polsce, przytacza dane o ilości karteli, przedstawia różne stanowiska ekonomistów burżuazyjnych odnośnie karteli nie starając się zgłębić istoty karteli, wpływu karteli na gospodarkę narodową, na położenie klasy robotniczej itp. podobnych problemów. Jeżeli mówi np., że kartele przyczyniają się do wzrostu wyzysku, to brzmi to jak frazes, gdyż autor nie próbuje tego uzasadnić. Mówi o kartelach bez analizy imperializmu, w szczególności imperializmu polskiego i jego specyfiki, bez powiązania tego problemu z zagadnieniem walki klasowej proletariatu. W ogóle termin „walka klasowa“ nie został użyty w całej pracy. O imperializmie pisze kilka słów we wstępie „na odczepne“, jak stwierdza jedna z recenzji. Jedna z recenzji oceniająca krytycznie tę pracę stwierdza, że „mógłby się pod nią podpisać każdy burżuazyjny zwolennik wolnej konkurencji“. Oto niektóre typowe wypowiedzi autora tej pracy: „Ustawa kartelowa mimo, że była lepiej ułożona od niejednej podobnej ustawy zagranicą, spełniła tylko w małej części pokładane w niej nadzieje... mimo błędów które obniżyły jej skuteczność miała ona wielkie znaczenie...“ (str. 29). „Należy jednak zapisać na dobro karteli, że przyspieszały i ułatwiały normalizację i typizację niektórych wyrobów“ (str. 44). „W kartelowym systemie... brak outsider'a jest powodem, że przedsiębiorca nie udoskonala produkcji... Przedsiębiorca otrzymuje więc zysk bez własnej usługi“ (str. 57) itd. itd. Widzimy więc, że autor wyróżnia „dobre i złe“ strony karteli, oraz „zasłużony i niezasłużony“ zysk kapitalisty. Tym bardziej dziwnym się wydaje, że promotor wspólnie z drugim recenzentem uznał pracę za opracowaną wg zasad metodologii marksistowskiej wysuwając przeciw niej tylko drobne zarzuty „krytyka poglądów burżuazyjnych niekiedy powierzchowna“ i stwierdził, że „praca może być uznana za magisterską“.

Niektóre prace wykazują całkowity brak zrozumienia przez autorów elementarnych zasad dialektyki marksistowskiej. Przedmiotem analizy takich prac są często zjawiska odosobnione, nietypowe, dlatego też wnioski nie przedstawiają żadnej wartości naukowej. Przykładem takiej „analizy“ jest praca napisana na seminarium ze statystyki pt. „Struktura i przebieg studiów słuchaczy wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie zapisanych na I-szy rok studiów w latach akadem. 1934/35 i 1945/46 — 1950/51“.

Autor pracy zadał sobie dużo trudu sporządzając różne mapki, wykresy, które jednakże nie posiadają żadnej wartości. Zwraca na to uwagę jeden z recenzentów: „autor nie wysuwa ważniejszych problemów, lecz rachuje wszystko, co się da porachować, co oczywiście, w wielu wypadkach prowadzi do typowej zabawy w cyferki. Odsetki są obliczane wszędzie często z liczb tak małych, że nie mogą być uważane za charakterystyczne. Wykresy... nie dają oświecenia problemów, lecz tylko liczb“. Jednakże i te liczby które przedstawia autor dają fałszywy obraz, np. w wypadku podziału słuchaczy według grup socjalnych. Na str. 42 autor pisze: „Na ogół słyzy się o pochodzeniu robotniczym, chłopskim i inteligencji pracującej. Dla doskonalszego zilustrowania tej kwestii przyjęliśmy podział następujący: 1. robotnicy, 2. rolnicy, 3. urzędnicy, 4. profesorowie i nauczyciele, 5. wojsko i milicja, 6. wolne zawody, 7. emeryci i wdowy, 8. kupcy, przemysłowcy i obszarnicy“. Według tego „udoskonalonego“ podziału na grupy socjalne znikli np. kułacy, których autor zaliczył do rolników (poniżej 50 ha — rolnicy, powyżej 50 ha — obszarnicy). Rzecz jasna, że tego rodzaju „metoda“ nie ma nic wspólnego z marksizmem, dodajmy do tego wybór przedmiotu analizy — jeden mało charakterystyczny wydział na uczelni — a okaże się, że taka „statystyka“ jest pozbawiona wszelkiego sensu. Tym bardziej dziwny wydaje się wniosek drugiego recenzenta, który stwierdzając, że praca jest „b. słaba“ oświadcza: „decyzję, czy uznać pracę za nadającą się na magisterską pozostawiam ob. promotorowi“... Promotor zaś osądził, że „praca ma charakter powierzchownie-formalistyczny, jednak może być przyjęta jako magisterska. Włożono w nią dużo wysiłku“. Wydaje się, że sam wysiłek magistranta nie wystarcza jako kryterium oceny prac magisterskich.

Brak metodologii marksistowskiej w analizie zaznacza się także w pracach składających zupełnie poprawnych. Uwidacznia się to zwłaszcza w pracach o charakterze historycznym jak np. prace: „Stanisław Koszutski — ekonomista polski“ i „Statystycy polscy XIX w.“. Obie te prace posiadają podobny błąd — analiza poglądów ekonomistów w oderwaniu od współczesnej im epoki. Zaznacza się to zwłaszcza w pierwszej pracy, w której autor omawia poglądy Koszutskiego konfrontując je co chwila z poglądami Marksa.

Poważnym brakiem niektórych prac magisterskich w S.G.P.S. jest zastępowanie głębokiej i rzeczowej analizy marksistowskiej beztreściowymi frazami i ogólnikowymi sformułowaniami.

Przyczyny niedostatecznego jeszcze przyswojenia sobie metodologii marksistowskiej przez wielu magistrantów tkwią po części w tym, że prace magisterskie złożone w r. akadem. 51/52 zostały napisane przez absolwentów byłej S.G.H. — uczelni burżuazyjnej, co zaciążyło na poziomie ideologicznym tych prac. Sporo prac złożonych w r. 1951/52 było pisanych przed wojną lub bezpośrednio po wojnie, kiedy marksistowska nauka ekonomiczna torowała sobie dopiero drogę na wyższych uczelniach ekonomicznych.

Główną przyczyną słabego poziomu ideologicznego i niedostatecznego oparcia prac na metodologii marksistowskiej jest niewystarczająca, powierzchowna znajomość marksistowskiej nauki ekonomicznej wśród magistrantów.

Członkowie komisji kwalifikujących prace magisterskie nie zawsze potrafili dostrzec poza przykrywką deklaratywnych sformułowań rzeczywistej treści ideologicznej prac magisterskich i co gorsza nie zawsze należycie doceniali wagę tego zagadnienia.

*Źródła, bibliografia, język prac magisterskich*

Fakt, że duża część prac magisterskich, zwłaszcza prace traktujące o zagadnieniach organizacji, planowania i kontroli różnych dziedzin gospodarki narodowej, opiera się na źródłach zaczerpniętych z praktyki gospodarczej jest niewątpliwie zjawiskiem pozytywnym. Prace tego rodzaju łączą wiedzę fachową autorów z aktualnymi osiągnięciami nauki i stanowią w wielu wypadkach cenne opracowania. Za przykład może służyć praca „Zagadnienie oszczędności i obniżki kosztów w działalności inwestycyjnej“, w której autor opierając się na praktyce, daje duży wkład osobisty w zakresie ujęcia metod obniżania kosztów w budownictwie. Praca ta spotkała się z bardzo pozytywną oceną recenzentów, którzy zakwalifikowali ją do druku.

Niestety zjawisko to nie jest jeszcze powszechne — wiele prac stanowi streszczenie już istniejących książek, co jest niekiedy rezultatem zbyt ogólnego sformułowania tematu.

Nie zawsze materiał źródłowy dobierany jest w sposób właściwy, często wykorzystywany jest materiał przestarzały, jak to miało miejsce w pracy „Bilans materiałów budowlanych“, w której autor opierał się na nieaktualnych już materiałach. Niektóre prace wykorzystywały prawie wyłącznie i bezkrytycznie źródła i opracowania burżuazyjne. Niestety, tylko część autorów potrafiła umiejętnie w sposób krytyczny je wykorzystywać. Przykładem umiejętnego wykorzystania źródeł burżuazyjnych jest praca, o której wspominaliśmy już wyżej, pt. „Warunki mieszkaniowe klasy robotniczej w Centralnym Zagłębiu Węglowym w okresie międzywojennym i w Polsce Ludowej“. Nie można tego, niestety, powiedzieć o wszystkich autorach tego rodzaju prac — wiele z nich poprzestaje na bezkrytycznym przytaczaniu burżuazyjnych statystyk i poglądów burżuazyjnych teoretyków, jak to miało miejsce np. w pracach „Koncern Fryderyka Flicka“, „Kartel drożdżowy w Polsce przedwojennej“, „Problem kartelowy w Polsce przedwrześniowej“. Autorzy tych prac poświęcając wiele uwagi opracowaniom burżuazyjnym niedostatecznie wykorzystali prace klasyków marksizmu-leninizmu, pomijając przy tym, wiele opracowań marksistowskich, radzieckich i polskich. Np. autor pracy „Problem kartelowy...“ na 216 pozycji literatury burżuazyjnej podaje w wykazie bibliografii tylko dwie prace klasyków marksizmu-leninizmu („Manifest Komunistyczny“ i „Imperializm“... Lenina), a z opracowań marksistowskich tylko jeden artykuł Grosfelda z „Myśli Współczesnej“, przy czym praca wykazuje, że nawet i te pozycje nie zostały dostatecznie przestudiowane.

Niektóre prace magisterskie traktujące o zagadnieniach ekonomiki planowania gospodarki narodowej w zbyt małym stopniu, a często zupełnie nie opierają się na osiągnięciach przodującej nauki radzieckiej. Ten poważny brak występuje w pracach „Bilans materiałów budowlanych“ i „Podstawy planowania inwestycji w zakresie dystrybucji żelaza i stali“.

Brakiem większości prac magisterskich jest niedokładne zestawienie źródeł i bibliografii, bez rozbicia na materiały wykorzystane i niewykorzystane. Spisy bibliografii są nieporządne i nieprzejrzyste. Autorzy często podają przy periodykach tylko tytuły, nie zaznaczając numerów i wykorzystanych artykułów. Opierając się na źródłach i literaturze nie zawsze stosują odnośniki i cudzy-słowy, na co zwraca uwagę ok. 50% recenzji.

Zagadnienie języka prac magisterskich nie jest, co prawda, sprawą najistotniejszą, niemniej jednak dość ważną. Marksistowskie prace magisterskie po-

winna cechować głęboka znajomość języka ojczystego, prosty i jasny styl oraz zgodna z duchem języka jednoznaczna terminologia naukowa.

Nie można niestety powiedzieć, ażeby ta zasada była realizowana we wszystkich pracach magisterskich. Język niektórych prac jest niechlujny, styl niezrozumiały, terminologia nieściśła.

Oto kilka próbek języka i stylu niektórych prac magisterskich (podkreślenia wszędzie nasze): „Podobnie *wygląda* w grupie kupców i przemysłowców“ „Emeryci... *mają* po 50% *mężczyzn i kobiet*“. „*Drugą grupą...* to dzieci...“ „Położenie bezrobotnych w okresie kryzysu odznaczało się *nędzą, głodem i chorobami*“. „...*rozwój burżuazyjnej myśli ekonomicznej poszedł w kierunku starania uniknięcia* masowego bezrobocia...“ „Na tym odcinku w przeciwieństwie do dawnych ziem polskich, nie zaznaczyło się w stosunku do województwa olsztyńskiego *poważniejsze odchylenie*, a to z uwagi na stopień przemysłowienia Rzeszy Niemieckiej“.

Przykład nieściślej terminologii można znaleźć w pracy „Normy techniczno-ekonomiczne w planowaniu gospodarki narodowej“ gdzie autor wadliwie stosuje termin „wskaznik“, łącząc go sztywno z pojęciem „norma“. W innej pracy „Len jako surowiec...“ autor błędnie nazywa uprawki przedsięb. „obróbkami pielegnacyjnymi“.

Wydaje się, że komisje kwalifikacyjne zbyt małą uwagę zwróciły na językową stronę prac magisterskich, czego dowodem jest pomijanie tego zagadnienia w większości recenzji.

\*       \*  
\*

Prace magisterskie z ub. roku akademickiego odzwierciedlają na ogół marksistowski charakter S.G.P.S. i stanowią olbrzymi krok naprzód w porównaniu z okresem poprzedzającym obrady Kongresu Nauki Polskiej oraz są dowodem, że S.G.P.S. na ogół słusznie realizowała wytyczne rezolucji Sekcji Ekonomicznej Kongresu Nauki Polskiej i ogólnokrajowej dyskusji na temat prac magisterskich.

Prace magisterskie wykazują równocześnie, że w S.G.P.S. istnieją w tej dziedzinie liczne braki i niedociągnięcia, które staraliśmy się przedstawić w naszym artykule.

Wydaje się rzeczą słuszną, ażeby S.G.P.S. w celu przewyciężenia tych braków i uniknięcia ich w przyszłości uwzględniła następujące wnioski:

1) Tematyka prac magisterskich nie powinna w zasadzie obejmować zagadnień technologicznych. Tematy prac nie powinny być ustalane ad hoc, ale winny być objęte planem pracy naukowej katedry. Tematy prac magisterskich winny być formułowane w taki sposób, ażeby uwzględniały wymogi życia gospodarczego w okresie budowy podstaw socjalizmu, nawiązywały do postępowych tradycji polskiej myśli ekonomicznej, zajmowały się analizą działania poszczególnych stron podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu w Polsce Ludowej — przyczyniając się w ten sposób do realizacji zadań postawionych przez Partię przed ekonomistami polskimi w referatach Edwarda Ochaba i Franciszka Mazura na temat wskazań i nauk wynikających z XIX Zjazdu KPZR. Tematy prac magisterskich winny być również formułowane w taki sposób, by liczyły się z możliwościami magistrantów i nie były zbyt ogólne, by wymagały od magistranta niezbędnego przygotowania naukowego.

2) Wydaje się niezbędne dążenie ze strony S.G.P.S. do podnoszenia poziomu prac magisterskich pod względem naukowym i zawodowym oraz do pełnego ich oparcia o zasady metodologii marksizmu-leninizmu.

Wydaje się rzeczą niezbędną, aby Komisje kwalifikujące prace magisterskie zwiększały wymogi odnośnie poziomu prac i stosowania marksistowskiej metodologii oraz bezwzględnie przestrzegały, aby prace w pełni odpowiadały tym wymagom.

Komisje kwalifikujące powinny, naszym zdaniem, pracować kolektywnie. Nie powinny mieć miejsca wypadki wydawania ostatecznych ocen całkowicie sprzecznych.

3) Konieczne też jest, naszym zdaniem, zwiększenie opieki nad magistrantami ze strony pracowników naukowych w formie konsultacji i systematycznej kontroli pracy w miarę jej pisania. Konieczne jest również dyskusowanie planu i głównych rozdziałów pracy magisterskiej na zebraniach katedry.

*M. K. i A. R.*

## Z życia W. S. E. w Łodzi

Jednym z najważniejszych zadań stojących przed naszą Uczelnią jest pogłębianie kontaktu z praktyką, umacnianie współpracy z życiem gospodarczym, zwłaszcza w tak ważnym ośrodku przemysłowym i handlowym jakim jest Łódź.

Tylko taka bowiem współpraca zapewni właściwe i pełne przeprowadzanie zadań pracy dydaktycznej, pozwoli na uzyskanie materiału do badań naukowych dla większości katedr, z drugiej zaś strony pomoże praktykom gospodarczym w sprawnym wykonaniu ich odpowiedzialnych zadań.

Pod tym względem działalność Uczelni w latach ubiegłych przedstawiała się nader skromnie. Dopiero bieżący rok akademicki przyniósł pewien postęp, rokując nadzieję dalszego rozkwitu współpracy Uczelni z życiem gospodarczym.

Formą kontaktu z praktyką stały się umowy o współpracy, podpisane przez Uczelnię z jednej, a przedsiębiorstwa, centralne zarządy i centrale handlowe — z drugiej strony.

Katedra zespołowa ekonomiki przemysłu zawarła takie umowy z przedsiębiorstwami przemysłu bawełnianego, pracując nad tematyką rozrachunku gospodarczego w tych przedsiębiorstwach oraz umowy z przedsiębiorstwami komunalnymi, pracując nad zagadnieniami organizacji i planowania w tych przedsiębiorstwach. Z katedrą ekonomiki przemysłu współpracują w tej dziedzinie pracownicy naukowcy takich dyscyplin jak rachunkowość przemysłowa, statystyka i technologia. Ustalaniem tematyki, która winna być naukowo opracowywana, form współpracy i wzajemnych dezyderatów, terminów realizacji wyznaczonych obustronnie zadań itp. zajmują się komisje mieszane, składające się z zainteresowanych przedstawicieli Uczelni i przedsiębiorstw. Bezpośredni i stały kontakt z przedsiębiorstwami jest utrzymywany za pośrednictwem uczestników studiów magisterskich i pomocniczych pracowników nauki. Dąży się do tego, żeby prace magisterskie były zbieżne z problematyką, której opracowaniem i rozwiązaniem interesują się przedsiębiorstwa. Nadto pracownicy katedry uczestniczą w naradach wytwórczych przedsiębiorstw oraz w posiedzeniach klubów racjonalizatorów, na których mają zamiar wygłosić cykl odczytów. Aczkolwiek przedsiębiorstwa przychylnie odnoszą się do samej zasady współpracy z nauką, to trzeba z przykrością przyznać, że nie potrafią, bądź też nie chcą postawić przed Uczelnią poważnych i kluczowych problemów. W tej sytuacji, mimo znacznie większych możliwości w tym zakresie, pomoc ze strony Uczelni ogranicza się zaledwie do bieżącej, codziennej i drobiazgowej problematyki działalności przedsiębiorstw. Jest to ważne, ale bynajmniej nie wystarczające dla obydwu stron.

Katedra zespołowa rachunkowości zawarła umowy z przedsiębiorstwami przemysłu bawełnianego, prowadząc dla ich pracowników zajęcia o charakterze

konsultacyjnym i instruktarzowym. Również i tutaj uczestnicy studiów magisterskich są wykorzystani dla realizacji codziennego, bezpośredniego kontaktu. Głównym zagadnieniem, nad którym pracuje katedra w omawianej dziedzinie, są zagadnienia kalkulacji i rozrachunku gospodarczego w przemyśle bawełnianym.

Katedra planowania gospodarki narodowej współpracuje z Wojewódzką Komisją Planowania Gospodarczego, opracowując zagadnienia metodologii planowania terenowego.

Katedra zespołowa ekonomiki i planowania handlu, przy udziale katedr statystyki i rachunkowości handlowej, współpracuje z Centralą Odzieżową w zakresie jednego z poważniejszych zagadnień naszego handlu społecznego, a mianowicie zagadnienia obrotu odzieżą ciężką. W pracach tych uczestniczy również katedra towaroznawstwa. Nadto ta ostatnia w ramach umowy z przemysłem włókien łykowych opracowuje zagadnienia wpływu procesu technologicznego i wykończalnictwa na jakość użytkową tkanin.

Obok wymienionych wyżej form kontaktu z życiem gospodarczym wyłaniają się nowe, bardzo istotne formy. Nie ulega wątpliwości, że w miarę dalszego rozwoju naszego życia ekonomicznego rozwiązywanie praktycznych zagadnień gospodarczych wymagać będzie od działaczy gospodarczych coraz większego przygotowania teoretycznego.

Na tym odcinku Uczelnia ma już pewne doświadczenia. W roku akademickim 1951/52 z inicjatywy Organizacji Związkowej ogłoszony został cykl odczytów na tematy obejmujące podstawowe problemy planowania gospodarki narodowej. Doświadczenie wykazało, że tak pomyślana forma nie jest właściwa i skuteczna. Odczyty nie spotkały się z żywszym zainteresowaniem ze strony pracowników życia gospodarczego. Złożyło się na to szereg przyczyn takich jak: nie dość starannie przemysłna tematyka, wygłaszanie odczytów w niedzielę, nie dość skuteczna propaganda itp.

Wydaje się, że na naszym terenie najbardziej właściwą formą dla tak pomyślonej pracy byłoby ożywienie działalności Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego i objęcie przezeń szerokiej akcji odczytowej dla szerszego grona działaczy gospodarczych Łodzi. Sprawa jest z pewnością ważna i pilna.

Nawiązana dotychczas współpraca z życiem gospodarczym ogarnia poważną ilość problemów, jednak nie można tego jeszcze uznać za stan wystarczający. Zarówno problematyka życia gospodarczego Łodzi, jak i jego potrzeby są znacznie obfitsze. Możliwości Uczelni w zakresie pomocy dla życia gospodarczego nie można też uznać za wyczerpane w zupełności. Mamy jednak nadzieję, że dotychczasowa współpraca niewątpliwie rozszerzy się i pogłębi w najbliższej przyszłości. W tym celu konieczny jest wysiłek pracowników naukowych Uczelni i pracowników przedsiębiorstw, które winny jeszcze wnikliwiej sprecyzować swoje potrzeby, wykazywać więcej troski i dobrej woli w realizacji postulatu jedności nauki z praktyką.

Przed Uczelnią naszą wysuwa się coraz bardziej palące zadanie podnoszenia poziomu pracy naukowej. Jest rzeczą oczywistą, że bez kontynuowania pracy naukowo-badawczej nie może być mowy o stałym rozwoju i doskonaleniu pracowników naukowych, a co za tym idzie, nie może być również mowy o doskonaleniu i podnoszeniu poziomu nauczania, pracy dydaktycznej.

W bieżącym roku akademickim poszczególne katedry nakreśliły przed sobą mniej lub bardziej ambitne plany pracy naukowej. Planem tym objęci zostali z reguły wszyscy pracownicy naukowcy katedr oraz studenci odbywający stu-



dia magisterskie przy niektórych katedrach naszej Uczelni. Zagadnienia, wokół których koncentruje się praca naukowa poszczególnych katedr są zagadnieniami wyrastającymi przede wszystkim z potrzeb naszego terenu, stanowiącego jak wiadomo główny ośrodek włókienniczej produkcji kraju. I tak np. — jak wyżej wskazywano — głównym tematem pracy naukowej katedry ekonomiki przemysłu są zagadnienia rozrachunku gospodarczego w przemyśle włókienniczym, głównie w przemyśle bawełnianym; głównym tematem pracy naukowej katedry organizacji i techniki handlu są zagadnienia racjonalnej organizacji handlu odzieżą na terenie kraju itp.

Jest rzeczą zrozumiałą, że pierwsze kroki stawiane na tym odcinku nie mogą być łatwe.

Ze słabej, jak dotąd, pracy naukowej poszczególnych katedr wynika brak jakiegoś życia naukowego Uczelni. Jeżeli można mówić o wymianie myśli i doświadczeń, to ogranicza się ona prawie wyłącznie do zagadnień dydaktycznych. Nie ulega wątpliwości, że kolektywne opracowywanie i dyskusowanie pewnych węzłowych zagadnień ekonomicznych przez pracowników różnych — mniej lub bardziej tematycznie zazębiających się katedr — stanowi metodę szczególnie pożyteczną i niezbędną.

W bieżącym roku akademickim odbyły się już dwa zebrania otwarte zainicjowane przez katedrę ekonomii politycznej, poświęcone omówieniu niektórych zagadnień ekonomii politycznej socjalizmu w świetle ostatnio opublikowanej pracy Józefa Stalina „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR”. Problematyka zebrań obejmowała: charakter praw ekonomicznych w socjalizmie, produkcję towarową i działanie prawa wartości i inne, a więc zagadnienia najbardziej podstawowe, których gruntowna znajomość jest niezbędna dla pracownika naukowego każdej dyscypliny ekonomicznej. Zebrania te stanowią początek długofalowej pracy nad przyswojeniem sobie treści tej genialnej pracy Józefa Stalina.

*J. M.*

## Z działalności katedry planowania gospodarki narodowej SGPiS

Zasadniczym zadaniem, jakie postawił przed sobą kolektyw pracowników naukowych katedry planowania gospodarki narodowej w obecnym roku akademickim, jest przejście do systematycznej, zorganizowanej pracy naukowej. Zwiększenie liczby młodszych pracowników katedry i postępy dokonane w podnoszeniu ich poziomu naukowego pozwoliły na postawienie obok zadań w zakresie pracy dydaktycznej również zadań opracowania określonych tematów prac naukowych.

Praca naukowa katedry skupia się w obecnym okresie w dużym stopniu na zagadnieniach będących przedmiotem indywidualnej pracy profesorów oraz niektórych młodszych pracowników naukowych. Do zagadnień tych należą:

a) bilans gospodarki narodowej i program finansowy państwa; b) zagadnienie proporcji gospodarczych; c) zagadnienie planowania cen; d) zagadnienie planowej gospodarki siłą roboczą.

Ponadto znaczna grupa pracowników katedry pracuje w jej ramach nad tematem „Zagadnienie kompleksowego rozwoju województwa warszawskiego w okresie planu pięcioletniego w latach 1956—60“. Kontynuując badanie tego problemu katedra przystąpiła do socjalistycznej współpracy (szefostwo naukowe) z Wojewódzką Komisją Planowania Gospodarczego Województwa Warszawskiego.

W ramach realizacji planu prac naukowo-badawczych katedry organizowane są zebrania naukowe, na których omawia się tematy będące przedmiotem pracy naukowej poszczególnych pracowników katedry, konferencje naukowe na tematy o znaczeniu ogólnym oraz otwarte zebrania naukowe poświęcone pewnym specjalnym i aktualnym tematom.

W bieżącym roku akademickim odbyły się trzy posiedzenia naukowe:

Zebranie naukowe katedry n. t. „Zagadnienia siły roboczej w Polsce a główne zadania planowania na obecnym etapie budowy socjalizmu“, zebranie naukowe katedry n. t. „Piąty pięcioletni plan rozwoju ZSRR na lata 1951 — 55“ oraz zebranie naukowe otwarte n. t. „Znaczenie pracy J. Stalina „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR“ dla planowania gospodarki narodowej“.

W dyskusji poświęconej tym zagadnieniom zabierali głos prawie wszyscy pracownicy katedry. W zebraniu katedry poświęconym znaczeniu pracy J. Stalina „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR“ dla planowania gospodarki narodowej wzięli udział przedstawiciele innych katedr SGPiS oraz pracownicy Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego w Warszawie, co stanowi jeden z pozytywnych przejawów rozwijającej się współpracy między pracownikami naukowymi naszej katedry z działaczami praktyki gospodarczej.

Dyskusję na wszystkich trzech zebraniach podsumował prof. Bronisław Minc. Szereg zagadnień poruszonych w dyskusji będzie przedmiotem dalszych opracowań, których rezultaty zostaną przedstawione w specjalnym artykule na łamach „Ekonomisty“.

W ciągu najbliższych miesięcy odbędą się następujące posiedzenia naukowe: konferencja naukowa katedr planowania gospodarki narodowej SGPiS i WSE Łódź n. t. „Zagadnienia planowania terenowego“;

konferencja naukowa wszystkich katedr planowania gospodarki narodowej n. t. „Wytyczne dla pracy naukowej katedr w zakresie problemu kompleksowego rozwoju województw w planie pięcioletnim na lata 1956—60“;

zebranie naukowe katedry n. t. „Perspektywy rozwoju województwa warszawskiego“.

Przedmiot tych posiedzeń naukowych związany jest z zasadniczym tematem pracy naukowej katedry „Zagadnienie kompleksowego rozwoju województwa warszawskiego w okresie planu pięcioletniego na lata 1956—60“.

J. P.

## Wież w liczbach

Instytut Ekonomiki Rolnej: „*Wież w liczbach w Polsce kapitalistycznej i w Polsce Ludowej*“. Praca zbiorowa, Państw. Wyd. Roln. i Leśne. Warszawa 1952, wydanie drugie.

„*Wież w liczbach*“ jest godnym uwagi wydarzeniem w naszym ekonomicznym dorobku wydawniczym. Jest to pierwsza tego typu praca ekonomiczna w Polsce. Odnosi się to zarówno do jej formy jak i treści oraz, przede wszystkim, do jej marksistowskiej metody naukowej zastosowanej do statystycznego opracowania bogatego materiału faktycznego. Dlatego też dobrze się stało, że „*Wież w liczbach*“ stała się przedmiotem dyskusji w Zespole Agrarnym Katedry Ekonomii Politycznej I.K.K.N.

Wielką zaletą pracy jest jej niecodzienna i niezwykle pożyteczna forma polegająca na połączeniu danych liczbowych ze zwartym komentarzem tych danych. Forma taka jest doskonałym sposobem popularyzacji metody statystycznej, uczy „czytania“ tablic i zestawień, uczy dostrzegania poza beznamytną liczbą istoty zjawisk i prawidłowości życia społecznego wsi. Ma to znaczenie nie tylko dla licznej kadry praktyków pracujących na wsi, którzy nie potrafią często posługiwać się niezastąpionym narzędziem statystyki, ale również dla tych ekonomistów (zwłaszcza studiującej młodzieży), którzy uczą się dopiero rozumienia właściwego sensu danych statystycznych.

„*Wież w liczbach*“ jest wydarzeniem również ze względu na swoją treść. Praca ta obejmuje szeroką problematykę społeczno-ekonomiczną wsi polskiej. Jest to pierwsza i śmiała próba syntetycznego ujęcia głównych zagadnień kapitalistycznego rozwoju rolnictwa w Polsce przedwrześniowej, rewolucji agrarnej i budownictwa socjalistycznego na wsi. Dotychczasowe prace ekonomiczne z tego zakresu nosiły najczęściej fragmentaryczny i przyczynkarski charakter. Nie znaczy to, że „*Wież w liczbach*“ jest encyklopedią dającą odpowiedź na każde zagadnienie, które wysuwa praktyka budownictwa socjalistycznego lub marksistowska teoria agrarna. Nie było to jej celem. Nie było to też możliwe w pracy operującej głównie liczbą, która posiada ogromne, lecz bynajmniej nie wystarczające możliwości poznawcze. Statystyka nie może zastąpić ekonomii politycznej. Praca ta daje jednak w swojej specyficznej formie zarys podstawowych zagadnień, ważnych dla pokazania głębokich przemian i kierunku rozwoju wsi polskiej. Poważną zaletą pracy jest właśnie jej wszechstronność. Pokazuje ona nie tylko degradację i wycisk wsi, i nie tylko „bepośrednie dobrodziejstwo“, które przyniosła chłopstwu władza ludowa, lecz również pokazuje wyższość socjalistycznej gospodarki i perspektywę rozwoju rolnictwa.

Omówimy pokrótce trzy grupy zagadnień przedstawione w trzech odpowiednich częściach „Wsi w liczbach“.

Pierwsza grupa zagadnień omawianych w pracy dotyczy wsi w Polsce kapitalistycznej. Struktura własności ziemi jest podstawą stosunków społeczno-ekonomicznych we wsi przedwojennej. 64,6% gospodarstw to gospodarstwa biedoty posiadające zaledwie 14,8% wszystkich gruntów. Prawie 2,5 miliona rodzin na wsi to rodziny bezrolnych, lub siedzące na karłowatych i małorolnych gospodarstwach. Na przeciwnym biegunie widzimy, że 0,9% wszystkich gospodarstw (powyżej 50 ha) posiada 47,3% wszystkich gruntów. 14700 rodzin obszarnczych do spółki z kułactwem eksploatuje 2,5 milionową armię proletariatu i półproletariatu wiejskiego. Analiza dzierżaw i odrobków, długów za ziemię i cen ziemi, ilustracja procesu „wypłókiwania“ średniaka i dobitny dowód, że chienio-piastowska reforma rolna była formą wyciskania ciężko zapracowanych pieniędzy chłopskich — pokazuje nam z całą oczywistością coraz większą iluzoryczność własności chłopskiej, gdyż będąc formalnie właścicielem chłop pracował na obszarnika, wierzycieli i kapitalistę miejskiego. Rozdział o własności ziemi nam o półfeudalnym charakterze stosunków społecznych na wsi przedwrześniowej, ilustruje nam działanie podstawowego prawa kapitalizmu: ruinę i proletaryzację mas chłopskich (komentarz do tych danych powinien koniecznie o tym powiedzieć). Rozdział o problemie tzw. „ludzi zbędnych“ ilustruje działanie prawa akumulacji kapitalistycznej, które doprowadziło do zaostrzenia sprzeczności kapitalizmu sztucznie utrzymując jednocześnie najbardziej zgniłe przeżytki feudalizmu. Widzimy, że najwięcej „ludzi zbędnych“ było wśród młodych chłopów w okresie ich największej zdolności do pracy. Widzimy wynikający ze wzrostu przeludnienia stały spadek płac robotników rolnych i ich poniewierkę na emigracji lub u „własnych“ wyzyskiwaczy. Widzimy jak znikome były możliwości znalezienia pracy w przemyśle.

Degradację rolnictwa polskiego, chroniczny kryzys agrarny pokazują nam dane o produkcji rolniczej. Zbiory buraka cukrowego spadły w 1938 r. w porównaniu z 1913 r. o 22%. Zbiory pszenicy i żyta w ciągu lat 1930-38 również spadły. Stagnacja pogłowia, stagnacja, a nawet pogorszenie się struktury zasiewów idą w parze ze spadkiem produkcji maszyn rolniczych (w 1927 r. — 46 mln. zł, w 1937-38 — 18,19 mln. zł), spadkiem zużycia nawozów sztucznych (w 1929 r. — 235,4 tys. ton, w 1937-38 — 125,1 tys. ton). Zwężanie rynku wewnętrznego jako rezultat chronicznego kryzysu agrarnego pokazują nam dane o dochodach i wydatkach gospodarstw chłopskich, o spożyciu artykułów przemysłowych przez wieś przedwrześniową i siłę nabywczą ludności.

Szczególnie dobitnie ilustruje proces koncentracji kapitału w rolnictwie Polski kapitalistycznej rozdział o stosunkach kredytowych na wsi. Należy on do najlepszych w pracy. Kredyt był narzędziem wyzysku chłopu nękanego głodem ziemi, gdyż na zakup i spłatę ziemi zaciągał 73—74% wszystkich kredytów, co w zestawieniu ze spadkiem cen zboża daje pewne, średnie pojęcie o udziale wsi w akumulacji kapitalistycznej. Chłop mało- i średniorolny korzystać mógł przy tym głównie z lichwiarskiego kredytu prywatnego (gospodarstwa do 5 ha zaciągały 63,9% sumy kredytów u osób prywatnych). Gospodarstwa obszarncze i kułackie korzystały natomiast nie tylko z względnie taniego kredytu bankowego, ale otrzymywały olbrzymie dopłaty ze skarbu państwa do pożyczek zbożowych (na pożyczkobiorcę poniżej 50 ha przypadało w 1936/37 r. — 5,7 zł dopłat, na pożyczkobiorcę powyżej 50 ha — 338,3 zł).

Bardzo wymowny jest obraz wyzysku wsi dokonujący się poprzez handel kapitalistyczny, którego szczególnie pasożytniczy charakter wynikał ze splotu cech gnijącego kapitalizmu z zacofaniem technicznym i społecznym.

Wieś w Polsce kapitalistycznej pokazano więc od wielu stron. Czy znaczy to, że wyczerpano możliwości dalszego pogłębiania tematu? Nie. Zbiór nie stawiał sobie takiego zadania. Wydaje się jednak, że w tych ramach, jakie zakreślił sobie zbiór należało pokazać nie tylko siłę przeżytków feudalnych w rolnictwie (własność obszarowa, odrobki, lichwa, siła średniaka itd.), lecz również mocniej podkreślić sam rozwój *kapitalizmu*. Wieś w Polsce przedwrzesniowej była wsią przede wszystkim kapitalistyczną. Tak więc np. nie widzimy danych dotyczących liczby stałych najemnych robotników rolnych na folwarkach i u kułaków, nie widzimy szacunku liczebności sezonowej i dorywczej siły roboczej (waga gatunkowa liczebności tej ostatniej przewyższała wagę gatunkową liczebności stałej siły roboczej, co stwarzało szczególnie korzystne warunki kapitalistycznego wyzysku pracy). Również w ocenie chiono-piastowskiej reformy rolnej należało podkreślić jej nie tylko obszarowy, ale i kułacki charakter (dla tym jaskrawszego przeciwstawienia jej reformie P.K.W.N.). Koncentrację kapitału można było również zilustrować pokazując pogłębianie się przepaści pomiędzy wielką a drobną produkcją w dziedzinie techniki uprawy, jakości gleby, rozmiarów produkcji i spożycia, itd. Ma to istotne znaczenie w walce z teoriami agrarystycznymi, które usiłują obalić marksistowską tezę o koncentracji kapitału w rolnictwie przy pomocy porównania dynamiki areału w gospodarstwach chłopskich i obszarowych. Tymczasem koncentracja kapitału nie zawsze odbywa się jak wiadomo drogą koncentracji ziemi. Sama zaś koncentracja własności ziemi dokonuje się często drogą koncentracji długów hipotecznych w bankach. Wydaje się, że można było również pokazać *dynamikę* tzw. „nożyc cen“ przemysłowych i rolniczych. Ma to istotne znaczenie dla pokazania rozwierającej się przepaści między skartelizowanym przemysłem a zacofanym, półfeudalnym rolnictwem, dla pokazania coraz większego zerwania tego przemysłu na karłowatym rolnictwie chłopskim.

Brakiem danych dotyczących wsi kapitalistycznej jest również niedostateczne powiązanie sytuacji rolnictwa z sytuacją całej gospodarki narodowej, a w szczególności z zagadnieniami monopolistycznego kapitalizmu, gnicia kapitalizmu polskiego i jego podporządkowania obcemu kapitałowi (zwłaszcza na przykładzie przemysłu). Można było w tej dziedzinie podać np. szereg przykładów dumpingowego eksportu produktów rolniczych dla spłaty lichwiarskich pożyczek zagranicznych itd.

Wreszcie można było również wskazać na szereg danych o walce chłopów z rządami ucisku i terroru (dane dotyczące „wyborów“ w Polsce sanacyjnej, o strajkach chłopskich itp.). Zestawienie tych danych z danymi dotyczącymi dzisiejszego życia politycznego wsi (udział chłopów w Radach Narodowych, partiach politycznych, ZMP itd.) — naszkicowałoby szczególnie wymowny obraz prawdziwego skoku, jaki wieś dokonała w tej dziedzinie.

\* \*

\*

Następna grupa zagadnień, którymi zajmuje się „Wieś w liczbach“ dotyczy problematyki rewolucji agrarnej, którą przyniosła wsi polskiej władza robotniczo-chłopska. Problematykę tę sprowadza się u nas często do problemu reformy rolnej, której znaczenie z kolei sprowadza się do ilości ziemi, którą

chłopi w tej reformie otrzymali. Takie „ilościowe“, powierzchowne ujęcie zagadnienia jest głęboko niesłuszne. Jest żałetą zbioru, że pokazał wszechstronnie znaczenie naszej rewolucji agrarnej, że wysunął na plan pierwszy jakościowy przełom na wsi, mianowicie zasadniczą *zmianę układu sił klasowych*. Likwidacja obszarnictwa i powstanie układu socjalistycznego w rolnictwie jest głównym ekonomicznym rezultatem rewolucji agrarnej (nie mówi o tym, niestety, komentarz do danych o reformie rolnej). Widzimy dalej zmniejszenie się ciężaru gatunkowego biedoty, która przeszła w poważnej części w szeregi średniackie i umocnienie pozycji średniaka. Widzimy również, że klasa robotników najemnych w rolnictwie w swojej głównej masie przekształciła się w samodzielnych gospodarzy, luź przeszła do pracy w socjalistycznej gospodarce zmieniając zasadniczo w ten sposób swoją sytuację społeczną. (Robotnicy rolni w gosp. prywatnych w 1931 r. stanowili 11,9% całej ludności rolniczej, a w 1950 r. — 1,9%).

W zbiorze nie ograniczono się jednak do tego rodzaju danych. Przedstawiono tu szereg istotnych informacji liczbowych, które w zestawieniu z danymi o ilości, strukturze arealowej i pochodzeniu gospodarstw po reformie dają nam pełny obraz przemian. Tak więc zmiany w zagęszczeniu ludności wiejskiej w porównaniu z okresem przedwojennym (str. 18), dane o liczebności zatrudnionych poza rolnictwem (str. 30), dane o nowej grupie społecznej chłopów-robotników (str. 32) pokazują nam, że praktycznie biorąc, problem tzw. przeludnienia wsi i głodu ziemi, który był jednym z najbardziej bolesnych, nabrzmiałych i groźnych problemów Polski kapitalistycznej, został w zasadzie zlikwidowany. Wydaje się jednak, że dane o głodzie ziemi (str. 7) i o przeludnieniu wsi (str. 27) należało przedstawić w jednym rozdziale, gdyż te dwa problemy są to dwie nieoddzielne strony jednego zagadnienia akumulacji kapitalistycznej w rolnictwie.

„Wieś w liczbach“ nie wyczerpuje również i na tym problematyki rewolucji agrarnej. Pokazuje nam, że likwidacja bezmiernego ciężaru długów stała się dla ogromnej masy mało i średniorolnych chłopów prawdziwym przywróceniem ich własności na ziemię. Jak wielki i przerażająco szybko rosnący był ten ciężar mówi nam m. in. wielkość zadłużenia na 1 ha w q żyta, która z 4,0 w 1926 r. skoczyła do 26,3 w 1935 r. (str. 85). Przy takim zadłużeniu 1 ha gruntu faktycznym właścicielem stawał się wierzyciel, na którego pracował formalny „właściciel“ — chłop.

Zagadnienia rewolucji agrarnej potraktowane zostały więc szeroko, co w zestawieniu z danymi o dalszej ewolucji rolnictwa (w związku z industrializacją i kwestią spójni ekonomicznej między miastem a wsią) daje nam dość pełny obraz. Należy jednak stwierdzić, że zabrakło tu niezwykle istotnych danych dotyczących zmiany stanu posiadania innych niż ziemia środków produkcji w rolnictwie oraz danych dotyczących wytwarzania *samej produkcji* rolniczej w poszczególnych układach społeczno-ekonomicznych. Stalin w pracy „Na froncie zbożowym“ ten właśnie ostatni wskaźnik bierze za podstawę charakteryzując rezultaty radzieckiej rewolucji agrarnej<sup>1</sup>. Należało to uwzględnić tym bardziej, że istnieją już u nas pewne szacunki zmian w tej dziedzinie. Dla przykładu podajemy za L. Rzędowskim („Rolnictwo w Planie 6-letnim“. Polgos W-wa 1951, str. 26).

(W r. 1952 produkcja PGR wyniesie już 9,6% całej produkcji rolnictwa i 15,1%

<sup>1</sup> J. Stalin: Zagadnienia Leninizmu, str. 194.

Struktura społeczna produkcji rolniczej  
[w odsetkach produkcji ogółem (szacunek)]

Rok	ogółem	Gosp. uspołecznione		Gosp. drobno-towarowe	Gosp. kapital.	
		PGR	Spółdz. prod.		kułacy	obszarnicy
1937	100	—	—	61,0	24	15
1947	100	5,3	—	66,7	28	—
1949	100	6,4	—	67,6	26	—
1950	100	7,8	0,9	66,3	25	—

produkcji towarowej; wzrósł również poważnie udział w produkcji rolnej naszych spółdzielni produkcyjnych).

Problemy struktury społecznej wsi rozsiane są w różnych częściach zbioru: od danych o reformie rolnej poprzez dane dotyczące produkcji, zatrudnienia i spożycia wsi do danych zestawiających układ socjalistyczny z drobnotowarowym i kapitalistycznym. Pokazane zostały różnice w kształtowaniu się struktury społecznej wsi przed wojną i dziś. Dane o stagnacji i upadku przemysłu przed wojną i industrializacji dziś, dane o zadłużeniu i kredycie, o obszarniczo-kułackiej reformie rolnej i o naszej reformie rolnej itd. mówią nam o coraz głębszym klasowym rozwarstwianiu wsi przed wojną. Widzimy, że w kształtowaniu się struktury społecznej wsi w Polsce Ludowej proces rozwarstwienia zmienia zasadniczo swoje oblicze i na miejsce wypłókiwania średniaka mamy proces średniaczenia wsi, proletaryzacja biedoty jest zahamowana, a wzrost kapitalizmu jest ograniczany. Jednocześnie widzimy, siłę przeciwieństw klasowych między kułakiem a biedotą na jaskrawym i trafnym przykładzie różnic w posiadaniu koni. W powiecie Krotoszyn około 80% gospodarstw poniżej 5 ha nie posiada ani jednego konia, natomiast ponad połowa gospodarstw powyżej 14 ha posiada ponad 3 konie. Biorąc pod uwagę koncentrację w rękach kułactwa drugiego podstawowego środka produkcji w rolnictwie: ziemi, oczywiście się stanie, na jakich podstawach opiera się wyzysk kułacki w postaci odrobków za wynajem koni (rzecz jasna, nie jest to jedyna forma wyzysku).

Problemy struktury społecznej wsi nie zostały w zbiorze sprowadzone (jak to się czasem zdarza) do stosunków pomiędzy biedniakiem, średniakiem i kułakiem. Na tym właśnie polega podstawowa różnica pomiędzy pojęciem (a więc i badaniem) struktury społecznej wsi w warunkach kapitalizmu i jej pojęciem w warunkach okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu, że pierwsza obejmuje przede wszystkim przeciwieństwa pomiędzy proletariatem, biedotą i średniakiem a kapitalistą (kułak, obszarnik), druga natomiast zajmuje się przede wszystkim procesem *wzrostu socjalizmu na wsi*. Tak więc w zbiorze mamy liczbową charakterystykę dynamiki siły i ciężaru gatunkowego układu socjalistycznego w rolnictwie w porównaniu z układami drobnotowarowym i kapitalistycznym, a następnie charakterystykę przeciwieństw klasowych pomiędzy tymi dwoma ostatnimi układami. Układ socjalistyczny posiada np. 17,2% ziemi użytkowanej rolniczo, 98% traktorów, 31% młocarni samoczyszczących (str. 25). Niski stosunkowo udział w pogłowiu bydła i trzody wskazuje na konieczność rozwijania produkcji rolniczej głównie w tym kie-



runku. Udział PGR w produkcji globalnej wzrasta z 5,4% w 1949 r. do 9,6% w 1952 r. Udział PGR w produkcji towarowej wzrasta z 6,8% w 1950 r. do 15,1% w 1952 r., wskazując w ten sposób przodującą ekonomicznie rolę PGR (str. 116). Proces wzrostu socjalizmu pokazują nam dalej dane dotyczące rozwoju POM, rozwoju handlu socjalistycznego, kontraktacji itd.

Kilka słów o metodzie grupowania statystycznego w związku z problemami struktury społecznej. Jest to główna metoda w marksistowsko-leninowskiej statystyce ekonomicznej. Polega ona na stworzeniu na podstawie uprzedniej analizy ekonomicznej systemu wzajemnie powiązanych cech. Dopiero po zgrupowaniu materiału w jakościowo jednorodnych grupach można scharakteryzować te grupy przy pomocy rozmaitych średnich, wskaźników i liczb absolutnych. Autorzy „Wsi w liczbach“ stosują się do wymogów leninowskiej metody grupowania w całym zbiorze (z nielicznymi wypadkami gdzie istniała konieczność podania materiału już zgrupowanego przez burżuazyjną statystykę — jak na przykład formalistyczny i bezmyślny podział na gospodarstwa do 2 ha, 2—5 ha, 10—20 ha, 20—50 ha), ale *jak stosować* metodę grupowania uczymy się na „Przyczynku do struktury klasowej wsi na Ziemiach Odzyskanych“ (str. 24, oraz tablice 15a, i 15b). „Przyczynek“ ten uczy nas istoty metody statystycznej najlepiej ze wszystkich sposobów, które znajdują się w zbiorze. Systemem wzajemnie powiązanych cech jest tu (tablica 15b) z jednej strony szereg cech obrazujących wartość inwentarza, zarobkowanie poza gospodarstwem, wyposażenie w konie i in. (w układzie poziomym), a z drugiej strony podział gospodarstw na grupy obszarowe w przedziałach 1-hektarowych (w układzie pionowym). Zmiany wartości pierwszego szeregu cech wykazują w tym układzie co pewną ilość hektarów „skoki jakościowe“ (oznaczone w tablicy poziomymi liniami) i pozwalają na ustalenie *statystycznych granic* obszarowych pomiędzy biedotą, średniakiem i kułakiem. Ten sposób grupowania (którego zastosowanie w praktyce jest oczywiście znacznie bardziej skomplikowane niż to wynika z wyżej powiedzianego) stosował Lenin w „Nowych danych o prawach rozwoju kapitalizmu w rolnictwie“. Jest to sposób ustanawiania „punktów krytycznych“ pomiędzy ilościowo zgrupowanymi danymi statystycznymi. Pokazując „statystycznego“ biedniaka, średniaka i kułaka uczy on jednocześnie właściwych kryteriów podziału klasowego, uczy, że podział ten nie może być wyprowadzany z absolutnego rozmiaru wyposażenia w inwentarz itp., lecz musi być ustanowiony w związku i na tle sytuacji ekonomicznej wszystkich grup społecznych wsi. Przyznać trzeba, że podany w zbiorze przykład (tablica i komentarz) nie należy do najbardziej „czytelnych“. Wynika to jednak z trudności samego przedmiotu, a nie z niejasności wykładu. Dlatego nie będzie on mógł być należycie wykorzystany przez mniej wyrobionego czytelnika. Natomiast czytelnika interesującego się bliżej zagadnieniami badania struktury społecznej wsi warto w zbiorze poinformować o istniejących już u nas publikacjach w tym zakresie.

Szkoda, że nie wykorzystano innego sposobu leninowskiego grupowania zastosowanego w „Rozwoju kapitalizmu w Rosji“ (Dzieła t. III, str. 112 — wyd. ros.). Jest on znacznie bardziej przejrzysty niż poprzedni. Ale główna jego zaleta polega na szczególnie dobitnym pokazaniu przeciwieństw klasowych na wsi (zwłaszcza na wykresie). Widzimy tam jak wszystkie „pozytywne“ cechy (ziemia, zwierzęta gospodarskie, maszyny, kupno siły roboczej itd.) są udziałem kułactwa, a wszystkie „negatywne“ cechy (pozbywanie się ziemi, sprzedaż siły roboczej) są udziałem przeciwnego bieguna klasowego wsi.

W przykładach ilustrujących zagadnienia struktury społecznej wsi, walkę klasową na wsi, itp. czuje się brak danych dotyczących wielkości produkcji globalnej, a zwłaszcza towarowej. Jest to wskaźnik o zupełnie podstawowym znaczeniu w rolnictwie, w którym nastąpił rozwój kapitalizmu. Badając rolnictwo amerykańskie Lenin kładł u podstaw grupowania farm nie ilość hektarów (który to wskaźnik jest słuszniejszy w warunkach półnaturalnej i ekstensywnej gospodarki), lecz rozmiary produkcji. Wskaźnik rozmiarów produkcji nie zaciera, lecz wydobywa różnicę pomiędzy małymi według powierzchni, a wielkimi według produkcji gospodarstwami, a gospodarstwami małymi według produkcji a wielkimi według powierzchni. Wskaźnik wielkości produkcji towarowej w połączeniu ze wskaźnikiem kupna siły roboczej jest decydujący w rozwiniętym kapitalistycznym rolnictwie (kapitalizm jest to bowiem najwyższy typ gospodarki towarowej, w którym i siła robocza stała się towarem).

Otrzymanie od naszej statystyki rolniczej (nawet dzisiejszej) rozmiarów produkcji w poszczególnych grupach gospodarstw może być tylko pobożnym życzeniem. Wydaje się jednak, że zbyt mało uwagi poświęcono tej sprawie w powojennych reprezentacyjnych badaniach struktury społecznej wsi: w dalszym ciągu nie widzimy w wynikach tych badań nawet skromnych wzmianek o wielkości produkcji w gospodarstwach chłopskich. Brak wystarczającej statystyki produkcji rolniczej widać zresztą w całym zbiorze, a zwłaszcza w analizie problemów spójni ekonomicznej (pełniejszych danych w tym zakresie dostarczają nam dopiero socjalistyczne gospodarstwa rolne). Jest to również wynikiem stanu statystyki masowej. Zarzut ten nie dotyczy więc autorów „Wsi w liczbach“.

\*            \*  
\*

Bardzo obszernie potraktowane zostały we „Wsi w liczbach“ zagadnienia spójni ekonomicznej między miastem a wsią. Należy też od razu zauważyć, że zagadnienia te nie ograniczają się jedynie do danych zawartych w części II pod tym tytułem. Charakterystyka poziomu bytowego mas chłopskich (dochody i wydatki gospodarstw, spożycie osobiste, siła nabywczą) należy do problematyki spójni ekonomicznej. To samo odnosi się do rozdziału „Osiągnięcia przemysłu a osiągnięcia rolnictwa“, który zamieszczony jest już w następnej części pracy. W ten sposób problemy spójni zostały ujęte zbyt wąsko. Część II pracy (o spójni) poza tym zawierając bogaty i nowy materiał liczbowy nie grzeszy logiką układu i kolejności swej treści. Trudno domyśleć się uzasadnienia takiego właśnie następstwa rozdziałów, jakie ma miejsce w tej części. Statystyczna analiza spójni powinna wychodzić z podstawowych faktów dotyczących rozmiarów i tempa wzrostu produkcji globalnej, a zwłaszcza produkcji towarowej rolnictwa, w przeciwstawieniu do rozmiarów i tempa wzrostu produkcji przemysłu socjalistycznego. Takie zestawienie danych pozwala na wstępie postawić zagadnienie konieczności uruchomienia rezerw produkcyjnych w rolnictwie. Następnie należy podać informacje o poziomie bytowym, dochodach i wydatkach oraz o sile nabywczej gospodarstw chłopskich. Struktura dochodów i wydatków, pokazując osiągnięcia mas chłopskich, dale zarazem obraz zdań w stosunku do wsi stojących przed przemysłem oraz daje wyobrażenie o możliwościach wzięcia udziału przez wieś w akumulacji socjalistycznej. Dalej nastąpić winny dane o rozmiarach i wzroście produkcji przemysłowej dla wsi (nawozy, maszyny rolnicze, elektryfikacja), dane o pomocy produkcyjnej państwa dla

rolnictwa, oraz dane o handlu socjalistycznym, kontraktacji. Na tle dysproporcji między rozwojem przemysłu i rolnictwa wystąpi z całą siłą sprawa walki o ostateczne rozwiązanie tej dysproporcji drogą socjalistycznej przebudowy wsi (część III).

Tow. Bierut w referacie na VII Plenum KC PZPR wysunął takie zadania w związku z nadmiernym pozostawianiem w tyle produkcji rolniczej:

1. „maksymalnie wykorzystywać wszelkie istniejące możliwości przyspieszenia tempa wzrostu i rozwoju produkcji rolnej;

2. sprząć silnie rolnictwo z przemysłem socjalistycznym w celu stopniowego oparcia rolnictwa przy pomocy przemysłu, podobnie jak przemysłu — na nowej bazie technicznej, na systematycznym zaopatrywaniu rolnictwa w nowoczesny sprzęt, w maszyny rolnicze, nawozy i inne środki niezbędne dla potrzeb produkcyjnych rolnictwa;

3. wzmocnić wysiłki w kierunku stopniowej przebudowy drobnej, indywidualnej gospodarki chłopskiej w wielką, uspołecznioną gospodarke zespołową...“.

Wydaje się, że analiza statystyczna winna kolejno rozpatrywać wysunięte przez tow. Bieruta zadania w dziedzinie przewycięzania dysproporcji między rozwojem przemysłu i rolnictwa, w aktywnym przygotowywaniu warunków socjalistycznej przebudowy wsi.

Produkcja stali w 1951 (w przeliczeniu na głowę ludności) wynosiła 253% w porównaniu z 1938 r., energii elektrycznej 294%, obrabiarek 1071%, maszyn rolniczych 458% itd. Produkcja zbóż w tym czasie wzrosła zaledwie o 19%, żywca o 63% itd. (str. 109). Zwracamy uwagę na pouczający i słuszny przykład statystyczny: produkcja przemysłu włókienniczego wzrosła pomiędzy 1938 a 1951 r. przeszło dwukrotnie (na głowę ludności), a krajowa, rolnicza produkcja surowców włókienniczych wzrosła w lnie o 5%, w wełnie o 12%, w konopiach spadła o 9% (również na głowę ludności) (str. 110). Porównanie wzrostu liczby zatrudnionych poza rolnictwem (z 2.735.000 osób przed wojną do 5.200.000 w 1951 r. — str. 30) ze wzrostem produkcji rolniczej daje nam obraz podstawowej trudności, jaką przynosi dysproporcja, trudności wyżywienia setek tysięcy nowych robotników przemysłowych, budowlanych, itd.

Uznając część II za najlepiej opracowaną (pomimo jej niewłaściwego układu) wskażemy jeszcze na niektóre jej braki. Jednym z nich jest brak komentarza do tablic obrazujących tempo wzrostu produkcji roślinnej i pogłowia (str. 92—97). Koniecznym jest tu komentarz omawiający zahamowanie tempa wzrostu produkcji (zwłaszcza żyta i pogłowia bydła oraz spadek pogłowia trzody w 1951 r.) w latach 1949 — 1951 (związany z szeregiem przyczyn natury strukturalno-klasowej oraz posuchą). Wyjątki z przemówienia Hilarego Minca z jesieni 1951 r. stanowiłyby tu doskonały komentarz.

Brakiem jest również niepokazanie tego, co wieś daje dla miasta (przy wszechstronnym pokazaniu tego, co miasto daje dla wsi). Jest szereg danych dotyczących skupu (jego rozwój), produkcji roślin przemysłowych itd., które przedstawiłyby niewątpliwie osiągnięcia w tej dziedzinie, oraz ich równie niewątpliwą niedostateczność. Ta jednostronność nie oddaje prawdziwego stanu rzeczy i nie jest słuszna z punktu widzenia pracy politycznej na wsi.

Za nieudany należy uznać podrozdział propagujący przodujące metody agrotechniki (str. 104—105). Odbiegając od metody *statystycznej* ilustracji wyższo-

ści i skutków poszczególnych zabiegów agrotechnicznych (co jest zadaniem pracy) podano tu niezbyt właściwie, gdyż mocno upraszczające recepty dla rolnika. Masowa propaganda kultury rolniczej znajduje swoje miejsce w prasie wiejskiej, w popularnych i licznych już dzisiaj broszurach, w kalendarzach rolniczych, itd., gdzie tego typu informacje znajdują dla siebie więcej miejsca i rzetelniejsze opracowanie. Nie jest zadaniem tak poważnej pracy jak „Wieś w liczbach“, pracy o specjalnym charakterze, zastępowanie tych wydawnictw.

Znana teza teoretyczna marksistowsko-leninowskiej ekonomii politycznej o wyższości socjalistycznej gospodarki w rolnictwie nad drobnotowarową i kapitalistyczną znalazła w pracy ilustrację, której dostarczyły wyniki gospodarowania w naszych socjalistycznych gospodarstwach rolnych.

Podstawowym wskaźnikiem wyższości jest wskaźnik wydajności pracy: na jednego pracującego wypadło w 1950 r. czterech zbóż; w PGR — 33,7 q w spółdzielniach produkcyjnych — 24,7 q, w gospodarstwach indywidualnych — 16,1 q. (str. 111). Drugim istotnym wskaźnikiem jest wskaźnik towarowości charakteryzujący stopień specjalizacji i oddziaływanie się od naturalnego typu gospodarki. Przykład dla dostaw zbóż ze zbiorów 1951 r.: gospodarstwa państwowe i spółdzielcze dostarczyły 23,2% sumy dostaw, gospodarstwa indywidualne — 76,8% (str. 112).

Słuszny jest wskaźnik nakładu pracy na 1 ha w dniach roboczych. Wydaje się, że ma on więcej walorów poznawczych niż wskaźnik ilości produkcji na jednego pracującego wzięty sam w sobie. Ten ostatni bowiem nic nam nie mówi o ilości pracy uprzedmiotowionej w środkach produkcji, którymi posługiwano się w procesie wytwarzania tej ilości produkcji i których wartość uczestniczy w wartości tej produkcji. Wskaźnik nakładu pracy na 1 ha mógł być podany tylko dla przykładowo wybranych gospodarstw (powstaje wątpliwość, czy nie są zbyt dowolnie wybrane). Obliczenie nakładu pracy w gospodarstwach indywidualnych na podstawie danych masowych jest oczywiście niemożliwe.

Spółdzielnie produkcyjne dokonały olbrzymiego skoku w rozwoju swej siły gospodarczej. Pogłowię bydła wzrosło z 16532 sztuk (stan na 1.I.1951) do 46.659 sztuk (stan na 1.I.1952 r.). Produkcja zbóż wzrosła z 886.180 q w 1950 r. do 3.427.212 q w 1951 r. W tym czasie ich wysoka towarowość wzrosła z 47% do 50% w stosunku do ich całej produkcji zbóż. Jeszcze silniej rosną liczby charakteryzujące intensyfikację produkcji w spółdzielniach produkcyjnych: np. powierzchnia uprawy buraka cukrowego wzrosła z 3.855 ha w 1950 r. do 13.139 ha w 1951 r., a rzepaku z 1.388 ha do 5.917 ha.

Porównanie przeciętnego zarobku za 1 dzień pracy w gospodarstwach indywidualnych i w spółdzielniach produkcyjnych wymaga szerszego komentarza, niż to ma miejsce w zbiorze. Chodzi tu nie tylko o to, że podana wysokość zarobku członka spółdzielni nie obejmuje dochodów z tytułu wkładu inwentarzewego i gruntowego (II typ) oraz dochodów z działki przyzagrodowej, wskutek czego podana różnica w zarobku dla gospodarza średniorolnego i członka spółdzielni jest niewielka. Ważną jest tu *stałość* wynagrodzenia za pracę oraz realna *perspektywa jej nieustannego wzrostu*, która jest nieosiągalna w gospodarce indywidualnej. Wydaje się, że komentarze powinny iść po linii właśnie takiej charakterystyki zjawisk, która nie może być ujęta liczbowo. W danym wypadku narzuca się wprost stwierdzenie, że rozwój spółdzielczości produkcyjnej jest niezbędnym warunkiem coraz pełniejszej realizacji podstawowego prawa socjalizmu.

Pożyteczną i statystycznie słuszną jest analiza produjących spółdzielni produkcyjnych (Nieczajna i Przeuszyn). W ten sposób otrzymujemy bliższy obraz nie tylko samych wyników gospodarczych, ale i źródeł tych wyników (przede wszystkim rozwój hodowli na bazie szybko rosnącego funduszu inwestycyjnego).

W związku z tym słusznym zastosowaniem formy przykładu, w badaniu statystycznym można sformułować rolę przykładu w statystyce w ogóle. Przykład liczbowy może służyć dla: 1. ilustracji teoretycznej tezy ustanowionej drogą pozastatystycznego badania (w tym wypadku przykład nie służy za „dowód“ słuszności tezy, lecz właśnie ilustruje, tłumaczy, konkretyzuje tezę); 2. bliższej charakterystyki *zjawiska typowego*, którego ogólną charakterystykę otrzymujemy w badaniu masowym; 3. pokazania produjących tendencji w ekonomice, które nie nabrały jeszcze masowego charakteru, lecz które wskazują kierunek rozwoju całej masy statystycznej; 4. pokazania „tego co się przeżyło“, co ciągnie wstecz całą masę i co jaskrawo występuje w najgorszych jednostkach masy. W innych wypadkach zastosowanie przykładu może narazić nas na słuszny zarzut żonglowania wyrwanymi z całości danymi, przy pomocy którego można wszystko „udowodnić“. Marks posługuje się przykładem statystycznym w badaniu ogólnego prawa akumulacji kapitalistycznej („Kapitał“ t. I, str. 742 — 753, charakterystyczny jest zwłaszcza przykład na str. 747, „Książka i Wiedza“ 1951), w badaniu płacy robotniczej i pauperyzacji klasy robotniczej itd. — lecz zawsze w tych ograniczonych ramach, które stawiają wymogi naukowości. Również Lenin używa przykładu jedynie przy zachowaniu podanych wyżej warunków (przypomnijmy choćby badanie gospodarstwa Engelhardta w „Rozwoju kapitalizmu w Rosji“).

Z punktu widzenia tych kryteriów rzetelności naukowej przykładu statystycznego budzi wątpliwości analiza nowej grupy społecznej chłopów-robotników zatrudnionych w socjalistycznej gospodarce w dwóch zakładach przemysłowych (str. 32 — 33). Nie chodzi tu o to, że taka nowa grupa społeczna w ogóle nie tworzy się w Polsce Ludowej i wobec tego przykład mówi o czymś co nie istnieje. Powstanie i szybki wzrost tej grupy społecznej jest faktem oczywistym. Rzecz polega jednak na tym, że podział na grupy obszarowe (i to tak szczegółowy), oraz zwłaszcza podział chłopów-robotników na grupy zaszerogowania (kwalifikowani, niewykwalifikowani itd.) nie odpowiada temu podziałowi w całej masie tej grupy społecznej w Polsce. W każdym razie nic tu nie wiemy o rzeczywistym podziale w całej masie: nie wiemy czy te fabryki wyrażają typowy podział, „produjący“ czy „zacofany“. Nie wiemy więc jaki winien być nasz stosunek do tych danych. W przykładzie tym słusznym natomiast byłoby pokazanie np. *kierunku rozwoju* (we wskaźnikach czasowych) — wątpliwości co do typowości nie miałyby wtedy miejsca.

Z powyższych przyczyn bliższego zbadania słuszności wymagałyby również przykład pięciu rodzin chłopskich, który ma ilustrować wzrost siły nabywczej ludności w Polsce Ludowej w porównaniu z Polską obszarniczo-kapitalistyczną (str. 40 — 47).

Trzeba przyznać, że zły stan naszej statystyki rolniczej (np. w porównaniu ze statystyką ziemstw w Rosji i statystyką radziecką) jak i obiektywne trudności masowych badań w indywidualno-chłopskiej gospodarce zmuszają do częstszego posługiwania się przykładem, niż byłoby to potrzebne w innych warunkach. Nie należy jednak zapominać o niebezpieczeństwach, które się z tym łączą.

Powracając do omawiania części dotyczącej socjalistycznego rolnictwa stwierdzamy wielką szczupłość danych o ekonomice Państwowych Gospodarstw Rolnych: zaledwie 2 (słownie: dwie) strony. Chcielibyśmy dowiedzieć się o wadze gatunkowej PGR w poszczególnych rejonach kraju, o ich kierunku gospodarowania w poszczególnych rejonach, o ich specjalizacji, strukturze upraw (tak, jak to jest podane dla całego rolnictwa na str. 99), gospodarce hodowlanej, stopniu mechanizacji pracy itd. itd. Mamy już przecież czym pochwalić się w tej dziedzinie. Konieczne jest również porównanie gospodarki PGR-ów z gospodarką folwarków obszarniczych, abyśmy wiedzieli, że obok jakościowych zasadniczych różnic społecznych są również wyrastające z tych jakościowych, różnice w poziomie gospodarczym. A skok jest tu rzeczywiście ogromny.

Bardzo natomiast obszerne, rzucające ciężkie lecz słuszne oskarżenie i pokazujące głęboką przemianę jest porównanie sytuacji robotnika na folwarku z sytuacją robotnika w PGR. Jest również wielką zaletą tego rozdziału, że pokazuje nie tylko poprawę bytu robotników rolnych, ale pokazuje również ich walkę o wzrost produkcji rolnej poprzez ruch współzawodnictwa i racjonalizatorstwa.

Również zbyt mało uwagi poświęcono Państwowym Ośrodkom Maszynowym (3 strony). W szczególności brak jest danych o roli politycznej POM jako organizatora i kierownika ruchu spółdzielczości produkcyjnej, danych o pomocy agronomicznej dla spółdzielni produkcyjnych i chłopów indywidualnych, o pochodzeniu społecznym pracowników POM-ów (traktorzyści pochodzą przeważnie z okolicznych wsi, co jest godne podkreślenia). Brak jest również statystycznej analizy opłacalności i korzyści pomocy POM-ów dla gospodarstw małych i średniorolnych, a jest to niemałej wagi dźwignia w socjalistycznej przebudowie wsi.

W rozdziale o POM-ach podano ilość pracy przez nie wykonanej we wskaźniku: „hektary orki średniej“. Użycie tego wskaźnika w pracy o charakterze popularnym jest uzasadnione, co jednak nie powinno zamykać nam oczu na wady tego rodzaju „średnich“. W analizie pracy POM-ów wskaźnik ten ma zupełnie podrzędne znaczenie: jako najbardziej ogólna charakterystyka rozwoju działalności POM-ów. Nie mówi on natomiast o tym co się kryje za tą „średnią orką“, jakie rodzaje pracy zostały rzeczywiście wykonane, jaki jest w nich udział prac decydujących ekonomicznie (np. orek wiosennych), a jaki jest udział prac, które nie należą do właściwych zadań POM, a które obciążają niepotrzebnie park traktorowy (np. transport). Wskaźnik ten nie mówi o stopniu wykorzystania parku rolniczych maszyn przyczepnych (niedostateczne agregatowanie jest jednym z poważniejszych braków eksploatacji parku maszynowego POM), nie mówi o rytmiczności pracy maszyn w ciągu roku (w jaki sposób wypełnione są luki pomiędzy sezonowymi „zrywami“ w pracy). Wskaźnik „orki średniej“ służyć może w ten sposób dla zamazywania poważnych błędów pracy POM-ów. Dlatego też podając bliższe dane o produującym POM-ie Kąty Wrocławskie (str. 129) nie należało ograniczać się do charakteryzowania jego pracy przy pomocy tego wyłącznie wskaźnika, lecz podać szereg innych, bardziej szczegółowych.

W rozdziale o socjalistycznym rolnictwie powinny koniecznie znaleźć się porównania z osiągnięciami rolnictwa radzieckiego. W ten sposób brak dostatecznego akcentu na „jutro“ wsi polskiej (wynikający ze szczupłości materiałów polskich) zostałby złagodzony. Rolnictwo radzieckie pokazuje perspektywę nie tylko indywidualnemu chłopstwu, ale pokazuje drogę rozwoju naszym

sojalistycznym gospodarstwom rolnym. Porównanie kołchozów ze spółdzielniami produkcyjnymi, sowchozów z PGR-ami i MTS-ów z POM-ami byłoby bardzo pouczające w walce o gospodarcze, organizacyjne i polityczne umocnienie naszych gospodarstw sojalistycznych. Na brak danych odnośnie rolnictwa radzieckiego skarżyć się przecież nie można. Należy je tylko starannie wybrać z licznych publikacji radzieckich.

Wydaje się również, że można było porównać dane o naszych gospodarstwach sojalistycznych z gospodarką rolną w krajach kapitalistycznych, a zwłaszcza w St. Zj. A. P.

Porównanie takie stanowiłoby dobrą ilustrację zasadniczej przeciwstawności podstawowego prawa sojalizmu podstawowemu prawu kapitalizmu. Podstawowe prawo kapitalizmu można statystycznie pokazać od strony ruiny większości ludności i podporządkowania ekonomiki krajów zależnych. Dane dotyczące rolnictwa są w tym zagadnieniu bodaj najbardziej jaskrawe. W następnym wydaniu „Wsi w liczbach“ konieczne trzeba wykorzystać wielkie bogactwo danych statystycznych i merytorycznych ocen, w które uzbroidł nas XIX Zjazd KPZR (zwłaszcza referat tow. Malenkowa i przemówienie tow. Berii). Stały spadek nędznego poziomu życiowego robotnika rolnego, ruina ogromnej większości drobnotowarowego farmerstwa i w coraz większej mierze ruina wielkiej masy drobnego i średniego kapitalistycznego farmerstwa, chroniczny kryzys agrarny, stałe niewykorzystywanie możliwości wytwórczych (zwłaszcza maszyn rolniczych), wyjałowienie gleby w najbardziej ekstensywnej gospodarce rolnej na świecie, słowem wyniszczenie człowieka i ziemi znalazłoby się tu w jaskrawym przeciwieństwie do naszego rolnictwa sojalistycznego, nieustannie rozwijającego produkcję i technikę służącą dla coraz lepszego zaspokajania potrzeb mas pracujących.

Z drobniejszych uwag odnośnie całości pracy można przytoczyć następujące:

Zbyt mało (prawie wcale) skorzystano z możliwości graficznego przedstawienia danych statystycznych, przez co zbiór traci na przejrzystości. Nie należy rezygnować z wszelkiego rodzaju wykresów nawet w pracy obliczonej na stosunkowo wąską grupę czytelników, a tym bardziej są one pożyteczne w pracy popularyzatorskiej, bardziej masowej. Lenin w swoich pracach ekonomicznych często używał wykresu nieraz bardzo prostego (np. w pracy „Wielka własność obszarnicza i drobnochłopska w Rosji“ t. 18 str. 548), nieraz bardziej złożonego (jak np. wykres z „Rozwoju kapitalizmu w Rosji“, o którym już wspominaliśmy), a zawsze z wielką korzyścią dla plastyczności obrazu omawianego zagadnienia.

Dalej, odczuwa się we „Wsi w liczbach“ brak komentarzy pod szeregiem tablic (dotyczących np. kontraktacji, wzrostu zadłużenia gospodarstw przed wojną, produkcji rolnej i in.). Za umieszczeniem lub miejscami, rozszerzeniem komentarzy przemawiają nie tylko względy popularyzatorskie, lecz i względy, jeżeli tak można powiedzieć, poznawcze: dane statystyczne nie pokazują często i nie mogą pokazać wszystkich stron zjawisk, potrzebna jest jego merytoryczna charakterystyka nie opierająca się na metodzie statystycznej.

Wreszcie pod adresem wydawnictwa: dobrze wywiązując się z nie najłatwiejszego zadania stworzenia dobrej formy graficznej dla tego typu książki obciążało się doprawdy zbyt licznymi grzechami w korekcie, które w 2-gim wydaniu już stanowczo nie powinny mieć miejsca. Między innymi jest taki irytujący „kwiatek“ jak spis rzeczy, który nie zawsze odpowiada temu co znajduje się w pracy (por. str. 91 — 103).

We „Wsi w liczbach“ mamy zebrany i na nowo opracowany różnorodny materiał liczbowy, który nie był dotychczas bądź w ogóle publikowany bądź był rozrzucony, zapomniany i często wypaczony w różnych publikacjach. Najczęściej mamy tu do czynienia z wynikami oryginalnych badań Instytutu Ekonomiki Rolnej. Metodologiczną podstawą pracy jest marksistowska ekonomia polityczna. Jest to warunkiem jej naukowego charakteru. W opracowaniu wykorzystano z powodzeniem wielkie bogactwo metodologiczne prac Lenina i Stalina w kwestii agrarnej. Zasada partyjności statystyki stała się drogowskazem „dla autorów i pozwoliła uchronić się od fałszywego i antynaukowego „obiektywizmu“, właściwego wielu naszym opracowaniom z zakresu statystyki (odnosi się to m. in. do „Roczników Statystycznych GUS-u). Autorzy nie ograniczają się po prostu do stwierdzenia danego procesu, lecz pokazują klasy, które są motorem tego procesu. Na przykład rozpatrując rezultaty reformy rolnej pokazują nie tylko ilość rozparcelowanych hektarów czy ilość nowych gospodarstw, lecz pokazują przede wszystkim nowy układ sił klasowych na wsi (str. 15). Zasada partyjności statystyki pozwoliła na sporządzenie nieodpartego aktu oskarżenia rządów obszarniczokapitalistycznych, spychających masy chłopskie na dno nędzy, pozwoliła na pokazanie nowych sił napędowych rozwoju wsi (np. rolę państwa ludowego), pozwoliła więc na pełniejsze, głębsze i jedynie naukowe ujęcie skomplikowanych procesów gospodarczych i społecznych na wsi.

„Wieś w liczbach“ ma poważne znaczenie dla specjalistów zajmujących się naukowym opracowaniem zagadnień ekonomiki rolnictwa przede wszystkim dzięki temu, że wskazuje *drogi dalszego badania* głębokich przemian na wsi. Ale ma ona znaczenie również dla ekonomistów w ogóle, w szczególności dla ekonomistów zajmujących się problematyką okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu, gdyż wskazuje ona na obiektywne prawidłowości tego okresu i jego polską specyfikę. Praca może być punktem wyjścia i zawiera materiał dla wielu rozpraw i artykułów ekonomicznych traktujących o aktualnych i palących zagadnieniach naszej ekonomiki. Czy to znaczy jednak, że praca ta ważna jest tylko dla wąskiej grupy naukowców? Nie. Dostarcza ona poważnego narzędzia w naszej pracy politycznej i gospodarczej na wsi. Winna ona uczyć szeroki aktyw gospodarczy samodzielnej i rzeźmelnej orientacji w ich praktyce dając jej szerszy horyzont i perspektywę. Służyć ona powinna aktywowi politycznemu w wielkim dziele wychowania mas chłopskich w duchu socjalizmu. Wiemy jak często nasza argumentacja w tej pracy politycznej na wsi jest ogólnikowa, a przez to jałowa. „Wieś w liczbach“ daje potężny zastrzyk konkretności dla tej argumentacji.

Oceniać tę pracę należy w związku z zadaniami obecnego okresu walki o socjalizm na wsi, okresu przygotowania największej rewolucji jaką przeżyła wieś polska. Na tym tle dopiero widać jej poważne *znaczenie polityczne i naukowe*.

Kończąc uwagi i nie pretendując do wyczerpującego omówienia „Wsi w liczbach“ (zawiera ona tak bogatą problematykę ekonomiczną, polityczną i metodologiczno-statystyczną, że jest to niemożliwe w ramach krótkiej recenzji) należy jeszcze raz podkreślić jak najbardziej pozytywną ocenę całości pracy i wyrazić nadzieję, że jej poszczególne braki i błędy będą usunięte w następnym wydaniu.

Stanisław Kuziński



## Kwestia rolna w Polsce kapitalistycznej

S. I g n a r: „Kwestia rolna w Polsce kapitalistycznej“, Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne, Warszawa 1952.

Dwadzieścia lat międzywojennych rządów Polski obszarniczo-kapitalistycznej stanowi w dziejach naszego narodu okres, w ciągu którego kraj i tak pozostający daleko w tyle pod względem swego rozwoju ekonomicznego, zostaje doprowadzony do całkowitej ruiny gospodarczej, a w konsekwencji i politycznej — klęski wrześnieowej.

Słabo rozwinięty przemysł o dużym zacofaniu podstawowych gałęzi produkcyjnych, stosunkowo wysoki stopień koncentracji i centralizacji kapitału, względnie szybki rozwój monopolistycznych form kapitalizmu, stały wzrost bogactwa rodzimej i zagranicznej burżuazji, z drugiej zaś strony tysiące egzystujących w skrajnej nędzy proletariuszy — to zjawiska charakteryzujące życie ekonomiczne miast Polski przedwrześnieowej.

Opanowany przez kapitał zagraniczny przemysł w rezultacie gospodarki monopolistów angielskich, francuskich, niemieckich i innych popieranym usilnie przez polską oligarchię obszarniczo-burżuazyjną chylił się ku upadkowi. Polska, na terenie której, jak chełpił się burżuazyjny ekonomista i wieloletni minister H. Gliwic, „koncentrowały się rozporządzalne kapitały świata“ zajęła pod względem stopnia rozwoju i poziomu produkcji przemysłowej jedno z ostatnich miejsc w stosunku do pozostałych krajów Europy.

Rządy burżuazji i obszarnictwa wywarły swe piętno jednak nie tylko na przemyśle. Lata międzywojenne to okres całkowitej degradacji gospodarki rolnej, ruiny milionowych mas pracującego chłopstwa, to okres bezlitosnego, doprowadzonego do niebываłych rozmiarów wyzysku, biednych i średniorolnych chłopów.

Stan naszego rolnictwa z niezwykłą plastycznością ilustrują cyfry zaczerpnięte z pracy I. E. R. „Wieś w liczbach“. Według ostatnich danych oficjalnych (spis 1931 roku) struktura ludności wiejskiej przedstawiała się następująco: 1) bezrolni (najemni robotnicy fizyczni w rolnictwie) 2.701.000 ludności, co oznaczało w przeliczeniu na rodziny około 590.000 rodzin, 2) karłowate gospodarstwa (poniżej 2 ha) 747.000 rodzin, 3) małorolne (od 2 do 5 ha) 1.136.000 rodzin, razem proletariatu i półproletariatu wiejskiego — 2.473.000 rodzin. Na drugim przeciwstawnym biegunie przedwojenna statystyka wykazuje: gospodarstwa ponad 50 ha, a więc głównie rodziny obszarnicze — 14.700, gospodarstwa od 15 ha do 50 stanowiące około połowę rodzin kułackich — 118.200. A zatem 2,5 miliona rodzin biedoty wiejskiej służyło wprost lub pośrednio niespełna 15 tysiącom obszarników i z górą 200 tys. kułaków jako: a) źródło taniej siły roboczej, odrobków i rozmaitych form półfeudalnego wyzysku, b) źródło spekulanckich dochodów z handlu ziemią, c) źródło lichwiarskich procentów zdzie-

ranych z wiejskiej biedoty za pożyczki zaciągane za ziemię („Wieś w liczbach“ str. 8 i 9).

Na wsi polskiej przed wojną istniało, jak podają Stolarski, Curzytek, Poniatowski, od 6 — 9 mln. ludzi zbędnych. Istnienie tak ogromnej liczby osób przeważnie młodych o największej zdolności do pracy w stanie bezrobocia, leżało na linii interesów obszarnictwa, kułactwa jak i karteli przemysłowych. Zapewniało ono bowiem nie tylko stałość najemnej siły roboczej ale i niskie wydatki na płacę roboczą. Za dzień pracy robotnika dniówkowego w roku 1933 płacono („Wieś w liczbach“ str. 27):

	wiosna	lato	jesień
mężczyźni	1,70 zł	2,50 zł	1,60 zł
kobiety	1,30 „	1,90 „	1,30 „

A w 1935 roku jak podaje „Mały Rocznik Statystyczny“ poniżej 72 zł miesięcznie zarabiali: 54% mężczyzn, 93% młodzieży męskiej do lat 19, 82% kobiet, 98% dziewcząt do lat 19.

Najbardziej wymownym dowodem zacofania naszego rolnictwa są dane dotyczące produkcji maszyn i narzędzi rolniczych oraz nawozów sztucznych.

Rozwój produkcji maszyn i narzędzi rolniczych w Polsce („Wieś w liczbach“ str. 63 tablica 18):

Rok	Ilość zakł. produk.		Wartość produkcji
	maszyny	zatrudnionych	
1913	120	9.000	
1927	153	6.000	46 mln. zł
1931/33	85	1.500	3 „ „
1937/38	ok. 100	4.500	18—19 „ „

Krajowe zużycie nawozów sztucznych kształtowało się w Polsce przedwrześniowej w sposób następujący: („Wieś w liczbach“ str. 62):

	1928	1929	1930	32/33	34/35	36/37	37/38
razem tys. ton czy- stych składników po- pokarmowych	227,6	235,4	128,1	51,7	55,8	93,9	125,1
razem na 1 ha czy- stych składników pokarmowych w kg	12,6	13,0	7,1	2,9	3,1	5,2	7,1
wskaźnik rok 1928 — 100	100	103,2	56,3	23,0	24,6	41,3	56,3

A kto korzystał z tych nawozów? Oto porównanie zużycia nawozów sztucznych przez gospodarstwa chłopskie (do 50 ha) i obszarnicze (powyżej 50 ha) w powiecie Włocławek w 1928 r.<sup>1</sup>.

Gospodarstwa	Obszar ziemi	Zużycie nawozów	Na 1 ha	Stosunek
poniżej 50 ha	49.544 ha	2.440 ton	49 kg	100,0
powyżej 50 ha	33.321 ha	7.768 ton	233 kg	475,5

<sup>1</sup> Monografia powiatu włocławskiego. Wydawnictwo Włocławskiego Wydziału Powiatowego — „Wieś w liczbach“, str. 62.

Wszystkie dane wykazują wzrost głodu ziemi, cen ziemi, dzierżaw, odrobków, lichwy, nożyc cen, obciążeń podatkowych itd., co nieuchronnie musiało doprowadzić do degradacji gospodarki chłopskiej, do regresu w metodach uprawy ziemi, do zastoju produkcji rolniczej.

Postępujący wraz z rozwojem kapitalizmu w rolnictwie proces dyferencjacji i proletaryzacji mas chłopskich, głód i nędza tych mas, bezprzykładna w dziejach ich eksploatacja w oparciu o różne formy feudalnego, faszystowskiego i kolonialnego wyzysku — wszystko to przyspieszało dojrzewanie kwestii chłopskiej do jej rewolucyjnego rozstrzygnięcia.

Kwestia chłopska była jednym z najważniejszych zagadnień społeczno-ekonomicznych w okresie Polski przedwojennej. Wynikało to właśnie z całokształtu istniejących stosunków na wsi. Doświadczenie lat 1918 — 1939 potwierdziło z całą siłą fakt, że burżuazja w epoce imperializmu nie jest w stanie i nie może urzeczywistnić dążeń chłopstwa walczącego o swe społeczne wyzwolenie. Na wskroś reakcyjna, powiązana siecią wzajemnych zobowiązań i stosunków z obszarnictwem, posiadająca w rękach swoich aparat państwowy, wykorzystywany jako narzędzie w walce przeciwko klasie robotniczej, burżuazja — troszczyła się jedynie o zabezpieczenie maksymalnych zysków.

Jedynie klasa robotnicza zainteresowana w likwidacji wszelkich form wyzysku zdolna jest do rozwiązania kwestii chłopskiej zgodnie z potrzebami mas pracującego chłopstwa. I rzeczywiście na gruzach hitlerowskiego faszyzmu i kapitalistyczno-obszarniczej Polski w rezultacie rewolucji społecznej, kwestię tę konsekwentnie rozwiązała.

Mówił o tym Wiaczesław Mołotow w swym przemówieniu z okazji święta VII rocznicy Odrodzenia Polski:

„...głównym zagadnieniem, które stanęło przed nową władzą, było zagadnienie ziemi dla chłopów polskich. Odebrawszy ziemię obszarnikom i przekazawszy ją chłopom, ludowo-demokratyczny rząd Polski rozwiązał to główne zagadnienie na korzyść ludu, zapewniając w ten sposób dalsze sukcesy nowej władzy. Rząd ten poszedł śmiało na spotkanie odwiecznym pragnieniom chłopstwa i w ten sposób zdobył zaufanie mas chłopskich. Od tego czasu ustroj demokracji ludowej począł szybko się umacniać, uzyskał trwałe poparcie większości narodu“<sup>2</sup>.

Analizie kwestii agrarnej Polski lat 1918 — 1939 jest poświęcona praca prof. St. Ignara pt. „Kwestia rolna w Polsce kapitalistycznej“. Wśród ostatnich wydawnictw z zakresu ekonomiki rolnictwa, książka ta stanowi poważną pozycję. Wartość tej pracy polega nie tylko na monograficznym opracowaniu poszczególnych zagadnień dotyczących stosunków rolnych, ale przede wszystkim na próbie zastosowania marksistowskiej analizy i uogólnień procesów ekonomicznych zachodzących na wsi, na słusznym wykazaniu przyczyn zacofania gospodarczego wsi, źródeł wyzysku milionowych mas chłopstwa, roli państwa kapitalistycznego oraz istoty teorii agrarystycznych.

Pierwszy wstępny rozdział pracy poświęcony jest rozwojowi kapitalizmu w rolnictwie polskim pod trzema zaborami. Omówione są tutaj warunki rozwoju kapitalizmu na wsi, sposoby uwłaszczania chłopstwa, cena którą masy chłopskie zapłaciły za wyzwolenie z pańszczyzny (utrata ziemi), struktura rolna poszczególnych zaborów, wzrost różnicowania klasowego wsi, przyczyny emigracji chłopów zaboru niemieckiego i austriackiego, spletający się z uciskiem klasowym ucisk narodowy, oraz narastający ruch strajkowy chłopski.

<sup>2</sup> W XXXV Rocznice Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej, W-w 1952, str. 640.

Słusznie autor w tym rozdziale poddaje rewizji dotychczasowe poglądy na temat struktury rolnej w zaborze pruskim.

„Zabór pruski — czytamy w pracy — w sprzyjających dla kapitalistycznego rolnictwa warunkach, jako zaplecze rolnicze niemieckiego przemysłu, rzeczywiście wysunął się ze wszystkich dzielnic Polski porozbiorowej na pierwsze miejsce pod względem kultury rolnej i wydajności z hektara, organizacji kredytu itp. Ale jakim i czym kosztem to się stało? Stało to się kosztem większości mas chłopskich i sprawy narodowej. W. Ks. Poznańskie było w gruncie rzeczy zacofaną w strukturze gospodarczej rolniczą kolonią niemieckiego kapitału przemysłowego, narażoną wskutek braku rewolucyjnej klasy proletariackiej i średniorolnego chłopstwa na wchłonięcie przez imperializm pruski.. Zamknięta w kleszczach półfeudalnego ucisku liczna klasa robotników rolnych, pozbawiona praw obywatelskich, nie mająca prawa tworzenia związków zawodowych, ograniczona w swobodzie ruchu do tego stopnia, że robotnikom zabraniano nawet niedzielnych spacerów po polach, by nie straszyla zwierzyzny — ta upośledzona klasa półpańszczyźniaków, nie mająca oparcia o robotników przemysłowych, których w Poznańskim prawie nie było, nie miała dostatecznej możliwości wywierania wpływu na społeczno-narodowe oblicze stosunków w Wielkopolsce. Nie wyrósł tam również ruch chłopski, ponieważ *kwestia rolna została w ten sposób rozwiązana, że masy chłopskie w swej większości zostały wyrzucone z ziemi. Część odplynęła do Ameryki i do przemysłu w Niemczech, część została przekształcona w bezrolnych fernali lub zagrodników*“.

Słusznie autor wykazuje pruską drogę rozwoju kapitalizmu jako podstawę, na gruncie której następowała „regulacja“ stosunków w rolnictwie, we wszystkich zaborach na niekorzyść chłopów, a z korzyścią dla magnaterii, z równoczesnym podkreśleniem specyfiki jej przebiegu.

Rozdział drugi traktuje o kwestii rolnej w jej powiązaniu ze sprawą narodową w pierwszych latach okresu międzywojennego. Omówiony tutaj jest wpływ zwycięstwa Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej na uzyskanie niepodległości Polski, walka chłopów przeciwko panowaniu obszarników i burżuazji w latach 1918 — 1920, wrogie, obce interesom chłopskim stanowisko przywódców stronnictw chłopskich w kwestii rewolucji agrarnej, a więc postawa „Piasta“ z Witosem na czele oraz PSL „Wyzwolenie“ kierowanego przez St. Thugutta.

„Jedną z głównych przyczyn załamania się polskiej rewolucji w latach 1918—1919 — pisze prof. Ignar — było osłabienie sojuszu klasy robotniczej z masami chłopskimi. Polityczny ruch mas chłopskich został opanowany przez kułacko-inteligenckie partie chłopskie, kierowane przez przemysłową i obszarniczą burżuazję. „Piastowi“, na którego czele stał Witos, patronowali kapitaliści typu Długosza, Hamerlinga (właściciel majątku Lanckorona) i Reya, a patronat nad PSL „Wyzwolenie“ kierowanym przez St. Thugutta, miał pełnomocnik polskiej burżuazji J. Piłsudski. Oczywiście w demagogicznym oszukiwaniu chłopów na wiecach ludzie Witosy i Thugutta psioczyli na obszarników. Bywało nawet, że W. Witos wygrażał w sejmie obszarnikom, jak to miało miejsce w debacie nad reformą rolną w 1919 r. Witos jednak o tyle tylko poskramał obszarników, o ile ci w swej głupocie przeciwstawiali się własnym interesom, chcąc powstrzymać rozwój kapitalizmu i utrzymać feudalne panowanie nad chłopami. Thugutt także zdecydowanie walczył przeciwko rewolucji, mimo, że w dołach „wyzwoleniowych“ nie brakło chłopów, którzy występowali prze-

ciw rządowi burżuazji. Thugutt na pierwszym miejscu stawiał interesy kułactwa..., był zdecydowanym wrogiem wszelkich ruchów robotników rolnych, był też zdecydowanym przeciwnikiem nadania chłopom ziemi”.

Szczególnie dużo miejsca w swej pracy poświęca prof. Ignar chiono-piastowskiej reformie rolnej. Autor daje historyczny rzut oka na rozwój reformy rolnej, określa charakter tej reformy jako obszarniczo-kułackiej, oraz analizuje jej społeczno-ekonomiczne skutki.

Narastająca fala rewolucyjna, zaostrzające się strajki chłopskie, przykład konsekwentnego przeprowadzenia reformy rolnej w ZSRR, zmusiły Tymczasowy Rząd Lubelski do zajęcia się sprawą parcelacji majątków obszarniczych. Od samego początku rząd ten „przeprowadzając skomplikowane manewry w polityce agrarnej” cały swój wysiłek skierowywał na rozładowanie „siły parcia chłopskiego na folwarki”.

W manifeście z dnia 7.IX. 1918 r. zostaje zapowiedziana reforma rolna, ale konkretne jej przeprowadzenie odłożono na przyszłość. W 8 miesięcy później 10.VII 1919 roku sejm powziął „Uchwałę w przedmiocie zasad reformy rolnej”. Jak słusznie podkreśla autor, uchwała ta przyjęta większością jednego głosu, pozbawiona jakiegokolwiek autorytetu, była w istocie rzeczą pustą deklaracją zmierzającą do uspokojenia mas obietnicą przyszłych przemian. Dopiero w lipcu 1920 roku i to pod wpływem klęski piłsudczykowskiej kampanii wojennej przeciwko ZSRR, kiedy Armia Czerwona stanęła u wrót Warszawy, Sejm uchwalił ustawę o wykonaniu reformy rolnej. Typowo obszarniczo-burżuazyjny charakter tej ustawy wyrażają takie jej postanowienia jak — przeznaczenie na cele reformy jedynie nadwyżek majątków obszarniczych, przekraczających określone w ustawie minimum (które wynosiło średnio: 180 ha, a dochodziło do 400 i ponad 500 ha), ustanowienie przymusowego wykupu tych nadwyżek za połowę ceny rynkowej, oraz oddzielnego wynagrodzenia za meliorację itd., pozostawienie nietkniętego w całości inwentarza żywego i martwego, wprowadzenie ścisłej kolejności wykupu nadwyżek polegającego na tym, że majątek należący do kategorii dalszej mógł być objęty reformą tylko wówczas, jeżeli w danym powiecie nie było żadnych majątków kategorii bliższej, ustalanie wielkości nowych gospodarstw na 15 ha, z równoczesnym dopuszczeniem do udziału w reformie gospodarstw kułackich, całkowite wyłączenie chłopów, którzy, jak wskazywał tekst ustawy, z pogwałceniem prawa brali samowolnie ziemię w posiadanie, całkowite pominięcie służby folwarcznej. „Z chwilą gdy zakończyła się wojna — pisze prof. St. Ignar — obszarnicy od razu rozpoczęli kampanię przeciwko ustawie, za którą głosowali w chwili strachu”, a której to uwięzieniem jest następna ustawa z 28.XII. 1925 roku. Przewodnią myślą tej ustawy było wprowadzenie dalszych ograniczeń przymusowego wykupu nadwyżek, zabezpieczenie obszarnikom pełnego odszkodowania, absolutne pozabawienie chłopów jakiegokolwiek wpływu i udziału w wykonywaniu reformy rolnej. Ustawa z 1925 roku — i w tym się między innymi wyraża jej faszystowski charakter — stworzyła podstawę do kolonizacji Zachodniej Ukrainy i Białorusi, zabezpieczała całkowicie stan majątkowy niemieckich obszarników w Zachodniej Polsce poprzez system wyłączeń majątków o „wysokiej kulturze rolnej”, wreszcie przestrzegając przywilej majoratu pozostawiała nietknięte tzw. ordynacje liczące 100 i ponad 100 tysięcy ha.

Trzeba również nadmienić, że obszarnicza własność lasów w świetle tej i poprzednich ustaw pozostawała nietknięta.

Słusznie więc konkluduje prof. St. Ignar, że „głównym celem reformy rolnej było gospodarcze wzmocnienie i unowocześnienie gospodarki folwarków oraz polityczne i ekonomiczne podparcie ich szerszą bazą kułacką, co wystąpiło szczególnie w okresie realizacji witosowej reformy rolnej przez sanacyjnego ministra Poniatowskiego“.

W omawianym rozdziale autor pokazuje również całkowicie odmienne ujęcie kwestii przez II Zjazd KPRP, którego uchwały stanowią bardzo ważny etap w rozwoju sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Trzy następne rozdziały poświęcone są tak istotnym zagadnieniom jak: wzrost renty gruntowej ilustrowany konkretnymi przykładami zaczerpniętymi z życiorysu trzymorgowego chłopca oraz kułaka powiatu radomszczańskieho, wpływ kryzysów ekonomicznych na położenie gospodarki drobnotowarowej, oraz panowanie obcego kapitału nad Polską.

W rozdziałach VII i VIII autor analizuje politykę kredytową, lichwę na wsi, oraz politykę podatkową. W burżuazyjno-obszarniczej Polsce instytucje kredytowe państwowe i spółdzielcze miały wyraźnie charakter kapitalistyczny. Taka centrala kredytu rolnego jak Państwowy Bank Rolny służył wyłącznie majątkom obszarniczemu i gospodarstwom kułackim obsługując je w zakresie kredytu inwestycyjnego i środków obrotowych. Bank ten, jak pisze autor, „był faktorem, zleceniobiorcą obszarników handlujących ziemią. Za wycenioną jednostronnie ziemię bank płacił obszarnikom 50% gotówką, nie kontrolując słuszności umowy, oraz brał na siebie zadania ściągnięcia zapłaty za ziemię przy pomocy sekwestratorów i policji od nędzarza, który zmuszony był czepiać się najlichszego kawałka gruntu, nie mając nic lepszego do wyboru“. To samo dotyczy Banku Gospodarstwa Krajowego. W 1925 roku B.G.K. rozdysponował kredytem jak następuje: obszarnikom — 55%, fabrykantom — 32%, bankom prywatnym 5%, a przedsiębiorstwom państwowym, spółdzielniom, samorządom powiatowym i gminnym — 3%.

Biedny i średniorolny chłop odsunięty był od kredytu publicznego. Głównym źródłem kredytowym był dla niego prywatny kredyt lichwiarski. T. Zakrzewski jeden z organizatorów kredytu rolnego przytacza następujące dane obrazujące panoszącą się lichwę zarówno przy pożyczkach udzielanych w naturze jak i w pieniądzech („Wieś w liczbach“, str. 84).

Lichwa kułacka przy pożyczkach w naturze  
(koszty pożyczek przednówkowych)

Za pożyczone na przednówku	oddano w jesieni	w poniższej ilości powiatów
1 q zboża	1,5 q	w 13 na 100 powiatów
1 q zboża	2,0 q	„ 58 „ 100 „
1 q zboża	2,5 q	„ 8 „ 100 „
1 q zboża	3,0 q	„ 19 „ 100 „
1 q zboża	3,5—7,0 q	„ 2 „ 100 „
Stopa procentowa pożyczek gotówkowych od kułaków i lichwiarzy		
18—24%	rocznie płacono	w 2 na 100 powiatów
24—36%	„ „	„ 3 „ 100 „
36—48%	„ „	„ 7 „ 100 „
48—60%	„ „	„ 15 „ 100 „
60—72%	„ „	„ 25 „ 100 „
72—84%	„ „	„ 21 „ 100 „
84—96%	„ „	„ 12 „ 100 „
96% i ponad	„ „	„ 15 „ 100 „

Dane powyższe z całą ostrością wykazują jak wysoki był haracz płacony za lichwiarską przysługę.

Jeśli chodzi o system podatkowy, to stanowił on istotny przywilej obszarników. Jego klasowy charakter wyrażał się w braku odpowiedniej progresji podatkowej, nieegzekwowaniu od obszarników należności, których sumy przekraczały nierzadko pół miliona złotych, wyłączeniu spod obowiązku ściągania podatków i długów wspomnianych już ordynacji chronionych starym feudalnym przywilejem majoratu, umarzaniu — częściowo lub całkowicie — zaległości podatkowych. W 1938 r. np. wydano zarządzenie, mocą którego 25% obszarniczych zaległości zostało anulowanych. W całkowicie odmiennej sytuacji znajdowały się gospodarstwa biednych i średniorolnych chłopów. Dla tych gospodarstw „bardzo szybko rosła progresja bieżących upomnień i kosztów egzekucyjnych“. Bardziej uciążliwe od podatków bezpośrednich były podatki pośrednie nakładane na artykuły pierwszej potrzeby jak cukier, nafta, sól, zapatki itd.

Ciekawie przeprowadza autor analizę rolniczej produkcji drobnotowarowej w rozdziale IX. Zgodnie z marksistowsko-leninowską teorią agrarną zostaje wykazana przewaga wielkiej produkcji kapitalistycznej nad drobnotowarową gospodarką chłopską, oraz sytuacja ekonomiczna chłopów biednych i średniorolnych w warunkach kapitalizmu. Oparta na parcelowej własności ziemi i prymitywnych środkach produkcji, pozbawiona możliwości kupna maszyn, narzędzi rolniczych, stosowania nawozów sztucznych, gospodarka chłopska w kapitalizmie nie ma przed sobą własnej przyszłości, jedyna jej perspektywa w warunkach kapitalizmu to perspektywa pauperyzacji i ruiny. W ramach kapitalistycznego sposobu produkcji gospodarka ta nie reprezentuje żadnej siły konkurencyjnej w stosunku do wielkiej produkcji. „Wbrew twierdzeniom p. Bułhakowa — pisze w tej sprawie Lenin w pracy „Kwestia agrarna a krytycy Marksa“ — fakty w zupełności dowodzą *całkowitej analogii* między sytuacją drobnego chłopca w rolnictwie a chałupnika w przemyśle w ustroju kapitalistycznym. Wbrew twierdzeniom p. Bułhakowa widzimy w rolnictwie obniżenie na jeszcze szerszą skalę potrzeb i wzmoczenie intensywności pracy jako narzędzie konkurencji z wielką produkcją“<sup>3</sup>.

Podstawą istnienia drobnego rolnictwa jest to, że opiera się ono na „wszelkich odmianach gospodarki rabunkowej, na trwonieniu pracy i sił żywotnych rolnika, marnotrawieniu sił i jakości zwierząt gospodarskich, trwonieniu sił wytwórczych ziemi“<sup>4</sup>.

Autor analizuje dalej w tym rozdziale ekonomiczną i społeczną istotę produkcji hodowlanej. Przy analizie tej opiera się o leninowskie założenia. Wskazuje warunki hodowli w gospodarstwach chłopskich i przewagę hodowli kapitalistycznej pod względem jakości inwentarza, zasobów paszowych, budynków gospodarczych, warunków sprzedaży itd., a omawiając zaś sposoby zdobywania paszy wykazuje jak na tym gruncie utrwalają się różne formy odrobków będące równocześnie podstawą wyzysku chłopstwa jak na przykład:

1. „przysadzanie ziemniaków — na gruncie kułaka z odrobkiem 1 dnia za jedną radlinę (około 178 dni za 1 ha)
2. odrobek za użytkowanie pastwiska, za prawo wypasania miedz i przydróżków
3. zbiór siana u obszarnika na tzw. „drasę“ czyli za uzyskanie co dziesiątej kopy

<sup>3</sup> Lenin, Dzieła, tom 1, str. 191.

<sup>4</sup> Tamże.

4. praca przy obróbce buraków cukrowych u obszarników, opłacana częścią naci
5. odrobek za słomę na sieczkę i ściółkę“ (str. 121).

Przeprowadzona analiza hodowli w drobnych gospodarstwach chłopskich z całą siłą bije we wszystkie agrarystyczne koncepcje o rzekomej wyższości drobnego gospodarstwa nad wielką produkcją kapitalistyczną, których celem, obok negacji działania ekonomicznych praw kapitalizmu w rolnictwie i co z tego wynika negacji ekonomicznych podstaw sojuszu robotniczo-chłopskiego, było, jak słusznie zauważa autor, dyskredytowanie rolnictwa socjalistycznego w ZSRR i jego wspaniałych osiągnięć.

W dalszej części pracy autor omawia zagadnienia oświaty powszechnej na wsi i nauki rolnictwa w Polsce pod rządami obszarniczo-burżuazyjnymi oraz zagadnienie faszycyzacji rolnictwa. Wykazany jest charakterystyczny dla wsi polskiej niski poziom oświaty powszechnej i analfabetyzm. „Zaledwie ósma część ogółu młodzieży szkolnej (13%), podaje autor, uzyskiwała świadectwo ukończenia 7 klas szkoły powszechnej. Byli to głównie uczniowie szkół powszechnych w miastach“. „Procent dzieci robotników rolnych na wyższym szczeblu kształcenia spadał 12 krotnie, chłopów małorolnych 8 krotnie, a procent dzieci burżuazyjnych wzrastał 22 krotnie“. Analfabetów wśród ludności wiejskiej w wieku ponad 10 lat było 27,6%, w tym analfabetyzm kobiet wiejskich obejmował 33,4% całej chłopskiej ludności żeńskiej.

Jeśli chodzi o szkoły rolnicze i instytuty naukowe to były one narzędziem walki klasowej w rękach obszarnictwa i kułactwa. Celem nauczania było przygotowanie dobrej kadry administracyjnej dla obszarniczych majątków, jak również „zatrucie chłopów solidaryzmem klasowym i wyzyskiwanie pod pretekstem szerzenia oświaty rolniczej i wychowywania obywatelskiego“.

Dla przedstawienia faszycyzacji rolnictwa w Polsce kapitalistycznej omówione zostały przez autora takie zagadnienia jak — polityka agrarna państwa polskiego w tym komasacja przymusowa, likwidacja serwitutów, dalej program agrarny OZN, sposób jego realizacji, oraz ucisk kolonialny i wyzysk chłopów Zachodniej Ukrainy i Białorusi.

Analizując kwestię rolną w Polsce kapitalistycznej, prof. Ignar nie ogranicza się do pokazania mas pracującego chłopstwa tylko jako biernego obiektu obszarniczo-kapitalistycznych form wyzysku. Na gruncie wzrastającej nędzy rosło poczucie krzywdy społecznej, kształtowała się rewolucyjna świadomość najbiedniejszych mas, rozwijała się i potężniała fala walk chłopskich. Idąc za przykładem klasy robotniczej, coraz częściej na bezprawie i ucisk wieś odpowiadała paleniem dworów, przepędzaniem państwowej i obszarniczej administracji, „Lata 1930 — 1939 — pisze autor — stanowią w historii chłopów polskich i ukraińskich nowy okres czynnej walki rewolucyjnej, walki zbrojnej przeciwko tym, którzy dla swych zysków i egoistycznych celów politycznych spychali wieś w coraz większą nędzę i usiłowali za wszelką cenę tłumić wpływ przykładu ze Związku Radzieckiego“. (str. 144).

Ostatni rozdział, zakończeniowy, omawia postawę chłopstwa pracującego w okresie hitlerowskiej okupacji, patriotyzm tych mas oraz oportunizm kułackiej centrali Stronnictwa Ludowego. Bardzo wnikliwie przeanalizowany został faszystowski program rolny delegatury londyńskiej oraz wykazane pokrzyżowanie planów kułackiej międzynarodówki i urzeczywistnienie dążeń chłopskich w Polsce. „Program endecji, kułackiej prawicy Stronnictwa Ludowego i prawicy PPS — czytamy na stronie 161 — szedł w kierunku „urolniczenia“ przyszłego państwa burżuazyjnego. Polska miała stanowić rynek dla prze-



mysłu i kapitału angielskiego. Rozbudowa ciężkiego przemysłu została uznana za niecelową. Planowano wzrost przemysłu spożywczego i rolnego w oparciu o surowce dostarczane przez gospodarstwa kułackie i obszarncze. Proletariat przemysłowy i wywłaszczone masy chłopskie miały być ujęte w karby faszystowskich korporacji. Klasowe organizacje zawodowe i polityczne, robotnicze i chłopskie miały być zakazane. Program rolny t.zw. delegatury, ogłoszony w broszurze pt. „Nowy wspólny dom“, przewidywał gęstą sieć wzorowych folwarków obszarnczych oraz oparte o nie gospodarstwa kułackie. Małorolni i średniorolni chłopi mieli być usunięci ze swych gospodarstw, aby nie psuć struktury dostatnich kułackich folwarków“.

Tak więc nie tylko chciano wprowadzić program hitlerowski, ale także zastosować metody hitlerowskie.

„Historia — konkluduje autor — potoczyła się w Polsce i innych „chłopskich“ krajach po własnych konsekwentnych torach dialektyki, a nie według ślepych egoistycznych życzeń burżuazji... ..Wraz z upadkiem Hitlera, rozgromionego przez wojska Związku Radzieckiego, upadło panowanie burżuazji i obszarncztwa w Polsce. Klasa robotnicza, w sojuszu z masami chłopskimi zdobyła władzę i przeprowadziła taką reformę rolną, która raz na zawsze obaliła panowanie obszarncików“.

Z tego krótkiego i z konieczności bardzo fragmentarycznego przeglądu omówionych w książce prof. Ignara zagadnień dotyczących kwestii rolnej w Polsce kapitalistycznej wynika duże znaczenie tej pracy zarówno jeśli idzie o potrzeby szkół wyższych jak i aktywu politycznego i gospodarczego. Autor w formie wykładu omawia całokształt stosunków, jakie panowały w rolnictwie w Polsce obszarnczo-burżuazyjnej lat 1918—1939. Prof. Ignar daje nam wszechstronną analizę kierunku rozwojowego wsi polskiej, jej społeczno-ekonomicznej struktury, oraz polityki agrarnej obszarnczo - burżuazyjnego państwa. Na podkreślenie zasługuje również ostrość politycznego ujmowania zagadnień oraz konsekwentna bezkompromisowość w stosunku do wszystkich rewizjonistyczno-agrarnistycznych koncepcji i teorii traktujących o stosunkach rolnych w Polsce. W całości praca prof. Ignara zasługuje na pozytywną ocenę.

Ta pozytywna ocena nie powinna jednak przesłaniać faktu, że książkę należałoby uzupełnić, a szereg sformułowań uściślić. Zyskałaby ona niewątpliwie wiele, gdyby autor omawiane problemy głębiej uzasadniał od strony teoretyczno-ekonomicznej. Szczególnie zyskałby na tym rozdział „Wzrost renty gruntowej i wyzysku mas chłopskich pod rządami polskiej burżuazji“. Podrozdziały tego rozdziału: Męczeński żywot parcelanta, Z życiorysu „gospodarza“ na trzymorgowym skrawku w pow. radomszczańskim, Z życiorysu kułaka w powiecie radomszczańskim i inne nie wyczerpują bowiem i nie usiłują wyczerpać teoretycznej analizy renty gruntowej. A szkoda. Czytelnika polskiego te zagadnienia niewątpliwie interesują. Opis, aczkolwiek bardzo wymowny sam przez się, nie pozwala zrozumieć konieczności takiego nędznego życia mas chłopstwa pracującego wynikającego z istoty praw kapitalizmu. Nie pozwala zrozumieć hamującego wpływu renty gruntowej na rozwój sił wytwórczych w rolnictwie w szerszej skali oraz samej renty gruntowej jako kapitalistycznej kategorii wyrażającej wyzysk mas pracujących w procesie produkcji.

Rozdział „Praca najemna ludności wiejskiej“ również zasługiwałaby, naszym zdaniem, na szersze omówienie. Los setek tysięcy rodzin fornalskich, robotników sezonowych, biednych chłopów domaga się głębokiej analizy. Bez pokazania walki i losów pracy najemnej struktura społeczna wsi zostaje przedstawio-

na jednostronnie. Lenin w swoich pracach agrarnych wskazywał na 2 formy walki klasowej na wsi, walkę przeciwko formom feudalnego wyzysku, w której uczestniczą podstawowe masy wsi oraz walkę przeciwko kapitalistycznemu wyzyskowi, w której występują przeciwko sobie burżuazja i proletariat. Dla nas ta forma walki posiada ogromne znaczenie, chociaż i pierwszej w żadnym wypadku nie można pomijać. Jeżeli autor tak dokładnie analizuje walkę mas pracującego chłopstwa przeciwko obszarnictwu, a walce robotników najemnych poświęca tylko 4 strony, to mimo woli powstaje niezupełnie ścisły obraz naszych przedwojennych stosunków. Powierzchniowy badacz mógłby na tej podstawie wyciągnąć błędny wniosek o stopniu rozwoju kapitalizmu w rolnictwie.

Prof. Ignar słusznie stwierdza we wstępie, że nie wszystkie rozdziały są w jednakowym stopniu dopracowane. Niektóre zagadnienia są zreferowane pobieżnie. Przykładem może być bardzo ważny ze względu na swoją tematykę rozdział „Panowanie obcego kapitału nad Polską“. Istotnym dla zacofanych krajów agrarnych o średnim stopniu rozwoju kapitalizmu jest szczególnie rujnujący wpływ monopoli na całokształt ekonomiki, w tym na gospodarkę rolną. Obraz stosunków rolnych będzie niepełny, jeśli nie uwzględnimy roli organizacji monopolowych w procesie degradacji rolnictwa.

Podkreślić również należy, że praca zyskałaby wiele, gdyby został uwzględniony w większym stopniu rewolucyjny wpływ klasy robotniczej na biedotę i średniactwo. Ten ruch chłopski na pierwszy rzut oka sprawia wrażenie za bardzo zamkniętego, samodzielnego, a kierownicza rola klasy robotniczej nie występuje tak dobitnie, jak by to się chciało zobaczyć. W związku z tym sojusz robotniczo-chłopski, którego obiektywną podstawę ekonomiczną stanowi ucisk i wyzysk chłopstwa pracującego przez kapitalistów i obszarników mógłby być, naszym zdaniem, konkretniej przedstawiony.

Co się tyczy rozdziału „Wies polska w kleszczach światowego kryzysu agrarnego“ to obok przedstawienia istotnych przyczyn jego wybuchu i pogłębiania się w Polsce, byłoby dobrze, gdyby autor poddał analizie podstawową przyczynę kryzysów agrarnych w ogóle, a następnie przedstawił ich specyfikę. Zgodnie z marksistowsko - leninowską teorią kryzysów przyczyną kryzysów agrarnych tak jak i przemysłowych jest sprzeczność pomiędzy społecznym charakterem procesu produkcji a prywatno- kapitalistyczną formą przywłaszczania. Ta podstawowa sprzeczność kapitalizmu znajdując wyraz w sprzeczności między zorganizowanym charakterem produkcji w poszczególnych przedsiębiorstwach, a anarchią w produkcji całego społeczeństwa oraz w sprzeczności między właściwą kapitalizmowi tendencją do nieograniczonego rozszerzenia produkcji, a ograniczonym charakterem popytu, prowadzi do zakłócenia normalnego trybu reprodukcji do ekonomicznych kryzysów.

Kryzys rolny posiadając więc wspólną podstawę z kryzysem przemysłowym jest równocześnie czymś samodzielnym, istniejącym równolegle z ogólnymi kryzysami cyklicznymi. Kryzys rolny charakteryzuje się szeregiem specyficznych cech w stosunku do kryzysów przemysłowych, a ta specyfika wynika ze szczególnych właściwości rozwoju rolnictwa w kapitalizmie.

Drugi światowy kryzys rolny wybuchł w epoce imperializmu na tle ogólnego kryzysu kapitalizmu. W pierwszym stadium swojego rozwoju kryzys agrarny dotknął rolnictwo USA, Kanady, Argentyny i Australii. Silnie w tych krajach rozwinięta produkcja rolnicza w okresie lat 1914—1918 na skutek ruiny mas wywołanej wojną światową natknęła się na niezmiernie zwięzłą chłonność

rynku. W toku dalszego swego rozwoju kryzys agrarny splótł się z kryzysem przemysłowym, który wybuchł w r. 1929. Kryzys przemysłowy był ważną przyczyną pogłębienia i zaostrzenia się kryzysu rolnego. Pod wpływem kryzysu przemysłowego kryzys rolny, który wybuchł już w 1920 roku, nabrał szeregu nowych swoistych cech, przede wszystkim stał się powszechnym i światowym, ogarnął wszystkie kraje kapitalistyczne od najbardziej rolniczych do najbardziej uprzemysłowionych oraz wszystkie gałęzie produkcji rolniczej. „Kryzys rolny w ciągu tego czasu — mówi Stalin w referacie na XVII Zjeździe Partii — wzmógł się i ogarnął wszystkie gałęzie rolnictwa, włączając i hodowlę bydła, doprowadzając rolnictwo do degradacji, do przejścia od maszyny do pracy ręcznej, do zastąpienia traktora koniem, do gwałtownego ograniczenia a czasem do całkowitego wyrzeczenia się stosowania nawozów sztucznych, co jeszcze bardziej przewlekło kryzys przemysłowy“.

Zbiegnięcie się i splót kryzysu agrarnego z przemysłowym pogłębiły i zaostrzyły kryzys agrarny i równocześnie uczyniły kryzys przemysłowy bardziej przewlekły i bardziej rujnujący.

Wstawienie do rozdziału tych ogólnych założeń marksistowsko-leninowskiej teorii kryzysów uczyniłoby go bardziej zrozumiałym. Widocznie autor przypuszczał, że czytelnik zna te problemy. Wydaje się jednak, że nie zostały one w polskiej literaturze dostatecznie naświetlone.

Ostatnia uwaga dotyczy zakończenia pracy. Wydaje się, że słusznym byłoby dodać jeszcze jeden krótki rozdział, który pokazałby jak zwycięska władza proletariatu rozwiązała kwestię chłopską, w jaki sposób zmienił się zasadniczy kierunek rozwoju gospodarki rolnej, jak wyzwolenie chłopstwa z jarzma obszarńczo-kapitalistycznego wyzysku i pomoc państwa przyczyniły się do jakościowej zmiany ekonomicznego położenia drobnych i średniorolnych chłopów.

Poczynione krytyczne spostrzeżenia nie umniejszają wartości pracy prof. Ignara. Celem ich jest jedynie zwrócenie uwagi na pewne istotne problemy związane z kwestią agrarną.

*Mieczysław Jagielski*

## Polska w latach kryzysu 1929—1933

Leon Grosfeld: „Polska w latach kryzysu gospodarczego 1929 — 1933“. Wydawnictwo M.O.N. Warszawa 1952, s. 315.

W roku bieżącym ukazała się książka prof. Leona Grosfelda: „Polska w latach kryzysu gospodarczego 1929—33“. Książka stanowi pierwszą marksistowską próbę szerszej oceny tego problemu. Trzeba stwierdzić, że nasza powojenna literatura ekonomiczna nie ma prawie żadnych poważniejszych pozycji w dziedzinie analizy stosunków kapitalistycznych w Polsce, a już szczególnie jeśli idzie o zagadnienia okresu międzywojennego. To zjawisko powoduje ze swej strony, że czytelnik każdą nową pozycję z tej dziedziny czyta ze zdwojoną uwagą i zaciekawieniem, co z kolei w poważnym stopniu zobowiązuje autora

Polska Rzeczpospolita Ludowa zlikwidowała bezrobocie, dała chłopom ziemię i zwolnienie od lichwiarskich długów, rozwija w szybkim tempie przemysł, transport, handel i wszystkie inne dziedziny życia gospodarczego, stworzyła dziesiątki nowych wyższych uczelni, tysiące szkół, zlikwidowała analfabetyzm. Ta rzeczywistość występuje tym jaskrawiej, jeżeli się zestawia ją z rzeczywistością dnia wczorajszego Polski burżuazyjno-obszarniczej, z jej najjaskrawszymi wyrazami m. in. w postaci kryzysu lat 29—33. Zacołanie Polski przedwojennej pozostawia do dziś szereg niezatartych jeszcze śladów we wszystkich dziedzinach naszej ekonomiki. Wiele przejściowych trudności naszego okresu staje się zrozumiałymi po zapoznaniu się z rzeczywistością dnia wczorajszego. Dlatego też powitać należy pracę prof. L. Grosfelda, która w niemałym stopniu przyczynia się do naświetlenia problematyki tego okresu.

Część wstępną swej pracy poświęca autor krótkiemu omówieniu istoty kapitalistycznego kryzysu nadprodukcji. Część tę zaczyna od słów tow. Bieruta, podkreślających rewolucyjną treść naszego planu 6-letniego, który zmienia całkowicie oblicze naszego kraju odcinając go raz na zawsze od ponurej przeszłości kapitalistycznej, od nędznej wegetacji bez perspektyw rozwojowych, od okrutnych klęsk rzekomego „nadmiaru“ produktów przy jednoczesnym głodzie ludności. Należałoby oczekiwać, że autor po przytoczeniu wypowiedzi tow. Stalina i na podstawie tych wypowiedzi da bardziej rozwiniętą charakterystykę ekonomicznych kryzysów nadprodukcji, w tej liczbie i omawianego kryzysu lat 1929—33. Tymczasem autor nie uczynił tego, co moim zdaniem, jest niezwykle uzasadnione. Książka ujęta w sposób dostępny dla szerszych rzesz czytelników, wymaga szerszej i dokładniejszej analizy istoty kryzysów ekonomicznych. Tylko taka analiza pozwoliłaby czytelnikowi zrozumieć przyczyny kryzysów i wyrobić sobie trafną ocenę ówczesnej sytuacji ekonomicznej i politycznej naszego kraju.

Słusznie podkreśla autor, że „szczególnie ostry charakter przybierają kryzysy w okresie ogólnego kryzysu kapitalizmu, a to na skutek ogromnego spętęgowania wszystkich sprzeczności kapitalizmu“ (str. 11—12). Jednak należałoby choć w kilku zdaniach wyjaśnić czytelnikowi istotę ogólnego kryzysu systemu kapitalistycznego, wtedy dopiero zrozumiała by się stała, owa szczególna ostrość kryzysu lat 1929—33, którą podkreśla tow. Stalin. W swoim referacie na XVI Zjeździe WKP(b) tow. Stalin wskazywał, że przyczyną tej szczególnej ostrości omawianego kryzysu był właśnie ogólny kryzys światowego systemu kapitalistycznego. Brak tej analizy stwarza więc niepełny obraz. Porównanie kryzysu lat 29—33 z poprzednimi kryzysami, pokazanie istoty i przyczyn zmian, jakie zaszły w świecie kapitalistycznym, fakt istnienia dwóch systemów gospodarczych i wynikające stąd dla kapitalizmu konsekwencje, kryzys kapitalistycznego systemu kolonialnego, oto co powinno być przez autora zanalizowane w części wstępnej celem wyjaśnienia czytelnikowi przyczyn szczególnej ostrości i przewlekłości badanego kryzysu. Bez tego analiza dana przez autora wydaje się być zbyt pobieżną.

W rozdziale pierwszym — „Kryzys nadprodukcji“, w oparciu o bogaty materiał cyfrowy autor analizuje rozmiary produkcji przemysłowej w Polsce przed i w czasie kryzysu, wykazując, że kryzys nadprodukcji w Polsce w przeciwieństwie do innych krajów kapitalistycznych nie był poprzedzony fazą tzw. koniunktury, a większość gałęzi nie osiągnęła w 1928 r. poziomu sprzed 1913 r. Słusznie autor podkreśla i uzasadnia licznymi danymi, że Polska okresu międzywojennego stanowiła jedno z najsłabszych ogniw łańcucha imperialistycznego, w którym aparat produkcyjny nawet w latach 1927—29 „nie był w pełni wykorzystany, przeciwnie, był stale i chronicznie niewykorzystywany“ (str. 20). O poziomie sił wytwórczych w tym okresie świadczą dane przytoczone przez autora odnośnie kopalń Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego. I tak 85% kotłów parowych zainstalowanych było w tych kopalniach przed pierwszą wojną (przy tym 30% ogólnej liczby — przed 1902 r.). „Z 48 maszyn wydobywalnych 33 były parowe — wszystkie zainstalowane przed 1913 r. i 15 elektrycznych z tego 12 zainstalowanych przed wojną“ (str. 28). Na 31 szybów czynnych w tych Zagłębiach w 1928 r. — 3 szyby były zmechanizowane, a 4 częściowo zmechanizowane.

Stopień niewykorzystania aparatu produkcyjnego w okresie kryzysu był największy w Polsce, „w 1932 r. aparat wytwórczy był niewykorzystany w węglu w 60%, w żelazie w 85%, w stali w 75%, w cynku w 42%, w hutnictwie w 56%, w cukrze w 58%, w maszynach i narzędziach w 90%, w przemyśle cementowym w 88%“ (str. 27). Podkreśla też autor i ten fakt, że kryzys lat 29—33 cechował znacznie silniejszy spadek produkcji środków produkcji niż produkcji środków konsumpcji. Mamy w rozdziale tym liczne dane o stopniu spadku produkcji przemysłowej wykazujące, że spadek ten w Polsce był naj-

Lata	ZSRR	St. Zjed.	Anglia	Niemcy	Francja	Polska
1927	82,4	95,5	105,5	100,1	86,6	88,5
1928	100,—	100,—	100,—	100,—	100,—	100,—
1929	123,5	106,3	107,9	101,8	109,4	99,8
1930 I kw.	171,4	95,5	107,4	93,1	113,1	84,6

głębszy, a wyjście z kryzysu nastąpiło najpóźniej. Oto dane ogłoszone przez niemiecki „Instytut Badania Koniunktur“ ilustrujące ten fakt:

W 1932 roku wskaźnik dla Polski wynosił 53,7, wówczas gdy średni wskaźnik produkcji światowej wynosił 69. Przy tym podkreśla autor, że produkcja przemysłowa Polski wynosiła w r. 1932 „mniej niż połowę produkcji z roku 1913, gdy tymczasem produkcja światowa — 95%”.

W oparciu o dość bogaty materiał porównawczy wykazuje wreszcie autor, że „również jeśli chodzi o spożycie, zajmowała Polska jedno z ostatnich miejsc, a natomiast pierwsze, jeśli chodzi o dynamikę jego spadku w okresie kryzysu“ (str. 34). I tak: zużycie surówki żelaza na głowę spadło z 22,8 kg w 1929 r. na 6,2 kg w 1932 r., stali z 12,5 kg na 3,1 kg, węgla z 726 kg na 378 kg, bawełny z 2,5 kg na 1,5 kg. O ogólnym poziomie spożycia w Polsce w okresie 1927—31, w porównaniu ze spożyciem w innych krajach najwyraźniej mówi zamieszczona przez autora tabelka:

Spożycie w poszczególnych państwach w latach 1927—31 w kg na 1 mieszkańca

	psze- nica	żyto	ryż	ziem- niaki	cukier	kawa	her- bata	kakao	węgiel	baweł- na	prąd elektr. (w kw.)
Polska	49	164	2,1	762,5	11,3	0,2	0,06	0,2	886	2,1	84,0
Anglia	159	—	—	109,9	46,6	0,5	4,52	0,4	3762	13,2	351,42
Belgia	204	75	6,6	419,9	29,3	5,5	0,03	0,9	4392	9,9	490,0
Francja	189	20	3,4	362,5	26,0	4,1	0,03	0,8	2133	7,6	341,7
Holandia	—	—	10,1	—	—	5,2	1,63	6,2	—	5,7	231,5
Niemcy	81	118	3,8	655,8	28,1	2,5	0,09	1,2	2377	5,0	441,2
Szwecja	115	77	1,0	258,2	43,3	7,6	0,07	0,7	1152	4,0	773,2
St. Zjedn.	125	6	5,4	90,7	40,5	5,6	0,32	1,6	3899	15,0	948,7

Omawiany rozdział przyniesie czytelnikowi dużą korzyść zapoznając go z licznymi faktami wykazującymi, że kryzys w Polsce zaczął się najwcześniej, był bodaj że najgłębszy i najpóźniej się zakończył. Niewątpliwie jednak czytelnik szukać będzie głębszej analizy, szukać będzie wniosków, które wyjaśniłyby mu, dlaczego właśnie w Polsce kryzys ten był najgłębszy i najcięższy w skutkach i najwcześniej się zaczął. Dlaczego był on w ogóle, nie tylko w Polsce, najostrejszym kryzysem, który wstrząsnął od podstaw całym ustrojem kapitalistycznym i zapoczątkował nową fazę w rozwoju kapitalizmu, koniec fazy względnej stabilizacji kapitalizmu. Niestety, analizy tej autor nie dał.

Następny rozdział traktuje o roli i polityce monopoli kapitalistycznych. Autor mówi: „Nadprodukcja nie jest kwestią absolutnych rozmiarów produkcji, lecz jedynie całkowitej ceny całego produktu z jednej i siły nabywczej konsumenta z drugiej strony. Polityka cen monopolistów w znacznie większym stopniu przyczyniła się do wyśrubowania ceny ofiarowanego produktu niż wolna konkurencja“ (str. 41). A dalej wyciąga słuszny wniosek: „Tendencja do podnoszenia cen lub też utrzymania ich na wysokim poziomie i obniżania produkcji — prowadzi do szczególnie silnego spadku siły nabywczej szerokich mas, do degradacji gospodarczej, do niszczenia majątku narodowego i człowieka w imię jednego celu — zysków kapitalistycznych“ (str. 41). Autor udowadnia to, dając dużą ilość danych statystycznych, przytaczając liczne wypowiedzi sykofantów, płatnych chwalców wielkich monopoli (Battaglia, Gliwice). Wykazuje on szybki

postęp kartelizacji przemysłu w Polsce, podkreślając jednocześnie ściśle powiązanie krajowych karteli z monopolami zagranicznymi. Jako dowód tego mamy tabelę jaskrawo ilustrującą to zjawisko:

Ilość karteli w Polsce

Rok	Krajowe	Udział Polski w kartelach międzynarodowych	Rok	Krajowe	Udział Polski w kartelach międzynarodowych
1919	9	3	1928	77	23
1920	11	4	1929	100	40
1921	13	4	1930	133	48
1922	15	4	1931	168	69
1923	23	6	1932	187	75
1924	31	6	1933	215	89
1925	40	6	1934	233	94
1926	53	8	1935	268	104
1927	64	14	1936	274	105

A dalej autor zauważa: „Jeśli 30,4% krajowych spółek akc. w 1934 r. było skartelizowanych — to kapitał akcyjny spółek skartelizowanych stanowił 66% ogółu kapitału akcyjnego” (str. 44).

Mówiąc o powstaniu ogólnopolskiego kartelu węglowego autor stwierdza: „Jaki był główny cel powstania kartelu, o tym świadczy fakt, że cena 1 tony węgla, która w czerwcu 1925 r. spadła z 29 zł na 26 zł... po powstaniu kartelu podniosła się, wynosząc w 1926 r. — 36 zł, utrzymując się na tym poziomie, a nawet powyżej w okresie kryzysu“ (str. 57). Autor daje szereg wskaźników cen, wykazujących, że wówczas gdy ogólny wskaźnik cen kształtował się w 1932 r. na poziomie 66 (przy 1928 — 100), to wskaźnik cen produktów skartelizowanych przekraczał niejednokrotnie 100. Musiało to, rzecz prosta, wywrzeć ogromny wpływ na poziom spożycia klasy robotniczej, na powiększanie armii bezrobotnych, a więc zwiększenie rozmiarów niewykorzystania aparatu wytwórczego, na rozmiary produkcji, na obniżenie siły nabywczej chłopstwa. Autor przytacza między innymi charakterystyczne dane dla zilustrowania powyższego: „Za 1 kg cukru płacił mieszkaniec Warszawy w r. 1928 — 1,56 zł, a w r. 1932 — 1,59, w Łodzi — 1,49 zł i 1,54 zł itd.“ (str. 72). „Cena ropy naftowej spadła w latach 1928—32 ze 175,9 zł do 155,3 zł za 1 t. Cena ropy rafinowanej wzrosła w tym okresie z 45,9 do 46,9 zł za 100 kg“ (str. 75). „W r. 1932 cały zbyte cementu wynosił 370 tys. t. Zapotrzebowanie to mogła pokryć jedna Szczakowa, a kontyngenty przyznano 17 fabrykom, z których 8 było nieczynnych i otrzymywało tzw. „postojowe“ (str. 81).

Autor wykazuje również jak polityka karteli prowadziła nie tylko do zahamowania rozwoju sił wytwórczych, ale do ich dewastacji, do rabunku bogactw narodowych, przy czynnym udziale rządu sanacyjnego.

Autor przytacza sprawozdanie Komisji Ankiетowej z 1928 r., które stwierdzało całkowite niemal zahamowanie procesu mechanizacji kopalń, a istniejące urządzenia mechaniczne za przestarzałe i od dawna wymagające wymiany.

A oto dane ze sprawozdania Unii Górniczo-Hutniczej wykazujące wysokość inwestycji dokonanych przez kopalnie: 1929 — 70,6 mln. zł; 1930 — 57,7; 1931 — 33,9; 1932 — 23,7; 1933 — 11,8; 1934 — 14,6.

W tym samym czasie w ilości istniejących na kopalniach urządzeń, obserwujemy spadek: wrębiarki duże ze 119 do 92, wrębiarki małe z 1970 do 1194, wiertarek i młotków pneumatycznych z 7573 do 4392 itp. Tymczasem wydajność na robotnika wzrosła z 1610 kg węgla do 1980 kg, co wymownie świadczy o ogromnym wzroście intensyfikacji pracy.

Rozdział daje żywy obraz pasożytnictwa monopoli krajowych i obcych na ciele Polski. Wydaje się, że rozdział ten zyskałby wiele, gdyby autor pokazał przyczyny powstawania karteli i konieczność ich powstawania na określonym etapie rozwoju kapitalizmu w Polsce. Fakt istnienia karteli i innych form monopoli był dość szeroko omawiany w literaturze Polski przedwojennej. Jedni autorzy (w zależności od interesów tej lub innej grupy kapitalistów, na której usługach stali) oceniali pozytywnie działalność karteli w ogóle lub tylko tego kartelu, z którym byli bezpośrednio związani. Inni autorzy podkreślali nieraz ujemne strony działania monopoli, wzywając rząd do wydania takich lub innych ustaw, ograniczających działanie monopoli lub też ich zakazanie.

Tak na przykład autor słusznie wskazuje na pozycje prawicowych pisarzy PPS, którzy faktycznie popierali kartelizację Polski pod pozorem, że zbliża ona, czy też stanowi element „zorganizowanego kapitalizmu“.

Zaden z tych autorów nie silił się jednak nigdy i ze swego burżuazyjnego punktu widzenia nigdy nie mógł się silić na wykazanie, że kapitalizm, w wyniku działania jego immanentnych praw, w szczególności podstawowego prawa i prawa akumulacji, prowadzi nieuchronnie do powstawania monopoli drogą koncentracji i centralizacji kapitału, że powstawanie karteli jest więc nieuchronną koniecznością kapitalizmu.

Lenin analizując powstawanie monopoli nie ograniczał się jedynie do opisu ich polityki i statystyki ich powstawania. Wyprowadzał on ten fakt ze zjawiska koncentracji produkcji, pokazywał, że koncentracja produkcji kapitalistycznej musi nieuchronnie prowadzić do powstawania monopoli. Wykazywał, dalej, powstawanie powiązań między monopolami, a bankami, powstawanie w rezultacie kapitału finansowego, co miało miejsce i w Polsce, przy czym w omawianym okresie zjawisko to występowało tu silniej niż przedtem. Tę analizę chciałby czytelnik zobaczyć w omawianej książce, niestety problem koncentracji produkcji kapitalistycznej w Polsce, pokazanie nieuchronnej konieczności powstawania monopoli, nie znalazły w niej miejsca. Odnośnie tego rozdziału należy się zatrzymać jeszcze nad jedną wypowiedzią autora:

„Jedną z głównych przesłanek powstania kartelu jest zagwarantowanie przedsiębiorstwom o najgorszym składzie organicznym kapitału zysku przeciętnego, dzięki czemu przedsiębiorstwa o lepszym składzie organicznym mogą otrzymywać nadzwyczajny zysk monopolowy“ (str. 47).

Wypowiedź ta wymaga skomentowania. Należy uwzględnić, że autor nie mógł wtedy znać ostatniej pracy tow. Stalina. Obecnie w świetle tej pracy wiemy, że kapitalizm monopolistyczny nie może ograniczać się do zysku przeciętnego, że nie można identyfikować zysku maksymalnego z zyskiem nadzwyczajnym.

Rozdział „Rola kapitału zagranicznego“ przynosi wiele materiałów oryginalnych, nigdzie nie publikowanych, demaskujących wrogą, antynarodową działalność kapitału obcego.



Autor na wstępie podaje, że przedsiębiorstwa opanowane przez kapitał zagraniczny były najsilniejsze: „...kapitał własny spółki akcyjnej z udziałem obcych kapitałów wynosił przeciętnie 6 217 000 zł, gdy tymczasem na jedną spółkę akcyjną czysto polską wypadało średnio 1 688 000 zł.“ Dalej podkreśla metody ściągania zysków w postaci „sztucznie wyolbrzymionych odsetek od pożyczek“, wysokich opłat za patenty, za licencje, gwarancje kredytowe itp. „W czerwcu 1932 r. Polska zapłaciła na rzecz zagranicznych monopoli kapitalistycznych 507,7 mln. zł z tytułu zysków, procentów, opłat za eksploatację patentów, licencji, „porad“ technicznych oraz wielu innych często fikcyjnych pozycji“ (str. 87).

Omawiając na przykładzie firmy „Giesche“ powstanie porozumień i powiązań między kapitałem niemieckim i amerykańskim, w celu wzmocnienia i ułatwienia wyzysku Polski, autor przytacza szereg tajnych dokumentów tej firmy niedwuznacznie mówiących o jej działalności. I tak, po zawarciu umowy między kapitałem niemieckim i amerykańskim osiągnięto:

„całkowite usunięcie wszystkich wynikłych dla polskich (a raczej na terenie Polski znajdujących się) przedsiębiorstw trudności, przez:

a) odpowiednią umowę grupy amerykańskiej z państwem polskim, które wyraziło swą zgodę i sankcję tego, co zaszło, a przede wszystkim zgodziło się na likwidację wszystkich zaległości podatkowych (przede wszystkim daniny majątkowej w wysokości 29,5 mln. zł);

b) dostarczenie środków dla modernizacji zakładów“ (str. 91).

A oto inny dokument:

„Sprawa wyciągania zysków z polskiego Giesche była tak postawiona, że przeprowadzane było wyciąganie jak największych zysków i sum z Polski. I tak w latach 1927—1931 zostały przelane na SACO 6 259 000 dolarów w postaci dywidend, a 7 900 000 dol. jako obsługa pożyczki udzielonej na 12 procent“ (str. 92).

Warto przytoczyć jeszcze jeden przykład zaczerpnięty przez autora ze źródeł oryginalnych: „Duże zaniepokojenie w sferach przemysłowych wywołał projekt rozporządzenia Prezydenta R.P. o zwalczaniu gospodarczo nieuzasadnionych cen na przedmioty powszechnego użytku... Dzięki akcji Unii, prowadzonej w porozumieniu z Centralnym Związkiem Przemysłu Polskiego i Związkiem Izb Przemysłowo-Handlowych, udało się zapobiec wydaniu tej ustawy“ (sprawozdanie Unii Górniczo-Hutniczej 1933). Unia Górniczo-Hutnicza stanowiła związek najpotężniejszych magnatów przemysłu górniczo-hutniczego (głównie zagranicznych) w Polsce.

Trzeba przyznać, że pomimo jaskrawości przytoczonych faktów, obraz działalności kapitału obcego w Polsce wypadł za blade. Można powiedzieć, nieproporcjonalnie do szkód, jakie ten kapitał w Polsce wyrządził. Działalność kapitału obcego sprowadzona jest w 3/4 do historii firmy „Giesche“ i chociaż przykłady są jaskrawe, to jednak dalekie są od tego, aby czytelnik mógł wyrobić sobie sąd o tym, w jakim stopniu gospodarka Polski była opanowana przez kapitał obcy, jak wpływał ten kapitał na rozwój sił wytwórczych, na metody wyzysku, w jakim stopniu i w jakiej formie współpracował on z rodzimym kapitałem. Za słabo (za mało faktów) zostało podkreślone zjawisko kolaboracji rządu polskiego z obcym kapitałem, a przecież jest to problem szczególnie ostry — zaprzędanie interesów własnego kraju przez jego rząd. Trzeba powiedzieć, że tytuł rozdziału zapowiadał więcej.

Następny rozdział omawia zagadnienie kryzysu finansowo-kredytowego. Autor daje szereg bardzo charakterystycznych cyfr. Podkreśla przykręcanie śruby po-

datkowej, zmniejszanie wydatków na opiekę społeczną, na oświatę, obniżanie płac pracowników państwowych, a z drugiej strony wzrost deficytu wywołany wzrostem wydatków na wojsko i policję.

Autor podkreśla, że kryzys bankowy w Polsce pogłębiony został ucieczką kapitałów obcych za granicę. I tak: „Jeśli w 1929 r. nadwyżka wpływów nad odpływem wynosiła 552 mln. zł — to w r. 1931 mieliśmy już do czynienia ze zjawiskiem odwrotnym, a mianowicie nadwyżki odpływu nad przyływem wysokości 435 mln. zł. Szczury finansowo-spekulacyjne uciekały z tonącego okrętu“. Kurs polskich papierów wartościowych na giełdach zagranicznych był jednym z najniższych. Autor stwierdza, że pożyczka niemiecka, tak samo oprocentowana jak polska pożyczka stabilizacyjna z 1927 r., miała w 1931 r. kurs 86,4, podczas gdy polska 68,0. Dalej mamy dane odnośnie spadku rezerw złota monetarnego w Polsce z 701 mln zł w 1929 r. do 476 mln zł w 1933 r. „W tym samym okresie — mówi autor — światowe zapasy zwiększyły się z 92 759 mln zł do 1 075 765 mln zł“ (str. 103). Udział Polski w światowym zapasie złota spadł z 0,7% do 0,4%. W tym samym czasie deficyt budżetowy Polski rósł w szybkim tempie.

	1929/30	1930/31	1931/32	1932/33	1933/34
Wydatki	2993	2814	2467	2244	2206
Dochody	3029	2751	2262	2002	1869

Droga, jaką rząd sanacyjny „ratował“ budżet polegała na zamykaniu szkół, zmniejszaniu świadczeń socjalnych itp. „W r. 1921/22 jedna szkoła powszechna przypadała na 986 mieszkańców, a w r. 1929/30 już na 1211“. „W latach 1929/32 zamknięto 37 gimnazjów“ (str. 107). Sumy przeznaczone na opiekę społeczną spadły z 155 mln zł w r. 1930/31 na 65 mln zł w r. 1934/35. Tymczasem Piłsudski mówił: „w sprawie wojska niemożliwe jest obcięcie budżetu... chodzi to samo i o policję“. Autor zaznacza: „Gdy wydatki na budownictwo szkół wynosiły w r. 1931 — 1 milion zł — to wydatki na policję wynosiły 135 mln zł“ (str. 109). Te przykłady nie mogą jednak dać pełnego obrazu wpływu, jaki wywierała polityka finansowa państwa, kapitału bankowego na rozwój życia gospodarczego.

Książka zyskałaby niewątpliwie, gdyby autor postawił przed sobą zadanie pokazania, jak aparat finansowy państwa podporządkowany był monopolom w celu zwiększenia ich zysków, jak budżet państwowy służył jako narzędzie przepompowywania dochodów społeczeństwa do kieszeni wielkich kapitalistów.

Rozdział V omawia położenie i walkę klasy robotniczej w okresie przed i w czasie kryzysu. Jest to rozdział największy, ale i najlepszy. Ogromna ilość materiałów zebranych z licznych źródeł daje jasny obraz nędznej wegetacji klasy robotniczej w warunkach Polski kapitalistycznej. Liczne dane statystyczne przedstawiają nam wyraźnie ogromny wzrost bezrobocia, spadek płac realnych (autor przytacza tu szereg danych obalających teoryjki jakoby spadek płac nominalnych równoważył się spadkiem cen), wzrost intensywności pracy przy jednoczesnym pogarszaniu się warunków pracy, pogarszanie się ogólnych warunków życia klasy robotniczej. Ciekawa jest analiza podziału dochodu narodowego wykazująca ogromne rozpiętości dochodów. Autor podkreśla, że „w 1929 r. 62,1% osób zarabiało 5 320 000 000 zł czyli 29,56%, gdy 2,2% osób zarabiało 4 421 000 000 zł, czyli 20,67% wszystkich dochodów“ (str. 173). Dobrze zrobił autor zamieszczając szereg wspomnień z „Pamiętników Bezrobotnych“. Dają one bardziej jaskrawy obraz tego okresu niż cyfry. Należy stwierdzić, że oma-

wiany rozdział wywrze na czytelniku, żyjącym w dzisiejszej rzeczywistości, najsilniejsze wrażenie. Dzisiaj, kiedy patrzymy na wszystko z perspektywy planu 6-letniego i realnej perspektywy najbliższego 10-lecia, jaką nakreślił nam Program Wyborczy Frontu Narodowego, ta przeszłość klasy robotniczej wydaje się nam czymś nieprawdopodobnym, a tym bardziej dla tych, którzy dzisiaj stali się dorosłymi, lub stają się nimi, a których pamięć nie sięga tych koszmarnych czasów. Pod tym względem rozdział o położeniu klasy robotniczej osiąga, w dużym stopniu, cel jaki autor postawił całej swej pracy: „prawdę tę (prawdę o tamtej rzeczywistości — W.S.) wykazać, uwypuklić, uzasadnić w przekonaniu, że na jej tle tym jaśniejszy i wyraźniej wystąpi wyższość naszego socjalistycznego systemu gospodarki Polski Ludowej, który nie zna kryzysów i bezrobocia“ (str. 15). Ale, niestety, i ten rozdział nie jest pozbawiony wad. W pierwszym rzędzie należy zatrzymać się nad zagadnieniem walki klasy robotniczej, któremu poświęcona jest znaczna część rozdziału. Otóż autor w znacznej mierze sprowadza to zagadnienie do problemów czysto ekonomicznych, odpolityczniając w dużym stopniu tę walkę. Tylko w jednym miejscu (str. 213/14) autor wspomina o upolitycznieniu strajku, mówiąc, że robotnicy demonstrowali przeciwko faszyzacji Niemiec, solidaryzując się z niemieckim proletariatem i domagając się uwolnienia Thaelmana. Doprawdy, czyżby tylko ten jeden strajk był upolityczniony.

Analiza walki klasy robotniczej zyskałaby na wyrazistości, gdyby autor powiązał walkę ekonomiczną z licznymi wybuchami demonstracji politycznych, starciami z policją. W okresie tym mamy liczne wystąpienia przeciw krwawej dyktaturze, przeciw deptaniu praw i swobód burżuazyjno-demokratycznych, przeciw traktowaniu obywateli jako surowy materiał ludzki nadający się jedynie do wyzysku. Przedstawienie ogromnej fali strajków jedynie od strony postulatów ekonomicznych zniekształca obraz. Poza tym, wyrazem walki klasy robotniczej, były ogromne demonstracje 1-majowe, pochody bezrobotnych, pochody głodnych itd. Mam wrażenie, że i te formy walki należałoby chociaż pokrótce omówić. Rola KPP w świetle tego rozdziału została potraktowana bardzo wąsko i sprowadzona do samej akcji organizowania strajków, co zaciemniło polityczną treść działalności KPP. Trzeba podkreślić, że autor pokazał zdradziecką rolę PPS, jej zaprzędanie, jej szermowanie hasłami politycznymi w zależności od „koniunktury“. Należało to jednak podkreślić mocniej dając trochę więcej wypowiedzi czołowych działaczy prawicy PPS. Mam wrażenie, że w części omawiającej walkę polskiej klasy robotniczej można było nieco skrócić dział opisowy na korzyść analizy politycznego charakteru tej walki, tym bardziej, że w dalszym rozdziale: „Burżuazyjna a rewolucyjna droga wyjścia“, autor bynajmniej tego zagadnienia nie rozwinął. Poza tym rozdział nie jest też wolny od mankamentów wspólnych innym rozdziałom. Mianowicie i tutaj brak podsumowania i wniosków, które pozwoliłyby czytelnikowi jasno ocenić wpływ położenia klasy robotniczej na kształtowanie się ekonomiki naszego kraju, które pozwoliłoby mu zrozumieć, że to staczanie się klasy robotniczej coraz bardziej na dno nędzy, było obiektywną koniecznością systemu kapitalistycznego, że system ten nie jest w stanie zmienić tej sytuacji, a przeciwnie musi ją systematycznie zaostrzać.

Rozdział następny poświęcony jest zagadnieniu kryzysu agrarnego i jego splotu z kryzysem przemysłowym. Liczne dane statystyczne przedstawiają nam beznadziejną sytuację, w jakiej znalazło się chłopstwo polskie w okresie kry-

zysu. Autor omawia zagadnienie dyferencjacji wsi, „nożyce“ cen, spadku rentowności gospodarki chłopskiej, i degradacji tej gospodarki. Podkreśla też narastanie fali rewolucyjnej na wsi, kształtowanie się powoli, w tej walce, sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Podkreśla on, że gospodarstwa obszarncze w Polsce, stanowiące 0,5% ogólnej liczby gospodarstw zajmowały 45% powierzchni, natomiast gospodarstwa karłowate i małorolne stanowiące 65% ogólnej liczby gospodarstw tylko 14,5% ogólnej powierzchni.

A oto jaskrawe dane o poziomie hodowli gospodarstw chłopskich: „Według danych spisu bydła z 1927 r.

43,8 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	gospodarstw	nie miało koni
36,2 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	„	miało 1 konia
17,5 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	„	„ 2 konie
1,4 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	„	„ 3 konie
0,5 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	„	„ 4 konie
0,6 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	„	„ więcej niż 4 konie
14,2 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	„	nie miało krowy
46,7 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	„	miało tylko 1 krowę, a
30,7 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	„	nie miało świń”.

Dalej autor podkreśla, że tani kredyt bankowy był w Polsce niemal niedostępny dla drobnego chłopca. „Ankieta Instytutu Puławskiego, przeprowadzona w województwach centralnych, stwierdziła, że 59,5% prywatnych pożyczek chłopskich zaciąganych było u „włościan“, tj. u kułaków. 12,4% u lichwiarzy żydowskich i 28,1% u „innych“, tj. u obszarnika, księdza, aptekarza, sklepiarza“. Dalej zaś: „A trzeba pamiętać, że prywatna stopa procentowa wynosiła 40—50%, a nawet 180%. Zdarzały się wypadki stosowania 360, 576, a nawet 825% stopy procentowej“ (str. 318). Tymczasem zadłużenie na 1 ha rosło ze 155 zł w 1926—7 r. do 342 w r. 1929—30. A oto ciekawe dane na temat „progresji“ podatku gruntowego: „...podatek gruntowy z 1 ha płaciły:

gospodarstwa	do 5 ha	—	2,38 zł
„	5 — 15 ha	—	2,15 „
„	60 — 150 ha	—	2,03 „
„	500 — 2000 ha	—	2,09 „
„	powyżej 2 tys. ha	—	1,01 „

Podatek w ogólnych wydatkach chłopca stanowił, jak wynika z danych Instytutu Puławskiego: „w r. 1927/28 — 9,4%; 1928/29 — 12,9%; 1929/30 — 15,4%; 1930/31 — 17,0%; 1931/32 — 21,3%; 1932/33 — 25,7%“ (str. 233).

Wykazując gwałtowny spadek cen, autor podkreśla, że gdy w Polsce ceny artykułów rolnych ukształtowały się na poziomie 46,8 w r. 1934 i 43,8 w r. 1935 (1928 = 100), to w USA wynosiły one odpowiednio 55,3 i 78,8; w Kanadzie 59,0 i 63,0. Autor podkreśla również, że spadek cen uderzał najmocniej w drobnego chłopca, który nie mógł sprzedawać swych produktów bezpośrednio na giełdzie, jak to czynił obszarnik, ale uzależniony był od „łańcuszka“ pośredników, którzy przechwytywali ogromną część ceny, jaką płacił konsument. A oto dane ilustrujące ten fakt: „Litr mleka sprzedawał chłopca za 7 gr,

a w Warszawie kosztował 35—40 gr. Chłop na Białorusi Zach., dostawał za suszone borowiki 6—7 zł za kg, a cena detaliczna w Wilnie wynosiła 18 zł. W 1937 r. cena detaliczna kartofli stanowiła 248,3<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, mleka 186,7<sup>0</sup>/<sub>0</sub> i jaj 142,9<sup>0</sup>/<sub>0</sub> tzw. ceny miejscowej. Chłop dostawał w terenie 10—12 gr za 1 kg pszenicy, ale konsument w Warszawie za 1 kg bułek pszennych płacił 1 zł. Chleb w Warszawie kosztował tyle co w Paryżu, choć pszenica w Paryżu była o 100<sup>0</sup>/<sub>0</sub> droższa. Szczególnie upośledzone były masy chłopskie Zach. Ukrainy i Zach. Białorusi. Cena mąki wołyńskiej w Warszawie stanowiła 253<sup>0</sup>/<sub>0</sub> ceny miejscowej. 1 kg żywej wagi kosztował w Kowlu 30 gr, w Warszawie 73 gr, w Łodzi 70 gr“ (str. 239/249).

Dalej autor podkreśla, że wówczas gdy spadek cen płaconych producentowi rolnemu był tak ogromny, to ceny jakie on płacił za artykuły przemysłowe spadały znacznie wolniej, a ceny artykułów skartelizowanych wcale się nie zmieniły, albo też spadły nieznacznie. Oto przykłady:

Przeciętne ceny roczne. Rok 1928 — 100

Wskaźniki	1929	1930	1931	1932	1933	1934	1935
Art. rolne krajowe	93	78	68	99	52	47	44
Art. przemysłowe	99	90	77	68	61	59	57
Surowce i półfabrykaty	97	86	73	64	59	57	55
w tym skartelizowane	108	109	108	104	93	89	83

Ten stan rzeczy pociągał za sobą nieuchronnie zjawisko szybkiego nawrotu do form uprawy sprzed 100 laty. Wykazują to następujące cyfry: „Według danych Instytutu Badania Koniunktur Gospodarczych i Cen, indeks zakupów maszyn i urządzeń rolniczych kształtował się następująco: 1928 — 100; 1929 — 76,2; 1930 — 43,9; 1931 — 21,8; 1932 — 8,8.

Rozdział nie daje jednak analizy istoty kryzysu agrarnego. Autor mówił we wstępie do książki o istocie kryzysów, ale na czym polegają kryzysy agrarne, czy różnią się, jeśli idzie o przyczyny, od kryzysów przemysłowych, czy też nie, lub też co to znaczy, że kryzys agrarny splótł się z przemysłowym, jakie są tego skutki, dlaczego kryzys agrarny był długotrwały — tego niestety nie znajdziemy w książce. A szkoda! W takim stanie, w jakim rozdział ten jest ujęty, stanowi on tylko ilustrację kryzysu agrarnego.

Omówienie kryzysu lat 29—33 w Polsce zamyka rozdział „Burżuazyjna a rewolucyjna droga wyjścia“. Autor przytacza szereg wypowiedzi polskich ekonomistów burżuazyjnych tłumaczących przyczyny kryzysu w sposób apologetyczny, szukając tych przyczyn w sferze wymiany, podkonsumcji, niskiej wydajności pracy, „niezaradności i lenistwie“ społeczeństwa polskiego, czy wreszcie na odcinku finansowym, omijając całkowicie klasową, ustrojową treść tych przyczyn. Metody wyjścia jakie widzą ci ekonomiści, to dalsza obniżka płac, zwiększenie wydajności pracy, faszycyzacja kraju. Podkreślona jest również wroga, obłudna ocena kryzysu ze strony PPS.

O ile burżuazyjną ocenę kryzysu i burżuazyjne drogi wyjścia naświetlił autor dość szeroko, o tyle, a co wydawać się musi szczególnie dziwne, rewolucyjna droga wyjścia potraktowana została zaledwie na 2 stronach. Można było się spodziewać, że może tu naświetli autor walkę polityczną KPP o nową Polskę,

Polskę bez kryzysów i bez kapitalizmu. Należało naświetlić od strony teoretycznej tę rewolucyjną drogę wyjścia, pokazać, jak rewolucyjna teoria leżała u podstaw rewolucyjnej praktyki. Wreszcie, mam wrażenie, trzeba było podkreślić, że rewolucyjna droga wyjścia, ta jedyna słuszna droga wyjścia, nie stanowiła jakiegoś samodzielnego wytworu umysłów szlachetnych ludzi, a narzucała się sama społeczeństwu jako obiektywna konieczność, jako rezultat samego rozwoju kapitalizmu.

Książkę zamyka rozdział zatytułowany: „Budujemy nową Polskę“, w którym autor daje krótki rys nowego życia w Polsce Ludowej budującej gospodarkę socjalistyczną, życia ludzi wyzwolonych na zawsze z jarzma kapitalistycznego wyzysku.

Oceniając książkę jako całość należy stwierdzić, że daje ona czytelnikowi bardzo dużo wiadomości, pochodzących z oryginalnych, nigdzie niepublikowanych źródeł, naświetla ówczesną sytuację Polski z marksistowskiego punktu widzenia. Książka ta powinna znaleźć się w rękach każdego studującego zagadnienia Polski „dnia wczorajszego“, stanowić będzie dla niego bogate źródło faktów. Jako jedyna praca tego rodzaju zdobyła sobie już dzisiaj dość dużą popularność. Tym bardziej żałować należy, że jest ona pozbawiona dokładniejszej analizy badanych problemów, że brak w niej wniosków zamykających analizę poszczególnych zagadnień. W tym ujęciu, jakie mamy w książce, poszczególne rozdziały stanowią jakby oderwane całości nie powiązane z sobą jakąś wyraźną nicią przewodnią. Należy przypuszczać, że w drugim wydaniu autor niewątpliwie usunie kosztem części opisowej, wyżej wspomniane usterki.

*Wiesław Sadzikowski*

Redaguje: Komitet Redakcyjny

Wydawca: POLSKIE WYDAWNICTWA GOSPODARCZE Przedsiębiorstwo Państwowe  
Warszawa, ul. Poznańska 15 Tel.: 138-45 wewn. 11

Adres Redakcji

Warszawa, Nowy Świat 49, tel. 7-06102

Godziny przyjęć interesantów 12 — 15, soboty 10 — 12

Skrót telegr.: Ekonomista — Warszawa

Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze. Od dnia 16 maja 1952 r., zamówienia i wpłaty na prenumeratę pisma przyjmować będą tylko urzędy pocztowe oraz listonosze wiejscy i miejscy. W związku z tym bezpośrednich zamówień i wpłat na prenumeratę do PPK „RUCH“ kierować nie należy.

Prenumerata roczna zł 36.—, półroczna zł 18.—. Cena 1 egz. 10 zł 50 gr.

Zam. PWG C/P<sub>1</sub> — PC — 526/52 z dnia 2.XII.52. Podp. do druku 6.II.53, druk ukończono 21.II.53. Nakład 2180. Papier druk. sat. kl. V, 60 gr 70 × 100. Format 135, objętość 20,25 ark. druk., 32 ark. wyd. Zam. 5478.

Zakł. Graf. i Wyd. „Dom Słowa Polskiego“. Warszawa. 4-B-12501.



## SPIS KSIĄŻEK NADEŚLANYCH DO REDAKCJI:

- 1) D l i n A. M. Techniczno-ekonomiczna analiza produkcji przemysłu budowy maszyn. Przekład z jęz. ros. Warszawa 1951, Polskie Wyd. Gospodarcze, str. 218, 2 nlb.
- 2) E h r l i c h E m i l P i o t r: Organizacja i technika handlu socjalistycznego. Cz.2. Organizacja handlu detalicznego; cz. 3. Organizacja handlu detalicznego w ZSRR i Polsce; cz. 4. Technika handlu detalicznego. Warszawa 1951, Pol. Wyd. Gosp., str. 106, 2 nlb; 74, 2 nlb; 87, 1 nlb.
- 3) F r e n k e l S t e f a n: Ogólne podstawy technicznego normowania pracy. Warszawa 1951, Pol. Wyd. Gosp., str. 204, 4 nlb.
- 4) M a s ł o w a N. S.: Nowe formy ruchu stachanowskiego. Przełożył z jęz. ros. J. Bolecki. Warszawa 1951, Pol. Wyd. Gosp., str. 18, 2 nlb.
- 5) M i n c B r o n i s ł a w: Zmiany w metodologii planowania na r. 1952. Warszawa 1951, Pol. Wyd. Gosp., str. 26, 1 nlb.
- 6) Normowanie pracy fakturzystów w handlu hurtowym. Warszawa 1951, Pol. Wyd. Gosp., str. 23, 1 nlb.
- 7) R o s n e r J a n: Praca kolonialna w Afryce. Warszawa 1951. Pol. Wyd. Gosp., str. 161.
- 8) W a n g A d a m: O planowaniu wewnątrzzakładowym. Warszawa 1951, Pol. Wyd. Gosp., str. 29, 3 nlb.
- 9) Meksyk i kraje Ameryki Środkowej. Praca zbiorowa pod red. T. Wittta. Warszawa 1951, Pol. Wyd. Gosp., str. 87, + 1 mapa.
- 10) Wyniki rachunkowe gospodarstw chłopskich za r. 1947/48. Maszynopis powielany, Zesz. 1, Woj. warszawskie, zesz. 2, Woj. łódzkie, zesz. 3, Woj. kieleckie, zesz. 4, Woj. lubelskie, zesz. 5, Woj. białostockie, zesz. 6, Woj. olsztyńskie, zesz. 7, Woj. szczecińskie i gdańskie, zesz. 8, Woj. pomorskie, zesz. 9, Woj. poznańskie, zesz. 10, Woj. dolnośląskie, zesz. 11, Woj. śląsko-dąbrowskie, zesz. 12, Woj. krakowskie, zesz. 13, Woj. rzeszowskie, Warszawa 1951, Instytut Ekonomiki Rolnej, str. 11, 4 nlb, 173; 79; 78 nlb.; 83; 81; 83; 37, 8 nlb.; 87; 165; 40 nlb, 79; 165; 169. Prace Instytutu Ekonomiki Rolnej Nr 11.

---

## K O M U N I K A T

Do naszych czytelników.

Opłacanie prenumeraty u listonoszy lub w placówkach pocztowych jest najtańszym i najpraktyczniejszym sposobem regularnego otrzymywania czasopisma „EKONOMISTA“.

Przy dokonywaniu wpłaty, która wynosi w prenumeracie zleconej półrocznie zł 18.—, `rocznie zł 36.— nie trzeba wypełniać blankietu i nie ponosi się dodatkowych kosztów przesyłki pieniędzy.

Czasopismo „EKONOMISTA“ jest doręczane przez listonoszy do mieszkań czytelników.

Urzędy pocztowe i listonosze przyjmują wpłaty na prenumeratę zleconą na II-gie półrocze do 15-go czerwca.

---

Redaguje: Komitet Redakcyjny

Wydawca: POLSKIE WYDAWNICTWA GOSPODARCZE Przedsiębiorstwo Państwowe  
Warszawa, ul. Poznańska 15 Tel.: 739-45 wewn. 11

A d r e s R e d a k c j i

Warszawa, Nowy Świat 49, tel. 7-06-02  
Skrót telegr.: Ekonomista — Warszawa

Prenumerata roczna zł 36.—, półroczna zł 18.—. Cena 1 egz. 10 zł 50 gr.

Prenumerata i kolportaż: PPK „Ruch“, Warszawa, ul. Srebrna 12,  
tel. 804-20, konto czekowe PKO I-13990.

---